

POLSKA AKADEMIA NAUK
INSTYTUT HISTORII NAUKI

IWONA
ARABAS



APTECZKI DOMOWE
W POLSKICH DWORACH
SZLACHECKICH



WARSZAWA 2006

Wydawnictwo
Książki
Książki
Książki

INSTITUTE HISTORICAL NATURAL
POLISH ACADEMY OF SCIENCES

Iwona Arabas

APTECZKI DOMOWE
W POLSKICH DWORACH SZLACHECKICH.
STUDIUM Z DZIEJÓW KULTURY ZDROWOTNEJ

Iwona Arabas

APTECZKI DOMOWE
W POLSKICH DWORACH SZLACHECKICH
STUDIUM Z DZIEJÓW KULTURY ZDROWOTNEJ

Studia z dziejów kultury zdrowotnej

1417 mdf

**MONOGRAFIE
Z DZIEJÓW NAUKI I TECHNIKI**

pod redakcją
Stefana Zameckiego

Tom CLVI

INSTYTUT HISTORII NAUKI
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Iwona Arabas

APTECZKI DOMOWE
W POLSKICH DWORACH
SZLACHECKICH.

STUDIUM Z DZIEJÓW KULTURY ZDROWOTNEJ

Warszawa 2006

<https://rcin.org.pl>

Projekt okładki: Dariusz Kozłowski

Korekta: Iwona Arabas

Indeks: Dorota Kozłowska



Wydawnictwa IHN PAN

00-330 Warszawa

Pałac Staszica – Nowy Świat 72 pok. 19a

telefon: 65-72-714

Copyright © by Iwona Arabas, Instytut Historii Nauki PAN, 2006

Współpraca wydawnicza: Wydawnictwo Retro-Art, Warszawa, ul. Emilii Plater 25,
tel: 0-22 838 18 28, 502-250-788

Druk i oprawa: Z. P. Primum, Grodzisk Maz., Kozerki 17a, tel. 724-18-76

NAKLAD: 200 egz.

ISBN: 83-86062-67-3

<https://rcin.org.pl>

SPIS TREŚCI

Wstęp	14
I. Wprowadzenie	15
II. Znaczenie i rola farmacji w ochronie zdrowia	16
III. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	17
IV. Zadania i funkcje farmacji w ochronie zdrowia	18
1. Farmacja kliniczna	18
2. Farmacja społeczna	19
3. Farmacja przemysłowa	20
4. Farmacja naukowa	21
V. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	22
1. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	22
2. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	23
3. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	24
4. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	25
5. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	26
6. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	27
7. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	28
8. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	29
9. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	30
10. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	31
11. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	32
12. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	33
13. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	34
14. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	35
15. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	36
16. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	37
17. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	38
18. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	39
19. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	40
20. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	41
21. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	42
22. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	43
23. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	44
24. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	45
25. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	46
26. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	47
27. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	48
28. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	49
29. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	50
30. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	51
31. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	52
32. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	53
33. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	54
34. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	55
35. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	56
36. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	57
37. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	58
38. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	59
39. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	60
40. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	61
41. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	62
42. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	63
43. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	64
44. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	65
45. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	66
46. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	67
47. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	68
48. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	69
49. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	70
50. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	71
51. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	72
52. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	73
53. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	74
54. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	75
55. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	76
56. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	77
57. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	78
58. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	79
59. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	80
60. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	81
61. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	82
62. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	83
63. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	84
64. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	85
65. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	86
66. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	87
67. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	88
68. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	89
69. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	90
70. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	91
71. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	92
72. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	93
73. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	94
74. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	95
75. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	96
76. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	97
77. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	98
78. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	99
79. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	100
80. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	101
81. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	102
82. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	103
83. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	104
84. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	105
85. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	106
86. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	107
87. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	108
88. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	109
89. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	110
90. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	111
91. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	112
92. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	113
93. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	114
94. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	115
95. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	116
96. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	117
97. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	118
98. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	119
99. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	120
100. Wzrost i rozwój farmacji w Polsce	121

Magister farmacji
Barbarze z Makowskich Muszyńskiej
mojej Mamie
pracę tę poświęcam

Wydawnictwo Naukowe PWN
ul. Senacka 1
00-070 Warszawa



Wydawnictwo Naukowe PWN
ul. Senacka 1
00-070 Warszawa
tel. 22 62 54 51 11
www.pwn.pl

Wydawnictwo Naukowe PWN, ul. Senacka 1, 00-070 Warszawa

Wydawnictwo Naukowe PWN, ul. Senacka 1, 00-070 Warszawa
tel. 22 62 54 51 11

Wydawnictwo Naukowe PWN, ul. Senacka 1, 00-070 Warszawa

Wydawnictwo Naukowe PWN
ul. Senacka 1
00-070 Warszawa

Wydawnictwo Naukowe PWN

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
I. <i>Officina Sanitatis</i>	19
II. Dwór i wieś: spotkanie dwóch typów samopomocy leczniczej	43
III. <i>Silva rerum pharmaceuticarum</i>	67
IV. Drukowane źródła wiedzy o lekach w polskich dworach szlacheckich	109
1. Poradniki medyczne	109
2. Kalendarze	140
3. Dziewiętnastowieczne czasopisma	182
V. Inicjatywy Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk na rzecz poprawy stanu zdrowotnego ludności wiejskiej	225
VI. Od praktyki do profesji	245
VII. Aneksy	259
1. Pamiętnik Lekarki w 1849 w Łoni	261
2. O apteczkach domowych i środkach podręcznych. Ustawa dla farmaceutów i aptek zatwierdzona przez Radę Administracyjną b. Królestwa Polskiego dn. 21 października 1844 r.	297
3. Porównanie leków wymienionych w ustawach z 1844 i 1920 roku	303
4. Antonina Leśniewska, <i>Nieprzetartym szlakiem</i>	311

Resumé	337
Summary	339
Spis ilustracji	341
Bibliografia	345
Źródła archiwalne	345
Źródła drukowane	349
Opracowania	385
Indeks nazwisk	399

WSTĘP

*Rzeczywiście, są trzy dźwignie zdrowotności:
oświata, dobrobyt i czystość.*
Dr Józef Tchórznicki, 1896¹

Według współczesnych wytycznych Unii Europejskiej jednym z podstawowych zadań farmaceutów jest promowanie oświaty zdrowotnej. Rola pracowników aptek w tym zakresie od wieków pozostaje niezmienna. Zmieniał się natomiast nacisk, jaki kładziono na poszczególne elementy ich obowiązków: przygotowanie leku, jego dystrybucję oraz informowanie o sposobie działania i dawkowaniu. W ostatnim ćwierćwieczu nastąpiły tu wyraźne zmiany ze względu na zminimalizowanie receptury aptecznej i zwiększenie edukacyjno-informacyjnej funkcji apteki. Zawód, w którym wiedzę zdobywało się przede wszystkim poprzez praktykę, przekształcił się w dziedzinę nauki. Podobnie, bo przez praktykę, wiedzę o lekach zdobywały kobiety na polskiej prowincji, których obowiązkiem było prowadzenie apteczek domowych. Z całą pewnością można im przypisać również kluczową rolę w szerzeniu edukacji zdrowotnej. Istnieje zatem historyczna ciągłość między kobietami trudniącymi się lecznictwem do-

¹ J. Tchórznicki, *Pilne sprawy higieniczne*, Warszawa 1896, s. 165.

mowym i współcześnie wykształconymi lekarkami czy farmaceutkami, a idąc dalej – również uczonymi w tych dziedzinach nauki.

Pionierskie zainteresowanie Polek naukami przyrodniczymi, a przede wszystkim medycznymi, było najwyraźniej konsekwencją ich tradycyjnego, odwiecznego obowiązku poznawania działania leków i opieki nad się chorymi. Pełnienie użytecznych funkcji dawało kobietom satysfakcję i rozbudzało ich ambicje. Spisywanie recept i rad dotyczących higienicznego trybu życia oraz odżywiania się świadczy o pragnieniu pogłębiania wiedzy. Realizacją ich ambicji była chęć kształcenia. Część kobiet skierowała swoje zainteresowania na popularyzację wiedzy i jako autorki artykułów w czasopismach, podejmujących tematykę higieny i zdrowia, odegrały wielką rolę w ich szerzeniu. Inne próbowały znaleźć miejsce w uniwersytetach. Kobiety z naszego kręgu kulturowego, pochodzące przede wszystkim z rodzin szlacheckich, preferowały studia przyrodnicze, w odróżnieniu od studiujących przedmioty humanistyczne mieszczańek z Europy zachodniej. Pierwsze hasło do „zdobywania” fakultetów medycznych „było rzucone na dwóch przeciwnych krańcach naszego globu – w Stanach Zjednoczonych i w Polsce”².

„APTECZKA, NAJSTARSZY TO CZASÓW ZABYTEK...”³

Na obecność i znaczenie apteczek w polskich dworach zwrócili już uwagę historycy farmacji: Henryk Pankiewicz i Katarzyna Hanisz⁴, Bogumiła Stepniewska⁵, Zofia Borodnicz-Jurguttis⁶, Zbigniew Biliński⁷, Elżbieta Szot-Radziszewska⁸, a także Maria Bogucka⁹ i Lidia Luchter-

² M. Lipińska, *Kobiety lekarki*, [w:] *Kobieta współczesna*, Warszawa 1904, s. 88–96.

³ Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory przy tym opisanie apteczki, kuchni, stolów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki, łaźni, i kąpieli, łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni, błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830, s. 25.

⁴ H. Pankiewicz, K. Hanisz, *Apteczki domowe i panny apteckowe w polskiej rzeczywistości*, „Farmacja Polska”, XLII, 1986, s. 166–173.

⁵ B. Stepniewska, *Dawne apteczki domowe w Polsce*, „Farmacja Polska”, XVII, 1961, s. 323–326.

⁶ Z. Borodnicz-Jurguttis, *Opieka zdrowotna na białostoczczyźnie w drugiej połowie XVIII w.*, „Farmacja Polska”, XLIV, 1988, s. 538–542.

⁷ Z. Biliński, *Apolinary Wieczorkiewicz i jego „Vademekum”*, „Farmacja Polska”, XXXVI, 1980, s. 624–626.

⁸ E. Szot-Radziszewska, *Apteczka przyjemna i pożyteczna*, „Farmacja Polska”, LV, 1999, s. 1141–1151.

⁹ M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994, s. 130–133.

Krupińska¹⁰. W ukazujących się obecnie dość licznych publikacjach na temat ziemiaństwa polskiego powielane są informacje dotyczące obecności apteczek we dworach, jednak najczęściej nieudokumentowane tekstami źródłowymi. Nie było do tej pory pracy traktującej o znaczeniu społecznym kobiet opiekujących się apteczkami. Osobne traktowanie kontekstu kulturowego¹¹, społecznego, edukacyjnego i terapeutycznego ich działalności daje w efekcie obraz niepełny, nie ukazujący w sposób dostateczny ich wiedzy i umiejętności praktycznych. Nie poruszano również dotąd problemu konfrontacji uregulowań prawnych z realnymi możliwościami oficjalnej medycyny i farmacji, ani nie badano źródeł wiedzy wykorzystywanych przez opiekunki apteczek domowych do tworzenia, na potrzeby dworu, własnych receptariuszy, stanowiących najczęściej integralną część ksiąg dworskich.

To, że od kobiet wymagano podstawowej wiedzy medycznej, przyjmowano za pewnik i nie dostrzegano konieczności źródłowego dokumentowania tego obyczaju: „Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek, już umiejąca szła dopiero za mąż [...]”¹². Alicja Zdziechiewicz zwróciła uwagę na bardzo ważną kwestię: „w dotychczasowej historii medycyny brakuje pierwiastka kobiecego. Nie chodzi tutaj o nagle odkryte pisma wybitnych lekarek [...] – ale o zastępy »lekarek«, o których opracowania z zakresu historii kultury mają dotąd niewiele do powiedzenia”¹³.

APTECZKI DWORSKIE W ORBICIE PRZEMIAN KULTURY ZDROWOTNEJ

W XVIII wieku sztuka leczenia była raczej umiejętnością niż nauką przyrodniczą¹⁴, później medycyna domowa, wspierana przez autorytety medyczne, nie była ignorowana przez medycynę oficjalną i nie było między nimi przepaści, jaka istnieje pomiędzy znachorstwem a medy-

¹⁰ L. Luchter-Krupińska, *Dawne wnętrza gospodarcze zamku w Dębnie. IV. Spizarnia z apteką domową. Wydano z okazji 20-lecia Muzeum Zamkowego w Dębnie (1978–1998)*, Tarnów 1998; też, *Zaproszenie do „Spizarni z apteką domową” w zamku w Dębnie*, BIM, LXXVI, 1998, s. 22–23.

¹¹ P. Bagby, *Kultura i historia. Prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, Warszawa 1975, s. 116–143.

¹² Ł. Gołębiowski, *op.cit.* s. 26.

¹³ A. Zdziechiewicz, *Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych*, „Napis”, Pożegnania, Pamiętania... Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej, seria IX 2003, s. 5.

¹⁴ A. Rupert Hall, *Rewolucja naukowa 1500–1800. Kształtowanie się nowożytnej postawy naukowej*, Warszawa 1966, <https://rcin.org.pl>

czyną w naszych czasach¹⁵. Większość społeczeństwa skazana była na samolecznictwo¹⁶. Funkcjonowała nawet opinia, że w Polsce chronili się „szarlatani, empirycy, i awanturnicy. Każdy kto chciał, lub znalazł protekcję, mógł być doktorem [...]”¹⁷. Dlatego też długo identyfikowano farmację nie z nauką, a z umiejętnościami. Było to związane z rzemieślniczo-akademickim systemem kształcenia farmaceutów, a jednocześnie z apteką jako najłatwiej dostępnym laboratorium, naturalnym miejscem prowadzenia badań naukowych nad lekiem. Przez wiele stuleci te same dzieła medyczne (encyklopedie zdrowia) służyły zarówno profesjonalistom, jak i kobietom przygotowującym leki we dworach. Powszechny lęk przed chorobami, cierpieniem, przedwczesną śmiercią, a także przed czarami i złymi mocami powodował, że wysoko ceniono wiedzę kobiet prowadzących apteczki domowe.

Szlacheckie apteczki dworskie i ich opiekunki można umiejscowić na pograniczu folkloru ludowego i kręgu kultury oficjalnej, która rozwijała się w kierunku odśrodkowym. W ramach subkultur stanowych ziemianie zaczęły tworzyć swój własny „folklor” środowiskowy¹⁸, stanowiący jeden z elementów sarmackiej¹⁹ formacji kulturowej. Specyficzny kult antyku i wzorzec rzymski jako główny model zachowań szlachty polskiej, wyini-

¹⁵ Z. Kuchowicz, *Medycyna domowa*, [w:] *Konferencja Naukowa poświęcona 500 rocznicy urodzin M. Kopernika*, Łódź 1973, s. 71–85.

¹⁶ Por. T. Srogosz, *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracyjnej Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993.

¹⁷ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953, s. 72.

¹⁸ Pojęcie „folklor” najczęściej stosuje się na określenie kultury pierwotnej – niepiśmiennej (w naszym społeczeństwie kultury chłopskiej), będącej poza obrębem kultury ogólnonarodowej. Julian Krzyżanowski, definiując „folklor”, pozostał w opozycji do poglądów wielu folklorystów, sprowadzając go jedynie do kultury umysłowej ludu, wyłączając kulturę materialną. Jest to dość podstawowe rozumienie terminu „folklor”, natomiast „folklor środowiskowy” ma definiować „określoną część działalności i twórczości kulturowej węższych grup ludzkich (nie obejmujących całej społeczności danego narodu i okresu historycznego)”. Por. J. Maciejewski, *Folklor środowiskowy, sposób istnienia, cechy wyodrębniające (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII w.)*, [w:] *Problemy Socjologii Literatury. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971, s. 249–268.

¹⁹ Dyskusje na ten temat przytacza m.in. Piotr Kowalski: „Krytyczne dziedzictwo oświecenia na długo ustaliło potoczne znaczenie słowa – sarmatyzm nabrał charakteru skrótowego hasła, polemicznej i silnie wartościującej etykiety używanej dla szlacheckiego konserwatyzmu, zacofania, obskurantyzmu. Wyróżnikiem pozytywnie ocenianej tradycji szlacheckiej jako podstawy wartości narodowych sarmatyzm stał

kający z systemu kształcenia, „poszukiwacze przeszłości określają [...] podobnie: życie w tych mikroświatach sarmackich miało rytm zwolniony i było wyraźnie konsumpcyjne [...]”²⁰. W tym czasie szlachta w Europie Zachodniej, o wiele mniej liczna, skupiona była wokół dworów magnackich i królewskich²¹. Życie towarzyskie szlachty polskiej w omawianym okresie przybrało „wiejskie” formy, a do dość istotnych cech kultury – poza jej „deglomerowaniem i zatimizowaniem”²² – należała przede wszystkim rustykalność. Nie opuszczano wsi dla miast i dworu królewskiego, tak jak to robiła na przykład szlachta francuska. Podsumowaniem istniejącej wówczas w Polsce sytuacji może być wypowiedź Stanisława Staszica: „Jakże to opodal stoi Polska! Gdzież to już zabiegły insze kraje! Polska dopiero w wieku 15, cała Europa już wiek 18 kończy”²³. Dopiero przełom XVIII i XIX w. wprowadza zmiany w społeczności szlacheckiej, niemniej szlachta – ziemianie (1789–1807) czy obywatele (1807–1864) – to wciąż była ta sama grupa społeczno-majątkowa²⁴.

się dla romantyzmu; ówczesny kult rodzimości i życia ziemiańskiego w dworku, tym „rodzinnym gnieździe”, nadał pojęciu sarmatyzmu zupełnie nowe zabarwienie. Do współczesności oświeceniowa, negatywna etykieta i romantyczny, idealizujący przeszłość mit są chętnie wykorzystywanymi stereotypami w dyskusji o historii Polski, »charakterze narodowym«, tradycjach gubionych i podejmowanych, wartościach niezbędnych dla kulturowej tożsamości i przeklętych atrybutach przeszłości...”. Z. Gloger i A. Brückner w sumie podobnie definiowali pojęcie sarmaty. Dla pierwszego był to „Polak starej daty”, a sarmatyzm definiował on jako „obyczaj staroświecki, starszszlachecką rubaszność z jej prostotą, szczerością, prawdomównością i krewkością”, dla drugiego była to „cecha starszszlacheckiego życia i myśli”. Por. P. Kowalski, *Theatrum świata wszystkiego i poćiwy gospodarz*, Kraków 2000, s. 22; a także Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, Kraków 1900–1903, t. 4, s. 199–200 oraz A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939, t. 2, s. 451.

²⁰ T. Chrzanowski, *Wędrowki po Sarmacji europejskiej. Eseje o sztuce i kulturze staropolskiej*, Kraków 1988, s. 111.

²¹ Jeszcze w XVIII w. polska wieś była zamieszkała przez około 85% ludności Rzeczypospolitej, a szlachta stanowiła 8–10%, z tego jedynie kilka procent stanowili posesjonaci, a aż 40% to szlachta zagrodowa. Por. I. Rychlikowa, *Ziemianstwo polskie 1789–1864. Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1983, s. 42; A. Wyczański, *Uwagi o ksenofobii w Polsce XVI wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 69; J. Tazbir, *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 83.

²² T. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 24.

²³ S. Staszic, *Przestrogi dla Polski*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926, s. 192. Ostatnimi wielkimi ruchami w staropolskim stylu były konfederacja radomska i barska.

²⁴ Por. I. Rychlikowa, *Ziemianstwo polskie (1795–1945). Zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1985, s. 5.

„Europeizacja” dokonywana przez rządy zaborcze wywołała jeszcze większe przywiązanie do tradycji sarmackich. Manifestując w życiu codziennym dawne obyczaje, uważano, że są one gwarantem zachowania odrębności narodowej.

Układ dwór – majątek – wieś²⁵, wrośnięty w naszą tradycję, współtworzył wzorce kulturowe, gospodarcze i obyczajowe. Utrwalił także psychologiczny stereotyp Polaka aktualny w wielu szczegółach do dnia dzisiejszego²⁶. Jeszcze w połowie dziewiętnastego wieku próbowano rehabilitować sarmatyzm, podkreślając jego wielkie wartości²⁷, do których niewątpliwie należała również samowystarczalność dworów, a wraz z nią zwyczaj uzyskiwania w nich pomocy medycznej.

Życie na prowincji toczyło się w tradycyjnej formie, gdy po raz pierwszy postanowiono zająć się oświatą zdrowotną na polskiej wsi w sposób instytucjonalny. Członkowie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w następujący sposób uzasadniali zajęcie się przez ludzi nauki problemami ludności wiejskiej: „Na samo towarzystwo spłynie chwała, że lubo głównie ma na celu nauki, umie jednak z nauką połączyć i obywatelskie cele, wchodzić w najpiękniejsze zamiary rządu, i takowe swoim światłem wspierać”²⁸. Celem było w tym przypadku przygotowanie popularnonaukowej publikacji mającej dostarczyć wiedzy o sposobach udzielania pierwszej pomocy oraz o najpotrzebniejszych lekach.

W wieku dziewiętnastym doceniono wartość popularyzacji wiedzy medycznej nie tylko ze względów społecznych, ale i komercyjnych. Wielka liczba artykułów w czasopismach kobiecych, kalendarzach i poradnikach świadczy o dużym zapotrzebowaniu społecznym na „nauki popularne”²⁹. Publikacje dotyczące domowego leczenia miały dawać dostęp

²⁵ M. Rudziński, *Na tropie kłamstw, mitów i stereotypów*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, Kraków 1995, s. 7; S. Dziedzic, *Wieś-dwór. Konteksty kulturalne*, [w:] *Chłopi, Naród, Kultura*, t. IV *Kultura i oświata wsi*, pod red. A. Meissnera, Rzeszów 1996, s. 55; por. także S. Siekierski, *Kultura szlachty polskiej w latach 1864–2001*, Pułtusk 2003, s. 191–214.

²⁶ Por. S. Dobrzycki, *Historia literatury polskiej*, t. I, *Literatura Polski niepodległej*, Poznań 1927, s. 174–301.

²⁷ Por. J. Michalski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 168.

²⁸ A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832, III (1828–1830)* [cz. IV], Warszawa-Kraków 1905, s. 303.

²⁹ W krajach anglosaskich, z których wywodzi się nurt upowszechniania nauki, ogromny rozwój instytucji tanich wydawnictw nastąpił na przełomie XVIII i XIX w. Por. L. Zasztowt, *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864–1905*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 5–6.

do wszelkiej wiedzy naukowej i nienaukowej nieprofesjonalistom³⁰: „Nauka popularna jest dziecięciem naszych czasów [...]. Największe też umysły naszej epoki, najznakomitsi przedstawiciele inteligencji, popierali i popierają gorliwie popularyzację nauk, rozszerzanie się ich w masach”³¹.

W dziewiętnastym wieku apteczka dworska stanowiła już „instytucję” usankcjonowaną prawnie, poprzez rozporządzenie z 1844 r. (paragrafy 131 do 143) „O apteczkach domowych i środkach podręcznych”³². Podobna ustawa została ogłoszona przez Ministerstwo Zdrowia Publicznego (dział II nr 19) w 1920 roku³³ i nosiła tytuł „Spis artykułów leczniczych, które mogą być utrzymywane w aptekach domowych”.

Apteczka domowa była integralną częścią struktury polskich dworów szlacheckich XVIII i XIX wieku i odegrała olbrzymią rolę w szerzeniu kultury zdrowotnej na polskiej wsi. Aby prześledzić to zagadnienie zarówno z perspektywy historii nauki jak i dziejów kultury należało uporządkować materiał, który był już znany, oraz przeprowadzić szczegółowe badania – przede wszystkim archiwalne – w poszukiwaniu ksiąg dworskich, notatek medycznych, listów i zapisów kronikarskich (pamiętników).

W niniejszej pracy starałam się udokumentować funkcję apteczki dworskiej w szerzeniu kultury zdrowotnej. Analizowałam dwa typy materiałów: dokumenty (w dużej mierze rękopiśmienne) będące dowodem na poparcie tezy o roli apteczki jako instytucji w polskim dworze szlacheckim oraz materiały wskazujące na źródło wiedzy farmaceutycznej, którą rozporządzały opiekunki apteczek (panny apteckowe). Dokumenty rękopiśmienne – sylwy – przyniosły nadspodziewanie duży materiał potwierdzający samowystarczalność dworu w kwestii lecznictwa. Nie badane do tej pory pod kątem opisanych tam leków rękopisy dworu szlacheckiego potwierdzają intuicyjną wiedzę na temat zawartości apteczek, osób zawiadujących nimi, a także źródeł wiedzy medycznej koniecznych do ich prowadzenia. Zanalizowane przeze mnie zjawisko było do tej pory traktowane marginalnie, zaledwie odnotowane jako część gospodarstwa kobiecego.

Zrozumieniu sytuacji kobiet, które próbowały swoich sił w szerzeniu edukacji zdrowotnej, w szczególności sposób pomagają dwa cytowane i przy-

³⁰ Por. L. Zasztowt, *op. cit.* s. 23–32 i W. Rolbiecki, *Pojęcie upowszechniania nauki*, „Zagadnienia Naukoznawcze”, II (XVIII), 1969, s. 59–66.

³¹ A. Wiślicki, *Popularyzacja nauki i książki popularne*, „Tygodnik Ilustrowany”, 9, 1864, s. 138.

³² J. Podbielski, *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921, rozdział VIII, paragraf 131–143, s. 54–58 [Aneks II].

³³ *Ibidem*, s. 178–179.

toczone w aneksach pamiętniki: Celiny Treter (ur. 1830 r.) i Antoniny Leśniewskiej (ur. 1866). Z pierwszego wynika, że jego autorka – typowa „panna apteczkowa” – czerpała wiedzę przede wszystkim z prac J.K. Haura oraz od „pań dobroczynnych”. Była samoukiem i miała pewną świadomość własnych ograniczeń, zarówno pod względem umiejętności, jak i gamy leków, którymi dysponowała. Jej emocjonalne i najczęściej dalekie od naukowego podejście do chorych włościan przynosiło jednak czasem pozytywne skutki, a to zwłaszcza za sprawą ordynowanej przez nią diety wzmacniającej organizm. Drugi pamiętnik, pisany pół wieku później, świadczy o zasadniczej zmianie sytuacji. Jego autorka, świadoma ogromu wiedzy niezbędnej do skutecznego udzielania pomocy, postawiła sobie jasny cel – ukończenie studiów farmaceutycznych; cel ten, choć z wielkim trudem i wbrew nieprzychylnemu nastawieniu zarówno rodziny, jak i władz uczelni, udało jej się zrealizować. Wymagało to pokonania najtrudniejszej bodaj przeszkody – społecznego braku akceptacji; należało przewalczyć opory ze strony środowiska aptekarzy (odmawiających przyjmowania kobiet na praktyki) oraz pacjentów nieprzygotowanych na feminizację zawodu farmaceuty. Dzięki przetarciu przez Leśniewską i jej koleżanki na przełomie XIX i XX w. szlaku wiodącego do uzyskania formalnego wykształcenia medycznego kobiety mogły odtąd służyć chorym wiedzą profesjonalną.

Dwór był miejscem spotkania „kultury ludowej” z „kulturą oświeconą”. Wspólne korzenie oraz przenikanie wzajemne obu tych kultur są przyczyną braku możliwości rozdzielenia tradycyjnej wiedzy o środkach leczniczych uzyskiwanej w wyniku obserwacji przyrody i tej, która trafiła na wieś dzięki słowu pisanemu, ze źródłem w starożytności. Ustalenie zakresu tej ostatniej wymagało skrupulatnej analizy dostępnych na prowincji poradników medycznych, kalendarzy i dziewiętnastowiecznych czasopism. Wiele z nich zawierało początkowo porady mocno przeszarżałe, a ponadto niedostosowane do potrzeb ludności wiejskiej; do poprawy tego stanu rzeczy starali się przyczynić członkowie Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Lecznictwo domowe, którym trudniły się szlachcianki, stało się na przestrzeni XVIII i XIX wieku fascynującym zjawiskiem socjologicznym, którego początek związany jest z kulturą sarmacką, a w odniesieniu do opieki domowej nad chorym trwa do dnia dzisiejszego. Otaczająca kobiety leczące aura tajemnicy przywraca słowu „wiedźma” jego pierwotne znaczenie – ta, która wie³⁴.

³⁴ A. Zdziechiewicz, *op. cit.*, s. 29.

Gdy pod koniec dziewiętnastego wieku ziemianie zaczęli sprzedawać majątki i osiedlać się w miastach, wzory ich zachowań i tradycji wywarły bardzo duży wpływ na zamożne mieszczaństwo³⁵. Współczesna polska obyczajowość także pod wieloma względami powieliła dawny szlachecki styl życia³⁶. Pomiędzy kulturą dawną a współczesną granica pozostała płynna i interesujące byłoby wykazanie „jak tej przeszłości jesteśmy już dalecy i jak jeszcze bliscy”³⁷. Odpowiedź na to pytanie ułatwić może przynajmniej częściowo prześledzenie losów „apteczek podróźnych” i przyzwyczajęń Polaków na obczyźnie do naszych tradycyjnych leków. Jeszcze innym dokumentem epoki są świadectwa mówiące o tym, jakie leki zabierała – jadąc w nieznane – polska dziewiętnastowieczna emigracja; tą problematyką – zawartością apteczek osób odłączających się od własnej grupy społecznej – planuję zająć się w przyszłości.



Pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie prof. Tadeuszowi Bieńkowskiemu za inspirujące rozmowy, jakie zechciał ze mną prowadzić podczas kilkuletnich poszukiwań, studiów i analiz. Za udzielone mi cenne rady i sugestie oraz istotną pomoc w kompletowaniu literatury, źródeł i archiwaliów jestem bardzo wdzięczna prof. Kalinie Bartnickiej, mgr Joannie Bojarskiej, mgr. Stanisławowi Ciepłowskiemu, mgr Anicie Chodkowskiej, mgr Ewie Knapik, prof. Wandzie Grębeckiej, prof. Williamowi H. Helfandowi, dr Marii Krisań, prof. Bolesławowi Orłowskiemu, dr hab. Joannie Partyce, dr Joannie Schiller, prof. Andrzejowi Śródce i prof. Zbigniewowi Wójcikowi. Jestem również winna podziękowanie mgr Aleksandrze Milewskiej za pomoc w nadaniu książce ostatecznej formy.

³⁵ Por. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s.6–16.

³⁶ H. Żaliński, *Treści patriotyczno-historyczne w galicyjskich kalendarzach dla ludu w okresie autonomicznym*, [w:] *Chłopi, Naród, Kultura*, t. IV, *Kultura i oświata wsi*, pod red. Andrzeja Meissnera, Rzeszów 1996, s. 75.

³⁷ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Kraków 1964, s. 260.

I.

OFFICINA SANITATIS

*Dwór był centralną kasą chorych
i centralną apteką na całą okolicę.*

Melchior Wańkowicz, 1972¹

Jeden z pierwszych programów kształcenia dziewcząt został sformułowany przez czeskiego pedagoga, myśliciela i działacza religijnego Jana Amosa Komeńskiego (1592–1670)². Korzyści płynące z ich edukacji miały służyć oczywiście przede wszystkim lepszemu wypełnianiu roli żony i matki³:

„Niepodobna podać żadnej wystarczającej przyczyny, dlaczego miałyby się drugą płęć [...] zupełnie wyłączyć od zdobywania mądrości (czy to w języku łacińskim, czy też ojczystym). Kobiety są tak samo obrazem Boga [...]. Dlaczegoż więc mielibyśmy dopuszczać je do abecadła, a później odsuwać od ksiąg samych? Czyż ich płochości obawiamy się? Toć im

¹ M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, Warszawa 1972, s. 47.

² *Komeński a współczesność: materiały polsko-czechosłowackiej konferencji komenologicznej*, pod red. Tadeusza Bieńkowskiego, Wrocław 1977.

³ Por. J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 78.

więcej zajmiemy ich myśli, tym mniej miejsca znajdzie tam dla siebie płochość, bo ona z pustki umysłu się wywodzi. [...] My nie doradzamy kształcenia kobiet by w nich rozbudzać ciekawość, lecz aby je uszlachetnić i uszczęśliwić. W tym więc należy je kształcić, co powinny wiedzieć i móc zastosować zarówno dla godnego zawiadywania gospodarstwem, jak i dla zdrowia własnego oraz męża, dzieci i rodziny”⁴.

Polska szlachta nie przyjęła jednak sugestii J.A. Komeńskiego – nie realizowano żadnego wspólnego modelu kształcenia⁵. Generalnie, jak pisał Hugo Kołłątaj, „Płeć żeńska przestawała na wychowaniu domowym, albo brała ćwiczenia po klasztorach. Było wziętą rzeczą, ażeby nie uczyły się pisać, aż za mąż wydane, czego nawet w klasztornej przestrzegano edukacji. Dlaczego wszystkie prawie kobiety polskie nie tylko brzydki miały charakter, ale nawet nie umiały ortografii. Klasztorne wychowanie różniło się od domowego samymi tylko praktykami nabożeństwa, nauką różnych robót, czasem zaś umiejętnością języków i muzyki”⁶. „Za dobrą gospodynią uważano kobietę, która o niczym mówić nie lubiła, tylko o mleku i o kądzieli [...]. Kobieta taka [...] ustawicznie przy działkach a czeladzi w domu będąc, albo przędła, albo pracowała około nabiału, skąd zebrane pieniądze stanowiły jej dochód wyłączny, albo robiła gomółki lub serwatkę odbierała od mleka, twaróg na ser przysposabiając. Pracując, sama uczyła pracować i córki swoje”⁷. Potrzeby edukacyjne dziewcząt według J.I. Kraszewskiego wyznaczał styl życia ich matek: „Matka moja cały poranek trawiła na urządzaniu domu; wszędzie była, gdzie rząd domowy, ochędństwo i zdrowość pokarmów, potrzebowały jej oka. Obory, spiżarnia, spichlerze, ogrody kuchenne, mleczarnie, ile jej czas pozwolił, widziała, to też bydełko było zdrowe, jak dziś papugi i pieski, spiżarnia pełna dobrych żywności, jak dziś gotownia pełna zapachów i słodkich biletów, spichlerz pełny czystego ziarna, jak dziś szyfoniery pełne bombonków, ogrody pełne owoców i roślin zdrowych, smacznych, jak dziś pełne pagóreczków, strumyczków, kabanek i grot, mleczarnia pełna

⁴ J. A. Komeński, *Wielka dydaktyka*, wstęp i komentarz B. Suchodolski, Wrocław 1956, s. 74–75.

⁵ D. Żołądź, *Ideale edukacyjne doby staropolskiej. Stanowe modele i potrzeby edukacyjne szesnastego-osiemnastego wieku*, Warszawa-Poznań 1990, s. 179; por. także J. Supady, *Wpływ wychowania i nauczania domowego oraz szkolnego na psychofizyczny rozwój młodzieży szlacheckiej w Polsce w XVIII w.*, „Wiadomości Lekarskie”, 34, 1981, s. 789–798.

⁶ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce, w ostatnich latach panowania Augusta III, 1750–1764*, Poznań 1841, za K. Hertleb, A. Bardach, F. Bielak, *Kultura Polski. Ilustrowane wypisy źródłowe*, Kraków 1948, s. 268–269.

⁷ W. A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. Pod względem obyczajów i zwyczajów*, Petersburg-Warszawa 1842, t. III, s. 91.

ochędożnie zebranej śmietany, jak dziś buduary pełne bagatel modnych, dom pełen niewinnej wesołości, jak dziś pełen nudów i ziewania”⁸. A dalej opisał również jej starania o chorych i ubogich wieśniaków.

Kształcenie kobiet w pierwszych latach XIX wieku przybierało według Kazimierza Władysława Wójcickiego „bardzo skromne rozmiary”. Gdy dziewczynki umiały już czytać i pisać oraz znały cztery działania arytmetyczne, opiekę nad dalszą ich edukacją przejmowały najczęściej matki, jej krewne i przyjaciółki, a wtedy bajki i powieści ludowe musiały wystarczyć „wyobraźni dziecięcej, a nawet i panieńskiej”⁹. K.W. Wójcicki zwrócił uwagę na to, że wychowanie polskich panien powinno być zgodne z zaleceniami cesarza Napoleona I: „Należy więc uczyć panny pisać, rachować, zasad języka, nieco geografii i historii. Trzeba wprawiać uczennice do oszczędności, aby umiały rachować się z sobą i znały wartość każdej rzeczy [...]. Można im wyklądać nieco lekarskiej nauki i aptekarstwa, aby w nagłej potrzebie umiały sobie zaradzić. Powinny znać się na kuchni i na urządzeniu domowych zapasów”¹⁰.

W środowisku ziemiańskim w połowie XIX w. ostatecznie przyjęto formę kształcenia dzieci w domu jako edukację początkową nastawioną na przygotowanie młodych do dalszego nauczania w szkołach publicznych¹¹. Rzadko jednak zatrudniano nauczycieli dla córek, najczęściej miały one tylko szansę przysłuchiwać się lekcjom prowadzonym dla braci. Kształcenie domowe było często jeszcze w XX w. jedyną edukacją, jaką odbierały¹². Więcej wagi przywiązywano do „nadobnej edukacji” kobiet niż jej intelektualnej wartości. Najistotniejsza była jej praktyczna strona. Istniał w świadomości społecznej ideał kobiety gospodyni i do takiej roli matki przygotowywały swe córki¹³.

⁸ J. I. Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów*, t. II, s. 37–39.

⁹ K.W. Wójcicki, *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1875, s. 104.

¹⁰ Program cesarski dla córek legionistów; korespondencja Napoleona I z kanclerzem Lacepedem, *op. cit.*, s. 335.

¹¹ Por. K. Bartnicka, *Samodzielność wychowawcza rodziny ziemiańskiej w pierwszej połowie wieku XIX w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku, Zbiór studiów* pod red. Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza, Bydgoszcz 2000, s. 31–72; A. Winiarz, *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, *ibidem*, s. 73–102; D. Żołądź-Strzelczyk, *Małe dziecko w rodzinie ziemiańskiej*, *ibidem*, s. 103.

¹² T. Epsztejn, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 32–51; por. także *Historia wychowania* pod red. Ł. Kurdybacy, T. I, Warszawa 1967, s. 690–719.

¹³ Por. Z. Kuchowicz, *Postawa wobec kobiet w kulturze szlacheckiej polskiego Baroku*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*, pod red. Barbary Jedynek, Lublin 1990, s. 15.

Po upadku powstania listopadowego nastąpiło jeszcze silniejsze zamknięcie się ziemiaństwa w obrębie dworskich mikroświatów. Do zmiany sytuacji doszło dopiero po upadku powstania styczniowego. Materialny status wielu rodzin obniżył się tak dalece, że zaczęto akceptować myśl o konieczności kształcenia kobiet, by zapewnić im stabilny byt. Wskutek konfiskaty majątków po 1863 r. w zaborze rosyjskim i akcji wysiedleńczej w zaborze pruskim, wiele rodzin ziemiańskich musiało szukać swojego miejsca w miastach. Dołączyły do tej migracji wdowy oraz kobiety niezamężne – rezydentki we dworach (w tym panny apteckowe). Ich trudne położenie sprawiło, że bliskie stały się im prądy emancypacyjne kobiet na terenie Francji czy Anglii¹⁴. Dążenie do uzyskania możliwości kształcenia wśród Polek najbardziej uzewnętrzniało się w Królestwie Polskim, gdzie walkę o oświatę traktowano równocześnie jako walkę o narodową tożsamość. W zaborze Pruskim ambicje intelektualne kobiet nie były tak silne, natomiast w Galicji (która uzyskała autonomię w 1867 r., a szkolnictwo zostało tam spolszczone w 1871 r.) istniała o wiele większa szansa na zdobycie wykształcenia.

Na prowincji jednak młode szlachcianki nadal wdrażane były od dziecięcych lat do pracy w gospodarstwie domowym – rozwijanie umiejętności gospodarskich nazywano „szlachetną chlubą”. O tym, jak bardzo ceniono wiedzę kobiet biegłych w znajomości leków, świadczy list Klaudyny Potockiej do Wiktorii Jundziłłowej: „Kiedy też pozbędziemy się tej plagi a dziś zbrodni powierzenia polskich dzieci wpływom myśli, uczuć, zwyczajów od naszych różnych, nieodpowiednich potrzebom kraju, obowiązkom żon, matek polskich? Przepraszam za moją złość, guwernantki (cudzoziemki) ją zawsze wzbudzają. Tak cenię Polki, że, wołałabym klucznicy polskiej, pannie utrzymującej apteczkę powierzyć edukację, niż samej pani Genlis”¹⁵.

W połowie XIX wieku nie zgadzano się jeszcze powszechnie z poglądami autorki *Pamiętka po dobrej matce*¹⁶, że światło nauk nie jest przeszkodą dla kobiet, ale pomocą do spełnienia swego powołania¹⁷.

Dyskusja o wykształceniu kobiet toczyła się na łamach czasopism warszawskich w dobie Królestwa Kongresowego. Anna z Krajewskich

¹⁴ Por. K. Mrozowska, *Sto lat działalności kobiet polskich w oświacie i nauce*, Kraków 1971, s. 7.

¹⁵ *Księga Pamiątkowa na setną rocznicę ur. A. Mickiewicza*, t. I, s. 244, wg Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana [1900–1903]*. Wyd. fotooffsetowe 1989, t. III, s. 319.

¹⁶ K. Tańska, *Pamiętka po dobrej matce*, Warszawa 1819.

¹⁷ Por. K. Milewski, *Zarys wychowania publicznego płci żeńskiej w Polsce z dołączeniem krótkiego obrazu zmian, jakich to wychowanie w różnych czasach w kraju doznało*, Częstochowa 1851, s. 78.

Nakwaska i Klementyna Tańska rozpoczęły ją rozważaniami na temat wychowania kobiet na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”. Opinia konserwatywnej części społeczeństwa na ten temat była jednoznaczna, a w połowie wieku jej wyraziicielką stała się Sabina z Gostkowskich Grzegorzewska: „Kobieta jeden ma tylko przed sobą zawód, którym jest życie rodzinne; każdy inny albo ma bliski z nim stosunek, jak np. nauczycielstwo, doglądanie chorych, praca na utrzymanie i wyżywienie rodziny, jak to ma miejsce w niezamożnych rodzinach; albo jest rodzajem nadużycia, uzurpacji”¹⁸.



Ryc. 1. Klementyna Tańska

Dwory budowano frontem do słońca na „godzinę jedenastą”, w miejscach suchych, z dala od wsi, a otaczano sadami, ogrodami i parkami. Izolowano tym samym mieszkańców dworów od niepożądanych infekcji, których źródłem mogła być zaniedbana feudalna wieś. Polskę czasów szlacheckich charakteryzowały odmienne od dzisiejszych warunki geograficzne i klimatyczne. Duże obszary ziem etnicznie polskich oraz Litwy, Białorusi i Ukrainy, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej, porastały lasy. Na ten kontrast z ziemią położoną na zachód od Odry zwracali uwagę cudzoziemcy podróżujący po Polsce¹⁹. Duże połacie roślinne, nieuregulowane rzeki z zaporami i zbiornikami młyńskimi, liczne bagna i moczary oraz zaniedbane stawy zwiększały wilgotność gleby i powietrza, co znacznie łagodziło klimat. Jednocześnie te same czynniki stwarzały znakomite warunki do rozwoju insektów, odgrywających istotną rolę w epidemiologii chorób zakaźnych. Chorowano więc na zimnicę, gorączkę błotną, czerwone, dury oraz choroby odzwierzęce jak tularemia, brucelozę i wściekliznę. Te same czynniki sprzyjały chorobom reumatycznym. Korzystnymi cechami środowiska, w jakim żyła szlachta, było czyste powietrze i dostatek zdrowego pożywienia. Co do higieny, zdania są podzielone, i to zarówno w odniesieniu do ubioru, jak i czystości ciała²⁰.

¹⁸ Sabina z G.G., *Wpływ kobiet na duchowy rozwój społeczeństwa*, „Biblioteka Warszawska”, 1855, s. 236–237.

¹⁹ De Saint-Pierr J.H.B., *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* (oprac. W. Zawadzki), Warszawa 1963, t. I, s. 201 i 262; por. także J. Supady, *Wpływ warunków środowiskowych na zdrowie młodzieży szlacheckiej w Polsce XVIII w.*, „Polski Tygodnik Lekarski”, XXXIV, 1979, s. 229–232.

²⁰ J. Supady, *op.cit.*, s. 229–230.

Izolacja od wsi nie oznaczała braku zainteresowania jej mieszkańcami. Oczywiście wielkość dworu i zamożność jego właściciela decydowały o rodzaju świadczonej pomocy medycznej. W przypadku dóbr puławskich można mówić nawet o „lazarecie” dotowanym przez dwór²¹. Generalnie oczekiwania wobec dworu były bardzo duże: „Nikt we wsi się nie urodził, nikt nie zachorował, nikt nie umarł, ażeby wiadomość o tem najpierw się o dwór nie oparła, i żeby to nie spowodowało bliskiego zetknięcia się strony obojej – a czy to deska na kolebkę, czy deska na trumnę, szła ona zawsze do chaty wieśniaczej ze dworu. Osobliwie w chorobach dziedziczka była zawsze wyrocznią i nieraz wiele jej to dawało zajęcia”²².

Inny autor dodawał: „Pani domu wcześniej budząc się ze snu po porannej modlitwie, zajmowała się gospodarstwem, wychowaniem dziatwy, pracą w ogrodach jarzynowych i sadach owocowych, przyrzędem z nabiału codziennego, jak wyrobem serów, krup i kaszy, smażeniem powideł i konfitur, zaopatrzeniem hojnym apteczki domowej w rozmaite nalewki i wódki przepędzane na alembiku, a do nich suchych owoców na przegrzykę; przygotowaniem wędlin i półgęsków.”²³ Do kolejnych obowiązków pani domu należało przygotowanie „patoki” z podebranych uli; przygotowywała воск do świec i syciła miód jako trunk, który wybornie zastępował zagraniczne wina.

Szlachcianki, które znały podstawowe zasady udzielania pomocy, ordynowania domowych leków oraz ich przygotowywania, określano mianem panien apteczkowych²⁴. Ten dziś już zupełnie zapomniany termin był definiowany w encyklopediach jeszcze na przełomie XIX i XX wieku: „w każdym dworze i dworku polskim znajdowała się domowa apteczka, jak również w każdym klasztorze. [...] Śpiżarnia pańska z apteczką została pod zarządem i pieczęcią panny apteczkowej, która wydawała kucharzom, smażyła konfitury, urzędowała nalewki i domowe lekarstwa, piekła pierniki i z dziewczętami zbierała zioła lecznicze. Była to zwykle albo daleka krewna albo uboga panna i sierota, która za mąż nie wyszła, ale w domu możliwie znalazła opiekę i ciepło rodzinne. [...] Panna apteczkowa, jako opiekunka chorych we dworze wiejskim, jako najwierniejsza przyjaciółka domu i rodziny swoich państwa, jako niestrudzona, skrzętna i umiejąca

²¹ I. Baranowski, *Wieś i folwark. Studia z dziejów agrarnych Polski*, Warszawa 1914, s. 239–240.

²² Z. Kaczkowski, *Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe*, Petersburg 1895, t. I, s. 436.

²³ K.W. Wójcicki, *op.cit.*, s. 104.

²⁴ Prześledzenie losów panien apteczkowych zasługuje na oddzielną pracę. Ich wiedza często ważyła na zdrowiu i życiu mieszkańców dworu, a ich losy nadal pozostają tajemnicą.

pracownica, była w dawnym społeczeństwie polskim, nie znającym dzisiejszego roznerwowania, bardzo pospolitem a sympatycznym typem starej panny”²⁵.

Taka definicja sugerowała już, że można było rozróżnić dwa typy apteczek: dla zdrowia i przyjemności. Podkreślił to wcześniej Łukasz Gołębiowski, bibliotekarz Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ceniony przez Oskara Kolberga historyk obyczaju²⁶, który z wielką atencją opisał tradycyjny kobiecy obowiązek: „Apteczka najdawniejszych to czasów zabytek, ugruntowany na tem, że właściciel był ojcem rodziny, domowników i kmiotków swoich, czuwał nad ich potrzebami i zdrowiem. Wszakże ta część gospodarstwa domowego była udziałem kobiet: pani, krewnych lub córek, albo poważnej ochmistrzyni. Lekarzy nie było, nie każde ich miejsce posiadać mogło i może, a po ratunek udawano się do dworu: trzeba więc było mieć wszelkie zapasy. Nadto znana gościnność Polaków i potrzeba przyjmowania tylu osób: to przybywających trafunkowo, to umyślnie, częstkowo lub gromadnie w pewnych dniach, a zatem należało i do tego usposobić się, ażeby w chwili stanowczej nie brakowało niczego. Stąd apteczki dwa rodzaje uważać wypada: dla zdrowia i wygody lub przyjemności, czyli: pierwsze jako lekarstwa, drugie jako przysmaki. Co do pierwszego: Syreniusza, Marcina z Urzędowa lub inny zielnik przed sobą mając, przewertowawszy go nie raz, umiejac go prawie na pamięć, gdzie go nie było z przepisów, lub z głowy bieglejsza od wiosny aż do późnej jesieni: to na alembiku pędziła wody, wódki, smażyła sadła, zbierała tłustości, robiła dryakwie, octy, suszyła kwiaty, liście, owoce, korzenie. Z królestwa zwierzęcego bywały wody i wódki: z piesków młodych, zajączków, królików, bocianów itd. w alembik włożonych i wodą lub wódką nalanych, z roślin, od wonnej konwalii zacząwszy, i róży aż do bławatków, dzięglu, ruty, piołunu, ile ich tylko znać która mogła lub wyczytać, albo zasłyszeć od kogo. Nie zapomniano tu wody marcowej, ze śniegu stopionej, płec piękną utrzymującej, lub chroniącej od piegów, pierwszej wody deszczowej, albo w czasie grzmotów i piorunów zebranej. Sadła i tłustości poczynając od ludzkiego (tej nabywano pospolicie od katów), były psie, ze świń, gęsi, niedźwiedzi, borsuków, zajęcy, wilków i lisów. Dryakwie z wszelkich gadów: żab, węży, jaszczurek, śmielsze robiły w domu, albo sprowadzano weneckie. Octy nade wszystko: malinowe, konwaliowe, fiołkowe, porzeczkowe, berberysowe i.t.p. być musiały koniecznie, i zioła wszelkiego rodzaju: to całkowicie suszo-

²⁵ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, op. cit., t. I, s. 60; t. III, s. 319.

²⁶ Por. E. Millerowa, A. Skrukwa, *O. Kolberg (1814–1890)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*. Pod red. Heleny Kapełus i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 79.

ne, to części ich jakie, którem jedynie przyznawano skutek. Dziewczęta dworskie i z gromady, za nagrodą lub z rozkazu, i myśliwi dostarczali wszystkiego.

Do apteczki przyjemnej i dla wygody tylko, należały wódki zakrawne, słodkie lub gorzkie, likwory, konfitury, soki, powidła, serki, pierniczki, makowniki, owoce suszone, marynowane, wszelkie marynaty, wszelkie wety, lub co przekąską zwano, gomółki, krajanki i.t.d. Jakiejże to biegłości potrzeba było, ażeby to wszystko umieć, wszystko zrobić, wszystkiemu podołać. Matka uczyła córki, uczono się z książek, od sąsiadek, już umiejąca szła dopiero za mąż, przyzywała wreszcie zdolną osobę, ceniąc ją i nagradzając. Taką była w domu XX. Lubeckich Marszałkownictwa pińskich za mojej młodości, ochmistrynii domu P. Pawłowska! Sklep pod kaplicą zaledwie mógł objąć te wszystkie zapasy, jak najlepiej uporządkowane, poznaczone, w butlach, słojach, workach, woreczkach, na mnogich półkach, całe od wierzchu do spodu okrywając ściany. U mniej dostatnich, nie tak liczne mających włości, szafka jedna lub druga mieściły wszystko. Czy każda rzecz z tych leków pomogła zawsze, nie do nas śledzić należy; wszakże troskliwość ta o zdrowie poddanych i domowników, zaszczyt przynosiła sercu.”²⁷

Henryk Rzewuski w *Listopadzie* również odnotował obecność apteczki dworskiej w słonimskich dobrach generała Kunickiego, „starego Sarmaty”: „Były jeszcze trzy pokoje przybudowane, które wchodziły w ogród, bo gdyby były od strony dziedzińca, popsułyby symetrię architektoniczną dworu. Z tych pokoiów jeden był obrócony na garderobę Zosi i łowczanki, z przepierzeniem na apteczkę”²⁸. „Pod kierunkiem panny łowczanki, starej panny, bliskiej krewnej generała, wprawiała się do gospodarstwa niewieściego. Trudniła się ogrodem, rozdawała prądkom przedziwo, nauczyła się pędzić wódki i smażyć konfitury, to wszystko zadość czyniąc woli ojca. A chociaż miała kilkadziesiąt książek francuskich i klawikord, brała się do nich wtedy tylko, kiedy ojciec wyruszy na polowanie, bo on to nazywał błażenstwem, bynajmniej nie zdobiącym szlacheckiego stanu”²⁹.

Podobne poglądy, na temat idealnej żony i matki, zostały opisane przez Tadeusza Morawskiego w liście do ojca: „kobieta jaką tylko wymarzyć mogłem [...] zajmuje się domem i wydatkami, dowiaduje się o chorych na wsi”³⁰.

²⁷ Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory*, s. 25–26.

²⁸ H. Rzewuski, *Listopad*, wstęp i opracowanie Janusz Tazbir, Kraków 2000, s. 205.

²⁹ *Ibidem*, s. 101.

³⁰ T. Morawski do ojca, 23 grudnia 1847, wg W. Molik, *Ziemianki wielkopolskie w codziennych zajęciach*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, t. V, s. 181–190.

Starsze opisy funkcjonowania apteczek i jednocześnie obowiązków ich opiekunek są mniej precyzyjne: „Ogródek pięknie zasiać zioły osobnie pachnącemi: różę nasadzić [...]. A nie tylko ogrodnych, ale i polnych i dąbrownych: jako dzięgielu, biedrzeńcu, kadzidła, macierzanki, ślazów, kopytniku, bugwic, rumnu i inszych, bab się w tym albo kogo biegłego poradziwszy [...]. Wodki potrzebne a rozliczne palić. Ziół wonnych dla wanny albo ługu nasuszyć [...]. Insze konfekty i przysmaki w aptece. Tylko to Polszcze przystoi, co się w Polszcze rodzi”³¹.

Według Mikołaja Reja zaopatrywanie apteczek dworskich, będących zazwyczaj częścią spiżarni, należało prawdopodobnie do przyjemniejszych zajęć ziemianek: „te wszystkie nadobne pożyteczki, które dobra gospodyni bez wielkiej pracy, a na poły z krotochwilą może uczynić”³².

Zarówno dobrze zaopatrzona spiżarnia, jak i apteczka były chlubą pani domu, a zarazem czymś niezbędnym w czasach, gdy wielowiekowa tradycja polskiej gościnności nakładała na nie obowiązek radzenia sobie w obliczu niespodziewanych wizyt, najazdów czy pojedynków. Kobiety musiały w każdej chwili mieć pod dostatkiem „wszelkich ingrediencji, specjałów, łakotek, wódek, octów, esencji, leków itd., kiedy zwyczajem i obowiązkiem gospodyni było karmić, pić, leczyć, wydawać”³³.

Znane są również zasługi kobiet w walce z licznymi epidemiami, które dziesiątkowały ludność w Polsce³⁴. Stosowały znane wówczas środki profilaktyczne: „Dla oczyszczenia powietrza gospodynie paliły kamforę, ocet, kadzidło, mirę, rozrzucaly w pałacach i w chatach aromatyczne zioła i liście wierzbowe, skrapiały octem ściany. Jako środki ochronne od zarazy sporządzały napary z jałowca weneckiego i korzeni oraz energiczne środki przeczyszczające, stosowane przy pierwszych »podejrzanym« objawach, wreszcie pigułki Rufusa, preparaty z *Colus asmena*, z benzoesu, ze scodrium, odwary z różnych ziół krajowych”³⁵.

Autorka popularnych poradników dla kobiet Karolina Nakwaska pisała: „Jedną z najzaszczytniejszych czynności, którą się zajmować będziesz, jest to pomoc lekarska dawana chorym i kalekom. [...] Dopomagać ubóstwu, ulgę dawać boleściom, nie jest to powołanie właściwe kobiety! Z przyrodzenia ma ona już tkliwsze serce i jest przez opatrność jakby stworzona, do osłodzenia cierpień ludzkości! [...] Czy trzeba być Hippokratesem albo

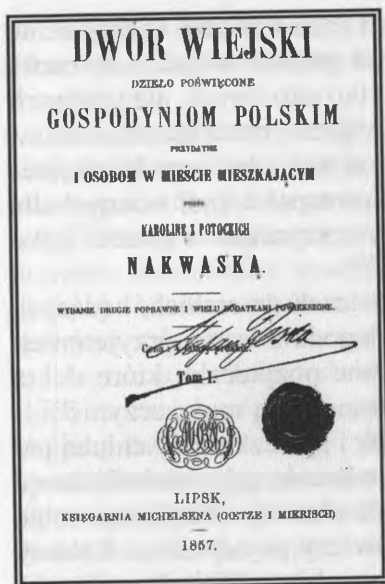
³¹ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588, s. 94–97 (cytuję wyd. z 1951).

³² Por. W. Łozińskiego s. 103–104.

³³ *O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet z powodu wpływu ich na wychowanie i oświatę mężczyzn. Z rękopisu Wincentego Statkowskiego*, „Gwiazda”, 1869, s. 5.

³⁴ L. Kubala, *Czarna śmierć. Szkice historyczne*, Lwów 1881, t. I, s. 159.

³⁵ M. Lipińska, *Kobieta i rozwój nauk lekarskich*, Warszawa 1932, s. 113.



Ryc. 2. Strona tytułowa książki
K. Nakwaskiej, *Dwór wiejski*

Galienem aby użytecznej użyć rady?”³⁶. Pisząc o sposobach urządzenia „apteczki czyli chowalni”, podkreślała polską specyfikę gospodarstwa i wykazywała, że „rodzaj apteczki – musi być – różniący się od tych, które zwykle we Francji się znajdują”. „W tej chowalni będziesz robiła różne przysmaki, które ognia kuchennego nie wymagają. W niej będzie szafa na lekarstwa, którą ci niżej opiszę, w niej wódki przelewać, konfitury studzić powinny, słowem będzie to damska pracownia, z której nie jedno doświadczenie równie przyjemne i pożyteczne wyjdzie jak z laboratorium chemika”³⁷.

Z przytoczonych wyżej opisów i definicji wynika, że w funkcjonowaniu apteczek dworskich od czasów sarmackich aż do końca XIX wieku zachodziły niewielkie zmiany. Przestrzenna izolacja dworów

i związana z tym konieczność postępowania w sposób samodzielny spowodowała uznanie domowego lecznictwa za wystarczające. Przekonanie, że odpowiednią wiedzę medyczną można posiadać samemu, ułatwiło zrzućenie wszelkich obowiązków higieniczno-lekarskich na panny apteckowe.

Ważną dokumentację funkcjonowania w przeszłości apteczek dworskich pod kierunkiem panien apteckowych stanowią pamiętniki, szczególnie te pisane kobiecą ręką. Wcześniej „w każdym prawie domu notowano ważniejsze wypadki domowe na okładce od książki do nabożeństwa lub zapisywano w sylwę [...], teraz wielu rzuciło się do pisania pamiętników”³⁸. Z przełomu XVIII i XIX wieku pochodzi jeden z ciekawszych pamiętników pióra świetnie wykształconej Wirydianny Fiszerowej (1761–1826)³⁹. Z kilku wzmianek w jego tekście można wywnioskować, że spisywany był w 1823 r., a obejmuje okres od 1766 r. do 1815 r. Autorka

³⁶ K. Nakwaska, *Dwór wiejski, dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym, z wieli dodatkami i zupełnem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb*, Poznań 1843, s. 19 i 209–210.

³⁷ *Ibidem*, s. 18–19.

³⁸ Stanisław Tarnowski, cyt. za A. Cieńskim, *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1981, s. 66.

³⁹ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązka spraw poważnych i błahych*, Londyn 1975. Pamiętnik Wirydianny Fiszerowej z Radolińskich 1 voto

zamieszkiwała w posiadłościach rodzinnych Rogalin i Winnogóra w Wielkopolsce, a schyłek życia spędziła w Warszawie. Odtwarzając wspomnienia z lat dzieciennych opisała dom dziadków w Wyszynie koło Łobzenicy. Z pierwszymi zachowanymi w pamięci wrażeniami z dzieciństwa wiąże się wspomnienia apteczki dworskiej: „Pierwsze lata życia spędziłam w tej rozkosznej spiżarni, skąd wynoszono konfitury, migdały, rodzynki, ciastka, garnuszki ze śmietaną, przedmioty pożądane dziatwy, zabronione i dawane tylko pod sekretem”⁴⁰.

Ten szczególnie obraz zapamiętany przez autorkę dotyczył drugiej połowy XVIII wieku. Dom, w którym mieściła się owa apteczka, był drewniany „o niewygodnym rozkładzie”⁴¹. Należał do dziadka – wojskowego, który według słów Wirydianny wybudował dom podobny do fortecy. Jednocześnie Wirydianna zauważa, że dom babki przypominał wszystkie inne domy wybudowane w tym czasie. Nie zwracano uwagi na dostosowanie rozkładu domu do potrzeb mieszkańców: „Wszędzie były apteczki i wszędzie podobna niewygodna. Nie zwracano na nią uwagi z braku porównania z czymś lepszym. [...] Po środku tej dużej izby stała jak gdyby klatka zbudowana z desek, zamykana na klucz. Zawierała ona wszystkie skarby tzw. apteczki. Tak nazywano w Polsce miejsce przeznaczenia na skład przypraw różnych, konfitur i wódek, a także leków, które panie domu przyrządzały, i które rozdawały chorym. Ten cenny skład był przedmiotem ich stałej troski. Klucz od niego przechowywały same lub oddawały w ręce osoby zaufanej”⁴².



Ryc. 3. Wirydianna z Radolińskich Fiszerowa

Antoniowej Kwileckiej, 2 voto generałowej Stanisławowej Fiszerowej – napisany został po francusku. Przechowywany w rodzinnym archiwum Kwileckich z Wróblewa, czekał na przekład półtora stulecia. Wierzytelny odpis tego pamiętnika uzyskała za zgodą Kwileckich i przetłumaczył na polski Edward Raczyński (1891–1993), w latach 1979–1986 Prezydent R.P. na uchodźstwie. Według A. Cieńskiego „autentyczny produkt pamiętnikarstwa oświeceniowego, traktujący o czasach stanisławowskich, na które przypada młodość i dojrzałe lata autorki”. *Op. cit.*, s. 182–190.

⁴⁰ W. Fiszerowa, *op. cit.*, s. 26.

⁴¹ *Ibidem*, s. 27.

⁴² *Ibidem*, s. 28.

Wspominając czasy swojego dzieciństwa Wirydianna Fiszerowa stwierdza, że dużo więcej uwagi poświęcano zdrowiu dzieci – w ówczesnym pojęciu tego słowa – niż ich rozwojowi duchowemu. Zabraniano dzieciom mnóstwa rzeczy: dla chronienia cery ograniczano dopływ powietrza i regularnie w określonych porach roku dawano na przeczyszczenie.

Podobny obraz rodzinnego dworu został uwieczniony przez Juliana Ursyna Niemcewicza⁴³: „Pamiętam dom niewielki, drewniany, w którym światło ujrzałem, a któren dziś już jest rozebranem [...] Dom ten podług dawnego zwyczaju polskiego był z gankiem; [...]. Drzwi z salonu tego uboczne prowadziły do małej sionki, po lewej ręce była apteczka pełna wódek, kordiałów, tłuczeńców pierników, ajeru, konfitur pędzonych i smażonych przez matkę moją i pannę służącą Chajęcką; [...]”⁴⁴.

Kolejne przytoczone pamiętniki są już nieco późniejsze, jednakże wszystkie moim zdaniem mieszczą się w definicji Wacława Aleksandra Maciejowskiego z 1852 r.: „Pamiętnik nie jest spisem wydarzeń, w których działanie wprowadza się ten, co je pisze i w nich o sobie i domowych swych najdrobniejszych nieraz okolicznościach zwierzenia czyni: lecz jest opisem krótkim tego, co zaszło, skreślonym umyślnie na to, ażeby pisarzowi mającemu objąć całość dziejów, posłużył z czasem za wątek do utworzenia stąd czegoś wielkiego, ażeby historyk, mając przed sobą co mu dla pamięci szczegółowo nakreślono, opowiedział rzecz według swoich prawideł”⁴⁵.

I tak pamiętnik Henriety z Działyńskich Błędowskiej, skoligaconej z Wirydianną Fiszerową przez rodzinę Raczyńskich, dostarcza nam informacji na temat najbardziej wówczas cenionego poradnika medycznego. Autorka, urodzona w 1794 r.⁴⁶, wspomina, jak lekarz wiedeński „Malfatty”[?] doradzał jej, by względem zdrowia dzieci stosowała się do rad zawartych w poradniku Hufelanda *Dobra rada dla matek*⁴⁷.

Gabriela z Güntherów Puzynina⁴⁸ dużo miejsca poświęciła sprawom zdrowotnym w dworach litewskich. Jej pamiętnik powiela pewien stereo-

⁴³ J. U. Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, T. 1–3, Warszawa 1957.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 34–35.

⁴⁵ W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. 2, Warszawa 1851, s. 697.

⁴⁶ Pamiętnik swój zaczęła pisać w 1854 r.

⁴⁷ Henrieta z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka z przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Opracowały i wstępem poprzedziły Ksenia Kostemicz i Zofia Makowiecka, Warszawa 1860, s. 284.

⁴⁸ G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich, Pamiętnik z lat 1815–1843*, opracowali i wstępem opatrzyli A. Czartoryski, H. Mościcki, Wilno 1928.

typ dotyczący zajęć pani domu. Z lat 1816–1820 pochodzi zapis: „Życie nasze w Dobrowlanach było bardzo patriarchalne. Matka moja zajmowała się chorymi włościanami, szczególnie dziećmi, lecząc ich z własnego doświadczenia i z dzieł Franka i Dzierzkowskiego [może Dziarkowskiego?]. W dolnej szufladzie wielkiego biura o taflach malowanych złotem było dużo bielizny, a ta szła na bandaże dla kalek i na odzież dla żebraków, których co dzień po kilku zachodziło lub zajeżdżało z rozmaitych stron”⁴⁹. Z kolei w domu pani Święcickiej (najbliższe sąsiedztwo Dobrowlan-Niestaniszek) na stole leżało „dzieło księdza Kluka, założone próbką farbowej w domu wełny”⁵⁰. Zadaniem zubożałej Zuzanny Mirskiej, później pułkownikowej Dederkowej, „było robienie piernika toruńskiego i cudownego plastra, którymi po kolei i według potrzeby chorych i zdrowych traktowała przyjaciół”⁵¹. Stosunek do wiedzy lekarzy najlepiej obrazuje kolejny fragment pamiętnika z 1820 roku: „Tejże jesieni zachorowałam obłożnie: rozszerzenie żrenicy i silne konwulsje zapowiadały zapalenie mózgu, tak przynajmniej zdecydował doktor, ale moja matka, wprawna w leczeniu dzieci, macierzyńskim instynktem trafiła na źródło choroby. Były to robaki rozbudzone, rozmnożone i zbuntowane tłustym, prosto od krowy, mlekiem”⁵². Leczący ją doktor Lejboszyć, znany na całej Litwie, był bardzo rozsądnym lekarzem, docenionym przez autorkę pamiętnika: „Wielki praktyk, chociaż może mniej uczony od Franków i Śniadeckich [...]. Wyborne miał koncepta na zmyślane choroby, bo, gdy wmawiającym sobie chorobę damom nie mógł dowieść, że są zdrowe, dawał im cukier w proszku, ale za receptą z apteki, co wybornie działało na chorą wyobraźnię [...]. Nie znał się na higienie noworodków i często powtarzał „niech będzie głupie, ale zdrowe”⁵³. Znajdujemy tu również odpowiedź na pytanie, skąd i jaką drogą do dworów trafiały środki do przygotowywania leków – zapis z 1830 roku: „Brodaty Nowikow dostarczał gospodyniom zapasów aptecznych na cały rok”⁵⁴. Z tego samego roku pochodzi zapis dokumentujący obecność we dworze panny apteckowej: „Szwajcarką była panna Frey, apteckowa [...]”⁵⁵. I wreszcie ostatni tematycznie związany z leczeniem zapis, który nieco burzy tezę, że zajmowały się nim tylko kobiety: „Nie męczyły wuja wielkie sprawy, nie nudziły drobne; tym samym głosem i tonem, z jakimi przed chwilą

⁴⁹ *Ibidem*, s. 18.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 14.

⁵¹ *Ibidem*, s. 15.

⁵² *Ibidem*, s. 24–25.

⁵³ *Ibidem*, s. 25.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 26.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 260.

układał się z kupcem pierwszej gildii, wydawał rozkazy kucharzowi o filiżankę bulionu dla żony, o rumianek dla chorego dziecka itd. Z każdą też by najmniejszą dolegliwością lub potrzebą szła do niego żona, biegali dzieci. On był ojcem, panem i lekarzem domowym, a sposoby jego przeciw róży i kołtunowi sławne były na całą okolicę, tylko, że zachowywał je w tajemnicy, jak znachor. Podobnie postępował ze sposobem robienia serów, których fabrykę miał w jednym z folwarków⁵⁶. Wujem, o którym mowa, był prawdopodobnie Konstanty Tyzenhauz z Postaw, wybitny przyrodnik; stanowił jednak wyjątek potwierdzający regułę.

Z kolei majątek Marianny Jasiockiej znajdował się w zupełnie wyjątkowej okolicy, w „parafialnej wsi Śmieciśka – rzecz wprost nie do wiary! – w tej cichej wiosce jest czterech lekarzy, wykształconych doktorów medycyny⁵⁷. Pomimo możliwości skorzystania z fachowej opieki lekarskiej wieśniacy z tej okolicy zwracali się o pomoc tylko do zielarki Pelagii Kałużnej z Zaniemyśla. Lekarza wzywano dopiero wówczas, gdy stan chorego był beznadziejny. Takim pacjentom lekarze już nie mogli pomóc, nie mieli więc okazji przekonać lud wiejski do siebie. Marianna zanotowała w pamiętniku w 1895 r.: „Po cóż zresztą dziwić się wieśniakom skoro ja sama naszej Bejmowej nigdy jeszcze nie przekonałam, aby na swoje chore nogi, pełne żyłaków i ran, poradziła się księdza doktora Marszewskiego [...]. I zamiast zabrać się do jakiejś sensownej kuracji, która na pewno istnieje, przykłada sobie z miernym – jak widzę – skutkiem ziółka od Kałużnej.⁵⁸ Marianna Jasiocka sama przyznawała w końcu, że Kałużna znała mnóstwo ziół leczniczych i pomagała chorującym ludziom, stosując własne recepty. Od Kałużnej kupowała zioła nie tylko prosta Bejmowa, ale i babka Marianny, właścicielka dóbr ziemskich.

Dostęp do popularnej wiedzy medycznej pod koniec XIX wieku był ułatwiony dzięki czasopismom, kalendarzom i poradnikom. Marianna Jasiocka zapisała w 1897 roku: „[...] chciałabym więc ku pożytkowi moich dzieci zanotować, że warto mieć w każdym gospodarstwie domowym takie wydawnictwo, jak *Kalendarz dla gospodyń*. Oprócz tego pisała o książkach medycznych, które powinny przydać się „pani wiejskiego domu”. Wymieniła pozycje *Jak sobie radzić na wsi w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem lekarza* oraz *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach* znanego doktora Odonu Bujwida. W dworze Jasiockich prenume-

⁵⁶ *Ibidem*, s. 137.

⁵⁷ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycyjnej rodzinie*, Poznań 1995, s. 115.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 116. Z kolei we dworze w Wielkich Chelmach według relacji Jana Sikorskiego prenumerowano m.in. „Bluszcz”. Jan Sikorski, *Ziemianin bez kompleksów*, Gdańsk 1990, s. 25.

rowano wiele czasopism: „Gońca Wielkopolskiego”, „Kronikę Rodzinną”, „Gazetę Polską”. Były one również źródłem wiadomości o lekach.

Z ostatniego roku XIX wieku pochodzi kolejny zapis związany z apteczką domową. Marianna Jasiocka zaznaczyła, że sama nieźle zna się na gospodarstwie kobiecym, umie doradzać wiejskim kobietom w chorobie i w wychowaniu dzieci, a gdy się zdenerwuje, biegnie „pędem do apteczki po nalewkę na ziołach przelotu, która ma wybitne działanie uspokajające”⁵⁹.

Podobne wspomnienia z drugiej połowy XIX wieku zostawiła Wiktoria Jastrzębiec-Rudnicka⁶⁰, wywodząca się z majątku Franki w Kutnowskim. Dowiadujemy się od niej, że obowiązki panny apteckowej polegały przede wszystkim na utrzymywaniu wzorowego porządku m.in. w apteczce; prowadzeniu notatek dotyczących przydatnych przepisów kulinarnych, pełnieniu funkcji lekarki czy aptekarki, wytwarzaniu podstawowych środków czystości, a także udzielaniu pomocy rodzinom chłopskim w razie choroby lub nieszczęścia. Wiktoria zbierała zioła i samodzielnie suszyła oraz konserwowała lecznicze „dary pól i łąk”. „W jej apteczce – poza chemicznymi specyfikami przywożonymi z Częstochowy lub odleglejszych miast – znajdowały się niezmiennie od stuleci i sprawdzone przez pokolenia leki ziołowe [...] mające uśmierzać rozliczne dolegliwości wielodzietnej rodziny”⁶¹.

Dziewiętnastowieczni literaci, a więc bezpośredni spadkobiercy pamiętnikarstwa oświeceniowego, przekonani byli o kulturotwórczej roli właśnie takiego pomieszanego materiału pamiętnikarskiego XVIII wieku: sylw, raptularzy, ksiąg domowych, prywatnych diariuszy, prostych zapisów *pro memoria*. Powstawały powieści oparte na autentycznym materiale pamiętnikarskim⁶². I tak Kazimierz Władysław Wójcicki za Józefem Korzeniowskim przypomina postać panny, która rezydowała we dworze i była towarzyszką pani Stolnikowej:

„– Moja krewniaczka Justysia jest na wsi u chorej Wawrzeńcowej, gdzie lekarstwa poniosła, bo to dobre jak anioł, nie tylko, że doskonałą jest gospodynią, ale i sławnym doktorem na całą okolicę. Bóg mi ją zesłał na pomoc w stare lata i uradowanie”⁶³.

⁵⁹ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 201.

⁶⁰ E. Odachowska-Zielińska, A.R. Zieliński, *Porady babuni czyli o urokach życia w dworku polskim*, Warszawa 1990.

⁶¹ *Ibidem*, s. 6.

⁶² por. A. Cieński, *op. cit.*, s. 67–68.

⁶³ K.W. Wójcicki, *op. cit.*, s. 94.

Dwór nie należał do zamożnych, gdyż, jak wynika z opisu, nie było tam oddzielnego pomieszczenia na apteczkę, a panna apteczkowa leki przygotowywała w swoim pokoju:

„Tu Justysia (mówiła stryjenka) pomieszkuje, tu się modli, tu lekarstwa dla chorych przyrządza”⁶⁴.

Świadectwo funkcji panien apteckowych można odnaleźć w pamiętniku Antoniego Kieniewicza⁶⁵. Autor był przed 1918 rokiem właścicielem majątku Dereszewicze na Polesiu, a wspomnienia dotyczące tego okresu życia są wyjątkowo cennym dokumentem historii kultury i folkloru. W pamiętniku znajdują się ciekawe wiadomości o osobach niezbędnych do funkcjonowania dworu, m.in. właśnie o pannach apteckowych. Pierwsza informacja dotyczy miejsca, w którym zamieszkiwały: „Po obu stronach dziedzińca bliżej domu stały na przeciw siebie dwa drewniane budynki jednakowej wielkości i struktury z ganeczkami o czterech słupach każdy. Były to tak zwane oficyny. W jednej było dwupokojowe mieszkanie rządcy mojego ojca pana Szpilewskiego, poza tym pokoje dla fraucymeru, czyli pań apteckowych, szwaczek, kawiarek itp...”⁶⁶. Następne dotyczą obowiązków opiekunek apteckich, które przygotowywały także różne przysmaki: „Zwaliśmy je [jabłka] winiówkami. Zapewne dlatego, że panna Albina⁶⁷ apteczkowa specjalnie używała tych jabłek do robienia wina owocowego”⁶⁸, a pracę nadzorowała żona właściciela majątku czyli matka Antoniego, która „sporo też miała w domu zajęcia, nie kończące się narady z ogrodnikiem, kucharzem i całym sztabem różnych panien apteckowych i szwaczek”⁶⁹.

W pamiętniku Antoniego Kieniewicza zachowały się również wspomnienia dotyczące opieki nad ludnością wiejską: „na każde zawołanie do ciężko chorego mężczyzny, kobiety lub dziecka przyjeżdżał dworski doktor lub felczer, a po lekarstwa lub środki opatrunkowe przybiegały kobiety lub dzieci do dworu”⁷⁰.

Zacytowane wspomnienia w zasadzie są do siebie podobne: wszędzie to kobiety opiekowały się chorymi, a we dworze pomoc mogła uzyskać ludność wiejska, ale sarmacka tradycja samowystarczalności chyba

⁶⁴ *Ibidem*, s. 97.

⁶⁵ A. Kieniewicz, *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierchłej przeszłości*. Przygotował do druku Stefan Kieniewicz, Wrocław-Warszawa-Gdańsk-Łódź 1989.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 22.

⁶⁷ „Równocześnie z nią u moich rodziców panną apteczkową była jej młodsza siostra Albina”. *Ibidem*, s. 45.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 36.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 40.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 457.

najdłużej przetrwała pod postacią apteczek domowych, które szczególnie w środowisku wiejskim zachowały swój siedemnastowieczny charakter. Takim obrazem posłużyła się w powieści *Kwitnące floksy* Hanna Muszyńska-Hoffmannowa⁷¹. Jeden z rozdziałów, zatytułowany „Agnieszka Rzędzianka Panną Apteczkową”, dotyczy bohaterki książki, która, jako osoba dobrze urodzona, nie chciała zgodzić się na pełnienie funkcji ochmistrzyni w posiadłości Dobrochy: „Owszem, może zarządzać za szafarkę i klucznicę, aliści niechaj tytuł panny apteckowej jej się należy. Pannami apteckowymi bowiem, jak najjaśniejsza Rzeczpospolita długa i szeroka, zawsze były córki szlacheckie z najlepszych familii. Panna apteckowa na Dobrochach – brzmi wcale szacownie i z pewnością babunia-nieboszczyca z tej racji nie tylko nie przewróci się w trumnie, ale nader ukontentowana będzie”⁷². I rzeczywiście w rodzinie Glogerów panna Rzędzianka zajmowała bardzo wysoką pozycję. „W pogardzie miała pigularza tykocińskiego”⁷³, który z kolei z uznaniem mówił: „Ależ panna Rzędzianka herboryzuje zawzięcie, że aż mnie konkurencję czyni”⁷⁴. Miała imponującą wiedzę, a „jej apteczka, mieszcząca się w trzech wcale obszernych komnatkach, zawierała całe baterie słodkich likworów, a także wszelakich gorzałek leczniczych, pomocnych na chorości: alembikowej, alkiermesowej, kminkowej, orzechowej. O zbiorach ziół wiedzieli sąsiedzi, iż są najbogatsze na calutkim Podlasiu. Sama też koncypowała napary i dekokty...”⁷⁵. W uznaniu zasług została obdarowana herbarzem Marcina z Urzędowa przez Józefa Sengetettera, wykładowcę nauk przyrodniczych z Białej Podlaskiej: „Panna Agnieszka rzuciła się na ten zielnik jak – uczciwszy uszy – sroka na złoto”⁷⁶.

Tych samych stron, okolic Jeżewa – siedziby rodzinnej Zygmunta Glogera, dotyczył fragment listu Barbary Czerwijowskiej do prof. Piotra Bańkowskiego: „Jak wszyscy dawni ziemianie, nauczyła się od matki leczyć różne najpospolitsze schorzenia i opatrywać rany. Dawniej nie było w okolicy szpitala ani lekarza, poważnie chorzy musieli jechać po ratunek aż do Białegostoku, a nie było jeszcze kolei Nadwiślańskiej. Lżej chorzy szukali pomocy u znachorów lub pozostawali na łasce boskiej. Kobiety i dzieci z najbliższych wsi nauczyły się przychodzić do Stefy, ona leczyła ziołami i najprostszyimi środkami lekarskiej pomocy, a w poważniejszych przypadkach odsyłała do lekarzy. Miało to ogromne znaczenie

⁷¹ Powieść o rodzinie Glogerów. A. Muszyńska-Hoffmannowa, *Kwitnące floksy*, Warszawa 1971.

⁷² *Ibidem*, s. 56.

⁷³ *Ibidem*, s. 59.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 59.

⁷⁵ *Ibidem*, 59–60.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 79.

zwłaszcza podczas zamieszek i wojny. Ilu dzieciom wiejskim uratowała w ten sposób życie, ilu rannych i skaleczonych uchroniła przed amputacją, niepodobna wyliczyć. Miała zawsze moc pacjentów. Udzielała nie tylko leków, ale i rady i pomocy w kłopotach życiowych. Ludzie mieli do niej zaufanie”⁷⁷.



O powszechności instytucji apteczek dworskich i o konkurencji, jaką stwarzały „aptekarstwu uczonemu”⁷⁸, świadczą pierwsze w tym względzie regulacje prawne rządu wiedeńskiego dla kordonu austriackiego, a mianowicie rozporządzenie z 1785 roku zakazujące przywożenia zza granicy „tak zwanych apteczek domowych”⁷⁹. Mowa tu o bardzo popularnych w Europie gotowych zestawach leków. Pomimo częstego pojawiania się ich w muzeach i kolekcjach stosunkowo niewiele o nich napisano. Początki ich popularności sięgają schyłku siedemnastego wieku, kiedy to dr Richter z Halle koło Magdeburga zaczął je kompletować i rozprowadzać. Był to początek rodzinnego interesu; przejął go po nim zięć, dr Madai, który pracował nad ulepszeniem zawartości apteczek i zachęcał do korzystania z napisanej przez siebie instrukcji stosowania zawartych w nich leków. Było to o tyle istotne, że sprzedawane z apteczkami leki nie miały jawnego składu, a pacjentów informowano jedynie o skutkach, jakie dane lekarstwo miało wywoływać. W 1784 roku instrukcja ta została przetłumaczona na angielski i zaopatrzona w ceny apteczek w wielu walutach. W krajach całej Europy starano się pod koniec osiemnastego wieku ustalić listy leków najbardziej istotnych dla medycyny domowej. Rozpoczęto wówczas również masową produkcję apteczek do użytku domowego, które reklamowali i rozprowadzali aptekarze i drogiści. Być może epidemie (tyfusu, cholery i dżumy) nawiedzające Europę spowodowały wzrost ich popularności. Posiadanie domowych zapasów leków⁸⁰ zalecał również opublikowany *Plague Mandatem*.

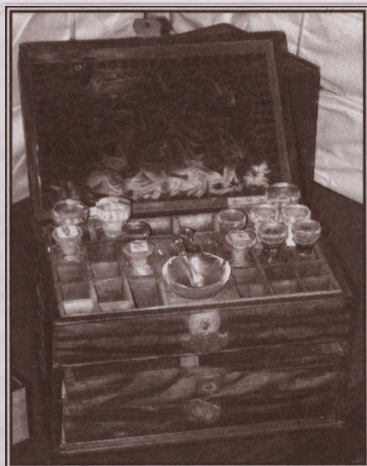
⁷⁷ Rkps APAN, III-217, List Barbary Czerwijowskiej do prof. Piotra Bańkowskiego (5, I, 1974) s. 3.

⁷⁸ *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Warszawa 1890, t. III, s. 494–495.

⁷⁹ Lista najbardziej istotnych leków dla medycyny domowej została sporządzona już w 1760 r. przez J.G. Schaeffera: J.G. Schaeffer, *Haus-und Reise Apotheke*, Regensburg, 1789 wg A. Mortimer Young, *Antique medicine chests or glyster, blister und purge*, London-Brighton 1994, s. 15–20.

⁸⁰ A. Mortimer Young, *op. cit.*, s. 10.

Konkurencja wśród sprzedawców rozpoczęła się dopiero w dziewiętnastym wieku. Najpopularniejsze apteczki były szeregowane według ilości zawartych butelek – najczęściej od 6 do 12. Sześciobutelkowe zawierały leki z pięciu grup farmakologicznych: „przeciwbólowe, wymiotne, przeczyszczające, pobudzające, na rany”. W dziewięciobutelkowych dołączono leki „wiatropędne i przeciw konwulsyjne”, dwunastobutelkowe zawierały ponadto substancje „uspokajające i na zatary w nosie”, a trzynastobutelkowe – leki „napotne i przeciwgorączkowe”.



Ryc. 4. Apteczka domowa ze zbiorów Muzeum Farmacji w Osace, Japonia

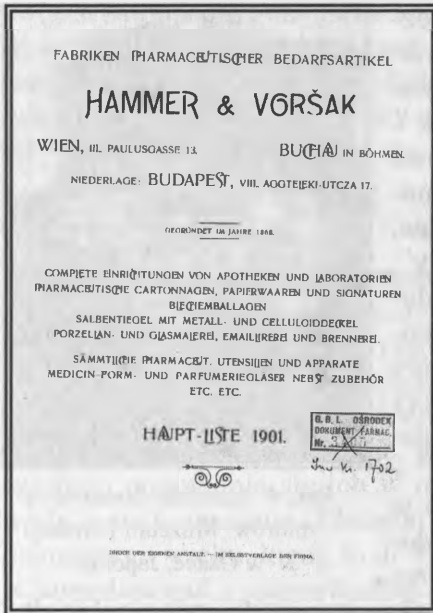
W XVIII i XIX wieku można było je spotkać na dworach, plebaniach, w domach mieszczańskich, a nawet na dworze królewskim⁸¹. Stanowiły świetny towar eksportowy (dowodem na wielką skalę zjawiska jest liczna obecność europejskich apteczek w kolekcjach japońskich).

Polscy lekarze protestowali przeciw ich importowi, ale mimo to sprowadzano je – głównie do miast i siedzib magnackich. Dla rozproszonych na ziemiach Rzeczypospolitej dworów szlacheckich były zbyt drogie i mało praktyczne.

Odpowiedzią na obawy przed konkurencją apteczek takich, jak te z Halle, była „Ustawa lekarska” z 1844 r. określająca granice importu. Jednocześnie nadała apteczkom dworskim legalny byt, niezależny od aptek

⁸¹ Typowa apteczka znana w środkowej Europie w XVIII w. to mała drewniana skrzynka o wymiarach 15 na 20 cm. Zazwyczaj wykonana była z drewna owocowego lub czasami z dębu. Na zewnątrz miała ornamenty z metalu, a wykończona była prostą metalową opaską zakończoną rączką. Wieko było płaskie lub miało kształt kopuły z pionowym zamkiem otwierającym skrzydłowe drzwi. Zarówno część centralna jak i drzwi posiadały przeszklone drewniane części zaprojektowane do podtrzymywania pojemników cynowych i szklanych butli w pozycji stojącej, zabezpieczone do przenoszenia. Najczęściej zawierały 12–16 pojemników na leki z etykietami, widocznymi przez przeszklenia. Poniżej półek z butlami znajdowało się 8 płytkich szuflad zawierających pojemniki na proszki. Cała apteczka mogła być wyłożona papierem dekoracyjnym, takim jak okładziny książek.

Już w XVIII w. pojawiły się w apteczkach pierwsze utensylia: łyżki miarowe, szpatułki. W połowie XVIII w. miary zaczęły być bardziej precyzyjne niż „na koniec noża”, „jak ziarno grochu”. Francuzi wprowadzili wagi i naczynia miarowe.



Ryc. 5. Strona tytułowa katalogu apteczek domowych i utensyliów farmaceutycznych *Fabriken Pharmaceutischer Bedarfsartikel* z przełomu XIX i XX w.

posługę nie żądają żadnej zapłaty, tylko poczciwego „Bóg zapłać” i zyczelivej pamięci [...]. Nie myślcie moi przyjaciele, że teraz po zniesieniu pańszczyzny panowie nie będą dla was chętni i uczynni, że wam rady i lekarstwa w chorobie odmówią. I owszem, tak samo dadzą każdemu lekarstwo z domowej apteczki, ktokolwiek przyjdzie po nie [...]”⁸².

Kolejne rozporządzenie utrzymujące w mocy niezależność apteczek pochodzi z 1920 roku, a więc jeszcze w początkach XX wieku apteczki domowe na wsiach nie mia-

urzędowych [Aneks II]. Być może właśnie te uregulowania prawne wpłynęły na „daleką większą troskliwość o życie i zdrowie ludu, jak przed laty. W. W. księża proboszczowie, właściciele lub dzierżawcy folwarków, zaopatrują się w lekarstwa proste, niekosztowne, a bardzo pożyteczne w chorobach i niemi ratują tych, którzy do nich przychodzą po radę i pomoc. Mają także lekarskie księgi i podług nich ratują w chorobach najczęściej zdarzających się między ludem wiejskim. Wszakże wiecie, że wam chętnie dadzą lekarstwo i opowiedzą jak macie obchodzić się z chorym, a za tę chrześcijańską i braterską

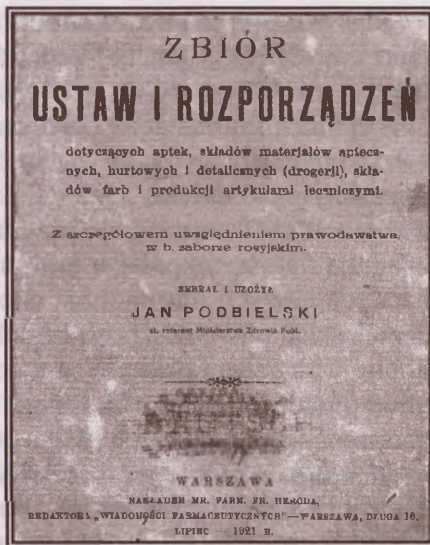


Ryc. 6. Reklama apteczki domowej z przełomu XIX i XX w.

⁸² F. S. Dmochowski, *Gospodarstwo domowe włościan polskich*, Warszawa 1863, s. 113–114.

ły konkurencji w profesjonalnych aptekach.

Porównując spis niezbędnych środków leczniczych według „Ustawy dla farmaceutów i aptek” rozdział VIII pt. „O apteczkach domowych i środkach podręcznych”⁸³ z 1844 roku i „Tymczasową instrukcję dla lekarzy powiatowych” podpisaną przez Ministra Zdrowia Publicznego (Podsekretarza Stanu W. Chodźko) z 1920 roku pt.: „Spis artykułów leczniczych, które mogą być utrzymywane w aptekach domowych”⁸⁴, łatwo zauważyć, że zmiany dotyczyły jedynie rozszerzenia asortymentu tych leków [ANEKS II i III].



Ryc. 7. Okładka książki
J. Podbielskiego o ustawodawstwie
farmaceutycznym

Dowodem na wielkie przywiązanie i zaufanie do leków z domowych apteczek są leki w bagażach polskiej emigracji.

W listach polskich emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych⁸⁵ można znaleźć prośby o zabranie przez bliskich, udających się za ocean, „[...] i kropli rumianku jak byś mogła [...]”⁸⁶, „[...] i różne krople do czuczenia, rumianku, herbaty i kwiat lipowy [...]”⁸⁷. Podróżnicy znali również leki „apteczne”. W dwóch listach ponawiają się prośby o przywiezienie dostępnych w aptekach leków: „espeleru (ekspeleru)”⁸⁸ i anodyny⁸⁹.

⁸³ J. Podbielski, *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921, rozdział VIII, paragraf 131–143, s. 54–58.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 54–58 i 177–178.

⁸⁵ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Do druku podali, wstępem opatrzyli Kula W., Assorodobraj-Kula N., Kula M., Warszawa 1973.

⁸⁶ Antoni Saniewski do żony z Brazylii, *ibidem*, s. 206.

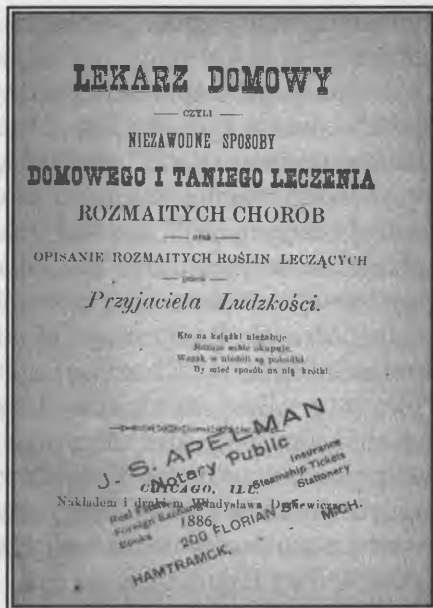
⁸⁷ Mateusz Lesiński do żony z Brazylii, *ibidem*, s. 190.

⁸⁸ *Ibidem*, n.n. do żony z Brazylii, s. 228 i n.n. z Brazylii, s. 231. Lek przygotowywany na bazie spirytusowego wyciągu z pieprzowca, używanego prawdopodobnie w bólach reumatycznych.

⁸⁹ *Ibidem*, n.n. do żony z Brazylii, s. 228; Mateusz Kowalski do żony ze Stanów Zjednoczonych, s. 307. Anodyna – spirytus eterowy, znany również pod nazwą krople Hoffmanna.

Idąc tym tropem natrafiłam na poradnik wydany w Stanach Zjednoczonych w 1886 roku, podpisany „Przyjaciela Ludzkości”, opatrzony następującym wstępem: „Ludzie mieszkający daleko od miast, a zwłaszcza farmerzy, w przykrem znajdują się czasem położeniu w przypadkach nagłych lub podczas chorób zaraźliwych. W nieszczęściu takim dobrą jest rzeczą jeżeli kto sam sobie umie poradzić i zaradzić. Dlatego też postanowiliśmy podać tutaj kilka pewnych środków leczenia – praktycznych a do tego bardzo tanich, bo po większej części każdy może ich sobie darmo nazbierać, przygotować i użyć, byle je tylko znał. I w tym też celu, żeby mianowicie każdy się z nimi obeznał, bliżej je tu opisujemy; miejsc, gdzie ich kto ma szukać wymieniamy i jak ich i na jakie mianowicie choroby używać, wyszczególniamy”⁹⁰. Autor nie podaje jednak miejsc, w których należałoby te rośliny znaleźć w Ameryce, a przytacza typowo polskie porady, łącznie ze sposobem na kołtun⁹¹. Poradnik zawierał *Wykaz chorób, które krajowymi roślinami wyleczyć można*⁹² oraz *Opisanie leczących roślin, gdzie i jak rosną i kwitną i jaką niemoc uzdrawiają, by takowe uznać, zbierać i korzystać z nich można*⁹³.

Do tego nurtu możemy zaliczyć bardzo szczegółowy poradnik inżyniera Tomasza Bartmańskiego dotyczący wszelkich aspektów życia codziennego⁹⁴. W poradniku tym zamieszczono słownik „znaczenia niektórych wyrazów” francusko-polski, zawierający przede wszystkim wy-



Ryc. 8. Okładka domowego poradnika medycznego wydanego w Chicago w 1886 r.

⁹⁰ *Lekarz domowy czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez „Przyjaciela Ludzkości”, Chicago 1886.*

⁹¹ Dość kontrowersyjne metody lecznicze pionierów „dzikiego zachodu” opisał na podstawie artykułu z „Science in Tissue Culture” L. Krówczyński, *Apteczka domowa pionierów z „dzikiego zachodu”*, „Farmacja Polska”, XLVII, 1991, s. 631.

⁹² *Lekarz domowy, op. cit.*, s. 29–32.

⁹³ *Ibidem*, s. 33–46.

⁹⁴ Zdrowiu poświęcił rozdział pt. *Higiena*, s. 253–294.

kaz leków i nazw roślin⁹⁵. T. Bartmański był inżynierem, trudno się więc dziwić, że chyba najcenniejszą radą, jakiej udzielił, była recepta „na przypadek choroby”: „słaby powinien się położyć w łóżko i napić odwaru lekkiego ze szlazu lub rumianku, osładzanego lukrecją lub miodem”⁹⁶.

Podstawowa zawartość apteczek proponowana w popularnych poradnikach była generalnie dosyć jednolita. Ciekawych rad udzielono natomiast co do składu apteczek na „szczególne okazje”. I tak prof. I. M. Nussbaum radził, jak przygotować specjalną apteczkę na „dalszą podróż”, na polowanie lub na pobyt letni na wsi⁹⁷.

We wspomnieniach podróżników, a także zesłańców, można znaleźć informacje o zabieranych ze sobą lekach i ich stosowaniu. Jest wielce prawdopodobne, że były to najpopularniejsze leki, stosowane powszechnie we dworach szlacheckich. Świadczy o tym zapis w pamiętniku z podróży dra Benedykta Dybowskiego⁹⁸: „Miałem wtedy za towarzysza w kibitce p. Jana Muklanowicza, aptekarza z Warszawy, który mi udzielał różnych leków wziętych z Warszawy”⁹⁹. Dybowski miał ze sobą apteczkę, którą uzupełniał w czasie drogi (o chininę, jodek potasu i karból)¹⁰⁰, leczył [chorych] proszkiem Dowera, kataplazmami i morfiną¹⁰¹.

Czy samolecznictwo w tak uproszczonej formie mogło przynosić dobre efekty? Otóż według Jana Kazimierza Muszyńskiego (opinia z 1948 r.) wiele zaburzeń i dolegliwości było następstwem niewłaściwej diety: „reumatyzm, choroby nerek, nerwice, choroby skóry są następstwem niedoboru witaminowego i mineralnego w codziennym pożywieniu”¹⁰². Panie apteczkowe swoimi prostymi sposobami próbowały więc uzupełniać przede wszystkim niedobory, jakie występowały w organizmie z powodu niewłaściwej diety. Duże znaczenie psychologiczne miała również wiara w ich wiedzę i skuteczność domowych leków.

⁹⁵ T. Bartmański, *Ekonomija domowa, czyli przepisy dotyczące się gospodarstwa wiejskiego i domowego, z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych*, Warszawa 1856, s. 294–301.

⁹⁶ *Ibidem*, s. 272.

⁹⁷ I. N. Nussbaum, *Apteczka domowa przez [...]*, Warszawa 1884 (przekład z niemieckiego) wyd. III, s. 44.

⁹⁸ *Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 począwszy do roku 1878*, Lwów 1930, [w:] B. Dybowski, *O Syberii i Kamczatce. Cz. I. Podróż z Warszawy na Kamczatkę*, Kraków 1912.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 102.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 530.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 363.

¹⁰² J. K. Muszyński, *Ziołowa apteczka domowa*, Łódź 1948, s. 48.

Sarmacka tradycja przetrwała pod postacią apteczek domowych do naszych czasów. Może więc Melchior Wańkowicz miał rację, stwierdzając, że „Dwór był centralną kasą chorych i centralną apteką na całą okolicę”¹⁰³.

¹⁰³ M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 47.

II.

DWÓR I WIEŚ: SPOTKANIE DWÓCH TYPÓW SAMOPOMOCY LECZNICZEJ

*Rozmaitych ziół dosyć przy sobie miewają,
Którymi ludzi kadząc wiele pomagają.
Do tego u szlachcianek mają zachowanie,
Od nich się wiele uczą i mościwe panie,
Zwłaszcza koło pologów jako się sprawować...*

Autor nieznaný, XVI/XVII wiek¹

Dwór szlachecki w XVIII i XIX wieku jest uważany za miejsce spotkania „kultury ludowej” z „kulturą oświeconą” (kultury wiejskiej z dworską). Obie te kultury miały w odległej przeszłości wspólne korzenie, później przenikały się wzajemnie i dlatego trudno jest rozdzielić przypisaną ludowi wiedzę o środkach leczniczych od tej, która mogła być znana jedynie we dworach. Najczęściej nie można określić, które metody i środki lecznicze z całą pewnością trafiły do dworu dzięki słowu pisane-mu, a które poznano dzięki przekazowi ustnemu od „bab wiejskich” trudniących się leczeniem i zamawianiem.

¹ *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, opr. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 410.

Stale natomiast nasuwa się pytanie o pierwotne źródło tej wiedzy. To samo pytanie, a w XVIII w. było to właściwie pytanie o początek kultury, stawiał – formułując zadania przyszłej etnografii – Hugo Kołłątaj². Jego zdaniem „Chcąc atoli szukać w obyczajach naszych wiadomości o tradycjach początkowych i podobieństwach do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaje pospółstwa we wszystkich prowincjach, województwach i powiatach. Osobliwie zaś [...] o chorobach szczególnych i o sposobie ratowania chorych między pospółstwem”³. Zdaniem H. Kołłątaja, aby stworzyć wielkie dzieło o dziejach narodu polskiego, badania takie były konieczne „dla objaśnienia naszej historii początkowej, dla dania odpowiedzi na tysiączne kalumnie i czernidła obcych pisarzy oraz dla zostawienia potomności rzetelnego świadectwa, w jakim stanie były obyczaje naszego ludu przy ostatecznej rzeczy naszej zmianie”⁴. Badania służące dotarciu do początku kultury całego narodu były jego zdaniem możliwe, ponieważ kultura ludu charakteryzuje się długim trwaniem – niezmiennością. Problemy postawione przez niego były wspólne dla kultury całej Europy. Pytanie o początek znajdujemy także u G. Vico, J. J. Rousseau, J. N. Condorceta, a także S. Staszica. W XVIII wieku zauważono, że zmiany dokonujące się w cywilizacji ludzkiej zachodzą w różnym tempie, jednak przypisywano tę cechę tylko naszemu kontynentowi (istniała wówczas opinia sugerująca niezmienność ludów pozaeuropejskich). Na naszym gruncie obserwacje doprowadziły natomiast do spostrzeżenia, że szybciej zmienia się kultura dworska czy mieszczańska niż chłopska, którą zaczęto właśnie uważać za układ charakteryzujący się długim trwaniem. Tę cechę posiadał zwłaszcza folklor rozumiany jako wiedza ludu, literatura ustna, twórczość artystyczna i obrzędowość. Takie poglądy doprowadziły do entuzjastycznych twierdzeń, że polska kultura ludowa jest żywym pomnikiem epoki Piastów⁵. Idąc tym torem rozumowania należało poznać obyczaje i zwyczaje ludu, które uznano za nierozzerwalną częścią naszej historii. Ten kierunek badań wynikał z pobudek patriotycznych, maskowanych początkowo celami naukowymi, później estetycznymi, z czasem dopiero przetworzonymi w odrębną dyscyplinę badawczą – ludoznaw-

² 15 lipca 1802 r. w Ołomuńcu Kołłątaj napisał list – memoriał adresowany do krakowskiego księgarza Jana Maja. List ten krążył po kraju w licznych odpisach, a w 1810 r. został opublikowany w „Pamiętniku Warszawskim”, t. 2, 1810, s. 27–42.

³ *Ibidem*, s. 39.

⁴ *Ibidem*, s. 40.

⁵ Por. Z. Sokolewicz, *Kategorie czasu długiego i krótkiego w tradycji etnografii polskiej*, [w:] *Tradycja i przemiana. Studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*. Redakcja naukowa Zbigniew Jasiewicz, Bogusław Linette, Zofia Staszczak, Poznań 1978, s. 43–55; F. Braudel, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1971, s. 167.

stwo⁶. Wielu badaczy zainteresowało się wówczas postawionym wcześniej już pytaniem o początek naszej kultury, byli wśród nich Zorian Dołęga Chodakowski⁷, Łukasz Gołębiowski⁸, Kazimierz Władysław Wójcicki⁹, Seweryn Goszczyński¹⁰ i Wincenty Pol¹¹.

Ruchem tym zainteresowało się Towarzystwo Przyjaciół Nauk, gdzie książd J.P. Woronicz (1753 lub 1757–1829) pierwszy podniósł wartość pogardzanej twórczości ludu (ogłosił rozprawę o pieśniach narodowych w „Rocznikach Towarzystwa” z 1803 r.). W 1804 roku utworzono komisję do badań ludu litewskiego z udziałem T. Czackiego (1765–1813)¹². Zdaniem badaczy kultury wsi do kultury ludowej należała również wiedza medyczna i tą kwestią wielu z nich postanowiło się zająć. Jedną z form ukierunkowania badań była ogłoszona w 1805 roku przez Uniwersytet Wileński ankieta w sprawie zbierania przekazów na temat wierzeń, guseł i czarów. Dokładnie opisał to Czacki: „[...] są postrachem, a w wielu potrzebach ucieczką wszystkich bez wyjątku nieoświeconych narodów, a w oświeconych nawet pracowitej, lecz ciemnej ludu klasy. Pod tym nazwaniem zawiera się wiele przyrodzenia tajemnic, które albo w pewnych

⁶ Por. R. Wojciechowski, *Warszawskie*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod redakcją Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 18.

⁷ Zorian Dołęga Chodakowski (1784–1825), najwybitniejsza postać romantycznego okresu etnografii polskiej. W przebraniu chłopskim wędrował od wsi do wsi od Wisły aż po Ural. W 1818 r. wydrukował w piśmie „Ćwiczenia Naukowe” programową rozprawkę *O Słowiańszczyźnie przed Chrześcijaństwem*. Por. J. S. Bystron, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Warszawa 1939, s. 88.

⁸ Łukasz Gołębiowski (1773–1849), z zawodu bibliotekarz. Zwracał szczególną uwagę na badania historyczno-kulturowe dotyczące zarówno obyczajowości szlachty jak i ludu.

⁹ Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879) zebrał wielką ilość materiału obyczajowego. Redaktor „Biblioteki Warszawskiej”, współredaktor „Kłósów” i *Encyklopedii Powszechnej Orgelbranda*.

¹⁰ Seweryn Goszczyński (1801–1876) w *Dzienniku podróży do Tatarów* z 1832 r. podał opis góralszczyzny, przez kilkadziesiąt lat uważany za najlepszy opis kultury Podhala.

¹¹ Wincenty Pol (1807–1872), poeta i geograf, uważał, że najważniejszym podmiotem badań etnograficznych jest człowiek żyjący w grupie rodowej, uzależniony w znacznej mierze od czynników przyrodniczych: „człowiek na stanowisku rodu stający należy do natury, człowiek na stanowisku narodu dopiero należy do historii; stąd wypada w studiach etnograficznych na chwilę zapomnieć zupełnie o historii i patrzeć na człowieka raczej z fizycznej jego strony i ze stanowiska nauk przyrodniczych”. Wg J.S. Bystron, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Warszawa 1939, s. 91.

¹² Z tego okresu pochodzi pierwsza polska terenowa monografia etnograficzna: I. Lubicz-Czerwiński, *Okolica Za-Dniestrską między Stryjem a Łomnicą...* Nakładem autora, Lwów 1811. Por. W. Winclawski, *Rozwój polskich badań wychowania na wsi*, cz. I, *Od połowy XVIII stulecia do 1918 r.* Warszawa 1976, s. 33–36.

familiach dziedziczną są wiadomością, albo przypadkową od szczególnych osób odkryte, lecz zawistnie tajone, wynalazcom swym służą do dopięcia jakowych zamiarów. Siły tu przyrodzone wpływowi duchów się przypisują, mistyczne obrządki łudzą oczy nie oswojonego z rzadkimi widokami gminu, a naturalista nie zawsze sprawiedliwie gardzi tym, czego w stanie swych wiadomości wytłumaczyć nie umie¹³. Małe miały szanse na odpowiedź zapytania, które sugerował Czacki, o czarodziejskie praktyki, maści narkotyczne (dzięki którym czarownice latały na Łysą Górę) i formuły słowne wypowiedane podczas leczenia¹⁴.

Badania te odniosły inny wprawdzie od zamierzonego, ale pozytywny skutek. Zainteresowania ludoznawcze zwróciły uwagę społeczeństwa na wielkie ubóstwo mieszkańców wsi. Rozpoczęto walkę ze znachorami i szkodliwymi przesądami, starano się wprowadzić podstawowe zasady higieny oraz umożliwić dostęp do osiągnięć medycyny oficjalnej. Początki były bardzo trudne, ale dzięki temu powstały prace, które dokumentowały również rzeczywistość wiejskiego leczenia.

Jedną z ważniejszych i najpełniejszych w tym czasie publikacji na temat „Przesądów lekarskich ludu naszego” była praca Michała Zieleniewskiego z 1845 r.¹⁵ Powstała ona między innymi po to, „aby opisać przesady ludu naszego, pod jakimkolwiek względem nauki lekarskiej dotyczące; wskazać o ile można ich początek i źródło z którego z prawdopodobieństwem wypłynąć mogły i podać środki do ich usunięcia”¹⁶. M. Zieleniewski przytoczył w owej pracy bardzo wiele zabobonów, opisów rytualnych zachowań oraz porad udzielanych w przypadku różnych chorób. Przykładem może być rada polecająca na „wszelakiego rodzaju guzy wyrosłe, które, jak zwykle mówią, z dobrej woli powstają, jeżeli się nie domyślają ich przyczyny, kreślą na krzyż do trzeciego razu ślubną obrączką. Ale jeszcze prędzej zginą, okładając je gorącym a samym żytniem chlebem – lub skoro się kością (a najlepiej zmarłego człowieka) – lub sękiem z trumny pokreśli”¹⁷. Opisał również rośliny lecznicze, choć – jak sam stwierdził – najbardziej powszechnym środkiem były wywary sporządzane z mieszanki ziół suszonych i poświęconych w kościele w dniu

¹³ *Punkta do zebrania postrzeżeń i wiadomości w przedmiotach fizycznych*, „Nowy Pamiętnik Warszawski”, XVIII, 1805, s. 354–360; wg R. Wojciechowski, *Warszawskie*, [w:] *Dzieje...op. cit.*, s. 22.

¹⁴ Zob także A. Drygas, *Dlaczego „baby-znachorki” zaczęły płonąć na stosach świętej inkwizycji*, „Farmacja Polska”, L, 1994, s. 1138–1153; T. Wiślicz, *Zarobić na dusznej zbawienie. Religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001, s. 167–183.

¹⁵ M. Zieleniewski, *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków 1845.

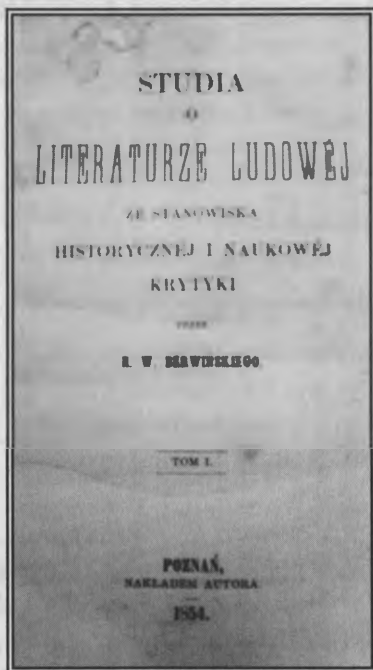
¹⁶ *Ibidem*, s.V.

¹⁷ *Ibidem*, s. 162.

Matki Boskiej Zielnej (15 sierpnia). Wianeczki z tych ziół, zawieszane u powały w izbie, przez cały rok służyły jako środek obronny przed złymi duchami oraz uważane były za lek na wszelkiego rodzaju dolegliwości. Marian Wawrzeniecki w artykule „Niec o roślinach, z których wite są wianki, święcone na Boże Ciało”¹⁸ doliczył się 14 roślin, których działanie (magiczne-„miłosne”, leczące położnice, spędzające płód) służyło przede wszystkim kobietom. Wspierał się przy tym informacjami o mitologii roślin zaczerpniętymi z niemieckiej pracy dr. Aigremont’a *Volkserotik und Pflazenwelt* (Lipsk 1919).

Choć praca M. Zieleniewskiego powstała przede wszystkim po to, aby ułatwić wprowadzenie na wsi lecznictwa oficjalnego, autor starał się również odpowiedzieć na stawiane przez etnografów pytanie o źródła przesądów. Nie poddał się popularnemu wówczas pogładowi, że szukać ich należy w tradycji słowiańskiej. Zauważył, że powszechnie znane twierdzenie o działaniu kory bzu w zależności „od kierunku skrobania” ma swoje źródło jeszcze w dziełach Pliniusza, a przeniknęło do naszego ludu prawdopodobnie z przekazu Szymona Syreniusza.

Wielkie znaczenie dla zmiany w rozumieniu ludowości miały poglądy Ryszarda Wincentego Berwińskiego (1819–1879)¹⁹ zawarte w dwutomowym dziele *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki* z 1854 roku²⁰, w osiem lat później bezprawnie kolportowane przez wydawcę pod tytułem *Studia*

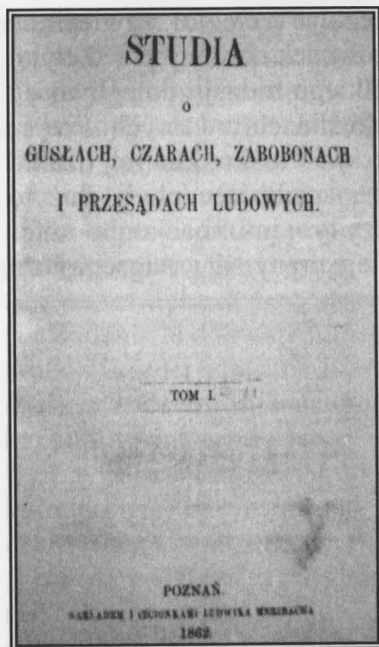


Ryc. 9. Strona tytułowa pierwszego wydania książki R. W. Berwińskiego

¹⁸ Marian Wawrzeniecki w artykule *Niec o roślinach, z których wite są wianki, święcone na Boże Ciało*, „Wisła”, XX, 1916/1917, s. 19–23.

¹⁹ Por. R. Berwiński, *Księga życia i śmierci (Wybór pism)*, opracowała Maria Janion, Warszawa 1953; Teresa Brzozowska-Komorowska, *Ryszard Berwiński (1819–1879)* [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982, s. 11–24; R. Wojciechowski, *Filologowie wobec folkloru*, *Ibidem*, s. 605–608.

²⁰ R. W. Berwiński, *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. 1–2, Poznań 1854. Toż, ze zmienioną kartą tytułową: *Studia o gustach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. 1–2, Poznań 1862.



Ryc. 10. Zmieniona strona
tytułowa książki
R. W. Berwińskiego

o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych. R. W. Berwiński zwrócił uwagę na fakt zmienności historycznej wątków literackich oraz wpływów zewnętrznych i przejmowania przez kulturę ludową wielu elementów od innych klas społecznych. Zainspirowany pracą W. Soldana²¹ stwierdził, że nie w wiedzy ludowej należy szukać prążyć nauki, szczątków rodzimej lub plemiennej, narodowej czy słowiańskiej historii oraz odrodzenia literatury, ale docierać trzeba do źródeł wiedzy ludu drogą skrupulatnych badań materiałów historyczno-literackich²². Za klucz do badań kultury ludowej uznał takie pozycje jak: J. Długosz, *Historia Polonica* (1614) – opis z 1459 r. opętania Łukasza Słupeckiego i skutkach egzorcyzmów; H. Spiczyński, *O ziołach tutecznych i zamorskich* (1542); M. Sienicki, *Herbarz* (1568); Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski* (1595); S. Syreniusz, *Zielnik* (1613); G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae...* (1721); S. Duńczewski, *Kalendarz polski i ruski* (1759); B. Chmielowski, *Nowe Ateny* (1745–1746); S. Poklatecki, *Program czarnoksięskich błędów* (1595); De Fontenelle (tłum. A. Trzciniński), *Historia o wyroczniach pogańskich* (1777); T. Szczurowski, *Prawo kanoniczne* (1792) – tu rozprawa o „duchach przyłożnikach i czarach”; J. A. Komensky, *Orbis sensualium pictus...* (1657); J. Kochanowski, *Sobótka*; S. Szymonowicz, *Czary*. Był przekonany, że zwłaszcza te dzieła przyczyniły się do kolportowania praktyk magicznych. Pisał: „Tak to nie raz w źródłach bardzo od wieśniaczej strzechy odległych szukać trzeba błędnego światelka do rozjaśnienia sobie ciemnej dziedziny czarów, gusł i zabobonów ludu. Nie wszystkie one bowiem dziś, choć się pomiędzy ludem znajdują, są ludowego początku i pochodzenia. Wszczepiła je częstokroć w lud ręka obca, a pomagały im do wzrostu przeróżne wpływy uboczne. Dlatego często w źródłach ubocznych szukać należy ich śladu i pierwszej przyczyny”²³. Przepisywanie, według R. Berwińskiego,

o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych. R. W. Berwiński zwrócił uwagę na fakt zmienności historycznej wątków literackich oraz wpływów zewnętrznych i przejmowania przez kulturę ludową wielu elementów od innych klas społecznych. Zainspirowany pracą W. Soldana²¹ stwierdził, że nie w wiedzy ludowej należy szukać prążyć nauki, szczątków rodzimej lub plemiennej, narodowej czy słowiańskiej historii oraz odrodzenia literatury, ale docierać trzeba do źródeł wiedzy ludu drogą skrupulatnych badań materiałów historyczno-literackich²². Za klucz do badań kultury ludowej uznał takie pozycje jak: J. Długosz, *Historia Polonica* (1614) – opis z 1459 r. opętania Łukasza Słupeckiego i skutkach egzorcyzmów; H. Spiczyński, *O ziołach tutecznych i zamorskich* (1542); M. Sienicki, *Herbarz* (1568); Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski* (1595); S. Syreniusz, *Zielnik* (1613); G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae...* (1721); S. Duńczewski, *Kalendarz polski i ruski* (1759); B. Chmielowski, *Nowe Ateny* (1745–1746); S. Poklatecki, *Program czarnoksięskich błędów* (1595); De Fontenelle (tłum. A. Trzciniński), *Historia o wyroczniach pogańskich* (1777); T. Szczurowski, *Prawo kanoniczne* (1792) – tu rozprawa o „duchach przyłożnikach i czarach”; J. A. Komensky, *Orbis sensualium pictus...* (1657); J. Kochanowski, *Sobótka*; S. Szymonowicz, *Czary*. Był przekonany, że zwłaszcza te dzieła przyczyniły się do kolportowania praktyk magicznych. Pisał: „Tak to nie raz w źródłach bardzo od wieśniaczej strzechy odległych szukać trzeba błędnego światelka do rozjaśnienia sobie ciemnej dziedziny czarów, gusł i zabobonów ludu. Nie wszystkie one bowiem dziś, choć się pomiędzy ludem znajdują, są ludowego początku i pochodzenia. Wszczepiła je częstokroć w lud ręka obca, a pomagały im do wzrostu przeróżne wpływy uboczne. Dlatego często w źródłach ubocznych szukać należy ich śladu i pierwszej przyczyny”²³. Przepisywanie, według R. Berwińskiego,

²¹ W. Soldan, *Geschichte der Hexenprozesse*, Stuttgart 1843.

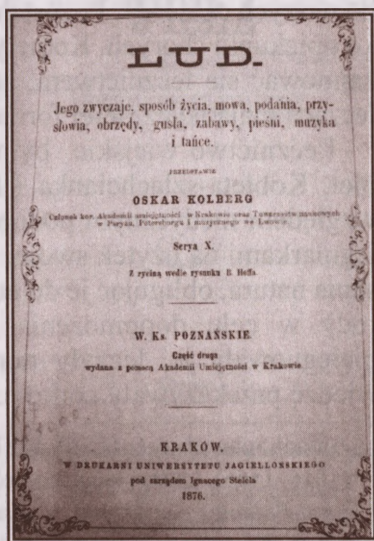
²² T. Brzozowska-Komorowska, *op. cit.*, s. 15.

²³ R. W. Berwiński, *Studia o gusłach...*, s. 114

źródeł słowiańskich naszej kulturze ludowej było wynikiem budzenia się lub wzmagania świadomości narodowej u ludów słowiańskich pod wpływem przemian kształtujących nowoczesne oblicze narodów burżuazyjnych. Ten fakt potęgował poczucie narodowej indywidualności i odrębności²⁴.

R. W. Berwiński uważał, że używane w ludowej praktyce rośliny – bylice, dziewanny, macierzanki, tojadu itd. – wraz z opisem ich zastosowania i skutków można odnaleźć w zaleceniach *Nowych Aten*, w herbaczkach Siennika, Syreniusza, Marcina z Urzędowa. A więc cała magiczna medycyna odnotowana przez K. W. Wójcickiego czy L. A. Jucewicza prowadzi do Dioskoridesa, a przede wszystkim do najbogatszego źródła, jakim jest *Historia naturalna* Pliniusza²⁵.

R.W. Berwiński wystąpił przeciw trzem podstawowym cechom, jakie romantycy przypisywali literaturze ludowej: zakwestionował jej starodawność, swojskość i samorodność. O tym, jak obce i trudne do zaakceptowania przez współczesnych były jego poglądy, świadczy fakt, że przykłady, którymi posługiwał się w swojej pracy, wykorzystywali później często inni autorzy, ale interpretowali je w sposób całkiem odmienny. R. W. Berwińskiego cytował sam Oskar Kolberg²⁶. W serii poznańskiej *Ludu*²⁷ przedrukował całe partie *Studiów*, traktując zawarty w nich materiał jako ludowy. Identycznymi przykładami ilustrował zatem teorię – wręcz przeciwną – o przenikaniu doświadczeń i mądrości ludu do uczonych ksiąg.



Ryc. 11. Okładka jednego z dwudziestu trzech tomów dzieła O. Kolberga

²⁴ Por. R.W. Berwiński, *Księga życia i śmierci*, s. 18.

²⁵ Por. Teresa Brzozowska-Komorowska, *op. cit.*, s. 19.

²⁶ Oskar Kolberg (1814–1890), autor 38 tomów materiałów zebranych prawie z całej Polski etnograficznej i terenów Rosji. Wartość dzieła podnosi znacznie fakt, że O. Kolberg zbierał materiał opisowy w latach 1840–1880, a więc jeszcze przed niwelacją kulturalną wsi polskiej. Por. S. Bystron, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Warszawa 1939, s. 94–95. E. Millerowa, A. Skrukwa, *Oskar Kolberg (1814–1890)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*. Pod redakcją Heleny Kapetńskiej i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982.

²⁷ *Lud, jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Poznańskie* (7 tom), 1875–1890.

Autorzy współcześni R. W. Berwińskiemu na obronę swoich tez bardzo często przywoływali słowa wybitnego lekarza i botanika Schneebergera²⁸, który przyznawał, że zasięgał informacji od bab wiejskich i nie było mu wstyd uchodzić za ucznia znachorek w poznawaniu nazw i właściwości leczniczych krajowych ziół. Marcin z Urzędowa i Szymona Syreniusz także starali się poznać polskie zioła w środowisku naturalnym. Jednak „słowiańskie” nazwy, cytowane później w zielnikach, często bywały niedokładnymi kalkami formy grecko-łacińskiej (najczęściej Pliniusza), chociaż mogły oznaczać inną roślinę niż w starożytnej Grecji²⁹.

Dziewiętnastowieczni autorzy mieli swoje racje sięgając do korzeni słowiańskich, które przecież można odnaleźć w kulturze, jaka dotrwała aż do naszych czasów³⁰. Pozostało na przykład tradycyjne miejsce kobiety jako opiekunki chorych. Kobiety słowiańskie dość wcześnie musiały zacząć zajmować się leczeniem, gdyż słowiańskie terminy określające osobę leczącą mają najczęściej formę żeńską³¹.

Lecznictwo wiejskie było obowiązkiem i zarazem przywilejem kobiet. Kobieta-szlachcianka i kobieta-chłopka tradycyjnie spełniały pod względem medycznym podobne funkcje – musiały być lekarkami i pielęgniarkami na użytek swojej rodziny. Funkcje te wyznaczała im niejako sama natura, obligując je do poznawania możliwości wykorzystania przyrody w celu dopomożenia sobie i swoim bliskim. Rodziły dzieci, pielęgnowały je, leczyły domowników, opatrywały rany³², a zdobytą wiedzę przekazywały córkom.

²⁸ Antoni Schneeberger (1530–1581) był uczniem słynnego botanika Konrada Gesnera (1516–1565). Ułożył łacińsko-polski spis roślin *Catalogus stirpium quarundam Latine et Polonice conscriptus*, wydany w Krakowie w 1557 r. Opisanych w nim zostało 270 roślin dziko rosnących w Polsce i 162 gatunki obcego pochodzenia. Por. M. Furmanowa, Z. Michalska, A. Parczewski, I. Zarębska, *Lecznictwo renesansowe w Polsce na podstawie Herbarza Marcina z Urzędowa*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 2, 1959, s. 242–243.

²⁹ Por. W. Budziszewska, *Pierwiastek chrześcijański i pogański w polskiej terminologii botanicznej na tle słowiańskim*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, XXXII, 1968, s. 31.

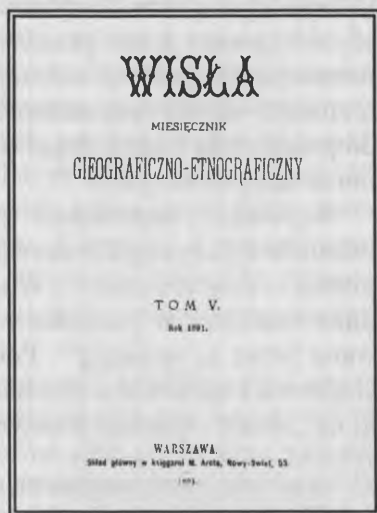
³⁰ B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 15–32.

³¹ Por. M. Drazen Grmek, *Ancient Slavic Medicine*, „Journal of the History of Medicine and Allied Sciences”, London 1959, s. 18–40; rec. M. Henslowa, „Slavia Antiqua”, XII, 1965 s. 337–340; January Kołodziejczyk, *Roślina w medycynie pierwotnej i ludowej*. Z cyklu: „Roślina a człowiek”, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, XVIII, 1939–1947, s. 255–267.

³² Por. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945*. Warszawa 1961, s. 14–19; Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, Lwów 1938, s. 69–70.

Kobiety na wsi najczęściej same zbierały rośliny lecznicze, choć czasem je też kupowały. Szczególnie chętnie czyniły to na Jasnej Górze. Właśnie z uwagi na pielgrzymów odwiedzających to sanktuarium „przy wejściu do bramy klasztornej, z prawej strony, siedziało kilka bab sprzedających zioła”³³. Według W. Weryho w czasie Zielonych Świątek można tam było kupić 30 gatunków ziół, mających szczególne znaczenie dla chorych. Sprzedające je „baby” umiały precyzyjnie wyjaśnić ich działanie i zastosowanie.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku rozpoczęto systematyczne badania różnych zakresów kultury ludowej, w tym i lecznictwa. W Krakowie, Warszawie i Lwowie powstały poważne ośrodki ludoznawcze, których ambicją było oddziaływanie na całą Polskę. Komisja Antropologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie (1873 r.) zaczęła wydawać „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej” (1877)³⁴ i „Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne” (1896 r.)³⁵, w Warszawie rozpoczęła pracę redakcja „Wisły” (1887 r.)³⁶, a we Lwowie „Ludu” (1895 r.)³⁷, organu Towarzystwa Ludoznawczego. Dwa ostatnie czasopisma należały do czo-



Ryc. 12. Strona tytułowa czasopisma „Wisła”

³³ W. Weryho, *Z medycyny ludowej*, „Wisła”, II, 1888, s. 604–607.

³⁴ Ukazało się 18 tomów w latach 1877–1895.

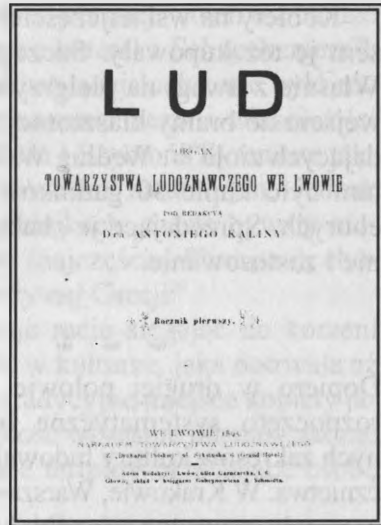
³⁵ Ukazało się 14 tomów w latach 1896–1919.

³⁶ Etnograficzno-geograficzny miesięcznik „Wisła” był wydawany w Warszawie w latach 1887–1905 (oraz po wznowieniu 1916/1917) z częściowej zapomogi Kasy im. Mianowskiego (założonej w 1881 r. w Warszawie dla uczczenia pamięci ostatniego rektora Szkoły Głównej lekarza J. Mianowskiego). Pierwszym redaktorem był Artur Gruszecki, z wykształcenia historyk i archeolog. Jego następcą był Jan Karłowicz, etnograf, językoznawca i muzykolog, po nim obowiązki redaktora przejął Erazm Majewski, przyrodznawca.

³⁷ „Lud” – czasopismo Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie. Ukazywało się w latach 1895–1939. Problematykę ziołolecznictwa na jego łamach opisała U. Miernicka, *Rośliny w lecznictwie i w wierzeniach ludowych na podstawie czasopisma „Lud” w latach 1895–1939* [w:] *Historia leków naturalnych*. Pod redakcją Barbary Kuźnickiej. I. Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej. Warszawa 1986, s. 162–283.

łowych czasopism europejskich XIX wieku³⁸. Z wymienionymi ośrodkami związani byli autorzy piszący także o medycynie ludowej m.in. Julian Talko-Hryncewicz³⁹ (antropolog), Marian Udziela⁴⁰ (lekarz), Stanisław Spittala⁴¹ (botanik), Henryk Biegeleisen⁴², Michał Fedorowski⁴³ i Kazimierz Moszyński⁴⁴ (etnografowie). Oprócz tego w różnych czasopismach ukazywały się liczne artykuły, noty, przyczynki „pisane przez przedstawicieli najrozmaitszych profesji różnie, nieraz diametralnie różnie ustosunkowujących się do przedmiotu badań, dając więc w sumie obraz dość obiektywny”⁴⁵.

Najwięcej materiałów dotyczących lecznictwa ludowego drukowano w czasopiśmie etnograficznym „Wisła”. Bardzo duże znaczenie w poznaniu wiejskiej medycyny miały ankiety propagowane przez tę redakcję⁴⁶. Pod hasłem „Lecznictwo ludowe” Bronisław Grabowski apelował o zbieranie „materiału dla nauki”, o zwracanie uwagi na „stronę etyczną i praktyczną” materiału, „który należy zbierać gorli-



Ryc. 13. Strona tytułowa czasopisma „Lud”

³⁸ Najbardziej znane czasopisma europejskie to angielskie „Folk-Lore Record” (od 1878), francuskie „Le Traditions Populaires” (od 1886 r) i „Melusine” (od 1877 r.). Por. H. Kapeliuś, „Wisła” [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej*, s. 264–337.

³⁹ J. Talko-Hryncewicz, *Zarys lecznictwa ludowego na Rusi południowej*, Kraków 1893.

⁴⁰ M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*, Warszawa 1894.

⁴¹ S. Spittala, *Lecznictwo ludowe w Załęczach i okolicy*, „Rocznik Polski”, t. I, Tarnopol 1938.

⁴² H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.

⁴³ M. Federowski, *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, Warszawa 1888.

⁴⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. I, s. 175–232.

⁴⁵ Ludwik Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 152.

⁴⁶ por. I. Arabas, *Lecznictwo ludowe i leki roślinne w badaniach ankietowych czasopisma „Wisła” (1887–1905, 1916/1917)*, „Kwartalnik Historii Nauki”, XXXVI, 1991, s. 65–70; P. Koehler, *Nazewnictwo i użytkowanie roślin leczniczych na ziemiach polskich w XIX wieku na podstawie ankiety Józefa Rostafińskiego* [w:] *Historia leków naturalnych*. Pod redakcją Barbary Kuźnickiej, t. IV *Z historii i etymologii polskich nazw roślin leczniczych*, Warszawa 1993, s. 61–85.

wie a żywo, gdyż lud prosty przeradza się w epoce obecnej prędko i z każdym dniem traci jedno po drugich znamiona, pojęcia i obyczaje, przekazywane sobie z prastarej daty”⁴⁷.

Apelowano nie tylko o zbieranie nazw roślin i opisów ich zastosowania, ale także o informacje dotyczące postaci leków, jakie z nich przygotowywano: „Udaję się do wszystkich, mających możliwość zapoznania się ze sposobami i środkami leczenia ludowego, aby raczyli łaskawie zająć się zbieraniem tych traw i ziół, które używają się w miejscowej medycynie ludowej. Leczeniem trudnią się owczarze, znachorzy, baby, a nawet panie, od nich też należy dowiadywać się, co się tyczy danej sprawy. Każdą roślinkę przylepić na ćwiartce papieru, pisząc u góry nazwę ludową rośliny, jeśli takowa jest znaną, a jeśli nie, to określenie jej naukowe zrobi specjalista. Obok niej napisać chorobę, przeciw której używa się, dalej wyjaśnić, jak się używa (odwar, sok, proszek, nastój itd.), jakie części rośliny używają się (pączki, kwiaty, liście, łodygi, korzenie itd.)”⁴⁸. Kwestionariusz ankiety, dołączony do wyżej cytowanego listu, został przygotowany przez redakcję miesięcznika „Zdrowie” i zatytułowany „Do kwestii wierzeń ludowych w siłę leczniczą roślin”⁴⁹; zawierał również pytania dotyczące obrzędowości i wierzeń o charakterze magicznym.

W 1901 r. została opublikowana kolejna ankieta⁵⁰ składająca się z dwóch części: „ogólnej zawierającej ważniejsze pytania dotyczące zapatrywań ludu na choroby, sposobu leczenia się i znachorów, oraz części szczegółowej, obejmującej a) pytania, dotyczące cierpień i chorób poszczególnych, a mianowicie: ciąży, porodu, położu, chorób wieku dziecięcego, chorób mózgu, nerwów i zmysłów, narządu oddechowego, narządu trawienia, moczowego i płciowego, chorób skóry, cierpień chirurgicznych i choroby narządu ruchowego; b) pytania, dotyczące przesądów i zwyczajów, praktyk przy śmierci, zwłokach i pogrzebach”⁵¹. Dla autorów kwestionariusza bardzo pożądane było opisywanie wszystkich przesądów panujących w danej okolicy, nawet w chorobach nie objętych pytaniami⁵².

Odpowiedzi na ankiety drukowane były na łamach czasopisma w dziale „Poszukiwania”. Autorzy wywodzili się najczęściej ze sfer ziemiańskich i przedstawicieli wolnych zawodów. Dzięki nim zebrano bogaty

⁴⁷ B. Grabowski, *Kwestionariusz dla zbierających zwyczaje i pojęcia prawne u ludu po wsiach i miasteczkach*, „Wisła”, III, 1889, s. 172.

⁴⁸ Al. P., „Wisła”, IV, 1890 s. 189.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 190.

⁵⁰ Kwestionariusz, „Wisła”, XV, 1901, s. 750–755.

⁵¹ *Ibidem*, s. 750.

⁵² Po wznowieniu „Wisły” w tomie z 1916/1917 została wydrukowana ostatnia już ankieta, por. K. Rel, *Kwestionariusz dotyczący przedmiotów związanych z wierzeniami*, „Wisła”, XX, 1916/1917, s. 108–113.

materiał o charakterze informacyjnym, który nie został wprawdzie opracowany naukowo, zdołano jednak w ten sposób utrwalić stan wiedzy m.in. na temat roślin i wierzeń z nimi związanych, których dzisiaj nie można byłoby odtworzyć. Pytania w ankietach przerastały prawdopodobnie potencjalnych ankietowanych i ankietowanych. Nadesłany materiał nie wskazuje jednoznacznie na to, że miejscowi badacze korzystali z drukowanych kwestionariuszy, nie odpowiada bowiem zgłoszonym pytaniom. Wiele z nich z góry skazanych było albo na fałszywe odpowiedzi, albo na ich brak. Dotyczyło to zwłaszcza pytań związanych z obrzędowością, magią i zamawianiem. Charakter ankiet wskazuje na duży wpływ prac Oskara Kolberga, którego wizja wsi pogodnej i rozśpiewanej musiała zaważyć na poglądach współczesnych mu badaczy.

Bardzo ciekawy materiał zawierał również cykl artykułów Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*⁵³ oraz specjalny zeszyt „Biblioteki Wisły” poświęcony lecznictwu ludowemu autorstwa Mariana Udzieli⁵⁴.

Gdy analizowałam materiał nadesłany przez korespondentów terenowych, szczególnie zainteresował mnie fakt cytowania przez nich informacji zawartych w popularnych książkach i traktowanie opisanych tam sposobów leczenia jako ludowe. I tak Hipolit Wodecki (Paweł Plichta) sformułował notatkę informującą, że w Galicji powszechnie używanych jest 17 roślin leczniczych. Zastanawiające jest, że dołączył również „[...] ustęp wypisany z książeczki wydanej w Poznaniu dla szkół ludowych [...]”. Są cztery wydania książeczki pt. *Wiadomość wielce użyteczna o skutku i mocy zbóż, ziół i traw rozmaitych*, Łowicz, Supraśl, Zamość i Przemysł. Zdaje się, że z tej książeczki czerpali swoje wiadomości owczarze i znachorzy⁵⁵. Ten sam autor wskazał następujące dzieła, zawierające, według niego, „przyczynki”⁵⁶ do lecznictwa ludowego: Hufeland, *500 środków domowych*, Warszawa 1861; J. K. Haur, *Generalna ekonomika ziemiańska*, Warszawa 1744; Z. A. Tissot, *Rada dla gospólstwa względem zdrowia jego*, Warszawa 1777; T. Tripplin, *Higiena polska*, Warszawa 1857.

Z kolei S. Jarzębowski jako źródło wymienionych leków podaje książkę *Skarb drogi nieoszacowanemu zdrowiu ludzkiemu zawierający w sobie krótkie opisanie: Tak wewnętrznych jako i powierzchownych białogłowskich chorób i sposób leczenia ich doświadczone dla tych osobli-*

⁵³ Por. E. Kamińska, *Zioloznawstwo i ziololecznictwo w publikacjach etnograficznych Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Historia leków naturalnych*, op.cit., s. 25–88.

⁵⁴ M. Udziela, *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej*. „Biblioteka Wisły”, VII, 1891.

⁵⁵ H. Wodecki, [notatka], „Wisła”, VII, 1893, s. 167–168.

⁵⁶ Mowa tu o źródłach.

wie którzy albo dla odległości albo nagłego paroksyzmu lub innej przyczyny doktorów przy sobie mieć nie mogą, podany przez Jerzego Fonklofena w Lublinie Roku Pańskiego 1724⁵⁷.

Drugim bardzo istotnym dla mnie zagadnieniem było to, że autorzy nadsyłanych materiałów jako źródła do poznania lecznictwa na wsi wykorzystywali sylwy. Były to domowe księgi wypełniane przez pana domu najrozmaitszymi treściami, od osobistych notatek począwszy, poprzez zapiski i porady gospodarskie, przepisy kulinarne i lekarskie, odpisy różnych dokumentów, mów wygłoszonych na sejmach, sejmikach, trybunałach, wzory mów okolicznościowych (weselnych czy pogrzebowych), listy od przyjaciół i odpisy listów ważnych osobistości, relacje z różnych wydarzeń politycznych i obyczajowych, aż po anonimowe utwory literackie, zwłaszcza panegiryki, facecje, paszkwile, anegdota, epigramy, fraszki i obsceniczne opowiadki⁵⁸.

G. Z. Zieliński przytoczył rękopis z 1608 r. należący do jego ojca, zawierający „przepisy lekarskie pomieszane z kuchennymi”⁵⁹, a także dodatkowo jako źródło do poznania lecznictwa ludowego „Naukę do wiadomości dla puszczających krwie” z kalendarza na cały rok z przestrogaми i radami higienicznymi co do zachowania zdrowia.

E. Jeleńska również posłużyła się przepisami lekarskimi pochodzącymi z rodzinnej sylwy: „Szperając w archiwum rodziny Oskierków, znalazłam następujące przepisy lekarskie, które w całości przytaczam. [...] Z Manuskryptów J. W. Generała Oskierki, Ojca Dobrodzieja, różne sekreta na leczenie ludzi i bydła zebrane. R.1802, 8bra 29 dnia rewidowałem. J. Oskierka [...]”⁶⁰.

Na łamach „Wisły” zostały zacytowane obszerne informacje pochodzące z zapisów rodziny zamieszkałej w Augustowie, pochodzące z lat 1813–1850⁶¹. Oprócz przepisów leczenia różnych chorób, często z pogranicza magii, znajduje się tu również „Spis lekarstw potrzebnych w domu” (26 pozycji) i oddzielnie „Lekarstwa apteczne” (12 pozycji)⁶².

⁵⁷ S. Jarzębowski, „Wisła”, VIII, 1894, s. 582–583.

⁵⁸ Por. rozdział III *Silva rerum pharmaceuticarum* oraz J. Partyka, *Szlachecka silva rerum jako źródło do badań etnograficznych*, „Etnografia Polska”, XXXII, 1988, z. 2, s. 67–68.

⁵⁹ *Rękopis z 1608 r. z biblioteki skępskiej, należący do ojca G. Z. Zielińskiego*, „Wisła”, VIII, 1894 s. 802–803.

⁶⁰ E. Jeleńska, „Wisła”, VIII, 1894, s. 583.

⁶¹ [Z. A. K.], „Wisła”, IX, 1895, s. 806–809.

⁶² „Spis lekarstw potrzebnych w domu: Rumianek, bez, dziewanna, kwiat lipowy, kwiat makówek suszonych, w zbożu rosnących, goryczka, pyrz, bratki, liście podbiału, ziele i korzeń ślazowy, ziele szaleiowe, korzeń tatarakowy, jemiola, bzu, czarne jagody suszone, kurze ziele, szafran, miód, spirytus mocny, ocet tęgi, gorczyca, kantarydy

Z. Miłkowski w pracy zatytułowanej *Na różne choroby lekarstwa*⁶³, napisanej według „konotatnika gospodarskiego” z Wołynia sprzed 1830 r., dał własny komentarz, który ze względu na bardzo istotne elementy cytuję: „Znalazłem u siebie w skórę oprawioną, grubą, w połowie prawie zapisaną książkę, do której gospodyni zamożnego, szlacheckiego, w okolicach Krzemieńca (na Wołyniu) domu, zapisywała, obok zasług służbie, wydatków spiżarnianych, sekretów kuchennych i rejestrzyków rozlicznych, przepisy na lekarstwa. Ponieważ przepisy te noszą na sobie cechy lecznictwa ludowego, którym się szlachta dawnymi czasy mocno posilkowała, przesyłam je przeto szanownej redakcji „Wisły”. Może się one przydadzą bodaj dla porównania. Babki i prababki nasze zaopatrywały apteczki domowe wedle wskazówek nie tylko lekarzy, lecz i znachorów płci obojej, i leczyły tym lud wiejski. Książka, z której wypisy robię, nosi datę r. 1830, a więc pochodzi z czasów, w których znachorzy cieszyli się zaufaniem powszechnym, w którym do Michałka (pod Machnowką)⁶⁴ chorzy zjeżdżali się z Litwy i z za kordonu. A Michałek leczył: korą, skrobaną z góry na dół, lub z dołu do góry, podkładaniem do spania miotły pod poduszkę, okurzaniem itp. środkami [...]”⁶⁵.

Autorką sylwy, która zawierała „przepisy i sekrety” leczenia, była „młoda gospodyni domu szlacheckiego, nie pańskiego, lecz bardzo zamożnego. Małżonek jej, uczeń liceum krzemienieckiego, posiadał majątność posagową pod Żytomierzem, oraz własne dobra pod Krzemieńcem i w Galicji; ona zaś pochodziła z rodziny, o której się szeroko w pamiętnikach swoich rozpisuje Jan Duklan Ochocki. Umysł jej, jak to w owym czasie we zwyczaju było, kształcili guwernerowie i guwernantki Francuzi; obok tego lekarz nadworny czuwał nad zdrowiem rodziny. Nie obcemi przeto w ogóle, jako też w leczniczym i gospodarskim zakresie, małżeństwu temu być musiały poglądy, oparte na podstawie naukowej. Mimo to w zapiskach młodej gospodyni w oczy uderza pomieszanie racjonalności względnej z czystym empiryzmem, zaprawnym tu i owdzie nawet guślarstwem. Widocznie przepisy jedne wyjmowała z kalendarza – z pamiętnego *Kalendarza Berdyczowskiego* zapewne; innych udzielały jej sąsiadki w rękopisach, datujących się z wieku XVIII; inne znów dyktowały jej

w maju zbierane i w buteleczkach chowane, pijawki, woda kolońska, wódka lawendowa, wiśnie suszone, wosk czysty. Lekarstwa apteczne: emetyk, magnezja, hipekakuanana, salmiak, kamfora, sól gorzka, lukrecja, salep, gumma arabska, rumberbarum, cynamon, goździki, vitriol”. *Ibidem*, s. 806.

⁶³ Z. Miłkowski, „Wisła”, X, 1896 s.121–123; XI, 1897, s. 529–536; XII, 1898, s. 293–302.

⁶⁴ Lekarz dyplomowany udający znachora.

⁶⁵ *Ibidem*, X, s. 121.

osobistości ze stanu włościańskiego, a także i Żydówki. Środki zapobiegające czarom np. pochodzą niezawodnie od dojarki; ustępu całego o hodowli i tuczeniu gęsi styl i układ nosi na sobie cechy gwary żydowskiej, ogładzonej nieco pod piórem biorącej noty pisarki; łacińskimi zaś nazwami ziół niektórych i ingrediencji aptecznych zaznacza się napływ pojęć nowych. Stare atoli pojęcia tworzą jeszcze podścielisko, na którym gospodarzy znachorstwo. [...] Celem wykazania stopniowania w zmianie pojęć w zakresie leczniczym pożądaną by, zdaniem moim, było rzecz, wystaranie się o inwentarze tzw. „apteczek domowych” z różnych epok. Babki i prababki nasze na szeroką skalę leczeniem się trudniły: hetmanowa, Stanisławowa Jabłonowska, z domu Kazanowska, wstawiała się nim. [...] Nie mogła ona [wiedza] iść skądinąd, jeno z dołu, od ludu, od znachorów i znacherek. Ileżby ciekawości, pod względem etnograficznym, zwyczajowym, obyczajowym i językowym, inwentarze owych apteczek opowiedzieć nam mogły!...A są zapewne do znalezienia jeszcze tu i ówdzie w obrębie granic dawnej Rzeczypospolitej, po lamusach lub na strychach przechowujących się szpargałów”⁶⁶.

Trzecim interesującym mnie zagadnieniem poruszonym na łamach miesięcznika (poza wykorzystaniem *silva rerum* jako źródeł wiedzy popularnej o lekach oraz podawaniem wypisów z poradników jako wiedzy ludowej) był stosunek chłopstwa do leczenia i leków. Stanisława Dąbrowska ze wsi Żabnie w powiecie Krasnostawskim (z materiałów dostarczonych na wystawę rolniczo-przemysłową w Lublinie 1901 r.) opisuje, jak bardzo mała jest wiara ludu w pomoc lekarską: „Každemu naznaczono ile ma żyć, do której godziny; póty żyje, a doctory nic nie pomogą na to. Od mały choroby to on zdatny, ale od śmierci nie wyleczy: oho! jak śmiertelne to nie odyńdzie”⁶⁷.

W dokumentach po Aleksandrze Osipowiczu odnaleźć można również uwagi dotyczące stosunku chłopów do leków i lekarzy: „Prócz tego wieśniak ironicznie odzywa się o lekarstwach aptecznych w ten sposób: co może pomóc choremu kilka kapel (kropli) jakiegoś olejku, albo niuch (szczypta), choćby jeden i drugi, jakiego proszku, lub też kilka jakichś gałuszek (gałek, pigułek), albo zasie (zaś) łyżka, a bodaj i więcej jakiejś burej polewki (brunatnej zupy – mikstury), kiedy człowiekowi bebecy (wnętrznosci) ogień jakiś pali, kiedy mu gnaty (kości) choroba gdyby kołem (dragiem) łamie itd.”. Lekarstwo, do którego nie wchodził pieprz, imbir, goździki, gałka muszkatowa, miód i gorzałka, którego nie zażywało się co najmniej szklankami, to „żartuszki” (kpiny). Stąd też lud wiejski przede wszystkim ucieka się o poradę dla chorego do bab, znachorów i le-

⁶⁶ *Ibidem*, s. 302–303.

⁶⁷ S. Dąbrowska, [notatka], „Wisła”, XVI, 1902, s. 425.

karzy pokątnych, samozwańców, znanych w całym kraju pod nazwą „owczarzów”, których wszędzie nie brak...”⁶⁸.

Autor poczynił również ciekawe spostrzeżenia dotyczące pobłażliwego, a jednak bez podważania autorytetu, traktowania znachorów przez aptekarzy. Znachorzy zalecający sadło niedźwiedzia, róg żubra czy kopyto łosia odsyłali chorych do apteki. Tam farmaceuta „z całym namaszczeniem zbawcy ludzkości skrupulatnie waży smalec wieprzowy pod nazwą żądanego sadła”⁶⁹. Często niepowodzenia w leczeniu znachor uzasadniał tym, że leki były „fałszywe lub nieświeże” i powoływał się na znakomitość „praskich aptek”, gdzie według znachorów można było kupić wszystko i tanio.

Czasami do beznadziejnie chorych decydowano się wezwać w końcu lekarza, który już nic nie mógł pomóc, a znachorzy wykorzystywali jego bezsilność i utrwalali w świadomości ludu swój wizerunek jako jedynych profesjonalistów w środowisku wiejskim.

Farmaceuci nadsyłający korespondencję z prowincji często podawali „ludowe nazwy leków aptecznych”. Nadawanie trudnym nazwom swojego brzmienia musiało być zjawiskiem dość powszechnym, skoro dla ułatwienia pracy w aptece ukazywały się nawet drukiem „ludowe” synonimy aptecznych środków leczniczych⁷⁰.

„Wisła” i „Lud”, choć były wydawane przez długi czas równolegle, nie powieleły materiału dokumentacyjnego. Wynikało to przede wszystkim stąd, że „Lud” (w przeciwieństwie do „Wisły”) nie korzystał z oficjalnego mecenatu instytucji naukowej i opierał się przede wszystkim na informacjach zbieranych przez nauczycieli średniego i niższego szczebla, którzy często rekrutowali się z warstwy chłopskiej i chętnie podejmowali próby badań nad własną kulturą⁷¹. Początkowo tematyka lecznictwa ludowego była omawiana jako jedno z zagadnień w obszernych pracach monograficznych dotyczących poszczególnych regionów⁷², później coraz częściej ukazywały się artykuły poświęcone już tylko roślinom leczni-

⁶⁸ A. Osipowicz, *Nazwy ludowe niektórych chorób, z wymienieniem środków, używanych po wsiach na ich leczenie w dawnym Augustowskim*, „Wisła”, XI, 1897, s. 771.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 772.

⁷⁰ F. Cieszyński, *Der polnische Apotheker*, Lipsk 1880. Cyt. wg J. Sembrzycki, „Wisła”, IV, 1890, s. 442.

⁷¹ Por. H. Kapelaś, „Lud” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie (1895–1918)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej*, s. 338–390.

⁷² Por. M. Wisłouchowa, *Przyczynki do opisów wsi Wisły w cieszyńskim*, „Lud”, II, 1896, s. 126–141; S. Eliaasz-Radzickowski, *Polscy Górale Tatrzańscy czyli Podhalanie i Tatry na początku XIX w. Krótki opis Tatr*, „Lud”, II, 1897, s. 225–250; F. Krcek, *Podobieństwa z dziedziny lecznictwa ludowego*, „Lud”, V, 1899, s. 179–180;

czym z danego rejonu ziem polskich⁷³. Można tu, tak jak w „Wiśle”, odnaleźć artykuły, których autorzy cytowali sylwy, oraz materiał opisujący stosunek włościan do medycyny oficjalnej. Bardzo cenne były drukowane na łamach „Ludu” i „Zbioru wiadomości do antropologii krajowej” uwagi dotyczące stanu badań ludoznawczych oraz poglądy na temat źródeł wiedzy ludu o środkach leczniczych.

Edmund Kolbuszowski pisał w 1895 r.: „Lud wiejski przedstawiany nam bywał bądź to zbyt upoetyzowany, bądź znowu ze strony moralnej jak najgorszej⁷⁴. Dopiero w pracach umieszczonych w wydawnictwach ludoznawczych ostatnich lat, w „Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej” i w „Wiśle” spotykamy się często z trafniejszą, chociaż w ciasnych granicach geograficznych zamkniętą oceną charakteru ludowego. Mimo to jednak śmiało twierdzić można, że dotychczas dokładnie nie poznaliśmy ludu wiejskiego, tem bardziej, że nie zwracamy uwagi na pewną dwulicowość jego charakteru, która nigdzie tak jaskrawo nie występuje jak w pojęciach wiary i wierzeń ludu, na polu religii i zabobonu. Tu na przemian okazuje się chrześcijaninem prawowiernym lub poganiem najupartszym i zdumiewa tym etnologa⁷⁵. Ta ostatnia opinia z całą pewnością odnosiła się również do bardzo skomplikowanego pojmowania przyczyn chorób i metod ich leczenia⁷⁶. Problemy te już wcześniej poruszył Izydor Kopernicki w publikacji *O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych oraz o wierzeniach naszego ludu o świecie roślinnym i zwierzęcym*:

„Własności lecznicze roślin i zwierząt w pojęciach naszego ludu mają przeważnie znaczenie jakiejś mocy tajemniczej, cudownej. Inaczej też być nie może, gdy i o samych chorobach, jeśli te nie powstały z przyczyn

J. Schnaider, *Z kraju Huculów*, „Lud”, V, 1899, s. 57–62, 147–154, 207–220, 336–345, VI, 1900, s. 157–160, 257–267, 351–361, VII, 1901, s. 65–73, 169–176, 259–272; J. Sulisz, *Zapiski etnograficzne z Ropczyc*, „Lud”, XII, 1906, s. 57–81; S. Piotrowicz, *Znachorka i wróżka Jewdokia Bojczuk. Materiały folklorystyczne ze wsi Bortnik na Pokuciu*, „Lud”, XIII, 1907, s. 118–129, 216–232..

⁷³ Por. L. Magierowski, *Leki używane przez lud polski we wsi Wesolej w pow. Brzozowskim*, „Lud”, II, 1896, s. 155–157; M. Ketlicz, *Lecznictwo ludowe*, „Lud”, VIII, 1902, s. 57–58; E. Kołodziejczyk, *Z Andrychowa*, „Lud”, XVI, 1910, s. 78–86.

⁷⁴ Ludwik Stomma w *Antropologii kultury wsi polskiej XIX w.* twierdził, że do dziś z trudem toruje sobie drogę do naszej świadomości fakt, że w XIX w. głównymi problemami polskiej wsi były głód, pijaństwo i przestępczość.

⁷⁵ E. Kolbuszowski, *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu (Szkie etnograficzny)*, „Lud”, I, 1895, s. 169.

⁷⁶ Magia w zastosowaniu roślin leczniczych polegała m.in. na zamawianiach. Wśród zamawiań służących zwalczaniu chorób daje się wyróżnić – wg Jana Mirosława Kasjana – następujące rodzaje strategii: 1. dążenie do unicestwienia choroby, 2. dążenie do usunięcia jej z ciała oraz 3. taktykę zamawiań opartych na analogii.

zewnątrznych i dla niego widocznych i zrozumiałych, ma on wyobrażenia również mistyczne [...]. Z takiego pojęcia o naturze choroby wynika to, że w lekach ze świata roślinnego i zwierzęcego używanych przeciw chorobom, lud widzi: albo środki działające przeciw czarom, które sprawiły chorobę, i tym sposobem znosząc przyczynę samą, usuwają jej skutki; albo te leki ma za bezpośrednie antidota, nienawistne goszczącej w człowieku chorobie i wyganiające ją swoją tajemną mocą. Do pierwszej kategorii środków, chroniących od czarów, lub odczyniających takowe, oprócz zażegnania, zamawiania i innych praktyk guślarskich, należy niezliczona ilość ziół, których maluczką tylko częścią, bo zaledwie kilka gatunków roślin podaje Berwiński, wiadomości o nich wypisawszy z Zielników Siennika, Marcina z Urzędowa i Syreniusza. Drugą kategorię środków »szczególnie dobrych« na taką lub inną chorobę, stanowią leki w ściślejszym znaczeniu. Świat roślinny i zwierzęcy dostarcza ich mnogo. Sam sposób zbierania tych leków, oraz tajemnicze przepisy i prawa przestregane przy ich przygotowaniu i użyciu, świadczą najwyraźniej, że lud nie inaczej pojmuje ich działanie, jak przyznając im moc magiczną odpędzania lub wypędzania choroby, jako istoty rzeczywistej, aczkolwiek niewidomej. Wyliczyć rośliny i zwierzęta, dostarczające tych leków magicznych, byłoby niepodobieństwem. Nie tylko wszystkie »Zielniki« nasze oraz *Encheiridia* i *Compendia* lekarskie od XVI aż do końca XVIII wieku, lecz dzieła encyklopedyczne, jak »*Nowe Ateny*« Chmielowskiego, oraz podręczniki ziemiańskie jak »*Oekonomija*« Haura podają wielką ilość leków tego rodzaju⁷⁷.

Za Izydorem Kopernickim pytanie o źródło wyobrażeń magicznych na temat roślin podjął Józef Rostafiński: „Kwestia, czy wyobrażenia ludowe

Ad 1. Rózo, jesteś dziewięciorgiem; rózo jesteś niczym; rózo jesteś ośmiorgiem, rózo jesteś niczym... (H. Biegeleisen, *Lecznictwo*, s. 138)

Ad 2. Gdy usłyszę dzwon kościelny, chorobo, przepadnij się. Gdy usłyszę śpiew skowronka, chorobo przepadnij się (I. Piątkowska, *Z życia ludu wiejskiego w ziemi Sieradzkiej*, „Wisła”, III, 1899 s. 479–530)

Ad.3 Szedł Pan Jezus ze świętym Piotrem drogą; święty Pieter się pozostał, a Pan Jezus oberziół:

– Chodź, Pietrze!

– Nie mogę, bo mię ukąsiła żmija w nogę

– Zatrzyj piaskiem, wymyj wodą, żadne jady żmijowe tobie nie zaszkodzą (Wł. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej”, III, 1879, s. 3–61).

⁷⁷ I. Kopernicki, *O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych oraz o wierzeniach naszego ludu o świecie roślinnym i zwierzęcym*, Lwów 1876, s. 1–2; por. także B. Gustawicz, *O korzeniach czarodziejskich w lecznictwie ludowym u nas i indziej*, „Lud”, X, 1904, s. 258.

o roślinach czarodziejskich to jest wywołujących nadprzyrodzone skutki, są pierwotne, sięgające pogańskich jeszcze czasów, czy też są nabyte i przeszły do naszego ludu ze źródeł cywilizacji grecko-łacińskiej, jest wciąż sporne⁷⁸.

Tu J. Rostafiński, podobnie jak I. Kopernicki, powołuje się na R.W. Berwińskiego i jego sugestię, że wierzenia ludowe mogą mieć źródło w zacytowanych *Ogrodach zdrowia* przesądach na temat roślin leczniczych. Sam J. Rostafiński dochodzi w końcu do przekonania, że „Chrześcijaństwo i idąca w ślad za nim kultura zatarły zupełnie pierwotne wyobrażenia pogańskiego ludu”⁷⁹. Z kolei Seweryn Udziela⁸⁰ przesady dotyczące pokrzyku-wilczej jagody (*Atropa belladonna* L.) i przestępu białego (*Bryonia alba* L.) uznał za przeniesione z mandragory, najbardziej tajemniczej rośliny w wierzeniach starożytnych Greków. Wiadomości o tej roślinie przeniknęły, według niego, do ludu także poprzez zielniki renesansowe.

Bez względu na pochodzenie, pozostała wśród ludu wiara w magiczną moc ziół, która według wiejskich uzdrowicieli mogła być utracona, jeżeli wiedza o niej zostanie zdradzona⁸¹. W konsekwencji korespondenci terenowi napotykali w swojej pracy na nieprzewidziane trudności – nie mogli uzyskać odpowiedzi na zadawane pytania.

W niektórych rejonach kraju (np. okolice Iwonicza) tych, którzy zajmowali się leczeniem, chłopci nazywali „wrózami”⁸². A co do pomocy lekarskiej mieli następujące zdanie: „trza mu dużo dać, a chto wi, czy to co pomoże; lepiej pójdę do chłopca co radzi; choć nic nie pomoże, to choć tyle nie weźmie, co dochtór.”⁸³.

Do „bonów” zamiast do lekarzy, do których nie mieli zaufania, udawali się natomiast górale nadłomnicy. Józef Schnaider⁸⁴ lekceważenie przez nich zdrowia i życia tłumaczył ich wielkim skąpstwem.

Na Pokuciu wielkim szacunkiem cieszyła się „wrózka” Jewdokia Bojczuk⁸⁵, do której przyjeżdżali po radę chorzy włościanie nawet z najdalejszych okolic. Autor korespondencji Stanisław Piotrowicz, choć znał

⁷⁸ J. Rostafiński, *Zielnik czarodziejski tj. zbiór przesądów o roślinach*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej”, IX, 1885, s. 1–2.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 2.

⁸⁰ S. Udziela, *Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego*, „Lud”, XXX, 1931, s. 36–75.

⁸¹ Por. U. Miernicka, *op. cit.* s. 172–173.

⁸² B. Gustawicz, *O ludzie Podduklańskim w ogólności, a w Iwoniczanach w szczególności*, „Lud”, VI, 1900, s. 36–80, 126–157, 245–257, 340–350; VII, 1901, s. 43–54, 128–146, 241–256.

⁸³ *Ibidem*, VI, 1900, s. 59.

⁸⁴ J. Schnaider, *Z życia górali nadłomnickich*, „Lud”, XVIII, 1912, s. 179–192.

⁸⁵ S. Piotrowicz, *op. cit.*, s. 118–129, 216–232.



Ryc. 14. Dwór polski, akwaforta M. Kaweckiego

„wrózkę” od dziecka, nie został jednak dopuszczony do jej tylko znanych tajemnic działania niektórych roślin.

Według informacji z pamiętnika Jana Słomki (byłego wójta w Dzikowie koło Tarnobrzega), pisanego od 1846 r., chłopci „leczyli się dawniej najczęściej sami swojemi domowemi środkami, szczególnie ziołami, jak kwiat lipowy, kwiat bzu, piołun, macierzanka, podbiał, babka, gorczyca itd. Zioła te każda gospodyni zbierała najczęściej w maju, suszyła i przechowywała na wypadek słabości. Wstydziła się jeżeli w razie potrzeby nie miała zioła w domu – taką nazywali niedbałą i leniuchem. Jak kto zachorował, to do ostatka omijał doktora, a chodził do znachorów, których nie brak było wtedy po wsiach, a którzy chorób nie leczyli, tylko zażegnawali”⁸⁶.

Zakorzeniona była przede wszystkim „powszechna niewiara w leki doktorskie, szpital i apteki; starają się to wszystko zastąpić zamówieniami przez znanych im i cenionych wysoko szarlatanów wioskowych, oraz wódkę na rozmaity sposób zadawaną, jak np. z kamforą, pieprzem, oliwą,

⁸⁶ J. Słomka, *Pamiętnik włościanina: od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstęp Witold Stankiewicz, Kraków 1929, s. 196–197.

sadłem lisiem, psiem, borsuczem, miętusowem i Bóg wie jakimi przymieszkami, prawie zawsze szkodliwemi, a niekiedy zabijającemi”⁸⁷.

Po takie „przymieszki” zwracano się także do aptekarzy. Na łamach „Ludu” (podobnie jak „Wisły”) również podjęto problem trudności, jakie napotykali pracownicy aptek, próbując sprostać zamówieniom, z jakimi zgłaszali się wieśniacy. Pacjenci proszący w aptecce o sadło świstacze czy „zajęczą skroń” otrzymywali zwykłe sadło wieprzowe⁸⁸. Aptekarz natomiast był zobowiązany wiedzieć, że „krople krzeszące” lub „smrodliwy gajst” to amoniak, „maść cymentowa” to maść cynkowa, „bibułki (figułki)” to pigułki Morissona⁸⁹. Może i w tym przypadku chodziło o „zaszyfrowanie” nazwy leku, aby stał się bardziej skuteczny, a może tylko oficjalne nazwy były za trudne do zapamiętania?



Ryc. 15. Chałupa chłopska, akwaforta M. Kaweckiego

⁸⁷ *Opis gospodarstwa cząstkowego we wsi Wysokie (gub. Lubelska, pow. Krasnostawski, gmina Wysokie), własność Łukasza Cieślaka, [w:] Encyklopedia Rolnictwa i wiadomości związek z niej mających.* Wydana pod red. J.T. Lubomirskiego, Ed. Stawiskiego, St. Przysańskiego, przy współudziale L. Krasieńskiego, L. Kronenberga, J. Zamojskiego. t. II. D–G (godp), Warszawa 1874, s. 1062.

⁸⁸ Por. informacje z czasopisma „Wisła” przypis 60.

⁸⁹ Pobratymiec, *Środki lecznicze i ich nazwy aptekarskie u ludu (z powiatu myślenickiego)*, „Lud”, V, 1899, s. 164–166.

Większość z cytowanych informacji potwierdza poglądy Kazimierza Moszyńskiego o uderzającej niekonsekwencji w myśleniu i postępowaniu całej medycyny ludowej, w której bardzo silnie splecione są składniki lecznicze z magicznymi, a nieraz i kultowymi, racjonalne z najzupełniej irracjonalnymi. „Skuteczność ziół jest po wsiach ogromnie umniejszona przez stosowanie ich ni w pięć ni w dziewięć przy najrozmaitszych cierpieniach, a także z powodu licznych fałszywych diagnoz”. Musiała zatem na lud oddziaływać przede wszystkim sugestia⁹⁰. Jeszcze jedno stwierdzenie K. Moszyńskiego jest bardzo adekwatne do opisywanego tu problemu źródeł: otóż uznał on za naczelną zasadę swojego systemu (ewolucjonizmu krytycznego), że „kultura terażniejsza odbija w sobie dawną, a kultura przyszłości w podobny sposób będzie w sobie odbijała terażniejszą wraz z dawną”⁹¹.

Dziewiętnastowieczni autorzy pozostawili nam zatem opis kultury wsi polskiej, na który nałożyły się doświadczenia i tradycje setek lat. Większość chorób uważano za następstwo zadanych czarów, ich leczenie musiało więc zawierać elementy magiczne. I w tym miejscu można by się odwołać do źródeł słowiańskich, gdzie leczenie oznaczało zażegnywanie, a lekarz równał się czarownicy⁹². Nieprzypadkowo w licznych procesach o czary jako oskarżone stawały przed sądem kobiety znające się na ziołach (a więc i czarach), a także żony wiejskich uzdrowicieli, np. owczarzy.

Należy jednak zauważyć, że elementy magiczne występowały również we wczesnej medycynie oficjalnej, także w piśmiennictwie medycznym. Dopiero druga połowa XVIII wieku powoli zaczęła uwalniać leczenie od praktyk magicznych, ale relikty tych zabobonów przetrwały w niektórych

⁹⁰ Por. K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1. Warszawa 1967, s. 14–15, 21–22, 50–55, 70–73, 181–182, 175–176, 196–197, 202, 210, 234, 177, 208; J. S. Bystron, *Etnografia Polski*, Warszawa 1947; J. Burszta, *Lecznictwo ludowe* [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. III, Poznań 1967; D. Tylkowa, *Wiedza ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, t. II, Wrocław 1981; *Medycyna ludowa*, [w:] *Studia z kultury ludowej Beskidu Sądeckiego*, Wrocław 1985; *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat polskich*, Wrocław 1989.

⁹¹ K. Moszyński, *op. cit.* t. I, Warszawa 1967, s. 15; por także J. Damrosz, *Rozwój pojęć podstawowych w polskiej nauce o kulturze ludowej do 1939 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, s. 105–123.

⁹² *Słownik starożytności słowiańskich*, t. III, cz. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967.

regionach wg B. Baranowskiego do początków XIX wieku (moim zdaniem – o prawie sto lat dłużej)⁹³.

Bardzo trudno jest wyznaczyć granicę między tym co praktyczne a tym co magiczne. Mitologia wykraczała bowiem poza realne właściwości roślin, czasem je ignorując, a czasem wykorzystując. Widać to na przykładzie ziół, które często stosowane były w całych zestawach (np. święcone wianki) w wielu schorzeniach.

Rozpatrywanie wiedzy tradycyjnej nie wyklucza jednak możliwości przedstawienia jej od strony praktyczno-użytkowej, choć w ramach rytuału cele praktyczne były niemal całkowicie podporządkowane funkcjom symbolicznym⁹⁴, sztuczne więc wydaje się rozdzielenie w medycynie ludowej tego, co było i jest racjonalne (możliwe do uzasadnienia na podstawie nauki), od magii. Wiedza ludowa jest spuścizną wielowiekowej tradycji, której elementy pochodzą z różnych historycznych epok. Obraz tego fragmentu polskiej kultury utrwalony przez dziewiętnastowiecznych badaczy „odbijał dawny”, ale i „teraźniejszy” – współczesny im stan wiedzy o środkach leczniczych.

⁹³ Por. W. Badura, *Wiejscy lekarze*, „Lud”, IX, 1903, s. 296–297; także B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971, s. 209–237.

⁹⁴ „Albowiem za pomocą klasyfikacji o charakterze symbolicznym wybiera się z pierwotnie homogenicznego świata roślin wszystkie te, które zostały uznane za realne z punktu widzenia mitologii i rytuału”, Z. Libera, *Magiczne sposoby pozyskiwania roślin*, [w:] *Historia leków naturalnych*, pod redakcją Barbary Kuźnickiej, II. *Natura i kultura – współzależności w dziejach lekoznawstwa*, Warszawa 1989, s. 155.

...and the ...

...and the ...

...and the ...

2011

III.

SILVA RERUM PHARMACEUTICARUM

*Dawno już było moim życzeniem zająć się leczeniem
i mieć własną apteczkę...*

Celina Treter, *Pamiętnik Lekarki*, 1849

S*ilva rerum pharmaceuticarum* to parafraza tytułu książki Janusza Tazbira *Silva rerum historiarum*¹, zbioru szkiców, studiów i esejów o ulubionej lekturze szlachty polskiej. Janusz Tazbir jest również autorem bardzo przystępnej definicji tych dokumentów epoki: „Były to księgi rękopiśmienne, sporządzane przez posiadacza, który wpisywał do nich interesujące go utwory, w całości lub fragmentach. Dotyczyły one bardzo różnorodnych zagadnień, od mów pogrzebowych i utworów dewocyjnych po poezję obyczajową, często dość swobodną, czy nawet pozostającą na pograniczu ówczesnej pornografii. W *silva rerum* znajdujemy także pisma o treści politycznej, a więc fragmenty mów sejmowych oraz traktatów dotyczących sposobu naprawy popadającego w ruinę gmachu Rzeczypospolitej. *Silva rerum* pomagały pracowitemu kopiście-zbieraczowi w rozpraszaniu nudy jesiennych czy zimowych wieczorów. Szlachta dość często wypożyczała je sąsiadom, którzy na wolnych kartach dopisywali dalsze teksty. W tym miejscu trzeba z pewnym wstydem przyznać,

¹ J. Tazbir, *Silva rerum historiarum*, Warszawa 2002.

iż choć upłynęło przeszło trzysta lat od chwili rozkwitu tej literatury, wartość *silva rerum* jest tylko częściowo znana jej badaczom. Całe ich mnóstwo uległo zresztą zagładzie wraz z dworami i dworskami posiadaczy”².

Popularyzacja zawartości tych ksiąg przypominała obieg twórczości ludowej – najpierw poznawali ją domownicy, następnie bliscy sąsiedzi, a w dalszej kolejności okolica. Mieszkaniec sarmackiego³ dworku (a nie zawodowy kopista) wpisywał do sylwy wszystko, co wydawało mu się szczególnie interesujące i godne utrwalenia. Rękopisy te dokumentowały więc wydarzenia życia codziennego, ale uwzględniały też praktyczne informacje związane z gospodarstwem domowym.

„Nie ma podobnego wypadku na świecie, żeby w czasach kwitnącego, wolnego druku, sięgać należało, niby jak w najgrubszym średniowieczu do rękopisów; co żyło pisało; drukowało niewiele”⁴. Słowa Aleksandra Brücknera bardzo jednoznacznie określają popularność zjawiska ksiąg rękopiśmiennych w okresie baroku. Dworek szlachecki tworzył namiastkę życia literackiego – „tu pielęgnowano domową Muzę”⁵, którą to działalność Wiktor Weintraub określił „fascynującym zjawiskiem z zakresu socjologii literatury”⁶. Rzeczpospolita stanowiła federację „wielkich” i „małych” sąsiedztw⁷, które tworzyły ośrodki przepływu informacji⁸. Kulturę szlachecką i ludową łączył brak instytucji kulturowych pośredniczących między autorem i czytelnikiem. Podobieństwo polegało również na anonimowości przekazu, choć w przypadku tradycji ludowej był to tylko przekaz ustny.

Termin *silva rerum* jest związany z kulturą Rzeczypospolitej szlacheckiej, jednak trudno oprzeć się myśli, że dworskie notatki, pisane jeszcze pod koniec XIX wieku, mające ten sam cel i spełniające tę samą rolę, są

² *Ibidem*, s. 24.

³ J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s.11; oraz T. Ulewicz, *Sarmacja, Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.

⁴ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1957, t. 2, s. 601.

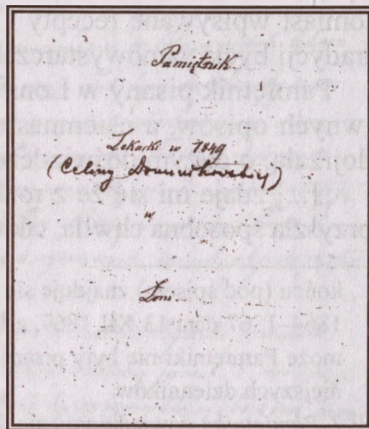
⁵ Por. J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Szesnasto- i siedemnastowieczne domowe pisarki*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, pod redakcją Krystyny Stasiewicz, Olsztyn 1998, s. 39.

⁶ W. Weintraub, *Od Reja do Boja*, Warszawa 1977, s. 94.

⁷ Por. A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961.

⁸ K. Maliszewski, *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, pod red. Jerzego Wojtowicza, Toruń 1993, s.7–22.

reliktami tego właśnie gatunku. Takie wnioski można wysnuć między innymi na podstawie pozostawionego w rękopisie pamiętnika Celiny Treterówny⁹ (1830–1908) [ANEKS I]. Ten niezwykle cenny dokument, tak charakterystyczny dla kultury szlacheckiej, powstał w latach 1848–1849. Przy jego lekturze odniosłam wrażenie, że wpisy o społecznej działalności autorki często przypominają sylwę. Tytuł *Pamiętnik lekarki*¹⁰, nadany przez autorkę, można przypisać nobilitującemu znaczeniu posiadania wiedzy umożliwiającej udzielanie pomocy chorym. Na-



Ryc. 16. Karta tytułowa
Pamiętnika Celiny Treterówny

⁹ Celina Treter była córką Konstancji Łodyńskiej i Aleksandra Tretera. Urodziła się 29 czerwca 1830 r. w Łoni. Miała troje rodzeństwa – Wiktorię, Hilarego i Konstantego. Wyszła za mąż za Kajetana Dominikowskiego z Sanoka. W Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie odnalazłam jedynie informacje dotyczące prawdopodobnie ojca Celiny, Aleksandra syna Baltazara z Lubomirskich Tretera i Salomei Gniewczyńskiej z linii Bernarda urodzonego 23 maja 1793 r. w Warszawie. Rękopis Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy (CPAH), 836, 1, 9, s. 191

¹⁰ Rękopis Biblioteki Narodowej (BN), II 6441 (31 kart), *Pamiętnik lekarki* w 1849. Został spisany starannym charakterem pisma przez dwie osoby. Nie był do tej pory cytowany w literaturze (poza moimi pracami) prawdopodobnie ze względu na nietypowe miejsce – treteriana są przechowywane we Lwowskiej Naukowej Bibliotece im. B. Stefanyka AN Ukrainy (LNB ANU) i tam znajdują się dalsze (ale nie kolejne) trzy tomy. Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu nie posiada żadnych, choć z artykułu E. Korzon wynika, że w archiwum treterowskim pozostało po niej kilkanaście tomów pamiętników. Mnie udało się odnaleźć jedynie cztery zeszyty. Również problematyczne są informacje o jej życiu – według E. Korzon „Została dość wcześnie wdową z synem...”. Według *Pamiętników* Celina jeszcze w 1867 r. nie miała dzieci, a jej stosunki z mężem były na granicy separacji (spotykała się w tym celu z prawnikiem). Z jej relacji wynika również, że utrzymywała się sama, być może było to wynikiem rozdzielności majątkowej z mężem. Por. E. Korzon, *Fragment treterianów w Ossolineum*, „Ze skarbcza kultury”, z. 50, 1990, s. 155–173; Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie, informator opracował Stanisław Pijaj, Warszawa 1995, s. 74–76; rkps LNB ANU, *Pamiętniki Celiny Dominikowskiej*, 130, 18 I, t. IX (367 ss.); 130, 19 II, t. XI (309 ss.); 130, 20 III, *Wycieczki moje wakacyjne* (116 ss.). Zacytowane trzy tomy *Pamiętnika* są zaopatrzone w spisy treści, podzielone na rozdziały. Pod spisami są daty i tak w tomie IX, który omawia lata 1862–1864 na samym

tomiast wpisywane recepty i porady medyczne odpowiadają sarmackiej tradycji bycia samowystarczalnym¹¹.

Pamiętnik pisany w Łoni¹² jest pełen afektowanych stwierdzeń i nawiwnych opisów, a osiemnastoletnia Celina uważa się za osobę w pełni dojrzałą, o dużym doświadczeniu życiowym:

„[...] zdaje mi się że z rozkoszą poświęciłabym wszystko gdyby tylko przysła sposobna chwila, tak mało przywiązuje wagi do tego życia, tak już

końcu (pod spisem) znajduje się data 25 V 1869 i jej podpis, w T. XI dotyczącym lat 1864–1867 data 13 XII 1869, a *Wycieczki*.. z 1893 r. z końcową datą 16 I 1894. Być może Pamiętniki nie były pisane w czasie rzeczywistym, tylko na podstawie wcześniejszych dzienników.

¹¹ Z *Pamiętnika* dowiadujemy się, że 6 czerwca 1843 r. Celina z siostrą Wiktoria wyjechały pod opieką matki do Lwowa w celu uzupełnienia domowej edukacji. Uczyły się tam historii, francuskiego, niemieckiego włoskiego oraz rysunków, gry na fortepianie, śpiewu, szycia koszul i sukien. Do domu wróciły 2 czerwca 1846 r. Przez kolejne dwa lata pogłębiały samodzielnie wiedzę, korzystając z pomocy w dostarczaniu książek stowarzyszenia składkowego (założonego w 1847 r. wspólnie z Anielą Sierakowską). Celina zaangażowała się również w nauczanie dzieci chłopskich (data dzienna 26 lutego 1847 r.). W czasopiśmie „Tygodnik Mód” znajduje się notatka jej dotycząca: „Celina Dominikowska. Zamieszkała w górzystej Galicji, młoda ta osoba w zaciszu domowym poświęca się pracy malarskiej głównie ozdobę Świątyń mając na celu. Niedawno wykończyła Matkę Boską Bolesną w której tyle jest cierpienia i świętości zarazem, że patrzący z odebranem wrażeniem długo rozłączyć się nie może. Dawniej jeszcze wykończyła okno kościelne którego rysunek pomieścił nawet dziennik paryski „Exposition Universalle”, z przyznaniem artystce zalet niepospolitych. Natchniona tekstem Pisma Św. odwzorowała w 6 allegoriach, tyleż dawnych ludów Europy to jest: Francuzów, Anglików, Włochów, Niemców, i Węgrów, – stosując do każdego odpowiedni epizod z życia Chrystusa. Rogi sześcioro zdobią imiona wielkich mężów każdego narodu np. Francji: Charlemagne, Napoleon, Joanna D’Arc, Montesquieu. Anglii: Elżbieta, Shakespeare, Newton, Nelson. Niemiec: Karol V, Maria Teresa, Szyller, Humbolt. Węgier: Secheny, Hunjad, Rakoczy, św. Stefan. Włoch: Leon X, Rafael, Dante, Michał itd. Całość wykonania w doskonałej rzeźbie, przy użyciu najprostszyc narzędzi, zwróciła uwagę znawców jako dzieło treścią i wykonaniem niepospolite i po za obręb zwyczajnych wychodzące.” *Op.cit.* „Tygodnik Mód”, III, 1862, Rozmaitości, nr 8 s. 8.

¹² „Wieś w pow. przemysłańskim, 12 kil. na pń. wsch. od Przemysłań, 17 kil. na pńd. wsch. od sądu powiat. w Glinianach, 5 kil. na pńd. zach. od urzędu pocztowego w Gologórach. Na wsch. leży Wiśniowczyk, na pńd. Lipowce, na Zach. Słowita, na pń. Nowosiółki i Trędowacz, na pń. Wsch. Gologóry (3 ostatnie miejscowości w pow. Złoczowskim...”. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego według planu F. Sulimierskiego, Warszawa, 1884, t. V, s. 714.

Dwa trzeci^{nie} smug, wódki, i wino je z silną woda można zawiesić je do celu, a jednak kham
 się by na nieczym nie spoczyły wszystkie nasze najgorsze części. Tak bym chciała aby nam
 miłki nie przeszedł w naszych naszych zatrudnieniach, i z wieloletnim doświadczeniem wódki
 naszą podroz na 8 wagon - bo tak tak miło jest żyć teraz na wsi, z naszymi zwierzęmi
 smug w ogrodzie i tuś bym zawsze aby stawać się więcej, i mi miło było, miło wozem i wiatry,
 które od kłębów ani nas niepokoją - ale nawet ponieważ tego śladu nie mamy, i teraz &
 dwie już ciemno się robi, wyliczamy się. Leci w naszych ogrodnich bulwach, aby się przycie
 kają po mokrych śniegach...

Dostałyśmy dziś również list od Anieli Jankowskiej: już wzięła do rąk, i niecierpi
 dlatego to mi tak ciężko - ten powrót naszej przycięcia kłębów jest miły powrót z miłości
 na hojną, dotychczas wzięliśmy z zaważy naszymi braci, by przeprosić ich, bo z nim jest
 co stworzyć mogłyśmy promieni, i zabawić się wesoło nie dając się obnowić.

Chciałoby uwrócić z dawnego - wina najpiękniejsza z każdego dnia nowej kwiata się rozkwita,
 ptaszyk spiewają, a tak miło tak swobodnie w naszej łuby zaciążyć, że przycięcia by mi było
 wspaniałe, i szlachetne z odzianym w dłoń przez te błota, które niedawno się wygnęły.

Niezmiernie miłyśmy przycięcia z Anią, która mi chciała nam przesłać przycięcia
 minia kampanii naszymi przerwami, a te całą wyczerpani naszą, jako szafce, która
 ustawiliśmy sobie na wsi, tak właśnie, przycięcia i tyle byłam szafce, mając
 sama płaszczyk stoję białe i całą naszą szafce, przycięcia na Apotece, domowa,
 tak mi ciężko ta myśl następną jak to mi do niej wzięcia, chęć z powaga
 jakterki, z nadzieją ulżenia choroba, oczyszczenia ciepłoty, niemożę Tabernu, i zapraco-
 tanie zgo, na żyć na termi swicie dla wypełnienia moich zamierzeń. I wzięcia się
 zadowolona, mi powołujęwałam jak dniem przedtem o spaceru basowemni ani
 żnia smug, myśląc że cały zakres cieżkości moich ograniczy się na nauzarciu dzie-
 ni Eheromskich! Już dzisiaj godzina czas drugiego śniadania, nie minie, ta cała
 mi odrywa od Pamietnika, bo już miesiąc prawie myśli jak mi jaźniemy nie przez obier-
 da i kłęb - ale dzisiaj mi jak mi czas trochę nascoć, bo o 5³⁰ zrana wstaliśmy
 a już czytaliśmy Histoje rewolucyj Angielskiej i pisałam wiele Recept lebarskich i
 w Pamietniku. —

z kwiata wstępnego.

Ryc. 17. Karta z Pamiętnika Celiny Treterówny

mało ten świat ma dla mnie powabu, że byle dla drugich z korzyścią, a chętnie porzuciłabym znikomy ten świat [...] dla kobiety życie dzisiaj to podwójna boleść, bez udziału czynnego jest ona tylko biernym członkiem społeczeństwa, a uczuciem podziela wszystkie przeszkody jego – i czyż warto żałować tego życia roślinnego¹³.

¹³ Pamiętnik, k. 1.

Pamiętnik był uzupełniany przez siostrę Celiny, Wiktorię, i przybierał wówczas formę relacji osoby trzeciej:

„Teraz, sposobiąc się do życia, jakie im powołanie każdej kobiety przynacza, zajmują się przepisywaniem *Sekretów Gospodarczych*¹⁴ – zasięgnięciem rad w pielęgnowaniu około ogrodu i obchodzenia się z bydłem i drobiem domowym”¹⁵.

Celina wprowadzała w czyn swoje wyobrażenia o powinności kobiet:

„Dawno już było moim życzeniem zająć się leczeniem i mieć własną apteczkę, ale zawsze tak mi się nie do urzeczywistnienia wydawała ta chęć, że na późniejsze chwile odkładałam wszystko – gdy, będąc w R. [Remizowcach] gdzieśmy umyślnie pojechały by się widzieć z dobroczynną Panią T. [Jeżowa Tyszkiewiczowa]¹⁶, wpisałyśmy się do Wydziału Lekarzy, same nie wiedząc, jak nam się to uda wypełnić nasze nowe obowiązki. Przywiozłyśmy wiele przepisów i leków domowych, i pierwszą naszą czynnością było zbieranie rozrzuconych wszędzie ziół i ... znalazło się trochę na początek, i postawiwszy w małej szafeczce w naszym pokoju, czekałyśmy tylko na sposobność spróbowania naszych świeżych umiejętności. Przystąpiłyśmy dnia 22 kwietnia w niedzielę”¹⁷.

Dopisane przez siostrę Wiktorię fragmenty potwierdzają wcześniejszą relację i informują o próbach „instytucjonalizowania” apteczek domowych poprzez powoływanie towarzystw o charakterze dobroczynnym:

„Zła droga zawróciła nas z jazdy do Albinki¹⁸ i nie żałuję tego wcale, bo byłyśmy w Remizowcach, gdzieśmy poznały panią Jeżową Tyszkiewiczową

¹⁴ *Ibidem*, k. 12 v.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ O tworzeniu stowarzyszeń ziemianek pisał w swoim pamiętniku Jan Sikorski (ur. 1898): „Księżna Andrzejowa [Andrzejowa Lubomska z Przeworska] podkreślała to, że moja matka pierwsza wskazała inicjatywę, żeby ze związku ziemianek nie robić towarzystwa wzajemnej adoracji i nie kierować się jakimś snobizmem, ale wziąć do pracy społecznej kobiety ze skromniejszych środowisk, z najmniejszych posiadłości ziemskich” (J. Sikorski, *Ziemianin bez kompleksów. Wspomnienia*. Opracował i wstępem opatrzył J. Borzyszkowski, Gdańsk 1990, s. 25); Podobnie pisała Sabina Dembowska (1877–1962) w pamiętniku: „Wyjeżdżałam również na kursy dla kobiet wiejskich, które urządzało Stowarzyszenie ziemianek [...] Pracowałam również dorywczo na innych kursach, które powstawały w owym czasie, na przykład w majątku Kleniewskich w Kluczkowicach. Była zorganizowana tam mała apteczka ambulatorium. Kurs prowadziło dwóch lekarzy. Jeździłam na wykłady w niedziele i święta, a na Kursy w umówione dni” [fragment dotyczy czasów samego początku pracy zawodowej Dembowskiej, w czasie przeprowadzania nostryfikacji dyplomu około 1914 r.]. S. Dembowska, *Na każde wezwanie. Wspomnienia lekarki*, przedmowa i opracowanie S. Tworowski, Warszawa 1982, s. 92.

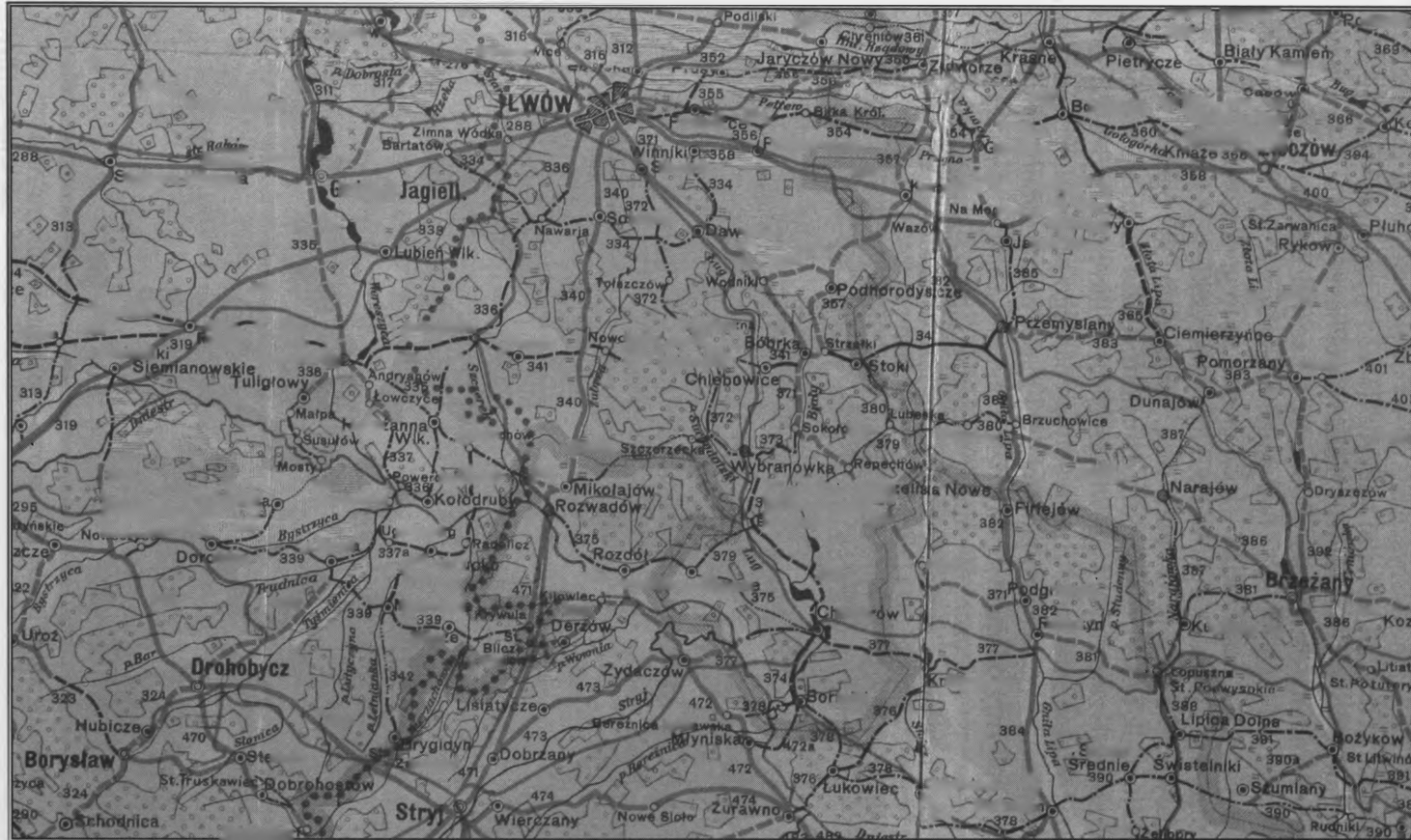
¹⁷ Pamiętnik, k. 23.

¹⁸ Albina Jaworska.

i przystąpiły do jej stowarzyszenia, do Lekarek, i do robót ręcznych na dobroczynne cele. Cały sobotni wieczór do 12 i wczorajsze ranne godziny zajęliśmy były przetrząsaniem zasad nowej naszej służby – my te tylko sobie Wydziały obrały, bo zgodne są z naszym przekonaniem, a nie wszystkie myśli tego towarzystwa podobają nam się, i wiele nawet jest niepraktycznych u nas na Rusi – lecz zawsze są to godne osoby – a byłyby jeszcze więcej uwielbienia warte, gdyby wszystkie przyjęte obowiązki dopełniały. Otóż pisząc ostatnią raz, widziałam się ograniczoną na udzielaniu nauk tylko ekonomskim dzieciom, a dziś tak niespodziewanie tysiące nowych zatrudnień i poświęceń (jeśli to kto tak nazywa, bo ja to nie) przybyło mi – już teraz zniosłyśmy do naszego pokoiku małą szafkę, w której kiedyś będzie pełno ziół, leków i maści naszej roboty, a dziś tylko pozbierałyśmy od mamy i taty różne lekarstwa i w porządku poustawiały w naszej apteczce. W maju wielka nas praca czeka, pełno ziół będziem zbierać i zasiewać, tylko jeszcze jest wielka dla nas niespokoj-



Ryc. 18. *Mapa Drożni* południowo-wschodniego obszaru Polski



Ryc. 19. Fragment mapy: tereny opisane w Pamiętniku przez Celinę i Wiktorię Treter.
<https://rcin.org.pl>

ność, jak to nam przyjdzie samym po chorych chodzić. Umyśliłyśmy za-skarbić sobie zaufanie naszego księżunia, aby nam nie tylko nie przeszkadzał, ale i pomocnym był w odwiedzaniu potrzebujących. Jak to będzie sama prawdziwie nie wiem, ale to tylko pierwszy krok, co kosztuje, później może mi się to niczem wyda. Chęci nasze są najszczerze, oby tylko nie zraziły nas przeciwności i uskarbiwszy sobie ufność naszych pocziwych wieśniaków, mogłyśmy im lepsze trochę myśli wlewać i łagodzić ich tak rozdrażnione i gwałtowne namiętności. Tak dawno życzyłyśmy sobie wziąć się do leczenia, a zawsze przedstawiały nam się do nieprzewyciężenia przeszkody. Dziś trochę ich mniej widzę i wiem, że silną wolą można zawsze dojść do celu, a jednak lękam się, by na niczem nie spełzły wszystkie nasze najgorętsze chęci [...]”¹⁹.

Siostry z wielkim zapałem zajmowały się leczeniem okolicznych włościan: „[...] rozpoczęło się nasze leczenie bardzo prędko i nadzwyczaj pomyślnie, nigdy nie spodziewałam się, abyśmy tyle ufności wzbudziły i było to dla nas prawdziwą radością, gdy się nam udało wyleczyć wszystkich, którzy się do nas zgłosili. Gdyśmy pierwszy raz weszły do chaty, gdyśmy ujrzały taką nędzę, a razem taką wdzięczność u tego pocziwego ludu, a tak zapoznanego, o! uczuciem nieznanym przepełniły się nasze serca, i mimowolnie kroki nasze skierowały się na cmentarz, pod naszą drewnianą cerkiewkę. Tam uklękłyśmy na grobie naszego rodzeństwa i Bogu poleciłyśmy te nasze gorące życzenia oddania się temu nowemu zawodowi. Był to uroczy wieczór, a zawsze zostanie mi w pamięci, bo od tej chwili dopiero mogłam sobie powiedzieć, że się na coś przydałam żyjąc w tem nędznym świecie, i tem zatrudnieniem znajdując ulgę w moich cierpieniach. Ono czyni mię, o ile być można, szczęśliwą i gdybym chciała wszystkie przyjemne wrażenia opisać – nie starczyłoby mi papieru. Tak były wesołe i szczęśliwe chwile, czy to odwiedzając chorych, czy zbierając zioła [...]”²⁰.

Z przytoczonych przez panny Treterówny recept wiemy, że posługiwały się odwarami oraz wyciągami spirytusowymi. Środki na przeczyszczenie ordynowały bardzo często, niekoniecznie w przypadkach problemów żołądkowych. Jeżeli tylko mogły, nosły swoim pacjentom rosół na wzmocnienie. W ciężkich przypadkach prosiły rodziców o pomoc w zapłaceniu za cyrulika, który najczęściej stosował puszczenie krwi.

Matka, widząc ich zapał, obiecała nawet wyjazd do pobliskiego klasztoru w Nowosiólkach, gdzie mogłyby uzupełnić wiedzę u „panny doktor-ki”. Z obszernych opisów pozytywnych skutków leczenia wynika, że siostry były przekonane o własnym posłannictwie wiejskich lekarek.

¹⁹ *Ibidem*, k. 15 i 15v.

²⁰ *Ibidem*, k. 16.

Zestawienie leków znanych Celinie i Wiktorii Treter

<i>korzeń malinowy</i>	<i>ból zębów</i>
<i>ususzona pokrzywa z korzeniem</i>	<i>na puchlinę, na febrę</i>
<i>wizykatoria</i>	<i>na ból głowy</i>
<i>diakł (diahlum)</i>	<i>na ból głowy, na skaleczenia, na strupy</i>
<i>kolendra</i>	<i>na kaszel</i>
<i>gorczyca w mleku</i>	<i>na febrę</i>
<i>kadzenie kminkiem lub prosem</i>	<i>reumatyzm</i>
<i>korzenie wierzby</i>	<i>na febrę (nawet zadawnioną)</i>
<i>synopizma</i>	<i>na przetrwanie gorączki</i>
<i>korzeń szczawiu</i>	<i>na gorączkę</i>
<i>utarta strzata piorunowa z wodą</i>	<i>na kółki</i>
<i>spirytus do smarowania</i>	<i>na reumatyzm</i>
<i>knót z łojowej świecy z oliwą roztarty</i>	<i>na kółki i parcie</i>
<i>rumianek z cukrem</i>	<i>na dziecinne słabości</i>
<i>namoczone cebulki białych narcyzów w wódce</i>	<i>na womity</i>
<i>grys pszenny z miodem</i>	<i>na febrę</i>
<i>liście podbiału</i>	<i>na kaszel</i>
<i>szatwia z mlekiem</i>	<i>na kaszel</i>
<i>woda ze Lwowa z apteki</i>	<i>na oczy</i>
<i>sól Glauberska</i>	<i>na przeczyszczenie</i>
<i>esencja piołunowa, wódka piołunowa</i>	<i>na febrę</i>
<i>9 kropli atramentu w chlebiec</i>	<i>na febrę</i>
<i>ślaz</i>	<i>na kaszel</i>
<i>proszek z rumianku</i>	<i>na febrę</i>
<i>spirytus z chrząszczy do nacierania</i>	<i>na reumatyzm</i>
<i>krople Aschera</i>	<i>na zęby</i>
<i>piwo z korą bzu</i>	<i>na słabość</i>
<i>akoniikum w wódce moczony</i>	<i>na rany</i>
<i>kręw wróbla</i>	<i>na liszaje</i>
<i>terpentyna</i>	<i>na zęby</i>
<i>świeże masło stopione z żółtkiem ugotowanym i rozartym i przecedzonym</i>	<i>na strupy na głowie</i>
<i>wódka konwaliowa</i>	<i>na kółki z dźwigania</i>
<i>miód z solą</i>	<i>na liszaje</i>

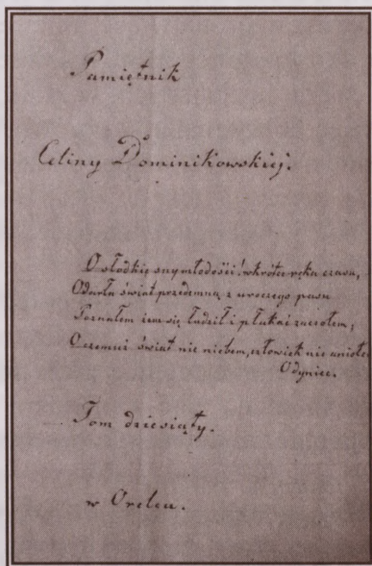
Utwierdzali je w tym przekonaniu wdzięczni – choćby za zainteresowanie – wieśniacy. Celina i Wiktoria ugruntowały pewność siebie prawdopodobnie podczas „konsultacji medycznych” przeprowadzanych z paniami z „Towarzystwa lekarek”. W jednym miejscu znajduje się bardzo szczere wyznanie, świadczące o rozsądku obu panien: „[...] wiem, że jej naszymi [lekami] nie zaszkodzę – a rada bym bardzo, aby jej pomoc przynieść – żeby tylko z pewnością wiedzieć, co to jest”²¹.

Ambicje Celiny, która deklarowała, że „oddaje się tylko naukom i wykształceniu”²², nie zostały spełnione. Z dalszych jej dziejów wynika, że nie zajmowała się już jako osoba zamężna udzielaniem pomocy medycznej. Jedyne opisy traktujące o leczeniu pochodzą z dnia 15 XII 1862 roku i dotyczą ratowania umierającej matki: „[...] octem, rumem, wodą cucę, nic nie pomaga. Posyłam po Mrawinczyca i przykładamy 23 pijawki, synopizma na wszelkie sposoby, dajemy lewatywę, stawiam mamie jeszcze wezykatorie. Cały dzień niedzielny i noc całą co kwadrans łyżeczką wlewam w przymknięte usta mamy najdroższej to rosół z lekarstwem, to wodę. Przykładałam na głowę, to na serce”²³.

Celina postanowiła jednak przekazać swoją wiedzę młodym kobietom, szykując dla nich podręcznik. W dniu 11 II 1863 r. zapisała: „Dnie schodzą mi na gospodarskich zwykłych zajęciach i pisaniu książki gospodarskiej pod tytułem *Książka dla Polek*. Składa się ona z przepisów i wyciągów z najlepszych dzieł i doświadczeń zebranych od najlepszych gospodyń. Składać się będzie z następujących części:

1. Dwory na wsi
2. Bydło, nierogacizna i drób
3. Ogrody
4. Kuchnia
5. Lekarz domowy.

W przedmowie wypowiedzam potrzebę takiej książki zawierającej w skróceniu wszystkie obowiązki gospodyń wiejskich i dedykuję ją zakładom naukowym płci żeńskiej w Krakowie i Lwowie, aby



Ryc. 20. Karta tytułowa
*Pamiętnika Celiny
Dominikowskiej*

²¹ *Ibidem*, k. 29 v.

²² *Pamiętnik*, k. 10 v.

²³ Rkps LNB ANU, 130, 18 I, *Pamiętnik Celiny Dominikowskiej*, t. IX, W Orlcu (367 ss.), s. 166. Rozpoczyna się wpisem z 4 IX 1862, a kończy 23 I 1864 r.

wzięły się do udzielania tych wiadomości tak niezbędnie potrzebnych, bo dzisiaj uczą tylko po włosku, angielsku, francusku, niemiecku, grać na fortepianie, śpiewać, wykładają historię, a z najpraktyczniejszej strony zaniedbują kształcić!”²⁴.

Z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej zachowały się w bibliotekach i archiwach nie opracowane dotąd rękopisy dotyczące leków, leczenia i opieki zdrowotnej na polskiej wsi. Zostały one do pewnego stopnia wykorzystane jako źródło poznania kultury prowincji²⁵, a prawie wcale do opisu kultury zdrowotnej w polskich dworach szlacheckich. W przypadku dokumentów rękopiśmiennych „relikty” siedemnastowiecznej tradycji widać jeszcze pod koniec XIX w. Badacze sylw stosują różne ich podziały; według Marii Zachary²⁶ można rozróżnić trzy ich rodzaje: rodzinne, użytkowe i czysto literackie, przy czym często posiadają one układ rzeczowy lub chronologiczny, a zdarza się, że zaopatrywane są w indeksy. Wśród autorów, którzy pisali na temat sylw, sprawom medycznym w nich poruszonym najwięcej miejsca poświęciła Joanna Partyka, był to jednak tylko margines zainteresowań autorki. Sylwy przez nią odnalezione należą do najstarszych, w których znajdują się porady medyczne, stanowią więc dobry materiał porównawczy do późniejszych, omawianych przeze mnie. J. Partyka wspomniała o „manuałach aptekarskich” jak *Miscellanea de omni scribili ex observationibus Adami In Wyszyn Grodziecki [...] 1642*²⁷. Rękopis w całości składa się z recept, których przykłady przytaczam poniżej.

Rady, jak ustrzec się przed zarazą: „w piecach nie palą ani chlebów nie pieką, bo się szerzy powietrze od tego. [...] Szat także nie prać, bo one chusty uprane ciągną także powietrze do siebie”²⁸. „Na puchlinę: czosnek ze śmietaną albo z mlekiem kwaśnym zjeść po rano i wieczór; dobrze opuchłemu dawać pić proch z wilczej wątroby z czymkolwiek chce; do-

²⁴ *Ibidem*, s. 190–191.

²⁵ Por. K. Maliszewski, *op. cit.*, s. 21; M. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII w. Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*. Praca zbiorowa pod redakcją Hanny Dziechcińskiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 197–219; tejeż, *Twórca-odbiorca sylw szlacheckich w XVII wieku [w:] Publiczność literacka w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1985, s. 117–129; J. Partyka, *Szlachecka silva rerum jako źródło do badań etnograficznych*, „Etnografia Polska”, XXXII, 1998, z. 2, s. 67.

²⁶ M. Zachara, *Sylwy*, *op. cit.*, s. 197–219.

²⁷ Rękopis Biblioteki Kurnickiej (BK) 711, por. J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995, s. 43.

²⁸ Rkps BK 711, k.103, cytat za: J. Partyka, *Szlachecka ...*, s. 85.

brze też puchlinę [znieść] łajnem cielęcym albo krwią krowią zmieszaną ze szpikiem z kości konich [...]. Na suchoty: Piana końska w picu jakimkolwiek pita na czczo bardzo pożyteczna na suchoty, także i tym, co ciężko a zbytnio kaszlą pomaga; krew końska ciepła pita dychawicznym we wielkiej pomocy"²⁹. „Na kaduk” czyli padaczkę: „*Preservativa* od Bożej kaźniej to jest przeciwko kadukowi: Wilcze serce lubo na proch ususzone, lubo jakokolwiek zadane pomaga; z rana i wieczór rutą kadzić chorego pomaga. Ususz jajca niedźwiedzie a zetrzyj na proch, zadaj choremu, a od tego przepadnie zła niemoc: Zajęcze płuca solone utarte, a włoży w nie trzecią część kadzidla tartego, dawać to z winem białym. Tymże obyczajem piją serce zajęcze; takowym ludziom dobrze jeść szczaw do 30 dni począwszy na nowie miesiąca. [...] chleba białego od krów zaraz z mlekiem uwarzyć z szafranem, na pulsach przyłożyć u ręki i pod kolany"³⁰.

Część porad miała charakter magiczny:

„Lekarstwo na febrę; KPVSTTZS KKDHRZM – te wyżej wyrażone litery na karteczce maleńkiej napisać i chorującemu dać zjeść. Kiedy nie porzuci od razu, to znowu drugą karteczkę, by i trzecią za każdym trzęsieniem"³¹.

„Gdy małe dziecię ustawicznie płacze w nocy, a spać nie może [...], urokiem zowią białogłowy [...]. Na to trzeba iść po wodę, z nikim nie rozmawiać, ani nie pytać, ani odpowiadać, i w tym dziecko obmyć [...] Gdy się dziecko usunie – dziecię położyć na progu, a psa przywabić do chleba albo mięsa, że przez owo dziecię musi przeskoczyć"³².

„Położnicę zaraz po położu trzeba krajką opasać [...]. I póki położnica w położu leży, tedy jej pod poduszkę kładą sztukę chleba nóż w on wetkawszy. Na co, raczej nie wiem. [...] Taż położnica prędzej urodzi, gdy będzie miała starą koszulę"³³.

Z kolei w sylwie rodziny Działyńskich wiele miejsca poświęcono „Lekarstwom różnym"³⁴:

„Na głuchotę: włóż w ucho głuche korzeń czarnej ciemierzycy i tak przez trzy dni albo noce niech będzie; na bólenie krzyżów: wziąć olejku rumiankowego; tym krzyże smarować, pomoże; na dziąsła gnijące: boże drzewko gryźć, zęby wzmacnia i leczy; na dowcip i rozum ostry: melissa na czczo tak soku jako i liście miast sałaty zażywać”.

W tej sylwie znajdują się także rady kosmetyczne: „na spędzenie zbytniej czerwoności”, „na gładkość twarzy”, „na różę” oraz ciekawe

²⁹ Rkps BN, I 3492, kk. 84, 86, 92, 102, 103, 104.

³⁰ Rkps BK, 711, k. 92 cytat za: J. Partyka, *Szlachecka...*, s. 86.

³¹ Rkps BK, 711, k. 250, cytat za: J. Partyka, *op. cit.*, s. 85.

³² Rkps BK, 711, k. 28 cytat za: J. Partyka, *op. cit.*, s. 86.

³³ Rkps BK, 711, k. 28 cyt. za: J. Partyka, *op. cit.*, s. 86.

³⁴ Rkps BK, 988, k. 137–145, por. J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego...*, s. 74.

„lekarstwo wyprobowane od wszystkich doktorów całej Europy i skuteczne dla ludzi, co na śledzionę chorują: więcej śmiać się, słuchać muzyki, ale słuchając nie wzdychać, być wesołym na co dzień, a bardziej myśleć o Bogu, mieć czyste sumienie”³⁵.

Najstarsza sylwa kobiecego autorstwa, odnaleziona przez J. Partykę, pochodzi z lat 1680–1704 z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Prawdopodobnie jej autorką była żona Władysława Bienieckiego herbu Kornic, cześnika brasławskiego³⁶. Dużą grupę tematyczną w tej sylwie stanowią porady i przepisy typu: „dzieciom na robaki”, „plaster na dysenteryję”, „doświadczona maść na wszelkie rany”, „domowy, ale bardzo dobry purgans”³⁷.

Późniejsze rękopisy, które odnalazłam w polskich i litewskich archiwach oraz bibliotekach, można sklasyfikować, według zaproponowanego przez J. Partykę³⁸ podziału, jako sylwy praktyczno-dokumentacyjne³⁹. Wśród nich można wyróżnić sylwy z receptami, wypisanymi ze znanych i popularnych dzieł (najczęściej z zielników renesansowych oraz J. K. Haura⁴⁰ i S. A. Tissota⁴¹), kopie całych ksiązek lub pojedyncze, zasłyszane recepty i rady (bez podania źródła). Wśród nich wyróżniłam rady dotyczące diety i zachowania w czasie zarazy, zabiegi magiczne, listy z poradami i rymowanki „medyczne”.

Zaznaczyć tu należy, że do ksiąg dworskich zaliczałam również te rękopisy, które powstawały aż do końca dziewiętnastego wieku. Świat się zmieniał, ale na polskiej prowincji dostęp do lekarzy i aptek przez cały ten czas był jeszcze bardzo ograniczony. Izolacja szlacheckiego dworku, jeżeli chodzi o potrzeby medyczne, trwała nadal i wciąż ręcznie odpisywano nie tylko dzieła poetów, ale i traktaty medyczne⁴².

³⁵ *Ibidem*, k. 144.

³⁶ J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 155.

³⁷ Rkps BK, 1125, rękopis nie ma paginacji, por. J. Partyka, *op. cit.*, s. 156.

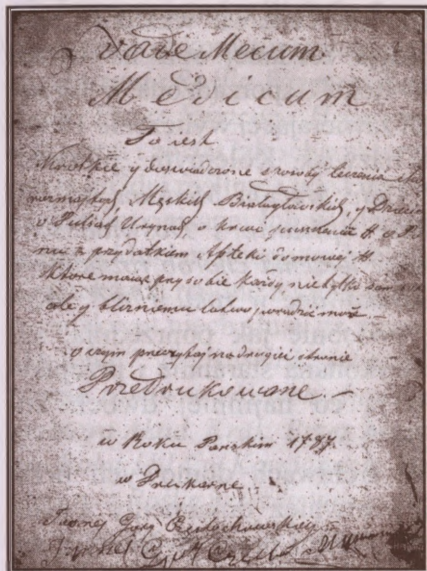
³⁸ J. Partyka, *Szlachecka silva rerum jako źródło do badań etnograficznych*, „Etnografia Polska”, 32, 1988, z. 2, s. 67–94, *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, praca zbiorowa pod redakcją Hanny Dziechcińskiej, Warszawa 1990, s. 77–91; *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995.

³⁹ Inne według autorki to: praktyczno-dokumentacyjne, rodowo-ambicjonalne i literackie. J. Partyka, *Szlachecka...* s. 73.

⁴⁰ J. K. Haur, *Ekonomika Ziemiańska*, Kraków 1675; *Skład albo skarbiec*, Kraków 1689.

⁴¹ S. A. Tissot, *Porządek życia w czerstowości zdrowia*, Kalisz 1789, Supraśl 1789.

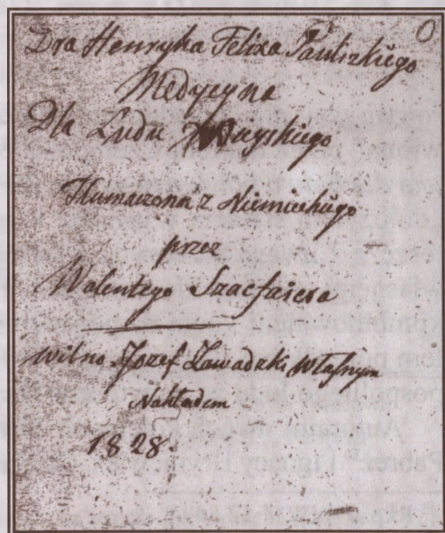
⁴² J. Tazbir zauważa, że pomimo rozpadu tradycyjnej kultury szlacheckiej w epoce oświecenia, kiedy zaistniał ponownie ogólnokrajowy rynek książki, mamy do czynienia



Ryc. 21. Rękopiśmienna kopia *Vademecum Medicum* z 1787 r.

ku Pańskim 1787 w Drukarni Jasnej Góry Częstochowskie⁴³, wykonana przez co najmniej trzy osoby.

W tej samej bibliotece znajduje się dokładna rękopiśmienna kopia *Medycyny dla ludu wiejskiego* Henryka Feliksa Paulizkiego⁴⁴ z 1828 r. Wykonana jest dość niestarannie i uzupełniona przez innego kopistę poradami dotyczącymi przede wszystkim środków przeczyszczających oraz koklusu i ospy (od strony 453). W samym końcu zeszytu zatytułowanego *Le Roy. Medycyna. Z papierów po weterynarzu Kurzyńskim zamiesz-*



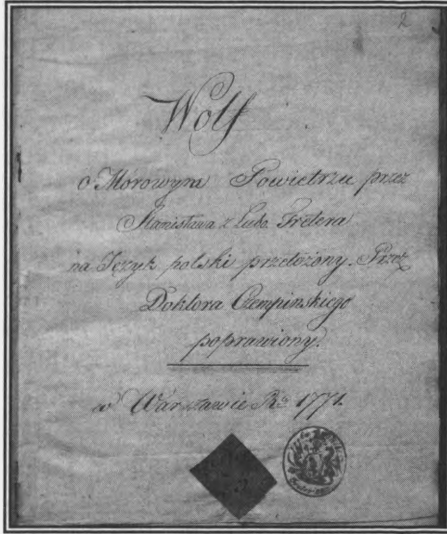
Ryc. 22. Rękopiśmienna kopia *Medycyny dla ludu wiejskiego* H. F. Paulizkiego

z „pirackimi zabiegami” dotyczącymi wielu poetów doby stanisławowskiej. „Jak wiadać praca ręcznych kopistów nadal okazywała się tańsza od druku, choć ten w miarę rozwoju „czarnego kunsztu” musiał się przecież stawać coraz mniej kosztowny”.

J. Tazbir, *Silva rerum...* s.25.

⁴³ Rękopis Biblioteki Wróblewskich w Wilnie (BWW), F 12-3094, k. 174.

⁴⁴ Rkps BWW, F 9-74. Wydane po raz pierwszy w Wilnie w 1828.



Ryc. 23. Rozprawa *O morowym powietrzu* w tłumaczeniu S. Tretera

czona jest ciekawa wklejka „Specyfikacja rozdanej soli na włości 1790 Roku”, sporządzona w formie tabeli zawierającej wyliczenie 16 wsi i 38 nazwisk. Kolejnym „piratem” jest *Vade Mecum Medium, to jest krótkie opisanie i Doświadczone sposoby leczenia chorób rozmaitych, przedrukowane w roku 1787*⁴⁵. Kopia, podobnie jak poprzednia, nie jest wykonana starannie i przepisowało ją co najmniej dwóch kopistów⁴⁶.

W archiwach domowych przetrwały również dokumenty świadczące o chęci pracy twórczej z zakresu higieny i medycyny. W zbiorze należącym do rodziny Treterów⁴⁷ znajduje się rozprawa Wolfa *O mo-*

rowym powietrzu przetłumaczona przez Stanisława Lubo. Tretera, a „poprawiona” przez doktora Czempieńskiego⁴⁸. Sam autor nadał pracy tytuł *Nauka dla ludu o powietrzu morowym w Gdańsku 1770* i we wstępie napisał: „dołożyłem starania wszystkie książki w tej materii które posiadam raz jeszcze z uwagą przeczytać i strzegłem się mocno zdania autorów z ich własnymi mieszać doświadczeniami. Te doświadczenia pilnie wzajem kombinowałem i com najpewniejszego widział prostym i łatwym ułożyłem porządkiem skąd na koniec wyciągnąłem reguły, które [...] dla dobra pospolitego ludu za pożyteczne [moga] być rozumiane”⁴⁹.

Autorami dwóch kolejnych odnalezionych rękopisów są ksiądz Jerzy Pabreż⁵⁰ i Ignacy Hryniewicz. Oba pochodzą z Biblioteki Narodowej w Wil-

⁴⁵ Rkps BWB, F 12 3094.

⁴⁶ Pod tytułem *Vade mecum medium* nieznanego autora z lat 1721, 1724, 1763 i 1787 zostały opisane przez Józefa Rostafińskiego, *O trzech książkach lekarskich z XVIII w.* tego samego autora, Odb. z „Krytyki Lekarskiej”, 1902.

⁴⁷ Treteriana w Lwowskiej Bibliotece im W. Stefanyka, ANU.

⁴⁸ Rkps LNB ANU, 130, 39/11(46 kart), Wolf, *O morowym powietrzu przez Stanisława Lubo. Tretera na język polski przelożona. Przez Doktora Czempieńskiego poprawiona*. Na drugiej stronie tytułowej znajduje się adnotacja „manuskrypt był drukowany” – niestety nie udało mi się odnaleźć tego wydawnictwa.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 3, 3 v.

⁵⁰ Jerzy Pabreż (1771 r. wieś Wieczaj – 1849 Kretynga). W 1792 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Nie ukończył Uniwersytetu i w 1794 r. wstąpił do

nie i są wypisami z *Zielnika* Szymona Syreniusza z 1613 roku; w zamyśle pierwszego z kopistów miały stanowić całość. Tom pierwszy, zatytułowany *Opisanie Roślin Wyjęte z Zielnika Szymona Syreniusza Doktora Akad. Krak.* Przez Ignacego Hryniewicza Ekonomą Widukl[ewskiego]⁵¹, liczy 448 stron i został tak scharakteryzowany przez kontynuatora: „Co do poznania każdej rośliny, i jej skutków tęgości znajdziesz to w Syreniuszu najakuratniej opisane: lub w Manuskrypcie J.P. Ignacego Hryniewicza Ekonomą widuklewskiego (w bibliotece mojej znajdującego się), który co do słowa każdą roślinę z mocą jej wypisał z Syreniusza; ten to Hryniewicza manuskrypt niech służy za pierwszy tom niniejszego Dziełku mojemu”⁵². „Dziełko”, czyli *Skutki lekarskie niektórych roślin i sposób używania tychże roślin w różnych chorobach wyjęte z dzieła Szymona Syreniusza Doktora Akad. Krak.* Przez Księdza Jerzego Pabrzeża Altarysty Korcianego. Roku 1814 w Korcianach. Tom II jest dopełnieniem Tomu pierwszego *Opisania Roślin przez Ignacego Hryniewicza napisanego*; liczy 245 stron, zaopatrzonej jest w indeks łaciński, polski i litewski⁵³. We wstępie autor deklaruje swoje przywiązanie do autorytetu Syreniusza i określił cel pracy jako udostępnienie skorygowanej wiedzy renesansowej ludziom ubogim, pozbawionym możliwości profesjonalnej opieki:

„Do Czytelnika. Przyjm łaskawy Czytelniku tę krótką moją pracę, w której znajdziesz sposoby najprościejsze ratowania ludzi biednych w różnych chorobach roślinami pospolitemi i mało nie wszystkim oświeceńszym, znajomemi. Wszystko, co w Syreniuszu znajduje się



Ryc. 24. Karta tytułowa rękopisu J. Pabrzeża

seminarium duchownego. Do 1812 r. był wikarym na terenie Zachodniej Litwy. W 1817 r. wstąpił do klasztoru Bernardynów w Kretyndze i otrzymał imię Ambrożego. Największe znaczenie dla litewskiej nauki mają jego prace związane z botaniczną terminologią (łacińsko-litewską). W 1900 r. została wydana drukiem jego praca *Botanika lub systematyka roślin* (bez przygotowanych przez autora 248 ilustracji). Por. Jurgi Pabrzeża (1771–1849), Vilnius 1972.

⁵¹ Rękopis Biblioteki Narodowej w Wilnie (BNW), PR 1305.

⁵² Rkps BNW, F 124–1.

⁵³ Por. W. Grębecka, *Przyczynek do recepcji Zielnika Szymona Syreniusza. Wileński rękopis Jerzego Pabrzeża z 1814 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XLI, 1996, s. 297–216.

przytrudnym: bądź trudny preparat choćby pojedynczego medykamentu, bądź mnogie ingrediencyje wchodzące w jeden preparat, poopuszczałem: to bowiem jest mozolno dla pospólstwa. Przestrzec tu wypada, że w tej księdze niektóre dozy lekarstw wypisane z Syreniusza zdają mi się być za wielkie. Wypada zatem pierwej zapewnić się o mocy rośliny, którą się bierze do leczenia, a wtedy miarkować dozę, jaka może być przyzwoitą w zadawaniu choremu. Zaś doza w tym Dziełku wyrażona pospolicie znajduje się dla osoby dorosłej od 20 do 50 lat mającej. Przetoż osobom wieku młodszego lub starszego, w proporcji lat ich wieku, powinna być dozys umniejszona. A że choroba jedna różne częstokroć ma swoje własności: np. w gorączce własność gorąca pałającego, własność zgniłości, osłabienia nerwów etc., wypada więc pierwej choroby własności wysledzić akuratnie, dalej uważać, czy ta lub owa roślina pomocna być może do zgładzenia własności choroby; toż dopiero wziąć się do leczenia rośliną w Autorze wyrażoną. Jakowys własności chorób poszukać należy w klasycznych dziełach medycyny. Co do poznania każdej rośliny, i jej skutków, tęgości znajdziesz to w Syreniuszu najakuratniej opisane lub w Manuskrypcie J.P. Hryniewicza [...]. Że zaś opisanie roślin przez Syreniusza jest według starodawnej metody, dla uniknięcia więc trudności w poznawaniu ich włączyłem przezwanie każdej rośliny podług nowej metody systematycznej Linneusza, biorąc one z Dzieła X. Jundziłła pod tytułem *Opisanie roślin w prowincji W.X.L.* w 1791 wydanego. Z tego krótkiego opisu dorozumieć się możesz, iż chcąc kogo przyzwoicie leczyć, niedosyć mieć roślinę pomocną na chorobę, ale do tego czytać i inne dzieła medyczne opisujące chorób naturę, przyczyny, symptomata, własności, wiek chorego, miary zadawania lekarstwa w proporcją wieku pacjenta każdego. To wszystko posiadając, przy pilnym zastanawianiu się będziesz mógł wybornie domowemi i niekosztownemi środkami chorych ratować. Tej ci z duszy pomyślności życzę⁵⁴.

Opisy Syreniusza uzupełnione są nie tylko o nomenklaturę Linneuszowską, ale także o informacje według księdza Krzysztofa Kluka⁵⁵, Bonifacego Stanisława Jundziłła⁵⁶ i Jacka Dziarkowskiego⁵⁷. Autor studiował nauki lekarskie w Wilnie, a w latach 1824–1829 współpracował

⁵⁴ Rkps BNW, F. 124-1, 4. 2, 2.

⁵⁵ K. Kluk, *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnażanie, i zażycie*, t. 3, Warszawa 1777–1781.

⁵⁶ B. S. Jundziłł, *Opisanie roślin w prowincji W.X.L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza*, Wilno 1791.

⁵⁷ J. Dziarkowski, *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu*, Warszawa 1803.

na polu florystyki m.in. z Janem Fryderykiem Wolfgangiem⁵⁸, Bonifacym Stanisławem Jundziłłem i Stanisławem Batysem Gorskim. Przygotowany przez niego rękopis najwyraźniej miał służyć jako księga dworska, bez planów wydania jej drukiem. Pabreż sądził, że dzieła, z których czerpał, są mało dostępne i zbyt trudne dla włościan. Rękopis ten potwierdza, że jeszcze w latach dwudziestych XIX wieku istniało zapotrzebowanie na rękopiśmienne kopie dzieł medycznych, i że w dalszym ciągu niepodważalny był autorytet klasyków medycyny.

Wypisy ze znanych dzieł na potrzeby domowego leczenia

Dalsze zachowane rękopisy Pabreża są już świadomymi wypisami na potrzeby domowego leczenia. Z 1827 r. pochodzi rękopis, któremu autor nadał tytuł „Promyczek zwiastujący tablicę chorób najpospolitszych, ułomności ciała człowieka i niektórych symptomatów z chorób pochodzących, z włączeniem potrójnej alfabetycznej listy nazwisk tychże obiektów w łacińskim, polsko-łacińskim i żmudzko-polsko-łacińskim dialekcie, z dodatkiem krótkiego rysu o medycynie i jej częściach. Wy tłumaczony po większej części z grecko-łacińskiego lexykonu Stefana Blankarda doktora medyki na polski język przez X. Ambrożego Pabreża Roku 1827”⁵⁹. Na 697 stronach zawiera fragmenty dzieł Aleksego Pedemontana (*Tajemnice*)⁶⁰, Daniela Kruka (materialisty z Wrocławia, 1781), Ludwika Perzyny (*Lekarz dla włościan*, 1793), Jacka Dziarkowskiego (*Poradnik Domowy*, 1819), Jakóba Szymkiewicza (*Nauka Chirurgii*, 1806), Karła Störka (*Medycyna Systematyczno-Praktyczna*) i Krzysztofa Kluka. Na pierwszych kartach Pabreż wyjaśnia cel przygotowania tej pracy:

„Autor do czytelnika. Nie dziwny się łaskawy Czytelniku biorąc w ręce ten promyczek, iż takie imię temu Dziełu nadałem: jest ono bowiem niby jakimści promyczkiem, oświecającym czytającego o każdej prawie chorobie, z wykazem cytacji autorów, w których obszerniej naczytać się można o tychże chorobach, ich przyczynach i śródkach im zapobiegania. Niechaj takż i to go nie zadziwia, iż Dzieło niniejsze na czarno tylko napisane: niech żem to dla siebie tylko czerpał z autorów notacje. Ponieważ

⁵⁸ Zachowała się korespondencja J. Pabreża do Jana Fryderyka Wolfganga. Por. W. Grębecka, *Badania szaty roślinnej prowadzone w ośrodku wileńskim i krzemienickim (1781–1842)*, [w:] *Wkład wileńskiego ośrodka naukowego w przyrodnicze poznanie kraju 1781–1842*. Praca zbiorowa, red. J. Babicz, W. Grębecka, Warszawa 1988, s. 115–125.

⁵⁹ Rkps BNW, F 124-2.

⁶⁰ Por. rozdział IV. 1.

⁶¹ *Ibidem*, k. 3, 3(l).

zaś nad moje spodziewanie mnóstwo się nabrało pisma arkuszków, powtórnie zaś na czysto przepisać starość i niedoleżność wzroku mojego już nie dozwala [...]. Promyczkciem też i z tego powodu moją tu pracę tytułowałem: że imiona chorób w dziale łacińskim i polskim pozyskały przeze mnie odpowiednie sobie nazwiska w żmudzkiem dialekcie [...]"⁶¹.

Ostatnią część tego rękopisu stanowi „Apotheca domowa albo czwartą część domowych lekarstw każdemu człowiekowi dla poprawienia zdrowia i wiadomości lekarskiej sztuki wydana”⁶². Dwie karty wcześniej znajduje się precyzyjny opis źródła tego rękopisu Pabreża:

*Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw po większej części prostych, których materiały łącno się w domu znaleźć mogą, albo z Apteki lub z kramu wzięte mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości Apteki i sposobności poradzenia się Lekarzow, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć muszą. Przez jednego z księży Scholarum Pijarum Prowincji Litewskiej przedrukowane powtórnie Roku 1793 w Wilnie w Drukarni J.K.M. Rzeczypospolitej u X.X. Pijarów*⁶³.

Z zapisanych słów Pabreża można wnioskować, że autor w ogóle nie myślał o oddaniu do druku swoich prac. Pisał je z potrzeby „pamięci”, przypuszczając, że w takiej właśnie rękopiśmiennej formie będą wykorzystywane przez ludzi potrzebujących domowej pomocy medycznej.

Receptariusze

Najbardziej jednorodną formę miały domowe receptariusze. Sporządzane były najczęściej przez wiele osób i kończyły się spisami treści. Przykładem takiego rękopisu jest osiemnastowieczny „zbiór lekarstw” przechowywany w Bibliotece Ossolińskich⁶⁴, zawierający na 194 stronach około 200 przepisów. Początkowo recepty przepisywano prawdopodobnie z jednego źródła, leki były bowiem pogrupowane według poszczególnych dolegliwości. Dalej już wyraźnie widać, że kolejnych wpisów dokonano później. Wiele dopisanych leków przeznaczonych było na choroby kobiece (upławy, bezpłodność) i dziecięce – być może ta część zapisów wyszła spod kobiecej ręki. Pod koniec pojawia się wiele porad gospodarskich, a także „czary odpędzających”. Rękopis ten nie został zaopatrzony w indeks.

Kolejny dokument zatytułowany *Zbiór różnych recept od wiadomych doktorów. Jako też sposób robienia maści i innych lekarstw służących ku*

⁶² *Ibidem*, s. 346–479.

⁶³ *Ibidem*, k. 186.

⁶⁴ Rękopis Biblioteki Ossolińskich (BO), 4385/I (XVIII w.).

zdrowiu chorych. Przepisane we Lwowie 1806⁶⁵, bardzo charakterystyczny dla XIX wieku, zwraca uwagę dbałością o formę – notatki sporządzone były w ramkach. Na pierwszej stronie widnieje adnotacja, że rękopis ten został „nabyty w 1887 r. w Radomiu. Własność Hr. G. K. Górskiego”. Jest wielce prawdopodobne, że zakupu dokonano do biblioteki Górskiego ze względu na jego praktyczną wartość.

Receptariusz składa się z kilku części spisanych przez różne osoby⁶⁶. Pierwsza część to łacińsko-polski spis roślinnych surowców leczniczych z podziałem na kwiaty, zioła (cała roślina) i korzenie oraz dodatkowo substancje chemiczne w postaci proszku. Dalej znajduje się kilka recept, których forma świadczy o tym, że zostały przepisane bezpośrednio z recepty wystawionej przez lekarza lub wręcz wpisane przez niego do książki. Dopiski poczynione obok dokumentują fakt wykonywania leków według zamieszczonych przepisów. Kolejnych 13 stron zajmuje część zatytułowana „Przepis, czyli ustawa” z 28 również bardzo fachowymi receptami na proszki, infuza, dekokta, emulsje, mikstury, pigułki, ziółka i maści. Ta część jest najbardziej jednorodna. Forma zawartych w niej recept sugeruje, że mogły zostać spisane na przykład na potrzeby apteki⁶⁷. Ciąg dalszy książki wyklucza jednak apteczny rodowód, widzimy tam bowiem obszerny „Zbiór recept...”, wśród których są przepisy na „bulion na piersi”⁶⁸ (z 26 żywych raków i czarnej kury) oraz powtarzający się w różnych odpisach z tego okresu przepis na „Olejek długiego życia”⁶⁹. Dalej podane są sposoby postępowania z przygotowanymi lekami, przypominające raczej poradniki medyczne. Z kolei opis robienia „powidełek kalinowych” nie pasuje do tej konwencji: „Konfekt kalinowy – w jesieni, kiedy już mróz przejmie kalinowe jagody, narwać ich dość, kto chce mieć do roku potym z nich sok, wycisnąć lub wyprasować i precedzić przez sito, usmażyć z miodem lub z cukrem, żeby słodkie było, jako inne powidła

⁶⁵ Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej (BJ), 6079, polsko-łaciński, datowany 1806–1807, 190 k. (dodatkowo karta 126 a–h). Na pierwszej stronie adnotacja: „Nabyta 1887 w Radomiu Własność G. K. Górskiego”.

⁶⁶ 1. Spis roślin I–IX; 2. Recepty X–XV; 3. „Przepisy czyli ustawa” 1–13; 4. „Zbiór różnych recept od wiadomych doktorów. Jako też sposób robienia maści i innych lekarstw służących ku zdrowiu chorych. Przepisane we Lwowie 1806” 15–126c; 5. Recepty 126d–126g (balsam peruwiański); 6. Miary aptekarskie 127 i „polecenia aptekarskie” 129; 7. recepty 130–161; 8. recepty 162–182 (bez spisu), ale z datami pochodzącymi z 1807 r.

⁶⁷ Istniała tradycja prowadzenia przez apteki „manualów aptecznych” z receptami i wskazówkami, jak należy wykonywać leki, itp.

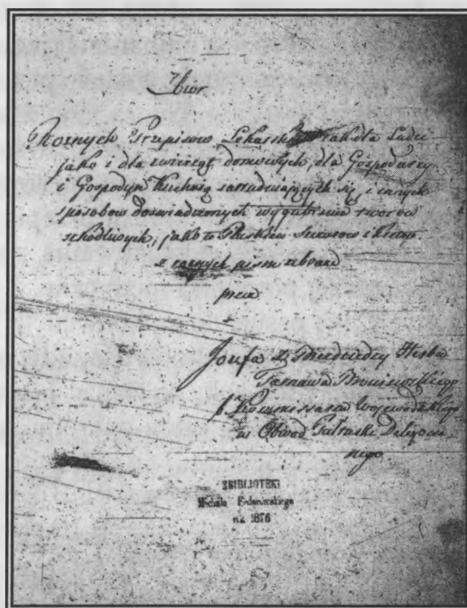
⁶⁸ *Ibidem*, s. 32–33.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 67–74.

wysmażyć. Kiedy w piersiach ciężko, albo kaszel dusi, suchotom zapobiegając zażywać tego na noc i z rana, włożyć w usta mierną łyżkę i z śliną to połykać dla lepszego odwilżenia”⁷⁰.

Trudno wytłumaczyć obecność w domowym spisie recept z opium, ale zaraz po nich zamieszczono łacińską receptę z nagłówkiem: „Lekarstwo Laksujące litko”⁷¹. Na stronie obok znajduje się z kolei recepta z dopiskiem „doświadczone”, która przypomina raczej wpis do sylwy. Ale jest tu np. także dużo spirytualiów, m.in. spirytus na reumatyzm, „Lodekarm wódka”, „*Liquor absorbent*”, „Wódka na oczy” itd.⁷², i na koniec wykaz surowców (przypominający ten z samego początku) oraz „Regestr”. Poszczególne postacie leków podzielone są na grupy, co świadczyłoby o przepisywaniu recept z jakichś istniejących zbiorów. W spisie łacińskopolskim jest jedno odwołanie do źródła: „*Taraxaci Mlicz. w podręczniku*”⁷³. Z drugiej jednak strony nagłówki nadawane receptom są mało „profesjonalne”, np. „Esencja doświadczona” z dopiskiem inną ręką „na puchlinę”. Dla manualów aptecznych (profesjonalnych) nie jest również typowe zamieszczanie spisu treści – były one uzupełniane w sposób ciągły, więc i to wskazuje, że omawianego receptariusza nie pisał aptekarz⁷⁴. Być może jakąś rolę przy jego tworzeniu odegrała kobieta, która podawała leki chorym domownikom.

Do tej grupy rękopisów należy również *Zbiór różnych przepisów lekarskich tak dla ludzi jako i dla zwierząt domowych, dla gospodarzy i gospodyń kuchnią [zajmujących?] się i innych sposobów doświadczonych wygubienia tworów szkodliwych, jako to pluskiew, szczurów i kretów; z różnych pism zebrane przez Józefa z [?] Herbu*



Ryc. 25. Karta tytułowa *Zbioru różnych przepisów lekarskich* J. Broniewskiego

⁷⁰ *Ibidem*, s. 31.

⁷¹ *Ibidem*, s. 169.

⁷² *Ibidem*, s. 36–40.

⁷³ *Ibidem*, s. 113.

⁷⁴ Większość manualów aptecznych, zgromadzonych w Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej w Warszawie, nie zawiera spisu treści.

*Tarnawa Broniewskiego b. Kommissarza Wojewódzkiego w Obwód Pułtowski Delegowanego*⁷⁵. Przepisy, jak to zaznaczono w tytule, są poświęcone różnym dziedzinom życia domowego. Pośród opisów działania ziół i sposobów leczenia „parchów, nagniotków, zębów, febry, suchot” są przepisy robienia musztardy, czekolady, kawy, herbaty, soków, ale i wódki pomarańczowej, likworu poziomkowego, cytrynowego i portugalskiego, ratafii, soków, śliwek w occie i syropów oraz kaparów krajowych. Do typowo kuchennych należy na przykład przepis „No. 61. Sposób gotowania kartofli przez co stają się lepsze, smaczniejsze i zdrowsze”.

Numeracja ciągła każdego „artykułu” często ma jeszcze dodatkowy wewnętrzny podział. W tym „ciągu” – bez przejścia do nowego, choćby specjalnego oddzielenia, zaczynają się „Apteczne sekreta” (z podwójną numeracją No 32–53, wewnątrz 1–22). Tu znajdują się porady: „1. Na wymioty, 2. Na przeczyszczenie, 3. Na kolki i gorączkę w których język jest bardzo czerwony, 4. Na gwałtowne wymioty, 5. Na biegunkę czyli dyaryę krwawą, 6. Na koklusz, 7. Na ból głowy ciągły ze zbytku humorów, 8. Na świeżą ranę, 9. Woda od bólu oczu, 10. Woda od bólu zębów, 11. Wódka lawendowa, 12. Wódka królewska, 13. Pektorałe ziółka, 14. Woda galasowa, 15. Maść dyachilum zwana czyli zioła na wrzodzianki obierania się palców itp., 16. Przeciw nagniotkom, 17. Esencja piołunowa, 18. Szyszkowy spirytus, 19. Napój zdrowy smaczny w czasie słabości żołądkowych i febry, 20. Napój zdrowy w czasie wszelakich gorączek, 21. Kadzidło w czasie chorób zaraźliwych, 22. Kadzidło przyjemne. Artykuł 54 to „Spis zapasów domowych lekarskich które mnie potrzeba. 1. Rumianek, 2. Bez, 3. Dziewanny, 4. Lipowy kwiat, 5. Goryczki, 6. Perz, 7. Bratki, 8. Podbiału liście, 9. Szałwiowy korzeń i ziele, 10. Szalejowe ziele, 11. Tatarakowy korzeń, 12. Bzowe powidła, 13. Czarne jagody suszone, 14. Kurze ziele, 15. Szafran, 16. Miód, 17. Spirytus mocny, 18. Ocet tęgi, 20. Pijawki, 21. Wódka kolońska, 22. Wódka lawendowa, 23. Wiśnie suszone, 24. Wosk czysty”. Artykuł No. 55: „Spis lekarstw aptecznych w domu potrzebnych. 1. Emetyk, 2. Ipekakuana, 3. Magnezja, 4. Salmiak, 5. Kamfora, 6. Gorzka sól, 7. Lukrecja, 8. Salep, 9. Guma Arabska, 10. Rumbarbarum, 11. Cynamon, 12. Goździki, 13. Witriol”.

Pod numerem 109 wpisano artykuł z „Kuriera Warszawskiego” z 20 lutego 1830 r. o „nadzwyczajnych skutkach z używania wody zimnej wewnątrz i zewnątrz” według profesora Oertebe. Kolejny artykuł (No.

⁷⁵ Rękopis Archiwum Państwowego w Krakowie (APK), Zbiór Zygmunta Glogera, 746. Rękopis z lat trzydziestych XIX w., oprawiony, spisany po polsku, jednym charakterem pisma; pod tym samym numerem teczka z receptami luźnymi. Na karcie tytułowej pieczętka „Z Biblioteki Michała Fedorowskiego rok 1876”.

110–114) to wypis z książki *Obraz Zdrowia wyjątek z Dzieła Medycyna Wyliczająca, napisana przez W.K. Antonowicza, w Roku 1830 w Warszawie wydana*. Przepisane są z niej cztery artykuły o „porządku” leczenia, zatytułowane „Choroby świeżo nabyte, i niegwałtowne; Choroby niedawne, ciężkie; Choroby najcięższe, i najniebezpieczniejsze; Choroby chroniczne”. Ponowny wypis z „Kuriera Polskiego” (No. 327, artykuł No. 134) z 7 listopada 1830 r. dotyczy ogłoszenia przez Ministra Spraw Wewnętrznych w Rosji „przepisów ostrożności przeciw cholercze”. Rady co do zachowania w czasie zarazy są również cytowane z „Gazety Polskiej” No 301, z 9 listopada 1830 (art. No. 136), 2 maja 1831 (art. No. 137) i 13 czerwca 1831 No 157 (art. No. 140) oraz „Kuryera Polskiego” No. 508 z 14 maja 1831 r. (art. No. 138), 18 maja 1831 No. 512 i 513 (art. No. 139), 20 kwietnia 1831 No. 485 (art. No. 141).

Ponowne cytaty z gazet to Witwickiego „Sposób leczenia róży”, wyjątek z „Gazety Codziennej Warszawskiej” No. 626, z dnia 11 października 1833 r. (art. No. 232); „Nowy sposób zabezpieczania drzew owocowych od liszek”, wyjątek z „Magazynu Powszechnego” No. 6, s. 42, z dnia 15 marca 1834” (art. No. 260) oraz wyjątek z „Gazety Codziennej” z dnia 17 września 1836 No. 1558 i 11 października 1838 r., Lekarstwa na suchoty (art. No. 347 i 350). Cały tom jest zakończony bardzo precyzyjnym indeksem z odwołaniami do numeracji artykułów – w sumie trzystu pięćdziesięciu.

Po zapoznaniu się z tym dokumentem w sposób naturalny nasuwa się skojarzenie z sylwami, znajduje się tu bowiem prawdziwy „las rzeczy”. Przepisywane są całe fragmenty różnych dzieł i artykułów gazet, notowane recepty według sławnych lekarzy, własne spostrzeżenia, nie tylko medyczne, ale i gospodarskie, weterynaryjne, kulinarne i gorzelnicze. Widać, jak bliska była apteczka domowa kuchni i spiżarni.

W 1857 r. powstały notatki dotyczące medycyny (autograf 370 K.), z exlibrisem „Biblioteka Nidocka Ex libris Michała Stanisława Fr. Korwin-Kossakowskiego, No 4766. [...] w Warszawie”⁷⁶. Zszyte są w całość różnej wielkości zeszyty i luźne kartki zapisane kilkoma charakterami pisma. Karty 2–5, tworzące mały zeszytyk w oprawie marmurkowej (6 stron), zapisane zostały po francusku bardzo niestarannym charakterem pisma: *Médecine sur individuel et sur la personalite* i zawierają raczej złote myśli niż poważne notatki medyczne. Kolejny zeszyt (karty 10–28), *Notes Médicinales*, zawiera notatki m.in. o kołtunie, również w języku francuskim. Na karcie 10 – notatka „Spytać się Pana Stadnickiego jakie są Lekarstwa Domowe o których mnie mówił w Warszawie”. Kolejne karty pisane są ołówkiem po francusku i nie stanowią całości (wiele kart pustych,

⁷⁶ Rkps BNW, F 99-83, 369 kart.

ale także numerowanych). Dalej w formacie A 4 (karty 42–75 wewnątrznie numerowane przez autora) znajduje się rozprawa o cholercze autorstwa G. Williama Lefeore [?] z St. Petersburga. Karty 76–96 noszą wspólny tytuł *Applications Externel des bains*, kolejnych 6 kart ponownie poświęconych jest cholercze. Po nich następuje zeszytyk (bez numeracji własnej – karty 106 – 119) zatytułowany *Recepty i przepisy do leczenia*, spisany dwoma charakterami pisma. Zawiera następujące pozycje: „Przepisy domowych doświadczonych lekarstw od poruszenia (lub la fleur blanche)”, „W razie zatrzymania regularności”, „Od krwawej biegunki”, „Lekarstwo od ognika u dzieci”, „Lekarstwo na włosień”, „Maść do przykładania w najczulsze opalone lub owarzone”, „Lekarstwo od róży”, „Drugie lekarstwo też na różę”, „Maść na rany od róży”, „Maść doświadczona na wrzody w gardle”, „Płukanie w czasie cierpienia gardła”, „Na kołtun, a najbardziej na rany kołtunowe”, „Leczenie doświadczone parchów”, „Lekarstwo od ukąszenia szalonego psa lub innego zwierza”, „Lekarstwo od wodnej puchliny”, „Proszek od kaszlu”, „Doświadczone lekarstwo dla dzieci ciężko dostających zęby”, „Kiedy kobiety dostają zatrzymania po położu”, „Od św. Walentego choroby”, „Od wodnej puchliny”, „Lekarstwo od zastarzałego kaszlu lub suchot”, „Lekarstwo od fluksji”.

Dalej – „sposoby leczenia medycyną wynalezioną przez Wiliama Lei Anglika” (k. 122–137), „Remedu du pan Dąbrowski” (k. 138–140), prawdopodobnie rady Pani Szelałkowej zawierające leki: od febry, kaszlu, zapalenia oczu, puchliny i paraliżu (k. 140). Kolejne karty i zeszytyki (k. 141–205) zapisane są piórem i ołówkiem, ale bardzo nieczytelnie, w większości po francusku. Zdołałam odczytać receptę na migrenę, przepis na plaster oraz instrukcje zachowania w przypadku cholery, a także sposób robienia maści, „Instruction homeopatique en cas de cholera”, receptę do apteki na pigułki zapisane przez lekarza Siemaszkę oraz receptę na lekarstwo przeciw wścieklicznie.

W dalszej kolejności (k. 206–207) znajdują się rady i informacje „O kołtunie”, „Na odmrożone członki”, „Sposób niezawodny do uleczenia wściekliczny podany przez Księdza Lesickiego”, „Na czarną krostę”, „Lekarstwo na wyrzuty”. Karta 212 – „*Avant propos*” – zawiera notatki o zachowaniu zdrowia; na kartach 213–240 widnieje rozprawka *De la santé de l'ame et du Corps*; na dalszych kartach (244–252) podano kilka nazw ziół i przepis na lekarstwo przeciw chorobie św. Walentego.

Kolejne karty (k. 253–260) to najwyraźniej fachowo tworzone przez jedną osobę (bo są świadomie zostawiane wolne miejsca) alfabetyczny spis chorób z poradami dotyczącymi skutecznych na nie leków. Pierwszy zapis brzmi: „W artretycznym cierpieniu daje się *Antimonium crudum*”.

Karta 264 to „Recepta praktyczna hrabiego Stadnickiego” datowana 6 lutego 1856 r.:

1. Na wszelkie rany kwiat lilii białych tłuczony na miazgę i nalany oliwą w słoju, im dłużej stoi tym lepszy: ulecze sparzeliznę u dziecka na żołądku.
2. Od paraliżu: ukropem zlać nogi i póki nie pokaże się bąbel.
3. Ociemniały człowiek uleczonej został proszkiem hemoroidalnym po łyżce stołowej na dzień w zimnej wodzie.
4. Od silnej niestrawności: zetkoma [?] pieprzycą nalewaną spirytusem, maczam bibułę i okładam oną żołądek (pieprzycą czyli pieprz turecki).
5. Od wodnej puchliny: małpie jagody zalać jak herbatę i gąszczem okładać te miejsca”.

Karty (266–279) zawierają m.in. „Wypisane z Botaniki Klug [!] czyli dykcjonarza Roślin”, receptę wystawioną przez „Juszkiewicza” oraz „Wyjątek z literatury Wiszajewskiego [?] Tom 18 stronica 197”.

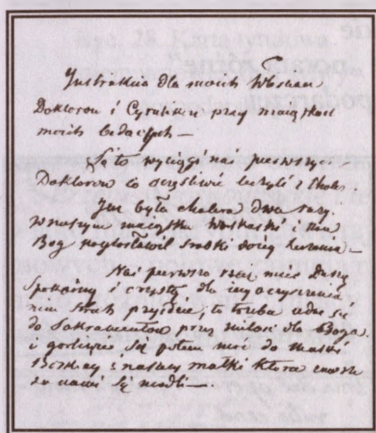
W omawianym rękopisie zawarto też objaśnienia świadczące o tym, że już wówczas „uprawiano” historię farmacji. Do tej kategorii zaliczyć można opis słynnej od XV w. „landogry” – „wody Królowej Węgierskiej Elżbiety, córki Łokietka, a siostry Kazimierza W[ielkiego]; która tknięta w 70 roku paraliżem i dręczona podagrą uleczyć się miała i tak odmłodziła, iż o rękę siedemdziesięcioletniej wdowy Jagiełło dobijał się. Łatwiej uwierzyć, iż wdzięczna Elżbieta sposób pędzenia tej wody (zrobionej z kwiatu rozmarynowego) złotemi literami własną ręką napisała, a tę receptę przechowywano w bibliotece. Oto jest ta szacowna recepta: „R.[?] *Aquae vitae quater destillateae partes tres summmitatum et flores rosmarini partes duos [...]*”⁷⁷.

Karty 280–295 zawierają notatki sporządzone po polsku na temat różnych metod leczniczych, zapisane jedną kobiecą ręką, bardzo niestannie. Stanowią one całość składającą się z 33 „Artykułów: 1. Nowy sposób plombowania zębów, 2. Sposób robienia dobrej wódki kolońskiej, 3. Maść od wszelkich reumatyzmów, 4. Recept – Spirytus sławny doświadczony, 5. Balsam Genowefy, 6. Przeciwno wolu lub czerwonemu na twarzy, 7. Sposób pozbycia się nagniotek, 8. Oczy, 9. Od bólu gardła, 10. Przepis od hemoroidów czyli recepta od zatwardzenia, 11. Przepisy na różne lekarstwa [?] bardzo powolne, 12. Pewny i najpewniejszy sposób od oparzenia, 13. Pewny sposób zatrzymania womitów gwałtownych, 14. Od wiatrów i kolków, 15. Od bólu oczom, 16. Od nagniotek, 17. Od kaszlu, 18. Żeby utrzymać wizykatorie, 19. Od ukąszenia gadziny, 20. Od bo-

⁷⁷ Woda ta była bardzo popularna, powszechnie w XIX w. nazywano ją landogrą, spolszczając francuską nazwę „L'eau de la reine d'Hongrie”.

łów, 21. Od zabrząkniętych [?] 22. Kiedy nos pali i puchnie, 23. Od oczom przepis, 24. Od bólu piersi i kaszlu, 25. Od diarii i dyzenterii krwawej, 26. Od wiatrów, 27. Od pryszczów, 28. Od żółtaczk, 29. Kiedy kobieta zlegnąć nie może, 30. Od krupu, 31. Od wszelkich bólów gardła, 32. Od zanokcicy, 33. Od reumatyzmu lub nawet i od paraliżu”.

Dalsza część (k. 296–306) to porady dotyczące zarazy bydła, „massa angielska do smarowania osi pojazdowych i sposób do wygubienia szczurów, myszy, pluskiew, persakow, much”. Notatki na kartach 307–364 są prawdopodobnie wypisami z książki *Pathologia Medicine*:



Ryc. 26. Fragment *Instrukcji dla moich włóścian...*

„Sposób leczenia cholery”, „Lekarstwa na artretyzm i ból krzyża”, „Sposób leczenia wścieklizny”, „Lekarstwo na kamień”, „Proszek skuteczny na obrzękłość brzucha u dzieci”, „Na angielską chorobę” i „Cholere”. Na końcu znajduje się *Instrukcja dla moich włóścian doktorów i cyrulików przy majątkach moich będących*⁷⁸. Temu ostatniemu dokumentowi towarzyszy list do „Jaśnie Wielmożnego Gubernatora” napisany przez tę samą osobę. Autorka proponuje wydrukowanie *Instrukcji* w „Dzienniku Warszawskim” Rzewuskiego, w którym wcześniej został opublikowany jej artykuł (tłumaczony z francuskiego przez Ziemecką⁷⁹). *Instrukcja* dotyczy cholery,

której nadejście można zdaniem autorki rozpoznać przez „ulatujące ptaki”. Nakazuje osłaniać studnie, unikać zarażonych miejsc, nie kupować sukien po zmarłych, kadzić mieszkania. Podstawą diety powinny być słone, tylko gotowane lub pieczone potrawy; zalecała świeże mięso wołowe i kieliszek gorzkiej wódki dolanej do wody; odradzała jedzenie ryb.

Zbiorem recept lekarskich z indeksem, poprzedzonych miscellaneami lekarskimi, jest rękopis z początku XVIII w.⁸⁰. Wpisy dokonywane są tu w dwóch kolumnach. Dokument zawiera indeks ziół i bardzo ciekawy zestaw recept z uwzględnieniem postaci leku. W porównaniu z innymi odnalezionymi rękopisami zastosowano tu oryginalny podział na leki, a nie na choroby.

⁷⁸ *Ibidem*, F 99-83, k. 351, 351v, 359, 359v, 360.

⁷⁹ Być może autorka była związana z rodziną Paców i Entuzjastkami.

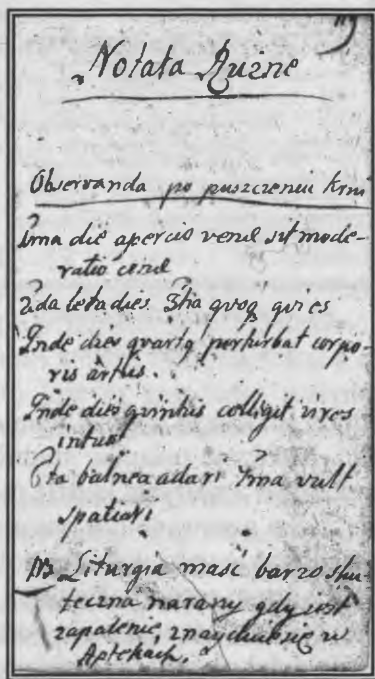
⁸⁰ Rkps BJ, 6134 III, rękopis łacińsko-polski, 243 kart, w tym nie zapisanych 46. Inwentarz nr 15482.

Jeszcze inny rękopis – *Lekarstwa i Doświadczenia Gospodarskie* – sporządzony został przez Adama Bojanowskiego⁸¹. Robiony był na własny użytek, niezbyt starannie, i pomimo rejestru trudno odnajdywać w nim kolejne przepisy. Często przy receptach widnieje dopisek „doświadczony”. Znajduje się tu dużo przepisów na octy i wódki, spis ziół do robienia spirytusów aromatycznych. Być może niektóre przepisy dyktowały kobiety, a już z całą pewnością z nich korzystały, gdyż wiele z nich to przepisy kulinarne: na zupy, sucharki, baby, budynie i galarety.

Sylwy gospodarskie
– książki domowe zawierające „notata różne”
o treści medycznej i gospodarczej

Notata różne, Sekreta różne to typowe tytuły „*silva rerum pharmaceuticarum*”. Pod drugim z wymienionych tytułów został spisany w XVIII w. przez kilka osób, po polsku i po francusku, poradnik zawierający zarówno przepisy kucharskie i gospodarskie, jak i lekarskie, m.in. z opisaniem „eliksiru życia”. Całość składa się z 79 kart⁸². Pierwszym opisanym specyfikiem jest „lekarstwo niezawodne na wściekliznę”, dalej – „preskrypcja wody na oczy”, inne ciekawsze porady to np. „maść dziwnie pomocna”. Są tu również przepisy na plaster i czopki.

Poradnik domowy⁸³ z przełomu XVII i XVIII w. nosił tytuł: *Rejestr nazwisk chorób, niedostatków i przypadków, które się w tych książkach mianują, dla snadniejszego nalezienia*. Opis leków zawiera jedynie część tego rękopisu. Są to mianowicie „Wódki niektóre pospolitsze, jakim chorobom są potrzebne znajdziesz

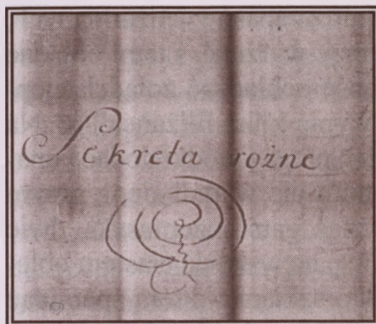


Ryc. 27. *Notata różne*, fragment osiemnastowiecznej sylwy

⁸¹ Rkps BO, 5368/I, ss. 92.

⁸² Rkps BWV, F 22–19, *Sekreta różne*, k. 79.

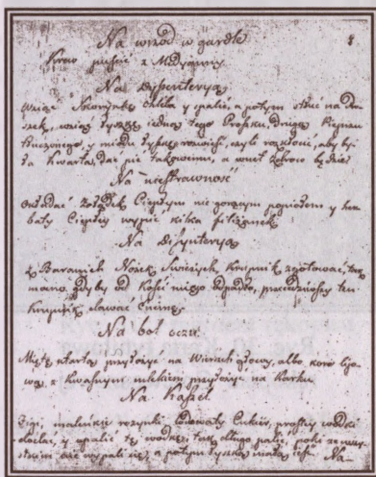
⁸³ Rkps BJ, 3368, Kod. pap. z w. XVII/XVIII w 8ce mniejszej, karta 1 i s. 174: *Rejestr nazwisk chorób, niedostatków i przypadków, które się w tych książkach mianują, dla snadniejszego nalezienia*. Na oprawie inną ręką: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego T. Żebrowski.



Ryc. 28. Karta tytułowa
osiemnastowiecznej sylwy
gospodarskiej

korzystnym okresie zbierania ziół, kwiatów, korzeni, nasion i owoców.

*Przepisy gospodarskie i lekarskie różne*⁸⁵ to tytuł pochodzącego z XVIII wieku manuskryptu zawierającego bardzo ciekawy zestaw przepisów domowych – połowę zajmują receptury „apteczki przyjemnej”. Rękopis jest mało zróżnicowany i pisany raczej męską ręką. Widać wielkie zainteresowanie autora spirytualiami. Znajdują się tu informacje „O wódkach i li-



Ryc. 29. Fragment rękopisu
*Przepisy gospodarskie
i lekarskie różne*

porządnie opisane”⁸⁴. Lecznicze były więc m.in. wódki: majerankowa, lawendowa, rojownikowa, szatwiowa, rumiankowa, bobkowa, z włoskiego kopru, poziomkowa, z jeleniego języka, piołunkowa, kopytnikowa, mleczowa, opichowa, anyżowa, biedrzeńcowa, bukwiczana, z chmielu płonnego, dziewannowa z kwiecia, dębowa, fiołkowa, grzybieniowa, izopowa, z kurzej nogi, z maku białego, omanowa, podróżnikowa, ruciana, różana, rozchodnikowa, świeczkowa. W zakończeniu tego rozdziału znajdują się informacje o najbardziej

zajmującym okresie zbierania ziół, kwiatów, korzeni, nasion i owoców. *Przepisy gospodarskie i lekarskie różne*⁸⁵ to tytuł pochodzącego z XVIII wieku manuskryptu zawierającego bardzo ciekawy zestaw przepisów domowych – połowę zajmują receptury „apteczki przyjemnej”. Rękopis jest mało zróżnicowany i pisany raczej męską ręką. Widać wielkie zainteresowanie autora spirytualiami. Znajdują się tu informacje „O wódkach i li-

kierach jak robić: ratafię, wódkę cytrynową, cynamonową, anyżową „dublett”, goździkową, kawową, perską, poziomkową, imbirówkę, gdańską, jałowcową, jarzębinową, piołunową delikatną, cynamonkę, czeremchową, migdałową „Romania”, „Arak” oraz likwory pomarańczowy, cytrynowy, „Wespetro” i „trunek moskiewski”⁸⁶. W „apteczce pożytecznej” znajdują się leki na „urynę, malignę, zęby, żółtaczkę, ból głowy, wrzód w gardle, dyzenterię, niestrawność, dysenterię [ponownie], ból oczu, kaszel, reumatyzm, od krwi spuszczenia jeśli się rana najątrzy, flegmy pozbycie, gorączkę, oczy, zerwanie od biegania lub podejmowania ciężkiego”⁸⁷ i na koniec kilka przepisów kuchennogospodarskich⁸⁸. Większość przepisów

⁸⁴ *Ibidem*, s. 134–165.

⁸⁵ Rkps BWW, F 9–943, XVIII w., k. 14.

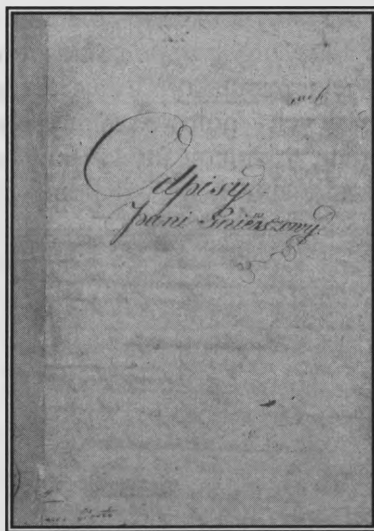
⁸⁶ *Ibidem*, k. 1–7.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 7–9.

⁸⁸ *Ibidem*, k. 10–14.

„lecarskich” należało przygotowywać w kuchni z zapasów spiżarnianych, np.: „Na żółtaczkę wziąć wołowego mięsa, zrazy wyrznąć, i temi okładać żołądek coraz odmienając”⁸⁹; „Na niestrawność ochładzać żołądek ciepłym nie gorącym popiołem i herbaty ciepłej wypić kilka filiżanek”⁹⁰; „Na kaszel: figi, maleńkie rodzyunki, lodowaty cukier, prostej wódki dodać i upalić tę wódkę, tak długo palić, póki ze wszystkim nie wypali się, a potem łyżką małą jeść”⁹¹; „Na flegmy pozbycie wziąć garść czernuszki, dwie szklanki wina francuskiego do garnka wlać i w piec wstawić ciastem oblepiony, przez noc niech się parzy, i będzie tylko szklanka, którą spać idąc wypić i przez noc konserwować się”⁹²; „Na zerwanie od biegania podejmowania ciężkiego plaster zrobić z smażonych w maśle zielonych jałowcowych jagód, ten w krótkim czasie sprawi, że człowiek do zdrowia przyjdzie”⁹³.

Do tej kategorii dokumentów można też zaliczyć *Odpisy Pani Gniewoszowy*⁹⁴ – rękopis przechowywany w Bibliotece Zamku w Łańcucie. Stanowi on doskonałe źródło wiedzy o tym, co ówczesne kobiety uważały za istotne w prowadzeniu domu. Rękopis Gniewoszowej jest sporządzony bardzo starannie, przepisy są numerowane, a na końcu dołączono precyzyjny indeks. Po nim pojawiają się przepisy wykonane inną ręką, niestaranne i nieczytelne – zapewne były to notatki osoby korzystającej z podstawowego tekstu. W omawianym poszycie znajduje się niezależny rękopis: „*Książka przepisów jako to potraw, konfitur, octów, cukrów [?] i wszystkiego, co tylko w gospodarstwie potrzebne pisane przez Karolinę Sokołowską dla*



Ryc. 30. Karta tytułowa rękopisu Gniewoszowej

⁸⁹ *Ibidem*, k. 7.

⁹⁰ *Ibidem*, k. 8.

⁹¹ *Ibidem*, k. 8.

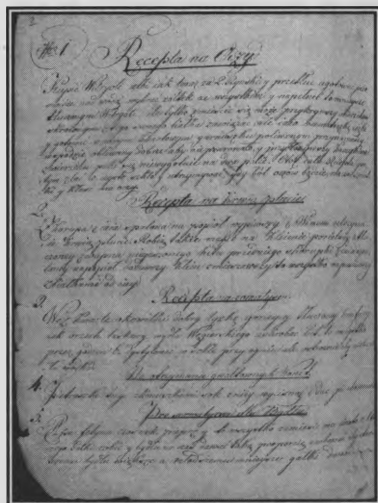
⁹² *Ibidem*, k. 8.

⁹³ *Ibidem*, k. 9.

⁹⁴ Rękopis Zamku w Łańcucie (ZŁ), R 72, „Gniewoszowa”, 197 kart, 621 przepisów, na końcu dodatkowa karta 255 z przepisami 622–623 zapisanymi inną ręką. O istnieniu tego rękopisu dowiedziałam się od Joanny Bojarskiej, dyrektor Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.

swej *Córki Heleny i Kasi*⁹⁵. Jednak tylko w pierwszej części znajdziemy recepty – obie pozostałe zawierają jedynie przepisy kulinarne, porady gospodarcze i weterynaryjne oraz spirytualia.

Rękopis Gniewoszowej, choć dominują w nim przepisy kulinarne, zaczyna się od „Recepty na oczy” (No. 1). Dalej opisana jest „Recepta na krwią płucie” (No. 2), „Recepta na romatyzm” (No. 3), „Recepta na otrzymanie gwałtownych womit” (No. 4). Potem następuje cała sekwencja recept weterynaryjnych: dla bydła, świń. W następnej kolejności odnotowano recepty: „Na rany od wściekłego zwierzęcia zadane” (No. 8), „Na kurdziel” (No. 9), „Na glisty dla dzieci lub starszych osób” (No. 11), „Recepta z winem medykom służąca na wielkie osłabienie siły żołądka” (No. 13), „Recepta na zrobienie mikstury z chinu na wielkie słabości” (No. 14), „Na ból zębów” (No. 15), „Recepta na plaster eudmony”[?]”



Ryc. 31. Fragment rękopisu
Gniewoszowej

(No. 138), „Maść ziela żółcień czyli Chelidonia” (No. 499), „Recepta na maść” (No. 510), „Recepta na maść moskiewską [?]” (No. 511 i No. 562), „Recepta na gwałtowne kolki z krwią płucie” (No. 515), „Na bólenie głowy” (No. 549), „Na zawrót głowy na czczo” (No. 550), „W bólu głowy szalonym” (No. 551), „Na sen” (No. 552), „Na bielmo” (No. 553), „Na głuchotę” (No. 554), „Na wścieklicznę” (No. 555), „Na oparzenie ciała” (No. 557), i (No. 558), „Sposób na romatyzm” (No. 559), „Maść na stłuczenie kości, naderwanie nerwów” (No. 563), „Na symptoma hemoroidalne” (No. 565), „Lekarstwo na febrę” (No. 579), „Recepta na ból w kościach nóg czyli w samych rurach jak gdyby w szpiku” (No. 582), „Na oparzone ciało maść” (No. 583), „Na koklusz dzieciom” (No. 584), „Na motylicę” (No. 585), „W ranie dzikie mięso zniszczyć najlepiej” (No. 586), „Na wysuszenie rany” (No. 587), „Recepta na liszaje po ciele” (No. 590), „Na mocny kaszel cierpiącemu” (No. 592), „Na stracenie róży aby nigdy nie powracała” (No. 592 i 593), „Cierpiącemu na zęby” (No. 594), „Na febrę” (No. 596 i No. 601), „Na ból zębów” (No. 597), „Na puchliny recepta” (No. 598), „Na [słowo nieczytelne]” (No. 599), „Sekret leczenia ran” (No. 600), „Na zęby” (No. 602), „Dla dzieci informacja leczenia na

⁹⁵ *Ibidem*, k. 201–255, przepisy są numerowane od 1–207. Ten tekst poprzedzają trzy karty bez numeracji przepisów (raczej inny charakter pisma).

glisty” (No. 605), „Na gwałtowne krwi płynienie z nosa” (No. 606), „W przypadku gwałtownych upław” (No. 607), „W przypadku zatrzymania regularności kobiety” (No. 608), „Maść opodeldok” (No. 610), „Recepta na zwichnięcie dziecka” (No. 611), „Maść na zmolifikowanie [zmiękczenie?] guza” (No. 613), „Na symptoma [słowo nieczytelne]” (No. 614), „Na zbytnie [słowo nieczytelne] wiatrów” (No. 616).

Pojedyncze recepty i rady

Wśród licznych dokumentów archiwalnych często można odnaleźć pojedyncze recepty lub nawet całe ich zbiory. Pisane są czasem wprawną ręką, być może nawet przez lekarzy odwiedzających majątki, ale są i typowo „apteczkowe”. Jedną z nich, Katarzyny Hylzenowej z Platerów, wojewodziny mińskiej, jest bardzo ciekawa ze względu na stosowanie jako jednostki miary ceny leku, np. „za groszy 12”:

„Lekarstwo na suchoty

1. rosiczki za gr 12
2. płucznika za gr 12
3. kaszy jęczmiennej kwarta małej miary
4. rozynkow małych tyle wziąć, co by kosztowały gr 12
5. anyże garść, szałwii garść,

To wszystko włożyć w garnek polewany, wody zdrojowej wlać za szpuntować i oblepić, jedna czaszka tego powinna weprzeć. Garnek do tego powinien być półtora garcowy. Jak się to wygotuje, przez serwetę przelać, cukrem osłodzić w butelki wlać, kto słabej konstytucji dwie filiżanki, kto tęższej więcej, dwa razy na dzień z rana i na noc zażyć, pocić się.

To lekarstwo na dwie niedziele⁹⁶.

Pojedyncza recepta na „zioła zagęszczone”⁹⁷ znajdowała się również w dokumentach pochodzących z dworu Wendziagolskiego z przełomu XVIII i XIX w.

W manuskryptach spotyka się też recepty na panaceum pod ogólnym hasłem „aby długo żyć”. Składy takich recept często są podobne, a więc recepty prawdopodobnie krążyły po dworach w odpisach. Jedną z ciekawszych warto przytoczyć w całości:

„Aby żyć długo. Sposób robienia i używania eliksiru życia długiego⁹⁸. Ta preskrypcja znaleziona jest między papierami doktora Ernesta Szweda

⁹⁶ Rkps BWB, F 9–1959, k. 4, Lista i Skrypta znalezione w księdze rachunkowej Katarzyny z Platerów Hylzenowej Wojewodziny Mińskiej 1767–1780”.

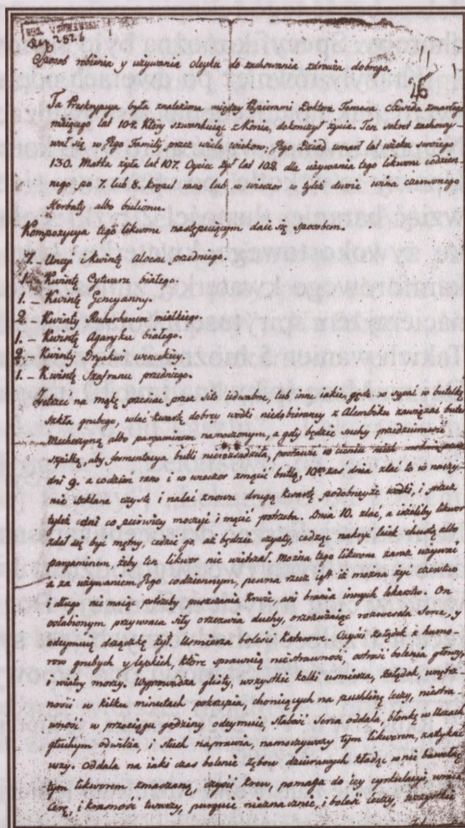
⁹⁷ Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (BUWIL), F 163-228.

⁹⁸ Rkps BWB, F 12 355, datowany ze znakiem zapytania na 1773 r., sporządzony jest na 3 stronach (2 kartach); podobny przepis znajduje się w rękopisie F 9 2826, k. 26, *Sposób robienia i używania oleju do zachowania zdrowia dobrego*.

zmarłego w roku 1773 mającego lat 204, który szwankując z konia, zakończył życie. Ten sekret zachowywał się w Jego familii przez wiele wieków. Dziad jego mając lat 130 umarł, matka żyła lat 109, ojciec 102 dla używania (jak twierdzą) tego eliksiru codziennie rano i w wieczór po siedem lub osiem kropli, a tyle do swojego wina czerwonego, herbaty lub bulionu.

Kompozycja tego eliksiru z wyrażeniem, co do niego wchodzi
 Uncję aloesu przedniego lukrotańskiego
 Kwintę cytwaru białego
 Kwintę gencjany czyli korzenia goryczki
 Kwintę jak najlepszego szafranu wschodniego
 Kwintę miążkiego rabarbaru
 Kwintę agaraku białego, to jest mimiki rosnącej w drzewie
 Kwintę driakwi weneckiej

To wszystko zetrzeć na mąkę lub utłuc przesiać przez sito gęste jak najdelikatniejsze, wsypać w butelkę szkła grubego, wlać kwartę wódki alembikowej niedobrej, a najlepiej wina francuskiego, gdyby była pędzona zawiązać dobrze pęcherzem, albo pergaminem mokrym, a gdy wyschnie to go szpilką przekłuć, ażeby butli nie rozsądziła żadniej nie mając transpiracji postawić w cieniu, niech moknie przez dni dziewięć, a co dzień rano i wieczór butlę dobrze męcić. Dziesiątego dnia zlać i znowu kwartę wódki tejże samej jaka pierwsza była do tejże butli wlać i podobnie przez dni dziewięć moczyć oraz co dzień dwa razy mącić czyli mieszać, potym wszystko jak najlepiej precedzić. Aby eliksir nie był mętym można tego likworu wraz używać, a za codziennym jego używaniem po siedem lub osm kropli; pewna jest rzecz, iż można żyć czerstwo i długo nie mając potrzeby puszczania krwi



Ryc. 32. Sposób robienia i używania olejku do zachowania zdrowia dobrego

ani zużywania innych lekarstw. Ten eliksir osłabioną przywraca siłę, duchy omdlewające ożywia, rozwesela serce, odejmuje drżenie żył, uśmierza bóleści katarowe, czyści żołądek i wnętrzności, z humorów grubych uwalnia, które sprawują niestrawności, ostrość krwi, ból głowy i wiatry moży, wyprowadza glisty, leczy wszystkie kolki żołądka i wnętrzności, w kilku minutach pokrzepia, puchlinę leczy, niestrawność w przeciągu godziny odejmuje równie jako i słabość serca, błonkę głuchym w uszach odwilża, słuch przywraca. Namoczywszy bawełnę tym likworem i nią zatykać uszy, oddala na niejaki czas ból zębów dziurawych kładąc w nie bawełnę tym likworem zamoczoną, czyści krew i pomaga jej cyrkulacji, przywraca kolor cery, krasność i świeżość twarzy, purguje nieznacznie i bez bóleści, leczy febry i one oddala, wreszcie, wszelkich prawie rodzajów niszczy choroby”⁹⁹.

Po tak zachęcającym opisie wszechstronnego działania tego *panaceum* dalszą część tego rękopisu poświęcono jego dawkowaniu w zależności od choroby. Specyfik można było stosować także u zwierząt.

Krażyły również po dworach odpisy recept już z samej nazwy „magicznych”, jak np. „Recepta Jasnowidzącej Dla Emily K. Najprzód wannę wziąć ajerowych korzeni funtów 10 i mrówczanego granej 5 Uparzy to w kotle, po uparzeniu siedź w wannie po godzinie; po wannie wziąć baraniej tłustości 2 łyżki stołowe, szpiku końskiego kwaterkę, soku żywokostowego kwaterkę, soku mrówczanego kwaterkę, spirytusu kamforowego kwaterkę, zmieszaj to razem ugrzej i po wyjściu z wanny nacieraj tem spirytusem bolące części, flanelą natarszy obwija toż flanelą. Takich wanien 5 można 2 razy odegrzaną. Daj na Mszę śpiewaną i na 10 ubogich po 20 groszy”¹⁰⁰.

Sylwy

Najtrudniej dotrzeć do recept zapisanych w sylwach literackich i rodowo-ambicjonalnych (według podziału J. Partyki), gdyż często są one wpisywane w ciąg innych informacji. Bogatym źródłem osiemnastowiecznych recept i zaleceń medycznych jest sylwa zatytułowana przez właściciela *Notata różne*¹⁰¹. Stanowi ona typowy przykład kontynuowania zjawiska

⁹⁹ Rkps BWB, F 9-2826. Teczka, w której znajduje się ten przepis jest zatytułowana „Wiersze i skrypta”.

¹⁰⁰ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (LPAH), F 1135,13,1020, dokumenty Zyndram-Kościałkowskiej. Ten dokument znajdował się w teczce pośród rachunków pogrzebowych, rachunków za płaszcze, suknie, szal kaszmirowy, restauracyjnych, przepisów na torty i jednej sygnaturki aptecznej (bez nazwy leku).

¹⁰¹ Rkps BUWIL, F 3-1659; sylwę pisało kilka osób, zeszyt zawiera 196 stron i jest oprawny w skórę.

tak popularnego od połowy XVI w. Manuskrypt prowadzony jest przez kilka osób, niezbyt staranie. Sylwa zaczyna się od pieśni kościelnych, a dalej znajdziemy rozprawki „O dobrodziejstwach boskich”, „O życiu ludzkim”, „O świecie ciekawym”, „O kawalerach”, „O powstaniu nędzy”, „O [słowo nieczytelne] ubogich niewiast”. Kolejny wpis to „Kontrakt z ludźmi do usług przyjętemi” (z 1775–1792 r.). Strony 119 do 170 zatytułowane są „Notata różne” i poświęcone prawie w całości poradzom medycznym, spisany częściowo po łacinie. Informacje zapisywano w sposób typowy – najpierw nazwę dolegliwości, a następnie sposób leczenia: „Obserwanta po puszczeniu krwi”, „Lekarstwo na skorbut” [4 przepisy], „Sposób pewny zgubienia raka w twarzy lub gdzie indziej”, „Lekarstwo na kamień i spędzenie puchliny z ciała”, „Lekarstwo na nagłe zatrzymanie uryny”, „Lekarstwo na puchlinę”, „Na ogromne nóg zażębienie”, „Tyzana ochładzająca i krew czyszcząca, tyzana chłodząca i pędząca kamień”, [...], „Lekarstwo na uśmierzenie bólu w podagrze”, „Na ból łamiący członki po rękach stawach[?]”, „Lekarstwo na zagrzenie żołądka”, „Lekarstwo bardzo skuteczne na piersi”, „Lekarstwo drugie oczyszczające krew”, „Lekarstwo na zatrzymanie somitów”, „Lekarstwo na dezenterję”, „Lekarstwo na zatwardzenie”, „Rany wprędce leczyć”, „Lekarstwo na dziąsła kiedy przez skorbut [?] opada”, „Lekarstwo na ból ręki albo nogi”, „Lekarstwo na paraliż”, „Lekarstwo na szaleństwo”, „Lekarstwo dla koni od dychawicy pewne”, „Na gubienie pcheł ze psa sposób pewny”, „Lekarstwo pewne na ból”, „Na poty proszek bardzo skuteczny”, „Na ból zębów”, „Na ból gardła”, „Na poty”, „Na febrę”, „Na rany pomocna maść”, „Na uleczenie kataru lekarstwo pewne”, „Lekarstwo od robaków”, „Na romatyzm lekarstwo”, „Lekarstwo na kaszel”, „Lekarstwo na suchoty”, „Lekarstwo od kaszlu”, „Lekarstwo na nagniotki pewne”, „Lekarstwo od ognia”, „Lekarstwo na gorączkę”, „Lekarstwo na spędzenie zbytecznej flegmy”, „Lekarstwo od kręcenia głowy i na głuchotę”, „Lekarstwo na robaki pewne”, „Lekarstwo od inflamacji oczu”, „Lekarstwo na migrenę”, „Sposób wyjmowania plam”, „Lekarstwo na „Attritio”[?] [3 recepty], „Lekarstwo na parchy”, „Lekarstwo na oczy pewne”, „Lekarstwo od febry” [3 recepty], „Lekarstwo na zapalenie”, „Lekarstwo na poty”. Pomiędzy tymi receptami zapisane są m.in. kontrakty z ludźmi, wiersze, modlitwy i dobre rady (np. jak zwalczyć pokusy, o potrzebie zachowania wstrzemięźliwości itp.).

Sylwą jest też osiemnastowieczny manuskrypt należący do Archiwum Podhoreckiego¹⁰². Oprócz utworów (także muzycznych) i rachunków z lat 1761–1762 znajdują się tu również ciekawe porady medyczne:

¹⁰² Rkps APK, Archiwum Podkoreckie, II 131.

„Rosół na ból piersi, na płuca i na suchoty, którego skutek na wielu doświadczony. Wziąć garnek dobrze poliwaną, któryby trzymał około garca wody, mieć do niego nakrywkę poliwaną, któraby dobrze ten garnek przykrywała, po tym wziąć kurę czarną, któraby ile możliwości nie miała inszego koloru tylko czarny, zarznąć tę kurę oskubać ją, a nie oparzać i wypatroszyć zwyczajnie włożyć ją w garnek, potym włożyć w ten garnek garść jarmoszu, garść kaszy jęczmiennej, garść ziela płucznika, które się zowie po łacinie *Pulmonaria*, nalać po tym wody mało, nie pełny garnek, toż jest około garca wody, przykryć ten garnek nakrywką i ciastem zalepić i gotować póki się około połowy garnka woda nie wygotuje, to jest około pięciu godzin. Woda zaś ma być kryniczna [podkreślenie w oryginale]. Przepędzić to wszystko przez serwetę lub cedzidło, a co dzień rano obudziwszy się na czczo wypić całą farfurkę ciepłą tęgą rosół, a kładąc się spać, także jedną farfurkę ciepłą wypić, a wypiwszy ciepło się trzymać, a to przez dwie niedzieli dzień po dniu. Kiedy się rosół do picia przygrzewa, włożyć w niego kawałek cukru lodowatego niewielki, żeby się roztopił. Przez te dwie niedzieli rosół pijąc mniej jak zwyczaj jadać bo jest syty. Wina bardzo mało i to z wodą przez te dwie niedziele pić. Słono, kwaśno, wędzono, nie jeść. Pamiętać trzeba, że z początku, to jest w pierwszych dniach, których się ten rosół pije, będą bardziej trochę boleć piersi niż pierwej boleli, ale potym, to jest około dwóch niedziel, nic boleć nie będą. Człowiek tyć zacznie i cale ozdrowieje”¹⁰³.

Dalsze karty przynoszą receptę na „Lekarstwo od ukąszenia psa wściekłego” (z powołaniem na Dioskuridesa, Plutarcha i Homera)¹⁰⁴ oraz dość makabryczny „Sposób leczenia na suchoty”:

„Wziąć kocioł wielki piwny nalać go wodą tak, żeby woda napłynęła, do wierzchu nie dochodziła, niech ta woda mocno zawry. Po tym wziąć wieprza dobrze karmnego żywego ze wszystkim brudem, tak jak będzie w karmniku, związać go mocno i wrzucić w wrzącą wodę w tenże kocioł, i tak mocno gotować, żeby mięso wszystko od kości odstało, i kości wszystkie aby się jedne od drugich odłączyły, we trzy godziny ma się to wszystko odgotować, ale choćby i dłużej to trzeba gotować. Po tym to wszystko co w kotle będzie – rosół, mięso, kości i całe wszystko nie cedząc wlać, czy wybrać w wannę i poczekać, aby nadchłudło, żeby wolno ciepłe było i żeby można wytrzymać siedząc w tej wannie, toż samo drugiego dnia odgrzywać i można pięć razy w jednym się kąpać, ale lepiej coraz nowego wieprza wziąć. Kąpać się zaś trzeba póki człek nie ozdrowieje, jeżeliby zaś od kąpieli człowiek słabiał, to dzień i dwa przepauzować albo zaniechać kąpieli, a potym znowu się kąpać aż do zupełnego zdrowia”¹⁰⁵.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 2.

¹⁰⁴ *Ibidem*, k. 15–17.

¹⁰⁵ *Ibidem*, k. 31.

Kolejny przepis to „Sposób leczenia na spieczenie ogniem i oparzeliznę” „Wziąć jajec kurzych kilkanaście i gotować je żeby bardzo twarde były; potem wziąć żółtki same tylko i usiekać je bardzo drobno, potem te żółtki usiekane włożyć w rynkę czarną nie poliwaną nową, taką żeby w niej we środku było wygięcie jakie zwykło bywać w nakrywkach garnków, może użyć zamiast rynki i nakrywkę do garnka; potem tę rynkę lub nakrywkę od garnka trzeba postawić na węglach rozpalonych i dmuchać mocno, żeby się na węgiel jaja spaliły to z nich olejek wyciecze w dołek albo wygięcie rynki; ten olejek trzeba ostudzić potem wziąć kozich bobków, łajna koziego, wysuszyć na dobre na piecu, potem je stłuc w morderzu na proszek bardzo miarki. Tak mając już olejek z żółtków [...] i mając proszek z ich bobków, trzeba olejkiem pomienionym ochłodzonym miejsca spieczone czy oparzone piórkiem dobrze smarować, a potem proszkiem z kozich bobków te miejsca posmarowane po wierzchu posypywać. Nasmarowany i posypywany jak się wyżej wyraziło miejsca sparzone dobrze je tak zostawić od godziny do godziny przez 24 godziny, a po wszystkich 24 godzinach znowu te miejsca proszkiem obsypane zapuszczać i smarować olejkiem po wierzchu, i to czynić co 24 godziny, aż się te miejsca zgoją. Zwykły się zaś goić w dziesięciu dniach najpóźniej”¹⁰⁶.

Pomiędzy informacjami dotyczącymi spraw wojskowych znajduje się „Informatio summarum [?] medicamentorum” oraz „Recept opisanie według Preskrypcji” (dotyczące wcześniej wymienionych 17 leków)¹⁰⁷, a dalej „Sekret pewny i doświadczony na myszy i szczury, że ustąpią, gdzie się znajdują”, „Sekret kurowania żółtaczki doświadczony”¹⁰⁸ (na bazie marmochy i miodu). Jest również dość fachowy łaciński opis *Pilulae Georgianae*¹⁰⁹, „Recepta Imć Pana Maeparlan dla mojej Żony na [słowo nieczytelne]”¹¹⁰ i „konsultacja medyków” spisana po łacinie¹¹¹.

Bardzo interesujące są spisy rzeczy „Jaśnie Wielmożnego Imć Pana Starosty Drohobyckiego[?] jadących do Warszawy”¹¹² oraz spis książek „w szafach od łóżka i w półkach przy niej będących”, wśród których jest 46 pozycji zatytułowanych „Księgi doktorskie”¹¹³.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 31.

¹⁰⁷ *Ibidem*, k. 85–87.

¹⁰⁸ *Ibidem*, k. 118.

¹⁰⁹ *Ibidem*, k. 120.

¹¹⁰ *Ibidem*, k. 238.

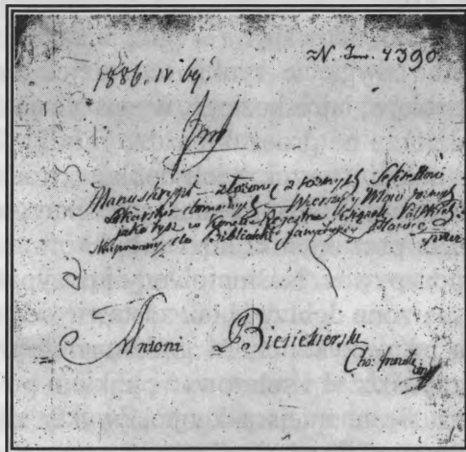
¹¹¹ *Ibidem*, k. 187–188.

¹¹² *Ibidem*, k. 120.

¹¹³ *Ibidem*, k. 504–505. Zapisane ładnym charakterem pisma, ale mało czytelne. Większość po łacinie lub francusku.

Sylwą jest również manuskrypt¹¹⁴ z wieloma receptami „pro memoria na wszelkie bóle i rany” pochodzący z osiemnastego i dziewiętnastego wieku¹¹⁵. Sporządzony został przez wiele osób związanych z rodziną Ostrogskich i choć sięga do wydarzeń publicznych z siedemnastego wieku, pisany był prawdopodobnie od połowy wieku osiemnastego. Na pierwszej karcie widnieje rok 1886 i tytuł *Manuskrypt złożony z różnych sekretów, lekarstw domowych, wierszy i mów różnych, jako też na końcu registr książek polskich, skupowanych do biblioteki familijnej Płowce przez Antoni Biesiekierski*. Pierwsze zapisy noszą datę 4 lipca 1741 (w Kijowie). Na tej samej stronie znajdują się adnotacje o narodzinach i śmierci dzieci (lata: 1702, 1703 i 1706). Na pierwszej karcie widnieje tylko jedna recepta: „Preskrypcja lub preserwatywa od suchot doświadczona; weź ruty za grosz, szałwii za grosz, rosiczki za grosz, płucnika za grosz, nerki cielęce z mięsem i wody garniec, garnuszek Bliwany [?] żeby połowa wygotowała się potym precedzić i jak się zgęstnieje po tyle brać do Herbaty, pić rano i wieczór”¹¹⁶. W dalszej części rękopisu znajdziemy: „Pro memoria na wszelkie bóle rany *Extractum Saturni*, Lekarstwo Uniwersalne Sław[nego] Doktora de M. Dubé, na wszelkie rany, na wrzody”, „Opium na sen”. Przepisy lekarskie są także na kartach 167–172: „Prezerwatywy w zarazie powietrza P[ri]mo weź 4 żaby bufony [...]”, „Znaki zarażonego powietrza”, „Opis i użytek ziela Weronika”, „Medycyny różne konserwujące życie sławnego Doktora [...]”.

Dalej mamy rejestr ksiąg (k. 149): *Informacja o paleniu wódek, Informacja o wszczepianiu ospy, Rada dla Pospółstwa przez Pana Tissot, Vade*



Ryc. 33. Karta tytułowa *Manuskryptu* Antoniego Biesiekierskiego

¹¹⁴ Rkps BJ, 4390, *Manuskrypt złożony z różnych sekretów, lekarstw domowych, wierszy i mów różnych, jako też na końcu registr książek polskich, skupowanych do biblioteki familijnej Płowce przez Antoni Biesiekierski*, łacińsko-polski, XIX w., 190 ss., nlb. 1, 165–166 nie zapisane, na pierwszej stronie data 1886, ale na dalszych stronach daty z początku XVIII w. „1702 Dnia 24 lipca godziny jedenastej w Południe w środę urodziła się Córa”. Rękopis pisany przez wiele osób.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. II.

¹¹⁶ *Ibidem*, k. 1.

mecum Medium, Compendium medicum auctum, Informacja Praktyczna względem pospólstwa; Wiadomości czleka o skutkach i mocy zbóż wszelkich; Skutki wody żywicznej.

Rękopis z przełomu XVII i XVIII wieku, którego jedną z części zatyłowano „Lekarstwa z ziół doświadczone”¹¹⁷, zawiera również: „Przygotowanie do Narodzenia Pańskiego”, „Informację jako pierniki miodowe robić”, „Informację albo sposób robienia wódki kolorowej węgierskiej” oraz „Cantichi rizne”. Są to odpisy z większych całości, sporządzone przez co najmniej trzy osoby. Z ziół opisany jest tylko piołun, a przepisy dotyczą lekarstwa „na kamień”, „robaki dzieciom”, „paraliż”, „oczu czyszczenie” oraz „robienia balsamu sekretnego”, „wódki królowej węgierskiej”, „olejku piołunowego”. Jest tu też trzystronicowa „Informacja doświadczona do ratowania przeciw morowemu powietrzu”.

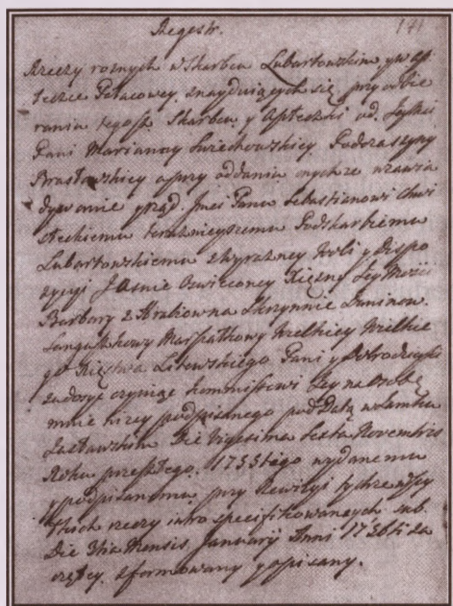
Wśród dokumentów dworskich mamy też takie jak „Raport o znajdujących się chorych włościanach w majątku Prześwietnej kapituły katedralnej Wileńskiej Hoduciszkach, od 1 miesiąca [...] do 15 miesiąca Marca 1832 roku”¹¹⁸. Ten statystyczny wykaz został sporządzony w formie tabeli przez chirurga Piotra Biernikowicza, z podziałem na wsie. Rubryki to: „chorowało, wyzdrowiało, umarło, pozostało”.

Do bardzo ciekawych dokumentów należą rękopisy z archiwum książąt Sanguszków w Sławucie¹¹⁹, a wśród nich *Regestr rzeczy różnych w skarbcu Lubartowskim i w apteczce pałacowej znajdujących się, przy odbieraniu tegoż skarbcza i apteczki od Jej Mści P. Maryanny Świechowskiej, podczaszyny Brasławskiej, a przy oddaniu onychże w zawiadywanie i rząd P. Sebastianowi Chwisteckiemu, terażniejszemu podskarbiemu lubartowskiemu, die 3 mensis Januarii 1756 zaczęty, sformułowany i opisany*. Rejestr ten dotyczy wyposażenia przede wszystkim w naczynia porcelanowe, skrzyńeczki i szkatułki, a kończy go spis butelek i gąsiorów z wódkami.

¹¹⁷ Rkps BJ, 3651, Kod. pap. z XVII/XVIII w. różnymi pisany rękami, w 16ce, kart 77. Collectanea różnej treści. Na k. 1: „Przygotowanie do Narodzenia Pańskiego”; k. 21: „lekarstwo z ziół doświadczone”; k. 25: „Informacja jako pierniki miodowe robić”; k. 30 v.: „Informacja albo sposób robienia wodkiewy królowej węgierskiej”; k. 48 v.: „Cantichi rizne”. Wrywyki z większych całości. Por. Dr Władysław Wisłocki, *Katalog rękopisów biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. II, Kraków 1877–1881, s. 780.

¹¹⁸ Rkps BWW, F 43-4911, z 1832 r.

¹¹⁹ Katalog rękopisów archiwum X. Sanguszków w Sławucie ułożył i Historią tegoż archiwum skreślił Bronisław Gorczak, konserwator zbiorów Sławuckich, W Sławucie, Nakładem właściciela w drukarni M. Gajeckiego 1902; Rkps APK, Archiwum Sanguszków, 498-11, Inwentarz pałacu i skarbcza XX. Sanguszków w Lubartowie,



Ryc. 35. Regestr rzeczy różnych w skarbcu Lubartowskim i w apteczce pałacowej znajdujących się ...

Medykamenta wydane z apteki Lubartowskiej dla dworu jaśnie oświeconego księżny Sanguszkowej Marszałkowej W.W.X. Litewskiego Fundatorki naszej Pani i najłaskawszej Dobrodziki. Za Receptami Pana Zanellego Doktora.

	264	000
400. a Die 20. m. 21. Augusti 1774.	134	12.
200. a Die 1. D. Jan. 29. Septembris.	75	28.
340. a Die 12. d. Jan. 31. Decembris.	40	28.
400. a Die 8. d. Jan. 31. Januarii 1775.	60	22.
500. a Die 1. d. Jan. 27. Februarii.	62	-
600. a Die 1. d. Jan. 26. Martii.	127	12.
700. a Die 1. d. Jan. 26. Martii.	16	18.
700. a Die 1. d. Jan. 26. Martii.	552	1.

Jaśnie Oświecony Królewski Podskarbi
Korony Król. Litwy
B. A. Łopaciński Apotecarz.

Przeżył Regestr Zapłacony
d. Jan. 29. m. 21. 1774.

Pan Łopaciński
ma zapłacone 2000 zł.
z tego 1000 zł. za 1774 r.
pozostałe 1000 zł. za 1775 r.
a to bez 100 zł.
B. A. Łopaciński
1774 r.

Ryc. 36. Medykamenta wydane z apteki Lubartowskiej

W tych dokumentach odnalazłam również *Przepis na Liquor aureus z apteki kapucynów na apopleksję*¹²⁰ oraz *Medykamenta wydane z apteki Lubartowskiej dla dworu jaśnie oświeconego księżny Sanguszkowej Marszałkowej W.W.X. Litewskiego Fundatorki naszej Pani i najłaskawszej Dobrodziki. Za Receptami Pana Zanellego Doktora*. Rachunek za owe „medykamenty” opiewał na 552 zł i miał być zapłacony przez pana Łopacińskiego. Datowany jest w 1774 r.¹²¹

z lat 1729–1796, Rkps APK, Archiwum X. Sanguszków, 492/6, Regestr rzeczy różnych w skarbcu Lubartowskim i w apteczce pałacowej znajdujących się, przy odbieraniu tegoż skarbcu i apteczki od Jej Mści P. Maryanny Świechowskiej, podczaszyny Braśławskiej, a przy oddaniu onychże w zawiadywanie i rząd P. Sebastianowi Chwisteckiemu, terazniejszemu podskarbiemu Lubartowskiemu, die 3 mensis Januarii 1756 zaczęty, sformułowany i opisany.

¹²⁰ Rkps APK, Archiwum Sanguszków, 2/7, X. Paweł Karol. X. Barbara Duninówna 1721–65 r. Miscellanea (rachunki, listy, recepty) s.1–2.

¹²¹ Rkps APK, Archiwum Sanguszków, 35/18, X. Barbara Duninówna 1774 r. Apteka. Dwór. 200/29, Lubomirski Alexander, koniuszy koronny 1654–1655 r. Recepty lekarzkie dla dworu, Podobny dokument z 1654 r. i 1655 r. wyszczególniał wszystkie użyte substancje. 535,27, Informacja dotycząca sposobu użycia lekarstwa, prawdopodobnie z końca XVIII w. Na końcu znajduje się informacja o lekach z przepisem na „proszek od robaków”, którą kończy adnotacja „rzecz aprobat”.

Wśród zachowanych w archiwach i bibliotekach rękopisów znaleźć można również notatki dotyczące dziejów farmacji¹²², ozdobione tematycznymi rysunkami. Odrębną kategorię stanowią rękopiśmienne spisy biblioteczne. Najczęściej znajdowały się wśród innych woluminów również dzieła medyczne, świadczące o zainteresowaniach bądź o praktycznym zastosowaniu takich książek we dworach. Odnalazłam dwa takie spisy potwierdzające obecność dzieł Syreniusza i Albertusa Magnusa¹²³, a z późniejszych Karoliny Nakwaskiej, Wincentego Karpińskiego i Tripplina¹²⁴.

Przytoczone rękopisy świadczą przede wszystkim o wielkim zainteresowaniu problemami zdrowia i higieny. Oczywiście zawarte w sylwach informacje miały bardzo zróżnicowany poziom, w zależności od wykształcenia autorów i czasu powstania notatek. Warto odnotowania są jasno wyrażane intencje kilku prac (listów), będących instrukcjami higienicznymi dla ludu. Te notatki dotyczyły przede wszystkim „morowego powietrza”.

Wyjątkowym dokumentem jest pamiętnik Celiny Treterówny; autorka – postać nietuzinkowa – najpierw pełniła funkcję panny apteckowej, po czym, już jako dojrzała kobieta, zapragnęła opublikować książkę m.in. na temat porad lekarskich. Notatki, jakie sporządziła na podstawie autorytetów medycznych, świadczą o wielkim zapotrzebowaniu na wiedzę z tej dziedziny, którą przyjmowano w sposób bardzo aktywny, z poczuciem potrzeby jej utrwalania i przekazywania dalej.

¹²² Rkps BO, 9636/I (XIX), 603 karty.

¹²³ Rkps BJ, 10529 IV, Spis najważniejszych dzieł znajdujących się w bibliotece w Raju. Pd. 1895–1917.

¹²⁴ Rkps BN, II 5603, Spis wyprawy Maryi z Badenich hr. Bolesławowej Borkowskiej, 1851 Lwów; na 41 pozycji cztery poświęcone były zdrowiu.

IV.

DRUKOWANE ŹRÓDŁA WIEDZY O LEKACH W POLSKICH DWORACH SZLACHECKICH

1. PORADNIKI MEDYCZNE

*...Rad Jego słuchając lekarzom nie placił;
Równie i aptekarzów szkatuł nie bogacił.
I każdy, który jego chciał usłuchać zdania,
doznawał skutków zdrowia, nie bez przekonania,
iż chcąc zdrowie lekarstwy polepszyć usilnie,
przyczyn choroby potrzeba wystrzegać się pilnie...*

X. Piotrowski, 1821¹

W okresie rozkwitu Polski szlacheckiej sztuka leczenia zaczęła odgrywać w życiu społecznym coraz większą rolę, choć do końca XVIII wieku była „raczej umiejętnością niż nauką przyrodniczą”². Powoli, bardzo powoli państwo rozpoczęło ingerencję w działalność aptek i aptekarzy.

¹ S. A. Tissot, *Wypisy względem zdrowia*, Kraków 1821, s. 172–173.

² A. Rupert Hall, *Rewolucja naukowa 1500–1800. Kształtowanie się nowożytnej postawy naukowej*, Warszawa 1966, s. 10.

Już w czasach Władysława IV Sejm w Piotrkowie (1523 rok) podjął decyzję o konieczności składania odpowiednich egzaminów w Uniwersytecie Jagiellońskim przez osoby chcące otworzyć aptekę. W XVII wieku zaczęły obowiązywać dwa pierwsze oficjalne lekospisy – *Farmakopea Gdańska* z 1662 roku i *Farmakopea Krakowska* z 1683 roku³. Te wczesne uregulowania dotyczyły jednak tylko dużych miast, w których powstawały apteki, tymczasem społeczeństwo na prowincji korzystało z wielowiekowych doświadczeń medycyny ludowej oraz późnośredniowiecznej nauki medycznej⁴. Tylko magnaci mogli sobie pozwolić na sprowadzanie

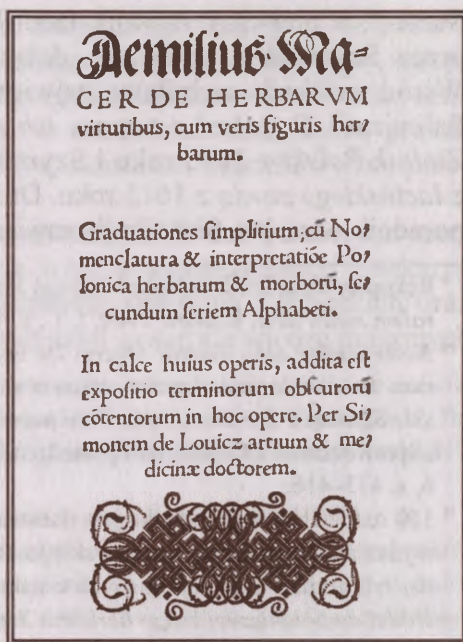
³ Bernard O'Connor według L. Gąsiorowskiego w sposób następujący charakteryzował stan lecznictwa w Polsce około 1700 r.: „Co się tyczy lekarzy, tych nie wiele się tu znajduje, a ci, którzy się znajdują, po większej części Francuzi, Włochy, albo Niemcy. Rodowici Polacy rzadko się do tej nauki przykładają, gdyż w swoim kraju nie mają do tego żadnej sposobności, aby się czego dokładnie nauczyć, a szlachta, która by środki miała z tego powodu do obcych krajów jechać, jest albo zbyt niedbała, albo za dumna, aby się miała uczyć profesji, której nauka tyle trudów, a praktyka takiej umiejętności i ostrożności wymaga [...]. Co się tyczy sztuki lekarskiej i praktyki w Polsce, takowa jest bardzo niedokładna. Doktorzy nie wiedzą tu nic o tem, co nowszych czasów wynaleziono nowego w anatomii i chemii. Materia medyczna ledwo im jest wiadoma, a dopiero jej nauka. Lekarstwa, których tu używają, są w ogóle galenikalskie, a do tego jeszcze zawsze najgorszego gatunku. O nowych autorach mają złe wiadomości, szczególnie o angielskich, których ledwie z samego imienia znają. Chwałą wprawdzie angielskich lekarzy, jakoby się z wszystkich narodów w profesji najbardziej celowali, ale to tylko z samego słyszenia i opowiadania pochodzi, nie zaś z gruntownej wiadomości o nas, lub naszych autorach.

W swych kuracjach używają razem z nami tych samych lekarstw np. merkuriusza, stali, antymonu, chinu, salia volatilia, spirytus vitaslis itd. co wszystko do Polski, a szczególnie do Warszawy przywożą, lub przez niemieckich aptekarzy robione bywa. Aptekarzem ostatniej królowej był Niemiec, szczególnie doświadczony w chemii. Pomimo tego, iż Polacy tych samych lekarstw używają, które my przepisywać zwykli, nie rozumieją przecież metody, jak takowe mają być zastosowane. W swych naradach nie dochodzą przyczyn, dla czego by to, lub owo tak być musiało, lecz są zadowoleni, kiedy tylko są w stanie swoje zadanie powagą jakiego pisarza, lub profesora stwierdzić”. Bernard O'Connor, *Beschreibung des Konigreichs Polen und Cross Herzogthums Litthauen*, Lipsk 1700 wg L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, Poznań 1839, t. II s. 101; por. także H. Bukowiecki, *De Pharmacoepa Cracoviensis Joannis Woynae ed. Francofurti anno 1683*, „Sprawozdania Pol. Akad. Umiejętności”, L, 1949, s. 138–141; tenże, *Farmakopea Krakowska Jana Woiny z 1683 r.*, „Acta Soc. Bot. Pol.”, XVIII, 1946, s. 13–20; tenże, *Polski unikat Farmakopei Krakowskiej z roku 1683*, „Farmacja Polska”, V, 1949, s. 84–89, 145–148.

⁴ Z. Kuchowicz, *Medycyna domowa w Polsce w czasach odrodzenia. Konferencja Naukowa poświęcona 500 rocznicy urodzin M. Kopernika*, Łódź 1973, s. 73–85.

medyków (dzięki którym ich dwory stały się jednym z największych rynków zbytu środków leczniczych⁵). Biedniejsze warstwy społeczne jeszcze przez kilka stuleci skazane były na „medycynę domową” lub wątpliwą pomoc wszelkiego rodzaju szalbierzy, wędrownych olejkarzy itp.⁶. Lecznictwo domowe od czasów renesansu rozwijało się równoległe do medycyny oficjalnej, a co za tym idzie nie istniała pomiędzy nimi przepaść, jaka istnieje w naszych czasach pomiędzy znachorstwem a nauką lekarską⁷. Ta „wspólnota” dotyczyła również źródeł wiedzy, a mianowicie książek – tymi samymi posługiwał się do dziewiętnastego wieku świat „uczonyj” farmacji i osoby samodzielnie szukające w nich porady medycznej.

Wielkim przełomem w rozwoju medycyny domowej było rozpowszechnienie druku. Właściciele drukarni dostrzegli jedną z najważniejszych ludzkich potrzeb – szukanie pomocy w cierpieniu. To zadanie spełniły zielniki – ówczesne encyklopedie zdrowia. Prawdopodobnie na ich powstanie największy wpływ miały niemieckie i włoskie herbarze⁸. Duża część polskiego słownictwa botanicznego została ustalona przez Jana



Ryc. 37. Strona tytułowa zielnika Aemiliusa Macera

⁵ K. Zuba, *Aptekarze i apteki w dobrach Radziwiłłów linii nieświeskiej w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, XLIX, 2001, s. 345–365; por. również H. Sygietyńska-Kwoczyńska, *Officinae sanitatis w osiemnastowiecznym Zamościu*, „Archiwum Historii Medycyny”, XXXII, 1969, z. 2, s. 147–164.

⁶ H. Kołtątaj, *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Poznań 1841, s. 165.

⁷ Ta zależność w Renesansie była charakterystyczna dla całej Europy. Heikki Mikkeli postawił podobny problem w swojej rozprawie na temat higieny. Jeden z rozdziałów zatytułował „Popularne poradniki medyczne: lustrzane odbicie akademickiego nauczania?”. H. Mikkeli, *Hygiene in the early modern medical tradition*, Saarijärvi 1999, s. 69.

⁸ *Herbarius* – wydany po raz pierwszy (po łacinie z niemieckimi odpowiednikami nazw ziół) w Moguncji w 1484 r. i *Hortus sanitatis*, który zyskał dużą popularność we Włoszech już w wersji rękopiśmiennej, a po wydaniu drukiem w wersji łacińskiej (1491 r. w Moguncji) stał się popularny w całej Europie.

Stanke⁹, a pierwszy słownik łacińsko-polski nazw roślin, opracowany przez Szymona z Łowicza¹⁰, dołączono do pracy Aemiliusa Macera. Wśród polskich zielników największą popularność zyskały: Stefana Falimirza¹¹ *O ziołach i o mocy ich* z 1534 roku, Marcina z Urzędowa¹² *Zielnik Polski* z 1595 roku i Szymona Syreniusza¹³ *Zielnik herbarzem z łacińskiego zowią* z 1613 roku. Dużą popularnością cieszył się również poradnik Marcina Siennika¹⁴, zawierający jako suplement (kontynuacja

⁹ Rękopisy Jana Stanke odnalazł i opisał Józef Rostafiński w *Symbola ahistoriam naturalium medii aevi*, Kraków 1900, t. 1, s. 44.

¹⁰ *Nomenclator albo Aemilii Maceri De herbarium virtutibus cum veris figuris herbarum. Per Simonem de Łowicz artium et medicinae doctorem 1532 r.* Por. S. Szpilczyński, *Szymon z Łowicza – pierwsze poradniki lekarskie w Polsce i ich naśladowcy*, „Sprawozdania z Czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, 1950, LI, 6, s. 413–416.

¹¹ 150 rozdziałów tego zielnika jest tłumaczeniem *Herbariusa*, prawdopodobnie z jego wydania niemieckiego – passawskiego. Ryciny Falimirz wykorzystał z *Ortus sanitatis*, tylko kilka było wykonanych z natury. Por. J. Kołodziejczyk, *W poszukiwaniu źródeł do botanicznej księgi herbarza Stefana Falimirza*, „Archiwum Historii Medycyny”, XX, 1957, s. 35–44; J. Szostak, *Zielnik Stefana Falimirza z roku 1534*, „Ze Skarbca Kultury”, XXVIII, 1977, s. 7–50 oraz XXIX, 1977, s. 5–42; J. Rostafiński, *Porównanie zielników Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika*, „Pamiętnik Akad. Um.” Wydz. Mat.-Przyr., XIV, 1888, s. 116–151.

¹² Marcin z Urzędowa, *Herbarz Polski. To iest o przyrodzeniu Zioł y Drzew Rozmaitych, y innych rzeczy do lekarstw należących, Księgi Dwoie, Doctora Marcina Urzędowa, Kanonika niekiedy Sędmierskiego; i Jaśnie Oświeconego Hrabie Pana. Pana Jana z Tarnowa, Kasztelana Krakowskiego, y Hetmana Wielkiego Koronnego, etc. Medyka. W Krakowie, w drukarni Łazarzowey, Roku Pańskiego M.D.V.C. (1595)*. Rękopis tego zielnika powstał prawdopodobnie w latach 1543–1553. Por. M. Furmanowa, Z. Michalska, A. Parczewski, I. Zarębska, *Lecznictwo renesansowe w Polsce na podstawie Herbarza Marcina z Urzędowa*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, II, 1959, s. 233–313.

¹³ Syreniusz stworzył najbardziej „polski” zielnik, w największym zakresie posługiwał się własnymi obserwacjami roślin, które zbierał w różnych regionach Polski. Określał także stopień znajomości i rozpowszechnienia niektórych z nich. Por. W. Ochmański, *Staropolskie herbarze i zielniki jako źródło do dziejów roślin uprawnych*, „Studia i materiały z Dziejów Nauki Polskiej” Seria B, XIII, 1967, s. 11–14 oraz A. Spólnik, *Nazwy polskich roślin leczniczych w źródłach od XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1990.

¹⁴ M. Siennik, *Herbarz to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, a jako ich używać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób. Teraz nowo wedle Herbarzów dzisiejszego wieku i innych zacnych Medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedomontany księgi ośmioro o tajemnicach, a skrytych lekarstwach [...]*, Kraków 1568.

paginacji Herbarza s. 489–628) *Sekrety czcigodnego Aleksego z Piemontu*¹⁵. W latach 1568–1788 ukazało się w Polsce aż siedem wydań tego „receptariusza”¹⁶; na jego popularność wpłynęły zamieszczone tam praktyczne wskazówki dotyczące wytwarzania, w warunkach domowych, przede wszystkim leków, a także kosmetyków, substancji zapachowych i przetworów¹⁷.

Autorzy zielników korzystali z tych samych źródeł¹⁸, z których czerpali wiedzę ówcześni aptekarze. Tak więc w księgozbiorach aptekarzy znajdowały się dzieła autorów antycznych, arabskich i łacińskich oraz polskie zielniki. Choć większość z tych dzieł zawierała wiedzę minionych

¹⁵ *De'secreti del reverendo donno Alessio Piemontese*, Wenecja 1555. Właściwe nazwisko autora brzmiało prawdopodobnie – Hieronim Ruscelius. Por. S. Szpilczyński, *Tajemnice mistrza Aleksego Pedemontana*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XVI, 1971, s. 27–28.

¹⁶ Por. Z. Bela, *Aleretto Pedemontana Tajemnice*, monografia, Kraków 1999, s. 9.

¹⁷ Przyrodniczo-empiryczne zainteresowania Pedemontana przypadły na okres, w którym głośne były kontrowersyjne wystąpienia Paracelsusa (Philippus Aureolus Theophrastus Bombastus von Hohenheim, 1493–1541). Według S. Szpilczyńskiego przepisy zamieszczone w *Tajemnicach*, choć oparte na podstawach empirycznych, nie były wolne od fantazji i metafizyki, zastępującej w tym czasie brak praktycznej możliwości tłumaczenia wielu zjawisk. Medycyna oficjalna, świadoma własnej bezsilności, czekała na dokonanie się takiego postępu w nauce, aby móc rozwiązać sygnalizowane problemy. Natomiast w skład obiegowej, potocznej wiedzy szlachty wchodziły przede wszystkim pojęcia, zasady i wskazówki odwołujące się do antyku. Interesująco i bardzo trafnie Charles Webster uważa, że pierwszy bój Rewolucji Naukowej stoczony został nie pomiędzy Kopernikiem a Ptolemeuszem, ale właśnie pomiędzy Paracelsusem a Galenem. Aż do końca XVI w. innowacje naukowe były wysuwane bardzo ostrożnie, większość prac pozbawiona była charakteru polemicznego; stanowiły istotny wkład do nauki, ale nie stały się źródłem inspiracji dla nowych idei (np. Vesalius przystosował swój tekst tak, aby być w zgodzie z Galenem). Por. Charles Webster, *Od Paracelsusa do Newtona. Magia i powstanie nowożytnej nauki*, Warszawa 1992.

¹⁸ W pracach tych powoływano się przede wszystkim na autorów antycznych: Teofrasta, Dioskuridesa, Pliniusza Starszego i Galena, dzieła uczonych arabskich: Rhazesa, Awicenny, Mesue'go oraz łacińskich: Constantinusa Africanusa, Matheusa Plateariusza, Nicolausa Salernitanusa, Hildegardy z Bingen, Petrusa Hispanusa, Vincentiusa Bellovacensia i Matheusa Silvaticusa. Por. J. Rostański, *Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie i tłumacze*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”, Wyd. Mat.-Przyr., XIV, 1888, s. 152–204; I. Turowska, A. Olesiński, *Zarys zielarstwa*, Warszawa 1951; B. Hryniewiecki, *Zarys dziejów botaniki*, Warszawa 1949, s. 13–32; I. Arabas, *Wybrane rośliny o działaniu uzależniającym w renesansowych herbarzach polskich*, [w:] *Historia leków naturalnych* pod redakcją Barbary Kuźnickiej, II. *Natura i kultura – współzależności w dziejach lekoznawstwa*, Warszawa 1989, s. 131–142.

stuleci – w dobie renesansu wciąż była to wiedza aktualna¹⁹. J. Szostak, R. Muster i B. Figura²⁰ ustalili listę najbardziej popularnych ksiąg farmaceutyczno-medycznych w polskich księgozbiorach aptecznych w XVI w. Wśród autorów są tam wymienieni m.in. Teopfrast z Erozos, Nikandros z Kolofonu, Pedanios Dioscorides, C. Pliniusz Starszy, Galen z Pergamonu, Nicolaus Praepositus z Salerno, Albertus Magnus, Nicolaus Alexandrinus, Arnoldus de Villanova, Mathaeus Silvaticus, Manlius de Bosco, Quiricus de Augustis, Valerius Cordus, Petrus Andrea Matthiolus, Leonhard Fuchs, Gabriel Fallopius, Paulus Aegineta, Avicenna, Mesue, J. Michael Savonarola, Antonius Guainerius, Petrus de Crescentis, Hieronim Spiczyński i Marcin Siennik. Wiedza oparta na pracach wyżej wymienionych autorytetów, według autorów „ogrodów zdrowia”, przeznaczona była nie tylko dla aptekarzy, lekarzy i cyrulików, lecz także [dla] panien, kobiet i tych wszystkich, którzy się na ziołach znają”²¹.

W sukurs domowej terapii, świetnie zaspakajającej ówczesne potrzeby społeczne, przyszły również podręczniki gospodarcze, które zawierały m.in. wiadomości o roślinach uprawnych, w tym i leczniczych. Pierwszym drukiem tego rodzaju był dokonany przez Andrzeja Trzecieckiego przekład przestarzałego już wówczas podręcznika Piotra Krescentyna (włoski oryginał ukazał się w roku 1549²²). Kolejną ważną pozycję stanowiło *Gospodarstwo* Anzelma Gostomskiego (1508–1588), wydane trzykrotnie w XVI i XVII wieku (w Krakowie w 1588, 1606 i 1644) oraz – co ciekawe – ponownie trzykrotnie wznowione w XIX wieku²³. Dzieło składa się z 16 listów skierowanych m.in. do dworki (klucznicy) i zawiera informacje dotyczące roślin oleistych, chmielu, grzybów, warzyw, owoców i ziół.

Teodor Zawacki w *Memoriale Oeconomicum*²⁴ również poświęcił dużo uwagi informacjom dotyczącym leczenia i zawartości apteczki domowej.

¹⁹ por. T. Bieńkowski, *Antyk w literaturze i kulturze staropolskiej (1450–1750). Główne problemy i kierunki recepcji*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.

²⁰ Rękopis przechowywany w Archiwum PAN.

²¹ Por W. Roeske, *Kobiety w polskiej farmacji od wieku XVI do czasów współczesnych*, „Farmacja Polska”, XXXI, 1975, s. 901.

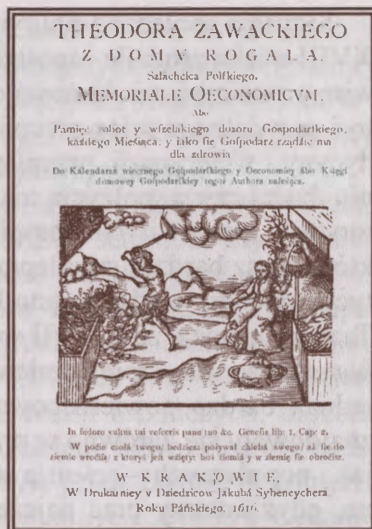
²² *Krescentyn o pomnożeniu y rozkrzewieniu wszelakich Pożytków. Ksiąg dwoinaście: Ludziom stanu każdego, którzyby się uczciwym Gospodarstwem bawili wielce potrzebne a pożyteczne*, Kraków 1571.

²³ Dwukrotnie przedrukowano trzecie wydanie *Gospodarstwa* (w 1843 i 1854 w Warszawie), a w 1856 w Krakowie ukazał się przedruk pierwszego wydania z wstępami do dwóch wydań następnych. Por. *Wstęp* S. Inglota do *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego, Wrocław 1951, s. XXX–XXXI.

²⁴ T. Zawacki, *Memoriale Oeconomicum...*, Kraków 1616.

Praca ta, opublikowana po raz pierwszy w 1616 roku, znana była przede wszystkim z wersji skróconej, którą opracowano i wydano już po śmierci autora (w 1637, 1643 i 1647 r.). Poradnik ten cieszył się tak wielkim uznaniem, że w 1891 roku J. Rostafiński przygotował go do druku raz jeszcze (wykorzystując za podstawę drugie jej wydanie z 1620 roku). Do tej edycji dołączył pochodzącą z I wydania część dotyczącą zachowania zdrowia: „Pamięć jako się gospodarz rządzić ma dla zdrowia w każdej ćwierci roku i w każdym miesiącu gdyż nie smaczno gospodarować temu, kto zdrowia nie ma, jako Palingenius pisze: *robustus fossor, rege est felicior aegro*”. T. Zawacki często powoływał się na istniejącą w rękopisie „Księgę ziemiańską”²⁵.

Według J. Rostafińskiego książka ta była powtórzeniem pracy Anzelma Gostomskiego, a jej część druga – oczywiście kompilacją dokonaną z *Regimen sanitatis Salerni*²⁶, z pism Hipokratesa i Galena oraz dzieła Marcina Siennika z 1563 roku *Lekarstwa doświadczone*²⁷.



Ryc. 38. Strona tytułowa
Memoriale Oeconomicum
Teodora Zawackiego

²⁵ Podzielona była na trzy części, trzecia, dla nas najistotniejsza, zawierała „pięć ksiąg w sobie: Pierwsza ten tytuł ma: Stróż zdrowia. Druga: Szkatułka podróżna z lekarstwami i drogimi kamieniami. Trzecia: Lekarz domowy. Czwarta: Apteka domowa. Piąta: Cyrulik albo balwierz domowy. [...] Wszystka ta księga ma w sobie sześć set harkuszy i figur kilka set, którem ja kosztem swym rzezać dawał”. *Op. cit.*, T. Zawacki, *Memoriale Oeconomicum...*, Do czytelnika, Kraków 1620, wg wyd. J. Rostafińskiego, s. 7. T. Zawacki o lekach pisał również w *Kalendarzu wiecznym gospodarskim* (piąta księga).

²⁶ *Regimen Sanitatis Salernitanum* powstał w rękopisie na początku XV wieku. Autorem przepisów był prawdopodobnie Jan z Mediolanu, który na prośbę najstarszego syna Wilhelma Zdobywcy, Roberta, księcia Normandii, spisał je w imieniu całego wydziału lekarskiego Szkoły Salerno.

²⁷ Dzieło T. Zawackiego wg Rostafińskiego wypełniło lukę w literaturze ziemiańskiej pomiędzy Gostomskim z XVI w. a Haurem, który wyszedł pod koniec XVII w. Nie można jednak pominąć pracy Marcina Grossera, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego: zarówno do uprawy roli jak też do hodowli zwierząt, stosownie do rodzaju i warunków tego kraju i miejscowości Śląska: jak uprawia się pospolicie rolę i gdzie sieje się poszczególne rodzaje zboża, również jak hoduje się zwykłe zwierzęta, jak żywi się je i karmi. Przez..., proboszcza w Szewcach, położonych w księstwie wrocławskim*, 1590. Książka ta wydana po niemiecku była bardzo

Sytuacja społeczno-polityczna w XVII i pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku zrodziła zapotrzebowanie na nowy typ publikacji, które powinny zawierać wiadomości o wszystkim, co w życiu codziennym może być przydatne, a więc przepisy gospodarcze, wiadomości z zakresu medycyny i weterynarii, przepisy przyrządzania potraw, uwagi o wychowaniu dzieci czy współżyciu małżeńskim. Odbiorcami tych poradników autorstwa „pracowitych kompilatorów”²⁸ była w dużej mierze szlachta, która coraz bardziej zasklepiła się w swoim dominium. Zestawienie dotychczasowej wiedzy często było jedynym celem wydawanej książki. J. Tazbir zauważa, że w XVII wieku większość uczonych należała do grupy *homo universale*, której ideałem było opanowanie rozległej wiedzy, w sposób jednak bardzo powierzchowny. Wiedza medyczna i praktyczne porady znajdowały się zarówno w pracach pretendujących do miana naukowych jak i popularnych – *scientia curiosa*²⁹. Oba te nurty były pozornie zbliżone, gdyż autorzy prac najczęściej nie przejawiali ambicji badawczych, dążyli za to do ujęć kompendialnych i realizowali zadania edukacyjne. Autorami typowymi dla tej epoki byli Jan Jonston (1603–1675), Wojciech Tylkowski (1625–1695) i Gabriel Rzączyński (1664–1737). Wszyscy wymienieni ustosunkowywali się w swoich pracach również do możliwości wykorzystania w leczeniu wszelkich surowców pochodzenia naturalnego. Pierwszy z nich – Jan Jonston³⁰, autor dzieła *Thaumatographia naturalis*³¹ – postawił sobie za cel uprzystępnienie „przeciętnemu czytelnikowi polskiemu końca XVII wieku niektóre nazwiska i fakty dotyczące nowej filozofii i nowego przyrodoznawstwa”³². W pracy tej opisał 140 gatunków roślin użytkowych i leczniczych. Wiadomości z zakresu botaniki farmaceutycznej można także odnaleźć w innych jego pracach, które mia-

popularnym podręcznikiem na Dolnym Śląsku. Por. Marcin Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, opracował i wstępem zaopatrzył Stefan Inglot, przełożył z niemieckiego Jan Pipek, Wrocław 1954.

²⁸ J. Tazbir, *Wojciech Tylkowski – polihistor ośmieszony*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XXIII, 1978, s. 83–100.

²⁹ Por. T. Bieńkowski, *Polscy przedstawiciele scientia curiosa*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, 1987, s. 5–34; tenże, *Popularyzacja nauki* [w:] T. Bieńkowski, J. Dobrzycki, *Staropolski świat nauki*, Warszawa 1998, s. 81–99.

³⁰ Jan Jonston, lekarz miejski w Lesznie Wielkopolskim, przyrodnik, filozof, pedagog, już za życia osiągnął europejską sławę. Jego prace były tłumaczone na wiele języków. Sam opanował znaną już wiedzę od czasów starożytnych do epoki mu współczesnej. Por. T. Bilikiewicz, *Jan Jonston (1603–1675). Żywot i działalność lekarska*, Warszawa 1931 oraz A. Matuszewski, *Jan Jonston – outstanding scholar of the 17th century*, „Studia Comeniana et Historia”, XIX, 1989, s. 37–53.

³¹ J. Jonston, *Thaumatographia Naturalis*, Amsterdam 1632, 1633, 1641, 1661.

³² *Ibidem*, s. 98.

ły już wyraźnie naukowy charakter³³. Drugi znany wówczas polihistor – Wojciech Tylkowski, okrzyknięty przez późniejszych badaczy literatury „patronem źle pojętej popularyzacji”³⁴ – w podręczniku *Medicus familiaris*³⁵ poświęcił cały rozdział roślinom leczniczym (opisał 440 gatunków), pisząc przede wszystkim o sposobach ich wykorzystania.

Gabriel Rzączyński w pracy *Historia naturalis*³⁶ rozdział drugi traktatu drugiego zatytułował „De plantis, foliis, floribus, semnibus usui medico inservientibus”³⁷, a ustępy XII–XIV poświęcił ludziom zamieszkującym obszar Polski, ich skłonnościom i chorobom, na jakie najczęściej zapadają, wierzeniom ludowym związanym z przyrodą, magii, alchemii i chemii. Drugie wydanie, zatytułowane *Auctuarium historiae naturalis*³⁸, zawiera w ustępach XI–XIX rozprawy omówienie roślin leczniczych, ułożone według poszczególnych prowincji Polski. Dziełem, które odegrało bodaj największą rolę jako poradnik medyczny, była praca Jakuba Kazimierza Haura pod tytułem *Skład albo skarbiec znakomitych sekretow Oekonomiej ziemianskiej* z 1689 roku (następne wydanie z 1693 roku). Poczytność jego wcześniejszej pracy *Oekonomika ziemiańska generalna* z 1675 roku i wydania rozszerzonego z 1679 roku (z królewskim przywilejem z dnia 16 III 1676 roku)³⁹ skłoniła go do udzielenia precyzyjnej odpowiedzi na zapotrzebowanie społeczne. W stosunku do *Oekonomiki* nowe dzieło było dwukrotnie obszerniejsze i bogato ilustrowane drzeworytami – również wyjętymi z zielników. Zamieszczono tu wiadomości z zakresu zoologii i myślistwa, medycyny, weterynarii, malarstwa, organizacji ży-

³³ J. Jonston, *Dendrographias sive historiae naturalis de arboribus et fructibus tam nostri quam peregrini orbis...* 1662; tenże, *Notitia regni vegetabilis*, Lipsk 1661; tenże, *Idea universae medicinae practicae*, Amsterdam 1644. Por. H. Bukowiecki, M. Furmanowa, O. Olszewska, *Botanika farmaceutyczna w dziełach Jana Jonstona*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B, z. 28, 1978, s. 101–126 oraz W. W. Głowacki, *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 1978, s. 41–66.

³⁴ J. Tazbir, *op. cit.*, s. 98.

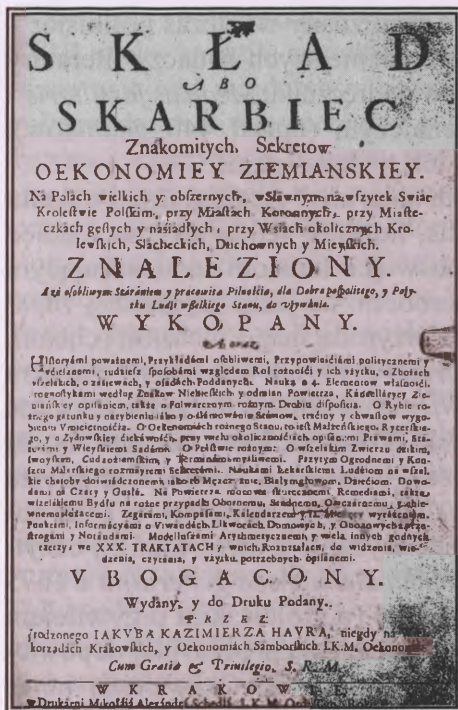
³⁵ W. Tylkowski, *Medicus familiaris*, Poznań 1693.

³⁶ G. Rzączyński, *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae*, Sandomierz 1721. Por. J. Zabłocki, *Botanika w dziełach Gabriela Rzączyńskiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, z. 24, 1973, s. 3–21.

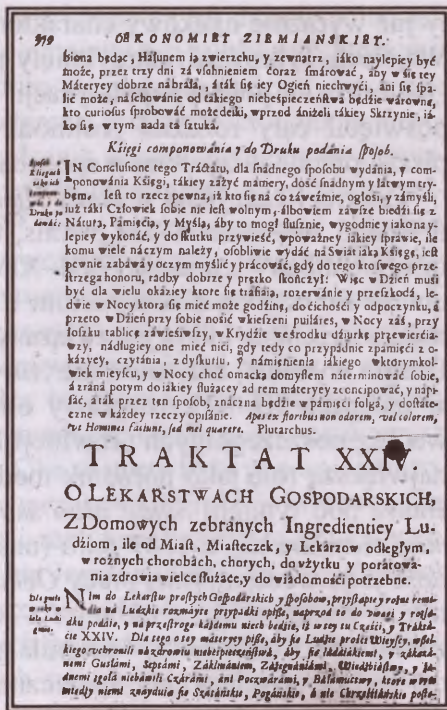
³⁷ G. Rzączyński, *op. cit.*, s. 78, rozdział do s. 94.

³⁸ G. Rzączyński, *Auctuarium historiae naturalis Regni Poloniae...*, Gdańsk 1742.

³⁹ Przywilej zapewniał Haurowi prawa autorskie na 20 lat. Jan Sobieski uważał pracę Haura za dzieło „publico commodo potrzebne” (list Jana Sobieskiego przedrukowany przez Haura w drugim wydaniu *Oekonomii* z 1679 r.). Por. Irena Turowska-Bar, *Biblioteczne i czytelnicze wskazówki J. K. Haura z XVII wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, XIV, 1970, s. 141–153.



Ryc. 39. Strona tytułowa *Skladu albo skarbeca*... J. K. Haura



Ryc. 40. Traktat XXIV *Skladu*... J. K. Haura

cia domowego oraz z najrozmaitszych dziedzin nauki, wskazówki praktyczne dotyczące rozmaitych stron życia prywatnego i publicznego szlachty, informacje dotyczące ówczesnej obyczajowości, dykteryjki i opowiadania⁴⁰.

Jan Kazimierz Haur posiadał bogatą wiedzę zdobytą w wyniku praktyki i obserwacji, ale – jak podkreślał w przedmowie do *Skladu*... – „[...] żadna nauka nie może mieć swojej praktyki i eksperycyjej, jeżeli się wprzód na jakich nie wspiera autorach”⁴¹. W swoich pracach powoływał się na wybitnych pisarzy rolniczych, tak autorów, jak i nowożytnych; są wśród nich Cato, Varro, Columella, Krescentynus, Coller, Heresbach, Tanara, Fisher. Z autorów polskich wymienił jedynie Zawackiego⁴², wspominał o herbarzach „rozmaitych autorów” (bez wymieniania nazwisk) oraz przywoływał Gostomskiego, również bez podania nazwiska,

⁴⁰ Por. A. Podraza, *Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku. Studium z dziejów polskiej literatury rolniczej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 21.

⁴¹ J. K. Haur, *Sklad albo skarbecz znakomitych sekretow Oekonomii ziemianskiej*, Kraków 1693, s. 1.

⁴² *Ibidem*, s. 169.

ale w sposób pozwalający się domyślić o kogo chodzi. Lekom poświęcił w całości traktat XXIV „O lekarstwach gospodarskich, Z domowych zebranych ingredientiej ludziom, od miast, miasteczek, i lekarzow odległym, w różnych chorobach, chorym, do użytku i poratowania zdrowia wielce służące, i do wiadomości potrzebne”⁴³.

Charakter encyklopedii (pierwszej takiej w Polsce) miało bardzo popularne dzieło Benedykta Chmielowskiego (1700–1763) *Nowe Ateny* (1745–46). Sięgało do tradycji średniowiecznych i barokowych kompendiów, zawierało ciekawostki, anegdoty, bezkrytycznie opisujące legendy i zmyślenia. Dużo miejsca poświęcił autor naukom czysto praktycznym, w tym przede wszystkim gospodarstwu domowemu i ekonomice gospodarowania. Zawarł również praktyczne rady dotyczące zachowania zdrowia i przedłużenia życia, przede wszystkim powołując się na szkołę salernitańską. Współcześni autorzy uważają, że za wzór dla encyklopedii Benedykta Chmielowskiego *Nowe Ateny* posłużyło właśnie dzieło Haura⁴⁴.

Chęć poprawy stanu lecznictwa skłoniła kolejnych autorów do publikowania książek z tego zakresu. Powstawały wówczas poradniki lekarsko-weterynaryjne zatytułowane zwykle *Apteka...*, *Compendium Medicum...*, *Promptuarium Medicum...*, *Vademecum Medicum...* lub *Wiadomość ciekawa*. O ich popularności świadczą częste wznowienia⁴⁵ i zachowane

⁴³ *Ibidem*, s. 379–523.

⁴⁴ A. Podraza, *op. cit.*, s. 27.

⁴⁵ *Apteczka domowa, którą każdy w niedostatku medyka snadno zdrowie człowieka poratować może*, 1693; *Apteczka lekarstw domowych, które każdy człowiek mając w niebytności medyka snadno zdrowia poratować może*, Lublin 1766; *Apteczka lekarstw domowych, które każdy mając w niebytności medyka snadno zdrowie człowieka poratować może, tak z ziół jako też z zwierząt bardzo doświadczony tak dla ludzi jako i dla bydła zebrana i przedrukowana*, Lwów 1756; *Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw po wielkiej części prostych, których materiały lacno się w domu znajdować mogą, albo z apteki lub z kramu wzięte, mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości aptek y sposobności poradzenia się lekarzów, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć muszą. Przez jednego z Xięży Scholarum piarum prowincyi litewskiej wydana*, Wilno 1789 (autorem mógł być ks. Maciej Tukała); *Apteczka dla tych co jej, ani lekarza nie mają, albo sposób konserwowania zdrowia, mianowicie dla tych spisana co lekarza nie znają t.j. Szkoła Salernitańska z lacińskiego wiersza metrem oczystym przełożona w podróży, przez tego, który Jest Ziemianów Rodaków Kochający*, Warszawa 1750 (tłumaczył Józef Andrzej Załuski); *Apteczka końska z pism najdoskonalszych autorów wyjęta a doświadczeniem utwierdzona. Z przydatkiem figur do anatomii końskiej należących dla pożytku powszechnego do druku podana*, Sandomierz 1773; toż 1794 i 1785; *Apteczka końska z przyłączeniem uwag nad ospicą*

w archiwach dworskich kopie rękopiśmienne. Poradniki były zróżnicowane pod względem koncepcji i wartości materiału, a porady cytowano najczęściej jako „odwieczną mądrość”. Dwóch autorów tych anonimowo zazwyczaj wydawanych poradników można zidentyfikować – są nimi Józef Andrzej Załuski (1702 – 1774) i Paweł Jan Biretowski (1705 – 1781). Według Jana Kozłowskiego⁴⁶ trzy wydane przez Załuskiego prace: *Apteka dla tych, co jej ani lekarza nie mają*⁴⁷, *Sekret wielu eksperyencjami doświadczoney, służący do uleczenia zupełnego chorujących na kamień*⁴⁸ i *Dwa sekreta doświadczone i dziwnie skuteczne. Pierwszy do uleczenia ludzi, na różne choroby utyskujących. Drugi na przerwatwę bydła temi czasy gęsto w Polsce odchodzącego*⁴⁹, łączy nie tylko tematyka, ale i konstrukcja. Składają się one z kilku – kilkunastu krótkich tek-

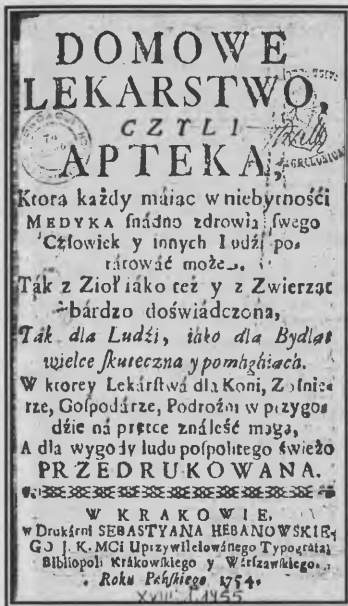
owiec, oraz przydatkiem figur do anatomii końskiej należących, Warszawa 1796; toż... Z francuskiego na polski język przetłumaczona przez X.A. Pietraszkiewicza, Warszawa 1805; *Apteczki końskiej przydatek dla powszechnej wygody* wydany, 1786; *Apteka domowa dla poratowania zdrowia potrzebna, z autorów różnych zebrana, jak też lekarstwa dla koni, bydła i innego drobiu. Z przydatkiem ciekawych wiadomości*, 1788; *Apteka domowa dla poratowania zdrowia tak ludzkiego jak i zwierząt domowych, z różnych autorów zebrana*, Poczajów 1816; *Apteka ubogich bez kosztu od niejakiego Mathiophila wystawiona w r. 1660 i znowu od jego przyjaciela otworzona w Poznaniu*, 1689; Jan Paweł Biryowski, *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach y mocy zbóż wszelkich, jarzyn y ziół różnych, tak ogrodowych jako y polnych. Jakie skutki y pożytki przynoszą człowiekowi w różnych okolicznościach, osobliwie na poratowanie zdrowia służąca, z poważnych autorów dla wygody ludzkiej krótko zebrana y przydatkiem na końcu niektórych ciekawości do druku podana*, Łowicz 1769; toż, z rozkazu JW. Pana Jana Ordynata Zamoyskiego przedrukowana, Zamość 1772; toż Przemysł 1772, Wilno 1777, Łowicz 1787, Supraśl 1797. We wszystkich wydaniach znajdują się dwa dodatki: *Addytament pierwszy sekretów Imci Pana Hirneysa wielce sławnego cesarskiego doktora, dla poratowania w różnych paroxyzmach zdrowia ludzkiego bardzo potrzebny, a wielkiemu jego przyjacielowi komunikowany. Addytament drugi osobliwszych a bardzo pożytecznych ciekawości do domowych potrzeb i wygód należących*. Por. S.Kośmiński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, t. I i II.

⁴⁶ J. Kozłowski, *Jak powstała w Polsce historia nauki?*, „Kwartalnik Historii Nauki”, XXXVII, 1992 s. 67–82. por. tenże, *Szkice o dziejach Biblioteki Załuskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986.

⁴⁷ J.A. Załuski, *Apteka dla tych, co jej ani lekarza nie mają*, Warszawa 1750.

⁴⁸ J.A. Załuski, *Sekret wielu eksperyencjami doświadczoney, służący do uleczenia zupełnego chorujących na kamień*, [b.m.]1745.

⁴⁹ Tenże, *Dwa sekreta doświadczone i dziwnie skuteczne. Pierwszy do uleczenia ludzi, na różne choroby utyskujących. Drugi na przerwatwę bydła temi czasy gęsto w Polsce odchodzącego*, [b.m.] 1747.



Ryc. 41. Strona tytułowa poradnika *Domowe lekarstwo czyli apteka...*

stów zaczerpniętych z książek (od XVI w. do jemu współczesnych), czasopism (z lat 1739–1749) oraz przedrukowanych rękopisów nieznanymi autorami. Tylko kilka w całym zbiorze jest prac autorskich. Cytowane prace pochodziły z wydawnictw angielskich, francuskich, holenderskich, niemieckich, włoskich i szwajcarskich. Kompozycyjnie prace te składały się generalnie z trzech części: pierwsza prezentowała główny temat pracy, druga – teksty zawierające opinie, komentarze i uzupełnienia do głównego tematu, a trzecią stanowiły *varia*.

Paweł Jan Biretowski (Birykowski) jest autorem wielokrotnie wznawianej książki *Wiadomość ciekawa...*⁵⁰. Kolejne wydania niewiele różnią się między sobą. Zasadniczo zawierają informacje z zakresu ziołolecznictwa, a tylko w kilku znajdują się dodane na końcu „Przepisy do zachowania zdrowia”.

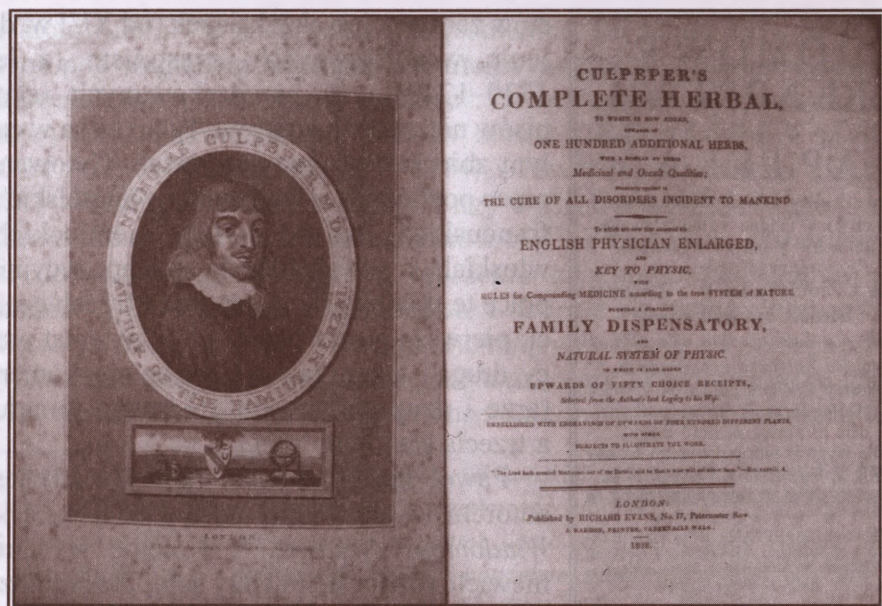
Autorów popularyzujących wiedzę farmaceutyczną było bardzo wielu. Opisane przez nich ciekawostki, ale również streszczenia prac dotyczących najnowszych osiągnięć z dziedziny przyrodoznawstwa i medycyny, były przedrukowywane w kalendarzach jeszcze w XIX wieku. Te encyklopedyczne poradniki przetrwały kilka epok i pomimo upływu czasu na długo pozostały cenionym źródłem wiedzy o lekach.

W całej Europie istniało wówczas bardzo duże zapotrzebowanie na książki dotyczące „medycyny domowej”. H. Mikkel⁵¹ podzielił je na dwie kategorie. Do pierwszej zaliczył prace poświęcone sposobom życia (dieta) i długowieczności; te przeznaczone były dla klas posiadających i kształconych. Często miały charakter rozpraw, tak obyczajowych jak i medycznych. Przykładem może tu być książka George’a Cheyne’a *An Essay on Health and Long Life*⁵². Do drugiej kategorii należą bardziej

⁵⁰ P. Birykowski, *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół różnych, tak ogrodowych jako i polnych. Jakie skutki i pożytki przynoszą człowiekowi w różnych okolicznościach, osobliwie na poratowanie zdrowia służąca, z poważnych autorów dla wygody ludzkiej krótko zebrana y przydatkiem na końcu niektórych ciekawości do druku podana*, Łowicz 1769.

⁵¹ H. Mikkel, *op.cit.*, Saarijarvi 1999, s. 165.

⁵² G. Cheyne, *An Essay on Health and Long Life* (Esej na temat zdrowia i długiego życia), London 1725.

Ryc. 42. Strona tytułowa *Herbarza N. Culpepera*

pragmatyczne poradniki zdrowia, jak praca Johna Wesleya *Primitive Physick*⁵³, składająca się zasadniczo z przepisów i spisu leków z wyjaśnieniem, jak ich należy używać. Książki te nie prezentowały wysokiego poziomu, adresowane były do kobiet, którym posiadanie przepisów na leki dawało możliwość udzielania pomocy chorym i cierpiącym⁵⁴.

Dzisiaj poczytność ówczesnych poradników możemy ocenić identyfikując całe ich fragmenty przepisywane do domowych ksiąg. W Polsce do najczęściej przepisywanych należały zielniki i *Skarbiec* J. K. Haura. W Anglii te uznawane za cenne pochodziły przede wszystkim z książki Leonarda Guthrie *The Lady Sedley's Receipt Book* z 1686 r. oraz wydanego drukiem w roku 1659 *Herbarza* Nicolasa Culpepera. We Francji i wśród społeczeństw francuskojęzycznych opierano się na książkach inspirowanych farmakopeami, zwłaszcza Lemérego i Charasa. Opisy używanych substancji oraz procesy przygotowywania leków były tam dostosowane do możliwości korzystających z nich, a więc przede wszystkim duchownych i „kobiet dobroczynnych”. Wśród najbardziej popularnych autorów⁵⁵ zna-

⁵³ J. Wesley, *Primitive Physick* (Podstawowe lekarstwa), 1747.

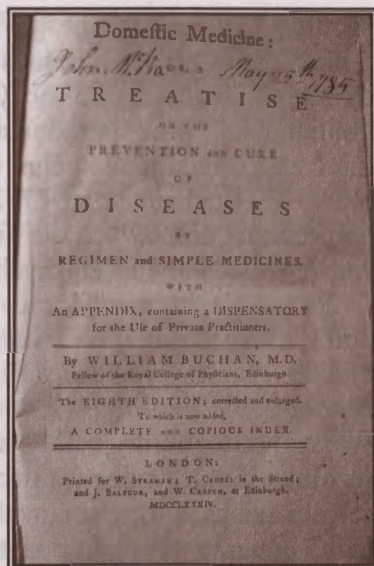
⁵⁴ Por. Ch.E. Rosenberg, *Medical Text and Social Context: Explaining William Buchan's Domestic Medicine*, „Bulletin of the History of Medicine”, LVII, 1983, s. 22–42.

⁵⁵ Według Oliviera Lafonta, *Médicaments des villes, médicaments des champs. Réglementation stricte, contre programisme*. Rękopis pracy udostępniony przez autora w 2001 r.

leźli się Pierre-Joseph Buchoz⁵⁶, Jacob Constant de Rebeque⁵⁷, Dubé⁵⁸, Fouquet⁵⁹, Philibert Guybert⁶⁰, Philippe Hecquet⁶¹, Helvetius⁶², Le Clerc⁶³, Dom Nicolas Alexandre⁶⁴, François Du Pont⁶⁵. Do popularnych publikacji należały też poradniki nie sygnowane nazwiskiem⁶⁶.

Dla europejskiego oświecenia najbardziej reprezentatywnymi poradnikami zdrowia były publikacje Williama Buchana⁶⁷ (1729–1805) i Simona André Tissota⁶⁸ (1728–1797), tłumaczone na wiele języków i traktowane jako wzorcowe⁶⁹.

Ryc. 43. Strona tytułowa *Medycyny domowej*...
W. Buchana



⁵⁶ P. J. Buchoz, *Médecine rurale et pratique... ou Pharmacopée végétale et indigène*, Paris 1768, 1770.

⁵⁷ J. Constant de Rebeque, *L'Apothicaire français charitable*, Lyon 1731.

⁵⁸ [Dubé] *Le Chirurgien des pauvres*, Paris 1671, 1674, 1678, 1693; tenże, *Le Médecin des pauvres*, Paris 1671, 1674, 1678, 1693.

⁵⁹ Fouquet, *Madame, Recueil de recettes*, Lyon 1676; też, *Recueil de remèdes faciles et domestiques*, Dijon 1678, 1679, 1701; Paris 1682, 1685; Lyon 1757; też, *Les Remèdes charitables*, Lyon 1681, 1685; też, *Suite du Recueil des remèdes faciles et domestiques*, Dijon 1689.

⁶⁰ P. Guybert, *Les Oeuvres Charitables de Philibert Guybert*, Paris 1629, 1660.

⁶¹ P. Hecquet, *La Médecine, La Chirurgie et la Pharmacie des pauvres*, Paris 1740.

⁶² Helvetius, *Traité des Maladies les plus Frequentes et des Remèdes spécifiques pour les guérir*, Paris 1703.

⁶³ Le Clerc, *La Médecine aisée... avec une petite Pharmacie*, Paris 1732.

⁶⁴ [Dom Nicolas Aleksandre], *La Médecine et la Chirurgie des pauvres*, Paris 1714, 1741, 1749, 1753.

⁶⁵ F. Du Port, *La Décade de Médecine ou le Médecin des Riches & des Pauvres*, Paris 1694.

⁶⁶ *La Pharmacopée des pauvres*, 1757; *Le Manuel des Dames de Charite*, Paris 1755, 1758, 1765.

⁶⁷ Lekarz szkocki, W. Buchan, *Domestic Medicine: or a Treatise on the Prevention and Cure of Diseases by Regimen and Simple Medicine with an Appendix, Containing a Dispensatory for the Use of Private Practitioners*, by... (6 wyd.), London 1779.

⁶⁸ Profesor kolegium medycznego w Lozannie, następnie profesor kliniki w Padwie. Najstynniejszy praktyk swoich czasów.

⁶⁹ Pierwsze wydanie dzieła Buchana ukazało się w Edynburgu, a ostatnie angielskojęzyczne w Filadelfii 100 lat później. Pomiędzy 1769 a 1871 r. ukazały się co naj-

Według Ch. E. Rosenberga⁷⁰ sukces W. Buchana polegał na zerwaniu z eksploatowaną od renesansu encyklopedyczną formą poradników medycznych. Jego książka łączyła w sobie elementy tekstu wymagającego kontemplacji oraz poradnika zawierającego praktyczne rady mogące mieć zastosowanie w kuchni i przy łóżku chorego. Kolejne wydania rozprawy W. Buchana (z lat 1772 i 1774) ewoluowały w kierunku ogólnych poradników domowych dla ziemiaństwa, które chętnie przyjmowało rolę znawców środków leczniczych i szczyliło się tym wśród sąsiadów i służby.

Po polsku fragmenty pracy W. Buchana zostały ogłoszone w 1791 roku pod tytułem *Zbiór niektórych obserwacji i przestroóg, sposobów łącznych, tudzież lekarstw prostych służących do zachowania w czerstwości zdrowia, zapobieżenia chorobom i onych sił pozbycia*⁷¹. Na forum Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w 1802 roku na wniosek Drzewieckiego (członka dopuszczonego) debatowano nad propozycją wydania drukiem całości dzieła W. Buchana w tłumaczeniu Kłossowicza pt. *Lekarz domowy*. Choć praca ta uzyskała pozytywne recenzje Walentego Gagatkiewicza⁷², do jej wydania nie doszło – na przeszkodzie prawdopodobnie stanęły względy finansowe.

W Anglii natomiast lekarz Richard Reece uznał, że należy położyć kres popularności opublikowanej tam już w 1769 roku *Medycyny domowej* W. Buchana ze względu na nieścisłości w definicjach oraz brak odniesienia do najnowszych odkryć. Doceniał jego zasługi jako inicjatora

mniej 142 oddzielne wydania. Por. Ch. E. Rosenberg, *Medical Text and Social Context: Explaining William Buchan's Domestic Medicine*, „Bulletin of the History of Medicine”, 57, 1983, s. 22; Na temat losów dzieła Buchana w Ameryce pisał Riley Murphy Lamar, *Enter the Physician. The Transformation of Domestic Medicine 1760–1860*, Tuscaloosa and London 1991, s. 9–15. Potwierdzają to prace autorów francuskich, hiszpańskich, węgierskich i amerykańskich. Por. M. Ramsey, *The popularization of medicine in France, 1650–1900*, [w:] *The popularization of medicine 1650–1850*, London and New York 1991, s. 97–133; M. Szlatky, *Tissot as part of the medical Enlightenment in Hungary*, *ibidem*, s. 194–214; N. Gevitz, „But all those authors are foreigners”: *American literary nationalism and domestic medical guides*, *ibidem*, s. 232–251.

⁷⁰ Ch.E. Rosenberg, *Medical Text and Social Context: Explaining William Buchan's Domestic Medicine*, „Bulletin of the History of Medicine”, LVII, 1983, s. 24.

⁷¹ W. Buchan, *Zbiór niektórych obserwacji i przestroóg, sposobów łącznych, tudzież lekarstw prostych służących do zachowania w czerstwości zdrowia, zapobieżenia chorobom i onych się pozbycia*, Wilno 1791.

⁷² Rkps AGAD, TPN 59, s. 5. Por. T. Ostrowska, *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 117.

nowego nurtu w popularyzacji medycyny⁷³, ale postanowił zastąpić jego mało precyzyjny poradnik, wydając w 1808 roku *Praktyczny słownik domowej medycyny*. Powrócił do encyklopedycznego układu „jako najbardziej łatwego w użyciu przez prostych ludzi w sytuacjach gdy pomoc medyczna jest niezbędna”⁷⁴.

Praca S. A. Tissota ukazała się po raz pierwszy po polsku w 1773 roku, a później była wznawiana jeszcze czterokrotnie⁷⁵. Pierwsze merytoryczne krytyki jego kompendiów⁷⁶ pojawiły się dopiero w początkach XIX wieku.

Do popularyzacji prac Tissota w Polsce przyczynił się przede wszystkim Ludwik Perzyna (1742–1812)⁷⁷. Jego pierwszą książką była kompilacja dzieł Tissota, którą zatytułował *Porządek życia*⁷⁸. Zawierała popularnie ujętą dietetykę wraz z przepisami higieniczno-sanitarnymi. Według

⁷³ R. Reece, *A Practical Dictionary of Domestic Medicine*, London 1808, Preface s. VI–VII, 22.

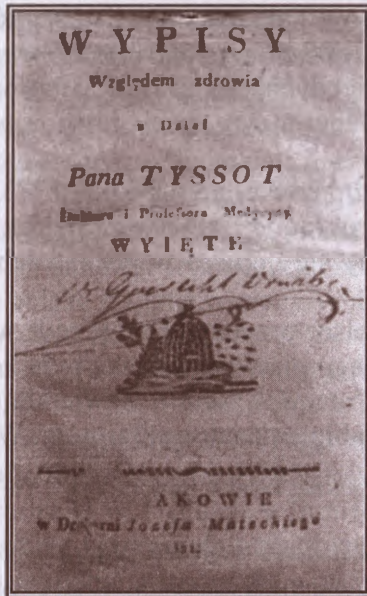
⁷⁴ *Ibidem*, s. V.

⁷⁵ W języku polskim ukazały się: *Rada dla pospółstwa względem zdrowia jego, przez P. Tyssot. Doktora y profesora medycyny. Towarzysza Akademii: Krolewskiej Londyń. Medyko-Fizycznej Bazyleyskiej, Ekonomicznej Berneńskiej. Z Francuskiego na Polski język przełożona*, t. I–II, Warszawa 1773, następne wydania 1785, 1798, 1805, 1821; *Rada dla literatów i sedenteryą bawiących się ludzi względem zdrowia ich*, t. III Warszawa 1774, i potem 1785 oraz specjalne wydanie w 1936 r. z drzeworytami Chrostowskiego; *Tajemnice płci żeńskiej jej choroby i lekarstwa na nie. Wyjątek z dzieł sławnego Tissota na nowo stosownie do wieku naszego przez doktora Beker [Godefredus Gulielmus Becker] przerobiony*. W Lipsku 1809.

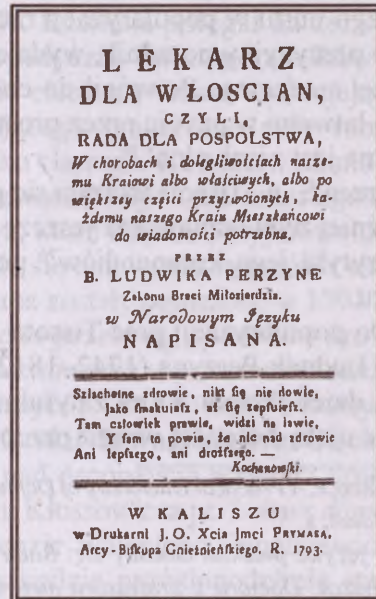
⁷⁶ Ich popularność szczególnie wśród ludności zamieszkującej prowincje nie malała. W Polsce w „Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk” w 1816 r. ukazała się w pracy A. F. Wolffa pierwsza krytyka dzieł, które popularyzowały sztukę leczenia. Uważał on, że prace S.A. Tissota tłumaczone i rozpowszechniane w języku polskim sprawiły wiele szkody. Trudno się jednak zgodzić z autorem, który w braku lekarza sugerował zdanie się na siły natury. A. F. Wolff, *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej...*, „RTWPN”, IX, 1816, s. 222–232. Por. S. Konopka, *August Ferdynand Wolff (1768–1846), jeden z założycieli Wydziału Akademicko Lekarskiego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego (w 200 rocznicę jego urodzin)*, „Archiwum Historii Medycyny”, XXXI, 1968, z. 2, s. 236.

⁷⁷ Należał on od 1786 r. do zakonu Braci Miłosierdzia (Bonifratrów) w Warszawie – zakonu zajmującego się leczeniem. Nie wiadomo jednak, gdzie uczył się medycyny, jedynie w pracy swojej *Lekarz dla włościan* (s. 257) wspomniął, że we Wrocławiu zetknął się z lekarzami „nazwiskiem Fralles i Kroker” (być może chodziło o lekarza Trallesa). Lekarzem został w 1790 r.; pozostawał pod wyraźnym wpływem medycyny szwajcarskiej – Tissota i austriackiej – Storcka. Był on typowym przedstawicielem i wyrazicielem swojej epoki i panujących wówczas pojęć.

⁷⁸ L. Perzyna, *Porządek życia w czerstwości zdrowia*, Kalisz 1789, 1793, 1796.



Ryc. 44. Strona tytułowa
Wypisów... z dzieł S. A. Tissota



Ryc. 45. Strona tytułowa
Lekarza dla włościan L. Perzyny

Lucjana Chaskielewicz⁷⁹ praca ta odegrała znaczącą rolę wychowawczą w ówczesnym społeczeństwie. Duże znaczenie miały uwagi o zapobieganiu chorobom, racjonalnej opiece nad chorymi i higienie mieszkania. Autor zwracał uwagę na wychowanie i karmienie dzieci, zwłaszcza na dużą rolę pokarmu kobiecego, przeciwstawiając się popularnym poglądom Vandermonda o wyższości mleka zwierzęcego. Zalecał unikać nieuzasadnionych upustów krwi i modnych leków. Zamieścił spis leków niezbędnych w apteczce domowej oraz przepisy ich wykonania. Kolejna praca Perzyny, *Lekarz dla włościan*⁸⁰, przeznaczona dla „najszerzych mas ludowych”⁸¹ wzorowana była także na dziele Tissota – tym razem na *Radzie dla pospółstwa szwajcarskiego*, którą Perzyna przetłumaczył modyfikując na

⁷⁹ L. Chaskielewicz, *Ludwik Perzyna i jego zasługi dla medycyny polskiej. Rozprawa na stopień doktora medycyny przyjęta przez Radę Wydziału Lekarskiego Uniwers. Józefa Piłsudskiego w Warszawie na podstawie oceny referenta prof. dr Jerzego Modrakowskiego i korespondenta prof. dr Stefana Kopcia*, Poznań 1939.

⁸⁰ L. Perzyna, *Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospółstwa, W chorobach i dolegliwościach naszymu Krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszemu Kraju Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*, Kalisz 1793.

⁸¹ Por. L. Chaskielewicz *op. cit.*, s. 26. Wcześniej opublikował dwie książki przeznaczone dla cyrulików: *Nauka cyrulicka*, Gniezno 1792–1793 i *Nauka położna*, Kalisz 1790.

potrzeby polskiego społeczeństwa. Podał przepisy dotyczące używania środków przeczyszczających (przestrzegając przed ich nadużywaniem), upustów krwi, środków wymiotnych, napotnych i pijawek. Zwalczał pijaństwo; polecał sposób zapobiegania zarazie za pomocą wietrzenia oraz przestrzegania czystości mieszkań, kadzenia izb, grzebania zwłok, leczenia oraz racjonalnej obsługi chorych; zachwalał kurację wodami i kąpielami mineralnymi, powołując się przy tym na książkę Leopolda F. Lafontaine'a z Krakowa. Podkreślał wspaniałomyślność księżnej Lubomirskiej w umożliwieniu chłopom korzystania z bezpłatnej pomocy lekarskiej i szpitalnej⁸². Zakończył pracę „rejestrem lekarstw” wraz ze sposobem ich przygotowywania i stosowania oraz wskazaniem leczniczymi. Dodatkiem do tej pozycji był *Przydatek o lubieżnej chorobie* – dziełko traktujące o chorobach wenerycznych.

Prace L. Perzyny uznano za „cenny przyczynek do podniesienia stanu zdrowotności i uświadomienia w tej sprawie najszerzych warstw społeczeństwa”⁸³. Sława popularnonaukowych porad Tissota stała się olbrzymia, a świadczy o tym wierszowana nota pochodząca prawdopodobnie od redaktora wydania z 1821 roku, X. Piotrowskiego: „Niech kto chce co chce powie przeciw Tyssotowi: Ciąg życia lat osiemdziesiąt mojego to mówi: Żem Rad Jego słuchając Lekarzom nie płacił; Równie i aptekarzy szkatuł nie bogacił. I każdy, który jego chciał usłuchać zdania, doznawał skutków zdrowia, nie bez przekonania, iż chcąc zdrowie lekarstwa polepszyć usilnie, przyczyn choroby potrzeba wystrzegać się pilnie; dla dobra robić bliźnich, dawać Bogu chwałę, tak wynikną właściwe korzyści nie małe. Tabelle Gramatyczne, Wymiar Czasu Wieczny, Ja pisząc, od nudności zawszem był bezpieczny: w starości chroniłem się nieczynnym być zgoła, Opisanie obrządków dla wiernych Kościoła, Dla Kapłanów Rubryczne; z Tyssota zebrałem: Wyjątki, Bogu, bliźnim; toż ofiarowałem”⁸⁴.

To było już ostatnie wydanie tej pracy po polsku, ale wypisy z tekstów Tissota ukazywały się drukiem jeszcze przez ponad 100 lat, wiele cytatów przedrukowano na łamach czasopisma dla lekarzy „Kronika Lekarska” jeszcze w 1893 roku. Zastanawiano się przede wszystkim nad stosunkiem pospółstwa do leczenia i lekarzy, ale w konkluzji stwierdzono, że na wsi nic się nie zmieniło od czasu pierwszych wydań Tissota⁸⁵.

⁸² Por. B. Urbanek, *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Wrocław 2001.

⁸³ L. Chaskielewicz, *op. cit.*, s. 30.

⁸⁴ S. A. Tissot, *Wypisy względem zdrowia*, Kraków 1821, s. 172–173.

⁸⁵ *Ze starych druków, Rada dla pospółstwa... P. Tyssot*, Warszawa 1777, „Kronika Lekarska”, XIV, 1893, s. 181–182.

Przy tak różnorodnej zawartości poradników zastanawiające jest opisanie już na początku XVIII wieku postaci leków. Nieznany autor *Apteczki domowej*⁸⁶ wydanej w Wilnie przytacza następujące z nich:

<i>Dekokt</i>	<i>Zmieszać składniki roślinne, dodać wody i gotować</i>
<i>Czopek</i>	<i>[bez opisu]</i>
<i>Infuzja</i>	<i>Zalać wrzącą wodą składniki roślinne i poczekać kwadrans</i>
<i>Maść (na gorąco)</i>	<i>Np. maść na rany złota zwana</i>
<i>Maść (na zimno)</i>	<i>Np. na spargielinę</i>
<i>Balsam</i>	<i>Np. kwiat siarczany nalej olejem i ogrzewaj w równym cieple</i>
<i>Kąsek lekarski</i>	<i>Syrop + dodatki</i>
<i>Bulion</i>	<i>Gotowany rosół</i>
<i>Likwor</i>	<i>Składniki do alembiku, dodać białego wina i po kilku godzinach destylować</i>
<i>Kataplazma</i>	<i>Składniki roślinne gotować w mleku i przykładać</i>
<i>Proszek</i>	<i>Bardzo różne składniki razem utarte</i>
<i>Olejek</i>	<i>Oliwa + np. kwiat orzecha włoskiego i wystawić na słońce.</i>

Na początku XIX wieku nastąpiło wyraźne rozgraniczenie pomiędzy książkami mającymi za zadanie jedynie popularyzację wiedzy a podręcznikami akademickimi. Ostatnimi, wedle mojej wiedzy, polskimi publikacjami wspólnymi dla świata „uczonej” farmacji i jednocześnie powszechnymi źródłami wiedzy popularnej były prace Krzysztofa Kluka (1739-1796)⁸⁷. Należały one do listy lektur wykorzystywanych przez

⁸⁶ *Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw po wielkiej części prostych, których materiały łącznie się w domu znajdować mogą albo z Apteki, lub z kramu wzięte, mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości Aptek sposobności poradzenia się Lekarzów, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć muszą. Przez Jednego z Xięży Scholarum Piarum Prowincji Litewskiej. Przedrukowana Powtórnie Roku 1703 w Wilnie.*

⁸⁷ W latach 1786–1788 ukazało się drukiem dzieło Krzysztofa Kluka pt. *Dykcjonarz roślinny, w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny nie tylko krajowe dzikie, pożyteczne albo szkodliwe: na roli, w ogrodach, oranżeriach utrzymywane, ale oraz i cudzoziemskie, które by w kraju pożyteczne być mogły albo z których mamy lekarstwa, korzenie, farby etc. albo które jakową nadzwyczajność w sobie mają, ich*

nauczycieli realizujących program historii naturalnej w szkołach KEN⁸⁸. Pod koniec XVIII wieku Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych Komisji Edukacji Narodowej podjęło pierwsze próby opracowania podręczników nauk przyrodniczych, a w początkach XIX wieku Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk postanowiło zaproponować ludności wiejskiej przystępne w treści i formie poradniki „zachowania zdrowia i higieny”. Miały one pomóc w walce z utrwalonymi przez wieki złymi nawykami leczniczymi, higienicznymi i żywieniowymi⁸⁹.

Według A. Weara⁹⁰ podobne procesy zachodziły w tym samym czasie w Anglii, a już w pierwszej dekadzie XIX wieku rozwinął się tam nurt studiów akademickich o upowszechnianiu wiedzy o lekach i wskazaniach medycznych⁹¹.

Sytuacja pod względem zaopatrzenia w leki i dostępu do profesjonalnej medycyny na polskiej prowincji pozostawała prawie niezmienna do początku XX wieku. Duża poprawa nastąpiła jednak w dostępie do cza-

zdatności lekarskie, ekonomiczne dla ludzi, koni, bydła, owiec, pszczoł, etc. Utrzymywane etc. Z poprzedzającym wykładem słów botanicznych i kilkorakim na końcu regestrem. Pierwsze wydanie ukazało się w trzech tomach i liczyło przeszło 700 stron. Za sprawą tego dzieła dokonął się w Polsce przełom w naukach przyrodniczych. Kilka nowych wydań w pierwszej połowie XIX w. świadczy, że było ono w powszechnym użyciu.

⁸⁸ Sięgano w nich także do dzieł Pliniusza, Columelli, przepisów Akademii Salernitańskiej, do literatury Renesansu – zielników Marcina z Urzędowa, Szymona Syreniusza i późniejszych – J. Haura, G. Rzączyńskiego. Te same pozycje służyły więc upowszechnianiu wiedzy przyrodniczej i medycznej w dworach szlacheckich oraz jako podręczniki w szkołach średnich oraz wyższych. Por. W. Grębecka, *Wilno-Krzemień, botaniczna szkoła naukowa (1781–1841)*, Warszawa 1998, s. 31–40.

⁸⁹ W Polsce w XVIII w. ciągle brak było dobrze wyedukowanych lekarzy, a większość wśród nielicznej kadry medycznej stanowili cudzoziemcy. Początki reorganizacji i próby doprowadzenia do obowiązkowego wymogu legitymowania się dyplomem wyższej uczelni w przypadku lekarzy zapoczątkowane zostały przez Hugona Kołłątaja. W 1780 r. z ramienia Komisji Edukacji Narodowej dokonano reorganizacji Uniwersytetu Jagiellońskiego i utworzono Kolegium Medyczne. W Wilnie również jeszcze w XVIII w. zapoczątkowano nauczanie medycyny. Do zwiększenia polskich kadr lekarzy przyczynić się miała ustawa królewska z 1784 r. nakazująca wysyłanie młodych mężczyzn na koszt miast i miasteczek na studia medyczne z warunkiem osiedlenia się w tych miejscowościach, z których zostali wysłani.

⁹⁰ Por. A. Wear, *The popularization of medicine in early modern England*, [w:] *The popularization of medicine 1650–1850*, Edited by Roy Porter, London and New York 1991, s. 17–41.

⁹¹ *Ibidem*, s. 17–18.

sopism i książek, które miały na celu popularyzowanie wiedzy o lekach i często z założenia były adresowane do kobiet – opiekunek apteczek.

W XIX wieku, nie tylko w Polsce, wydawane były bardzo powszechnie książki, które można podzielić na: encyklopedie zdrowia, poradniki popularne (zazwyczaj z rozdziałem „apteczka domowa”), poradniki gospodarskie (kucharskie) z działami dotyczącymi ochrony zdrowia i spisem zawartości apteczki oraz wszelkiego rodzaju poradniki przyrodolecznictwa.

Dużą popularność zyskał poradnik gospodarski pod tytułem *Doświadczenia w gospodarstwie, ogrodnictwie, rękodzielach, w lekarstwach wiejskich [...]* z 1804 roku⁹². Miał on charakter już w tytule przypominający *silva rerum*, gdyż były to najcenniejsze informacje zebrane „z ustanowionych na to po niektórych krajach społeczności akademickich, z różnych autorów i manuskryptów domowych”. Można tu znaleźć wypisy z dzieł Tissota, Rousseau i Le Fevre’a. Cytowany jest Hipokrates, Plutarch, Galen. „Gdy większa część ludzi wiejskich, których zdrowie powinno najbardziej interesować społeczność, pozbawiona jest najdzielniejszej pomocy doktorów i aptek, los ich z tej miary byłby najszcześniejszy; gdyby natura w ziołach i produktach tejże ziemi, na której żyją, nie opatrzyła im skuteczniejszej pomocy. Mówię skuteczniejszej pomocy, bo to pewna rzecz jest: że z za morza sprowadzane lekarstwa, tyle skutku w nas nie czynią. Ile czynią tym ludziom, którzy tamże się rodzą, gdzie i lekarstwa: a jako bydłęta lepiej się utrzymują pokarmem tejże ziemi, z której są rodem, tak i ludzie (bo się z tej miary nie różnią od bydła) skuteczniej utrzymują zdrowie swoje, produktami tego kraju, w którym się rodzą, aniżeli sprowadzonymi z innego clima. Nie mają tedy przyczyny wieśniacy potępiać los swój, względem utrzymania zdrowia i życia; jeżeli dołożą pilności w wyszukiwaniu na swoim gruncie sposobów ratowania zdrowia swego, których im natura obficie dostarczyła, zostawiwszy tylko ich pracy i doświadczeniu uskutecznienie i używanie”⁹³. Porady przedstawione w tym podręczniku z powołaniem na autorytety akademickie rzeczywiście dostosowane są do możliwości mieszkańców polskiej prowincji. Tylko sporadycznie zaleca się chorym skorzystanie ze składników, które muszą być zakupione w aptece. Później cały proces przygotowania leku odbywał się w domu. Zarówno w tomie I, jak i drugiej części tomu II znajduje się rozdział „O lekarstwach domowych”. Do tego działu należała nauka

⁹² Egzemplarz książki dostępny w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. 2005878) pochodzi z biblioteki „Ludwika hrabi Rokickiego”.

⁹³ Doświadczenia, *op. cit.*, t. <https://108.in.org.pl>

o kąpielach, ratowaniu ukąszonych przez węże oraz wskazówki dotyczące higieny życia i odżywiania. Największa część materiału dotyczyła sposobu przygotowywania leków domowych na „suchoty, dychawicę, oparzenie, kolki, odmrożenia, trąd, oparszywienie i inne choroby skórne, odciski, czkawkę, niestrawność, reumatyzm, szkorbut, wścieklicznę, nerki, kołtun, parchy, paraliż, dżiąsła i ruszające się zęby”. Ważnym elementem były również praktyczne porady dotyczące wykonywania leków domowych, a mówiące o destylacji czy konserwowaniu żywności.

Podręcznikiem dla „początkujących gospodyń i dwornic” była książka *Rządna gospodyni* napisana przez Karolinę Eleonorę Grebitz i wydana w 1838 roku⁹⁴. Autor tłumaczenia, Walenty Szacfajer, we wstępie poleca dodatkowo do „wiejskiej biblioteczki” „traktacik, przez sławnego doktora Beckera ułożony, a znajdujący się w dziele *Medycyna dla ludu wiejskiego*, wydanym w roku 1830 w Wilnie u Józefa Zawadzkiego⁹⁵. Intencją tłumacza była zapewne chęć rozszerzenia wiedzy o działanie ziół, które nie miały znaczenia w kuchni. Sama książka kucharska zawierała dokładny opis prawidłowego przechowywania ziół i środków spożywczych oraz wiele informacji o higienicznym przygotowywaniu potraw.

Podobną rolę mogła odegrać książeczka J. Dackiewicza *Spizarnia wiejska obywatelska*⁹⁶, zawierająca rady dotyczące przede wszystkim konserwowania artykułów żywnościowych oraz sposobów robienia nalewek i wódek.

Pośród *1560 ważnych wiadomości i przepisów*⁹⁷ K. Halbauera znajduje się dział „Leki i środki uzdrawiające”⁹⁸. Autor tych porad skupił się

⁹⁴ E. Grebitz, *Rządna gospodyni we względzie kuchni i spizarni: dzieło dla początkujących gospodyń i dwornic miast*, t. I i II, 1838–1839.

⁹⁵ *Op. cit.*, t. I, s. X.

⁹⁶ J. Dackiewicz, *Spizarnia wiejska obywatelska, czyli praktyczne przepisy porządnego i należytego, tak utrzymania, jako i urządzenia spizarni, – pewnych i łatwych sposobów konserwowania wszelkich artykułów żywności, do użytku i wygody człowieka służących, tudzież, dokładne sposoby robienia wszelkich gatunków pekieslejszów, wędlin, salcesonów, octu, marynaty, marmulady, konfitur, jako też rozmaitych nalewek, wódek, likierów, farbowania cukrów i rzeczy innych, zupełność spizarni stanowiących, Przez ...*, Wilno 1838.

⁹⁷ K. Halbauer, *1560 ważnych wiadomości i przepisów z Techniki, przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego. Poradnik praktyczny, wydany staraniem P. W. Steinerta prezesa Berlińskiego Stowarzyszenia Rzemieślników, oraz PP. H. Bohm, W. Wackernagel, A. Böhme, S. Salomon, W. Reetzke i innych, opracowany przez ...*, wyd. 2, Warszawa 1868.

Por. także: J. Lewinson, *Fabrykant domowy, część I. Zbiór przepisów, oraz praktyczne wskazówki do domowego wyrobu artykułów techniczno-chemicznych zebrał i opracował...*, Warszawa [b. r.].

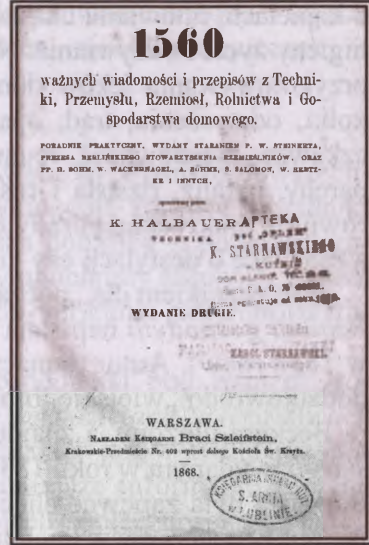
⁹⁸ Paragraf 492–525, s. 124–132.

przede wszystkim na lekach zewnętrznych: maściach na odmrożenia, „elastycznym kolloydynie” na rany, „listkach kolloydynowych” na rany, plastrach na reumatyzm, zimnych okładach na czyraki, wodzie kreozotowej na rany, kąpielach przeciw podagrze i płynie na piegi. Co do środków wewnętrznych, zamieszczono jedynie przepis na wino chinowe i krople Hoffmana („na osłabienie żołądka”).

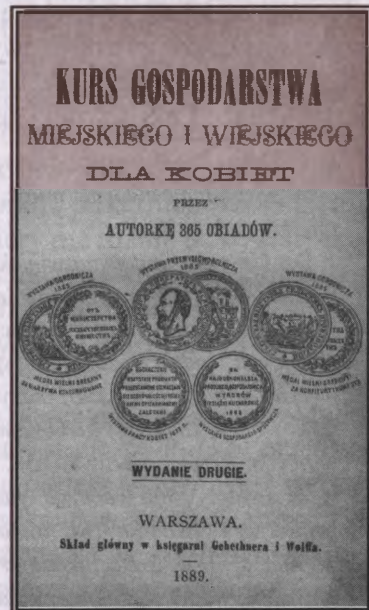
Lucyna Ćwierciakiewiczowa w *Kursie gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*⁹⁹ w następujący sposób uzasadniała potrzebę dużego wykładu na temat higieny życia domowego:

„W ogóle żądamy dziś od kobiety, by wykształcenie jej umysłowe tak było prowadzone, aby umiała i mogła rządzić domem i trudnić się gospodarstwem, nie zaniebując iść z postępem nauki, aby znała wszystko co nauka nowego wykazuje, aby ją zajmowały kwestie społeczne, a od fortepianu lub pędzla, książki czy igły, umiała się oderwać, by przewodniczyć pracom około gospodarstwa sobie powierzonego.

Nie jestem przeciwna zajmowaniu przez kobietę wybitnego stanowiska samodzielnego, jeżeli ją ku temu wyższe zdolności powołują, uważam jednak, że zadaniem głównym zgodnie z prawem jej natury jest znać i spełniać obowiązki, które prawdopodobnie większość kobiet w życiu czeka. Społeczeństwu nie idzie o wyjątki lecz o ogół, kobieta zatem rozumna, umiejąca pracować, silna ciałem i umysłem, w jakimkolwiek ją położeniu los postawi, będzie zawsze użytecznym członkiem tego społeczeństwa. Pomagać kobietom w tej pracy czerpiąc tę



Ryc. 46. Strona tytułowa poradnika K. Halbauera



Ryc. 47. Strona tytułowa poradnika L. Ćwierciakiewiczowej

⁹⁹ [L. Ćwierciakiewicz], *Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet przez autorkę 365 obiadów*, wyd. 2, Warszawa 1889.

pomoc z własnego doświadczenia, jest dla mnie najmilszym celem w życiu”¹⁰⁰.

Autorka polecała gospodyniom domowym sięgać po książki o kuchni dietetycznej i higienie kuchni dra Wela i dra Stieche. Co ciekawe, powoływała się na artykuły w *Kolędzie dla gospodyń* (kalendarzu) z 1880 roku. Co do apteczki domowej autorka „365 obiadów” uznała za stosowne przytoczyć jedynie „lekarstwa na niektóre choroby trzody chlewnej”¹⁰¹. Inaczej zgoła postąpiła Ema Jaworska, autorka *Kuchni higienicznej*¹⁰²; ostatni rozdział jej książki to „Dodatek farmakologiczny”, w którym „aby lekarzowi ułatwić zastosowanie terapeutyczne potraw zawartych w niniejszej książce, ułożono je poniżej według ich działania na pojedynczy narząd [...]”¹⁰³. Bardzo ciekawa jest medyczna nomenklatura podziału tych potraw: „*antidyscratica, appetentiam juvantia, cardiotonica, cholagoga, diuresim juvantia, excitantia generalia, excitantia genica, febrilem statum temperantia (refrigerantia), fermentationes gastrointestinales retardantia, haemato-plastica, intestinorum functiones exaggerantia, intestinorum functiones retardantia, saturientia, sedativa generalia, sedativa gastrica, sedativa intestinalia, sedativa respiratora, sedativa urogenica, sudorifera*”.

Kolejna pozycja to *Gospodyni litewska*, gdzie już w podtytule reklamowano obecność „zapasów apteczkowych”. Jest tu duży dział poświęcony lekom, ale jedynie dla bydła i drobiu. W dziale „Kosmetyki i kadzidla” mowa jest o zachowaniu zdrowia i urody do późnych lat życia: „czytałam o sławnej piękności naszej Zajączkowej, która jak druga Ninnon de L’Enclos, do 80ciu lat prawie wdzięki młodociane przechowała”¹⁰⁴, nie ma jednak żadnych wskazówek co do zawartości domowej apteczki.

Popularne poradniki zaczęły ukazywać się w dużej liczbie w drugiej połowie XIX wieku. Były to początkowo przede wszystkim przekłady, jak np. przetłumaczona na polski według 16 edycji z 1862 roku praca

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. II.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 277–282.

¹⁰² E. Jaworska, *Kuchnia higieniczna ze szczegółowem uwzględnieniem potrzeb chorych*, Kraków 1897.

¹⁰³ „bez względu jednak, czy to działanie w znaczeniu farmakologicznym istnieje, czyli też nie, a tylko przez tradycję przypisywane bywa potrawom”, *op. cit.*, s. 343.

¹⁰⁴ [A. Ciundziewicka], *Gospodyni litewska, czyli nauka utrzymania porządku domu i zaopatrzenia go we wszystkie przyprawy i zapasy kuchene, apteczkowe i gospodarskie tudzież hodowania i utrzymania bydła, ptastwa i innych żywiolów według sposobów wyperbowanych i najdoświadczeńszych, a razem najtańszych i najprostrzych*, Wilno 1848 (10 wydań do 1898 r.), s. 371.

słynnego francuskiego lekarza F.V. Raspaila¹⁰⁵. Część druga tego podręcznika to „Domowa przenośna apteczka, czyli praktyczna instrukcja przyrządzania i używania lekarstw nowej metody”¹⁰⁶. Nie ma tutaj składu podręcznej apteczki – takie m.in. we Francji kupowało się gotowe (sygnowane najczęściej nazwiskiem lekarza), jest natomiast szczegółowe omówienie leków na wszelkie dolegliwości. Bardzo cenne jest to, że autor posługuje się profesjonalnymi postaciami leku, co zresztą we wstępie do tego rozdziału wyjaśnia: „Przyrządzić lekarstwo nie jest trudniej, jak przyrządzić pokarm. Jak wiele ludzi wielu swych chorób mogą być sami lekarzami, tak byłoby dobrze, żeby razem byli aptekarzami. [...] Nie zamyka się drogi zawodowi, gdy się upowszechnia wiadomości o jego tajemnicach”¹⁰⁷. Autor uważał, że medycyna w przyszłości stanie się jedną z tych umiejętności gospodarskich, „o które mężczyźni tak mało dbają, a które kobiety zwykły spełniać z niemniejszą gorliwością, jak dobrem zrozumieniem rzeczy. Tę nową erę już rozpoczyna niniejsza nowa metoda leczenia; ledwo by kto uwierzył, ile to już osób we Francji umie urządzać sobie małe apteczki według przepisów podanych przez jej autora. Majętniejsi starają się mieć jego „przenośną podróżną apteczkę”, jest to równie wytworna jak wygodna skrzyneczka, w której mieści się zbiór najczęściej używanych w nowej metodzie lekarstw. Mający taki zbiór lekarstw i dołączoną do niego instrukcją, w każdym przypadku choroby, mianowicie na wsi, gdzie nie ma ani lekarza ani apteki, znajdzie pewnie ratunek, jakiego wymagać będzie jego położenie”¹⁰⁸. Jest to chyba najdalej posunięta definicja samoleczenia, z jaką spotkałam się w dziewiętnastowiecznych poradnikach.

Kolejne tytuły to *Apteczka domowa* J.N. Nussbauma¹⁰⁹ i *Poradnik lekarski* F. Rajkowskiego¹¹⁰. Pierwsza pozycja to przekład z niemieckiego (pierwsze wydanie niemieckie ukazało się w latach siedemdziesiątych XIX wieku). Rozdział zatytułowany „Apteczka domowa” zawiera kilkanaście artykułów dotyczących diagnozowania i podstawowych technik

¹⁰⁵ Raspail F. V., *Domowy lekarz i domowa apteka. Teoretyczna i praktyczna nauka: jak sobie przyrządzać i używać lekarstw, zachować zdrowie, lub wyleczyć się jak najprędzej i małym kosztem, z większej części chorób uleczyć się dających, oraz jak przynieść sobie ulgę, równą prawie zupełnemu wyzdrowieniu, w chorobach nieuleczonych lub chronicznych. Sposobem dla każdego przystępnym wyłożył....* Przekład podług 16-tej edycji z r. 1862 znacznie powiększonej, Warszawa 1864.

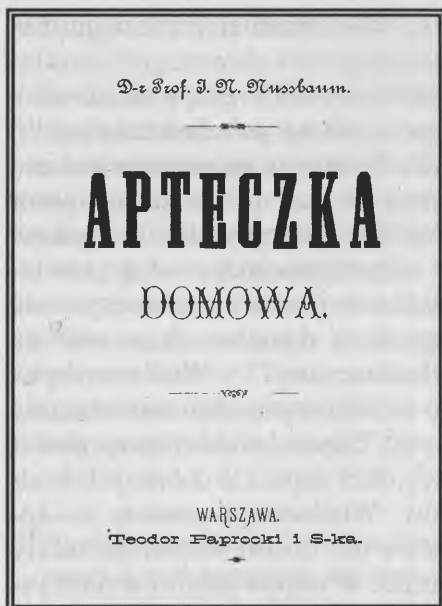
¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 53–118.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 53–54.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 54–55.

¹⁰⁹ Nussbaum J. N., *Apteczka domowa przez...*, Warszawa 1884.

¹¹⁰ Rajkowski F., *Poradnik lekarski przez...*, Warszawa 1888.

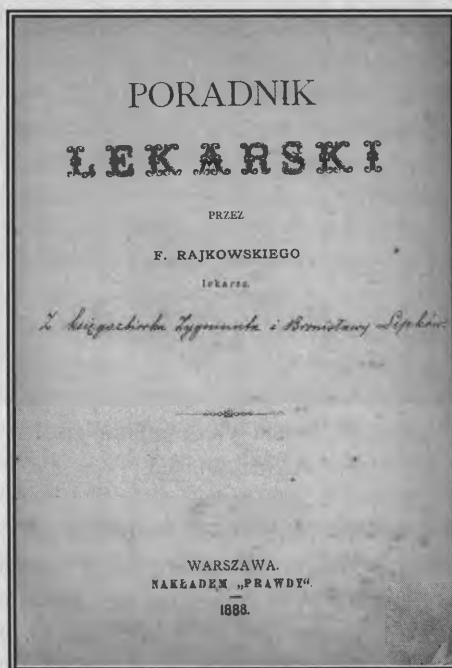


Ryc. 48. Strona tytułowa poradnika
J. N. Nusbauma

nauk we wszystkich literaturach świata. Popularyzowanie medycyny jest nagłaczem, bo u nas w kwestiach zdrowia brak pojęć rozumnych a kwestie te na ostatnim są stawiane planie. Ilość i jakość przesądów między wykształconą publicznością do prawdy jest większą, niż między ludem wiejskim. Przesady zaś nie tylko szkodzą samej nauce, lecz stają na zawadzie jej zastosowaniu”¹¹¹. Wykaz środków proponowanych do apteczki domowej to aż 124 pozycje, przy czym grubym drukiem podkreślone są niezbędne, których jest już tylko 20. Pośród nich wymieniono m.in. opium i morfinę. Osobny rozdział stanowią „grupy środków”: drażniące skórę, kata-

leczyńcych. Nie ma informacji co do zestawu leków, którymi powinno się dysponować w domu.

Doktor Rajkowski tłumaczył udostępnianie wiedzy medycznej w popularnym poradniku koniecznością udzielania pierwszej pomocy, zanim zostanie wezwany lekarz: „Przytem podręczniki przyczyniają się do rozpowszechniania medycyny, tej największej, najwspanialszej gałęzi wiedzy ludzkiej. Zachowanie w tajemnicy wiadomości specjalnych, dostępnych dla wybranych, minęło bezpowrotnie. Prawdziwa nauka nie osłania swoich zdobyczy szatą mistycyzmu. Dowiodzi tego wielka ilość podręczników popularnych z różnych

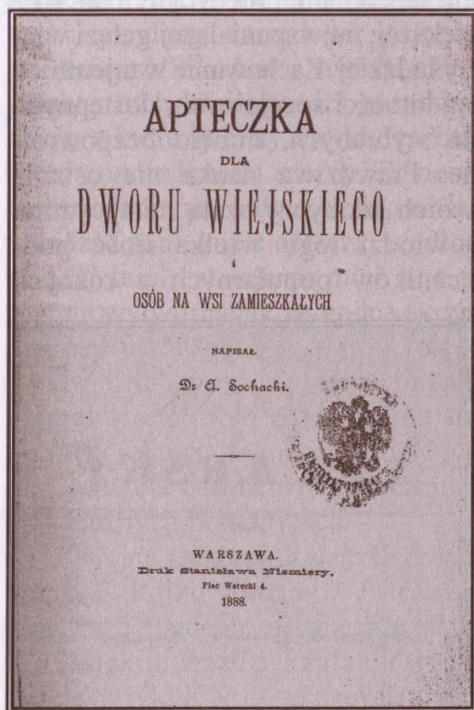


Ryc. 49. Strona tytułowa poradnika
F. Rajkowskiego

¹¹¹ *Ibidem*, s. 4.

plazmy, lewatywy, napotne, omywanie, odwietrzanie, przeciwnilne-antyseptyczne, przeczyszczające.

Doktor A. Sochacki wydał w Warszawie w 1887 roku podręcznik – instrukcję *Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych*¹¹². Co skłoniło lekarza pod koniec XIX wieku do zajęcia się propagowaniem zwalczanego już wówczas samolecznictwa na wsi? Na to pytanie autor daje odpowiedź we wstępie – przyczyną był opłakany stan stosunków zdrowotnych na wsi i korzystanie przez ludność wiejską z usług „szarlatanów”. Autor wyraził nadzieję, że książka ta pomoże „dobroczynność leczniczą dworów skierować na właściwe tory”¹¹³. Wiadomo było, że na leki wydawano tam znaczne sumy, często jednak dwory posiadały duży zapas źle dobranych środków. Wiadomości zawarte w *Apteczce dla dworu wiejskiego* miały pomóc w odpowiednim wykorzystaniu leków, które powinny znaleźć się w apteczce.



Ryc. 50. Strona tytułowa poradnika
A. Sochackiego

Stan zdrowotny polskiej wsi nie rokował szans na szybką odmianę. Choć w myśl zasady przyjętej przez wszystkie cywilizowane kraje leczeniem zajmować się powinni tylko ludzie posiadający po temu fachowe wykształcenie, możliwości poprawy w tej dziedzinie upatrywano jedynie w lepszym przygotowaniu medycznym ziemianek. Wiadomo było powszechnie, że nie ma prawie dworu, gdzie by pani lub panienka nie udzielała porad lekarskich. Sochacki podkreślał, że

posiadanie niektórych podręcznych środków lekarskich, zwłaszcza w domach oddalonych od apteki, stanowi często o życiu chorego.

Trudno było lekarzowi aprobować samolecznictwo, jednak A. Sochacki zdawał sobie sprawę z tego, że korzystniejsza będzie pomoc dla dworu,

¹¹² A. Sochacki, *Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych*, Warszawa 1888, s. 5–6. Sponsorem tego wydawnictwa był hr. Karol Zamoyski. O potrzebie wydania tej książki dyskutowano w Komitecie Szpitalnym Wystawy Higienicznej w 1887 r.

¹¹³ *Ibidem*, s. 6.

niż proponowanie niemożliwych do przeprowadzenia w krótkim czasie reform. Sugerował, aby aptekarze zajęli się kompletowaniem apteczek dworskich, a przy sprzedaży leków do nich dawali specjalny rabat. Apteczka pod fachową opieką farmaceuty mogłaby lepiej spełniać zadanie niesienia pierwszej pomocy¹¹⁴. Do postawy dra Sochackiego nawiązują uwagi jednych z pierwszych studentek farmacji, Jadwigi Klemensiewiczowej i Stanisławy Dowgiałło. Obie chciały w przyszłości zamieszkać na wsi lub w małym miasteczku i dlatego oprócz odbywania zajęć w aptece uczęszczały dodatkowo do ambulatorium na kurs opatrywania i leczenia ran, uzasadniając to następująco: „Wszak wiadomo powszechnie, że pani ze dworu z konieczności nieraz musi leczyć zgłaszających się do niej włościan lub pracowników – chcielibyśmy więc umieć to robić lepiej niż dawniejsze dziedziczki”¹¹⁵.

¹¹⁴ Na przełomie XIX i XX wieku ukazało się wiele poradników, zazwyczaj przypominających poziomem pracę dra Sochackiego: *Apteczka domowa ułożona na podstawie poradników: Dr. E. Krzyżanowskiego, Dr. Nussbauma, ks. Kneippa, Dr. Janoty itd.*, Lwów 1896; A. Będziński, *Lekarz domowy i domowa apteczka*, Rzeszów 1877; J.N. Nusbaum, *Apteczka domowa*, Warszawa 1884; I. Poeche, *Apteczka częstochowska, niezbędny domowy poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, leków, dyetetycznych potraw i napojów, balsamów, odwarów, nastojów, okładów, olejów i maści, przeróżnych kąpielii i innych środków w rozlicznych słabościach i chorobach itd. Ogłoszony pierwotnie przez klasztornego lekarza w roku 1787 na Jasnej górze częstochowskiej, a teraz powtórnie opracowany przez... autora dzieła: „Jak powinniśmy żyć”, i uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelanda i innych, oraz ks. Proboszcza Kneippa*, Nowy Sącz 1896; J. Stummer, *Apteczka domowa dla rodzin zamieszkałych na wsi, dla plebanów, zakładów dobroczynnych i wychowawczych itd.*, Warszawa 1882; Matecki, *Domowa apteczka*, Poznań 1860; F. Rajkowski, *Poradnik lekarski*, Warszawa 1888, F.V. Raspail, *Domowy lekarz i domowa apteka. Teoretyczna i praktyczna nauka jak sobie przyrządzać i używać lekarstw, zachować zdrowie lub wyleczyć się jak najprędzej i małym kosztem z większej części chorób uleczyć się dających, oraz jak przynieść sobie ulgę równą prawie zupełnemu wyzdrowieniu w chorobach nieuleczonych lub chronicznych. Sposobem dla każdego przystępnym*, Warszawa 1852; L. Dobrzański, *Doraźna pomoc weterynaryjna i apteczka domowa*, Warszawa-Poznań-Lwów [b.d.]; *Prawdziwy skarb dla każdej rodziny*, Poznań [b.d.]; G. Müller, *Najnowszy lekarz domowy czyli książka o zdrowym i chorym człowieku. Najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodoleczniczych na wszystkie choroby*, Warszawa [b.d.]; *Apteczka domowa*, Brody 1910 [b.d.]; [b.a.] *Apteczka domowa*, Kraków 1923; T. Mściślawski, *Aptekarz domowy*, Warszawa 1935.

¹¹⁵ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 299.

Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczęła się era podręczników popularnonaukowych o bardzo wysokim poziomie naukowym i edytorskim. Przypominają one dzisiejsze poradniki encyklopedyczne. Szczególnie popularne w całej Europie były te dotyczące zdrowia kobiety¹¹⁶.

Wbrew utartym opiniom, że dziewiętnastowieczne książki mogły zastąpić informacje pochodzące z prasy i kalendarzy, uważam, że taki przełom nastąpił dopiero w XX wieku. W dziewiętnastym wieku ciągle jeszcze sięgano po autorytety z przeszłości, a liczba nowych tytułów nie decydowała o ich dostępności.

Dowodem na obecność książek o tematyce medycznej w polskich dworach szlacheckich są inwentarze dworskich bibliotek, zawartość *silva rerum* oraz informacje ocalałe w pamiętnikach. Można też, jak to zrobił Janusz Tazbir, zanalizować „idealne księgozbiory” – hipotetyczne, postulowane przez pisarzy tworzących w XVII–XIX wieku. J. Tazbir przytoczył rady co do zawartości księgozbioru udzielane przez trzy autorytety: Jakuba Kazimierza Haura (1632–1709), Ignacego Krasickiego (1735–1801) i Henryka Rzewuskiego (1791–1866). Przy czym „czytelnik Haura mógł być ojcem Kunickiego, a dziadkiem Podstolego. Ci dwaj choć żyli w tym samym niemal czasie (w okresie konfederacji Barskiej i pierwszego rozbioru), reprezentowali zgoła odmienne formacje umysłowe: wojewoda miński prowincję szlachecką, głęboko pogrążoną w sarmatyzmie, bohater Krasickiego natomiast – przynajmniej do pewnego stopnia – oświeceniowe wzorce i postawy”¹¹⁷.

¹¹⁶ Platen M., *Die Neue Heilmethode. Lehrbuch der naturgemäßen Lebensweise der Gesundheitspflege und der naturgemäßen Heilweise...* 1 Bd, Berlin [po] 1907;

Springer Jenny, *Lekarka domowa. Złota księga kobieca ku oświecaniu i pouczeniu zdrowych i chorych o najważniejszych kwestjach nauki zdrowia i lecznictwa przez ...* [b. d.];

Domašnj lečebnik` Ili prostyj sposob` lečenija, sočinen` christianom` nekenom` Mediciny doktorom` i kolleżckim` sovetnikom` a po approbacii Gosudarstvennoj Medicinskoj Kollegii na rossijskoj jazyk` pereveden` Aleksem` Protasovym` ... Sankt-peterburg 1765;

Gofman Friderik, *Vrač sam` sebe Ili sobranie poleśnych` nastavlenij po kotorym` vsjakoj bez` pomoci medikov` možet` bezstanovljat` i sochranjat` svoje zdravie, i črez` to bezbolezuennno dostigat` dolgovremjahhoj inni, – c` prisovokupleniem` drugago n` men` še poleznago razszyđenija o prevoschodstve domašnjch` lekarstw`. Perevedeno s` Latinskago iż ...* Vladimir` 1802;

Stránská Olga, *Praktická hospodyňka. Souhrn nauk, pokynů a předpisů ke správnému a úspornému vedení domácnosti a návod, jak si může hospodyňka svou námáhou a zpravidla neutěšenou práci neobyčejně ulehčit. Řídí ...* Dil 1, 2, Praha [b. d.];

Rossiter Federico M., *Guía práctica de la salud. Tratado popular de Anatomía, Fisiología e Higiene, con la descripción científica de las enfermedades, sus causas y su tratamiento...* 5 ed., Barcelona [b. d.].

¹¹⁷ J. Tazbir, *Od Haura do Izaury*, Warszawa 1989, s. 44.

J. K. Haur doradzał przede wszystkim posiadanie podręczników z zakresu rolnictwa i ekonomii rolniczej, natomiast wiedzy leczniczej miały dostarczać: *Ekonomika Arystotelesowa, to jest raczej nauka domowego gospodarstwa* (1601, 1618), Piotra Krescentyna *Księgi o gospodarstwie* (1549), Teodora Zawackiego *Memoriale oeconomicum* (1616, 1620, 1637, 1643, 1647), Stanisława Kazimierza Herciusa *Bankiet narodowi ludzkiemu* (1660) oraz *Herbarz różnych autorów z ekonomią po polsku*. Potępiał tych, którzy uważają, że „Ostatnia to [rzecz] z księgami gospodarować, z kalendarza siać i orać, a z apteki się zalecać”. Haur w książce *Skład...* opisał nawet model sekretarzyka, który miał pomieścić zarówno kancelarię ziemiańską (w 15 górnych szufladach), jak i książki, na które miała wystarczyć jedna półka. Nie jest jasne, czy „16 figurujących na niej grzbietów stanowiło cały księgozbiór, zgodnie z liczącym tyleż pozycji rejestrem dzieł w tekście, czy też tylko jeden z działów tej biblioteczki”¹¹⁸.

Krasicki, opisując bibliotekę Podstolego (około 100 tomową), wymienia autorów zielników: Marcina z Urzędowa (1595) [mylnie nazywając go Maciejem] i Szymona Syreniusza. W naukach medycznych jako jedyny autorytet wymieniany był Erazm Sixtus (vel Sykst), autor książki *O cieplicach*, a jako autor z zakresu przyrodoznawstwa – jezuita Gabriel Rzączyński (1664–1737).

Zdaniem J. Tazbira: „Jeżeli katalog Haura został ułożony na poważnie i w wyłącznie utylitarnych celach, a biblioteczka Pana Podstolego była jednym z „koni trojańskich”, którymi wczesne oświecenie miało wjechać na sarmacką prowincję, to szczupły księgozbiór wojewody mińskiego służył przede wszystkim celom intelektualnej prowokacji i polemice z niedawną, oświeceniową przeszłością. Był zestawiony w całym tym tryptyku najmniej poważny”¹¹⁹.

Ślady zawartości biblioteczek dworskich można odnaleźć w (najczęściej) kobiecych pamiętnikach. Niestety, co do książek mających ułatwić udzielanie pomocy medycznej, biblioteczki te najbardziej przypominały zbiór wojewody mińskiego¹²⁰.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 43.

¹¹⁹ Rzewuski natomiast prezentując biblioteczkę Kunickiego opisywał prawdopodobnie widywany księgozbiór na sarmackiej prowincji – w biblioteczce wojewody było „kilkanaście kalendarzy”, *op. cit.*, s. 58.

¹²⁰ I tak Marianna Jasiocka w 1897 r. w pamiętniku pisanym w majątku Polwica notowała: „...chciałabym więc ku pożytkowi moich dzieci zanotować, że warto mieć w każdym gospodarstwie domowym takie wydawnictwo, jak *Kalendarz dla gospodyń*, pani wiejskiego domu przyda się na pewno *Jak sobie radzić na wsi w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem lekarza* oraz *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach* znanego doktora Odonu Bujwida”. W dworze Jasiockich prenumerowano

2.

KALENDARZE

W Europie kalendarze zaczęły się ukazywać już w drugiej połowie XV wieku, w Polsce natomiast – jednocześnie z renesansowymi encyklopediami zdrowia. Były drukowane w dużych nakładach, co umożliwiała ich sprzedaż po przystępnej cenie. Do lat siedemdziesiątych XVII wieku¹²¹ wydawano je przede wszystkim w Krakowie i Zamościu, a autorami byli często profesorowie medycyny, matematyki, astronomii i filozofii Akademii Krakowskiej oraz Akademii Zamojskiej. W XVIII wieku zyskały największą popularność i pozycję „pierwszych po Biblii, albo elementarzu”¹²². Niewątpliwie był to „najbardziej użyteczny rodzaj książki”, „pierwsza w dziejach książka masowa”, „nośnik kultury potocznej”¹²³.

Kalendarze nie były do tej pory przedmiotem analizy tematycznej, zajmowano się raczej ich stroną edytorską i bibliograficzną. Bardzo celną charakterystykę tych wydawnictw podał Józef Ignacy Kraszewski w 1871 roku: „Kalendarz po elementarzu jest podarunkiem z pewnością najdroższym, jaki ogółowi uczynić można. Kalendarz wciska się wszędzie, nieustannie bierze się go do ręki, czytać się go musi choćby w słotny dzień ziewania i nudy, a gdy się oczom naprzykrzy zawarta w nim wiadomość, utkwii wreszcie i w umyśle i raz na sto pobudzi do dalszego kształcenia”¹²⁴.

wiele czasopism: „Gońca Wielkopolskiego”, „Kronikę Rodzinną”, „Gazetę Polską”. We dworze w Wielkich Chełmach według relacji Jana Sikorskiego przenieśmowano m.in. „Bluszcz”. Wymienione czasopisma i kalendarze mogły być oczywiście również źródłem wiadomości medycznych.

Skoligacona z Wirydianną Fiszerową (autorką opisu wyglądu apteczki dworskiej) przez rodzinę Raczyńskich, Henrieta z Działyńskich Błędowska, również autorka pamiętników, wspomina, jak lekarz wiedeński Malfatty doradzał jej dbać o zdrowie dzieci, stosując się do rad zawartych w poradniku Hufelanda *Dobra rada dla matek*.

¹²¹ Por. A. Syroka, *Kalendarze Śląskie XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XLI, 1996, nr 2 s. 7–23.

¹²² Por. H. Żaliński, *Treści patriotyczno-historyczne w galicyjskich kalendarzach dla ludu w okresie autonomicznym*, [w:] *Chłopi, Naród, Kultura*, t. IV *Kultura i oświata wsi*, pod red. A. Meissnera, Rzeszów 1996, s. 268.

¹²³ B. Rok, *Kalendarze jako nośnik informacji i wiedzy*, [w:] *Rozprawy z Dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, pod red. J. Wojtowicza. Toruń 1993, s. 103–117.

¹²⁴ *Kalendarze* [w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 1997, s. 165.

Jeszcze pod koniec XIX wieku we wstępie do *Kalendarza ludowego* ks. S. Stojałowski pisał: „Kalendarz to mistrz i towarzysz życia twojego, który cię wiele nauczy, od wiele złego ustrzeże, i będzie najlepszym doradcą twoim w każdym czasie – jeżeli go zrozumiesz i rad jego słuchać zechcesz”¹²⁵. Krzysztof Kluk odniósł się z kolei do kalendarzy Duńczewskiego, pisał: „Jego świadectwa wstydić się nie będziesz [...]”. Podobne zdanie o almanachach wyrażał Aleksander Birkenmajer, który uważał, że „na saskiej jałowiźnie [...] wypociny Duńczewskiego za pożyteczną strawę były poczytywane [...] dla wielu czytelników mogły być istotne i bywały pożyteczne”.

Janusz Tazbir, prezentując hipotetyczne księgozbiory w pracy *Od Haura do Izaury*, również wskazuje na ważne miejsce, jakie zajmowały w nich kalendarze¹²⁶. Henryk Rzewuski w *Listopadzie* (I wyd. 1845) opisał księgozbiór prawdopodobnie najczęściej widywany na sarmackiej prowincji, a w nim przede wszystkim „kilkanaście kalendarzy”.

Potwierdzenie obecności kalendarzy w większości bibliotek można też odnaleźć w pamiętnikach. I tak Marianna Jasiocka¹²⁷ w pamiętniku piśnianym w majątku Polwica w 1897 roku wspominała: „[...] chciałabym więc ku pożytkowi moich dzieci zanotować, że warto mieć w każdym gospodarstwie domowym takie wydawnictwo, jak *Kalendarz dla gospodyń*”¹²⁸.

Kalendarze stanowiły podstawowe źródło informacji dotyczących dni odpustowych i jarmarcznych w różnych miastach, często były też jedynym źródłem wiedzy meteorologicznej, astronomicznej, medycznej i o higienie. Z czasem poszerzały swoją objętość o teksty popularnonaukowe i folklorystyczne – pieśni, bajki, przysłowia i zagadki. Obecne w nich porady do-

¹²⁵ Ks. S. Stojałowski, *Kalendarz mistrz i towarzysz życia*, [w:] *Kalendarz Ludowy „Wieńca” i „Pszczółki”*, 1878, por. J. Zamojski, *Wstęp do Wspomnienia z życia śp. ks. Stanisława Stojałowskiego, z notatek i pamięci spisał H. Hempel*, Kraków 1921, s. 7–8.

Dzieje kalendarzy polskich nie doczekały się całościowej monografii. Por. W. Smoleński, *Kalendarze w Polsce wieku XVIII*, [w:] *Pisma historyczne*, t. II, Kraków 1901, s. 61–94; I. Turowska-Barowa, *Polskie kalendarze XIX wieku*, Łódź 1967; też, *Polskie kalendarze ludowe XIX wieku*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, t. III, Warszawa 1967, s. 241–192; H. Hinz, *Kalendarze z lat 1750–1800 jako pierwsza masowa książka w Polsce*, „Kultura Społeczna”, t. XVI, 1972 (1), s. 49–70.

¹²⁶ J. Tazbir, *Od Haura do Izaury, Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, s. 44.

¹²⁷ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róże: życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995.

¹²⁸ Pisała dalej: „pani wiejskiego domu przyda się na pewno *Jak sobie radzić na wsi w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem lekarza* oraz *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach znanego doktora Odonu Bujwida*”.

tyczące oświaty zdrowotnej są bardzo istotne dla poznania zakresu wiedzy, jaką dysponowano we dworach.

Na przestrzeni dziewiętnastego wieku popularyzowanie wiadomości przez kalendarze nie miało już tak dużego znaczenia. Od połowy tego stulecia coraz bardziej upowszechniały się czasopisma, a kalendarze najczęściej były związane z wydawcami czasopism. Specjalną kategorię kalendarzy, które w dziewiętnastym wieku warto wyróżnić, stanowiły almanachy przeznaczone dla kobiet¹²⁹. Joanna Skrzypkowska przytacza w swej pracy przykłady świadczące o roli, jaką odegrały kalendarze w propagowaniu haseł emancypacji, w tym prawa do wyższego wykształcenia, higieny życia codziennego oraz informacji dotyczących medycyny domowej¹³⁰.

Na temat popularyzacji wiedzy w polskich kalendarzach pisze w swej bardzo szczegółowej pracy Małgorzata Gorczyńska¹³¹, jednak do dziś brak kompletnej bibliografii polskich kalendarzy. Chcąc zbadać ich reprezentatywny zbiór, wybrałam dwa różne kryteria kwerendy. Przeanalizowałam wszystkie odnalezione kalendarze wydane w Warszawie do końca XIX wieku (Biblioteka Ossolińskich, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Instytut Badań Literackich) oraz oddzielnie zbiór kalendarzy przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (jeden z najbogatszych w kraju), który pozwolił na zauważenie podobieństw tematycznych podejmowanych w wydawnictwach z różnych regionów Polski.

Tematyka medyczna w kalendarzach ze zbioru Biblioteki Czartoryskich

Wśród starych almanachów zebranych w Bibliotece Czartoryskich większość stanowią kalendarze prognostyczno-astrologiczne¹³². Zawartość wszystkich kalendarzy jest generalnie jednakowa. Po pierwszych dwunastu stronach w kalendarzach prognostykarskich zamieszczano kalendarium według juliańskiej i gregoriańskiej rachuby, niekiedy też według mahometańskiego, ormiańskiego czy hebrajskiego stylu. Stanisław Duńczewski zamieszczał czasem dodatkowo święta protestanckie. Po kalenda-

¹²⁹ J. Skrzypkowska, *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy Biblioteki Głównej*, Warszawa 1998, s. 40–42.

¹³⁰ Np. *Kalendarz gospodarski dla kobiet*, 1875; J. Skrzypkowska, *op. cit.*, s. 41.

¹³¹ M. Gorczyńska, *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999.

¹³² J. Buła, *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czartoryskich*, Kraków 1994. <https://rcin.org.pl>

rium następował prognostyk astrologiczny dla wszystkich stanów: „monarchom, książętom, ludowi pospolitemu, duchowieństwu i walecznym mężom”. Bywały również przepowiednie dotyczące zdrowia. O poczytności kalendarzy decydowały przede wszystkim informacje, które w kalendarzach ukazywały się jako ciekawostki, a nawet artykuły o charakterze popularnonaukowym. Wiadomościom medycznym najczęściej miejsca poświęcili w swoich kalendarzach Tomasz Ormiński, Stanisław Słowakowicz i Ignacy Paweł Michałowski¹³³.

Astrofarmacja

Najbardziej uniwersalne porady ukazywały się w najstarszych kalendarzach. *Hemerologeion abo nowy i stary kalendarz*¹³⁴ z 1666 r. zawiera informacje, które można by zaliczyć do dziedziny „astrofarmacji”. Porady lekarskie przypisane były kolejnym dniom i uzależnione od pór roku. Kalendarz ten zawierał również artykuł „O chorobach i powietrzu” (rozdział VII). Kolejny almanach z 1679 r.¹³⁵ zawierał sentencje przypisane kolejnym miesiącom:

- Styczeń: Lekarstwa zaniechaj daj łaźni pokory proste
Zażywaj potraw ciepłych, i wina po trosze.
Luty: Tu czas jest dobrze zażyć jeśli kto ma czego.
Daj pokój zgniłym rybom, zażyj co lepszego.
Marzec: Marzec zły na starego miej się na baczności
Zażyj potraw i trunków miernej gorącości.
Kwiecień: Wypędź złe wilgotności, przez lekarstwa bracie
Purguj a poć się często, nie będziesz na stracie.
Maj: W wesołym polu zażyć możesz dobrych trunków
wyczyść serce, wątrobę, a bądź bez frasunków.
Czerwiec: Poty, bańki i łaźnia tobie nie zaszkodzi,
Wenus komu jest wolna, z lekka niech przychodzi.
Lipiec: Gorące rzeczy porzuć, pij piwo chłodzące,
Sałatę jedz i rzeczy do zdrowia służące.
Sierpień: Uspokój się troszeczkę od swej gorącości
Mierno się w picu trzymaj, a daj pokój złości.
Wrzesień: Puszczaj krew, zażyj łaźni, a purguj się śmieje
Jedz owoce, zwierzynę ale nie zbyt wiele.
Październik: Zwierzyna, Ptactwo, Karpie, dobre to są rzeczy
Zażyj ich jeśli możesz, miej zdrowie na pieczy.

¹³³ *Ibidem*, s. VIII.

¹³⁴ Autorem kalendarza był Mikołaj Żórawski (1647–1665).

¹³⁵ [Kalendarz na rok 1679 Jakuba Eustatiusa], Gdańsk [1678].

Listopad: Dobre wino, zdrowy miód, zdrowym nie zaszkodzi

Z bojaźnią boską zażyj, jeżeli się godzi.

Grudzień: Czas tu zimny przychodzi, zwłaszcza na starego

Przy kominie się trzymaj pijąc co dobrego.

Ten bardzo „medyczny” kalendarz zawierał również informacje według Avicenny: „niektóre reguły o sposobnym czasie do zażywania lekarstw i purgałów”, a na zakończenie – w aneksie – kilka przepisów na lekarstwa dla koni, bydła, owiec i świń.

W *Kalendarzu polskim i ruskim* Stanisława Duńczewskiego z 1746 roku¹³⁶ jest wprawdzie tekst zatytułowany „O zdrowiu i chorobach”, zawiera jednak tylko ostrzeżenia, które można wyczytać z gwiazd.

Pomoc w nagłych wypadkach

Powtarzającą się w kalendarzach tematyką była pomoc w nagłych wypadkach. Informacje na ten temat można znaleźć w *Kalendarzu astronomicznym i domowym na rok 1799 dla Prus Południowych i sąsiedzkich okolic*¹³⁷. Obok dat znajdują się tu rubryki z poradami medycznymi. Rozpoczyna je „uwiadomienie o sposobach do ratunku zdających się umarłymi”. Informacje o „reanimacji dotyczą wszystkich przypadków, jakie mogą spotkać człowieka”, czyli o „opatrywaniu utonionego, o opatrywaniu zmarłego, o opatrywaniu zawieszonoego, zaduszonego lub jakimkolwiek sposobem gwałtownie udławionego”. Także *Nowy lwowski kalendarz polski i ruski na rok 1807*¹³⁸ opublikował, poza oficjalnymi rozporządzeniami, „Wykład środków do ratowania uduszonych, utonionych, zmarłych, obwieszonych, zaduszonych, otrutych, i od pioruna zabitych”.

Apteczka domowa

Samolecznictwo miało z upływem czasu coraz więcej oponentów, jednak ogólne przeświadczenie, że zwłaszcza na wsi trzeba umieć sobie radzić samemu, sprawiło, iż liczba informacji na ten temat nie zmniejszyła się. I tak *Kalendarz uniwersalny na wszystkie lata służący...* w roku 1702¹³⁹

¹³⁶ Almanach wydawany był w Zamościu w latach 1734–1772.

¹³⁷ Drukowany za pozwoleniem Królewskiej Akademii Nauk w Berlinie (1795–1806).

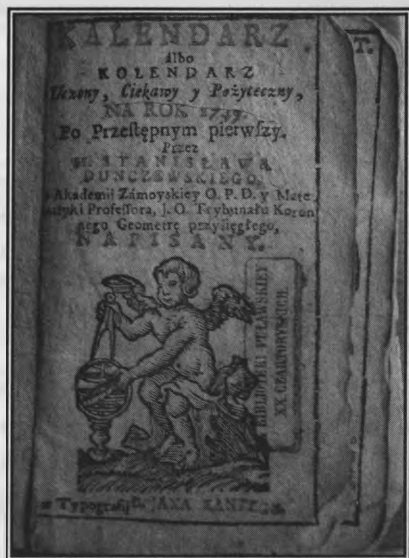
¹³⁸ Wydawany we Lwowie, Druk Antoniego Pillera (1773–1845).

¹³⁹ *Kalendarz uniwersalny na wszystkie lata służący, według rewolucji biegów i planet od pewnego, bieglego w matematyce Opata pracowicie wyrachowany, a przez L. Krzysztofa Helwina ... długo wypróbowany... Odniegoż w roku 1702 do druku podany i na wielu miejscach przedrukowany trzeci raz teraz*, Sandomierz (1745–1756).

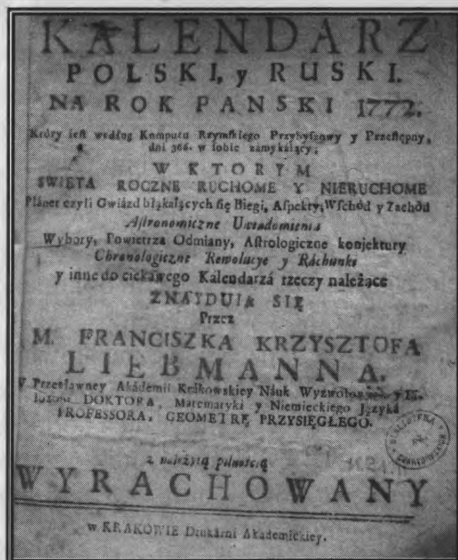
baniek z uwzględnieniem ludzkich typów według Hipokratesa. Zamieszczone tabele informują o konieczności stosowania leków w zależności od pogody. Dodatkowo zamieszczono „diariusz lekarstwom w pigułkach, trunku i konfekcie, służący”.

W *Kalendarzu rzymskim na rok pański 1733* S. Duńczewskiego¹⁴² po stwierdzeniu, że „większej kondycji ludziom i mężniejszym, bardziej mają choroby szkodzić”, następują rady, kiedy należy puszczać krew i stawiać bańki, oraz informacje na temat środków przeczyszczających i wymiotnych. Z kolei w *Kalendarzu albo kalendarzu uczonym, ciekawym i pożytecznym, na rok 1749* S. Duńczewskiego¹⁴³ opisano „Prezerwatywy dla zdrowia w każdym miesiącu”¹⁴⁴ oraz zamieszczono tabelę z „dniami dobrymi do krwi puszczania – skaryfikacji, pijawek i baniek stawiania”¹⁴⁵.

W *Kalendarzu polskim i ruskim* S. Duńczewskiego¹⁴⁶ (rocznik 1768) informacje medyczne dotyczą tylko puszczania krwi i łaźni z bańkami, a *Kalendarz polski i ruski* Libermanna¹⁴⁷ na 1772 rok oprócz „uwiadomień



Ryc. 53. Strona tytułowa *Kalendarza albo kalendarza* na 1749 r.



Ryc. 54. Strona tytułowa *Kalendarza polskiego i ruskiego* na 1772 r.

¹⁴² Drukarnia Akademii Zamojskiej (1732–1733).

¹⁴³ Wydany był w Zamościu (1748).

¹⁴⁴ *Ibidem*, s. 20–21.

¹⁴⁵ *Ibidem*, s. 115.

¹⁴⁶ Lwów, Druk Pawła Józefa Golczewskiego (1734–1772).

¹⁴⁷ Franciszka Krzysztofa Liebermanna, Kraków, Druk. Akademicka Kolegium Większego.

astronomicznych i astrologicznych” poświęcony był tylko sposobom zażywania lekarstw. Wstęp do pierwszego rozdziału zaczyna się następującą sentencją:

Rozdymasz się jak pęcherz, znać że w twej osobie
Nie masz nic chwalebne, tylko wiatry w tobie.
Lękaj się, aby Ciebie się nie tknął który:
Bo zginiesz, gdy wyciśnie wiatry spod twej skóry.

*Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego na rok Pański 1786...*¹⁴⁸ ma na ostatniej karcie „Przydatek”: „Lekarstwo niezawodnie zachowujące od wścieklizny”.

W *Kalendarzu na rok pański 1796*¹⁴⁹ jedynymi informacjami są „sekreta gospodarskie” dotyczące przede wszystkim zdrowia bydła, chorób drzew i konserwowania żywności.

*Kalendarz dokładny gospodarski ułożony podług stylu gregoriańskiego i ruskiego na rok pański 1798*¹⁵⁰ w dziale V i VII zawiera teksty zatytułowane: „Niezawodne lekarstwo na oczy, zalecane przez doktora Mathiae”, „Na kołtun”, a pośród przepisów kulinarnych „Domowe lekarstwo najpewniejsze przeciw gangrenie, wynalazek Doktora Hahnemann” [nie dotyczy homeopatii], „Lekarstwo na inflamacją powiek oraz połączoną z czerwonością i świerzbieniem”.

Popularyzacja nauki i oświaty zdrowotnej

Do uniwersalnych porad należały te, które dotyczyły leczenia środkami określanymi jako panacea. O takich lekarstwach pisano w *Kołodzie warszawskiej na rok 1770*¹⁵¹ w dziale „Ciekawości z historii naturalnej wyjęte”. Znajduje się tu notatka „O skutkach wody pożytecznych zdrowiu człowieka” (bez paginacji) – jedyny artykuł o charakterze popularnonaukowym. Autor pragnął przekonać czytelników, że i woda ma charakter panaceum: „gorycz w ustach uczutą spędzą, [...] ekliwość uspokaja, [...] na niestrawność, [...] na kolki choleryczne, [...] do sprawienia folucyi, [...] womitów, [...] poty, [...] przywraca siły, ochładza, zewnątrznie zahartuje ciało i ubezpieczy od kataru, [...] spędzą humory, chroni od zbytecznego upału, [...] i zastępuje niedostatek pokarmu”.

¹⁴⁸ Nakładem i drukiem Michała Grolla (1769–1794).

¹⁴⁹ W drukarni Akademii Krakowskiej.

¹⁵⁰ W Warszawie u Michała Grolla (1775–1797).

¹⁵¹ *Kołoda Warszawska* [...], Warszawa Druk. J.K.M. I Rzp. U XX. Scholarum Piarum (1752–1786). Redagował przypuszczalnie Antoni Wiśniewski.

*Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1779*¹⁵² zawiera „ciekawości użyteczne o zachowaniu zdrowia z fizyki” z dwoma artykułami. Tekst „o trawieniu pokarmów” kończy się następująco: „Na pytanie, kto jest zdrowy: odpowiadają fizycy *sanus est, qui bene ipgerit, digerit, egerit* to jest: Zdrow: kto dobrze połyka i kto dobrze trawi, i kto rzeczy odchodnych nic w sobie nie bawi. Zaś podług przysłowia: Gdzie kończy fizyk, tam poczyna Medyk, więc sławnego Autora do tej materii przydają się zdania”. Ta ostatnia konstatacja tłumaczy obecność w dalszej części artykułu „Rady o zachowaniu zdrowia danej przez doktora i profesora medycyny pana Tissot”¹⁵³.

*Kalendarzyk na rok pański 1792 z ciekawostkami równie potrzebnymi, jako też pożytecznymi, dla Korony Polskiej i W.X.Lit.*¹⁵⁴ również opublikował dwie informacje o lekach mających charakter panaceum, umożliwiających przede wszystkim zachowanie zdrowia i urody. Pierwsza dotyczy „Sposobu robienia i używania Elixiru życia długiego”¹⁵⁵, druga, zatytułowana „Przestrogi do zdrowia służące”¹⁵⁶ zawiera konkretne porady: „Na reumatyzm sekret łatwy i doświadczony”, „Gdy pszczoła żądło wpuści”, „Kaszel z katarą uleczyć łatwo”, „Maść gospodarska na wszystkie rany łatwa i tania” oraz „Spędzać nagniotki”.

*Kalendarz polski i ruski na rok pański 1794*¹⁵⁷ zawiera artykuł na temat chorób mogących wynikać ze „szkodliwych odmian powietrza” zatytułowany „Opisanie ogólniejsze odmian powietrza i niektórych skutków z nich pochodzących” w roku 1794. Dołem stron ciągną się informacje o wartości odżywczej i znaczenia dla zdrowia popularnych pokarmów: na przykład „tyzanna z całego jęczmienia gotowana i kleiki z kaszy jęczmiennej są napojem i pokarmem zdrowym w wszelkich chorobach gorączkowych i wielu innych”. Przedostatni dział kalendarza to „Pospolite sposoby utrzymywania zdrowia, wyjęte z dzieła pod tytułem *Porządek życia w czerstwości zdrowia* (bez podania autora)¹⁵⁸ z tabelą ustalającą ile „lat życia może sobie człowiek obiecywać stosownie do tych lat które już przeżył”.

¹⁵² Warszawa w Drukarni Nadwornej i u Bibliopolów Kaspra Żebrowskiego, Aleksego Piotra Tarskiego, Jana Dobrzyniewskiego w Norymberskiej bramie i w Łowiczu (1775–1791).

¹⁵³ Zamieszczono rady podzielone na 13 punktów zaczynające się od „zagrzewszy się nigdy nie pij zimnego trunku [...]”, a kończące adnotacją „reszta potem”.

¹⁵⁴ Warszawa (1791).

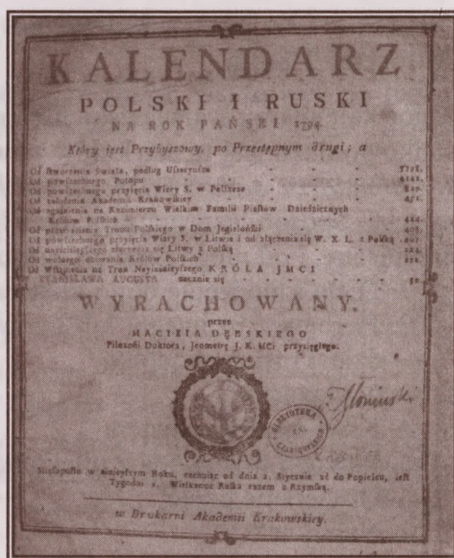
¹⁵⁵ *Ibidem*, s. 58–63.

¹⁵⁶ *Ibidem*, s. 66–68.

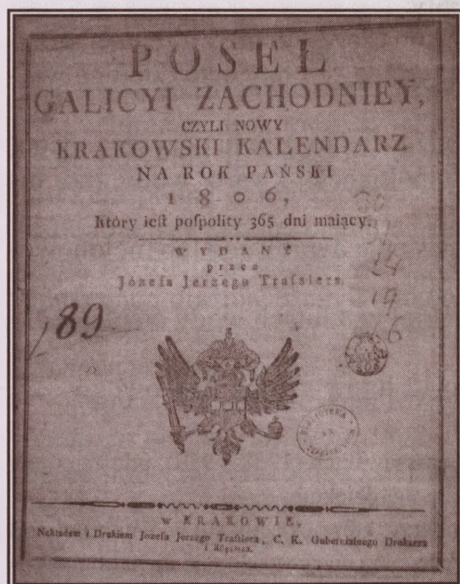
¹⁵⁷ Drukowany w Akademii Krakowskiej.

¹⁵⁸ Porady pochodzą z dzieł Tissota.

Dużą część kalendarza *Posel Galicji zachodniej, czyli nowy Krakowski Kalendarz na rok pański 1805*¹⁵⁹ zajmuje artykuł zatytułowany „Reguły zdrowia na wszystkie cztery części roku”. Tematyka kontynuowana jest w dwóch następnych rocznikach. W części zatytułowanej „Przepisy zdrowia” wyróżnione są następujące rozdziały: „O powietrzu”, „O pokarmie i napoju”, „O lokomocji i spoczynku”, „O namiętnościach”, „O śnie i czuwaniu”, „O wypróżnieniu ciała”. Następne części to: „O postępowaniu sobie czyli zachowaniu się przy na pozór umarłych” i „Ratowania sposoby w nagłych śmierci przypadkach”. W roczniku



Ryc. 55. Strona tytułowa *Kalendarza polskiego i ruskiego na 1794 r.*



Ryc. 56. Strona tytułowa kalendarza *Posel Galicji Zachodniej na 1806 r.*

1808 nie ma wprawdzie typowych porad medycznych, ale zamieszczono uwagi dotyczące wychowywania dzieci przez lud. Rocznik 1809 zawiera duży artykuł „Prawidła zdrowia” poświęcony przede wszystkim higienie życia, a w kolejnym roczniku 1810 pod tym samym tytułem opublikowano rozdziały: „O przyczynach zwyczajnych chorób wiejskiego ludu”, „Skutki powietrza i jego różnych własności na zdrowie wieśniaków”, „O gorącym powietrzu w szczególności”, „Naturalne skutki nagłego ochłodzenia się po rozpaleniu ciała”, „O odmiennym powietrzu, o zimnie”, „O wilgotnym zimnie”, „Przypadkowe przyczyny chorób w zimie”.

¹⁵⁹ Kalendarz Józefa Jerzego Trasslera, Kraków (1796–1809).

Kalendarze warszawskie

Autorytet Tissota

Zbiór kalendarzy warszawskich¹⁶⁰ poświęcone ochronie zdrowia¹⁶¹. Stosunkowo dużo jest tu artykułów powołujących się na prace Tissota. I tak w *Kalendarzu warszawskim na rok 1772 przestępny i przybyszowy* opisany jest „Sposób leczenia ospy od J.P. Tissot sławnego w Europie lekarza przepisany, i od niego samego zawsze pomyślnie doświadczony:

1. Dieta i moczenie nóg i klistera
2. Herbaty z bzowego, lub lipowego liścia i mleka albo z melisy, dla dzieci pieczone jabłka
3. Na laxacyą
4. Krwi upuścić, klistera
5. Powieki myć wodą z mlekiem
6. Otwieranie ospie
7. Napój nr 5
8. Zabrania zażywać driakwi, *laudanum*, syropu z maku białego, owszem i czerwonego, pigułki styraksowe, cynogloffowe albo z ziela psi język nazwanego, słowem wszystkiego co sen sprowadza”.

Przytoczono również następujące recepty:

1. „Weź garść kwiatu bzowego wrzuc do czary, lub misy glinianej, przydaj cztery łuty miodu przasnego czystego, a 3 łuty octu dobrego winnego [...]”
2. Weź cztery łuty jęczmienia w wodzie ciepłej z pyłu oczyszczonego, półtorej drachmy saletry, gotuj w półtrzeciej kwarty wody, trzy łuty miodu a dwa octu
3. Weź 6 łutów migdałów, a 2 łuty nasienia dyniowego lub melonowego utłucz, lejąc po pół kwarty wody
4. Weź 4 łuty manny i łut soli jedlickiej w 8 łutach wody ciepłej nalane i precedzone
5. Weź 2 łuty spirytusu siarkowego 12 łutów syropu fiołkowego

¹⁶⁰ Por. S. Ciepłowski, Kartoteka kalendarzy warszawskich (1738–1939), udostępniona przez autora, za co w tym miejscu serdecznie mu dziękuję.

¹⁶¹ Według jego opinii „spośród kilkuset kalendarzy, które ukazały się w Warszawie od XVIII w. do drugiej wojny światowej, na szczególną uwagę zasługuje co najmniej kilkadziesiąt, na osobne zaś omówienie – kilkanaście. Wśród tych ostatnich na czołowym miejscu plasują się *Kalendarz warszawski popularno-naukowy* zwany powszechnie *Kalendarzem Ungra*. S. Ciepłowski, *Kalendarz warszawski popularno-naukowy 1846–1915*, „Rocznik Warszawski”, XXX, 2003, s. 131; por. także S. Ciepłowski, *Kalendarz informacyjno-encyklopedyczny na pogotowie ratunkowe w Warszawie 1901–1931, 1935–1939*, „Rocznik Warszawski”, XXVIII, 1999, s. 281.

6. Weź 6 łutów tamaryndy to jest daktylu leśnego nalej pół kwarty wody wrzącej
7. Odgotowawszy cybulę tainarindy ze skóry obraną weź jej łuty 2, wody wrzącej łutów 8, pół drachmy saletry i 4 łuty manny, rozpuść precedź¹⁶².

W *Kalendarzu politycznym dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xsięstwa Litewskiego na rok pański 1773* przedrukowano ten sam tekst, a w *Kalendarzu politycznym warszawskim 1781* posłużono się tekstem Tissota „O krwi”, „O ciągnieniu” i „O odmrozeniu”. Z kolei w *Kalendarzu gospodarskim zwyczajnym, lub gregoriańskim i ruskim na rok pański 1782 ... dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xiestwa Litewskiego* w dziale V znajduje się artykuł „O pryncypalniejszych przyczynach najzwyczajniejszych chorób wiejskich ludzi”. Artykuł poświęcony higienie życia wiejskiego i żywieniu przypomina rady z prac Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

Pomoc w nagłych wypadkach

Chętnie podejmowanym tematem była pomoc w nagłych wypadkach. „O ratowaniu otrutych” to typowy tytuł artykułów publikowanych zarówno w czasopismach popularnych jak i w kalendarzach. Powtarzanie tej tematyki w almanachach może świadczyć o traktowaniu ich jako wydawnictw, które powinny zawierać kompendium niezbędnej wiedzy. Autor innego artykułu podjął nawet próbę usystematyzowania i podziału trucizn: „najnaturalniejszy podział onych w tej mierze jest: na trucizny drażniące, czyli ostre, na trucizny odurzające inaczej narkotycznymi zwane, i na trucizny odurzająco-drażniące, czyli narkotyczno-ostre¹⁶³.”

Z kolei o ratowaniu „utonionych” pisano w 1835 roku w *Kalendarzu domowym i gospodarskim*¹⁶⁴.

„Nowe sposoby leczenia różnych słabości” znajdziemy w *Nowym kalendarzu powszechnym na 1842 r.* Zebrane informacje zostały przytoczone na podstawie rękopisu „starannie wypracowanego przez dra Wirmańskiego, który wkrótce opuści prasę pod tyt.: O zatruciach i śmierci pozornej, oraz o sposobach ratowania w tych okropnych zdarzeniach, tudzież o oparzeniu i fałszowaniu win¹⁶⁵.” Są tu porady dotyczące „uto-

¹⁶² *Kalendarz Warszawski na rok 1772 przestępny i przybyszowy.*

¹⁶³ [Dr. A.J.], O ratowaniu otrutych, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1838* wydawany przez Stanisława Janickiego, Warszawa, s. 66–70.

¹⁶⁴ Jak utonionych ratować, A. Gałęzowskiego i Spółki *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1835*, Rok ósmy, s. 50–51.

¹⁶⁵ *Ibidem*, s. 39.

nionych, odmrożonych, zabitych piorunem, uduszonych otrutych” oraz opisane środki: „niezawodnie zabezpieczające przeciw ukąszeniu wszelkich jadowitych zwierząt, leczące czarną krostę oraz wewnętrznie skałeczonych przez wściekłe zwierzęta”.

„Wiadomość o ratowaniu osób otrutych grzybami, podana przez Radę Lekarską Królestwa Polskiego” to tekst, który zamieścił na swoich łamach *Kalendarz warszawski popularno-naukowy* z 1846 roku¹⁶⁶. „Instrukcja do ratowania ranionych, ogłoszona przez Paryską Radę Zdrowia”, znalazła się w *Kalendarzu domowym i gospodarskim* z 1851 roku¹⁶⁷.

W roczniku 1851 *Kalendarza domowego i gospodarskiego* odnajdujemy cykl artykułów na temat pomocy ludziom zagrożonych śmiercią, z poradami w rodzaju „łatwy sposób trzeźwienia upojonych, środek leczący ukąszenie robactwa i sparzelizny”¹⁶⁸, przypominającymi teksty publikowane w popularnych czasopismach wydawanych w tym okresie.

W części gospodarsko-przemysłowej *Kalendarza warszawskiego* na 1866 rok¹⁶⁹ znajduje się cykl z podobnymi poradami¹⁷⁰. Ich zamieszczenie w kalendarzu uzasadniono następująco: „Mam nadzieję, że przez publikację tak rozpowszechnioną, jaką nam kalendarze w ogóle, a ilustrowany w szczególności przedstawia, przepisy poniżej zamieszczone najsmadniej do powszechnej dojdą świadomości”¹⁷¹. Rozdziały tego kalendarzowego poradnika są bardzo typowe: „Jak się postępuje z ludźmi, którzy utracili przytomność lub zostają w stanie śmierci pozornej”; „O udzielaniu pomocy skałeczonym”, „O ratowaniu otrutych”.

W *Kalendarzu Jana Noskowskiego* z 1873 roku¹⁷² opublikowano cały cykl porad zatytułowany „O podawaniu pierwszej pomocy w różnych nagłych wypadkach grożących śmiercią”¹⁷³. Artykuły zawarte w tym dziale dotyczyły ratowania: „utonionych”, „powieszonych lub uduszonych przez

¹⁶⁶ *Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1846 mających dni 365*, s. 26–27.

¹⁶⁷ Instrukcja do ratowania ranionych, ogłoszona przez Paryską Radę Zdrowia, *Stanisława Janickiego Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1851*, Warszawa, s. 66–67.

¹⁶⁸ [M.U.], Upominek dla gospodarzy i gospodyń, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1851*, Warszawa, s. 54–58.

¹⁶⁹ *Kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany na rok zwyczajny 1866, który ma dni 365*.

¹⁷⁰ [T.], O sposobach ratowania ludzi zagrożonych nagłą życia utratą, *ibidem*, s. 96–102.

¹⁷¹ *Ibidem*, s. 96.

¹⁷² J. Noskowski, *Kalendarz domowy dla wsi i miasta, na rok zwyczajny 1873*, Warszawa 1872.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 116–124.

ściśnięcie szyi”, „udławionych”, „zaczadzonych (zagorzałych)”, „uduszonych innymi gazami duszącymi i wyziewami”, „zamarzniętych”, „rażonych od pioruna”, „zemdlnych”, „tkniętych apopleksją”, „skaleczonych”, „otrutych”; na koniec opisano problemy związane z „odtruwaniem, czyli odwietrzaniem albo odwanianiem (dezynfekcją)”. Medycznych spraw dotyczyły także artykuły „O wściekłości psów”¹⁷⁴ oraz „Leczenie niektórych częściej zdarzających się chorób u zwierząt domowych”¹⁷⁵.

*Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891*¹⁷⁶ podaje już bardzo profesjonalne rady dotyczące udzielania pierwszej pomocy, choć oczywiście poszczególne działy mają tytuły zbliżone do tych z początku wieku.

Na uwagę zasługuje fakt, że autorką najobszerniejszej monografii poświęconej zdrowiu, opublikowanej w tym kalendarzu, była kobieta, dr W. Wolska. Tu sugerowano już bezwzględnie wzywanie lekarza, a pierwsza pomoc dotyczyła opatrywania ran, tamowania krwotoków, postępowania w przypadku stwierdzenia złamania, zwichnięcia czy oparzenia, oraz ratowania tonących, zamarzniętych, uduszonych i otrutych¹⁷⁷.

Dodajmy w tym miejscu, że u schyłku dziewiętnastego wieku w kalendarzach warszawskich pod hasłem „Skorowidz pomocy lekarskiej w razach nagłych” znajdował się alfabetyczny wykaz adresów akuserek, aptek, dentyków, doktorów i felczerów¹⁷⁸.

Rady dotyczące zdrowia, a przede wszystkim udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, znalazły się jeszcze w *Kalendarzu dla rodzin chrześcijańskich* na rok 1899¹⁷⁹.

Porady higieniczne

W *Kalendarzu dokładnym gospodarskim* na 1791 r. zamieszczono informacje dotyczące lekarstw „na glisty i wszelkie rodzaje robaków znajdujących się w wnętrznościach ludzkich i zwierzęcych”¹⁸⁰ oraz trudny do zaklasyfikowania artykuł o hipochondrii¹⁸¹.

„Ogólne zasady nauki zachowania zdrowia” opisane przez doktora medycyny i chirurgii Ksawerego Rakowskiego zostały zamieszczone w *Nowym kalendarzu powszechnym* na 1835 r.¹⁸². Są to rozważania do-

¹⁷⁴ *Ibidem*, s. 125–131.

¹⁷⁵ *Ibidem*, s. 159–161.

¹⁷⁶ *Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891...* M. Wołowskiego, Warszawa.

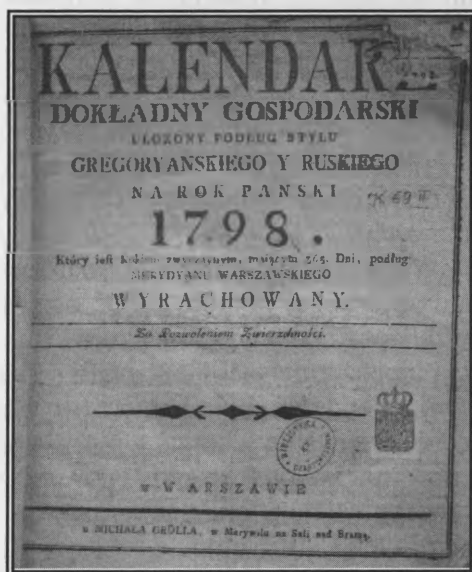
¹⁷⁷ Dr. W. Wolska, Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Rady ogólne, *ibidem*, s. 9–14.

¹⁷⁸ *Kalendarz warszawski* 1893, s. 251–260 oraz *Kalendarz warszawski* 1894, s. 212–222.

¹⁷⁹ *Święta Rodzina. Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich 1899...* Karola Miarki w Miłkowie, s. 135–138.

¹⁸⁰ *Kalendarz dokładnym gospodarskim* na rok pański 1791 r... Michała Grolla.

¹⁸¹ [Naypryn.], O hipochondrii, *Kalendarz dokładny gospodarski* na 1791 r.



Ryc. 57. Strona tytułowa *Kalendarza dokładnego gospodarskiego na 1798 r.*

tyczące zachowania zdrowia, które wspiera „nauka leczenia – higiena”.

W *Kalendarzu domowym i gospodarskim* na 1835 r. znajduje się kilka aktualnych i dziś „złoty myśli” dotyczących „zachowania zdrowia”¹⁸³:

„Zdrowie nie potrzebuje, aby się niem zajmować z drobiazgową i ustawiczną pieczołowitością; utrzymuje się ono samo bez pomocy opieki: tem się właśnie pomaga, kiedy go się nie uszkadza. Wszakże, aby nie pozostawiać nic na los szczęścia, trzeba wszyskiem zarządzać z roztropnością”¹⁸⁴.

„Następujące są przeszkody ważniejsze, które się sprzeciwiają

rozkrzewieniu i upowszechnieniu prawideł zachowania zdrowia: nieświadomość ubogich, nierozwaga młodych, lekkomyślność bogatych, wkończenie nałogi starych, przesady wielkiej liczby, namiętności i zmysłowości wszystkich [...]”¹⁸⁵.

„Ubogi, jest często chorem z braku pierwszych potrzeb; bogaty przez nadużycie onych”¹⁸⁶.

„Nieużyteczne lekarstwa, to jest takie, które nazywają lekarstwami przezorności, częstokroć niebezpieczniejsze są od samej choroby”¹⁸⁷.

Zapowiedzą nowej książki na temat higieny jest artykuł w *Kalendarzu warszawskim* na 1853 r.¹⁸⁸. Autor zastanawia się nad dwiema nietrafnymi definicjami higieny jako sztuki przedłużania życia oraz nauki podającej

¹⁸² ...*Polski, ruski, astronomiczno-gospodarski nowy kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1835*, Warszawa, s. 62–65.

¹⁸³ Prawidła ogólne higieny czyli nauki zachowania zdrowia, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1835*, s. 67–68.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 67.

¹⁸⁵ *Ibidem*, s. 67.

¹⁸⁶ *Ibidem*, s. 68.

¹⁸⁷ *Ibidem*, s. 68.

¹⁸⁸ Higiena krajowa, czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchronienia się od chorób zastosowana do użytku popularnego z szczególnym poglądem na okoliczności w naszym kraju i klimacie wpłynąć mogące na tworzenie się słabości, cierpień i chorób. *Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1853*, Warszawa, s. 64–69.

sposób zachowania zdrowia i zabezpieczenia się od chorób. Uważa bowiem, że życie, które jest długie, a jednak połączone z cierpieniem jest „dla ludzkości nieużytecznym”¹⁸⁹. Ciekawe są również rozważania na temat różnicy i granicy pomiędzy higieną a medycyną: „Higiena włada pewnymi środkami na pewny stan, medycyna najczęściej niepewnymi na niepewny”¹⁹⁰. Swoje poglądy autor próbuje argumentować sięgając do autorytetów starożytnej medycyny (m.in. Aurelianusus Celsus, I w. n.e.) i przytaczając sentencję: „*Optima medicina est non uti medicina*” (najlepszą sztuką lekarską jest ta, która obywają się bez lekarstw). Autor podjął również krytykę „popularnego dziełka lekarskiego” Raspaila. Autorowi zarzucił ignorancję, był zatem wrogiem popularnonaukowych prac z zakresu nauk lekarskich: „Wszystkie dążenia do spopularyzowania nauki lekarskiej pokażą się zawsze plennymi, najczęściej nawet szkodliwymi”¹⁹¹.

W *Kalendarzu domowym i gospodarskim* na 1854 r. znajdują się dwa obszernie artykuły: „Zdania dra Malcza o zapobieganiu chorobom w ogólności. Zebrane z jego notatek przez L. Janickiego”¹⁹² i „O powietrzu i wodzie pod względem zdrowia i zastosowań”¹⁹³.

Poczynając od 1885 roku w kolejnych rocznikach *Kołędy dla gospodyń* zamieszczono cykl artykułów dr. Józefa Starkmana poświęcony higienie i pielęgnowaniu chorych¹⁹⁴. Wcześniej publikowano jedynie krótkie, pojedyncze monografie dotyczące np. leczenia oparzeń¹⁹⁵. Oprócz tego w roczniku 1885 znalazła się rozprawa dra H. Łuczkiwicza o chorobach nerwowych¹⁹⁶. W kolejnych rocznikach umieszczono krótkie artykuły: „Środek na dyfteryty”¹⁹⁷ oraz „Środek na suchoty płucne”¹⁹⁸.

„Część gospodarcza” *Kołędy* z 1888 r. zawiera kilka artykułów, których głównym przesłaniem jest hasło „Zdrowie i dobrobyt rodziny w ręku gospodyni domu”. Znajdują się tu uwagi na temat różnych potraw, „podług znakomitego dzieła o higienie D-ra Skórzewskiego”¹⁹⁹, i o higie-

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 64.

¹⁹⁰ *Ibidem*, s. 66–67.

¹⁹¹ *Ibidem*, s. 67.

¹⁹² *Kalendarz domowy i gospodarski, na rok zwyczajny 1854...* Stanisława Janickiego... Warszawa, s. 55–62.

¹⁹³ *Ibidem*, s. 62–64.

¹⁹⁴ J. Starkman, O pielęgnowaniu chorych, *Kalendarz na rok 1885 Kołęda dla gospodyń* przez Autorkę 365 Obiadów, rok dziesiąty, Warszawa, s. 41–58; Wiadomości z higieny, O skrofułach (zołzach), *ibidem*, 1887; s. 64–76; *ibidem*, O odzieniu, s. 77–88.

¹⁹⁵ *Kołęda* 1884, s. 88–89.

¹⁹⁶ *Ibidem*, 1885, s. 58–68.

¹⁹⁷ *Ibidem*, 1887, s. 88.

¹⁹⁸ *Ibidem*, s. 88–89.

nie domowej²⁰⁰. W dziale „Higiena i medycyna popularna” zamieszczono „Pogadanki o higienie” prof. Łuczkiwicza²⁰¹ i dr. Józefa Starkmana²⁰².

J. Starkman jest autorem całego działu „Higiena i medycyna popularna, pogadanki o higienie” dotyczącego „Antyseptycznego leczenia i opatrzywania ran”, „Wodolecznictwa”, „Szerzenia się chorób zaraźliwych”²⁰³.

Artykuł dr. Wilhelma Lubelskiego „Jak pielęgnować zdrowie” z *Kalendarza Ilustrowanego* z 1870 roku²⁰⁴ jest bardzo solidną pracą uwzględniającą najbardziej znane europejskie dzieła z zakresu higieny i dietetyki. Bardzo wiele miejsca zajmował dział III poświęcony „Wiadomościom z higieny”, opracowany przez dr. Płaskowskiego²⁰⁵ w *Kolędzie dla Gospodyń* na 1877 r. Zamieszczono w nim artykuły dr. Łuczkiwicza²⁰⁶, dr. Gustawa Fritsche²⁰⁷, dr. Lebensteina²⁰⁸ i dr. Corneliusa²⁰⁹, a oprócz tego przytoczono informacje na podstawie książek Edwarda Reicha²¹⁰, dr. Brocharda²¹¹ oraz Jana M.²¹². Na zakończenie umieszczono kilka porad dotyczących „ratowania topielców, ustrzegania się od odziebania rąk, sposób robienia wizykatorji, przepis robienia kumysu z krowiego mleka i porównanie miar i wag aptecznych ze sklepowemi”²¹³.

¹⁹⁹ *Ibidem*, 1888, s. 3–5.

²⁰⁰ *Ibidem*, s. 5–15.

²⁰¹ *Ibidem*, s. 62–70.

²⁰² O pożywieniu i kuracji dietetycznej, *ibidem*, s. 70–89; Migrena, *ibidem*, s. 89–93; Odzienie pod względem higieny, *ibidem*, s. 94–105.

²⁰³ *Ibidem*, 1890, s. 60–81.

²⁰⁴ W. Lubelski, Jak pielęgnować zdrowie, *Kalendarz ilustrowany na rok zwyczajny 1870*, s. 107–118.

²⁰⁵ Dr Płaskowski, Wiadomości z higieny, *Kalendarz na rok 1877. Kolęda*, s. 1–261 oraz Pielęgnowanie zębów, *ibidem*, s. 65–70.

²⁰⁶ Prof. dr Łuczkiwicz, O najzwyczajniejszych przyczynach chorób, *ibidem*, s. 21–27 oraz Wpływ na zdrowie hodowania roślin w pomieszczeniach, *ibidem*, s. 80–82.

²⁰⁷ Dr G. Fritsche, O szkarlatynie, *ibidem* s. 28–38. *ibidem*, O błonicy czyli *diphtheritis*, *ibidem*, s. 39–47; O odrze, *ibidem*, s. 47–53.

²⁰⁸ Dr Lebenstein, O utrzymaniu prostej postawy u dziewcząt, *ibidem*, s. 70–73.

²⁰⁹ Dr Cornelius, O pielęgnowaniu włosów, *ibidem*, s. 53–65.

²¹⁰ E. Reich, Studia nad duszą (Studien über die Volksseele. Jena, Costenoble), *ibidem*, s. 82–84.

²¹¹ Dr Brochard, *Biblioteka macierzyńska*, wydawca czasopisma „Młoda Matka”.

²¹² [Jan M.], Trucizny w codziennym życiu, *ibidem*, s. 84–92.

²¹³ „Funt aptekarski zawiera 12 uncyi, uncja 8 drachm, drachma 3 skrupuły, skrupuł 20 granów. Uncja równa się dwom łutom, a drachma ćwierci łuta. Kwaterka ma 8 uncyi, łyżka stołowa zawiera 1 łut, łyżeczka od kawy zawiera 1/4 łuta, czyli drachmę. Drachma płynu zawiera kropel, rozmaicie; tak: woda destylowana zawiera kropel

W *Kalendarzu polskim ilustrowanym* na 1891 rok²¹⁴ znajduje się cały dział „higieniczno-praktyczny” z oddzielną paginacją. Składa się nań pięć artykułów: „O odwiedzinach chorych”, „Zdrowie”, „Higiena ciała”, „Przepisy toaletowe” oraz „Przepisy i sekreta gospodarskie”. Jedyne porady dotyczące leków znajdowały się w części „przepisy toaletowe” i można tu znaleźć sposób przygotowania środków mających zapobiegać wypadaniu włosów, próchnicy zębów, odmrożeniom, a także wzmacniające wzrok, hamujące zbyt szybkie wydzielanie śliny oraz pomagające gojeniu ran powstałych wskutek odmrożenia i oparzenia. Jest też przepis na proszek do zębów i na środek wzmacniający miękkie i krwawiące dziąsła²¹⁵.

„Wskazówki higieniczne” w *Kalendarzu praktycznym ilustrowanym na 1891 rok* rozpoczynały się definicją:

„Elementarne zasady higieny jako nauki, mającej na celu zapobieganie chorobom i utrzymywanie zdrowia, niezbędne są dla każdego. Zasady te mają na celu wyznaczenie warunków, najlepiej odpowiadających organizmowi ludzkiemu. Dla tego w niniejszym dziele postaramy się podać w streszczeniu przyczyny źle oddziaływujące na życie człowieka, a zarazem i sposoby usunięcia tych przyczyn”²¹⁶. Najważniejszymi czynnikami mającymi wpływ na zdrowie uznano skład atmosfery, czystość wody i gruntu. Zalecano dbać o skórę, odzież, zażywać kąpiele, unikać wilgoci i fałszowanych produktów spożywczych.

Kalendarz domowy i gospodarski na rok 1892 zawierał porady gospodarcze, domowe i lecznicze, które stały na pograniczu medycyny ludowej, zabiegów magicznych i przesądów (np. na „zanogcice” palca proponowano zimne, tłuczone glisty²¹⁷), ale już w roku następnym zamieszczono obszerny artykuł „Krótkie wiadomości o cholery i sposobach uchronienia się od niej”²¹⁸.

Kalendarz polski ilustrowany na rok 1893 również zawierał „Dział higieniczny”. Józef Zawadzki zamieścił tam artykuł „Kartki z higieny”, omawiający konieczność zachowania higieny żywności: mięsa, ryb, jaj.

60–90; spirytus 120–16; anodyny 120–140; eter siarczany 140–180; kwas Hallera 90–110; płyn amonii gryzącej 100–120; wino antymonowe 60–80; tynktura opium 110–120. Garść korzeni równa się 2 łutom, garść ziół i kwiatów łutowi, szczypta równa się $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ łuta”, *ibidem*, s. 96.

²¹⁴ *Kalendarz polski ilustrowany na rok 1891*.

²¹⁵ *Ibidem*, s. 14.

²¹⁶ *Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891*, Wskazówki higieniczne, *ibidem*, s. 15–18.

²¹⁷ *Kalendarz domowy i gospodarski, na rok 1892*, s. 94–95.

²¹⁸ *Ibidem*, 1893, s. 72–77.

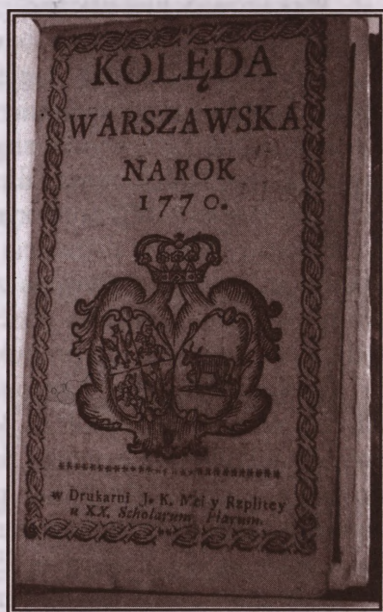
Przestrzegał przed chorobami zakaźnymi i zamieścił informacje o szczepieniach ochronnych oraz „starannej dezynfekcji”²¹⁹.

Koniec dziewiętnastego wieku to już porady prawie nam współczesne – w formie „Listu do młodej kobiety przez Klarę Muchę z Drezna”²²⁰ zostały opublikowane porady [całkiem racjonalne z dzisiejszego punktu widzenia] dotyczące higieny ciąży.

Apteczka domowa

Artykuły drukowane w niżej wymienionych kalendarzach przeznaczone były wyraźnie dla osób prowadzących apteczki domowe. I tak *Kolęda warszawska na rok 1770* poświęciła dział „Ciekawości” znaczeniu wody w samolecznictwie. Z kolei w *Kalendarzu warszawskim na rok 1771* przytoczono „Lekarstwa doświadczone”:

- „1. Na wyrzynanie się zębów u małych dzieci – nacierać miodem litewskim
2. Na kolkę choleryczną – weź rhumbarbarum startego na proch 3 skrupuły; ziarno opium, trzy krople olejku cynamonowego i driakwi zrób z tego pigułkę, którą zażyj w potrzebie.”
3. Na puchlinę liście karczochowe utłucz w moździerzu i wyciśnięty z winem maderskim
4. Na apoplexyą – krwi puszczenie, lub wsypać do ust soli
5. Na podagrę – weź funt czystej mąki ryżowej; 8 łutów drożdży piwa dobrego; 4 łuty soli; ryż trzeba warzyć w piwie dopiero drożdże i sól z nimi dobrze mieszać (zrobić plaster z tego)
6. Na naciski albo nagniotki u nóg łupina gruba od główki czosnku na gorąco



Ryc. 58. Strona tytułowa *Kolędy warszawskiej na 1770 r.*

²¹⁹ J. Zawadzki, Kartki z higieny, [w:] *Kalendarz polski ilustrowany na rok 1893*, s. 29–34.

²²⁰ List do młodej kobiety przez Klarę Muchę z Drezna, *Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1895*, s. 80–94. <https://rcin.org.pl>

7. Na dychawicę – syrop z bluszczu poziemnego (*Hedera terrestris*) z dodatkiem syropu z skalnej ruty (*Capillus veneris*)
8. Elixir doznany długiego życia. Wynalazek: Ernest Lekarz Szwedzki: Recepta 2¼ łąta aloesu (Sukotryński), ¼ łąta cytwaru, tyleż agaryku białego (gębka na drzewie rosnąca, znajduje się w aptekach), tyleż korzenia goryczki (*gentiana*), tyleż szafranu wschodniego, tyleż rubarbarum przedniego
9. Na morowe powietrze ocet czterech złodziejów (po trzy łąty: pączki piołunu większego, piołunu mniejszego, rozmarynu, szaławii, miętki, ruty, 4 łąty: kwiatu lawendy suszonego, 2 łąty dzięgielu, po pół łąta czosnku, korzenia ziela tatarskiego, goździków, cynamonu, gałki muszkatoowej nalać garncem albo 10 funtami octu jak najcięższego winnego, wystaw lecie na słońce przez dni 20
10. Na rany wszelkie, wynalazek: maść złotej gleyty z 1760 r. Gleyta złota z oliwą i octem winnem (podgrzewane)²²¹.

W *Kalendarzu nowym ekonomicznym dla gospodarzów w Koronie i W.Ks. Litewskim* z 1774 r. w „Wiadomościach gospodarskich”, zamieszczono m.in. lekarstwa „od gorączki, na ukąszenia od komarów, na kaszel, na piegi, na zagojenie oka, na ukąszenie od psa wściekłego, na dysenterię, na chore gardło, sposób robienia pomady na wargi, lekarstwo na sen, na zgagę, od zębów bolenia, kiedy z nosa idzie krew, na odgniotki, na zmrożenie, od bolenia zębów, piegi, prezerwatywa od zaraźliwych chorób przez sławnych doktorów spisana, wódki lawendowej, sposób zapobieżenia u dzieci dołkom od ospy pochodzącym, kiedy komu z oczów ustawicznie ciecze”²²².

W *Kalendarzu ciekawym dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego na 1776 r.* zostały przytoczone „Różne tajemne umienia z francuskiego”.

*Kalendarz domowy i gospodarski*²²³ swoje istnienie rozpoczął w 1828 roku cyklem porad „Upominek dla gospodyń” z podtytułem „Kilka sekretów apteckowych i aptecznych przez matkę dla córki”. We wstępie zamieszczono najbardziej chyba typową inwokację, jaką większość matek wygłaszała pod adresem córek :

„Idziesz już na swoje, kochana córko; mężowi twemu podobałaś się z tego najwięcej, że cię nieraz widział pomagającą mi w gospodarstwie, które, dzięki Bogu, nieźle w moim domku idzie; jak to mówią z *kredką*, z *główką*, wszystko jest (nie chwaląc się) pięknie, czysto, smacznie i uczci-

²²¹ Lekarstwa doświadczone, *Kalendarz warszawski* na rok 1771.

²²² Wiadomości Gospodarskie, *Kalendarz nowy ekonomiczny dla gospodarzów w Koronie i W.Ks. Litewskim*, 1774.

²²³ *Nowy kalendarz domowy na rok przestępny 1828...* Warszawa, ... A. Gałęzowskiego.

wie. [...] Żeby ci zaś choć trochę w gospodarstwie twojem dopomóc, kiedy dla własnych zatrudnień posiedzieć u was ani tygódnia nie mogę, spisałam naprędce kilka sekretów, nie kuchennych, ale apteczkowych; później będę się starała dostarczyć ci ich więcej, tymczasem te przyjmij; nie jest ich wiele i nie są zapewne ani nowe, ani osobliwe, ale wszystkie doświadczone; z sekretami zaś gospodarskimi tak trzeba być ostrożną jak z nowymi znajomościami, nie ręczyć za żadne, póki ich nie doświadczymy”²²⁴.

Sekrety te zajęły prawie dziewięć szpalt Kalendarza i były jego największym działem. Pierwsza część (krótsza) to „Kilka gospodarskich sekretów” – opis przygotowywania kawy, herbaty, czekolady, polewki, bawarki, wódki pomarańczowej, likworu poziomkowego, portugalskiego, muszkatołowego, kawowego i cytrynowego, ratafii z wisien, maraschino, „biszofa”, chłodnika, galaretki porzeczkowej (francuskiej), soku poziomkowego, serka z jabłek, konfitur (czyli „kompotów pięknych”), musztardy, śliwek w occie do pieczystego, syropu marchwianego; ponadto też najlepszy sposób przechowywania przez zimę grzybów, szczawiu, grochu zielonego i świeżych śliwek oraz sporządzania esencji ponczowej i ponczu.

Część druga, „Trzydzieści i trzy aptecznych sekretów”, to już same porady dla „panien apteczkowych”:

„Każda kobieta, zwłaszcza mieszkająca na wsi, dla dobra dzieci, domowych i włościń swoich, powinna koniecznie znać się cokolwiek na sztuce lekarskiej i mieć w domu mały zapas lekarstw; choroby i przypadki bywają częste, ratunek nagły potrzebny. Doktor nie zawsze jest blisko, wreszcie, choć przyjedzie, siedzieć ciągle nie może. Apteka zwykle daleko, wszystkie więc wiejskie gospodynie, które chcą odpowiedzieć godnie swemu powołaniu, tę naukę i to staranie za obowiązek swój mają. Nie wątpię, że i ty, córko moja, zechcesz być do nich policzoną, przyjmij więc ku pomocy kilka prostych, ale doświadczonych sekretów. 1. Na womity, 2. Na przeczyszczenie, 3. Na kolki i gorączkę, w której język bardzo czerwony, 4. Na gwałtowne wymioty, 5. Na biegunkę czyli diarę krwawą, 6. Na diarę dziecinną, 7. Na brzydkie stołeczki [!] dziecinne, 8. Na kaszel dzieci, 9. Na kokłusz, 10. Na febrę, 11. Na upław krwi zbytyczny, 12. Na ból głowy ciągły ze zbytku humorów, 13. Na wrzód w gardle, 14. Na świeżą ranę, 15. Woda od bólu oczów, 16. Wódka od bólu zębów, 17. Woda na wzmocnienie dziąseł, 18. Wódka lawendowa, 19. Wódka kolońska, 20. Pektorałe ziółka, 21. Woda gularowa [!], 22. Maść dyachilum zwana czyli żółta, na wrzedzionki [!], obierania się palców itp., 23. Na odziębienie, 24. Przeciw nagniotkom, 25. Spirytus kamforowy, 26. Esencja piołunowa, 27. Szyszkowy spirytus, 28. Na reumatyzm [!] w nodze lub w ręce,

²²⁴ „Upominek dla gospodyń. Kilka sekretów apteczkowych i aptecznych przez matkę dla córki”, *ibidem*, [brak paginacji].

29. Woda na osłabienie i zapalenie oczów, 30. Napój zdrowy smaczny w czasie słabości żołądkowej i febry, 31. Napój zdrowy w czasie wszelkich gorączek, 32. Kadzidło w czasie chorób zaraźliwych, 33. Kadzidło przyjemne”.

Za tymi radami następował najbardziej interesujący tu fragment, a mianowicie „Spis zapasów domowych lekarskich, które mieć zawsze potrzeba: rumianek, bez, dziewanna, kwiat z makówek pąsowych w zbożu rosnących, goryczkę, perz, bratki, podbiału liście, słazowy korzeń i ziele, szalejowe ziele, tatarakowy korzeń, bzowe powidła, czarne jagody suszone, kurze ziele, szafran, miód, spirytus mocny, ocet tęgi, goryczyę, kantarydy w maju zebrane i w buteleczkach chowane, pijawki, wódka kolońska, wódka lawendowa, wiśnie suszone, воск czysty”.

Oprócz spisu ziół znajdował się tam również „Spis lekarstw aptecznych potrzebnych w domu”: „emetyk, ipekakuana, magnezja, salmiak, kamfora, gorzka sól, lukrecja, salep, guma arabska, rumbabarum, cynamon, gwoździki, witriol”.

Tak precyzyjne rady, i to prawie w całości poświęcone lekom oraz sposobom udzielania domowej pomocy chorym, już się w następnych rocznikach tego kalendarza nie powtórzyły. *Kalendarz* na 1829 rok, nadal zawierający dział „Upominek dla gospodyń”, miał już rozszerzony podtytuł: „Kilka sekretów gospodarskich domowych kuchennych, aptecznych, aptecznych i ogrodowych, zebranych przez matkę dla córki”. W obszernym artykule znajduje się zaledwie kilka porad medycznych: „maść na oparzeliznę i kobra, czyli kamień jad wyciągający”²²⁵. W *Nowym kalendarzu domowym* na 1830 r. „Sekreta gospodarskie” zawierały dział „Lekarskie”, w którym doradzano, jak przygotować „bulion dla chorych ożywiający i wzmacniający, wodę leczącą miejscowe zapalenie oczu, balsam gojący zastarzałe rany, lekarstwo na kaszel, sposób zapobiegania wracającej się róży”²²⁶. W tym samym dziale znajdowały się również informacje na temat udzielania pomocy zwierzętom (owcom i kanarkom)²²⁷. Artykułki mieściły się na jednej szpalcie jednej strony kalendarza i zawierały porady bardzo proste, by nie rzec prymitywne. Tylko jeden przepis wymagał użycia leku zakupionego w aptecce: w przepisie na „balsam gojący” należało użyć: „bleywas[?]”, kamforę i balsam peruwiański.

W kolejnym roczniku powróciły rady „matki dla córki”, tym razem dla młodszej Basi wybierającej się po zamażpójściu do miasta: „trudno mi było dogodzić twym chęciom; los ci przeznacza towarzysza, który

²²⁵ *Nowy kalendarz domowy na rok pański 1829*.

²²⁶ *Nowy kalendarz domowy na rok zwyczajny 1830 mający dni 365*.

²²⁷ *Nowy kalendarz domowy, ibidem, s. 32*

w mieście ciągle mieszka, a ja z miastem wcale nie obeznana; dumalam więc długo jak ci dać radę w tej mierze: gdy szczęśliwym trafem, w czasie kiedyś ty u siostry gościła, wybrałam się do naszej pocziwej sędziny. Właśnie przysłano jej kilka książek z Warszawy; przyglądałam się ciekawie; bo wiesz że lubo z trudnością mówię po francusku, nie mając do tego sposobności i czasu, rozumiem dobrze wszystko co czytam; przeglądając więc, natrafiam na jedną która pod tytułem: *Poradnik pani domu (Manuel de la maitresse de maison, ou lettres sur l'economie domestique p. M. de Pariset*; dzieło użyteczniejsze dla kobiet od wszystkich romansów) o obowiązkach gospodyni miejskiej w listach traktuje. [...] W tamtej książce jest wiele rzeczy dla bogatszych, dla wytworniej wychowanych od was, dla zagranicznych osób; ani wiem kiedy je opuściłam i podobno tylko to zatrzymałam co do położenia twego zastosować można, Uszkodziłam tem zapewne francuskiemu dziełu; ale dogodziłam sercu matki, któremu to jedynie co jej dziecięciu się przyda prawdziwie potrzebnem się zdaje”²²⁸.

„Mały zbiór gospodarskich, ogrodowych i aptecznych sekretów” zawierał: „sposób zniszczenia złego powietrza w pokojach świeżo malowanych, sposób uchronienia się od kataru, lekarstwo na chrypkę, na biegunkę krwawą, na zerwanie rąk albo nóg, sposób ażeby paznokcie u nóg nie wrastały w ciało, na kaszel dziecinny, sposób żeby się zęby dzieciom łatwo wyrzynały, lekarstwo na skaleczenie się zwane Arkebuzada, na gwałtowna czkawkę, na zatrzymanie uryny, na lekką febrę, na reumatyzm, na kaszel, na oparzeliznę, sposób na omdlenia z gorąca, ratunek dla uderzonych piorunem”. Cały artykuł kończą „Rady długiego życia (z Hypokrata)”, które zawierają się w rozwinięciu następującego zdania: „Śmierć i choroba mają na naszej ziemi pięciu okrutnych ministrów: 1. niewstrzeźliwość, 2. lenistwo, 3. gniew, 4. zawiść i 5. nieczystość”.

„Upominek dla gospodarzy i gospodyń” w *Kalendarzu domowym i gospodarskim* na 1835 rok zawierał porady lekarskie w części dotyczącej ogólnych spraw gospodarsko-kulinarnych. Porady te obejmowały „sposób przechowywania pijawek, sposób przekonania się o szkodliwości na zdrowie polewy naczyń kuchennych, sposób łatwy czyszczenia głowy i zmiękczenia tudzież utrwalenia włosów, sposób łatwy trzeźwienia upojonych, sposób leczenia sparzelizny, sposób przeciwko bólowi z ukąszenia robactwa pochodzącemu”²²⁹. W 1841 roku *Kalendarz* wydrukował tylko jeden monograficzny artykuł dotyczący zwalczania odcisków²³⁰.

²²⁸ *Kalendarz domowy na rok zwyczajny 1831 mający dni 365.*

²²⁹ „Upominek dla gospodarzy i gospodyń”, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1835*, s. 51–60.

²³⁰ [P.R.], Nowy środek przeciw wszelkim odciskom, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1841 mający dni 365*, s. 38–39. pl

Rocznik ten, choć zachował dział „Upominek dla gospodarzy i gospodyń”, nie zamieścił w nim porad medycznych.

Obecność tej tematyki jeszcze w drugiej połowie XIX w. dowodzi, że tradycja traktowania kalendarzy jako poradników zdrowia była wciąż jeszcze żywa.

I tak w *Kalendarzu warszawskim* Józefa Ungiera w rocznikach 1854–1856 został wydrukowany cykl artykułów na temat higieny: „Higiena krajowa, czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchronienia się od chorób, zastosowana do użytku popularnego, z szczególnym poglądem na okoliczności w naszym kraju i klimacie wpłynąć mogące na tworzenie się słabości, cierpienie i chorób”²³¹. Z kolei *Kalendarz ilustrowany dla Polek* na rok 1861²³² zawierał artykuł Seweryny z Żochowskich Pruszkowej o Eleonorze Ziemęckiej²³³. Interesujące dla moich rozważań jest pierwsze zdanie tego artykułu:

„Pod lekkim i praktycznym mianem kalendarza, redakcja wykonała myśl bardzo szczęśliwą, zebrania prac autorów i autorek naszych, jakby w wieniec złożony przez nich polskim niewiastom. Już dawniej podobny pomysł spełniła zaszczytnie u nas, znana Paulina (Kraków) w „Pierwiosnku”, który przez lat wiele wychodził pod jej redakcją, mieszcząc w sobie prace niewieścich talentów”²³⁴.

Co do treści przydatnych w prowadzeniu domowej apteczki, w kalendarzu tym znajduje się tylko jeden artykuł zatytułowany „Higiena popularna”, zawierający jednak tylko informacje na temat „szkodliwości używania piękniდეł (kosmetyków), pachniდეł i tym podobnych środków”²³⁵. Autor przestrzegał przed stosowaniem kosmetyków, które często zawierały bardzo szkodliwe dla zdrowia substancje, takie jak rtęć, ołów, bizmut i amoniak. Konkluzja artykułu była następująca: „W zakończeniu zalecamy zimną i letnią wodę jako najskuteczniejszy środek zachowania w czystości ciała, ust, zębów; co zaś do utrzymania delikatnej skóry, nie ma nic lepszego jak mączki ryżowe, z krochmalu i pszenne otręby. Perfumy w ogólności dla osób nerwowych są szkodliwe, a zwłaszcza dla kobiet ciężarnych. Ponieważ używanie wszystkich piękniდეł, pachniდეł, itd. od-

²³¹ Higiena popularna, Włosy, *Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1854*, s. 41–47; Polak, Higiena krajowa, *Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1855*, s. 97–102; *ibidem*, 1856, s. 75–80.

²³² *Kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1861*.

²³³ *Ibidem*, s. XIII–XXIV.

²³⁴ *Ibidem*, s. XIII.

²³⁵ Dr Gregorowicz, Higiena popularna. O szkodliwości używania piękniდეł (kosmetyków) pachniდეł i tym podobnych środków, *Kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1861*, s. 122–127.

nosić się powinno do stanu zdrowia każdej osoby, życzyć zatem należy, aby w wyborze środków nie postępowano samowolnie, ale aby szukano rady światłego lekarza”²³⁶.

Jeszcze w 1865 roku w *Kalendarzu warszawskim* W. Grochowskiego w artykule „O naukach potrzebnych dla kobiet” podkreślono, że „Kobieta wykształcona tyłu naukami, obznajomiona teoretycznie ze swoimi obowiązkami, przystępuje wreszcie do tego, co stanowi jej konieczną, zwykłą w życiu kolej i powinność, staje się gospodynią domu. Jej pieczy i staraniom porucza się ład, porządek, opatrzenie i zdrowie członków rodziny”²³⁷.

Bardzo interesujące informacje zawierał artykuł dra Juliana Weinberga zamieszczony w *Kalendarzu warszawskim na 1865 rok*²³⁸. Autor we wstępie zaznaczył:

„Po tyłu poradnikach domowych, książkach popularno-lekarskich, środkach zachwalanych a nieomylnych, których skuteczność jest przez jednych lekarzy za wątpliwą, przez innych nawet za szkodliwą uznaną, wystąpienie z urządzeniem apteki wiejskiej ze strony lekarza nie felietonisty zdawałoby się już zbytoby. Jednakże z chęcią podejmuję myśl wydawcy niniejszego kalendarza sprawiedliwie upowszechnionego w naszym kraju, napisania o apteczce wiejskiej z sumiennym przekonaniem o użyteczności pracy mojej. Nie jestem szczegółowo obeznany z literaturą popularno-lekarską, ale o ile mnie się zdaje, grzeszy ona często niezawodnością swoją, niestety zbyt często zwodniczą; grzeszy teoriami i rozumowaniami, które w medycynie ciągłym zmianom ulegają, a co gorsza, że przez to tworzy między publicznością nie lekarską całe zastępy teoretyków, którym po przeczytaniu *Le Roi*, Raspaila lub metody leczenia zimną wodą, zdaje się, że pojmują medycynę daleko lepiej i dokładniej, niżeli najbieglejsi lekarze na bożym świecie; grzeszy na ostatek swoją obszernością i pretensją wykluczenia przy swej pomocy aptekarzy i lekarzy jako już w społeczeństwie zbytoby. Publiczność zaś nie lekarska dobroduszenie naiwna, przyjmuje wszystko za niezawodną prawdę.

Podług mnie apteczka wiejska (u nas mianowicie, gdzie niekiedy do lekarza i od lekarza godzin 6 – 8 – 10, a potem do apteki i z apteki drugich godzin 6 – 8 – 10 upływa), jest coś podobnego do narzędzi ogniowych.[...] Tem więcej w naszym kraju, gdzie stosunek patriarchalny włóścian do dworu nie tak prędko ustanie (mianowicie podczas biedy), apteczka wiejska może być znakomitem dla ludu wiejskiego dobrodziej-

²³⁶ *Ibidem*, s. 127.

²³⁷ W. Grochowski, O naukach potrzebnych dla kobiet, *Kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany na rok zwyczajny 1865 który ma dni 365*, s. 114.

²³⁸ *Ibidem*, s. 156–160.

stwem. Przeto ćwierć wieku sumiennej praktyki, w której starałem się korzystać z własnych i cudzych doświadczeń, niechaj służy tymczasowo za rękojmię moich słów, dopóki głos kolegów sądu swojego o nich nie wyda”²³⁹.

Dalej następuje opis zasad przechowywania oraz oznaczania leków. W części zatytułowanej „Leki, sposób ich zażycia i zastosowania” wymienione są grupy leków według ich farmakologicznego zastosowania. Grupę pierwszą stanowią „leki wymiotne”, do których autor zaliczył „*emetyk* (20 proszków po 1 granie), **ipekę* (20 proszków po 10 gran), **siarczan miedzi* (10 proszków po dwa grana z gumą) oraz **siarczan cynku* (10 proszków po 4 grana z gumą); grupę drugą – „leki rozwalniające”: **olej rycynowy* (cztery uncje), **rabarbar* (20 proszków po 10 gran), *siarczan magnezji*, *winian potażu*; grupę trzecią – „leki wzmacniające”: **siarczan chininy* (10 proszków po 2 grana z cukrem), *tatarak* (korzeń drobno pokrajany); grupę czwartą – „leki ściągające”: **półtoro chlorek żelaza* (pół uncji), **siarczan żelaza* (w proszku 2 uncje), ałun (w proszku), **ocet ołowiany* (dwie uncje); grupę piątą – „leki uspakajające” **azotan zasadowy bizmutu* (1 drachma i pół uncji cukru), **anodyny* (1 uncja); grupę szóstą – „leki ostre i gryzące”: **amoniak gryzący* (trzy uncje), *potaż albo soda*, mydło zwyczajne, **kamień piekielny* (w piórku osadzony pół drachmy)”.
Wszystkie opisane substancje lecznicze są zaopatrzone w dokładne wskazania i przeciwwskazania do ich użycia. Określono również ich dawkowanie oraz sposób postępowania w razie przekroczenia dawki (np. w przypadku „leków rozwalniających” wykazano sposoby wstrzymania biegunki). Leki, które zostały opatrzone gwiazdką, powinny być przygotowane w aptece z przepisu lekarza.

Ponadto w aptece wiejskiej powinny się znajdować: „we flaszki – spirytus, ocet, olej lniany, oliwa, *woda uśmierniająca; w słoikach – kamfora, gorczyca tłuczona, rumianek, kwiat lipowy, siemię lniane, mięta, krochmal, miód”. „Oprócz tego apteka dobrze urządzona zawierać ma: *plaster lepki (dwie uncje), skubanki (kilka funtów), bandaży kilkadziesiąt łokci, płótno ze starej bielizny czysto wyprane i umaglowane, serynę, spryckę”²⁴⁰.

W sumie dr Julian Weinberg polecił trzydzieści trzy substancje lecznicze, w tym czternaście wydawanych z apteki na receptę (plus plaster lepki zaliczony do opatrunków, a więc niedoliczony do ogólnej liczby leków).

²³⁹ *Ibidem*, s. 156.

²⁴⁰ *Ibidem*, s. 159.

Kalendarz dla Ludu Polskiego na 1866 r.²⁴¹ niewiele poświęcił miejsca na „Rady lekarskie”²⁴². Istotną cechą tych porad jest ich tradycyjny charakter. Nie ma tu składników dostępnych jedynie w aptece, wymienione są natomiast te osiągalne w gospodarstwie domowym. Niektóre porady ocierały się o zabobon, ale – jak już wcześniej zauważono – mogły dobrze oddziaływać na psychikę chorego. Przytoczono więc znane wśród ludu przepisy „na odmrożenie”, „maść na odleżenie się w chorobie”, „na kaszel suchy niezawodne lekarstwo” i „na oparzenia” oraz rady „jak należy ratować utonionych”. Dokładnie te same rady powtórzono w *Kalendarzu na rok zwyczajny 1867*²⁴³ i był to prawdopodobnie przedruk poprzednio omawianego kalendarza.

„Dział higieniczny” w *Kalendarzu gospodarskim dla kobiet na rok 1876*²⁴⁴ był bardzo rozbudowany i przygotowany profesjonalnie przez dra K. Dobrskiego. Wszystkie porady w nim zawarte dotyczą opieki nad chorym wspomagane stałym kontaktem z lekarzem, a więc autor nie brał już pod uwagę samolecznictwa²⁴⁵. Jedynym świadectwem wyrażonym wprost, świadczącym o docenieniu przez autora roli kobiety-opiekunki, był fragment ze wstępu:

„Między pielęgowaniem chorego a właściwym leczeniem ścisłej granicy przeprowadzić nie można, tak jak między stanem zdrowia i stanem choroby. Gdzie się kończy pielęgowanie a gdzie poczyna leczenie, teoretycznie oznaczyć się nie da, bo obie czynności mają jedynie na celu postawienie chorego organizmu w warunkach, które by powrót do zdrowia, do stanu normalnego, jak najbardziej ułatwiły”²⁴⁶.

W *Kalendarzu domowym* na 1872 rok²⁴⁷ znalazł się artykuł zatytułowany „Rady lekarskie”. Bardzo pobieżnie omówiono w nim, co robić w wypadku „otrucia, pokąsania przez psa wściekłego, utopienia się, zagorzenia, rażenia piorunem, powieszenia się [...], truciach się grzybami, dzikimi jagodami lub innymi roślinami, jako też przy napiciu się przypadkiem trujących płynów lub połknięciu innych niezbyt niebezpiecznych trucizn mineralnych”²⁴⁸. Następnie podano szczegółowe przepisy na leki zarówno dla ludzi, jak i zwierząt: „lekarstwo na ból oczu, na dyzenterię,

²⁴¹ *Kalendarz dla ludu polskiego na rok zwyczajny 1866*.

²⁴² *Ibidem*, s. 136–141.

²⁴³ *Kalendarz na rok zwyczajny 1867*, Warszawa 1866, nakładem Himelsztoka, s. 136–141.

²⁴⁴ *Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1876*, ułożony staraniem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”.

²⁴⁵ *Ibidem*, s. 3–29.

²⁴⁶ *Ibidem*, s. 3.

²⁴⁷ *Rady lekarskie, Kalendarz domowy na rok przestępny 1872*, s. 72–75.

²⁴⁸ *Ibidem*, s. 72.

od zarazy była, maść na odziębienie i na rany, gdy pszczoła żądło wpuści, na sen, na oparzenie, na wzmocnienie, na oberwanie, na reumatyzm, lekarstwo dla owiec”²⁴⁹.

Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1875 zawierał dział „Medycyna domowa i higiena”, przygotowany z zachowaniem rygorów pracy naukowej. Prezentowane problemy omówiono w sposób bardzo szczegółowy, a na zakończenie podano „Katalog bibliograficzny” wyszczególniający aktualne, znane i cenione wówczas dzieła²⁵⁰. Już na wstępie miła niespodzianka: artykuł zatytułowany został „Apteczka domowa”²⁵¹.

„Každy mieszkaniec wsi winien zaopatrzyć się w apteczkę, obejmującą leki łatwo przechowywać się dające, tudzież niektóre naczynia i narzędzia potrzebne do przyrządzania lekarstw. W przypadku choroby, taka podręczna apteczka jest nieocenionej użyteczności, zwłaszcza też w okolicach zbyt odległych od miejsca zamieszkania lekarza. Stosowne użycie środków domowych w pierwszych chwilach choroby, najczęściej powstrzymuje szybki jej rozwój, a nieraz niszczy ją w zarodzie”²⁵². Niżej przytaczam niezbędne leki, materiały opatrunkowe i utensylia należące do wyposażenia apteczki domowej:

Środki lecnicze	Materiały opatrunkowe	Utensylia
<i>Spirytus, spirytus kamforowy, atun, arnika, czosnek, emetyk, diachylum, eter siarkowy, guma arabska, hubka, ipekakuana, kwiat: dziewanny, slazu, bzowy, lipowy, fiołkowy; kalomel, kamfora, kantarydy, kreozot, kamień piekielny, laudanum, lukrecja żółta, mięta, mączka z siemienia lnianego, miód, mączka z gorczycy,</i>	<i>Bandaże, kompresy, szarpie</i>	<i>Szalki do ważenia, moździerzki porcelanowy z tłuczką, lejki szklane, filtry z bibuły i płótna, kopystki drewniane i stalowe, miseczki porcelanowe, syringi, tryskawka, nożyczki,</i>

²⁴⁹ *Ibidem*, s. 74–75.

²⁵⁰ Znalazły się tu następujące pozycje: Bock, *Człowiek w stanie zdrowia*, 1873; Bednar, *Dietetyka dziecięca*, 1873; Lutostański, *Higiena*, 1873; Bokiewicz, *Higiena popularna czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego*, 1861; Kowalski, *Medycyna dla nie lekarzy*, 1873; Bock, *O pielęgnowaniu zdrowia*, 1873; Vogel, *O chorobach dzieci*, 1873; Veit, *O chorobach kobiet*, 1873; Karez, *Poradnik lekarski*, 1873; Kosmowski, *Rys higieny dzieci*, 1873, *Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1875*. Ułożony staraniem redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa, s. 56.

²⁵¹ *Ibidem*, s. 3–5.

²⁵² *Ibidem*, s. 3.

<i>materekła, mak biały, maść wezykatoryjna, olejek krotonowy, opilki żelazne, olejek kleszczowinowy, opłatki, ocet, perz, pijawki, plaster angielski, plaster lepki, rabarbar w proszku, rumianek zwyczajny i rzymski, szał, siemie lniane, skóra na wezykatorie, siarczan chininy, sól gorzka lub glauberska, siarczan sody, tyśięcznik, węgiel ze spopielianych szarpii, woda z kwiatu pomarańczowego, woda kámporowa i uśmierzająca, węglan żelaza, magnezja palona, wezykatoria angielska, woda chlorku wapiennego</i>		<i>lancet i drugi do szczepienia krowianki, bańki i banieczki, lampka spirytusowa</i>
---	--	---

W całym cyklu, który niewątpliwie apteczkę domową traktował bardzo profesjonalnie, dziwi duże przemieszanie stosowanych przez wykształconych farmaceutów nazw łacińskich z potocznymi określeniami popularnych środków leczniczych. Brak również konsekwencji w opisie postaci leków.

W 1877 roku w „Dziale higienicznym” tego kalendarza ponownie udzielał rad dr K. Dobrski, a rady dotyczyły tym razem pielęgnowania chorych kobiet²⁵³. Do artykułu dołączono wykaz dalszych lektur „dla osób, które by chciały obszerniej nieco i szczegółowiej zapoznać się ze sprawami dotyczącymi pomocy, jaką rodzącym udzielać należy [...]”. Dzieła przeznaczone dla lekarzy zbyt są zwykle obszerne, a jeśli mało treściwe to nieprzystępne bez poprzednich, specjalnych studiów. Najwłaściwszymi więc będą dziełka przeznaczone dla kształcenia akuszerok²⁵⁴.

W „przepisach gospodarskich, kuchennych, lekarskich i toaletowych” publikowanych w *Kalendarzu astronomiczno-ziemiańskim*, od samego początku pojawiały się przepisy na przygotowanie: „proszku do zębów, pomady krystalicznej (przezroczystej), pomady chinowej, niezawodnego lekarstwa na zastarzały kaszel, na ból zębów²⁵⁵, środków oczyszczających²⁵⁶, środka przeciw kurczom żołądka, środka na zgubienie czkawki²⁵⁷. Omówiono tu również sposób leczenia róży i ciężkiego kaszlu

²⁵³ Dr. K. Dobrski, Pielęgnowanie chorych kobiet, *Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1877*. Ułożony staraniem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa, s. 3–22.

²⁵⁴ *Ibidem*, s. 22.

²⁵⁵ Przepisy gospodarskie, kuchenne, lekarskie i toaletowe, *Kalendarz astronomiczno-ziemiański na rok zwyczajny 1871*, s. 47–48.

²⁵⁶ *Ibidem*, 1872, s. 47–48.

²⁵⁷ *Ibidem*, 1874, s. 52.

(koklusz). W roku 1895 ukazał się: artykuł „Zaziębienie”²⁵⁸ i notatka na temat środków lekarskich potrzebnych do udzielania pierwszej pomocy „przy zapadnięciu na cholere [z zastosowaniem ziół]”²⁵⁹.

Kalendarz chrześcijański w kolejnych rocznikach publikował bardzo proste domowe porady lecznicze: na kaszel (ubita na piankę słodka śmietanka)²⁶⁰, na tyfus, na febrę, na cholere, na newralgie, na dyfteryt; podawał przepisy na maść gojącą wszelkie rany, lekarstwo od ukąszenia gadów²⁶¹, lekarstwo na gorączkę, febrę i malarię, na ból stawów i reumatyzm, na nagiotki, na dyarję; doradzał, jak ratować topielców i oparzonych²⁶², omawiał sposób postępowania w czasie panowania cholery²⁶³ oraz w przypadku poważnych ran zewnętrznych²⁶⁴,

„Sposoby gospodarskie i lecznicze” to tytuł działu w *Kalendarzu K. Promyka na 1882 r.*²⁶⁵. Autor tutejszych porad powoływał się na teksty zamieszczone w „Gazecie Świątecznej”²⁶⁶ dotyczące leczenia „oparzelizny”. Dalszy tekst traktował o „chorobie gardła zwanej błonicą (dyfterytem)”. Pisano w nim o wysokiej śmiertelności w przypadku zachorowania na błonicę „Są wioski, w których wszystkie dzieci od niej powymierały”²⁶⁷. Podano skład leku, który należy zamówić w aptece w razie choroby. Podstawowym składnikiem recepty był roztwór spirytusowy kwasu salicylowego.

Również w aptece radzono zamawiać lekarstwo „na pijaństwo”²⁶⁸ według przepisu lekarzy angielskich. Sugerowano jednak, że taniej jest kupić poszczególne składniki (siarczan żelaza, magnezja, woda miętowa, spirytus muszkatowy) i w domu samodzielnie przygotować.

Bardzo obszerny artykuł, autorstwa dr. Płaskowskiego, na temat apteczek domowych znalazł się w *Kolędzie dla gospodyń* na 1896 r.²⁶⁹ Autor nawiązał do „zwyczajów przodków”:

²⁵⁸ [Dr Br.], *ibidem*, 1895 s. 48–50.

²⁵⁹ *Ibidem*, 1895 s. 51.

²⁶⁰ *Kalendarz chrześcijański według starego i nowego stylu przez K.K. Nowickiego, 1881*, s. 73.

²⁶¹ *Ibidem*, 1882, s. 86–87.

²⁶² *Ibidem*, 1883, s. 83–84.

²⁶³ *Ibidem*, 1885, s. 75–76.

²⁶⁴ *Ibidem*, 1886, s. 72–73.

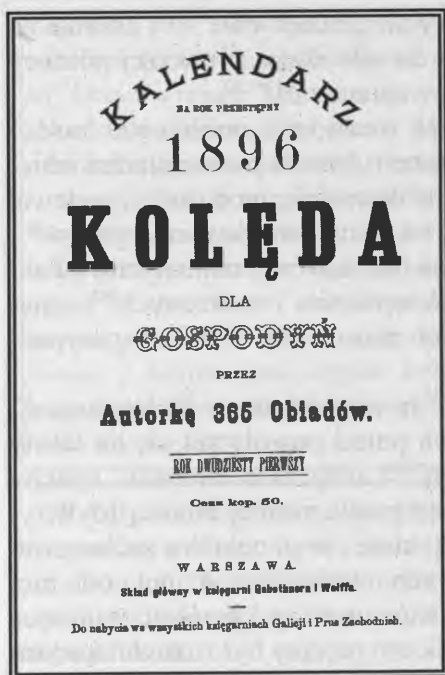
²⁶⁵ Gość. *Kalendarz K. Promyka. Na rok zwyczajny 1882*. Warszawa, Wydawnictwo Księgarni „Krajowej” Konrada Prószyńskiego.

²⁶⁶ *Ibidem*, s. 133–134.

²⁶⁷ *Ibidem*, s. 133.

²⁶⁸ *Ibidem*, s. 134.

²⁶⁹ Dr Płaskowski, *Apteczki domowe. Kołeda, op. cit.*, 1896, s. 109–184.



Ryc. 59. Strona tytułowa *Kolędy dla gospodyni na 1896 r.*

„Polskie nasze matrony i w ogóle powiedzieć można, poważniejsze niewiasty, krzątające się około domowego gospodarstwa, przyrządzały zwykle sztuczne leki, i aromatyczne wody na alembikach, odświeżające powietrze pokojowe dla uzdrowienia swych domowników, a nawet i mieszkańców w bliskości się znajdujących. Taka dążność patriarchalna niesienia ulgi i pomocy cierpiącym i potrzebującym ratunku, wywołała potrzebę utworzenia apteczki domowej, a którą znowu chcąc zaopatrzyć należycie, zbierano we właściwej porze znane ze swej skuteczności zioła, liście i kwiaty, wykopywano i suszono korzenie, rozcierano ziarno, wytłaczano soki roślinne i oleje, wyciągano za pomocą spirytusu ekstrakty, robiono nalewki, przygotowywano naparzania, maści, plastry i starano się wszelkimi możliwymi sposobami, udoskonalić to

arcydzieło wyrobów domowych, sporządzając je według przepisów tradycyjnie z pokolenia na pokolenie przechodzących.

Niepodobna przemilczeć o użyteczności zakładania wiejskich apteczek, bo jakkolwiek ogniwa, łączące cierpiących włościan z ich opiekunami znacznie osłabły, a z postępowaniem rozwoju aptek w każdym prawie miasteczku i osiedlenia się lekarzy, wzrosło do nich zaufanie, to jednakże inna konieczna przyczyna nakazuje przypomnieć naszym paniom i gospodyniom te same obowiązki, ze względu ich własnego dobra i pożytku wspólnego. [...] Nie tylko więc już dla włościan, ale w interesie samej rodziny i domowników upatrujemy potrzebę posiadania niektórych przynajmniej ważniejszych lekarstw, których wykaz szczegółowy podajemy. Znane już bowiem w wielu popularnych wydaniach podręczniki lekarskie wskazują dokładnie, jak poznać można rodzaj rozwijającej się choroby, czy to u dzieci, czy też u osób dorosłych. [...] Każda więc gospodyni domu starać się powinna o zaopatrzenie swej apteczki w dobór lekarstw właściwy, a przy tem w stosownej porze zbierać kwiaty i zioła na użytek lekarski przeznaczone, już to, aby mieć w zapasie wszystko to, co nieodzowne jest i może być potrzebnem, już wreszcie, aby i pobliskie apteki

zaopatrzyć dostatecznie²⁷⁰, z prawdziwym bowiem wstydem i żalem przyznać się powinniśmy, że zaniedbanie pod tym względem od lat kilku, wkrađło się do naszego gospodarstwa rodzinnego. Wszyscy prawie aptekarze i hurtowni kupcy materiałów aptecznych, sprowadzają te same zioła zasuszone z zagranicy, które my w własnym kraju posiadamy. [...] Nie chcąc czytelniczek postawić w kłopotcie, kiedy mianowicie najstosowniejsza okaże się pora do robienia zapasów aptecznych, starać się będę w następnych artykułach przypomnieć szczegółowo o każdym z osobna ziółku, jakie posiada własności i który miesiąc okaże się najwłaściwszy do zbierania i zasuszania. Tym sposobem utworzy się pewien rodzaj kalendarza aptecznego i gospodarskiego, gdyż niektóre z tych roślin, w ogrodach siane i pielęgnowane wymagać będą wiadomości więcej ogrodniczych. Że zaś suszenie i zachowanie wpływa znakomicie na dobroć pierwiastków w ziołach zawartych i często bardzo nieogłędne lub nieumiejętne postępowanie, niszczy własności roślin przyrodzone, przeto też i sposób ich przechowywania i rodzaj naczyń do tego użytych, przy każdym z osobna przedmiocie wskazanym zostanie.

Piśmiennictwo polskie nie odznacza się wielką liczbą podręczników aptekarskich ściśle naukowych, a tem mniej jeszcze tak popularnie napisanych, ażeby dla osób niewtajemniczonych w rozgałęzionym kierunku wiedzy lekarskiej posłużyć mogły za wskazówkę do natychmiastowego użycia środków w aptece domowej mieścić się mogących. Jedne z tych książek wskazują charakterystyczne cechy cierpień w ogóle, a zarazem sposoby odgadywania, czyli powierzchownego poznawania chorób zjawiających się, i podają zarazem środki, które mogą być użyte do leczenia, a przynajmniej zaradzenia chwilowego w rozwijającej się chorobie.

Inne przedstawiają opisy mających się użyć lekarstw i rozmaite sposoby ich przyrządzania bez względu na rodzaj choroby i odpowiednie ich użycie. Inne wreszcie odznaczają się systematycznym zestawieniem chorób popularnie opisanych, wskazując użycie takich środków, które jedynie tylko ze zwykłej dobrze urządzonej apteczki miejskiej za receptą nabywać można. Widzimy więc różnorodne te niedostatki i zarazem uczuwamy trudność jaka wypływa zwykle, gdy chcemy pogodzić naukę ścisłą i gruntowną w swych zasadach, z praktyczno-popularnem jej zastosowaniem. Pomimo to jednakże, gdy konieczność niesienia ulgi i pomocy w rozpoczynającym się cierpieniu i bólach chorego z dala od lekarza, na wsi pozostającego, wzywa nas do działania szybkiego i stanowczego, zanim pomoc lekarska udzielona zostanie, nie powinniśmy zostawać bezczynni i wahać się w wyborze środków, mogących albo w pierwszej zaraz chwili wpłynąć na uśmierzenie choroby, albo przynajmniej poskromić

²⁷⁰ Płaskowski podawał nawet ceny, jakie można uzyskać za sprzedaż ziół w aptekach.

jej wybuch gwałtowny. Apteczka domowa nie potrzebuje koniecznie mieścić w swym składzie wielkiej ilości i różnorodnego zbioru środków lekarskich, ale tylko zaopatrzyć się w pewną i stosowną ich liczbę, tem więcej, że i ustawa rządowa, mówiąca o apteczkach domowych i środkach podręcznych, dozwala tylko na utrzymanie dwudziestu sześciu artykułów, których spis podajemy²⁷¹.

Dalej w tekście wymienione są leki niezbędne w apteczce domowej według paragrafu 137 ustawy aptecznej rządowej [ANEKS II], po czym następują kolejne rady dr. Płaskowskiego:

„Jakkolwiek istnieje wykaz tabelaryczny środków lekarskich, z apteki lub od materialistów nabyć się dla domowych apteczek mających, a składających się z wymienionych poprzednio szesnastu artykułów, to jednakże daleko większa ilość jeszcze środków łagodnie działających, które jako rośliny dziko w kraju rosną, lub w ogrodach hodowane zostają, może być w każdej domowej apteczce stosownie do potrzeby utrzymywane. Tu policzyć można wszystkie zioła, z których się przyrządzają na zimno, lub też naparzają napoje, gotują odwary, robią lecznicze kąpiele, nastrzykiwania, kataplazmy, moczenia, obmywania itp. Podobnie spirytusy i octy aromatyczne, kamforowe, maści łagodne, powidełka lub oleje przeczyszczające, plastry gumowe, lub żywiczne, byle bez ostrych przymieszek, mogą być stale na użytek chorych w domowej apteczce wyrabiane.

Tym więc sposobem z rozmaitych źródeł czerpią się materiały dla uorganizowania dobrze urządzonej apteczki. Środki otrzeźwiający, wymiotowy, przeczyszczający, i bóle uśmierający sprowadzamy z aptek²⁷² i składów, lekko pobudzający ziółka i łagodzący bóle kataplazmy, zbieramy na własnych łąkach i w sąsiednich lasach, albo też starannie w ogrodach pielęgnujemy, reszta zaś materiałów nieodzownie w apteczce potrzebnych, jak np: spirytus czysty, ocet, sól, pieprz, gorczyca w ziarnach, krochmal, cukier, oliwa itp. artykuły, które po większej części pomiędzy spiżarnianami znaleźć można, w wybornym gatunku, starannie zachowywane w dostatecznej ilości, zawsze pod ręką w domowej apteczce znajdować się powinny. A z powodu często się przytrafiających z nagła zapaleń oczu, rwania w uszach, bólu głowy, gardła, potłuczeń i zranień z mocnymi obrzmieniami i krwi napływami, potrzebną jest rzeczą utrzymywanie w domu kilkunastu sztuk pijawek zdrowych i z najlepszego gatunku. Inne zaś przyrządy do mierzenia i ważenia, tak lekarstw jako i płynów, tak zwane ważki aptekarskie, jeśli można delikatne rogowe z odpowiednimi ciężarkami i menzurki, czyli naczynia szklane z podziałkami na bokach naczynia wyrysowanymi i opisanymi, zakupić należy w porządnie prowa-

²⁷¹ *Ibidem*, s. 109–112.

²⁷² *Ibidem*, s. 113. Leki były wydawane posiadaczom apteczek domowych na ustne żądanie.

dzonym składzie narzędzi matematycznych i fizycznych, aby zawsze była jakaś pewna rękojmia, że miarki te i ważki są należycie wypróbowane. Cały zaś aparat do opatrywania ran, wrzodów i potłuczeń, jak bandaże, czyli nawiązki, płatki z płótna już używanego, ale czysto wypranego i nie krochmalonego, tak zwane kompresy, podobnież i szarpie czyli skubanka, wraz z watą świeżą, igłami i nożyczkami oraz plastrem lepkiem i angielskim gumowym (court plaster) czarnym i jasnym kolorowym, w osobnym pudełku, choćby papierowym, starannie zachowywany być powinien, aby na każde zażądanie w pełnym komplecie i należytym doborze na miejscu ratunku zabrać go można było. Inne jeszcze narzędzia chirurgiczne i akuszersyjne, jak np. do przestrzykiwania ran i dawania enemy, a przytem baniecznik i kilkanaście baniek szklanych, a jeśli można gutaperkowych, jak zwykle w każdym domu porządnie zaopatrzonym we wszelkie środki ratunku, bardzo często używane, w zapasie aptecznym utrzymywane być winny. Cała w ten sposób zgromadzona masa leków i narzędzi, aby ją zabezpieczyć od uszkodzeń, otaczających dzieci i domowników mniej z działaniem lekarstw obznajomionych, zamkniętą być powinna, jeśli nie w odosobnionym jakim pokoju, to przynajmniej w szufladach i szafach, aby przystęp obcych osób nie wpływał na szkody wzajemne, a przy tem, ze względu wskazanego w ustawie porządku i kontroli, każdy środek lekarski, apteczny, gwałtownie działający, powinien być, pod osobną rubryką w książce na ten cel urządzonej zapisywany, aby wiedzieć, kto z chorych używał tego lekarstwa i w jakiej ilości²⁷³.

„Kalendarz apteczny (lub inaczej kwiatowy)”, który zaproponował dr Płaskowski, obejmował kolejno wszystkie miesiące. Tytuły rozdziałów były jednocześnie zapisem czynności koniecznych do wykonania w omawianym czasie. I tak: „Miesiąc styczeń i luty. Proszkowanie gumo-żywiec i wyrabianie plastrów. – Miary i wagi lekarskie²⁷⁴; „Miesiąc marzec. Ciemiernik²⁷⁵, jemiola, wilcze łyko i inne kory drzew”; „Miesiąc kwiecień i maj. Fiołek, bratki, pączki topoli i sosny, korzenie tataraku, konwalia wonna, biedrzynek pospolity (*Pimpinella saxifraga*), porost islandzki, płucnik lekarski (*Pulmanaria officinalis*), pijawka, soki roślin świeżych”; „Miesiąc czerwiec. Kantarydy czyli muchy hiszpańskie, wyrób plastrów i tafty wezykatoryjnej, oraz maści jątrzącej, tinktura do porostu włosów na głowie, kwiat róży, ślaz (malwa), topolówka (*Althea*), pomornik (*Arnica*), mak polny (*Papaver rhoeas*), przetacznik (*Veronica*)”; „Miesiąc lipiec. Miód, воск, kwiat lipowy, bławatki, dziewanna, rumianek, główki maku, bieluń, lawenda, mięta, dzięgiel, łopian, sałata, orzech włoski, jagody

²⁷³ *Ibidem*, s. 114–116.

²⁷⁴ *Ibidem*, s. 117.

²⁷⁵ *Ibidem*, s. 123. Z odwołaniem się do historii i Hipokratesa.

czarne i sok z owoców i jagód wyciśnięte”; „Miesiąc sierpień. Nostrzyk, chaber lekarski, piołun, tysiącznik, bukwica, [...] ożanka czosnkowata, pietrasznik plamisty (szczwoł), konitrut, gałucha (koper wodny, koński), gorczyca, mak, len, konopie, pestki wisien, próchno, czyli proszek widłaku gwoździstego”; „Miesiąc wrzesień. Zasuszanie nasion, wyrób i przechowywanie soków roślinnych z jagód wyciśniętych, chmiel i lupulina, żołądziej, mrówki, igiełki sosnowe, jagody szakłaku, bzu, jałowcu, berbersu, liście borówek, sawiny, korzenie goryczki żółtej, pomornika, kozłka lekarskiego, wołowych oczu”; „Miesiąc październik. Korzeń paproci, śláz włoski, bylica pospolita, żywokost lekarski, oman wielki, perz biały, kosaciec florentyński, zimowit jesienny, piwonia lekarska, psianka słodkogórz, pokrzyk lekarski”; „Miesiąc listopad. Wino, jego własności i przyczyny zepsucia, rozliczne jego gatunki co do barwy i tęgości, oraz przymieszki aptecznej w celach lekarskich, wino emetykalne z ipeką, chiną, korzeniem rabarbarowym, lub też nasieniem ziemowitu, wino żelazne, wino aromatyczne (napój majowy Majtrank)”; „Miesiąc grudzień. Wyskok i jego pochodzenie, oraz tęgość stopniowa poczynając od wódki francuskiej lub koniaku, araku, rumu, dżinu, aż do najmocniejszego alkoholu. Nastoje wysokowe i nalewki spirytusowe, z wyciągu rozlicznych ziół i kwiatów, jako też części tłustych, zwierzęcych i mineralnych, jak. np. z liści chrzanu, kwiatów lawendy, róży, rozmarynu, ziela macierzanki, wreszcie spirytus mrówczany, kamforowy i mydlany. Naciąg gorzki, aromatyczny, skórek pomarańczowych, aloesu, mirry, benzoesu, ambry, krokoszu, goryczki, chinu i rabarbaru”.

Był to artykuł traktujący problem samopomocy leczniczej w sposób całościowy. W zgodzie z ustawą dawał wskazówki, których udzielano prawdopodobnie także adeptom farmacji. Bogactwo postaci leków oraz surowców leczniczych świadczy o bardzo poważnym traktowaniu roli, a właściwie już instytucji apteczki domowej.

W kalendarzach z tego okresu zaczęły również pojawiać się bardzo już fachowe artykuły na temat osiągnięć ówczesnej medycyny²⁷⁶.

Popularyzacja nauki i oświaty zdrowotnej

W *Kalendarzu gospodarskim zwyczajnym, lub gregoriańskim i ruskim na rok pański 1781* został opublikowany artykuł zatytułowany „Powszechnie reguły w chorobach dla wiejskich ludzi. Zalecano tu m.in.:

²⁷⁶ Dr Z. Dobierzewski, *Przegląd lekarski, Jana Jaworskiego Kalendarz ilustrowany na rok 1870*, s. 86–92.

- „1. Poprzestać wszelkiej ciężkiej pracy [...]
2. Jeść bardzo mało, albo raczej wcale nic. Z tęgich potraw, nade wszystko strzec się mięsa, rosółu z mięsa, jajec i wina
3. Pić dostatkim, a co dzień przynajmniej ze 2 kwarty napoju, który się robi z garści kwiatu bżowego, dwóch uncji miodu, i 1 1/2 uncji dobrego octu winnego; na co wszystko wlać potrzeba kwartę wrzącej wody, a dopiero przez lnianą chustę precedzony, i z 1 1/2 uncji miodu, a jedną octu winnego zmieszany. Tego napoju niech wypije co pół godziny szklaneczkę [...]
4. Brać enemę z wolnej wody

Dalej znajdziemy najistotniejsze przepisy, które zachować należy, dla zupełnego wykorzenia gorączki, tak, ażeby na niczym do doskonałego zdrowia niezbywało, w szczupłej liczbie następujących reguł zawrzeć się mogą:

1. Często jadać
2. Każde jedzenie z jednej potrawy powinno się składać, która nie powinna być często zmieniana
3. Dobrze żuć
4. Mało pić, a najlepiej wodę z winem
5. Przechadzać się, jeździć konno
6. Mało jeść na wieczór
7. Nie leżeć dłużej niż 7–8 godzin
8. Nabrzmienia nóg same przejdą
9. Jeżeli jest zatwardzenie i pojawia się gorączka wziąć enemę
10. 3 x dziennie 1/8 uncji chińskiego proszku
11. Nie powinni się od razu do swojej roboty porywać 7–8 dni; po przyjsciu do zdrowia wypoczywać.

A przecież to nader trudna jest rzecz prostego człowieka doskonale o tym przekonać”.

Dla osób zorientowanych w realiach życia ludu polskiego konkluzja taka musiała zabrzmieć jak kpina. Można jednak sądzić, że prawdziwym adresatem artykułu było ziemiaństwo, a intencją – uświadomienie konieczności krzewienia zasad higieny wśród włościan i dbałości o ich potrzeby zdrowotne.

Jednym z popularniejszych autorów kalendarzy był Jan Jaworski. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku opublikował m. in.: *Kalendarz rodzinny*²⁷⁷, *Kalendarz domowy*²⁷⁸, *Kalendarz ilustrowany*²⁷⁹, *Kalendarz polski ilustrowany*²⁸⁰. Nie obfitują one jednak w treści

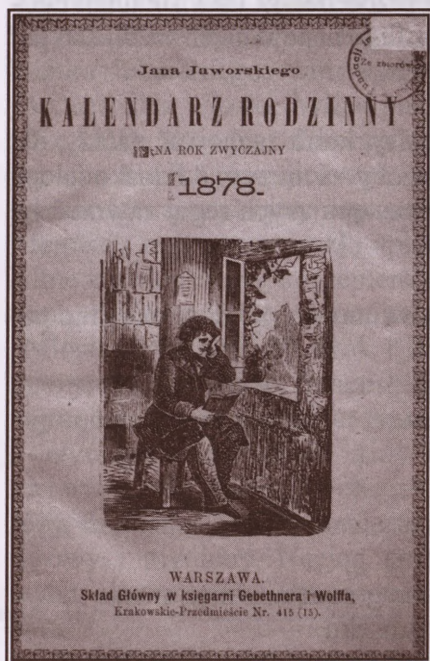
²⁷⁷ Korzystałam z rocznika 1878.

²⁷⁸ Korzystałam z rocznika 1867.

²⁷⁹ Korzystałam z roczników 1870, 1871, 1874, 1875, 1876, 1877.

²⁸⁰ Korzystałam z roczników 1865, 1866, 1867.

medyczne, a najciekawszy artykuł dotyczy medycyny ludowej ²⁸¹: „Skarby atoli wiedzy ludowej, nie zostały jeszcze zupełnie zużytkowane i przedstawiają wiele nader cennych materiałów posłużyć mogących dla wzbogacenia nauki, jako i dobra ludzkości. Do tej kategorii zaliczyć wypada medycynę ludową, posiadającą rozliczne środki lecznicze na rozmaite choroby i przypadłości, jakie się trafiają między ludźmi i zwierzętami,



Ryc. 60. Strona tytułowa *Kalendarza rodzinnego* na 1878 r.

zaskługuje na bliższe zapoznanie i zbadanie ich przez właściwych specjalistów. Wielokrotne doświadczenia przekonały, iż pomimo wysoko posuniętych nauk i umiejętności lekarskich, nie można hurtownie pogardzać owymi domowymi środkami, czyli tak zwanymi babskimi lekarstwami. Przysłowie ludowe powiada: nie wszystko prawda, co na weselu śpiewają; tak również nie wszystko jest fałszem, co uczeni odrzucają, nie wszystko złem, czem oni pogardzają, nie wszystko prawdą, co za nieomylnie poczytują, a nie brakłoby rozlicznych przykładów w tej mierze na udowodnienie, jak często ludzie szczytający się nauką są biernymi, a nie samoistnie myślącymi zwolennikami prawdy, badaczami tajników przyrody. Liczny przeto zastęp lekarzy znajduje się jeszcze po dziś dzień, którzy uważając nieomylność swej sztuki, szydzą z najskuteczniejszych środków leczniczych, skoro ich w swej teorii nie wyczytali, bezwzględnie na tę prawdę, że cała dzisiejsza medycyna, stojąca na tak wysokim stopniu udoskonalenia, właśnie z owych babskich leków powstała i im zawdzięcza swój początek. Światły zatem i niezarozumiały lekarz, przekonany o tej prawdzie, iż dotąd niezbadano jeszcze wszystkich tajników przyrody, nie tylko nie pogardza nimi, ale owszem posiłkuje się podobnymi zdobyczami. Do liczby ich należał również Hufeland, nieśmiertelny autor *Makrobiotyki, czyli sztuki przedłużania życia ludzkiego*, przełożonej na język polski przez Tomasza Krauzego, Warszawa 1838 r., który jako profesor specjalnej patologii i terapii, w wykładach uniwersyteckich zwracał uwagę słuchaczy na tę okoliczność, iż cała medycyna

²⁸¹ *Kalendarz rodzinny na rok zwyczajny 1878*. www.1878.org.pl

nadzwyczaj wiele wzbogaciła się od bab, szarlatanów, empiryków, od dzikich ludzi, a nawet od samych zwierząt, zachęcając do dalszych i ciągłych na tem polu poszukiwań i obserwacji. Wpływ światłego profesora na młode umysły słuchaczy wywarł ten skutek, że w Niemczech poczęto z całą troskliwością zbierać takie środki leczące, praktykowane pomiędzy ludem, owe babskie leki, i niejednokrotnie wyszły one już z druku wydawane w osobnych dziełach. Nie podlega kwestii, że i u nas zbiór podobnych leków domowych, krążących tradycyjnie od wielu pokoleń pomiędzy ludem, nie byłby bez korzyści dla nauki i ogółu, a przetłumaczenie podobnego dziełka na język polski, zachęciłoby nawet najzawziętszych wrogów własnego humoru do zaprenumerowania jako w przedmiocie dotyczącym zdrowia tak własnego jako i najbliższej otaczających ich osób. Z uwagi wreszcie na tak niepomysłny stan sanitarny mieszkańców kraju, podobny podręcznik miałby nader doniosłe znaczenie, lekarze bowiem nasi dumni nabytem światłem swej wiedzy, nauki i umiejętności, nie chcą bynajmniej zniżyć się do maluczkich duchem, ci zaś nadto słabem uposażeni wzrokiem, aby mogli śmiało spojrzeć w ów ocean światła, oślepiający tak łatwo oczy profanów. Nie każda okolica ma znowu babę lekarzkę, owczarza lub znachora, a choć się gdzie i znajduje musi się ukrywać starannie, unikając prześladowań sprawiedliwości karzącej²⁸². „Prawdziwą oficynę zdrowia naszego kmiotka, jego rodziny i dobytku²⁸³ stanowią zioła święcone w dniu 15 sierpnia w dzień Matki Boskiej Zielnej. Do tej apteczki należą: mak, piwonia, szałwia, macierzanka, wrotycz lub piżmo, marchew, cząber, leszczyna, szczaw koński, świętojańskie ziele, kocanki, szalej, boże drzewko, kotki, mięta, piołun, bylica, melissa, mikołajek, jarzębina, przestęp zwyczajny, ślaz, aksamitki, stokroć, proso tureckie, nasturcja, kruszyna, dziewięciśił, nagietki, topola, tojad, janowiec, kalina, krwawnik, chebd, barwinek, wrzos, tysiącznik, kluczyki albo „paralizowe ziele²⁸⁴”.

Na zakończenie autor stwierdził, że „wprawdzie nie zawsze i nie każdy umie z korzyścią spożytkować własności lecznicze tych roślin, ale nie podlega najmniejszej kwestii, iż wiele lekarstw pozostaje w głębokiej tajemnicy, które choć nie oparte na żadnej teorii medycznej, są jednak skutecznymi²⁸⁵. Zaznaczenie, że karane są praktyki znachorskie, przypomina, że ostatnie dekady XIX wieku to już czas, kiedy starano się zwalczać samolecznictwo. Jednocześnie dystans do najnowszych osiągnięć sztuki lekarskiej usprawiedliwiał wiarę w możliwości domowych leków, a nawet magicznej symboliki ziół.

²⁸² *Ibidem*, s. 156–158.

²⁸³ *Ibidem*, s. 159.

²⁸⁴ *Ibidem*, s. 159–161.

²⁸⁵ *Ibidem*, s. 161.

W *Kalendarzu polskim ilustrowanym* na rok 1867 medycyny dotyczy jedynie artykuł o „Zdrojach mineralnych”²⁸⁶. Dokonano tu przeglądu uzdrowisk działających w owym czasie i zachęcano do leczenia się w nich. Ciekawe były uwagi o konieczności przeprowadzenia badań chemicznych źródeł, gdyż obecnie leczenie odbywa się jedynie na podstawie przekonania lekarzy o ich „empirycznym działaniu”²⁸⁷. Generalnie autor artykułu wyraża przekonanie o skuteczności naszych wód mineralnych, a niechęć do korzystania z nich tłumaczy w następujący sposób:

„Jednej wprawdzie rzeczy niedostaje tym źródłom, to jest domów gier, jakimi wabią licznych gości do Homburga i innych zakładów zagranicznych; nie ma też tu wyrafinowanego egoizmu, każącego sobie najmniejszą posługę talarami, a komfort przesławiony tysiącami opłacać; [...] Według nas główną przyczyną nieuczęszczania do wód pobliskich jest: brak kapitałów, któreby zakłady te porównały z zagranicznymi; lekceważenie znacznej liczby lekarzy, przyzwyczajonych wysyłać chorych do wód zagranicznych i zachiewki samych chorych, pragnących pokazać się zagranicą i za powrotem przechwalać się z pobytu tamże. Próżność pierwszą, niestety gra tu rolę, jak zwykle u nas”²⁸⁸.

Do nurtu popularyzacji oświaty zdrowotnej zaliczyć też można opowiadanie Antoszeki „Jak się po wsiach leczą”, opublikowane w *Kalendarzu K. Promyka na 1889 rok*²⁸⁹. W zakończeniu znalazło się przesłanie autorki: „Dbajmy więc o zdrowie i przestańmy się bać szpitali”²⁹⁰.

Koniec XIX wieku przynosi jeszcze na łamach *Kalendarza powszechnego* na 1895 rok artykuł zatytułowany „Zdrowe i chore oko”²⁹¹, omawiający budowę oka, złudzenia optyczne, higienę i choroby oczu.

Szczepienia i choroby zakaźne

Kalendarz astronomiczny i domowy na rok 1797 w rubryce „Ekonomiczne rzeczy” opublikował tekst zatytułowany „Krótka nauka, jak sobie włościanie w czasie panującej ospy, i febry szkarlatynowej postępować mają”. Obowiązek jego publikacji we wszystkich kalendarzach gospodarskich nałożony został „Z mocy rozkazu najwyższego”.

W *Kalendarzu domowym i gospodarskim na 1849 rok* znajduje się „Ogłoszenie o cholercie dla nie lekarzy, ułożone przez Radę Lekarską

²⁸⁶ Wł. L. Anczyc, Źródła mineralne, *Kalendarz polski ilustrowany na rok 1867*, s. 138–140.

²⁸⁷ *Ibidem*, s. 140.

²⁸⁸ *Ibidem*, s. 139.

²⁸⁹ Gość. *Kalendarz K. Promyka na rok zwyczajny 1889 mający dni 365*, s. 106–109.

²⁹⁰ *Ibidem*, s. 109.

²⁹¹ Zdrowe i chore oko, *Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1895*, s. 106–116.

Królestwa Polskiego i zatwierdzone przez Centralny Komitet zapobiegający cholery²⁹². Oprócz porad higieniczno-medycznych znajduje się tu ciekawa informacja dotycząca leków: „Celem ułatwienia pomocy lekarskiej, Zarząd Lekarski w Królestwie wydał rozporządzenie, aby przy okazaniu się cholery w kraju były wydawane z aptek bez recept lekarzy wymienione poniżej lekarstwa: 1. Proszek na somity, 2. Proszek z rabarbaru z węglem lub magnezją, 3. Krople od biegunki, 4. Olejek terpentynowo-kamforowy, 5. Olejek skalny biały, 6. Olej kleszczowiny”. Polecano również, aby każda rodzina, obywatele ziemscy i rządcy dóbr, w miejscach gdzie nie ma ani aptek, ani lekarza, zaopatrzyli się wcześniej w: spirytus kamforowy, sól gorzką, miętę i wodę miętową, melisę, rumianek, kwiat bzozy, kwiat lipowy, szałwię, gorczycę²⁹³.

W *Roczniku* 1855 Stanisława Strąbskiego w części „Wiadomości naukowe, pożyteczne i przemysłowe” znajduje się artykuł Alberta Horodeńskiego na temat cholery, zatytułowany „Jak rozumieć cholere, jak się jej chronić, i jak leczyć”²⁹⁴. Został tu zamieszczony, jak tłumaczy redakcja, gdyż *Rocznik* „ma głównie na celu rozkrzewianie wiadomości użytecznych i przydatnych dla ogółu”²⁹⁵. Ciekawe są tu odniesienia do historii – autor przytacza informacje o starożytnych Chinach oraz o nauce Hipokratesa i Galena.

Teksty medyczne w *Kalendarzu Strzecha Rodzinna* są najczęściej poświęcone chorobom zakaźnym i wścieklicznie²⁹⁶. I tak „Rady praktyczne dotyczące zdrowia i gospodarstwa domowego”²⁹⁷ dotyczą przede wszystkim leczenia dyfterytu. W kolejnym roku pojawia się artykuł o szczepieniu wściekliczny w Zakładzie doktora Bujwida w Warszawie²⁹⁸, a w 1888 roku „Rady i przepisy praktyczne dotyczące zdrowia i gospodarstwa domowego” poświęcone jedynie roli miodu z dodatkiem żywokostu jako leku na choroby piersiowe²⁹⁹. Rok 1891 przyniósł za to wiele informacji na temat ochrony zdrowia. Opublikowano dużą pracę o tym, „jak powstają choroby zaraźliwe i jak się ich wystrzegać”. Omówiono przyczyny tych chorób, drogi infekcji i sposób postępowania podczas choroby³⁰⁰.

²⁹² *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1849*, s. 56–60.

²⁹³ *Ibidem*, s. 60.

²⁹⁴ A. Horodeński, Cholera. Jak rozumieć cholere, jak się jej chronić, i jak się leczyć, *Rocznik na rok zwyczajny 1855*, s. 60–70.

²⁹⁵ *Ibidem*, s. 60.

²⁹⁶ „Wynalazek przeciwko wścieklicznie” (o Pasteurze), *Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1886 mający 365 dni*, s. 105–107

²⁹⁷ *Ibidem*, s. 107.

²⁹⁸ *Ibidem*, 1887, s. 59–60.

²⁹⁹ *Ibidem*, 1888, s. 111.

³⁰⁰ [Sewer Ster.], Lekarz, Jak powstają choroby zaraźliwe, 1891, *ibidem*, s. 56–62.

W tym samym roczniku znajduje się również artykuł „O suchotach płucnych”³⁰¹, a higienie poświęcono tekst „O pielęgnowaniu niemowląt”³⁰². Artykuł „O potrzebie szczepienia ospy i zachowaniu się w czasie choroby” ukazał się w 1896 roku³⁰³.

„Kilka słów o epidemii cholery u nas i o zarazku cholery” skreślił O. Bujwid w *Kalendarzu polskim ilustrowanym* na rok 1893³⁰⁴. Autor w swoim artykule podjął przede wszystkim problem higieny, uznając ją za najistotniejszy oręż w walce z rozprzestrzenianiem się tej choroby.



Spośród 196 tytułów kalendarzy z zasobu Biblioteki Czartoryskich i 512 kalendarzy wydanych w Warszawie problemy dotyczące zdrowia poruszało ponad 10% almanachów. Większa różnorodność tematyczna, którą udało mi się wskazać w kalendarzach warszawskich, nie może być tu uznana za ich wyróżnik. Szczególnie w XIX w. liczba wydawanych w Warszawie kalendarzy była olbrzymia i tylko dlatego można było precyzyjniej określić ich medyczną tematykę.

Najstarsze odnotowane przeze mnie informacje zawarte w kalendarzach wyraźnie podkreślają wiarę we wpływ gwiazd na zdrowie człowieka, a porady mają charakter uniwersalny i często występują w formie rymowanej. Wskazówki, co do stosowania domowych sposobów leczenia znaleźć można już od pierwszych lat osiemnastego wieku. Wśród nich najpowszechniejsze były adnotacje na temat dobrych i złych dni do puszczenia krwi i stawiania baniek. Schorzenia, którym poświęcono największą uwagę, to przede wszystkim wszelkiego rodzaju przeziębienia, bóle głowy i zębów, kaszel oraz biegunki.

Z biegiem lat informacje ułatwiające prowadzenie apteczki domowej były coraz bardziej fachowe i drukowano je jako cykle tematyczne. Jednym z najciekawszych był „kalendarz kwiatowy”, który precyzyjnie omawiał comiesięczne obowiązki osoby opiekującej się chorymi.

Coraz częściej też autorami artykułów byli wykształceni lekarze, a wśród porad dla panien apteckowych można znaleźć również uwagi higieniczno-gospodarskie pisane przez kobiety, najczęściej wzorujące się na stylu Klementyny z Tańskich Hoffmanowej.

³⁰¹ [Dr. A.G.], O suchotach płucnych, 1891, *ibidem*, s. 62–68.

³⁰² Antoszka, *ibidem*, s. 68–74.

³⁰³ Antoszka, *ibidem*, 1896, s. 85–90.

³⁰⁴ O. Bujwid, Kilka słów o epidemii cholery u nas i o zarazku cholery, *Kalendarz polski ilustrowany na rok 1893*, s. 34–36, <http://rcin.org.pl>

Warto odnotować, że bardzo popularne porady S. A. Tissota były drukowane w almanachach już na rok przed pierwszym polskim wydaniem jego pracy.

Po przeanalizowaniu zarówno treści jak i zasięgu wyżej opisanych kalendarzy trudno zgodzić się z popularnym poglądem, że ich dominująca rola skończyła się w XVIII wieku. Przez cały XIX wiek stanowiły one uzupełnienie czasopism, często zresztą i kalendarze, i czasopisma redagowane były przez te same osoby.

Kalendarze popularyzowały aktualny stan wiedzy i wywarły ogromny wpływ na podniesienie ogólnego poziomu społeczeństwa. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku liczba artykułów na tematy medyczne wyraźnie wzrosła. Miały one bardzo czytelne, edukacyjne przesłanie. Wydawcy chcieli w największym skrócie przekazać jak najwięcej przydatnych rad i wskazówek higienicznych. Dlatego też kalendarze były pieczołowicie przechowywane w biblioteczkach i traktowane na równi z innymi podręcznymi poradnikami.

Egzemplarze, które oglądałam, były zaczytane i zawierały mnóstwo adnotacji. Cieszyły się dużą popularnością i w kwestii leczniczej stanowiły niezaprzeczalny autorytet.

3.

DZIEWIĘTNASTOWIECZNE CZASOPISMA

Na początku XIX wieku pojawiła się możliwość korzystania z czasopism, które w swym założeniu miały przekazywać wiedzę przydatną w gospodarstwie domowym, szczególnie ważną dla mieszkańców prowincji. Odnotowany wówczas niezwykle szybki rozwój czasopism popularnonaukowych był jednak pozorny, gdyż większość z kilkudziesięciu zamieszczonych w bibliografiach tytułów nie przetrwała dłużej niż rok³⁰⁵. Do grona pierwszych adresatów czasopism, które zawierały dział poradnictwa medycznego, należeli ziemianie. Czasopisma te często w tytule lub podtytule zawierały słowo „rodzina”, „rodzinny”, „domowy”³⁰⁶, a artykuły o lekach i sposobach leczenia skierowane były do kobiet, które zwyczajowo miały (i mają) pod swoją opieką domowe apteczki.

W dziewiętnastym wieku terminy „upowszechnianie wiedzy” i „upowszechnianie nauki” traktowano jako synonimy. Publikacje dotyczące domowego lecznictwa miały w założeniu udostępniać nieprofesjonalistom wszelką wiedzę naukową i nienaukową³⁰⁷. Potraktowanie tego zjawiska jako osiągnięcia dziewiętnastowiecznej nauki Adam Wiślicki, założyciel i redaktor „Przeglądu Tygodniowego”, tłumaczy w następujący sposób: „Nauka popularna jest dziecięciem naszych czasów [...]. Największe też umysły naszej epoki, najznakomitsi przedstawiciele inteligencji, popierali i popierają gorliwie popularyzację nauk, rozszerzanie się ich w masach”³⁰⁸. Wyboru czasopism zawierających informacje o przygotowywaniu leków domowych, higienie, metodach leczenia, a przede wszystkim zawartości apteczek domowych dokonałam biorąc pod uwagę prace Zofii Zaleskiej³⁰⁹, Krystyny Lutyńskiej³¹⁰ i Marii Chmielińskiej³¹¹.

Chronologicznie najwcześniejsze czasopisma zawierające wskazówki dotyczące medycyny popularnej skierowane były do wykształconego

³⁰⁵ Por. *Prasa polska w latach 1661–1864*, praca zbiorowa, Warszawa 1976, s. 82.

³⁰⁶ Por. Krystyna Lutyńska, *Ideologia czasopism rodzinnych Królestwa Polskiego w latach 1860–1880*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, 7, 1956, s. 288–329.

³⁰⁷ Por. L. Zasztowt, *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864–1905*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1989, s. 23–32.

³⁰⁸ A. Wiślicki, *Popularyzacja nauki i książki popularne*, „Tygodnik Ilustrowany”, IX, 1864, s. 138.

³⁰⁹ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce (rok 1818–1937)*, Warszawa 1938.

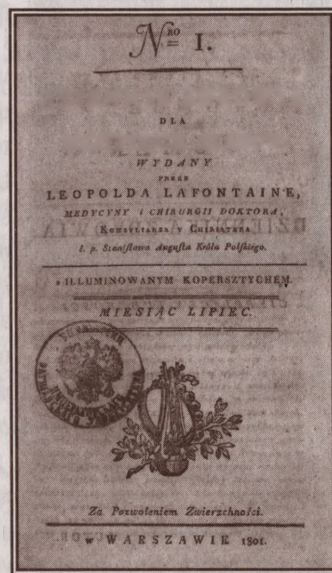
³¹⁰ K. Lutyńska, *op. cit.* s. 291–329.

³¹¹ M. Chmielińska, *Polska bibliografia ziołarstwa za okres od początku XVI wieku do roku 1940*, Warszawa 1954.

czytelnika i redagowane na dość wysokim poziomie³¹². Oprócz potocznej wiedzy o lekach drukowano w nich również naukowe publikacje z dziedziny chemii, technologii i rolnictwa.

W „Dzienniku Zdrowia dla Wszystkich Stanów”³¹³ zwracają uwagę cykle artykułów pisane przez redaktora Leopolda Lafontaine, jak np.: „O chorobach wszystkich stanów”³¹⁴, „O chorobach dzieciennych i fizycznym ich wychowaniu”³¹⁵, „O diecie dla chorych”³¹⁶, „O zębach i ich chorobach”³¹⁷, „O zapaleniach i febrach”³¹⁸, „O chorobach oczu”³¹⁹, „O zatwardzeniach w różnych chorobach”³²⁰. Autor najwięcej miejsca poświęcił opisowi objawów chorób, zawsze jednak starał się również informować o praktycznych środkach leczniczych. Artykuły te skierowane były przede wszystkim do ziemian mających utrudniony dostęp do fachowej pomocy medycznej, a świadczy o tym „instruktażowy” artykuł zatytułowany „Jak należy pisać do lekarza o chorobach, i o sposobie którego się Pacjent ma trzymać opowiadając mu swoje dolegliwości”³²¹.

W porównaniu z poprzednim, czasopismo „Izys Polska, czyli Dziennik umiejętności, wynalazków, kunsztów i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi, tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospo-



Ryc. 61. Strona tytułowa „Dziennika zdrowia dla wszystkich stanów”

³¹² Por. H. Więckowska, *Zarys czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria E, z. 2, 1966, s. 99.

³¹³ W podtytule: „Wydawany przez. Leopolda Lafontaine medycyny i chirurgii doktora, konsyliarza i chiriatra [...] ś.p. Stanisława Augusta Króla Polskiego w Warszawie w latach 1801–1802”. Większość artykułów przygotowana była przez samego wydawcę.

³¹⁴ „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 7, s. 115–127; nr 8, s. 152–170; II, 1802, nr 9, s. 372–381; nr 10, s. 116–119; nr 11, s. 131–153.

³¹⁵ *Ibidem* I, 1801, nr 8, s. 183–205; II, 1802, nr 9, s. 303–329; nr 10, s. 45–57; nr 11, s. 215–232; nr 12, s. 292–368.

³¹⁶ *Ibidem*, I, 1801, nr 8, s. 215–228; II, 1802 nr 9, s. 341–357; nr 10, s. 58–68.

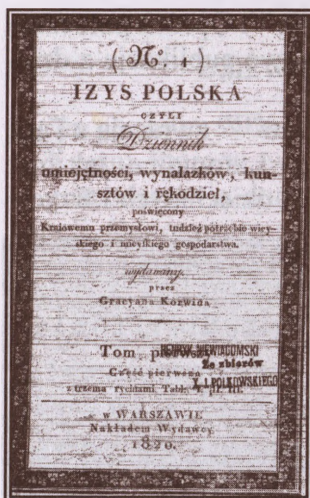
³¹⁷ *Ibidem*, II, 1802, nr 9, s. 292–302.

³¹⁸ *Ibidem*, I, 1801, nr 8, s. 229–247; II, 1802, nr 9, s. 261–291; nr 10, s. 13–26.

³¹⁹ *Ibidem*, II, 1802, nr 10, s. 90–109; nr 11, s. 187–214; nr 12, s. 264–283.

³²⁰ *Ibidem*, II, 1802, nr 10, s. 27–44.

³²¹ *Ibidem*, I, 1801, nr 5, s. 167–182.



Ryc. 62. Strona tytułowa czasopisma „Izys Polska”

darstwa³²² ukazywało się dość długo. Wydawca w artykule wstępnym informował o założeniach programowych: „[...] zgromadzając w jeden punkt rozrzucone po wielu zagranicznych pismach materiały z zastosowaniem takowych do potrzeb kraju naszego, tudzież podając doświadczone środki w kunsztach technicznych i gospodarstwie domowym, nasuwając myśli we względzie wzniesienia krajowego przemysłu, uczyni ziomkom swoim przysługę³²³. O poziomie naukowym czasopisma niech świadczy notatka, w której autor informuje o lepszym sposobie przygotowywania „opodeldoku (*Balsamum sapo camphoratum*)” niż podaje to *Farmakopea Pruska*³²⁴. Zamieszczono tu również artykuły ilustrowane schematami urządzeń do oczyszczania wody i produkcji sztucznych wód

mineralnych³²⁵. Jednocześnie przedrukowywano fragmenty książki dr. J. L. G. Meinecke *Chemia dla gospodyń*³²⁶ oraz podobne informacje zaczerpnięte z literatury angielskiej, adresowane do gospodyń domowych³²⁷. Uwagę zwraca duża liczba publikacji poświęconych problematyce produkcji piwa i innych napojów alkoholowych – zdecydowanie dominowała ona przez wszystkie lata wydawania omawianego czasopisma. Krótkie notatki w dziale „Rozmaitości politechniczne”³²⁸ najczęściej dotyczyły tematyki medycznej, m. in. leczenia nerek, febry

³²² Wydawany przez Gracjana Korwina w Warszawie w latach 1820–1827.

³²³ „Izys Polska”, 1820, t. 1, s. 7–8.

³²⁴ *Ibidem*, t. 2, s. 250.

³²⁵ *Sztuka sporządzania uzdrawiających wód mineralnych*, *ibidem*, IV, 1823, t. 1, s. 101–116; *Aparat do czyszczenia wody, na użytek potrzeb technicznych, lub do picia wynalazku P. Paul*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 307 i tab. V oraz *Aparat do sztucznych wód mineralnych aptekarza Simonin z tab. VI*.

³²⁶ W „Izys Polska” znalazły się następujące przedruki: *O mięsie*, II, 1821, t. 4, s. 294–309; *O wodzie*, II, 1821, t. 4, s. 411–421; *O nabiale*, II, 1821, t. 4, s. 422–440; *O jajach*, II, 1821, t. 5, s. 244–250; *O chlebie*, II, 1821, t. 5, s. 467–477; *O praniu*, III, 1822, t. 2 (z roku 1822, zmiana numeracji tomów), s. 478–486; *O wyrabianiu krochmalków kolorowych*, III, 1822, t. 6, s. 487–493; *O wyrabianiu mydła do użytku domowego*, III, 1822, t. 1, s. 95–107; *O lodach*, III, 1822, t. 1, s. 239–243.

³²⁷ *O nabiale i najkorzystniejszych środkach jego produkcji w Anglii*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 191, 232

³²⁸ *Proszek na zęby z przepisu Hufelanda*, *ibidem*, I, 1820, t. 3, s. 563–564.

i odmrożeń³²⁹. Pod tym hasłem pojawiały się również obszerne artykuły, jak na przykład: „Osobliwszy sposób uleczenia ran od żmii zadanych”³³⁰, „O prawdziwej i pozornej śmierci”³³¹, „Wiadomość o istotnej przyczynie czarnej krosty (*Carbunculus polonicus*) żydówką pospolicie zwanej”³³², „Pomada do utrzymania świeżej cery”³³³, „Kuracja zapobiegająca wściekliwości”³³⁴, „Właściwości lekarskie ożanki (*Teucrium marumkl*)”³³⁵, „Sposób na świerzbę”³³⁶, „Wiadomość o handlu pijawkami, i o sposobie hodowania ich”³³⁷. Ciekawy artykuł dotyczył „szkodliwości dla zdrowia ludzkiego naczyń ołowianych, i tych, do których ołów wchodzi – trucizny w tabakach i tytuniu”³³⁸. Stosunkowo dużo miejsca poświęcono problemom higieny³³⁹.

³²⁹ *Sposób aby nogi nie marzły, Plaster na części zamrożone, Maść na bąble z odmrożenia*, *ibidem*, IV, 1823, t. 3, s. 139–140; *Węgiel i owcza wełna od oparzelizny*, *ibidem*, V, 1824, t. 2, s. 253; *Wynalazki i odkrycia, wyleczenie febry*, *ibidem*, V, 1824, t. 3, s. 598, *Sposób aby pijawki się lepiej czepiały*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 365; *Na konwulsje*, *ibidem*, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 217; *Leczenie kamienia*, *ibidem*, IV, 1823, t. 1, s. 383–384.

³³⁰ A. Waga, *Osobliwszy sposób uleczenia ran od żmii zadanych*, *ibidem*, I, 1820, t. 1, s. 383–384.

³³¹ *Ibidem*, II, 1821, t. 4, s. 151–169.

³³² W. Szczucki, *Wiadomość o istotnej przyczynie czarnej krosty (*Carbunculus polonicus*) żydówką pospolicie zwanej*, *ibidem*, III, 1822, t. 2, s. 498–502.

³³³ *Pomada do utrzymania świeżej cery*, *ibidem*, IV, 1823, t. 1, s. 254.

³³⁴ Böhm, *Sposób kuracji, zapobiegającej wybuchaniu wściekliczności u ludzi przez wściekłe zwierzęta pokąsanych, przez doktora Kruttge wynaleziony i dwudziestoletnim doświadczeniem w szpitalu wrocławskim stwierdzony*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 1–12.

³³⁵ *Właściwości lekarskie ożanki (*Teucrium marumkl*)*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 518–519.

³³⁶ *Sposób na świerzbę*, *ibidem*, VII, 1826, t. 1, s. 518–519.

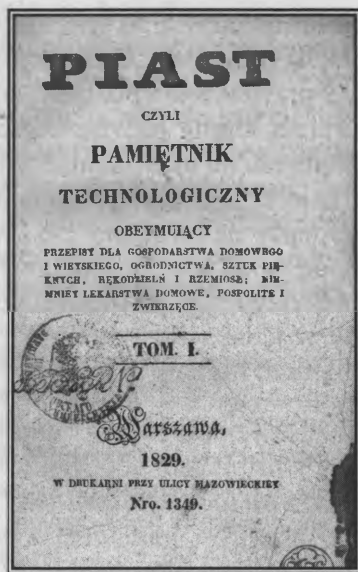
³³⁷ *Wiadomość o handlu pijawkami, i o sposobie hodowania ich, przez dr Kunzmann, Radcę nadwornego i Lekarza dworu pruskiego; wyjątek z dziennika lekarskiego Hufflanda i Osana*, *Ibidem*, VII, 1826, t. 2, s. 333–341.

³³⁸ *Szkodliwości dla zdrowia ludzkiego naczyń ołowianych, i tych, do których ołów wchodzi – trucizny w tabakach i tytuniu*, *ibidem*, III, 1822, t. 6, s. 436–439.

³³⁹ W „Izys Polska” o higienie pisano w artykułach: *Pachnący do umywania proszek*, I, 1820, t. 3, s. 152; *Pomada na odmrożone ręce w zimie, tudzież do rozmiękania skóry na rękach*, I, 1820, t. 3, s. 133; *Mydło alunowe jako środek przeciwko molom*, III, 1822, t. 1, s. 120–121; *Środek na komary*, III, 1822, t. 1, s. 384; *Niektóre środki przeciwko pchłom*, III, 1822, t. 1, s. 518–519; *Sposób aby nogi nie marzły*, IV, 1823, t. 3, s. 139; *Plaster na części zamrożone*, IV, 1823, t. 3, s. 240; *Maść na bąble z odmrożenia*, IV, 1823, t. 3, s. 140; *Mydelko Lady Derby*, IV, 1823, t. 3, s. 523; *Doświadczony środek przeciwko pluskwom*, IV, 1823, t. 1, s. 128; *Pachnące mydło angielskie, Windsor zwane*, IV, 1823, t. 1, s. 254; *Sposób na mrówki i pchły ziemne*, VII, 1826, t. 2, s. 211–212; *Poprawa zepsutej wody do picia*, V, 1824, t. 3, s. 606; *Filtr do wody*, VIII, 1827/1828, t. 1,

W ostatnim roczniku zamieszczono cały cykl porad zawierających przepisy na domowe leki pod tytułem „Drobne wypisy z dzienników lekarskich udzielone przez jednego z lekarzy w stolicy”³⁴⁰.

Czasopismo „**Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny, obejmujący przepisy gospodarstwa domowego i wiejskiego, ogrodnictwa, sztuk pięknych, rękodzieł, rzemiosł, niemniej lekarstwa domowe pospolite i zwierzęce**”³⁴¹ zawierało, zgodnie z podtytułem, wiele informacji na temat leków. Ich autorem był Józef Jan Celiński, twórca m.in. pierwszego w Warszawie Oddziału Farmaceutycznego i autor *Pharmacopoei Regni Poloniae* z 1817 roku³⁴². W innych artykułach zamieszczone zostały typowo praktyczne rady dotyczące przygotowywania leków i środków kosmetycz-



Ryc. 63. Strona tytułowa czasopisma „Piast”

s. 214–215; *Szkodliwość noszenia bawełny na gołym ciele*, VIII, 1827/1828, t. 1 s. 361; *Skutek chleba razowego i pyłowego*, VIII, 1827/1828, t. 1, s. 362; *Sposób na pijawki, iżby się łatwiej czepiały*, VIII, 1827/1828, t. 1, s. 365; *Wykaz fabryk i rękodzielni wpływających na zdrowie, których bez pozwolenia policyi nie wolno po miastach zakładać we Farnicy*, VIII, 1827/1828, t. 3; s. 94; *Sposób na pluskwy*, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 330; *Sposób na muchy*, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 330.

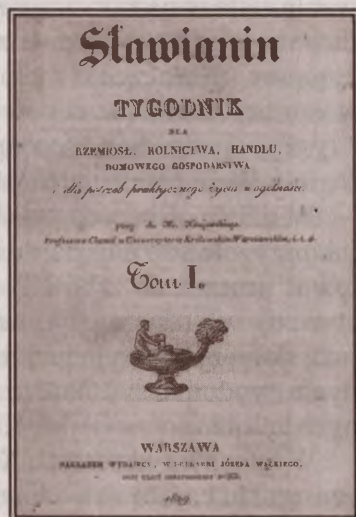
³⁴⁰ *Na piegi, Na nagniotki, czyli tak zwane odciski, Na wściekliwość, Drugi sposób dr Ruisson, Na parchy na głowie, Na świerzbę, Na kurcze w łydkach, Na tasiemca czyli tak zwanego solitera; Inny środek na tasiemca, Na ukąszenie osy, Zachowanie pijawek, Na zastarzałą świerzbę u koni, Na parchy dla psów, op. cit., VIII, 1827/1828, t. 1, s. 460–464 c.d. Woda od cuchnącego oddechu, Pastyłki i proszki do zębów, Na oduczenie nałogowego pijaństwa, Ostrożnie względem wściekłych zwierząt, Na febrę, Na ból zębów; Na szkorbut, Na zatrucie miedzią; O transfuzji krwi, op. cit., VIII, 1827/1828, t. 2, 99–105; c.d. Na otrucie grzybami, Na każdy rodzaj spieczenia, op. cit., VIII, 1827/1828, t. 2 s. 325– 326.*

³⁴¹ Ukazywał się w Warszawie od stycznia 1829 do grudnia 1830 r.

³⁴² Była to pierwsza polska farmakopea, a J. J. Celiński był również autorem pierwszego polskiego podręcznika farmacji *Farmacja, czyli nauka doskonałego przygotowania lekarstw z trzech królestw natury wybranych przez [...] profesora chemii i farmacji w Wydziale Akademicko-Lekarskim Warszawskim, asesora farmacji w Radzie Ogólnej Lekarskiej, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk i Gospodarstwo Rolniczego*, Warszawa 1811.

nych: „Pomada utwierdzająca włosy”³⁴³, „Proszek przeciw konwulsjom, oraz leczenie na suchoty i wodną puchlinę”³⁴⁴, „Pomada do ust”³⁴⁵, „Sposób robienia powideł z soków owocowych np. z bzowych jagód”³⁴⁶. Dużo miejsca zajmowały recepty na domowe leki, publikowane w części zatytułowanej „Lekarstwa domowe i pospolite, leczenie zwierząt, rozmaitości”; są tu opisy leków na: konwulsje, żółtaczkę, febrę, rany, kaszel, podagrę, ropienie oczu, gorączkę, parchy, wywichnięcia, suchoty i wodną puchlinę, na wyrzynanie się zębów u dzieci i zabezpieczające od zarazy³⁴⁷.

Czasopismo to było wysoko cenione, a poruszana tematyka musiała być bardzo użyteczna dla zamożnych ziemian, skoro przez dłuższy czas jego nakład wynosił około 2500 egzemplarzy³⁴⁸, choć w tym samym czasie istniał na rynku inny tygodnik o podobnej tematyce: „Sławianin. Dla Rzemiosł, Rolnictwa, Handlu, Domowego Gospodarstwa i dla Potrzeb praktycznego życia w ogólności”³⁴⁹. Wydawcą był Adam Maksymilian Kitajewski, profesor chemii w Uniwersytecie Królewskim Warszawskim. Wbrew deklaracji, że jest to czasopismo zawierające informacje przydatne w gospodarstwie, miało ono charakter bardziej zawodowy niż popularyzatorski³⁵⁰.



Ryc. 64. Strona tytułowa czasopisma „Sławianin”

³⁴³ J. J. Celiński, *Pomada utwierdzająca włosy*, „Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny, obejmujący przepisy gospodarstwa domowego i wiejskiego, ogrodnictwa, sztuk pięknych, rękodzielń, rzemiosł, niemniej lekarstwa domowe pospolite i zwierzęce”, I, 1829, s. 153.

³⁴⁴ J. J. Celiński, *Proszek przeciw konwulsjom, oraz leczenie na suchoty i wodną puchlinę*, *ibidem*, II, 1829, s. 169–170.

³⁴⁵ J. J. Celiński, *ibidem*, II, 1829, s. 178.

³⁴⁶ J. J. Celiński, *Sposób robienia powideł z soków owocowych np. Z bzowych jagód*, *ibidem*, II, 1829, s. 179–180.

³⁴⁷ J. J. Celiński, *Proszek...*, II, 1829, s. 169–170; oraz III, 1830, 13, s. 125–126; 14, s. 137–138; 15, s. 166–167, 176; 18, s. 125, 128.

³⁴⁸ Por. M. Czarnowska, *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa 1967, s. 58–67.

³⁴⁹ Wydawany w Warszawie w latach 1829–1830.

³⁵⁰ Por. H. Lichočka, *Historia poszukiwania leku w roślinach w Polsce 1800–1856*, Warszawa 2002, s. 96–97.

W bardzo precyzyjnym spisie treści w dziale „Przemysł przerobowy” znajdował się podpunkt „chemiczny”, a tu z kolei w pierwszym punkcie występowało „aptekarsstwo”. Artykuły zamieszczane w tym dziale dotyczyły spraw czysto profesjonalnych ze szczególnym uwzględnieniem techniki przygotowywania leków. Były to artykuły przedrukowane z zagranicznych czasopism i nie nadawały się do wykorzystania w małym gospodarstwie. W dziale pod tytułem „Domowe lekarstwa” ukazało się zaledwie kilka porad dotyczących m.in. zwalczania piegów i „utrzymywania ciała w nadzwyczajnej świeżości”³⁵¹. Pod hasłem „Farmacja” znajdowały się trzy naukowe artykuły omawiające sposoby oczyszczania syropów (tłumaczenie z „Journal der Pharmacie” XIII, 1805, z. 6) z zastosowaniem filtrów, odpowiedniej temperatury i białka³⁵², otrzymywania czystego kwasu boraksowego³⁵³ oraz dotyczący „zasady solnej z rośliny Swinia-Wesz plamista (*Conium maculatum*)”³⁵⁴.

W dziale „Gospodarstwo domowe” ukazywały się jednocześnie rady, jak przygotować musztardę i octy, jak oczyszczać miód oraz jak przygotować proszek do zębów³⁵⁵. Zastanawiające jest, że tak często wykorzystywany w prasie medycznej opis roślin leczniczych i ich zastosowania tutaj dotyczył tylko jednej rośliny, a mianowicie jałowca³⁵⁶. Można to jedynie wytłumaczyć bardzo dużym wpływem chemiczno-technologicznych zainteresowań A.M. Kitajewskiego na dobór artykułów.

W latach trzydziestych XIX wieku nastąpiło już wyraźne rozdzielenie czasopism czysto zawodowych (naukowych) od popularnonaukowych. I tak „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”³⁵⁷ w dziale nazwanym „Artykuły lub sekreta toaletowe” oferował wiele profesjonalnych porad dotyczących przygotowywania (z wykorzystaniem techniki aptecznej) prostych i potrzebnych na co dzień leków. Rady te znajdowały się jednak tylko w czterech pierwszych tomach. Poświęcono w nich szczególnie dużo miejsca higienie jamy ustnej. Dostępne wówczas „szczotecz-

³⁵¹ [A’s. Kosmetik], *Sposoby przeciw piegom i Doświadczona woda mleczna, utrzymująca ciało w nadzwyczajnej świeżości*, „Sławianin”, I, 1829, s. 142–143; *Środki przeciw piegom*, *ibidem*, II, 1830, s. 286–287.

³⁵² *Nowy sposób czyszczenia (klaryfikowania) sirupów lekarskich. Pana Desmarest ucznia farmacji*, *ibidem*, I, 1829, s. 8–9.

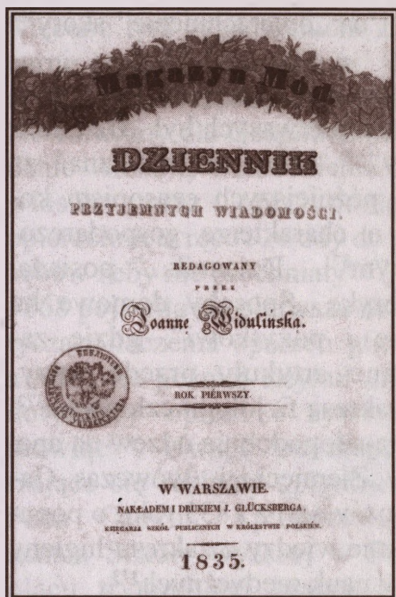
³⁵³ *Sposób tani otrzymywania czystego kwasu boraxowego*, *ibidem*, I, 1829, s. 103–104.

³⁵⁴ *Zasada solna z rośliny swinia-wesz plamista (Conium maculatum)*, *Ibidem*, I, 1829, s. 104.

³⁵⁵ [A’s. Kosmetik], *Proszek do zębów znany pod nazwiskiem Poudre Péruvienne, na który P. Poisson w Paryżu patent otrzymał (d. 3. sierpnia 1822 r.)*, *ibidem*, I, 1829, s. 254–255.

³⁵⁶ *Użyteczność jałowcu*, *ibidem*, I, 1829, s. 121–124.

³⁵⁷ Redagowany przez Joannę Widulińską, ukazywał się w Warszawie w latach 1835–1859.



Ryc. 65. Strona tytułowa „Magazynu Mód. Dziennika przyjemnych wiadomości”

ki cytrynowe do zębów”³⁵⁸ uszkadzały, według autora notatki, emalię zębową ze względu na kwas użyty do ich produkcji. Z tego względu polecano przygotowywać samodzielnie proszek do czyszczenia zębów z cytryny, goździków aromatycznych, sproszkowanego węgla i chininy. Posypywano nim „płatki” cytryny, zwilżano wodą i w takiej postaci używano do czyszczenia zębów. Opisano także inny specyfik, który miał zastąpić „Paryski proszek znany pod nazwiskiem poudre de Ceylan”. Należało go przygotować z sandałowego drzewa czerwonego, chininy, olejku bergamotowego i goździkowego (a dla osób z łatwo krwawiącymi dziąsłami dodatkowo z alunem)³⁵⁹. Do ochrony zębów przed próchnicą i wzmacniania ich radzono płukać jamę ustną rano i wieczorem spirytusem lawendowym (samym lub z dodatkiem octu winnego i wina³⁶⁰).

Kolejnym problemem, z pewnością nurtującym ówczesne kobiety, były „plamy żółciowe”. By z nimi walczyć, polecano wykorzystywać do mycia twarzy wyciąg spirytusowy z „kwiatu bzowego” lub „korzenia ogórka i narcyssu”³⁶¹.

Receptę na maść przeciw odmrożeniom podano według przepisu Holsta z pisma „Reichsanzeiger”; brodawki radzono usuwać skórką cytrynową namoczoną „w winnym mocnym occie godzin dwadzieścia cztery”³⁶². Oczywiście zamieszczano również wskazówki czysto kosmetyczne, np. jak przygotować „pomadę do utrzymania świeżej cery”³⁶³, „pomadę żeby ręce piękne były”³⁶⁴, „pomadę do ust”³⁶⁵. Opisano sposób „aby skóra była

³⁵⁸ *Artykuły toaletowe*, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, I, 1835, s. 6.

³⁵⁹ *Sekret toaletowy*, *ibidem*, s. 140.

³⁶⁰ *Ibidem*, I, 1835, s. 91; II, 1836, 44.

³⁶¹ *Ibidem*, I, 1835, s. 128; I, 1835, s. 152.

³⁶² *Ibidem*, I, 1835, s. 96; II, 1836, s. 288.

³⁶³ *Ibidem*, I, 1835, s. 104.

³⁶⁴ *Ibidem*, I, 1835, s. 108.

³⁶⁵ *Ibidem*, II, 1836, s. 60.

gładką³⁶⁶, „aby włosy nie wychodziły”³⁶⁷ i na „opierzchnienie” skóry³⁶⁸ oraz przepis na „mydło Lady Derby”³⁶⁹.

Analizując wybrane czasopisma warto zwrócić szczególną uwagę na te specjalnie adresowane do kobiet. Jednym z pierwszych był „**Dziennik**



Ryc. 66. Strona tytułowa „Magazynu mód”

Domowy”³⁷⁰, który można uznać za prototyp późniejszych czasopism kobiecych o charakterze gospodarczo-społecznym³⁷¹. „Dziennik...” posiadał stałą rubrykę „Sposoby domowe ku wygodzie i pożytkowi”, gdzie zamieszczano artykuły przede wszystkim z zakresu fizjologii człowieka³⁷². Był to prawdopodobnie odzew na apel Eleonory Ziemięckiej (wówczas Gagatkiewiczówny) z 1833 roku o popularyzowanie wiedzy z zakresu higieny i podstaw nauk medycznych³⁷³.

Dział praktyczny w kolejnym periodyku, „**Magazynie MÓD i Nowości, Dotyczących gospodarstwa domowego**” (1860–1905)³⁷⁴, stał się, według Zofii Zaleskiej, pierwowzorem dla późniejszych „referentek gospodarstwa domowego”³⁷⁵ w czasopismach kobiecych i dziennikach. Notatki poś-

³⁶⁶ *Ibidem*, I, 1835, s. 168; II, 1836, s. 236.

³⁶⁷ *Ibidem*, II, 1836, s. 224, 248.

³⁶⁸ *Ibidem*, I, 1835, s. 104; s. 108; II, 1836, s. 60; I, 1835, s. 168; II, 1836, s. 236; s. 224 i 248; III, 1838, s. 92; II, 1836, s. 6; III, 1837, s. 20.

³⁶⁹ *Ibidem*, IV, 1838, s. 92.

³⁷⁰ Wydawane w Poznaniu latach 1840–1848.

³⁷¹ Taki charakter miały później dopiero warszawski „Magazyn MÓD i Nowości” Gregorowicza w 1860 r.

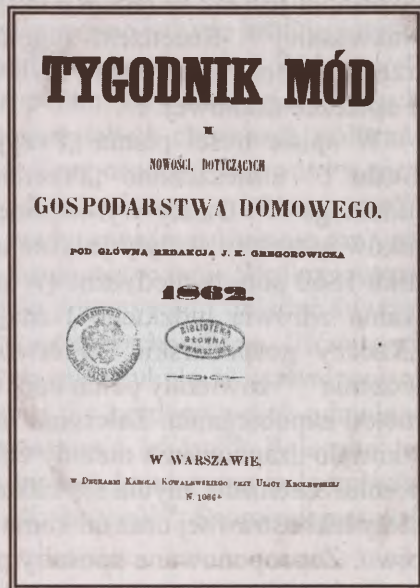
³⁷² O tę tematykę bezskutecznie walczyła w zaborze rosyjskim Ziemięcka.

³⁷³ Później opublikowała swe poglądy w artykule *Myśli o wychowaniu kobiet*, gdzie podkreślała, że „...w pierwszej części edukacji, trzeba ją [kobietę] obeznać cokolwiek z nauką fizjologii, z warunkami zdrowia, wskazać zastosowanie chemii organicznej...”, „Tygodnik Polski”, I, 1843, s. 24.

³⁷⁴ Pod redakcją J. K. Gregorowicza wychodził w Warszawie do 1862 r., później zmienił tytuł na „Tygodnik MÓD i Nowości dotyczących gospodarstwa domowego” (1862–1871), a jego kontynuacja ukazywała się pod zmienionym tytułem „Tygodnik MÓD i Powieści z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych” (1871–1905).

³⁷⁵ Z. Zaleska, *op. cit.* s. 56.

więcone tym zagadnieniom zawierały przede wszystkim przepisy kulinarne i porady ogrodnicze. Wśród porad kosmetycznych dotyczących urody, zamieszczonych w dodatku specjalnym pod tytułem „Upominek Noworoczny dla Gospodyń Polskich”³⁷⁶, były sposoby „na łupież, wypadanie włosów, wzmocnienie i wzrost włosów oraz opis pomady na opierzchnięte ręce i „wody do płukania zębów żeby nie próchniały”³⁷⁷. W roku 1868 pojawiła się pierwsza notatka dotycząca leczenia oparzeń gliceryną³⁷⁸, a kilka lat później artykuł „Higiena”, dotyczący opieki i żywienia niemowląt³⁷⁹. Uwagę zwracają powtarzające się reklamy „pigulek z roślin Pana Cauvin, Aptekarza-chemisty, ucznia Szkoły wyższej w Paryżu na placu tryumfalnej bramy Nr. 10.”, które według opisu były pomocne na wszystko („pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące [...] przywracają one i utrzymują zdrowie”)³⁸⁰. Po zmianie tytułu na „Tygodnik Mód Nowości, Dotyczących gospodarstwa domowego” reklamy tego leku pojawiały się dalej³⁸¹, a dodatkowo rozpoczęto zachęcać do stosowania fosforanu żelaza, „którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanii, Brazylii i Portugalii. Aptekarz, Doktor umiejętności, ulica de la Feuillade Nr. 7 w Paryżu: [...] Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródłana woda”³⁸². Ukazywały się również informacje o zeszytach wychodzących



Ryc. 67. Strona tytułowa „Tygodnika mód”

³⁷⁶ „Magazyn Mód i Nowości”, I, 1860, nr 51, s. 1–8.

³⁷⁷ *Ibidem*, I, 1860, nr 50, s. 8.

³⁷⁸ *Ibidem*, VIII, 1868, nr 30, s. 8.

³⁷⁹ [Dr. B.Z.], *Hygiena*, *ibidem*, XIV, 1874 nr 8, s. 6.

³⁸⁰ *Ibidem*, II, 1861, nr 28, s. 8; nr 34, s. 7; nr 37 s. 11, nr 35 s. 8; nr 38 s. 8; nr 42, s. 12; nr 40, s. 8, nr 47, s. 12.

³⁸¹ Dodatek do „Tygodnika Mód”, I, 1862 nr 1, s. 4; nr 7, s. 8; nr 30, s. 8; nr 36, s. 8, nr 52, s. 4, „Tygodnik Mód Nowości, Dotyczących gospodarstwa domowego”, II, 1863, nr 7, s. 8; nr 14 s. 8; nr 16, s. 8; nr 36, s. 8; nr 37, s. 8; nr 45, s. 8.

³⁸² *Ibidem*, I, 1862, nr 2 s. 8; nr 4, s. 8; nr 7, s. 8; Dodatek do 1863, nr 9, s. 8.

dwa razy w miesiącu, zatytułowanych „Higiena kobiet i dzieci”³⁸³, oraz *Kalendarzu ilustrowanym dla Polek* na rok 1861³⁸⁴. Szczególnie polecano czasopismo „Przyjaciel Zdrowia” i znajdujący się w nim artykuł dotyczący apteczki domowej³⁸⁵. Tematyka propagowania domowych leków powróciła jeszcze w recenzji książki *Dwór wiejski* Karoliny z Potockich Nakwaskiej³⁸⁶. Recenzent sugerował, że „w miejscu wielu artykułów trzeciego tomu radzi byśmy byli widzieć więcej dokładnych wiadomości o apteczce domowej”³⁸⁷.

W spisie treści pisma „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”³⁸⁸ umieszczono „Przedmioty, tyżące się ratowania zdrowia ludzkiego”³⁸⁹. Działy wyróżnione w spisie nie miały swoich odpowiedników w treści i służyły jedynie usystematyzowaniu zawartości. W roczniku 1860 porady medyczne (w spisie jako „przedmioty tyżące się ratowania zdrowia ludzkiego”) znajdowały się w wyodrębnionym dziale „Rzeczy gospodarskie”. Pierwsze porady dotyczące „Kataru i jego leczenia”³⁹⁰ zawierały pełen opis objawów i przyczyn zachorowania oraz metod zapobiegania. Zalecenia natomiast sprowadzały się przede wszystkim do „zachowania metody chłodzącej”, tj. przebywania w chłodnych pomieszczeniach, mycia się kilka razy dziennie zimną wodą, stosowania diety lekkostrawnej oraz unikania rozgrzewających napojów jak wino czy piwo. Zaproponowane sposoby postępowania to: płukanie gardła wodą

³⁸³ „Dzieło to poświęcone Matkom Polskim, wychodzące zeszytami, potocznie opowiedziane przez dra K. Gregorowicza, nabyć można na wszystkich Stacjach pocztowych w Królestwie za opłatą roczną rsr. 4 kop. 70.” „Magazyn Mód i Nowości Dotyczących Gospodarstwa Domowego”, II, 1861, nr 8, s. 8; także nr 1, s. 8, nr 12, s. 8,

³⁸⁴ *Ibidem*, I, 1860, nr 44, s. 8; nr 52, s. 8; II, 1861, nr 4, s. 8.

³⁸⁵ *Ibidem*, II, 1861, nr 41 s. 7, 8; informacja o tym czasopiśmie ukazała się również w nr 46, s. 8 oraz w „Tygodniku Mód i Nowości Dotyczących gospodarstwa domowego”, III, 1862, nr 6, s. 8.

³⁸⁶ Józef Pracki, [rec.] *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone Gospodyniom polskim etc. Przez Karolinę z Potockich Nakwaską. Wydanie drugie. Lipsk 1857*, „Magazyn Mód i Nowości, Dotyczących gospodarstwa domowego”, I, 1860, nr 45, s. 8–9.

³⁸⁷ *Ibidem*, s. 9.

³⁸⁸ Czasopismo wydawane i redagowane przez Hipolita Stupnickiego we Lwowie w latach 1851 – 1864, początkowo jako tygodnik, potem dwutygodnik. Przeznaczony był dla drobnomieszczaństwa i wsi. Docierał do oficjalistów, drobnych dzierżawców i inteligencji wiejskiej.

³⁸⁹ „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”; odnalazłam tylko roczniki: 1852, 1853, 1857, 1860, 1861, 1863, 1864 (do nr 51 z lipca). Podtytuł tego czasopisma zmieniał się z numeru na numer; nie zawsze występował drugi człon podtytułu.

³⁹⁰ *Katar i jego leczenie*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, IX, 1860, s. 28–29.

z dodatkiem saletry lub octu winnego oraz stosowanie „kremortartary” z saletrą i cukrem. Autor nie ukrywał, że rady zostały zaczerpnięte z S. A. Tissota³⁹¹.

Po roku 1860 w dziale „Rzeczy gospodarskie” coraz więcej było informacji medycznych. W formie obszernych artykułów omówiono ponownie te zagadnienia, którym wcześniej poświęcono jedynie krótkie notatki. Pisano o właściwościach śliny ludzkiej³⁹², „chorobie św. Walentego”, ospie naturalnej i szkarlatynie³⁹³. W przypadku ospy zalecenia dotyczyły jedynie higieny i diety³⁹⁴, a w dwóch pozostałych chorobach polecano przede wszystkim sproszkowany korzeń bylicy pospolitej podawany z grzanym piwem³⁹⁵. Pojawiły się również artykuły mówiące o leczeniu ran³⁹⁶, przygotowane dość fachowo od strony medycznej (rozdzielanie ran), ale zarazem nieco prymitywne od strony farmaceutycznej. Według autora, każdą jęczącą się ranę należało dokładnie przemywać i okładać świeżymi liśćmi, mającymi „gładką, chłodzącą powierzchnię”, np. liśćmi podbiału, babki, brzozy, buraków. W kolejnym artykule o uszkodzeniach ciała³⁹⁷ wyróżniono siedem rodzajów ran i dla każdego z nich udzielono bardzo precyzyjnych zaleceń co do stosowania leków³⁹⁸. Polecano też „anodyn, czyli krople Hoffmana, jako środek domowy na bole żołądka i brzucha” (eter siarkowy rozcieńczony alkoholem)³⁹⁹. Sporo miejsca poświę-

³⁹¹ *Ibidem*, s. 29.

³⁹² *Niektóre uwagi o właściwościach śliny ludzkiej i o jej pomocnym lub szkodliwym wpływie*, „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 76–77.

³⁹³ *Szkarlatyna i jej leczenie*, *ibidem*, X, 1861, s. 368; [P.Z.], O leczeniu szkarlatyny polewaniem chorego zimną wodą, *ibidem*, XII, 1863, s. 283–284.

³⁹⁴ *Ospa naturalna*, *ibidem*, X, 1861, s. 158.

³⁹⁵ *Choroba św. Walentego*, *ibidem*, X, 1861, s. 141–142.

³⁹⁶ *Rany jęczące się i ich leczenie*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 22–23.

³⁹⁷ *Środki zaradcze przy uszkodzeniu ciała*, *ibidem*, XIV, 1864 s. 80, 84; 92; 103, 108;

³⁹⁸ „1. Rany brudne, nieczyste – maść z żywicy sosnowej, miodu i oleju przygotowanej na gorąco; 2. Ranygnięte – obsypywać proszkiem węglowym lub sadzą, a zarobaczony zalewać terpentyną lub kwaśny roztwór z kredą, tartymi kartoflami, marchwią lub burakami; 3. Rany z twardymi podniesionymi brzegami – ług z wódką i maśm, katalplazm z siemienia lnianego; 4. Rany z kanałami czyli fistuły – tylko lekarz; 5. Rany z dzikiem mięsem – palony hałun, lub przymaczając odwarem z kory dębowej, wierzbowej, albo korzeni łopianu. Można zerznąć mięso nożyczkami i przypalić kamieniem piekielnym lub potażem kaustycznym. 6. Rany nadzwyczaj bójące – letni odwar z siemienia lnianego z odwarem z liści lub główek makowych, lub ciasto z mąki owsianej i drożdży. 7. Rany od zwierząt zadane – воск roztopiony na wół z oliwą zmieszany; przemaczanie mieszaniną octu wódki i wody, brzuch pobodzony – puścić krew, sól angielska na rozwolnienie i pić kleikiem jęczmiennym.”

³⁹⁹ *Ibidem*, XIII, 1863, s. 29–30. Identycznie sformułowana informacja znajduje się w czasopiśmie „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 7.

więcono higienie i pielęgnowaniu włosów⁴⁰⁰. Dość kuriozalny charakter miał cykl artykułów zatytułowanych „Jabłecznik jako środek leczący wszelkie słabości”⁴⁰¹, który był przedrukiem broszury autorstwa J.C.W. Petscha⁴⁰². Artykuł musiał wzbudzić wielkie zainteresowanie, gdyż drugiemu odcinkowi towarzyszył szczegółowy opis przygotowania jabłeczniaka, czyli wina jabłkowego, a po kolejnym – przepis na jabłecznik angielski, korzenny i z suszonych owoców⁴⁰³.

Tematyce medyczno-higienicznej poświęcone były kolejne artykuły: „Leki wiejskie”⁴⁰⁴, w którym przestrzegano przed „babami lekarkami”, mogącymi doprowadzić do śmierci chorego, oraz „Praktyka lekarska między ludem wiejskim i posłannictwo lekarza”⁴⁰⁵, gdzie wyjaśniono, dlaczego włościanie unikali fachowej pomocy. Zdaniem autora wynikało to z braku zaufania do lekarzy, którzy najczęściej „w przelocie” udzielali mało skutecznych porad. Kolejny artykuł dotyczył pielęgnowania chorych⁴⁰⁶ i zawierał informacje o niezbędnych instrumentach, środkach opatrunkowych i lekach, które powinna zawierać apteczka domowa. Opisane zostały również metody leczenia różnego typu ran i skaleczeń. Autor powoływał się przy tym na monografię dra Demarquey’a zamieszczoną w paryskim czasopiśmie „Abeille”. Artykuł kończy się wywodem na temat zwalczania bólu za pomocą *laudanum*. Radzono też, jak ratować tonących, leczyć różę i strupy na głowie, choroby oczu, żółtaczkę, schorzenia dróg moczowych, odmrożenia, choroby skóry, płuc, reumatyzm i przeziębienia⁴⁰⁷. Pisano o chorobach wieku dziecięcego oraz ostrzegano

⁴⁰⁰ [K.W.], *Włosy i ich pielęgnowanie*, „Przyjaciół Domowy”, I, 1861, s. 217–221.

⁴⁰¹ *Jabłecznik jako środek leczący wszelkie słabości*, „Przyjaciół Domowy”, 1861, s. 235–237, 253–255, 269–271, 286–288, 301–304.

⁴⁰² W oryginale wydana po niemiecku, a w 1858 r. przetłumaczona na język polski i opublikowana w Krakowie u Juliusza Wildta.

⁴⁰³ *Jabłecznik z suchych owoców*, *ibidem*, s. 346; *Sposób robienia jabłeczniaka*, *ibidem*, X, 1861, s. 252–253; *Jabłecznik angielski*, *ibidem*, s. 271; *Jabłecznik korzenny*, *ibidem*, s. 346.

⁴⁰⁴ [C.N.], *Leki wiejskie*, *ibidem*, s. 27.

⁴⁰⁵ [P.Z.], *Praktyka lekarska między ludem wiejskim i posłannictwo lekarza ludu*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 75–76, 79–80, 87–88, 91–92.

⁴⁰⁶ [L.Z.], *O pielęgnowaniu chorych*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 92, 95–96, 99–100, 107–108; 111–112, 115–116, 119–123–124, 127–128, 131–132, 136.

⁴⁰⁷ Dr. Witold R[ose], *Choroby gorączkowe*, „Przyjaciół Domowy”, XIV, 1864 s. 32, 36, 40, 44, 47, 52, 56, 59–60. *Jak ratować tonących*, *ibidem*, VIII, 1863, s. 164; 167–168, 171; *Róża i jej leczenie*, *ibidem*, s. 208; *Cierpienia oczu*, *ibidem*, s. 329–330 (artykuł składał się z 16 przyczyn i porad); *Żółtaczka*, *ibidem*, s. 346 (11 środków leczniczych); [Lek. D.], *Cierpienia dróg moczowych*, *ibidem*, s. 349–350, 353–354; [P.Z.], *O odmrożeniach i środkach zaradczych*, *ibidem*, s. 361–362, 366; [L.Z.], *Przytłumiony przeziw*

przed skutkami pijaństwa⁴⁰⁸. Wszystkie artykuły miały swój ustalony schemat: najpierw podawano objawy choroby, następnie polecano leki, z uwagami, jak je należy w warunkach domowych poprawnie wykonać. Często na końcu przestrzegano przed powszechnie stosowanymi szkodliwymi substancjami uchodzącymi za leki. Publikowano również monografie poszczególnych substancji leczniczych, jak np. eteru (przedruk z „Przyjaciela Zdrowia”), maści amerykańskiej (która była opisana jako prawdziwe panaceum na wszelkiego rodzaju bóle i rany, duszności, hemoroidy, narośla), tranu, maści kamforowej⁴⁰⁹. Oddzielne miejsce poświęcono wodolecznictwu⁴¹⁰. Od numeru 50 rozpoczęto cykl „Przepisy lekarskie dla kobiet i niemowląt”⁴¹¹. Porady dotyczyły stosowanych w terapii domowej znanych leków na dolegliwości żołądkowe⁴¹², przeciwbólowych⁴¹³, na prze-

skórny i zbytnia potów obfitość, *ibidem*, s. 370; *Skrofuly i ich leczenie*, *ibidem*, XIV, 1864 s. 188; [A.D.], *Suchoty i ich leczenie*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 378, 382; *ibidem*, XIV, 1864 s. 12, 24; [K.J.], *Środek skuteczny na gościec (Gicht)*, *ibidem*, s. 100.

⁴⁰⁸ [E.], *Skutki pijaństwa*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 207–208; [G.R.], *Chłopi i pijaństwo*, *ibidem*, s. 263–264; 267–268; [L.L.], *Środki ukrócenia pijaństwa*, *ibidem*, s. 301–302; *Sposób ocucenia upojonych trunkiem*, *ibidem*, s. 368; [P.Z.], *O wpływie dzieciennego wieku na rozwój wielu chorób*, *ibidem*, s. 186–187, 191–192, 196, 200, 203.

⁴⁰⁹ [L.Z.], *Maść kamforowa i jej użytek*, *ibidem*, s. 134. *Eter i jego użycie*, *ibidem*, s. 215–216; *Maść amerykańska*, *ibidem*, s. 231; [L.Z.], *Tran rybi i skuteczność jego lekarska*, *ibidem*, s. 255–256, 259–260.

⁴¹⁰ *Użycie i skutek różnych kąpielii*, *ibidem*, s. 305–306, 310, 314; [P.Z.], *O wodzie jako napoju pod względem higieniczno-lekarskim*, *ibidem*, XIV, 1864 s. 83–84, 91, 95–96; *Skutek wód lubieńskich*, *ibidem*, III, 1853, s. 160–161; *Iwonicz*, *ibidem*, 1857, s. 407–409; *ibidem*, VII, 1857, s. 168; [L.Z.], *Użycie i skutek różnych kąpielii*, *ibidem*, XII, 1863, s. 305–306, 310, 314.

⁴¹¹ Przez dra Witolda Rose, *ibidem*, XIV, 1864, s. 200, 202–203, 211.

⁴¹² [S.], *Środek uwierzytelniony na biegunkę (dyszenterię)*. *Nadestane z Lublina*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 199; *Lekarstwo domowe na osłabienie żołądka i złe trawienie jego*, *ibidem*, s. 239; *Lekarstwo na kolkę z wiatrów pochodzącą i na kolkę żołądkową*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 127; *Sposób najpewniejszy na leczenie żołądka w biegunkach (dysenteriach)*, *ibidem*, s. 305; *Lekarstwo domowe na biegunkę i dyszenterię*, *ibidem*, s. 329; *Lekarstwo na wszelką niestrawność żołądka*, *ibidem*, s. 381; *Lekarstwo na morzyska i mocne rozwolnienie u dzieci, wyjęte z medycznego pisma i stwierdzone doświadczalnie*, *ibidem*, VII, 1857, s. 95; *Środek na kurcze żołądkowe*, *ibidem*, s. 102; [L.L.], *Łatwe nieomyłne lekarstwo na dyszenterię u dzieci*, *ibidem*, 1860, s. 365.

⁴¹³ *Środki zaradcze na ból głowy*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 163; [A.], *Sposób uśmierzenia bólu głowy*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 6–7; *Leczenie bólu głowy*, *ibidem*, III, 1853, s. 295–296 [za Celsusem!]; *Środek uśmierający migrenę (ból głowy periodyczny)*,

ziębienia (katar, kaszel)⁴¹⁴, dolegliwości „piersiowe”⁴¹⁵, cholere⁴¹⁶, owrzodzenia⁴¹⁷, choroby zębów i przyzębia⁴¹⁸, reumatyzm⁴¹⁹, odmrożenia⁴²⁰, oparzenia⁴²¹, różę⁴²², rany⁴²³, hemoroidy⁴²⁴, odciski i brodawki⁴²⁵, poraże-

ibidem, VII, 1857, s. 112; *Środek na ból głowy*, *ibidem*, VII, 1857, s. 142; [J.C.L.], *Środek na ból głowy*, *ibidem*, s. 417; *Środek na migrenę i zawrót głowy*, *ibidem*, X, 1860, s. 315; *Woda usmierzająca*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 168.

⁴¹⁴ [W.S.], *Chmiel, jako osobliwe lekarstwo na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, 1852, s. 371; [A.], *Leczenie febry*, *ibidem*, s. 127; *Skuteczność drożdży piwnych w zgnilej febrze*, *ibidem*, s. 224; *Lekarstwo domowe na cierpienie gardłowe*, *ibidem*, s. 255; *Katar i jego leczenie*, *ibidem*, s. 89, 96–97, 105; [S.] *Lekarstwo domowe na kaszel*, *ibidem*, s. 63–64; *Lekarstwo na koklusz*, *ibidem*, s. 334 [wg pisma śląskiego „Pszczółka”]; [L.D.], *Zapalenie gardła, chrypka, i tak zwany krup*, *ibidem*, s. 431–432; [L.D.], *Koklusz*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, 1853, s. 5–6; *Lekarstwo na fluksję*, *ibidem*, s. 55; [X.] *Kataru leczenie*, *ibidem*, s. 79; [Ks. Al:R. z Czern], *Lekarstwo domowe na febrę*, *ibidem*, s. 102; *O chorobach uszu i tych leczenie*, *ibidem*, s. 176–178; *Lekarstwo nieomyślne na febrę*, *ibidem*, s. 193; *Jeszcze jeden środek domowy na febrę*, *ibidem*, s. 200; *Lekarstwo na chrypkę*, *ibidem*, s. 243; [B.], *Lekarstwo domowe na koklusz małych dzieci*, *ibidem*, VII, 1857, s. 15; [X.A.], *Lekarstwo na fluksję*, *ibidem*, s. 118; *Lekarstwo doświadczone na febrę*, *ibidem*, s. 195; [Sob.], *Herbata skuteczna na febrę zimną*, *ibidem*, s. 310; *Lekarstwo domowe przeciw zaziębieniu*, *ibidem*, s. 417; *Środek na koklusz u dzieci, zarazem i na kaszel u koni*, *ibidem*, X, 1860, s. 223; *Środek domowy na koklusz*, *ibidem*, s. 304; [N.L.], *Suchoty gardlane*, *ibidem*, XIV, 1864, s. 4.

⁴¹⁵ *Lekarstwo na dolegliwości piersiowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852 s. 371; *Lekarstwo domowe na suchoty*, *ibidem*, s. 271; [N.A.], *Mleko skuteczne na cierpienia piersiowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 22–23; [S. z Lub.], *Środek na cierpienia piersiowe i dychawicę*, *ibidem*, s. 79; Górniewicz, *Potwierdzenie skuteczności lekarstwa na koklusz*, *ibidem*, s. 84; *Skuteczność lekarska chmielu*, *ibidem*, VII, 1857, s. 46; Maxymilian Paczosiński, *Niezawodny środek na chrypkę i zapalenie gardła*, *ibidem*, s. 175; [X.A.], *Lekarstwo domowe na duszność piersiową*, *ibidem*, VII, 1857, s. 209; [A.B. z Liska], *Lekarstwo doświadczone na suchoty*, *ibidem*, s. 269; *Skuteczny środek na cierpienia piersiowe*, *ibidem*, XIV, 1860, s. 304; *Suchoty*, *ibidem*, s. 156.

⁴¹⁶ *O cholere*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 285–286; 293–294; *Ubezpieczenie się od cholery*, *ibidem*, 1852, s. 342; *O zachowaniu się podczas grasowania cholery*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, 1853, s. 319–320; *Elixir Woroneński na cholere*, s. 328–329 [za dr Andrzejewskim opis wg „Tygodnika Petersburskiego”]; *Lekarstwo na cholere*, *ibidem*, s. 334–336 [przepis z Francji].

⁴¹⁷ [X.], *Na otworenie wrzodu*, *ibidem*, II, 1852, s. 199; *Wrzód piersiowy u kobiet*, *ibidem*, XIV, 1864, s. 171–172.

⁴¹⁸ *Wyrzynanie się zębów u małych dzieci*, s. 381–382 [wg Doktora Paulitzkiego]; [D.g.], *Lekarstwo na dziaśta zepsuta i prządające się zęby*, *ibidem*, II, 1852, s. 208, *Sposób*

nie piorunem⁴²⁶, pasożyty⁴²⁷, osłabienie⁴²⁸ oraz inne porady medyczne i higieniczne⁴²⁹.

Później zaczęto drukować coraz bardziej ambitne artykuły opisujące funkcjonowanie organizmu, jak np. „Przewód kiszkowy jako miejsce wszelkich dolegliwości ciała”⁴³⁰.

konserwowania zębów, ibidem, s. 271; Sposób uśmierzenia bólu zębów spróchniałych, ibidem, s. 343; [Sk.], Sposób pozbycia się nieprzyjemnego odoru z ust, ibidem, s. 187; Płyn do konserwowania dziąseł, ibidem, III, 1853, s. 144–145; Lekarstwo na gorączkę małych dzieci, gdy dostają zęby, ibidem, s. 183; Środek na ból zębów spróchniałych, ibidem, s. 243; Środek na ból zębów, ibidem, s. 336; Lekarstwo na ból zębów z fluksji (Probatum est), ibidem, s. 397; Utrzymanie czystych i białych zębów, ibidem, s. 415; Kit do zębów, ibidem, VII, 1857, s. 15; Środek na ból zębów, ibidem, 1857, s. 134; Proszek do zębów, ibidem, VII, 1857, s. 166; Środek wzmocnienia chwiejących zębów, ibidem, X, 1860, s. 84; Staranność o zęby, ibidem, XI, 1861, s. 124; [A. Żuł], Lekarstwo na zepsute zęby, ibidem, XI, 1861, s. 289; Zapobieżenie przypadkom przy wyrzynaniu się zębów u małych dzieci; Nowy środek na ból zębów, ibidem, XIII, 1863, s. 63; [B.theraph.], Środek przeciwko swędzeniu dziąseł podczas pierwszego ząbkowania, ibidem, XIII, 1863, s. 63; Przestroga względem zachowania zębów, ibidem, XIII, 1863, s. 56; Środek na ból zębów, ibidem, XIII, 1863, s. 140; [D.L.], Ból i spróchnienie zębów, ibidem, XIII, 1863, s. 358; Środek przeciw bólowi zębów, ibidem, XIV, 1864, s. 144; Ból zębów i jego leczenie, ibidem, XIV, 1864, s. 152.

⁴¹⁹ *Środek na wszelkie romatyczne bóle, odjęcia i niewładność członków, pokruszenie żył itp cierpienia, ibidem, II, 1852, s. 370–371; [Lösch], Lekarstwo domowe na romatyczny ból głowy, ibidem, III, 1853, s. 110; Lekarstwo domowe na reumatyzm i fluksję, ibidem, III, 1853, s. 387–388; Woda z gorczycy i skutki jej, ibidem, XIV, 1864 s. 44.*

⁴²⁰ *[D.g.], Nabrzmiałość ciała od zimna, ibidem, II, 1852 s. 8; [P.], Sposoby zaradzania przy odmrożeniu szczególnych części ciała, ibidem, s. 30–31, 39; [P.], Ubezpieczenie nóg od przeziębiaenia, ibidem, s. 391; Sposób postępowania z umrożonymi, ibidem, s. 14–15, 22–23; [K.], Kąpiele na przemrożone członki, ibidem, s. 54–55; Środek na odmrożone członki, ibidem, III, 1853, s. 388; Środek na odmrożenie, ibidem, VII, 1857, s. 31–32; Maść na odziębienie, ibidem, X, 1860, s. 73; Leczenie odmrożeń, ibidem, XI, 1861, s. 28 [Pliniusz znał już 33 sposoby!]; [Z.], Leczenie odmrożeń zadawnionych, ibidem, s. 61; Postępowanie w odmrożeniach, ibidem, s. 397–398; Odmrożenia, ibidem, XII, 1863, s. 7; [L.D.], Odziębiny, ibidem, XIV, 1864, s. 28.*

⁴²¹ *[P.d.l.], Środek przeciw sparzeliźnie, ibidem, II, 1852 s. 136; Środek na oparzeliznę, ibidem, VII, 1857, s. 167; Użycie palek trzcinowych na oparzeliznę, ibidem, s. 375; Środek przeciw sparzeliźnie, ibidem, s. 392; Woda lecząca sparzelinę, ibidem, X, 1860, s. 287; Rady na oparzenie, ibidem, XIII, 1863, s. 140; Środek przeciw sparzeliźnie, ibidem, XIII, 1863, s. 204; Środek na oparzenia fosforem z zapalek, ibidem, XIV, 1864 s. 24.*

⁴²² *[S. z Lub.], Środek domowy na różę, ibidem, II, 1852 s. 295; Postępowanie w przypadku zamoczenia róży, ibidem, VII, 1857, s. 279; Leczenie róży, ibidem, X, 1860, s. 237–238.*

Przestrzegano przed popularnymi środkami, które nie miały żadnych wartości leczniczych i sugerowano stosowanie „sprawdzonych i niezawodnych” domowych leków. Przepisy na nie sięgały najstarszych tradycji, powoływano się nawet na Pliniusza, można więc sądzić, że nadal czytano renesansową literaturę medyczną.

⁴²³ [Slov. n.], *Skuteczność lekarska jaj kurzych na rany i zanokcice*, *ibidem*, III, 1853, s. 69–70; *Na rany z upadnięcia lub utłuczenia*, *ibidem*, s. 127; *Środek na utłuczenie gołeni*, *ibidem*, s. 365; *Cudowny plaster*, *ibidem*, VII, 1857, s. 22; *Postępowanie w kontuzjach powierzchniowych*, *ibidem*, s. 279; *Nowy środek na rany*, *ibidem*, X, 1860, s. 45; *Nowy sposób leczenia ran w gangrenę przechodzących*, *ibidem*, X, 1860, s. 76; [P.], *Kataplazm z marchwi*, *ibidem*, s. 125; *Środek na rany i przetarcia*, *ibidem*, s. 172; *Plaster przeciw wszelkim ranom i uszkodzeniom ciała ludzkiego*, *ibidem*, s. 190–191; *Środek na ubieg krwi z rany*, *ibidem*, s. 329; *Środek na rany i stłuczenia*, *ibidem*, XI, 1861, s. 61; *Maść na rany*, *ibidem*, s. 321; [J.F.], *Łatwy i niezawodny środek gojenia ran*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 144; *Domowy środek na wszelkie skaleczenia i cierpienia reumatyczne*, *ibidem*, XIV, 1864 s. 124; *Stłuczenie ciała*, *ibidem*, XIV, 1864 s. 192.

⁴²⁴ [G.], *Lekarstwo domowe na hemoroidy*, *ibidem*, III, 1853, s. 109–110.

⁴²⁵ *Sposób pozbycia się nagniotków*, *ibidem*, II, 1852 s. 239–240; *Piegów wygubienie*, *ibidem*, s. 74; *Wygubienie brodawek i innych wyrostów*, *ibidem*, s. 311; *Sposób pozbycia się nagniotków*, *ibidem*, III, 1853, s. 55–56; *Sposób na nagniotki*, *ibidem*, s. 193; *Sposób na spędzenie brodawek*, *ibidem*, s. 381; *Pojedynczy środek na brodawki*, *ibidem*, VII, 1857, s. 279; *Balsam gojący w kilku dniach choćby największe rany*, *ibidem*, X, 1860, s. 237; [S.], *Środek pewny i doświadczony na nagniotki*, *ibidem*, XI, 1861, s. 321.

⁴²⁶ *O sposobach ratowania rażonego od piorunu człowieka i środkach unikania piorunu*, *ibidem*, II, 1852 s. 237–239, 247–248; *Ratowanie rażonych od piorunu*, *ibidem*, X, 1860, s. 191.

⁴²⁷ *Lekarstwo domowe na umorzenie glist*, *ibidem*, II, 1852, s. 224; *Niezawodny środek na zgubienie tęgowca (solitera)*, *ibidem*, XI, 1861, s. 398.

⁴²⁸ [P.], *Na osłabienie członków*, *ibidem*, III, 1853, s. 23.

⁴²⁹ [Pt.], *Lekarstwo domowe na gruczoły*, *ibidem*, II, 1852 s. 360; *Środek na kurcz w łydkach*, *ibidem*, II, 1852 s. 255; [Ch.], *Przestroga dla chodzących we śnie*, *ibidem*, II, 1852 s. 163–164; [Prz.], *Sposób aby się pijawki chwytaly*, *ibidem*, s. 248; *Ratunek osób czadem albo smędem z węgli dotkniętych*, *ibidem*, s. 421–422; *Nieumiarkowane użycie tytoniu*, *ibidem*, s. 413; *Środek na ukąszenie przez gadzinę, lub węży*, *ibidem*, s. 215–216; [C.], *Włosów wypadanie*, *ibidem*, s. 144; [X.], *Wścieklizna – wodowstręt*, *ibidem*, s. 263, 270, 279, 286–287; [N.A.], *Czyszczenie powietrza w pomieszczeniu*, *ibidem*, III, 1853, s. 30–31; *Skrofuły*, *ibidem*, s. 118–119; [G.C.], *Lekarstwo na wściekliznę*, *ibidem*, s. 144; *Lekarstwo na żółte plamy po ciele, posolicie ostudy zwane*, *ibidem*, s. 144; *Sposób zgubienia liszajów*, *ibidem*, s. 153; [P.], *Lekarstwo na paraliż*, *ibidem*, s. 161; [W.], *Udowodniony sposób na wielką chorobę*, *ibidem*, s. 210–211; *Bulion dla chorych wielce wzmocniający*, *ibidem*, s. 226; *Bulion pomocny od kaszlu i dychawicy*; *Woda tęczowa, czyli najlepsze lekarstwo na różne defekta*,

W późniejszych rocznikach coraz więcej było przepisów firmowanych nazwiskami znanych wówczas lekarzy, szczególnie francuskich i niemieckich. Powoływano się również na wyniki badań przeprowadzanych w zagranicznych szpitalach, zaczerpnięte z prasy francuskiej, hiszpańskiej, angielskiej itd. Należy odnotować, że właśnie w tym czasopiśmie najwcześniej zaczęto zamieszczać reklamy leków: „Libera, zioła uzdra-

ibidem, s. 234–235; *Bezszenność*, *ibidem*, s. 248; *Woda niszcząca zmarszczki*, *ibidem*, s. 248–249; *Lekarz włosów*, *ibidem*, s. 255–256; *Rosół dla suchotników*, *ibidem*, s. 289; *Środek domowy na zapalenie ocz*, *ibidem*, s. 405; *Leczenie wszelkiej oparzelizny*, *ibidem*, s. 405; *Lekarstwo domowe na ból oczów*, *ibidem*, VII, 1857, s. 71–72; *Środek przeciw płynięciu krwi z nosa*, *ibidem*, s. 119; [W. Św.], *Sposób ratowania apopleksją tkniętych*, *ibidem*, s. 127–128; *Pomada poziomkowa do włosów*, *ibidem*, s. 175; [X. A.], *Lekarstwo na kurzą ślepotę*, *ibidem*, s. 182; [Red.], *Maść na wrzody w piersiach u położnic*, *ibidem*, s. 261; *Środek na ukąszenie gada*, *ibidem*, s. 269; *Sok z rzodkwi jako lekarstwo na kamień*, *ibidem*, s. 310; *O przechowywaniu pijawek przeznaczonych do użytku domowego*, *ibidem*, s. 336–337; *Sposób ubezpieczający wypadanie włosów*, *ibidem*, s. 337; *Wścieklizna i leczenie takowej*, *ibidem*, s. 344; *Łatwe zastanowienie krwotoku z nosa*, *ibidem*, s. 345; *Lekarstwo na wielką chorobę*, *ibidem*, s. 369; *Środek na wzmocnienie wzroku osłabionego*, *ibidem*, s. 375; *Korzyści, które osiągnąć można z pijawek, już raz przystawionych. Artykuł napisany przez praktycznego lekarza*, *ibidem*, s. 391; *Środek na cierpienie kamienia*, *ibidem*, X, 1860, s. 75 [„W pismach hiszpańskich, angielskich i francuskich podają: na wyspie Madera stosują wysuszone pasemka łądogowe z hreczki jako herbatę”]; *Środek naprzeciw wścieklizny*, *ibidem*, s. 76; *Maślanka jako lekarstwo*, *ibidem*, s. 84; [X.], *Lekarstwo na konwulsję małych dzieci*, *ibidem*, s. 125; *Środki nieszkodliwe a bardzo skuteczne dla sprowadzenia łagodnego i wzmacniającego snu*, *ibidem*, s. 108; *Sposób ratowania utonionych*, *ibidem*, s. 209–210; *Herbata lekarska czyli ziółka*, *ibidem*, s. 210; *Środek na solitera bardzo skuteczny*, *ibidem*, s. 304; *Środek na głuchotę*, *ibidem*, s. 226; *Leczenie puchliny w nogach*, *ibidem*, s. 382; *Postępowanie przy zagorzeniu*, *ibidem*, s. 400; *Szkodliwość piwa rozpuszczonego wodą*, *ibidem*, XI, 1861, s. 15; *Sposób pozbycia się włosów niepotrzebnych*, *ibidem*, s. 43; [T.C.], *Środek nieomylny na krostę morową czarną*, *ibidem*, s. 61; *Ból krzyża*, *ibidem*, s. 107; *Przełknięcie i jego skutki*, *ibidem*, s. 205; *Śmierć pozorna w skutek utonięcia*, *ibidem*, s. 221–222; *Lekarstwo domowe na sparaliżowanie członków*, *ibidem*, s. 398; *Lekarstwo przeciw otrzęsieniu, potłuczeniu, a nawet oberwaniu*, *ibidem*, s. 272; [P.Z.], *Środek nieomylny przeciwko wścieklicznie*, *ibidem*, XIII, 1863, s. 84; *Sposoby zatrzymania zbytecznego krwi płyniecia*, *ibidem*, s. 155–156 [huba, grzyb kurzawka, pajęczyna]; [W.O.], *Środek przeciw wścieklicznie*, *ibidem*, s. 192; [L.], *Złamanie kości*, *ibidem*, s. 220; *Zwichnięcie*, *ibidem*, s. 228 [okłady z wody, octu i wódki]; [Ł.Z.], *Kataplazm na robaki*, *ibidem*, s. 337–338; [D.L.], *Łysienie i wypadanie włosów*, *ibidem*, s. 8; *Zemdlenie i spieszny w takowym ratunek*, *ibidem*, XIV, 1864, s. 72; [W.Z.], *Kurza ślepotą*, *ibidem*, s. 175.

⁴³⁰ *ibidem*, VII, 1857, s. 36–37, 43–44; 53–54, 62–63, 71, 79.

wiające”⁴³¹, „Prawdziwy sok ziołowy”⁴³², a także środków kosmetycznych – mydła lekarskiego⁴³³. Oczywiście poradom medycznym towarzyszyły porady gospodarcze i weterynaryjne. Coraz częściej w skład doradzanych leków domowych wchodziły substancje dostępne jedynie w aptece. Stałą rubrykę stanowiły przepisy na leki nadsyłane przez czytelników oraz ich uwagi na temat innych przytoczonych wcześniej receptur. Zdarzało się, że kilkakrotnie publikowano ten sam przepis, jak np. lek na ból głowy w postaci proszku z jałowca rozmaconego w zimnej wodzie.

W 1863 r. rozpoczęto drukowanie artykułów pod hasłem „Apteczka domowa”. Z całą pewnością kilka z nich było przedrukowanych, bez po-

⁴³¹ „Znane zaszczytnie więcej jak pół wieku Libera, zioła uzdrawiające (Liberische Gesundheits-Kräuter) (których od 30tu lat dostać było można u A. Rossy we Lwowie) są do nabycia dla całego król. Galicji, tylko wyłącznie u Karola Schubutha we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej Nr. 150. Cena paczki półfuntowej 2 złr. 40 kr. m. k. Zioła te, potwierdziły się od czasu pierwszego ich obwieszczenia w roku 1802 przez mnogie szczęśliwe uzdrawiania jako wyborny środek przeciw wycieńczeniu, suchotom, katarom, chorobom piersiowym różnego rodzaju, zaflegmieniu i zatwardzeniu, tak dalece, iż sobie zaskarbiły na sławę europejską i stały się lekarstwem równie ulubionym jako też słynnym. Co się tyczy ich działania, osobliwie przeciw wycieńczeniu i suchotom, spodziewać się winien chory zupełnego uleczenia w skutek używania ziółek tych wtedy nawet jeszcze, gdy choroba już drugiego a nawet już trzeciego stopnia dopięła, a poty poranne na szkielet prawie go wycieńczyły, ponieważ i w tych najwyższych stadiach choroby zupełnego uzdrowienia jeszcze dokonały. (Obacz: „die Heilkräfte der Liber’schen Gesundheitskräuter.” przez Dr. L. Raudnitz, lekarza praktycznego w Wiedniu. 5 ta edycja.) W ogólności, jeżeli ratunek tylko jeszcze jest możliwym, chory takowego od tych ziółek oczekiwać może”, *ibidem*, VII, 1857, s. 135.

⁴³² „Prawdziwy sok ziołowy na defekta piersiowe i płucowe, urobiony według przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół alpejskich znanych z swojej dzielności przez aptekarzy, Franciszka Wilhelma i Juliusza Bittner, służy jako nieomylny środek uleczający wszystkie zapalenia gardła, chrypki, kaszle, zamulenia i duszności piersiowe, kłucie w boku, kaszle wyrzutowe, a nawet i początki suchot. Cena jednej flaszeczki ziołowego soku wraz z przepisem użycia, wynosi 1 złr. 12 kr.m.k. Za pakunek przesyłkowy najmniej 2 flaszeczek w skrzyneczce, dopłaca się 10 kr. Wszelkie obstalunki i zamówienia listowne (franco), uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą. Główny skład znajduje się u Juliusza Bittnera, aptekarza w Głognicy (Głognitz); składy zaś zapasowe utrzymuje we Lwowie C.F. Milde; w Stanisławowie J. Tomanekapt; w Białym J. Berger, w Buczaczu J.Czerkawski, w Samborze J. Kriegseisen apt., w Wadowicach F. Foltin, w Nadwórnie A. Styller apt., w Wieliczce P. Wątołek, w Brzeżanach B. Fadenhecht, w Myślenicach M. Łowczyński. – Chcący objąć skład dla okolicy, raczą się udać listownie do głównego składu w Głognicy.”, *ibidem*, VII, 1857, s. 254, 296, 394.

⁴³³ *Ibidem*, s. 186, 330.

dania źródła, z czasopisma „Przyjaciel Zdrowia”⁴³⁴. Cykl rozpoczyna się od następującego apelu: „Podając opisy chorób, oraz rozmaitych środków do ich leczenia służących, winnyśmy zastrzec, że wszystkie rady będą bezowocne, jeżeli obywatelskie dwory i plebanie nie urzadzą u siebie małych aptek domowych, jak się to już teraz dzieje u wielu gospodarzy. Osoby na wsi mieszkające, nie mają częstokroć dość czasu, a nawet i sposobności wzywania lekarza, trzeba przeto, aby w domu posiadały zapas lekarstw najpotrzebniejszych, tak, aby pierwszą przynajmniej pomoc mogły dać choremu”⁴³⁵. Dalej wymienione są i opisane niezbędne utensylia: „1. waga apteczna; 2. miarka szklana czyli mensurka do mierzenia ilości płynu; 3. kamienny moździerz z kamiennym tłuczkiem; 4. moździerz szklany z takim tłuczkiem; 5. spryce do dawania enem, większe dla dorosłych i mniejsze dla dzieci. Zamiast sprycy można w wypadku używać pęcherza wołowego, do którego w razie potrzeby przywiązuje się rurczkę z drzewa, trzciny lub piórka; napełniwszy pęcherz płynem, enema daje się przez naciskanie jego rękami”⁴³⁶. Leki zostały podzielone na dwie grupy. Do pierwszej należały „domowe, które na wsi przyrządzać można”:

1. Kwiaty: bzowy, lipowy, rumianku, krwawnika, dziewanny i bratków;
2. Liście z łądygami: piołunu, podbiału, melisy cytrynowej, orzecha włoskiego, mięty pieprzowej, cząbrku z kwiatem, ruty, szaławii, bobrku czyli bobowniku gorzkiego, jastrzębca, babek, porostu islandzkiego, rozmarynu i dwuzębu z kwiatem;
3. Jagody: jałowca, żurawin, czernicy i maliny;
4. Żołędzie dębowe;
5. Nasiona: lnu, gorczycy i wrotyczu pospolitego;
6. Kora: dębowa i wilczego łyka;
7. Korzenie: ślazowe, dzięgielu, perzu, bylicy, łopianu, podróżnika, kozłka lekarskiego, tataraku i chrzanu;
8. Krochmal pszeniczny i kartoflowy;
9. Klej wiśniowy;
10. Żywica sosnowa;
11. Pijawki lekarskie nie końskie;
12. Ocet;
13. Wosk biały i żółty;
14. Miód;
15. Olej konopny;
16. Szafran;
17. Wódka nalewana na pączki topolowe lub brzozowe;
18. Kawał lipowego łubu na wypadek złamania kości;
19. Szarpie, t.j. nici wyciągnięte z płóciennej starzyzny;
20. Kilka bandaży.

Druga grupa to „Wszystkie lekarstwa, mianowicie kupione w aptekach”. Powinno się je chować „pod zamknięciem, każde osobno, aby się przypadkiem nie pomieszały. Na to należy urządzić szafy z półkami i wysuwającymi się szufladkami, mającemi jeszcze przegródki. Każde lekarstwo powinno się nadto chować w oddzielnem naczyniu, i nosić na sobie kartkę z wyraźnym napisem”⁴³⁷.

⁴³⁴ *Ibidem.*, XIII, 1863, s. 38–39, 45–46, 53, 60–61, 68–69.

⁴³⁵ *Apteczka domowa, ibidem*, s. 6–7.

⁴³⁶ *Ibidem*, s. 6.

⁴³⁷ *Ibidem*, s. 7.

Owe „apteczne” lekarstwa to: 1. Sole: chinina, kalomel, emetyk, angielska czyli gorzka, glauberska, saletra, amoniacka, kremortartarum; koperwas siny, koperwas biały, boraks i hałun; 2. Kwasy: solny rozlany wodą; solny przesycony, fosforowy, siarczany. 3. Korzenie: rabarbarowy, jalappy, ipekakuanny storczyku czyli salepu; 4. Liście: sassparilli i sene-su; 5. Nasiona: cytwaru, pieprzu tureckiego, wroniego oka; 6. Oleje: oliwa, olej kleszczowinowy albo rycynowy, olejek terpentynowy, tran rybi; 7. Kamfora; 8. Kwiat siarczany; 9. Potaż gryzący dobrze zakorkowany w słoiku szklanym, aby nie przyciągał wilgoci, od której się rozplywa; 10. Kamień piekielny; 11. Kantarydy czyli muchy hiszpańskie; 12. Ekstrakt ołowiany; 13. Amoniak; 14. Tinktura opium zwyczajna; 15. Krople kwaśne Hallera; 16. Woda wapienna; 17. Plaster lepiący; 18. Wizykatoria.

Przedrukowano nawet odpowiedź redakcyjną z „Przyjaciela Zdrowia”: „Korzystną dla pisma naszego zrobiono uwagę, żeby w dziale „Apteczka domowa” ułożyć pewny plan, podług którego opracowywać należałoby ważny ten przedmiot, a że „Przyjaciel Domowy” najważniejsze ma oddać przysługi mieszkańcom wiejskim, z tego powodu zwróciliśmy naszą uwagę na ważność tego przedmiotu. [...] Przystępujemy do rzeczy [...]. Wielu może z niecierpliwych czytelników, przeczytawszy tytuły o tyzanach, kataplazmach, kompresach, bandażowaniu, moczeniu nóg itd. parskną śmiechem, żeby mówić o takich drobnostkach z pewną powagą, kiedy je wszyscy znają lepiej od doktorów. Otóż w tem całe złe, że największa część ludzi przyznaje się do znajomości tego, czego zgoła nie zna [...]. Życzyć przeto należy, aby każdy z czytelników z tem usposobieniem niesienia ulgi choremu, przystąpił do czytania tej rozprawy”⁴³⁸. W późniejszych numerach ukazały się np. „Lekarstwa wymiotujące”⁴³⁹, „Przyczynę do apteczki domowej. Zatwardzenie”⁴⁴⁰. I jako oddzielna duża rozprawa – artykuł „O pielęgnowaniu chorych”⁴⁴¹, sygnalizowany już w pierwszym artykule z cyklu „Apteczka domowa”.

„Przyjaciel Domowy” był jednym z najbogatszych w przepisy na domowe leki czasopism. Choć podawano w nim również receptury leków aptecznych, starano się je opisywać w taki sposób, aby mogły być wykorzystane w domu (także z substancji dostępnych tylko w aptekach).

Reklamowane, w omówionym wyżej „Tygodniku Mód i Nowości”, czasopismo „Przyjaciel Zdrowia”⁴⁴² już od pierwszego numeru

⁴³⁸ *Ibidem*, s. 38.

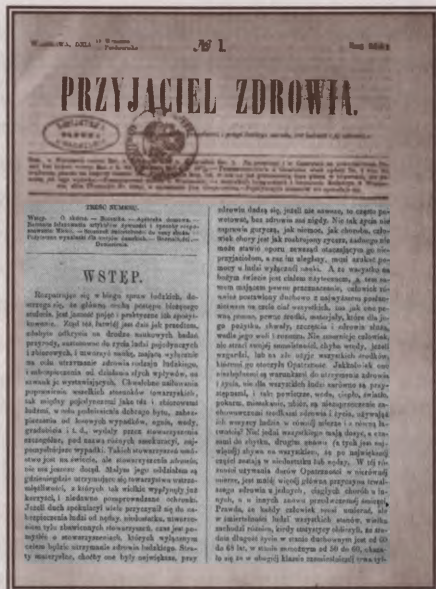
⁴³⁹ *Ibidem*, 1863, s. 268, 272, 275–276, 279–280.

⁴⁴⁰ *Ibidem*, 1863, s. 126.

⁴⁴¹ [L.Z.], *O pielęgnowaniu chorych*, *ibidem*, s. 92, 95, 99–100, 103, 107–108, 111–112, 119, 123–124, 127, 131–132, 136.

⁴⁴² Założycielem i redaktorem był Karol Gregorowicz. Dwutygodnik był wydawany w Warszawie w latach 1861–1863/<http://mim.charter.pl> wybitnie popularny.

uwzględniło dział pt. „Apteczka Domowa”. Opisywano w nim popularne leki ważne „na wsiach szczególnie, gdzie lekarz i apteka mieszkają daleko”, a polecane środki z domowej apteczki, „jeżeli byłyby użyte na czas” i „w przepisanej mierze oddadzą wielkie usługi”⁴⁴³. W następnym numerze ukazał się artykuł „O eterach”⁴⁴⁴, które polecano jako leki „przeciw spazmowe tj. przeciw nerwowe”. Podano również przepis sporządzenia maści z chloroformem na „nieznośność swędzenia w pewnych częściach ciała”⁴⁴⁵ i roztworu spirytusowego w przypadkach „skaleczeń okolic przy kiszce odchodowej”⁴⁴⁶. Sam chloroform stosowano „w bólach zębów spróchniałych”⁴⁴⁷. Apelowano: „zachowajcie je [leki] w waszych aptekach wiejskich, zastosujcie je do przepisów podanych, a w każdym razie jakiejś wątpliwości, szukajcie rady lekarza, bo zdrowy rozum wskazuje, że wiedząc coś, wie się bardzo jeszcze mało”⁴⁴⁸. W kolejnym numerze znajdowała się jedynie reklama „pigulek Cauvina” z uwagą, że w Rosji można je kupić we wszystkich aptekach⁴⁴⁹. W numerze czwartym tego pisma znalazła się, cytowana już tu, odpowiedź redakcji w związku z dyskusją wokół apteczki domowej. Intencją autorów tych publikacji było przede wszystkim potraktowanie receptur na leki domowe bardzo profesjonalnie. Zaczęto od przedstawienia historii przygotowywania tyzanny, sięgając do czasów starożytnych, gdy przygotowywało się ją tylko z jęczmienia (ptisanna). Tę postać leku stosowali zarówno Hipokrates jak i „Galiusz” (Galen), jako napój i pokarm dla chorych. Radzono: „Tyzanny przyrządza się z liści, kwiatów, czubków, łodyg, korzeni lub nasion różnych roślin, z kory lub drzazg, w wodzie zimnej lub gorącej, albo też gotuje się je



Ryc. 68. Strona tytułowa czasopisma „Przyjaciel Zdrowia”

⁴⁴³ *Likfor Hoffmana. – Bóle żołądka, brzucha*, „Przyjaciel Zdrowia”, I, 1861, nr 1, s. 7–9.

⁴⁴⁴ *Ibidem*, nr 2, s. 12–14.

⁴⁴⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁴⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁴⁷ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁴⁸ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁴⁹ *Ibidem*, nr 3, s. 16.

dłużej lub krócej, mogą być zatem przyrządzone za pomocą: infuzji, dekokcji lub maceracji⁴⁵⁰. Widać już więc, że wykorzystywano w tych poradach typowe techniki apteczne. Nie lekceważono efektu placebo, sugerowano bowiem, aby podawać tyzanny chorym, którzy dla psychicznego spokoju muszą czuć, że są leczeni, a tyzanna „jako napój niewinny jeśli nie pomoże to niezawodnie nie zaszkodzi, i zyskuje się na czasie przez to niby leczenie, czas przez który siła organiczna dokonywa, uśmierzenie i uporządkowanie tego rozstroju chwilowego, który nazywamy chorobą⁴⁵¹. Dalej zwrócono uwagę na prawidłowe wykonanie wymienionych postaci leku:

„1. Zrobić infusją (napar), jest małą operacją farmaceutyczną, polega ona na nalaniu gotującej się wody na rośliny, z których chcemy wyciągnąć pierwiastki łagodzące, pobudzające, kwaśne, aromatyczne, albo inne. [...] 2. Dekokcja (odwar) odbywa się na ogniu, gotowaniem przez pewny przeciąg czasu. Przyrządzanie tyzanny za pomocą dekokcji (odwaru) robi się z ingrediencji twardych, pozbawionych części lotnych to jest, nie ulegających parowaniu przez gotowanie, takimi są np. różne drzewa, kory, korzenie, a nawet niektóre gatunki liści twardych, które nie wydzielają soków swoich jak tylko przez pośrednictwo długiego i silnego gotowania. [...] 3. Wreszcie przyrządzenie tyzanny za pomocą maceracji (nalewki) jest infuzją, do której się używa zimnej (zamiast gorącej) wody np. nalewa się na jakie substancje, kwiaty, proszek itp., zimną wodę, i otóż będzie tyzanna przyrządzona za pomocą maceracji⁴⁵². Kontynuując ten cykl uzupełniono wiadomości dotyczące wykonywania i podawania wymienionych postaci leku oraz ich podziału ze względu na sposób działania⁴⁵³. Wyróżniono tyzanny chłodzące, ściągające, wzmacniające i uspokajające.

Kolejnymi tematami działu „Apteczka domowa” było przygotowywanie kataplazmów i synopizmów (z tłuczonej gorczycy rozcieńczonej wodą, która może być nawet zimna)⁴⁵⁴ oraz innych leków zewnętrznych. Następnym poruszonym zagadnieniem były leki działające wymiotnie⁴⁵⁵. Ukazał się także artykuł o odmrożeniach⁴⁵⁶ i leczeniu tranem⁴⁵⁷. Coraz więcej miejsca poświęcano homeopatii, doświadczeniom lekarzy praktykujących na wsi oraz leczeniu zwierząt.

⁴⁵⁰ *Ibidem*.

⁴⁵¹ *Ibidem*.

⁴⁵² *Ibidem*.

⁴⁵³ *Op. cit.*, I, 1861, nr 5, s. 11–13.

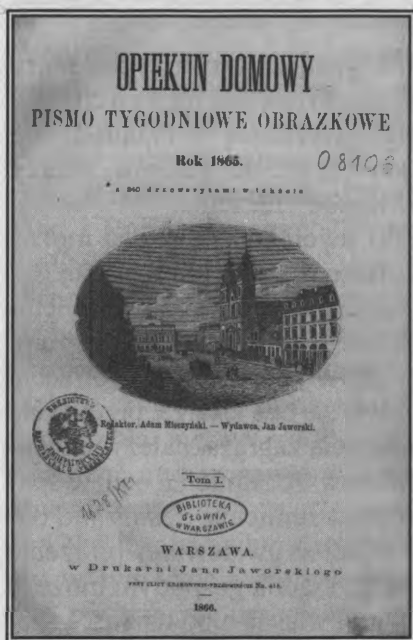
⁴⁵⁴ *Op. cit.*, nr 6, s. 11–13; II, 1862, nr 7, s. 13–15; nr 8, s. 10–13.

⁴⁵⁵ *Op. cit.*, nr 9, s. 13–16; II, 1862, nr 11, s. 14–16; nr 13, s. 11–13.

⁴⁵⁶ *O odmrożeniach i środkach zaradczych, ibidem*, I, 1861, nr 8, s. 14–16; nr 3, s. 16.

⁴⁵⁷ *O tranie rybim, ibidem*, I, 1861, nr 6, s. 9–11; II, 1862, nr 7, s. 11–13, nr 8, s. 10–13.

W 1863 roku pojawiła się rubryka „Nowości naukowe”, która zastąpiła dział o apteczce domowej. Można tu było znaleźć informacje o „środkach przeciwko soliterowi, glizdom i wijcom”⁴⁵⁸, o upowszechnieniu rośliny, z której otrzymuje się proszek perski⁴⁵⁹, o leczeniu szkarlatyny polewaniem chorego zimną wodą oraz o „środku przeciwko odmrożeniom i pękaniom skóry”⁴⁶⁰. Było to pismo w całości poświęcone ochronie zdrowia i pielęgnowaniu chorych oraz propagowaniu higieny, szczególnie wśród ludności wiejskiej.



Ryc. 69. Strona tytułowa czasopisma „Opiekun Domowy”

Kolejny periodyk, „Opiekun Domowy, Pismo tygodniowe obrazkowe”⁴⁶¹ pomimo deklaracji, że zamieszczać będzie „wiadomości z nauk przyrodzonych, lekarskich [potem również] i mechanicznych” informacji na temat leków zawierał bardzo niewiele. Opisy roślin nie mogły zadowolić tych, którzy szukali pomocy w uzupełnieniu apteczki domowej⁴⁶².

Ukazał się tu jednak ciekawy artykuł, a raczej recenzja książki dr. med. W. Lubelskiego *Jak pielęgnować zdrowie* (Warszawa 1869): „Pisali o tem już w Polsce nie tylko lekarze, ale i moralści; pomiędzy zaś pierwszymi współczesny Kochanowskiemu, w swoim czasie lekarz, Wojciech Oczko. Z nowszych zaś czasów wspomnieć należy Jędrzeja Śniadeckiego, D-ra Rakowskiego, a z późniejszych między innymi Gregorowicza, Bokiewiczza, S. Janikowskiego,

⁴⁵⁸ *Ibidem*, III, 1863, nr 26, s. 9–12; nr 28, s. 14–16.

⁴⁵⁹ *Ibidem*, nr 27, s. 14–15.

⁴⁶⁰ *Ibidem*, nr 30, s. 24.

⁴⁶¹ Ukazywało się w Warszawie w latach 1865–1876. W opublikowanym „Prospekcie zawartości” nie ma tematyki dotyczącej leków. Odnalazłam tylko następujące roczniki: 1865, 1866, 1867, 1868, 1869, 1870, 1871, 1872. W 1871 r. w spisie treści pojawia się dodatek „Wiadomości z nauk przyrodzonych, lekarskich i mechanicznych”.

⁴⁶² M. Kamiński, *Cyprys*, „Opiekun Domowy”, III, 1867, nr 20, s. 159–160; A. Kuczyński, *Bluszcz*, *ibidem*, II, 1866 nr 26, s. 206; A. Mazur, *Szalej*, *ibidem*, I, 1865, nr 21, s. 168; J. Grajert, *Lipa*, *ibidem*, I, 1865, s. 305; *ibidem*, *Jodła*, s. 208; *ibidem*, *Sosna* s. 250.

Łuczkiwicza, Płaskowskiego, Wisłockiego i Szokalskiego. Wszyscy oni mieli na celu rozpowszechnienie między rodakami pożytecznych wiadomości, odnoszących się do utrzymania zdrowia, a to za pośrednictwem rozpraw, napisanych w sposób jasny, zwięzły i zrozumiały dla każdego. Ostatnią, czyli najnowszą tego rodzaju instrukcją, jest broszurka, będąca odbitką artykułu znajdującego się w *Kalendarzu ilustrowanym* J. Kaufmana, nosząca tytuł: *Jak pielęgnować zdrowie*⁴⁶³. Recenzent przytacza bardzo dokładny opis zawartości broszury z nadzieją, że choć cena może być dla wielu za wysoka (15 kop. czyli złp 1), to właśnie jego wypowiedź zachęci czytelników do jej zakupu.

W kolejnych artykułach propagowano higieniczny tryb życia, który miał zapobiec np. epidemii cholery⁴⁶⁴. Zamieszczano również teksty o charakterze historycznym: „*Alchemia*”⁴⁶⁵, „*O długowieczności*”⁴⁶⁶ i „*Guślarskie sposoby leczenia*”⁴⁶⁷. Odnosiły się one krytycznie do autorów, którzy współcześnie propagowali przestarzałe już metody leczenia.

Odniesienia do tradycyjnej roli apteczki dworskiej odnaleźć można również w czasopiśmie „*Gwiazda, Czasopismo dla Plci Niewieściej*”⁴⁶⁸. Na jego łamach uczono, jak najekonomiczniej i najwłaściwiej skompletować apteczkę: „*Jak wiadomo lekarza trudno mieć w każdym domu, za to należy mieć apteczkę zawsze pod ręką, ażeby w jakiegokolwiek potrzebie móc zaraz pomóc. Nie idzie zatem, ażeby obejść się bez lekarza, przeciwnie skoro choroba kogo w domu nawiedzi i ciężkością zagraża, należy natychmiast posłać po lekarza, a cokolwiek nastąpi, zawsze sumienie będzie spokojnem. Nic nie ma przykrzejszego nad wyrzut sumienia, żeśmy nie dopełnili powinności. Żeby zaś i lekarstwo mieć w gwałtownej potrzebie zawsze pod ręką i nie posyłać po nie do apteki, rządna gospodyni może je mieć w własnym domu, mianowicie zapasy ziół własną albo dziatek i czeladzi swojej zbieranych ręką, któremi przywołany lekarz według potrzeby rozporządzi. Bo istotnie cóż łatwiejszego jak w porze właściwej nabierać kwiatów, albo ziarn, owoców, liści i korzonków lekarskich, które po łąkach, polach, ogrodach i lasach w obfitości rosną, a do których przede wszystkim należą: rumianek, mięta, ruta, fiołki, liście poziomkowe, koper, kmin, anyż, gorczyca, perz, kwiat lipowy, kwiat bzowy, suszone wiśnie,*

⁴⁶³ [Ad. N. N.], *Zdrowie ludzkie, ibidem*, V, 1869, s. 121.

⁴⁶⁴ *Cholera, ibidem*, II, 1866, s. 271; K. Milkuszyca, *Skąd do nas przychodzi cholera i co dla jej powstrzymania uczyniono?*; *ibidem*, VI, 1870, s. 296.

⁴⁶⁵ W. Skiba, *Alchemia, ibidem*, III, 1867, s. 45, 225, 311, 326.

⁴⁶⁶ M. Kamiński, *O długowieczności, ibidem*, III, 1867, s. 46.

⁴⁶⁷ M. Kamiński, *Guślarskie sposoby leczenia, op. cit.*, IV, 1868, nr 23, s. 177–179.

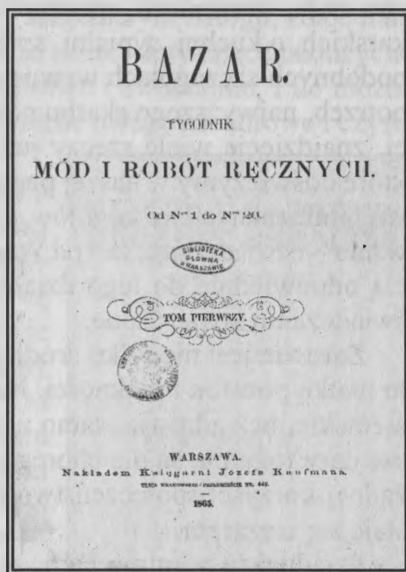
⁴⁶⁸ Wydawana tylko przez rok 1869 (maj) – 1870 we Lwowie przez Hipolita Stupnickiego.

śliwki, czernice i mnóstwo innych rzeczy podobnych, których lekarz dla chorego prędko i koniecznie potrzebować może, a w które zaopatrzyć się w każdym miejscu tak łatwo. Niechaj dobre gospodynie zechcą usłuchać tej rady, a przekonają się, jak to rzecz pożyteczna i miła, mieć lekarstwo pod ręką i w potrzebie usłużyć bliźniemu⁴⁶⁹.

Po takim wstępie opisano w krótkich monografiach środki lecznicze: „na gruczoly na szyi⁴⁷⁰, „na ból głowy⁴⁷¹, „na ból gardła⁴⁷², „na suchoty⁴⁷³, „na piersi⁴⁷⁴, „na rany⁴⁷⁵, „na przemrożenie ciała⁴⁷⁶, „na sparzenie⁴⁷⁷, „ból zębów⁴⁷⁸. Znalazły się również przepisy na pomady do włosów⁴⁷⁹, kremy na piegi⁴⁸⁰ i mydła⁴⁸¹ oraz informacje o tym, jak zwalczać insekty: pchły⁴⁸² i mrówki⁴⁸³.

„Bazar, Tygodnik Ilustrowany Mód i Robót Ręcznych⁴⁸⁴ prowadził w „Dziale Praktycznym” stałą rubrykę „Środki domowe lecznicze i przepisy kuchenne”. Część, w której znajdowały się porady dotyczące zdrowia, miała osobną rzymską paginację (mimo, że znajdowała się w środku numerów). Pierwszy numer zawierał następujące oświadczenie:

„Nie lękajcie się czytelniczki, abyśmy w tym dziale zamyślali obdarzyć was poważnemi przepisami lekarskie-



Ryc. 70. Strona tytułowa czasopisma „Opiekun Domowy”

⁴⁶⁹ *Potrzeba apteczek domowych*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 23.

⁴⁷⁰ *Ibidem*, s. 47.

⁴⁷¹ *Ibidem*, s. 47.

⁴⁷² *Ibidem*, s. 61.

⁴⁷³ *Ibidem*, s. 86, 95.

⁴⁷⁴ *Ibidem*, II, 1870, s. 119.

⁴⁷⁵ *Ibidem*, I, 1869, s. 135.

⁴⁷⁶ *Ibidem*, s. 119.

⁴⁷⁷ *Ibidem*, II, 1870, s. 35.

⁴⁷⁸ *Ibidem*, I, 1869, s. 48, 115; II, 1870, s. 7, 35.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, I, 1869, s. 47–48, 62; II, 1870, 82–83.

⁴⁸⁰ *Ibidem*, II, 1870, s. 84.

⁴⁸¹ *Ibidem*, I, 1869, s. 62; II, 1870, s. 68, 106.

⁴⁸² *Ibidem*, II, 1870, s. 84.

⁴⁸³ *Ibidem*, s. 107.

⁴⁸⁴ Wychodziło w Warszawie od lipca 1865 do czerwca 1866 r.

mi, bo to nie zadaniem „Bazaru”; ale jeżeli łaskawie przyjmiecie to, co podajemy wam dla ozdób zewnętrznych, sądziemy, że z równym zadowoleniem przyjmiecie rady i doświadczenia do utrzymania dobrego zdrowia. Postanowiliśmy przeto pod tytułem: „Zdrowie” przechodzić z kolei to wszystko co nam osobiście może być pomocnem i co mieszkania nasze może uczynić przyjemnemi, pożądanemi i zdrowemi. Zamierzamy mówić jasno, przystępnie i w krótkości o świetle, pokarmach, ubiorze, ruchu ciała, wrażeniach, spoczynku, czuwaniu, o podręcznych środkach lekarskich, o kuchni, sypialni, spiżarni, piwnicy, kwiatkach, ogródku – i tym podobnych szczegółach wewnętrznego gospodarstwa; z odniesieniem do potrzeb, najwyższego skarbu naszego zdrowia. Nie wątpimy że w całości, znajdziecie wiele rzeczy już nie nowych, może żyjących podaniem, które odświeżymy w naszej pamięci; ale pewni jesteśmy, że natraficie i na wiele nieznanych szczegółów, które polecamy waszej uwadze i zastosowaniu – oświadczając, że i od Was Czytelniczki przyjmujemy z wdzięcznością odpowiednio do tego działu uwagi i rady, oparte na powadze i doświadczeniu stwierdzone.

Zdrowie jest nie tylko źródłem wesołego przepędzenia życia, ale nadto matką powabu i piękności. Na cóż nam się przydadzą wszystkie dobra ziemskie, bez zdrowia, samo nawet życie jest bez wdzięku. Najpiękniejsze dary rozumu, są dla chorego nieużytecznem bogactwem, bo nie tylko żadnej korzyści społeczeństwo nie odnosi z niego, ale on sam dla siebie staje się ciężarem.

A jednakże pomimo tego, że zdrowie jest tak nieocenionym dobrem, przecież na nic tak mało nie zwracamy uwagi; nic z większą lekko-myślnością nie niszczy jak zdrowie. Dopiero w chorobie, w niebezpieczeństwie czujemy całą jego wartość:

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie
Jako smakujesz
Aż się zepsujesz;

jak nasz wieszcz powiedział, ale mało kto myśli nawet o tem, co zaszko-dzić może zdrowiu, a nawet sprowadzić jego utratę. I ci, którym udało się wyjść szczęśliwie z niebezpieczeństwa, wkrótce zapominają o tem zupełnie.

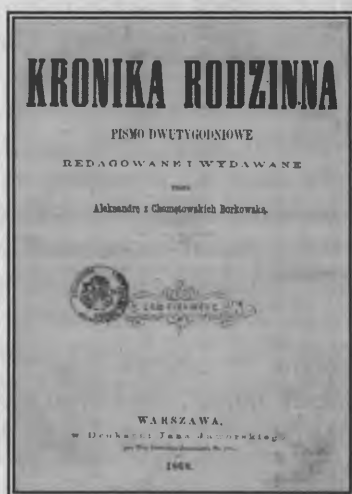
Do utrwalenia i utrzymania zdrowia, najwięcej pomaga stosowna dieta i odpowiednio do natury postępowanie. Wielu utrzymuje, że wszelkie przepisy zdrowia są zbyteczne; lecz chociaż silniejszy dłużej utrzymuje usterki życia niż słabszy, przecież wykroczenia te przeciw prawom natury nie przechodzą bezkarnie; skutki życia nieporządnego objawiają się

prędzej czy później. Przepisy zdrowia, nie są to dowolne prawa, wypływają z doświadczenia: rozum je przepisuje na wskazaniu natury. Każdy powinien wiedzieć, od czego zawisło jego zdrowie, co mu szkodzi, jak się powinien strzec wszystkiego, co mu zagraża jego utratą. Wprawdzie nie wszyscy mogą żyć według zastrzeżeń zdrowia, przecież kto może ściśle dopełnić ich ten wiele czyni dla ciała i umysłu. Lubo nawyknięcie do rzeczy szkodliwych, czasem czyni je mniej szkodliwymi, jednakże to rzecz niebezpieczna – bo jeżeli ten lub ów przy szkodliwym nałogu, zdaje nam się zdrowym, przyszłość zawsze sprowadza skutki dotykające nadużycia.

Aby więc człowiek mógł pędzić dni zdrowo i swobodnie, i ile można uchronił się od choroby, trzeba głównie zwracać uwagę na: zdrowe i czyste powietrze⁴⁸⁵.

Pomimo tak jednoznacznej deklaracji programowej, redakcja w pierwszym roku wydawniczym zamieściła jedynie pięć artykułów o konieczności dbania o higienę życia codziennego, a mianowicie: „Zdrowie i czyste powietrze”⁴⁸⁶, „Światło”⁴⁸⁷, „Pokarmy i napoje”⁴⁸⁸, „Ubiór”⁴⁸⁹, „Ruch ciała”⁴⁹⁰. Od 1866 roku zrezygnowano z działu „Zdrowie”, jedynie w dziale V – „Środki domowe” – przytoczono recepty na leki przeciw odmrożeniom⁴⁹¹ i na ból zębów⁴⁹².

W czasopiśmie „Kronika Rodzinna”⁴⁹³ nie występował specjalny dział poświęcony domowej medycynie, a artykuły dotyczące zdrowia opisywały jedynie podróże do uzdrowisk.



Ryc. 71. Strona tytułowa czasopisma „Kronika Rodzinna”

⁴⁸⁵ „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, I, 1865, s. IV.

⁴⁸⁶ *Ibidem*, nr 2, s. III.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, nr 4, s. IV.

⁴⁸⁸ *Ibidem*, nr 8, s. III.

⁴⁸⁹ *Ibidem*, nr 10, s. III.

⁴⁹⁰ *Ibidem*, nr 16, s. III.

⁴⁹¹ „Lekarstwo na odziębienie początkowe (bez ran): Balsam peruwiański, Wysok winny, HCl, benzoes, *ibidem*, II, 1866, nr 1, s. IV; Plaster na rany z odziębienia powstałe Glejta (litargiria), balsam peruwiański, opium, *ibidem*, II, 1866, nr 1, s. IV. Pomada do ust i rąk popękanych, Żółty wosk, olejek migdałowy, pomada różana, *ibidem*, II, 1866, nr 1, s. IV.

⁴⁹² *Rozcięk myrhy i mastryxu, ibidem*, II, 1866, nr 1, s. IV.

⁴⁹³ Był to dwutygodnik ukazujący się w Warszawie w latach 1867–1915. Redagowali go: Aleksandra z Chomętowskich Borkowska i Edward Odynec, potem ks. Marceli Godlewski, Cecylia Plater-Zyberk, ks. Hipolit Skimbrowicz i Adam Lach Szymański.



Ryc. 72. Strona tytułowa
czasopisma „Bluszcz”

zębów⁴⁹⁶, „Pożywienie”⁴⁹⁷ oraz cykl „Wody mineralne”⁴⁹⁸. Później, tak jak w innych tego typu czasopismach, pojawia się seria pt. „Apteczka domowa”⁴⁹⁹. Autor już na wstępie odwoływał się do tradycyjnej roli kobiety:

„Zawsze chwalebny i godnym naśladowania zwyczajem przodków naszych było staranie i troskliwe opiekowanie się wszelkiego rodzaju kactwem i niemocą bliźnich, a szczególnie ubogich dotykającą. Sędziwe nasze matrony i w ogóle powieście można poważniejsze niewiasty, krzątając się około domowego gospodarstwa, przyrządzały zwykle skuteczne leki, dla uzdrowienia swych domowników, a nawet i podwładnych mieszkańców, w bliskości się znajdujących. Taka dążność patriarchalna

Najdłużej ukazywało się w Warszawie czasopismo „Bluszcz”, o bardzo rozbudowanym tytule: „Pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet obejmujące artykuły o wychowaniu estetycznym i moralnym, poezji, obrazki dramatyczne oryginalne i tłumaczone, powieści, życiorysy znakomitych kobiet, kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych, sprawozdania z literatury, muzyki i sztuk pięknych, utwory muzyczne, oraz wiadomości z higieny oraz na osobnym dodatku rysunki mód, haftów, robótek, wraz z ich opisem”⁴⁹⁴. Od początku istnienia pisma działem higieny zajmował się dr Płaskowski. Początkowo jego obszerne artykuły poświęcone były przede wszystkim higienie życia codziennego: „Głowa, twarz i włosy”⁴⁹⁵, „Pielęgnowanie

⁴⁹⁴ Czasopismo ukazywało się w Warszawie w latach 1865–1939. Przeprowadzono kwerendę do 1900 r. włącznie. Redaktorkami tygodnika do 1900 r. były: Maria Ilnicka, Józefa z Prawdzic Cybulskich Jaxa Bąkowska (Szczęsna).

⁴⁹⁵ „Bluszcz”, I, 1865, s. 99, 136, 147.

⁴⁹⁶ Dr Płaskowski, *op. cit.*, III, 1868, s. 172; 180.

⁴⁹⁷ Dr Płaskowski, *Pożywienie*, *ibidem*, VI, 1870, s. 120, 128, 144; *Pokarmy mięsne ze względu na ich pożywność*, *ibidem*, VII, 1871, s. 242, 249.

⁴⁹⁸ *Ibidem*, I, 1865, s. 159, 164, 172; II, 1866, s. 8.

⁴⁹⁹ Dr Płaskowski, *Apteczki domowe*, *ibidem*, II, 1867, s. 72, 180, 184.

niesienia ulgi i pomocy cierpiącym i potrzebującym ratunku, wywołała potrzebę utworzenia podręcznej apteczki domowej, a którą znowu chcąc zaopatrzyć należycie, zbierano we właściwej porze znane ze swej skuteczności zioła, liście i kwiaty, wykopywano i suszono korzenie, rozcierano ziarno, wyłaczano soki roślinne i oleje, wyciągano za pomocą spirytusu rozmaitego rodzaju ekstrakty, robiono nalewki, przygotowywano naparzenia, maści, plastry i starano się wszelkimi możliwymi sposobami udoskonalić to arcydzieło wyrobów domowych, sporządzając je według przepisów, tradycyjnie z pokolenia na pokolenie przechodzących. Ale bo też i wówczas warto było się namozolić i pokrzątać, lud bowiem okoliczny przywiązywał wielką wagę do leków we dworach, przez same panie przyrządzanych i pokładał w nich ufność całkowitą, a w błogiej ciągłe pozostając nadziei wyzdrowienia, szybko siły wyczerpane odzyskiwał i umiał być wdzięczny dozgonnie”⁵⁰⁰.

Pomimo zmian w stosunkach panujących na wsi (osłabienie związków między dworem i wsią, lepszy dostęp do lekarzy i aptek) autor uważał za stosowne „przypomnieć naszym paniom i gospodyniom, te same obowiązki, ze względu ich własnego dobra i pożytku wspólnego. A najprzód, nie mając pod ręką pewnych i skutecznych środków lekarskich, niepodobna śpieszniej przynieść ulgi nawet w najprostszych wypadkach chorobowych [...]”⁵⁰¹. Płaskowski zapowiedział, że na łamach „Bluszczu” ukaże się „pewien rodzaj kalendarza aptecznego i gospodarskiego [...]”⁵⁰². Jego publikacje dotyczące apteczki domowej od 1867 roku miały związek z panującym przekonaniem, że polskie piśmiennictwo „nie odznacza się wielką liczbą podręczników aptekarskich ściśle naukowych, a tem mniej jeszcze tak popularnie napisanych, ażeby dla osób niewtajemniczonych w rozgałęzionym kierunku wiedzy lekarskiej posłużyć mogły za wskazówkę do natychmiastowego użycia środków w apteczce domowej mieścić się mogących”⁵⁰³.

Powołując się na ustawę „O apteczkach domowych i środkach podręcznych”⁵⁰⁴ [Aneks II] zamieścił spis tych dwudziestu sześciu „artykułów”, które obowiązkowo powinny znajdować się w apteczce domowej; dodaje, że powinna ona zawierać ponadto „daleko większą ilość jeszcze środków łagodnie działających, które jako rośliny dziko w kraju rosną, lub w ogrodach hodowane zostają”⁵⁰⁵: „Środki otrzeźwiające, wy-

⁵⁰⁰ *Ibidem*, s. 72.

⁵⁰¹ *Ibidem*.

⁵⁰² *Ibidem*.

⁵⁰³ Dr Płaskowski, *Apteczki domowe wiejskie, ibidem*, II, 1867, s. 180.

⁵⁰⁴ Płaskowski wspomina tu ustawę z 1844 r. Por. J. Podbielski, *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921, s. 54–55.

⁵⁰⁵ Płaskowski, *ibidem*, II, 1867, s. 184.

miotowe, przeczyszczające i bóle uśmierzające sprowadzamy z aptek i składów, lekko pobudzające ziółka i łagodzące bóle kataplazmy zbieramy na własnych łąkach i w sąsiednich lasach, albo też starannie w ogrodach pielęgnujemy, reszta zaś materiałów nieodzownie w apteczce potrzebnych, jak np. spirytus czysty, ocet, sól, pieprz, gorczyca w ziarnach, krochmal, cukier, oliwa itp. artykuły, które po większej części pomiędzy spiżarnianemi zapasami znaleźć można, w wyborowym gatunku, starannie zachowane w dostatecznej ilości, zawsze pod ręką w domowej apteczce znajdować się powinny”⁵⁰⁶.

Dalej Płaskowski wylicza postacie leku, które mogą być przygotowywane w domowej apteczce: napary, odwary, kataplazmy, spirytusy, octy (aromatyczne, kamforowe), maści, powidełka, oleje, plastry (gumowe i żywiczne)”⁵⁰⁷, opatrunki oraz utensylia niezbędne do ich przygotowywania. Zaleca zamknięcie wymienionych leków i surowców leczniczych w oddzielnym pokoju lub przynajmniej w zamykanych szafach lub szufladach.

Cykl „Higiena kobiet” pod tytułem „Apteczka domowa wiejska” miał swoją osobną rzymską numerację i zawierał szczegółowe monografie⁵⁰⁸.

⁵⁰⁶ *Ibidem*.

⁵⁰⁷ *Ibidem*.

⁵⁰⁸ Monografie z cyklu „Apteczka domowa wiejska” w czasopiśmie „Bluszcz”: Dr Płaskowski, XII – *Proszkowanie gummo-żywic i wyrabianie plastrów. Miary i wagi lekarskie*, III, 1868, s. 7–8; XIII – *Ciemniernik. Jemiola. Wilcze lyko i inne kory drzew*, III, 1868 s. 79–80; XIV – *Fiołek. Bratki. Pączki topoli i sosny. Korzenie tataraku. Konwalia wonna. Biedrzyca pospolita (Pimpinella saxifraga). Porost islandzki. Płucnik lekarski (Pulmonaria officinalis)*, III, 1868 s. 111–112; XV – *Mak. Złotawiec. Pijawka. Soki roślin świeżych*, III, 1868, s. 128; XVI – *Koszenila. Czerwiec polski. Kantarydy czyli muchy hiszpańskie. Wyrób plastrów i tafty wezykatoryjnej, oraz maści jątrzącej. Tynktura do porostu włosów na głowie. Kwiat róży. Szlacz (malwa). Topolówka (althea). Pomornik (arnica). Mak polny (Papaver rhoeas). – Przetacznik (veronica)*, III, 1868, s. 163–164; „Apteczki domowe” [zmienił się tytuł, opuszczono „wiejskie”], XVIII – *Miód. Wosk. Kwiat lipowy. Bławatki. Dziewanna. Rumianek. Główniki z makówek. Bieluń. Lawenda. Melisa. Mięta. Dzięgiel. Łopian. Salata. Orzech włoski. Jagody czarne i soki z owoców i jagód wyciśnięte*, III, 1868, s. 192, 204; XIX – *Sporysz. Mąka żytnia. Blekot, Szalej albo Lulek. Nostrzyk. Chaber lekarski. Piolun. Tysiącznik. Bukwica (Betonika). Ożanka czosnkowata. Pietrasznik plamisty (Szczał)*. Konitrud. Gałucha (Koper wodny, koński). Gorczyca. Mak. Len. Konopie. Pestki wisien. Próchno czyli proszek widłaku gwoździstego, III, 1868, s. 216, 220; XX – *Zasuszanie nasion. Wyrób i przechowywanie soków roślinnych z jagód wyciśniętych. Chmiel i lupulina. Żołędzie. Mrówki. Igielki sosnowe. Kamienie rakowe. Jagody szakłaku, bzu, jałowcu, berberysu. Liście borówki, sawiny. Korzenie goryczki żółtej, pomornika, kozłka lekarskiego, wołowych oczu i kurzego ziela*, III, 1868, s. 248, 255–256; XXI – [Teraz pt. „Apteczki wiejskie”] *Korzeń paproci. Ślacz włoski.*

W roku 1871 oprócz działu „Wiadomości z higieny” dr. Płaskowskiego, pojawiły się artykuły zamieszczone w spisie treści jako „Wiadomości z medycyny popularnej”⁵⁰⁹. Ukazał się tam bardzo ciekawy cykl dr B.

Bylica pospolita. Żywokost lekarski. Oman wielki. Perz biały. Kosaciec florentyński. Zimowit jesienny. Piwonia lekarska. Psianka słodkogórz. Pokrzyk lekarski, III 1868, s. 276, 284; XXII – [„Apteczki domowe”] *Wino, jego własności i przyczyny zepsucia. – Rozliczne jego gatunki, co do barwy i tegości, oraz przymieszki aptecznej w celach lekarskich. Wino emetykalne, z ipeką, chiną, korzeniem rumbarbaru, lub też nasieniem ziemowitu*, III, 1868, s. 303–304; (dalszy ciąg) *Wino żelazne, wino aromatyczne (Napój majowy, Majtrank)*, s. 312, 319–320; XXIII – *Wysok i jego pochodzenie, oraz tegość stopniowa, Poczynając od wódki francuskiej, koniaku, araku, rumu, dżinu, aż do najmocniejszego alkoholu. Nastoje wysokowe i Nalewki spirytusowe z wyciągu z rozlicznych ziół i kwiatów, jako też części tłustych, zwierzęcych i mineralnych, – jak np. z liści chrzanu, kwiatów lawendy, róży, rozmarynu, ziela macierzanki, wreszcie Spiryt mrówczany, kamforowy i mydlany. – Naciąg gorzki, aromatyczny, skórek pomarańczowych, aloesu, myrrhy, benzoesu, asafetydy, ambry, krokoszu, goryczki, chinu i rumbarbaru*, III, 1868, s. 336, 343–344.

⁵⁰⁹ Artykuły „Z medycyny popularnej” w czasopiśmie „Bluszcz”; [F.G.], *Jak uchronić się od zaziębienia*, VII, 1871, s. 119; [G.F.], *O zaziębieniu*, VII, 1871, s. 47, 71; *O wypadaniu włosów przez dr. J. Pincusa, docenta berlińskiego Uniwersytetu*, VII, 1871, s. 251, 259, 265; *O szczepieniu ospy przez dra Gustawa Fritsche*, VIII, 1872, s. 62; *Popularne odczyty o higienie profesora Kleczyńskiego w Wiedniu*, przekład dr. Dobrskiego, VIII, 1872, s. 7, 24, 38, 46, 54, 86, 94, 102, 111, 119, 127, 142, 151, 159, 167, 189, 198, 207, 223, 239, 256, 271, 278, 286, 295, 303, 310, 320, 327, 333, 334, 366, 375; IX, 1873, s. 15, 24, 31, 47, 63, 120, 126, 135, 158, 167, 175, 183; G. Fritsche, *O błonicy*, XI, 1875, s. 254, 262, 271; G. Fritsche, *O odrze*, XI, 1875, s. 366, 376; G. Fritsche, *O szkarlatynie*, XI, 1875, s. 7, 16, 39; G. Fritsche, *O ospie*, XII, 1876, s. 223–224; 232; G. Fritsche, *O ciałach obcych w przewodzie słuchowym*, XIII, 1877, s. 133–134; G. Fritsche, *Kilka słów o użyciu wód mineralnych*, XIII, 1877, s. 191; 197–199; 205–206; 215–216; G. Fritsche, *O chloroformie, jako środka usypiającym*, XIV, 1878, s. 30–31; G. Fritsche, *O kokluszu i kaszlu* [pod kontrolą lekarską polecano stosować środki narkotyczne: opium i belladonnę], XIV, 1879, s. 157–158; 165–167; G. Fritsche, recenzja książki dr. Reclama *Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy*, XVI, 1880, s. 104, 119–120, 128, 136, 144, 152. Al. Scheller, *O pielęgnowaniu zębów*, XIII, 1877, s. 279–280, 287–288; Dr W. Szumlański, *Rola kobiety w higienie*, XXVIII, 1892, s. 357, Dr Peszke, *O chorobach których uniknąć można podług Poiton-Duplessy’ego*, XXIX, 1893, s. 309–310, 319–320, 326–327, 341–342, 352, 357–358, 375–376; Dr S. Kamiński, *Wzrok i jego pielęgnowanie*, XXXI, 1895, s. 277–278, 285–287; S. Kamiński, *Zatrucie dzieci alkoholem*, XXXI, 1895, s. 317–318; S. Kamiński, *Blednica, jej zapobieganie i leczenia*, XXXII, 1896, s. 350–351, 357–358; S. Kamiński, *Odżywianie*, XXXII, 1896, s. 237–238, 245–246, 255–256; S. Kamiński, *O przewietrzaniu*, XXXII, 1896, s. 389–390; dr S. Kamiński,

Lutostańskiego „Pogawędki z dziedziny gospodarstwa domowego”⁵¹⁰. Autor pisał m.in. o konieczności edukacji kobiet, znaczeniu higienicznego trybu życia i o występowaniu chorób zakaźnych. Równie ciekawy cykl poświęcony był pielęgnowaniu chorych⁵¹¹.

W roczniku 1881 po raz pierwszy zabrakło artykułów i informacji dotyczących medycyny i higieny. Od 1885 roku zmonopolizował tę rubrykę dr Józef Starkman⁵¹², zmieniając profil porad na higieniczno-wychowawcze, a pismo nabierało powoli charakteru literackiego, z dużym działem poświęconym relacjom z podróży.

ski, *O zaziębieniu*, XXXII, 1896, s. 278–279; Wł. Nowicki, *Druga wystawa higieniczna w Warszawie*, XXXII, 1896, s. 163, 178–179, 187, 194–195, 203–205, 215; *O zapobieganiu nerwowości podług dra Dornblütha*, XXXIV, 1898, s. 287–288; *O bocznem skrzywieniu kręgosłupa*, XXXIV, 1898, s. 270–272; *Mniemane choroby ząbkowania u dzieci według doktora Hochsingera*, XXXV, 1899, s. 391–392.

⁵¹⁰ B. Lutostański, *Pogawędki z dziedziny gospodarstwa domowego*, *ibidem*, XV, 1879, s. 21–22, 38–39, 47–48, 55–56, 63–64; XVI, 1880, s. 7–8, 16, 31–32, 72, 80, 87–88, 95–96.

⁵¹¹ Dr Starkman, *O pielęgnowaniu chorych*, *ibidem*, XX, 1894, s. 7–8, 15–16, 67–68

⁵¹² Porady dra Józefa Starkmana w czasopiśmie „Bluszcz”: *O skrofulach (zozłach)*, XXI, 1885, s. 37–38; *O gimnastyce, Massage (Ugniatanie)*, XXI, 1885, s. 95–96; *Przyczyny chorób nerwowych*, XXI, 1885, s. 326; *Migrena* [polecane leki apteczne: chinina, kofeina, „Migränenstift” – mieszanina terpenów i kamfory], XXII, 1886, s. 31–32; *O odzieniu*, XXII, 1886, s. 95–96, 103–104, 111; *O zmysłach i ich wrażeniach*, XXII, 1886, s. 287, 295; *Mowa dziecka*, XXII, 1896, s. 390–391; *Wodolecznictwo (Hydropatia)*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 214–215; *Antyseptyczne leczenie ran*, XXIV, 1888, s. 174–175; *Skóra*, XXIV, 1888, s. 351–352, 366; *Jak gasić pragnienie w czasie upałów*, XXIV, 1888, s. 255–256; *Rozwój fizyczny dziecka*, XXIV, 1888, s. 30–31; *Szerzenie się chorób zaraźliwych*, XXV, 1889, s. 135, 182–183, 222–223, 269–270, 302–303; *Higiena wzroku według dra ks. Głęzowskiego*, XXV, 1889, s. 38–39, 47–48, 55–56, 63–64, 70–71; *Sztuka być zdrowym prof. Mantegazza*, XXV, 1889, s. 349, 375, 382; *Dziedziczność chorób*, XXVII, 1891, s. 142–143; *Organa oddychania*, XXVII, 1891, s. 309–310, 319–320, 326–327; *Serce*, XXVII, 1891, s. 63–64; *Suchoty płucne*, XXVII, 1891, s. 15–16; *Ucho*, XXVII, 1891, s. 183–184, 191–192; *Włosy*, XXVII, 1891, s. 262–263; *Jak zachować zdrowie i życie dzieci? Przez dra Ernesta Brücke*, XXVIII, 1892, s. 101–102; *Dziedziczność psychologiczna wg Th. Ribot’a*, XXIII, 1887, s. 45–46; 54; *Sen i sposoby zapobiegania bezsenności*, XXIII, 1887, s. 62–63, 71–72; *O pożywieniu i kuracji dietetycznej*, XXIII, 1887, s. 135–136, 141–142, 151–152, 166–167; *O pielęgnowaniu zębów*, XXIII, 1887, s. 264, 272; *Wystawa Higieniczna w Warszawie*, XXIII, 1887, s. 197, 204–205; *Niemoc nerwowa (Neurastenia)*, XXIII, 1887, s. 319, 334–335; *Kąpiele morskie*, XXVI, 1890, s. 135–136; *Wpływ mydła na zdrowie i piękność*, XXVI, 1890, s. 247–248; *Hipnotyzm*, XXVI, 1890, s. 253–254, 302–303; *Wpływ szkoły dzisiejszej na zdrowie uczniów*, XXVI, 1890, s. 343–344; *Nerwoból*, XXVI, 1890, s. 390–391.

Na łamach „Gospodyni Wiejskiej” z podtytułem „Pismo ilustrowane dla kobiet poświęcone gospodarstwu domowemu obejmuje gospodarstwo mleczne, hodowlę zwierząt domowych, ogrodnictwo, pszczelarstwo, jedwabnictwo i wszelkie gałęzie wchodzące w zakres zajęć kobiecych”⁵¹³ początkowo zamieszczano jedynie maleńkie notatki dotyczące zdrowia w dziale „Wiadomości użyteczne”⁵¹⁴. W kolejnych rocznikach liczba artykułów znacznie się zwiększyła, a podejmowane tematy były typowe dla ówczesnej prasy⁵¹⁵. Powoływano się bardzo często na zagraniczne perio-

⁵¹³ Pismo wydawane w Warszawie jako dwutygodnik od 1877 r. W 1881 r. tytuł zmieniony został na „Gospodyni Wiejska i Miejska”. Redaktorem i wydawcą był Zygmunt Jaroszewski.

⁵¹⁴ *Jablecznika jako środka leczniczego*, „Gospodyni wiejska”, I, 1877, s. 287; *Selery w osłabieniach nerwowych*, *ibidem*, I, 1877, s. 350.

⁵¹⁵ Artykuły o zdrowiu na łamach „Gospodyni Wiejskiej”: [Dr. L.], *Na konwulsje i koklusz u dzieci*, II, 1878, s. 79; *Cebula jako środek dezynfekcyjny w mieszkaniach z chorymi*, II, 1878, s. 143; *Środki na opaleniznę i szorstkość skóry*, II, 1878, s. 174; *Na wypadanie włosów*, II, 1878, s. 189; *Na oziębienie*, II, 1878, s. 239; *Na niestrawność*, II, 1878, s. 239; *Środek na migrenę*, II, 1878, s. 254; *Na ból zębów*, II, 1878, s. 254; *Leżenie reumatyzmu*, II, 1878, s. 254; *Żywica pszczoła jako środek leczniczy*, II, 1878, s. 25; *Środek pozbycia się osadu kamienia winnego na zębach*, II, 1878, s. 255; *Na reumatyzm*, II, 1878, s. 270–271; *Na cierpienia gardła*, II, 1878, s. 271; *Na nerwowy ból zębów*, II, 1878, s. 287 [z „Gazette Medicale” chinina]; *Babka większa (Plantago major) jako środek leczniczy na ból zębów*, II, 2, 1878, s. 287; [Kur.], *Wyciąg z kawy jako lekarstwo na koklusz*, II, 1878, s. 302; *Na zaziębienia*, III, 1879, s. 14; *Zwyczajna cebula jako środek na puchlinę*, III, 1879, s. 46; *Osobliwe uzdrowienie katarakty*, III, 1879, s. 47; *Kawa z jarego żyta jako środek na astmy*, III, 1879, s. 47, [J.W... a.], *Lekarstwo na newralgiczny ból głowy lub twarzy*, III, 1879, s. 47; *Środek na popryszczone ręce*, III, 1879, s. 63; *Na oparzeliznę*, III, 1879, s. 79; *Użycie cebuli jako środka na katar*, III, 1879, s. 94; *Na ropiejące odzębienia*, III, 1879, s. 94; *Nowy środek wiejski na reumatyzm*, III, 1879, s. 111; *Wyciąg ze świeżych, młodych gałązek sosnowych, świerkowych i jodłowych, jako środek na reumatyzm i podagrę*, III, 1879, s. 205; *Środek regulujący czynności żołądkowe*, III, 1879, s. 205–206; *Na wścieklicznę*, III, 1879, s. 206; *Na koklusz u dzieci*, III, 1879, s. 222; *Na reumatyczne cierpienia w biodrach i newralgiczne dolegliwości*, III, 1879, s. 222; *Mleko jako środek zaradczy na szkarlatynę*, III, 1879, s. 222; *Selery jako środek uzdrawiający reumatyzm*, III, 1879, s. 254; *Balsamiczne kąpiele z iglic sosnowych*, IV, 1880, s. 14; *Liście orzechów włoskich w chorobach skrofolicznych*, IV, 1880, s. 108; *Na polipa w nosie*, IV, 1880, s. 175; *Kąpiele mrówczane*, IV, 1880, s. 318; *Wióry dębowe na kaszel*, IV, 1880, s. 318; *Herbata otrębianą w zaziębeniach*, IV, 1880, s. 318; *Piana mydlana przeciw oparzeniom*, IV, 1880, s. 318; *Lekarstwo na błonicę (dyfterię)*, IV, 1880, s. 347; [Julja R.], *Środek na oparzenie, Od czkawki, Lekarstwo na żółtaczkę, Sekret na szkorbut i niemły zapach z ust, Lekarstwo na ból zębów, Na reumatyzm*; IV, 1880, s. 347; *Na*

dyki i rady angielskich, niemieckich, francuskich, szwajcarskich, a nawet amerykańskich lekarzy. Przytaczano przy tym rezultaty badań m.in. Kocha, ale także np. „prowizora z Petersburga”. W 1881 roku rozpoczął się cykl „Własności lecznicze roślin i owoców spożywczych kuchen-

ukąszenie przez pszczoły, IV, 1880, s. 347; *Na cuchnący oddech*, IV, 1880, s. 348; *Babka jako środek na ból zębów*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 28; *Ciepła woda na nerwowy ból głowy i twarzy*, V, 1881, s. 28; *Na odciski*, V, 1881, s. 28; *Na odziębienie*, V, 1881, s. 62; *Na ból zębów*, V, 1881, s. 62; *Pszczoly na puchlinę wodną*, V, 1881, s. 78; *Krwawnik pospolity jako środek na krwotoki*, V, 1881, s. 110; *Przedłużenie życia*, V, 1881, s. 124; *Skorupy z jaj w osłabieniach nerwowych*, V, 1881, s. 124; *Kasztany dzikie w hemoroidach*, V, 1881, s. 124; *Na ukąszenie od pszczoł*, V, 1881, s. 142; *Przeciw wścieklicznie*, V, 1881, s. 142; *Na wzmocnienie włosów*, V, 1881, s. 156; *Mleko z wodą wapienną na osłabienie żołądka*, V, 1881, cz. II, s. 76; *Wzmacniający napój herbaciany*, V, 1881, cz. II, s. 108; *Dzięgława groniasta jako nowy środek na kaszel*, V, 1881, cz. II, s. 110; *Na łupież na głowie*, V, 1881, cz. II, s. 111; *Napój miodowy, wzmacniający*, V, 1881, cz. II, s. 206.; *Krople długiego życia*, VI, 1882, s. 15; *Prosty domowy środek na reumatyzm i ból zębów*, VI, 1882, s. 62; *Sok cytrynowy w dyfteryzie* VI, 1882, s. 62; *Uptyw krwi usmierająca roślina*, VI, 1882, s. 109; *Nowe lekarstwo na liszaje wyrzuty naskórne*, VI, 1882, s. 109; *Nowy środek dezynfekcyjny*, VI, 1882, s. 110; *Owsiana herbata na kaszel*, VI, 1882, s. 110; *Posilny środek pokarmowy dla osłabionych*, VI, 1882, s. 110; *Środek na bóle w stawach i reumatyczne cierpienia w ogóle*, VI, 1882, s. 110; *Piołun jako na owady i w osłabieniach żołądka*, VI, 1882, s. 126; *Mleko z rumem*, *Na zgagę*, *Jeszcze jeden środek na ból zębów*, *Mleko jako środek rozpuszczający chinę*, *Sól w krwotokach lub pluciu krwi*, *Gorzycza biała i jej własności lecznicze*, VI, 1882, s. 141; *Dla udających się na wycieczki*, VI, 1882, s. 189; *Środek przeciw zatruciu fosforem*, VI, 1882, s. 206; *Lekarstwo na suchoty*, VI, 1882, s. 206; *Na wrastające paznokcie*, VI, 1882, s. 239; *Pierwsza pomoc w zatruciach*, VI, 1882, s. 253; *Ostromlecz jako środek na wodowstręt*, VI, 1882, s. 259; [F.G.], *Cebula pod względem własności uzdrawiających*, VI, 1882, s. 283; *Walka z dyfterytem*, VI, 1882, s. 301; *Użycie chininy*, VI, 1882, s. 333; *Zniszczenie mikroskopijnych żyłek w wodzie*, VI, 1882, s. 333; *Lecznicze własności ostu maryjskiego (Carduus Marianus)*, VI, 1882, s. 350; *Na nerwowy ból twarzy*, VI, 1882, s. 365; *Na katar*, VI, 1882, s. 365; *Na koklusz*, VI, 1882, s. 366; *W zastępstwie tranu*, VI, 1882, s. 366; *Pachnący kwas karbolowy*, VI, 1882, s. 366; *Środek na opilstwo*, VI, 1882, s. 366; *Pozbywanie się kaszlu*, VII, 1883, s. 59–60; *Na koklusz*, VII, 1883, s. 60; *Na suchoty płucne*, *Pajęczyna jako środek na febrę*, *Figi jako środek na chorobę raka*, VII, 1883, s. 60; *Glišnik większy, jako skuteczny środek na żółtaczkę*, *Środek na uporczywy kaszel*, VII, 1883, s. 77; *Przestrogi w czasie panującej błonnicy (dyfteritis)*, VII, 1883, s. 78; *Czosnek jako lekarstwo na wścieklicznę*, VII, 1883, s. 125; *Uzdrawiający wpływ cebuli*, VII, 1883, s. 125; *Na liszaje itd. wyrzuty skórne*, VII, 1883, s. 157, *Szwedzki eliksir długiego życia*, VII, 1883, s. 169; *Dwuwęglan sody(soda) jako środek leczniczy i kuchenny*, VII, 1883, s. 170; *Na opaleniznę i na szorstkość skóry*, *Oczyszczanie wody do picia chlorkiem żelaza*, *Oczysz-*



Ryc. 73. Okładka czasopisma
„Gospodyni Wiejska”



Ryc. 74. Strona tytułowa czasopisma
„Gospodyni Miejska i Wiejska”

nych”⁵¹⁶. Zamieszczono następujące wprowadzenie: „Wszelkie rośliny posiadają mniej lub więcej uzdrawiające albo też szkodliwe własności, któremi wyłącznie prawie posługiwała się dawna sztuka lekarska, dziś w razach wielu zastępująca środki roślinne preparatami chemicznymi, z różnym powodzeniem stosowanymi”. Opisano własności szparagów, poziomki, marchwi, pietruszki, dzięgielu, dyni, kapusty, sałaty, rzodkiewki, chrzanu, pieprzu hiszpańskiego, szpinaku, cebuli i czosnku. Jednym z obszerniejszych artykułów w tym piśmie była rozprawa pod tytułem „Higieniczne środki ochronne przeciwko cholercze”⁵¹⁷.

Kolejne czasopismo skierowane do kobiet, zatytułowane „Ognisko Domowe. Tygodnik poświęcony sprawom życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, kultury, cywilizacji, gospodarstwu domowemu itd.”⁵¹⁸, otwierał cykl artykułów pt. „Kobieta i rodzina” oraz

czanie wody wąta, VII, 1883, s. 171; *Na upartą dyarję*, VII, 1883, s. 205; *Użytkowanie jagód*, VII, 1883, s. 181; *Przeciw błonnicy*, VII, 1883, s. 235; *Korzeń pokrzywy jako lekarstwo na suchoty płucne*, VII, 1883, s. 251; *Kompoty owocowe w reumatyzmach i osłabieniu żołądka*, VII, 1883, s. 251; *W zapaleniu oczów u noworodków*, VII, 1883, s. 251; *Czarnuszka rzymska (Nigella damascena)*, VII, 1883, s. 279; *Leczenie dyfterytu*, VII, 1883, s. 271; *Uzdrawiające własności bawełny*, VII, 1883, s. 298.

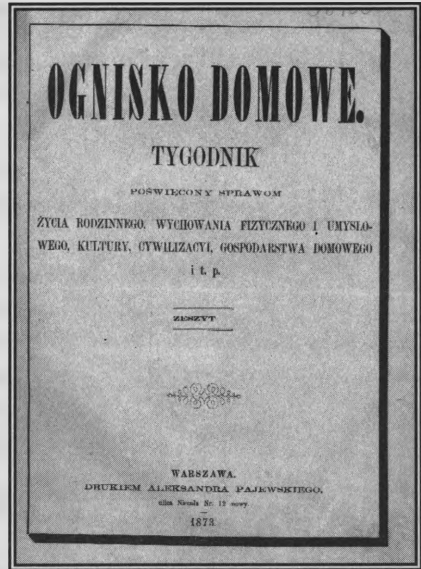
⁵¹⁶ *Ibidem.*, V, 1881, s. 4–5; cz. II s. 52–53, 140–141.

⁵¹⁷ *Ibidem.*, VII, 1883, s. 172–173.

⁵¹⁸ Wydawane w Warszawie w latach 1872–1873 przez B. Korpaczewskiego.

„Emancypacja naszych kobiet”, dotyczący wychowania dzieci i właściwego odżywiania. W tym czasopiśmie również zajęto się wytycznymi do przygotowania „Apteczki domowej”⁵¹⁹. Stanisław W. Łukowski, powielając opinie znane już z innych czasopism, pisał o zgubnym zwyczaju wzywania lekarza dopiero wówczas, gdy już wszelkie domowe sposoby zostały wyczerpane, a stan chorego nie poprawił się. Celem autora było zaznajomienie czytelników z „niektórymi środkami domowymi, wypróbowanymi już przez wieloletnią praktykę najznakomitszych lekarzy”⁵²⁰. W kolejnych numerach czasopisma drukowano monografie prostych leków, których składniki dostępne były w domowej spiżarni. Wymieniono gorczycę i ocet⁵²¹, lukrecję⁵²², łój wołowy lub barani⁵²³. Kolejne dotyczyły „znaczenia ciepła zewnętrznego”⁵²⁴ i „zimna zewnętrznego”⁵²⁵, a ostatnia drukowana część poświęcona była „respiratorowi oddychadło”⁵²⁶. Pomimo zapowiedzi kontynuowania tego cyklu, redakcja zrezygnowała z kolejnych odcinków. Łatwo zauważyć, że miały one charakter mentorski i więcej było medycznego uzasadniania stosowania leków domowych niż praktycznych rad, co mogło spowodować negatywne opinie czytelników.

W ostatnim roczniku (o zupełnie zmienionej grafice) ukazała się seria artykułów prof. dr. Łuczkiewicza pod tytułem „Notatki lekarza domowego”⁵²⁷. Autor wielce podkreślał rolę higieny i apelował o zwracanie na nią większej uwagi zarówno w szkołach męskich, jak i żeńskich. Podał też opis „najzwyczajniejszych przyczyn chorób”.



Ryc. 75. Strona tytułowa czasopisma „Ognisko Domowe”

⁵¹⁹ „Ognisko Domowe”, I, 1875, s. 278–280.

⁵²⁰ S. W. Łukowski, *ibidem*, s. 278–279.

⁵²¹ *Ibidem*, s. 295–296.

⁵²² *Ibidem*, s. 302–303.

⁵²³ *Ibidem*, s. 314–315, 322.

⁵²⁴ *Ibidem*, s. 335–336.

⁵²⁵ *Ibidem*, s. 363, 367–368.

⁵²⁶ *Ibidem*, s. 375–376.

⁵²⁷ *Ibidem*, I, 1876, s. 77–79, 94–95, 292–294.

W omawianym czasopiśmie najmniej miejsca poświęcono samym lekom. W dziale zatytułowanym „Dom i jego potrzeby” znajdowały się informacje na temat leków przeciwko febrze⁵²⁸ i wścieklicznie⁵²⁹ oraz środków dezynfekcyjnych⁵³⁰. W artykule pt. „Beladona” opisano pokrzyk wilczą jagodę z zaznaczeniem jej medycznego zastosowania ze względu na zawartość atropiny, która ma „obszerne zastosowanie, mianowicie w chorobach systemu nerwowego, kurczach”⁵³¹. Jest też odnotowana reakcja organizmu na ten „jeden z najsilniej działających środków narkotycznych”⁵³². Artykuł jednak miał przede wszystkim na celu zwrócenie uwagi gospodyń na możliwość uzyskania z ziaren „belladonny” oleju, przydatnego w gospodarstwie domowym. W kolejnej notatce propagowano leczenie gruźlicy kumysem oraz higieniczny i zdrowy tryb życia, który mógł ochronić przed epidemią cholery⁵³³. W rubryce „Z domu dla domu” radzono przykładać kwaśną śmietaną lub zsiadłe mleko na oparzone miejsca. Innym zalecanym sposobem był „lek sprawdzony w czasie obłężenia Paryża; mydło oliwno-wapienne, które można otrzymać kłóćąc z sobą razem wapienne mleko ze zwyczajną, byle nie zjełczałą, oliwą”⁵³⁴. Kolejne rady dotyczyły przygotowania proszku do czyszczenia zębów⁵³⁵.

W „Ognisku Domowym” na uwagę zasługują odniesienia do historii leków od czasów starożytnych⁵³⁶ i interesujący artykuł Zygmunta Glogera zatytułowany „Nasza medycyna ludowa”⁵³⁷. Autor, z wielkim znawstwem literatury przedmiotu, przedstawia poruszany już wcześniej problem niechęci do korzystania z pomocy lekarzy i wyszydza wiarę w sposoby „kumosze”, „znachorów”, „Węgrów” i „organiściny”⁵³⁸. Interesujące są jego uwagi na temat niechęci do uniwersyteckiej medycyny i farmacji: „Do większego jeszcze odstręczenia ludu od szukania pomocy u lekarzy, przyczyniło się w ostatnich czasach podwyższenie ceny lekarstwa w aptekach Królestwa, przez zastosowanie do tego kraju taksy urzędowej

⁵²⁸ *Ibidem*, I, 1873, s. 59–60.

⁵²⁹ *Ibidem*, s. 268.

⁵³⁰ *Ibidem*, I, 1873, s. 60.

⁵³¹ *Ibidem*, I, 1873, s. 195.

⁵³² *Ibidem*, s. 59–60.

⁵³³ *Ibidem*, s. 373–374, 381–382, 389–390.

⁵³⁴ *Ibidem*, I, 1875, s. 276.

⁵³⁵ *Ibidem*, s. 324.

⁵³⁶ Wincenty Niewiadomski, *Wpływ związków chemicznych na życie*, *ibidem*, I, 1875, s. 109–110, 115–116.

⁵³⁷ *Ibidem*, I, 1876, s. 182–183; 198–199, 206–207.

⁵³⁸ Powoływał się tu na pracę Walerego Wielogłowskiego *Medycyna wiejska-obrazek z obyczajów ludu wiejskiego*, s. 183.

z Cesarstwa. Nastała stąd nadmierna drożyzna niektórych środków: niektóre przedmioty doszły do cen kilkakrotnie wyższych. Dla klas wyrobniczych leczenie środkami aptecznymi stało się prawie niemożliwym a i kmięć zamożniejszy, niechętnie płacący groszem za poradę i lekarstwo, – bo otrzymuje to darmo we dworze lub od kumoszek [...]”⁵³⁹. Zdaniem Glogera najłatwiejszym sposobem na zwalczanie zabobonu jest oświata. Proponuje, aby nie zostawiać wszystkich decyzji rządowi:

„Ostatnim, ale także wysokiej doniosłości czynnikiem o którym mamy mówić, jest – w postaci taniej książeczki – poradnik domowy leczniczo-higieniczny. Mamy w naszym języku kilka prac tego rodzaju. Najprzód więc wymienić musimy dra Bokiewicza *Higienę popularną czyli naukę zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego* (r. 1861), dalej: dra Ściborowskiego *Poradnik dla niewiast wiejskich podczas brzemienności, oraz, jak dzieci chować należy* (z 1866 roku); następnie, dra Rosickiego *Krótki rys higieny dla ludu wiejskiego jako podręcznik dla plebanów i nauczycieli szkół elementarnych* (r. 1875). Jest także *Medycyna wiejska* Wielogłowskiego i w niej podane lekarskie rady księdza proboszcza, *Medycyna ludowa* A.Simsona i *500 środków domowych* dra Hufelanda. W kalendarzach ludowych znajduje się także kilka drobnych rzeczy z tej samej dziedziny, i tak: w *Kalendarzu 10-groszowym* na rok 1863 są dra Stan. Janikowskiego „Myśli i zdania o zachowaniu zdrowia”, przeznaczone szczególnie dla rzemieślników; w *Kalendarzu domowym na rok 1871* znajdujemy znowu wykaz niektórych roślin lekarskich”⁵⁴⁰.

Analizując cenę i zawartość ksiąg medycznych Z. Gloger stwierdził brak dostępnej dla ludu popularnej książeczki, która spełniałaby rolę uniwersalnego poradnika. Apeluje o powstanie takiej kompilacji, która musi być tania („najwyżej złotówkę”), a jej rozprowadzanie proponuje powierzyć księżom wiejskim i nauczycielom szkółek wiejskich, wójtom gmin i aptekarzom w miasteczkach.

W nurt poradnictwa postanowiła włączyć się również redakcja humanistycznego czasopisma „**Biesiada Literacka**”⁵⁴¹. W 1888 roku wydano dodatek „Skarbiec. Jak sobie radzić?”⁵⁴². Dużą część tego poradnika poświęcono medycynie domowej, ze szczególnym uwzględnieniem apteczki domowej i przygotowywania leków na jej potrzeby⁵⁴³. Oczywiście zwracają uwagę podobieństwa do omówionych wcześniej czasopism. Sugero-

⁵³⁹ „Ognisko Domowe”, I, 1876, s. 183.

⁵⁴⁰ *Ibidem*, s. 183.

⁵⁴¹ „Biesiada Literacka: pismo literacko-polityczne ilustrowane”, tygodnik ukazujący się w Warszawie w latach 1876–1917 pod redakcją Gracyana Ungera.

⁵⁴² „Biesiada Literacka, Skarbiec, Jak sobie radzić?”, Warszawa 1888.

⁵⁴³ *Apteczka domowa, ibidem*, s. 189–212

wano, co nie było typowe, korzystanie z wydawanych wówczas poradników: „Dla młodych pań, które pragną przez czytanie nabyć niezbędnych wiadomości, podajemy tu tytuły niektórych podręczników, mających powodzenie: *Mężatka i matka* p. doktora Weitzenbluta, szkic higieniczny; *Higiena mężatek i matek* przez d-r J. Polaka; *O odstawianiu* (dzieci od piersi) podług d-ra Brocharda, streścił i dopełnił d-r Bojasiński; *Medycyna ludowa* doktora Simon'a; *Wykład treściwy chorób kobiet*, przez d-ra Weitzenbluta. I wiele innych, których liczba wzrasta z każdym rokiem. Pożytecznym jest zaopatrywać się w coraz nowsze dziełka, aby iść wspólnie z postępem”⁵⁴⁴.

W krakowskim czasopiśmie „*Niewiasta Polska*” (1899–1905)⁵⁴⁵ nie mogło zabraknąć artykułów adresowanych do kobiet i dotyczących stosowania roślin leczniczych. I tu pojawiło się, jako motyw przewodni, zagadnienie „apteczki domowej”. Redakcja zwracała się do kobiet:

„Do was to zwłaszcza należy matki i gospodynie zaznajamiając się z własnościami tych cennych ziółek, bo do żony, matki i siostry spieszy po ratunek każdy, gdy w domu na zdrowiu zapadnie. Matka też nie na darmo od urodzenia czuwa nad dzieckiem i często lepiej od doktora, a zwłaszcza lepiej od znachorki pozna, co dziecku, i jeżeli pamiętna i uważna, potrafi mu poradzić bez uciekania się do „zamawiania” czarów, które prócz tego, że są grzechem, jeszcze najczęściej i zdrowiu szkodzą zamiast pomóc. [...] aby zioła dobrze użyć, trzeba umieć je rozróżnić i zebrać, starannie osuszyć i przechować, znać ich działanie, a wreszcie i umieć zastosować”⁵⁴⁶.

Jak widać, wstęp miał charakter edukacyjny⁵⁴⁷ i może dziwić, że poświęcony był jedynie rumiankowi, który opisano jako prawdziwe panaceum. Zaskakująca wydaje się również opinia,



Ryc. 76. Strona tytułowa czasopisma „*Niewiasta Polska*”

⁵⁴⁴ *Ibidem*, s. 190.

⁵⁴⁵ Dwutygodnik ukazujący się w Krakowie w latach 1899–1905. Redaktorkami były Adela Henrykowa i Katarzyna Płatek.

⁵⁴⁶ *Apteczka domowa*, „*Niewiasta Polska*”, II, 1900, s. 77–79.

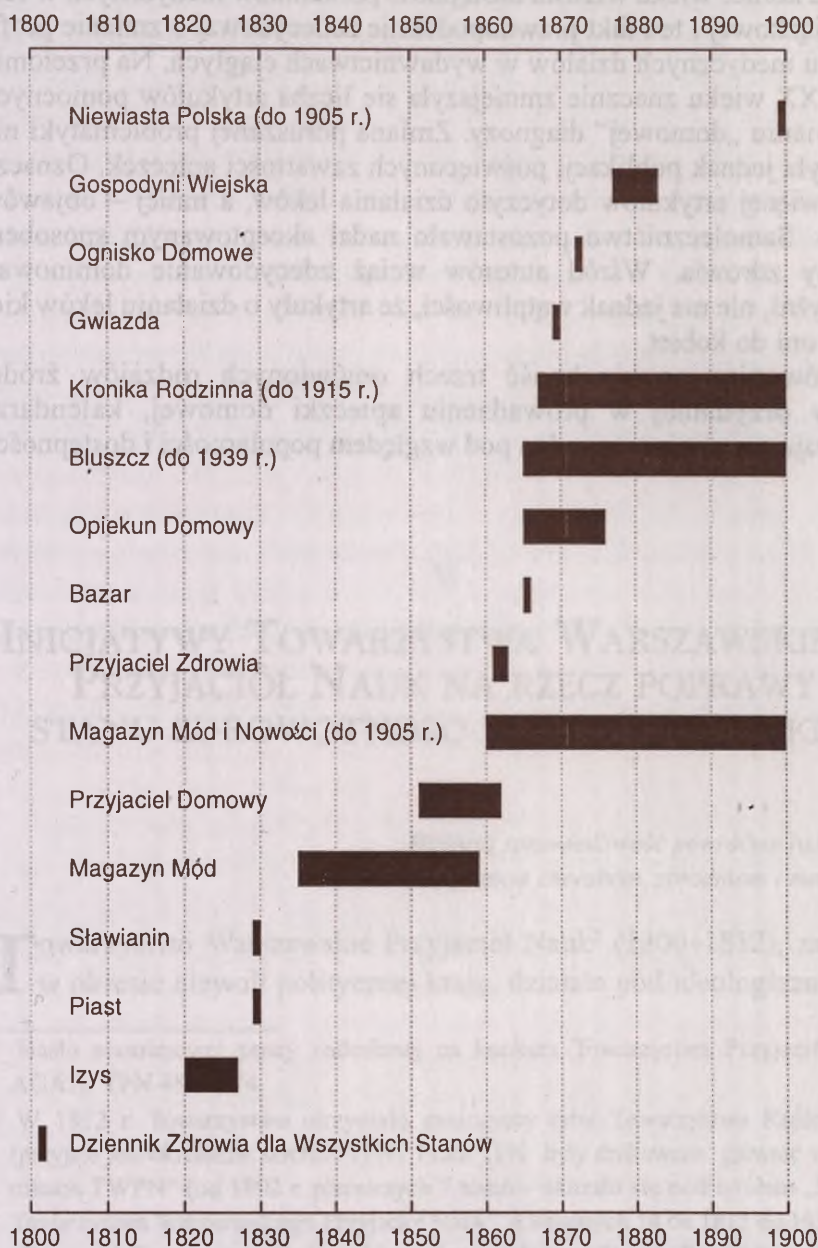
⁵⁴⁷ *Ibidem*, s. 77–79.

że najlepiej znają zioła te czytelniczki, które dostarczają je do aptek w pobliskich miastach.

Od lat trzydziestych XIX w., obok efemerycznych (najczęściej jednorocznych) tytułów, obecne były na rynku wydawniczym czasopisma poświęcone m.in. medycynie domowej, które miały kilkudziesięciotomową historię. Jako pierwszy z nich pojawił się „Magazyn Mód”, a potem dołączyły doń kolejne, założone w latach sześćdziesiątych „Magazyn Mód i Nowości”, „Kronika Rodzinna”, „Bluszcz”, „Gospodyni Wiejska”. W latach siedemdziesiątych oferta czasopism z poradami przydatnymi dla osób prowadzących apteczki domowe była już stabilna, a porady te prezentowano w rozbiciu na te same grupy tematyczne jak w kalendarzach. Podejmowanie w czasopismach problematyki samolecznictwa przez takie autorytety jak Lafontaine, Kitajewski czy Celiński może świadczyć zarówno o kierowaniu rad do bardziej wykształconej grupy czytelników, jak i o pełnej świadomości braku dostępu do lekarzy i aptek w środowisku wiejskim.

Analizując tematykę artykułów poruszających zagadnienie leków domowych należy zwrócić uwagę na bardzo silnie zakorzenioną tradycję apteczek dworskich i niezmienną rolę kobiet jako ich opiekunek. W drugiej połowie XIX w. liczba artykułów w czasopismach poświęconych profilaktyce, leczeniu chorób, a także higienie życia (w tym odżywianiu się) znacznie wzrosła. Termin „apteczka domowa” był wykorzystywany bardzo często, zarówno jako tytuł działów o tematyce medyczno-higienicznej, jak i artykułów poświęconych lekom, które powinny znaleźć się w apteczce. Odwoływano się przy tym do uregulowań prawnych zapisanych w „Ustawie dla farmaceutów i aptek” z 1844 r., która w rozdziale VIII „O apteczkach domowych i środkach podręcznych” wymieniała „domowe” leki. Rozporządzenie to sformułowane zostało następująco: „Aby nie pozbawić spieszego ratunku osób potrzebujących rychłej pomocy lekarskiej, w miejscach, w których lekarz i apteka od ich zamieszkania zbyt są oddalone, dozwala się utrzymywanie tak zwanych apteczek domowych, z tem zastrzeżeniem, ażeby o utrzymywaniu ich najbliższy lekarz rządowy był zawiadomiony”⁵⁴⁸ [Aneks II].

⁵⁴⁸ J. Podbielski, *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921, s. 54. Wytyczne Ministerstwa Zdrowia Publicznego z 1920 r. również zawierające „Spis artykułów leczniczych, które mogą być utrzymywane w apteczkach domowych”, pomimo upływu 76 lat, były bardzo zbliżone.



Ryc. 77. Zestawienie wybranych czasopism dziewiętnastowiecznych uwzględniających tematykę domowych leków

Pod koniec wieku wzrosła dostępność poradników medycznych w formie książkowej i ten fakt prawdopodobnie zadecydował o zmianie profilu wielu medycznych działów w wydawnictwach ciągłych. Na przełomie XIX i XX wieku znacznie zmniejszyła się liczba artykułów pomocnych w stawianiu „domowej” diagnozy. Zmiana poruszanej problematyki nie dotyczyła jednak publikacji poświęconych zawartości apteczek. Oznacza to, że więcej artykułów dotyczyło działania leków, a mniej – objawów chorób. Samolecznictwo pozostawało nadal akceptowanym sposobem ochrony zdrowia. Wśród autorów wciąż zdecydowanie dominowali mężczyźni, nie ma jednak wątpliwości, że artykuły o działaniu leków kierowali oni do kobiet.

Porównując powszechność trzech omówionych rodzajów źródeł wiedzy przydatnej w prowadzeniu apteczki domowej, kalendarze wysuwają się na pierwszy plan pod względem popularności i dostępności.

V.

INICJATYWY TOWARZYSTWA WARSZAWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK NA RZECZ POPRAWY STANU ZDROWOTNEGO LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

*„Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi
– a zabieźem chorobom, zbrodniom i morowi”¹*

Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk² (1800–1832), założone w okresie niewoli politycznej kraju, działało pod ideologicznym pa-

¹ Hasło anonimowej pracy nadesłanej na konkurs Towarzystwa Przyjaciół Nauk, AGAD, TPN 48 s. 174.

² W 1812 r. Towarzystwo otrzymało zaszczytny tytuł Towarzystwa Królewskiego (przyjęte jest określanie skrótem TPN). Prace TPN były drukowane głównie w „Rocznikach TWPN” (od 1802 r. pierwszych 7 tomów ukazało się pod tytułem „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, a kolejnych 14 od 1812 do 1830 r. jako „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk”) i w „Pamiętniku Warszawskim”. Prezesami Towarzystwa byli kolejno: J. Albertrandi, od 1808 r. S. Staszic, od 1826 r. J. Ursyn-Niemcewicz. TPN zostało rozwiązane przez władze carskie po powstaniu listopadowym. Tradycje TPN przejęło utworzone w 1907 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie, którego celem było, podobnie jak TPN, rozwijanie i popieranie badań we wszystkich dziedzinach wiedzy. Utworzenie Polskiej Akademii Nauk

tronatem Stanisława Staszica³. Głównym celem było „rozszerzenie nauk i umiejętności w polskim języku”⁴ – dążyło do zachowania kultury polskiej, do pobudzenia zainteresowania pracą naukową, do rozwoju i poprawy stanu gospodarczego kraju, a także higieny i oświaty sanitarnej społeczeństwa. Postulat oświaty dla „całego narodu”, a więc i dla ludu, oznaczał zarówno zweryfikowanie tego, co stanowi najbardziej powszechną wiedzę gminu, jak i uzupełnienie jej wykładem podstawowych prawd nauki. Próbowano również wyłuskać prawdy zawarte m.in. w ludowych praktykach, przesądach i wierzeniach. „W popularnych tradycjach za zasłoną zabobonności, kryją się niekiedy ważne dla fizyki, historii naturalnej, medycyny, rolnictwa itd. prawdy”⁵, zalecano więc je zbierać.

Tadeusz Czacki z kolei wskazywał na wartości praktyczne i naukowe ludowych guseł i zwyczajów, uważając, że to, co wydaje się prymitywne, może być sumą wielowiekowych doświadczeń. Podobnie kurator krzemieniecki przekonywał, że u wszystkich, nawet dzikich, narodów znajdowano wiadomości o skuteczniejszych lekarstwach, które wymieniano obok najczęściej doskwierających dolegliwości: „Gminna medycyna dawała systematycznej, iż tak rzekę, medycynie albo już gotowe lekarstwa, albo materiały do uwagi”⁶. Nie pomogły ogłaszane ankiety i zadania konkursowe oraz przekonanie członków Towarzystwa o konieczności syste-

w 1951 r. połączone było z likwidacją TNW. W 1981 roku Towarzystwo zostało reaktywowane. Por. A. Kraushar, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, ks. I–IV, Kraków, Warszawa 1900–1906; Skorowidz osobowy i rzeczowy do ośmiu tomów monografii historycznej Alexandra Kraushara *Towarzystwo Warszawskie Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832 oraz wykaz alfabetyczny ilustracji*. Warszawa i Kraków 1911; B. Suchodolski, *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951; J. Michalski, *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953.

³ Por. Z. J. Wójcik, *Stanisława Staszica związki z medycyną*, „*Analecta*”, X, 2001, s. 81–110.

⁴ Statut Towarzystwa z 1804 roku; Por. R. Przelaskowski, *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800–1832*, [w:] *Towarzystwo Naukowe Warszawskie*, Warszawa 1932, s. 5

⁵ *Punkta do zebrania postrzeżeń i wiadomości w przedmiotach fizycznych*, „*Nowy Pamiętnik Warszawski*”, XVIII, 1805, s. 355.

⁶ Akta dotyczące się rozpraw konkursowych, t. 1, rkps AGAD, TPN 48, por. R. Wojciechowski, *Warszawskie, Dzieje folklorystyki Polskiej 1800–1863 epoka przedkolbergowska*, pod redakcją Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, s. 22–23.

matycznego utrwalania polskiego folkloru. Notatki i spostrzeżenia wyłowione z unikalnych egzemplarzy prasy i rękopisów ocalały tylko dzięki pracom⁷ Łukasza Gołębiowskiego (1773–1849). Ich pomysłodawcą był prawdopodobnie Kazimierz Brodziński, dzięki któremu powstałe dzieła⁸ obejmują zagadnienia folkloru na tle dziejów kultury i obyczaju. Cytowane w nich opisy przewijają się przez niniejszą pracę i jest to dowód, że do dziś służą „objaśnianiu przeszłości narodu”: „Kogóż nie wzruszy pamięć upłynionych czasów i dowodna starożytność”⁹.

Pracujący dla Towarzystwa przedstawiciele nauk medycznych postawili sobie za cel przede wszystkim popularyzowanie nauki wśród szerokich rzesz społeczeństwa. Miało to szczególne znaczenie dla mieszkańców wsi, gdyż działalność TPN przypada na czas procesu uwłaszczenia chłopów, kiedy to stan sanitarny i zdrowotny ludności wiejskiej nie miał oparcia w żadnej instytucji i był całkowicie uzależniony od dobrej woli dworu. Konstytucja (paragraf 8), obowiązująca w Księstwie Warszawskim od 1807 roku, znosiła wprawdzie poddaństwo chłopów, nic nie mówiła jednak o jego prawie do uprawianego gruntu. Dopiero reforma uwłaszczeniowa przeprowadzona w roku 1864. doprowadziła do rzeczywistej likwidacji ustroju feudalnego na ziemiach objętych zaborem rosyjskim. W zaborze pruskim i austriackim reformy te nastąpiły wcześniej, po rewolucji 1848–1849.

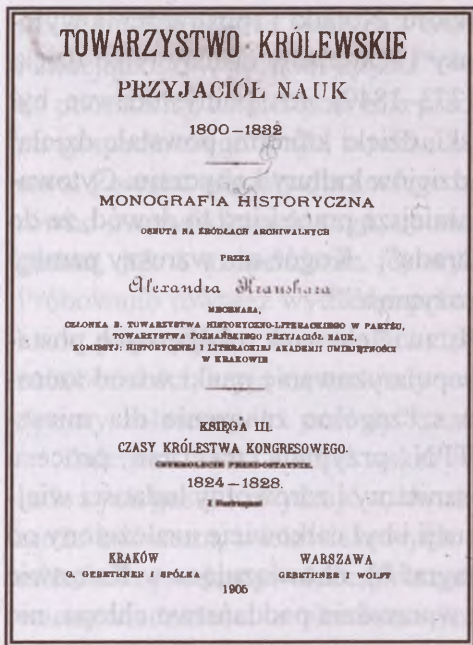
Dostrzeżony przez członków Towarzystwa niedobór lekarzy i fatalny stan zdrowotny chłopstwa spowodował podjęcie prac mających na celu poprawę sytuacji na wsi. Odtworzenie działalności Towarzystwa w tym zakresie możliwe było przede wszystkim dzięki dokumentom rękopiśmiennym TPN zachowanym w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, pracy Aleksandra Kraushara oraz publikacjom w „Rocznikach Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”.

Zagadnienia dotyczące poprawy stanu zdrowotnego i higieny ludności wiejskiej pojawiły się na forum Towarzystwa już w 1805 r. Od 1804 r. członkowie mieli narzucony statutem obowiązek pisania i publikowa-

⁷ Ł. Gołębiowski, *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnej sposobem dykejonarza ułożone i opisane*, Warszawa 1830.

⁸ *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830; tenże *Domy i dwory* [...], Warszawa 1836; tenże *Gry i zabawy różnych stanów* [...], Warszawa 1831.

⁹ Motto wspólne dla wszystkich tomów, por. R. Wojciechowski, *op. cit.*, s. 56.



Ryc. 78. Karta tytułowa trzeciego tomu monografii TKPN A. Kraushara

września 1805 roku Filip Kincel złożył na posiedzeniu Działu Filozoficzno-Matematycznego pracę pt. *Zbiór środków ratowania nieszczęśliwego w różnych przypadkach zagrażających życiu ludzkiemu*¹². Recenzenci odwołali się do wydanych wcześniej dzieł Simona André Tissota¹³

nia rozpraw¹⁰. Ich medyczna tematyka została określona przez prezesa Działu Umiejętności dr. Michała Bergonzoniego w 1805 roku i obejmowała: historię medycyny krajowej, topografię medyczną znakomitszych miast polskich, wody mineralne krajowe, krajowe surowce lecznicze, choroby krajowe i ich leczenie, polską bibliografię lekarską, obserwacje meteorologiczne, choroby panujące przez wszystkie cztery pory roku, ratownictwo i higienę, nowe odkrycia w medycynie i weterynarii¹¹.

Ratownictwo i higiena to hasła, pod którymi można było spodziewać się prac poświęconych m.in. oświacie zdrowotnej. W dniu 12

¹⁰ Powstało około 60 rozpraw złożonych w rękopisie do oceny przez lekarzy i farmaceutów. Połowa zgłoszonych prac została opublikowana w „Rocznikach”. O niepublikowanych pracach można przeczytać w recenzjach, które ocalały w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Por. T. Ostrowska: *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, Wrocław 1982, s. 126.

¹¹ Rkps AGAD, TPN 79, Różne pisma dotyczące głównie Wydziału Lekarskiego i niektóre bruliony protokołów posiedzeń administracyjnych (1805–1814), s. 2–6 i 7–12.

¹² Bardzo pochlebne opinie o tej pracy wydali Michał Bergonzoni, Leopold Lafontaine i Józef Filipecki, rkps AGAD, TPN 28c, Akta dotyczące się raportów działu umiejętności (1804–1814), s. 66 oraz TPN 79 s. 129–132.

¹³ S. A. Tissot, *Rada dla pospolstwa względem zdrowia jego [...]. Z francuskiego na polski język przełożona*. T. I i II, Warszawa 1773. Następne wydania 1785 i 1798. Tłumaczami byli pijarzy: ks. Kajetan Kamiński, a być może także J. Karwowski. Zob.

i Franciszka Kurcjusza¹⁴. Orzekli, że praca F. Kincla napisana jest w sposób przejrzysty i może okazać się bardziej przydatna niż dzieła poprzedników. Wyrazili również nadzieję, że dzieło ukaże się „we wszystkich krajach, gdzie tylko język polski jest w używaniu, szczególnie zaś, aby zalecane było wszystkim osobom znajdującym się na czele jakichkolwiek bądź zgromadzeń, jak to proboszczom, plebanom, pastorom oraz profesorom szkół i wszelkim nauczycielom”¹⁵. Decyzją Józefa Kalasantego Szaniawskiego i Andrzeja Horodyskiego zostało ono wydane w 1806 roku pt. *Sposoby ratowania nieszczęśliwych*¹⁶.

Książki wyżej wymienione miały „ratować życie pospółstwa”, kierowane jednak były do ludzi wykształconych. Znajdowały przede wszystkim nabywców wśród mieszkańców dworów szlacheckich. Analfabetyzm wśród chłopstwa sięgał 80%, nie mogło więc być mowy (ze względów finansowych również) o tym, by publikacje te trafiły do chat wieśniaków¹⁷. Książki wydane w tym okresie, w zamyśle kierowane do włościan, nie były rzadkością. Należały do nich publikacje Ludwika Perzyny *Lekarz dla włościan czyli rada dla pospółstwa*¹⁸ i *Porządek życia*¹⁹ – obie stanowią kompilację dzieł Tissota – oraz późniejsza, oryginalna praca Jacka Dziarkowskiego *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu*²⁰. Do tej grupy można zaliczyć również *Dykcjonarz roślinny* ks. Krzysztofa Kluka²¹. Na posiedzeniach Towarzystwa dr M.

J. Polak, *Dzieła Tyssot'a przetłumaczone na język polski w końcu zeszłego stulecia*. „Kronika Lekarska”, III, 1882, nr 24 s. 1124–1130; *Ze starych druków*. „Kronika Lekarska”, XIV, 1893, nr 3, s. 181–182.

¹⁴ Kurcjusz (F. Curtius), *Opis chorób prędkiego ratunku potrzebujących, który poprzedzają dwa roztrząśnienia, pierwsze o zaraźliwych ludzkich chorobach, drugie o powietrzu na bydło, trzecie jeszcze o ukąszeniu wściekłych bestii*, Warszawa 1783.

¹⁵ Rkps AGAD, TPN 28c s. 66; TPN 79, s. 129–132.

¹⁶ F. Kincel, *Sposoby ratowania nieszczęśliwych w chorobach nagłych śmiercią zagrożących*, Warszawa 1806.

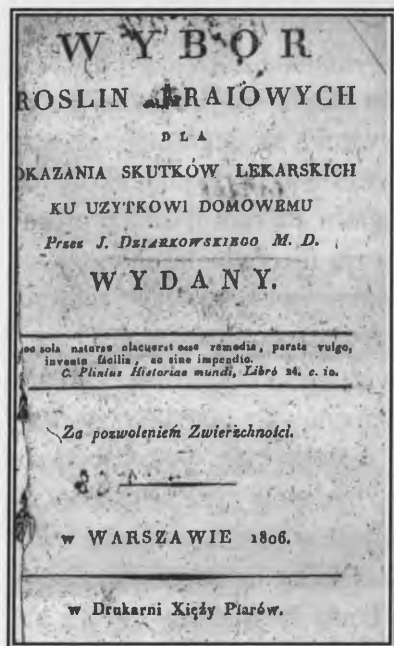
¹⁷ Por. S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1987 s. 93.

¹⁸ L. Perzyna, *Lekarz dla włościan, czyli rada dla pospółstw, W chorobach i dolegliwościach*, Kalisz 1793.

¹⁹ L. Perzyna, *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata. Ze wszystkich dzieł P. Tissota*, Łowicz 1799.

²⁰ J. Dziarkowski, *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu*, Warszawa 1806; tenże, *Poradnik domowy cz. I i II* 1819; wg Kraushara ks. III s. 138 (1824–1828) Dziarkowski był autorem *Lekarza domowego*.

²¹ K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, Warszawa 1886–1788.



Ryc. 79. Karta tytułowa poradnika
J. Dziarkowskiego

można zwalczyć siłami natury, a korzystanie z poradników, takich jak książki S.A. Tissota czy Williama Buchana, uważał „za wielce szkodliwe i niebezpieczne”. Powszechne akceptowanie tych poradników dawało, według autora, błędną i groźną w skutkach nadzieję, że każdy może być swoim własnym lekarzem. Pisał: „Chociaż sławny Tissot nie był pierwszym, który usiłował upowszechnić sztukę lekarską i niewiadomym jej nawet dać przepisy do leczenia najpospolitszych chorób, był on jednak tym, którego dzieło powszechnie na ten przedmiot zwróciło uwagę, które z oklaskami przyjęte i na rozmaite języki tłumaczone, stało się niejako przewodnikiem, w którym dziedzic, gospodarz, gospodyni, pomoc i radę dla siebie i swej familii, dla sąsiadów, wychowalców i poddanych w częstych

Bergonzoni wyliczył zalety dzieła i, ponieważ dostrzegł w nim brak opisu wielu roślin krajowych, zaproponował jako temat do nagrody „pomnożenie dykcjonarza księdza Kluka takowymi opisami”²².

Nie wszyscy członkowie Towarzystwa byli zwolennikami wydawania podręczników zawierających wskazówki ułatwiające udzielanie doraźnej pomocy. W dniu 7 kwietnia 1811 roku została zgłoszona, a odczytana na zebraniu publicznym w dniu 30 kwietnia, praca dr. Augusta Ferdynanda Wolffa pt. *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*²³, opinowana przez Jacka Dziarkowskiego i Leopolda Lafontaine. Była to polemika z dobrymi recenzjami książek popularyzujących samolecznictwo. Autor twierdził, że większość pospolitych chorób

²² A. Kraushar, ks. II (1807–1815) t. I, Warszawa, Kraków 1901, s. 67. W efekcie powstała praca *Pomnożenie Dykcjonarza Roślinnego ś.p. X. Krzysztofa Kluka przez J. Dziarkowskiego i K. Siennickiego*, t. I i II 1824, t. III Warszawa 1826.

²³ O pracy tej pisał Stanisław Konopka, podkreślając pionierski temat na gruncie polskim. S. Konopka, *August Ferdynand Wolff (1768–1846), jeden z założycieli Wydziału Akademicko-Lekarskiego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego (w 200 rocznicę jego urodzin)*, „Archiwum Historii Medycyny” XXXI, 1968, z. 2, s. 229–237.

zdrowiu i życiu zagrażających przypadkach, znajdować mniemali”²⁴. Zwrócił uwagę, że wiele osób wykorzystało pracę Tissota i opublikowało podobne rady dla chorych tylko z chęci zysku. Bardzo zły stan oświaty na wsi nie dawał podstaw do korzystania z poradników. Miał nadzieję, że nadejdą czasy „kiedy do tego przyjdziemy, aby wszędzie, powszechnej potrzebie odpowiadające, zdolnymi nauczycielami osadzone, znajdowały się szkółki, które nie do mechanicznego tylko nauczania się czytać i pisać, ale, jako to już dzieje się podług planu światłych i do ojczyzny przywiązanych mężów, którzy publiczną kierują edukacją...”²⁵. W takiej szkole uczeń powinien zapoznać się z otaczającym go światem, anatomiczną budowę człowieka, czynnikami, które mają szkodliwy i korzystny wpływ na jego zdrowie, w tym także pokarmami. Dopiero po osiągnięciu podstawowego wykształcenia można przekazać wiedzę: „1. O zjawieniach i przyczynach najczęściej zdarzających się chorób, które przez odmianną pór roku, mniej lub więcej rok w rok powracają – o tem co czynić przy tem nie należy, jako to puszczenie krwi, picia gorzałki z pieprzem itd. O zachowaniu się dietetycznym, pokąd albo siły natury nie pokonają choroby, lub pomocy lekarza mieć się nie będzie. 2. Naukę o częstych chorobach, na jakie człowiek przez błędne urządzenie życia sam siebie wystawia, i jakie skutki jego, jego osobistą pomyślność, a szczęście całych familii rujnują – jako też i o potrzebie, gdy się ich działanie czuje, w ten czas szukać lekarza, gdy w tych chorobach zwyczajnie siły natury nie są już dostatecznymi. 3. Naukę o sposobach ratowania użyć się mogących w nagłych przypadkach, jakimi są: sparzenie się, utonięcie, otrucie, uderzenie od pioruna, ukąszenie wściekłych zwierząt, nim się biegnęło w tej rzeczy zasięgną pomocy. 4. Naukę o fizycznym wychowaniu dzieci”²⁶. Uważał, że wykształcona ludność nie będzie nieufna i nie będzie przeciwstawiać się np. szczepieniom przeciw ospie. Miał nadzieję, że oświata wpłynie na ograniczenie działalności olejkarzy i szarlatanów na wsi, a także spowoduje ograniczenie spożycia alkoholu. Swoje postulaty na zakończenie nazwał „złotym wiekiem powszechnej oświaty ludu”²⁷, którego on może już nie doczekać. Program Wolffa zdecydowanie wy-

²⁴ August Ferdynand Wolff, *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*. „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, IX, 1816, s. 222–232.

²⁵ *Ibidem*, s. 229.

²⁶ *Ibidem*, s.230–231.

²⁷ *Ibidem*, s.232.

przedzał epokę, w której powstał, a postulaty nie nadawały się do realizacji w czasach współczesnych autorowi. Być może dlatego praca ta ukazała się w 1811 roku nakładem autora, a dopiero w 1816 roku w „Rocznikach”²⁸.

Rozprawa Stanisława Mioszewskegogo: *O Instytucie dla ludu polskiego* [Instytucie Instrukcji Publicznej Oświecenia Ludu]²⁹ została nadesłana jeszcze w 1814 roku. Była przeznaczona do omawiania na posiedzeniu ogólnym w listopadzie lub grudniu i otrzymała negatywną recenzję Stanisława Staszica, Jerzego Arnolda, Franciszka Szaniawskiego i Antoniego Dąbrowskiego³⁰.

Autor rozprawy, mieszkając wiele lat na prowincji, poczynił obserwacje, którymi pragnął podzielić się z Towarzystwem. Wskazywał na księży jako naturalnych nauczycieli ludu wiejskiego, zaznaczył jednak, że sposób ich życia nie może być przecież wzorem. Zastanawiał się przy tym, „co wpływa najmocniej na uszkodzenie zdrowia i życia, co powiększa śmiertelność ludu i wzrost ludności najmocniej tamuje”³¹. Według Mioszewskegogo przyczyny są następujące: „przebranie się pracą przez niewyrachowanie siły fizycznej; zbytek trunków, do których dla tęgości dodaje się niezdrowe mieszaniny i zioła; połogi bez babienia, opatrzenia i wczesnego z nich powstania; mieszkania dymne i nie wietrzne; na wiosnę i w jesieni boso chodzenie; nieodmienianie przemoczonej odzieży; na wiosnę siedzenie na ziemi [...]; nieochędnostwo powszechne; przepalanie głowy w upały; przeziębienie w ciężkie mrozy z braku odzieży; używanie owoców niewczesnych, ziemniaków i chleba zmiętkiego i jeszcze zboża klejowatego; picie nagłe zimnej wody będąc zgrzanymi lub zmordowanymi; wychodzenie w zimie z tańca u znajomych będąc w koszuli na mróz dla ochłody; pasowanie się i bitwy częstokroć o utratę zdrowia przywodzące; śmigus czyli lanie się wodą zimną w Poniedziałek Świąt Wielkiejnocy, a czasem zdarza się, że paroby dziewczkę do stawu wrzuca; wdawanie się z lekarzami biegającymi po wsiach, puszcza ją krew, nie dla-

²⁸ A. F. Wolff, *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*, Warszawa 1811.

²⁹ Rkps AGAD, TPN 48, Akta dotyczące się rozpraw konkursowych (1800–1826), s. 178–193.

³⁰ Rkps AGAD, TPN 48 s. 178, TPN 65, Dziennik czynności działu II filozoficznego pod prezydencją Bergonzoniego (1805–1816) s. 188, 190. Por. także T. Ostrowska, *op. cit.*, s. 171.

³¹ Rkps AGAD, TPN 48 s. 183.

tego, że potrzeba, ale dlatego, że się taki trafił co puszcza, i kupują lekarstwa, dlatego, że się zwie lekarstwo. Szarlatany takie zwodzą i gubią ciemny lud; szczepienie ospy zaniedbane przez przesąd; dzieci źle wychowane [...]; zostawiane samej tylko naturze w chorobach wszelakich [...]"³².

Była to celna charakterystyka postępowania chłopów polskich, które prowadziło do chorób i śmierci. Dzieci w tak nędznych warunkach rodziły się słabe i chorowite. Autor zaproponował rozwiązanie problemów higieny i zdrowia na wsi przez utworzenie Instytutu Instrukcji Publicznej z czterema wydziałami: religijnym, zdrowia, rolnictwa i policji. Powinnością Instytutu byłoby m.in. publikowanie co tydzień czasopisma dla „oświecenia ludu” i rozdawanie go w kościołach. Instytut miał też zorganizować w każdym mieście powiatowym apteki wiejskie, gdzie „lekarstwa powinny być tanie i tylko te najpotrzebniejsze”. Choć projekt powołania Instytutu opierał się na trafnie ujętych przesłankach, był pod względem praktycznym jeszcze bardziej oderwany od życia niż dość radykalna propozycja Wolffa.

W styczniu 1816 roku odnotowano nadesłanie kolejnej pracy autorstwa prefekta departamentu plockiego – Sumińskiego: *Projekt własny polepszenia stanu włościan*³³.

Problemy oświaty zdrowotnej na wsi, poruszane na zebraniach Towarzystwa, były traktowane bardzo poważnie. Towarzystwo, realizując działalność statutową, często ogłaszało konkursy – w taki właśnie sposób rozwiązywano wówczas w środowiskach naukowych dyskusyjne problemy³⁴. W dniu 30 marca 1814 roku w mieszkaniu przewodniczącego Działu Umiejętności Towarzystwa dr. Michała Bergonzoniego odbyło się posiedzenie nadzwyczajne lekarskie, w którym udział wzięli: J. Dziarkowski, A. F. Wolff, F. Kincel, J. F. Hoffmann, J. J. Celiński i I. Fijałkowski. Celem narady było ustalenie tematu pracy konkursowej z zakresu nauk lekarskich. Dr J. Dziarkowski uzasadnił potrzebę ułożenia „instrukcji dla ludu względem zachowania zdrowia, wykazującej przeszkody w pomnażaniu się ludności w kraju naszym”³⁵. Po długiej naradzie przyjęto propo-

³² Rkps AGAD, TPN 48 s. 183–184.

³³ Wg A. Kraushara ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 15.

³⁴ Towarzystwo w całej swojej działalności ogłosiło 33 konkursy. Tylko 6 zostało uznanych za rozwiązane. A. Kraushar, *op. cit.*, ks. II (1807–1815), Warszawa, Kraków 1901, s. 188–190 i ks. III (1828–1830), Warszawa, Kraków 1905, s. 334–339.

³⁵ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. II (1807–1815), Warszawa, Kraków 1902, s. 58.

zycję J. Dziarkowskiego, określając dodatkowo problemy, jakie powinna poruszać praca zgłoszona do konkursu: „1. Roztrząsać wszelkie przyczyny, tak fizyczne, jako i moralne i polityczne, które, w każdym wieku i stanie, powiększają śmiertelność i przeszkadzają pomnażaniu się ludności w kraju naszym. 2. Podać instrukcję popularną w sposobie „katechetycznym”, dla ludu, zmierzającą do oświecenia go w tem, co ma czynić, jako też, czego się ma strzec, by zapobiec uszkodzeniu zdrowia i życia”³⁶. Na dorocznym posiedzeniu publicznym w dniu 30 kwietnia ogłoszono temat konkursowy zaproponowany przez J. Dziarkowskiego w brzmieniu: „Towarzystwo wyznacza nagrodę [...] pisarzowi, który najdokładniejszą poda instrukcję ułożoną w sposobie najstosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za cel oświecić mieszkańców kraju naszego w tym, czego się strzec i co czynić we wszelkich względach mają dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. Autor dzieła okaże razem przyczyny, które w każdym wieku i stanie co do kraju polskiego powiększają śmiertelność i wzrost ludności najwięcej tamują”³⁷.

W dniu 29 stycznia 1816 roku³⁸ najważniejszym punktem posiedzenia członków Towarzystwa była dyskusja nad nadesłanym 15 maja 1815 r. memoriałem anonimowego autora w sprawie polepszenia doli ludu wiejskiego, opatrzonym hasłem „Wydartą sprawiedliwość powrócmy ludowi – a zabieźem chorobom, zbrodniom i morowi”³⁹. Autor memoriału, odpowiadając na zadanie konkursowe Towarzystwa, uznał niesprawiedliwość społeczną za główną przyczynę chorób i epidemii wśród ludu: „Skończyły się już dawne nadużycia względem chłopów, bo przez kodeks chłopci są wolnymi i równymi w obliczu prawa. Przyznaję to. Lecz jeszcze nie są wydobytymi z owej nędzy, w której pozostawali przez kilkaset lat, a nędza obecna stawia ich w takim położeniu, że nie mogą korzystać z dobrodziejstwa prawa obecnego, bo czymże jest wolność dla nędzarza? [...] dopóki lud pospolity zostawać będzie w nędzy, dopóty wszelkie instrukcje i przepisy medycyny, przedsiębrane ku odwróceniu od niego

³⁶ *Ibidem*, s. 59

³⁷ Rkps AGAD, TPN 48 s. 234.

³⁸ Wg A. Kraushara posiedzenie miało miejsce 12 stycznia 1816 r. A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 8.

³⁹ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 8. Praca recenzowana przez Dziarkowskiego, Bergonzoniego i Fijałkowskiego, rkps, AGAD, TPN 48, s. 174–177.

chorób i moru, staną się daremnymi, choćby w każdej chałupie pozawieszane były tablice epidaureńskie, bo obecna bieda tak zgnębiła włościan, że niewiele się troszczą o przedłużenie życia opłakanego⁴⁰. Program poprawy zdrowia ludu autor zawarł w trzech punktach: „1. wymiar ludowi sprawiedliwości, na równi z innymi obywatelami kraju; 2. nadanie mu gruntów na własność, pod umiarkowanymi warunkami spłaty; 3. reformę wychowania publicznego”. A. Kraushar zauważył, że dyskusje w gronie Towarzystwa na temat zgłoszonej pracy miały jedynie charakter akademicki, ale ze względu na stanowiska w rządzie krajowym zajmowane wówczas przez większość członków, mogły mieć znaczny wpływ na kierunek zarządzeń dotyczących bytu chłopstwa⁴¹. Według recenzentów praca „Wydartą sprawiedliwość powróćmy ludowi” dotyczyła przede wszystkim stosunków cywilnych i politycznych, a te, jako niezależne od ludu, nie mogły być rozpatrywane jako instrukcja, która ma pomóc w zachowaniu zdrowia i życia⁴².

W styczniu tego samego roku A. Kraushar odnotował nadesłanie na omawiany konkurs trzech prac – w rzeczywistości jednak wpłynęły tylko dwie, gdyż S. Staszic w zagajeniach posiedzeń w 1816 i 1819 roku mylnie wymienił *Uwagi nad ekonomią narodową* jako rozprawę na tenże temat. Dotyczyła ona odpowiedzi na pytanie o ochronę drzew owocowych od mrozu⁴³.

Jedną z tych prac, zatytułowana *Wieczory plebańskie, czyli rozmowy księdza z Maciejem wieśniakiem służące do oświecenia i poprawy niektórych mieszkańców kraju polskiego, osobiwie włościan*⁴⁴, według członków Towarzystwa odpowiadała warunkom konkursu. Anonimowy autor nadał jej formę dialogu, wychodząc z założenia, że jest to najbardziej przystępny sposób przekazywania wiedzy. W liście skierowanym do członków Towarzystwa wyjaśniał, że lud „za nic ceni” kazania i nauki nie poparte przykładem, tak więc oparł swój dialog na przypowieściach z życia wiejskiego. Pierwsza część została podzielona na sześć rozdziałów, z których

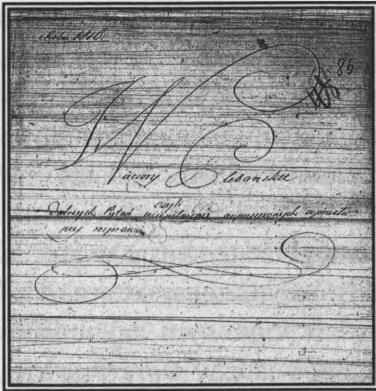
⁴⁰ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 9–10.

⁴¹ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 10.

⁴² A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 12.

⁴³ Rkps AGAD, TPN 48, s. 118–125. Por. A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 12 oraz T. Ostrowska, *op. cit.*, s. 171–172.

⁴⁴ Czytana na posiedzeniu 10 maja 1815 r. Rkps AGAD, TPN 48, s. 170–173; *Wieczory Plebańskie*, rkps AGAD, TPN 48 s. 49–85.



Ryc. 80. Karta tytułowa
Wieczorów plebańskich

każdy poświęcono innemu problemowi: I – złym nawykom higienicznym w domach (wszechobecny brud); II – niechęci do uczenia dzieci, wynikającej także z niedostatku szkół, a także pijaństwu, próżniactwu i rozbojom w karczmach (winił za to Żydów); III – bardzo dużym obciążeniem chłopów i nieludzkim traktowaniu ich przez nadzorców dworskich; IV – dramatycznym warunkom porodów; V – nieudolnemu prowadzeniu gospodarstw; VI – przywarom, które są udziałem zarówno ludzi z niższych, jak i wyższych sfer.

Zdaniem recenzentów dialog między Maciejem i księdzem „wchodzi w ducha i w cele zapytania naszego, nie obejmuje przecież wszystkich w tym zamiarze mogących się dać ludowi ostrzeżeń i nauk. Nie są tknięte rozmaite pory roku, czasy wilgotne, zimne i gorące; nie są wykazane szkodliwości pobliskich miejsc niskich i bagnistych i nie podaje przeciwko takim zarazom środków. Opuszczone są przepisy o zachowaniu się kobiet w ciąży, w połogu, w czasie karmienia dzieci; nie wymienione potrzebniejsze przepisy koło wychowania dzieci wiejskich w pierwszych życia leciach; nic nie mówi pisarz o potrzebach założenia i używania łaźni; pominięte wszelkie przestrogi względem używania mięsa z chorego bydła i z innych zwierząt, szczególnie z wieprzów; nie ma żadnych przestroż o truciznie grzybów”⁴⁵. Ponieważ jednak omawiana praca była najbardziej zbliżona do oczekiwań członków Towarzystwa, zaproponowali autorowi jej uzupełnienie, zaznaczając, że ta propozycja będzie aktualna przez jeden rok⁴⁶, o taki bowiem czas przedłużono konkurs ze względu na jego niezadowolające efekty⁴⁷.

W 1816 roku autor nadesłał uzupełnienie do *Wieczorów Plebańskich*; poruszył w nim problemy sugerowane przez recenzentów wcześniejszej wersji. Książd tłumaczy konieczność zakładania nowych cmentarzy na wsiach (stare lokalizowano zawsze w pobliżu kościoła), informacje o szkodliwości mokradła i możliwości ich osuszania, o potrzebie kopania głębokich

⁴⁵ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 12.

⁴⁶ Rkps AGAD, TPN 65, s. 238–239.

⁴⁷ Rkps AGAD, TPN 60, Protokoły posiedzeń ogólnych Towarzystwa, s. 142.

studni oraz zachowania odpowiedniej higieny w typowych chorobach podczas kolejnych pór roku. Mówi o roślinach leczniczych i trujących, małej wartości odżywczej grzybów i zatruciach nimi, a także odmrożeniach. Dość obszernie porusza też kwestię zasad postępowania kobiet ciężarnych. Warto odnotować, że do dialogu na ten temat autor włącza „babę”, która pomaga przy porodach, a ksiądz odradza jej dalszych takich praktyk. Wieśniakom przynoszącym dziecko do chrztu tłumaczy zasady odżywiania i higieny noworodków.

Ostatni uzupełniający fragment zaczyna się od ostrzeżenia przed jedzeniem mięsa z chorego bydła. Zawiera ponadto wykład podnoszący korzyści, jakie płyną z wybudowania łaźni służącej higienie i zdrowiu⁴⁸.

Na ręce członków Towarzystwa wpłynęły także prace zagranicznych autorów. W 1817 roku na zwykłych posiedzeniach listopadowych Wydziału Umiejętności zajmowano się m. in. dziełem dr med. Marie de St. Ursin z Calais po tytulem *Manuel populaire de santé*⁴⁹, które przekazano do oceny dr. M. Bergonzoniemu. Dr Frier z Grenoble zgłosił pracę sprzed kilkudziesięciu lat: *Guide pour la conservation de l'homme*. Recenzował ją F. Kinzel⁵⁰, a rękopis dra Jeana Morela pt. *Memoire pour un livre populaire relatif a l'art de conserver la santé* – powierzono M. Bergonzoniemu⁵¹.

Na konkurs wpłynęła w 1818 roku jeszcze jedna praca, której godło zaczerpnięte było z Shaftesbury'ego z *An Essay on the Freedom of Wit*⁵². Pracę tę recenzowali M. Bergonzoni, J. Dziarkowski i F. Kinzel, którzy na posiedzeniu Działu Umiejętności w dniu 17 lutego 1819 r. przedstawili jej treść, obejmującą rozdziały 1. O siedzibach włościan; 2. O macierzyństwie; 3. O wychowaniu; 4. O pokarmach i napojach; 5. O ubiorach; 6. O zwyczajach i przesądach. W konkluzji swojego sprawozdania orzekli: „Pismo to jest godne nagrody od Towarzystwa, druku i rozdania uczniom

⁴⁸ Rkps AGAD, TPN 48, s. 86–116, według A. Kraushara w listopadzie 1817 r. dyskutowano nad opinią ks. Franciszka Ksawerego Bohusza na temat rozprawy *Uwagi plebana nad oświatą ludu*, którą uznał za godną nagrody.

⁴⁹ Rkps AGAD, TPN 61, Protokół posiedzeń ogólnych i wyborowych Towarzystwa (1816–1821), s. 38

⁵⁰ Rkps AGAD, TPN 66, Protokół wydziału umiejętności pod prezydencją Bergonzoniego (1817–1832), s. 144, 146.

⁵¹ Rkps AGAD, TPN 61, s. 63–64; TPN 66, s. 153.

⁵² Rkps AGAD, TPN 48, s. 206, 223.

po szkołach elementarnych, gdyż autor krótko a dobitnie i dokładnie na zapytanie odpowiedział”⁵³.

S. Staszic, wysłuchawszy tej opinii, zgłosił zastrzeżenie: „jeżeli to pismo miałooby być drukowanem dla pożytku ludu, należałoby w nim zmianę uczynić względem używania i skutków piwa, oraz wódki, gdyż autor pisze iż skutki ze zbytniego używania piwa są szkodliwsze niż ze zbytku używania wódki, przez które twierdzenie mógłby dać powód mocniejszy pospółstwu, aby wódkę nad piwo przekładało”⁵⁴. O tym, jak przebiegało korygowanie tej niefortunnej opinii, dowiadujemy się od A. Kraushara: „Charakterystyczny z powodu owej uwagi Prezesa wydarzył się fakt, albowiem autor rozprawy przestrzeżony sekretnie przez swego przyjaciela, jednego z członków Towarzystwa, odebrał swą rozprawę i, poczyniwszy w niej wskazane poprawki, odesłał ją następnie już poprawioną Towarzystwu [...]. Przy ponownym rozbiorze wartości rozprawy, uczyniono uwagę, iż należałoby również pomieścić w niej ostrzeżenie: iż do czyszczenia piwa używają zwykle arszeniku, co szkodliwość owego trunku zwiększyć może. Zresztą zgodzono się na przyznanie jej nagrody i odczytanie z niej wyjątków na posiedzeniu publicznym”⁵⁵.

W dniu 3 maja 1819 roku na posiedzeniu publicznym Towarzystwa Edward Czarnecki przypomniał dzieje konkursu i przedstawił treść tej pracy, której autorem okazał się dr Ignacy Fijałkowski⁵⁶.

Opublikowana w „Rocznikach” w 1820 roku⁵⁷ obszerna rozprawa I. Fijałkowskiego mogła być poprawnie odbierana przez włościan ze względu na „przypowieści”, których dydaktyczną rolę podkreślał również autor *Wieczorów Plebańskich*. W druku książkę poprzedzono wstępem, w którym autor potępia jedyną rozrywkę chłopów – pijaństwo w karczmie, a także zwraca uwagę na to, że duża liczba właścicieli dóbr ziem-

⁵³Rkps AGAD, TPN 31, Akta dotyczące się raportów Działu Umiejętności (1816–1819), s. 135–139; A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 267.

⁵⁴A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 268.

⁵⁵A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1816–1820), Warszawa, Kraków 1902, s. 268. Członkowie Towarzystwa mieli prawo brać udział w konkursach, natomiast zgodnie ze statutem nie mieli prawa do przyjmowania nagród z funduszu Towarzystwa. Fijałkowski był jedynym w takiej sytuacji. Por. T. Ostrowska, *op. cit.*, s. 167.

⁵⁶Rkps AGAD, TPN 32, s. 6–7 oraz TPN 48, s. 217–223.

⁵⁷„Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, XIII, 1820, s. 152–249 oraz wcześniej „Rozprawa Ignacego Fijałkowskiego. Doktora Medycyny

skich nie chce dostosować się do zmian prawnych dotyczących chłoptwa.

Rozdział I pracy – *O siedzibach włościan polskich* – traktował o budownictwie wiejskim⁵⁸. Autor wytykał wszystkie wady, jakie mają chłopskie chaty: stoją najczęściej na terenach położonych nisko, a zatem stale otoczone są błotem i kałużami deszczówki. Najczęściej pozbawione są podłóg i kominów, zaś okna i drzwi są bardzo małe. Izby służą czasami za mieszkanie nie tylko ludziom, ale i bydłu. Wymienione przez I. Fijałkowskiego choroby najczęściej występujące na wsiach były w wielu wypadkach spowodowane właśnie złym stanem higienicznym.

W kolejnych paragrafach autor odpowiada na pytanie, jak powinien wyglądać dobrze postawiony dom. Otóż: „powinien stać na wzgórku lub otwartej, zanadto bliskimi lasami nie ścieśnionej równinie [...]. Co do gruntu trzeba uważać, żeby był suchy [...], a drzewo na budowę dobrze wyschłe [...]. Najmniejsze szpary mchem dobrze utkane, a po wierzchu gliną ulepione. Dom sam ile możliwości niech stoi na podwalinach powyższych przynajmniej na łokieć od ziemi dla uniknięcia wilgoci. [...] Izby niech mają wysokości na 5 łokci [...], życzyłbym; ażeby każdy domek wieśniaka zawierał w sobie gospodarską izdebkę dla dzieci, czeladzi, kuchnię i komórkę na schowanie potrzebnych sprzętów. Okna na południe

i Chirurgii Lekarza Szpitala Dzieciątka Jezus, Asesora w Radzie ogólnej dozorczej Szpitalów Królestwa Polskiego etc. na zapytanie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk ogłoszona na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 30 Kwietnia 1814 roku w osnowie następującej: „Towarzystwo wyznacza nagrodę medalu złotego wartości 50 czerwonych złotych Pisarzowi, który naydokładniejszą poda instrukcją, ułożoną w sposobie naystosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za cel oświecić mieszkańców kraju w tem, czego się strzedz i co czynić we wszelkich względach mają, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia. Uwieńczona na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 3 Maja 1819 r. w Warszawie 1819 roku”.

⁵⁸ Jednym z samodzielnych tematów konkursowych było budownictwo wiejskie. Temat sformułowany został przez F.K. Bohusza, który przeznaczył znaczną kwotę na nagrodę dla najlepszego projektu. Gdyż: „przyznać z upokorzeniem potrzeba, że terażniejsze włościan chaty, z chrustu, trzciny, lub krowieńcem polepione, ciemne, ciasne, zimne, okopcone, naprzeciw wiatrów i na deszczów zacieki wystawione, że te piekarnie, w których włościanin, w zimie wespół ze swoim mieścić się musi dobytkiem, w których dym z pieca prócz drzwi i okien, żadnego nie ma wychodu, w których mieszkaniec, w czasie palącego się w piecu ognia przymuszony jest na ziemi siedzieć albo chodzić z nisko pochyloną głową, żeby go dym nie udusił [...]”. A. Kraushar, *op. cit.*, ks. II (1807–1815), Warszawa, Kraków 1901, s. 166–168.

lub zachód [...] ½ łokcia wysokie, a łokieć szerokie, i każda izdebka powinna mieć swoje okno. Drzwi niech będą stosowne do wysokości człowieka [...]. Komin na dach wyprowadzony w kuchni. [...] dla bydła bowiem osobne stajnie i chlewy pobudować trzeba [...], od domu samego podwórzem przedzielić. A aby ścieki z nich pod dom nie zachodziły, powinien być na podwórzu przyległy dół głęboki, do którego by gnojówka z obory spływać mogła⁵⁹. Dalej zawarto przestrogi oraz porady higieniczne i lekarskie: „aby w bliskości domu lnu i konopi nie moczyli, które to jak wiadomo, niezdolny, odurzający, i zdrowiu bardzo szkodliwy smród sprawiają, a nie raz podziemnym związkami wody do picia służyć mające zarażają, i obfitem źródłem choroby stają się⁶⁰. Kolejny poruszany problem to zasady postępowania ludności po ustąpieniu powodzi oraz udzielania pomocy nieprzytomnym, którzy zostali odurzeni zapachem świeżego siana.

Rozdział II – *O macierzyństwie* – potępiał brutalność mężów oraz brak zachowania zasad higieny. Autor uważał za bardzo szkodliwe rady „bab”. Sugerował, aby przed spodziewanym trudnym porodem zwrócić się o pomoc do dworu: „niechże zawczasu o tem uwiadomi domowych, a dwór, który pewnie nie zechce biednej położnicy pomocy odmówić, i jeżeli to być może po biegłego w sztuce pośle⁶¹. Podawał również cenne rady do zastosowania w trakcie porodu i połogu. Zalecał jak najszybsze podanie dziecka

Wystosowano apel do wszystkich świątłych i doświadczonych obywateli aby z większą troską spojrzeli na budownictwo swoich wsi. Wiele uwagi poświęcano materiałom budowlanym, warunkom trwałości dachów, sposobom ogrzewania.

Prace złożyli Towarzystwu m.in. Kazimierz Sokołowski, ks. Luna, Józef Sadowki. Konkurs był wielokrotnie omawiany na posiedzeniach: „Na zapytanie, o najwygodniejszym, od ognia zabezpieczonym, a najmniej kosztującym, zabudowaniu włościańskim, z dziewięciu odpowiedzi, żadna nie rozwiązała wszystkich podania punktów. Wszystkie przecież zawierały wiele użytecznych myśli i doświadczeń. Wyznaczona deputacya uczyniła z nich wybór i, dodaniem własnych doświadczeń, ułożyła opis najdogodniejszych materyałów, i kształtów budowy”. A. Kraushar, *op. cit.*, ks. II (1807–1815), Warszawa, Kraków 1902, s. 50.

Żaden z autorów nie zwrócił uwagi na konieczność oddzielenia pomieszczeń gospodarskich od chaty chłopskiej. W 1811 r. podjęto próbę budowania domu wiejskiego nowym sposobem, a sprawozdanie z tych prac przedstawił Towarzystwu również F. K. Bohusz. Por. także Z. Kosiek, *Nauki rolnicze w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 150–167.

⁵⁹ I. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 164–167.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 167–168.

⁶¹ *Ibidem*, s. 177–178.

matce do karmienia. Odradzał zanoszenie dzieci – szczególnie słabych – zaraz po narodzinach do chrztu, może to bowiem zagrażać ich życiu.

Rozdział III – *O wychowaniu dzieci wieśniaków* – ganił popularne na wsiach kąpiele z makowin stosowane do uspokajania dzieci. Autor zachęcał do karmienia piersią i przestrzegał przed stosowaniem kleistego, przeżutego przez matkę pokarmu. Ostrzegał przed pozostawianiem w czasie prac polowych dzieci w chatach, pisał o ich niebezpiecznych zabawach kończących się nieraz nawet śmiercią. Był przeciwnikiem surowego karania dzieci. Zwracał uwagę na konieczność profilaktycznych szczepień „krowiej ospy”, których wieśniacy bali się pomimo dobrego przykładu płynącego z dworów. Wskazywał na zagrożenie chorobami zakaźnymi, związane ze zwyczajem żegnania zmarłych. Tłumaczył, dlaczego nie należy zabierać dzieci w miejsca, w których panuje tłok, np. na odpusty.

Rozdział IV – *O pokarmach i napojach* – poruszał problem jakości zboża przeznaczonego na mąkę i konieczności unikania spleśniałego chleba. Autor pisał o szkodliwości jedzenia bardzo gorących pokarmów. Groch i bób polecał tylko ciężko pracującym dorosłym. Zaznaczał, że mięso może być spożywane jedynie świeże i tylko z bydła zdrowego (o chorym bydłem radził natychmiast powiadamiać dwór). Dalej wymieniał w siedmiu punktach cechy kwalifikujące bydło do uboju. Przestrzegał przed niedojrzałymi owocami i trującymi grzybami. Uczył również, jak zachować się w przypadku zatrucia grzybami. Ostrzegał przed rosą miodową (lizaniem liści po deszczu) i rzadkimi wprawdzie, bo jedynie świątecznymi okazjami do obżarstwa. Za najlepszy napój uznawał wodę pod warunkiem, że będzie czysta „jak kryształ” i świeża. Przestrzegał przed wodą spływającą z gór wapiennych, ze stawów i sadzawek. Wyraził też swoje zdanie na temat używek:

„Drugi napój wasz jest piwo, a byle było dobre, jest ono zaiste równie jak dobra woda zdrowym, a od tamtej daleko więcej pokrzepiającym napojem. Tego śmiało używać możecie, i bodajby was od używania gorzałki na zawsze odciągnęło! Takie [dobre] piwo pewnie nikomu nie zaszkodzi, ale owszem zaspokaja doskonale pragnienie, chłodzi, orzeźwia, ułatwia wypróżnianie żołądka i oddanie wody, a przez to samo zapobiega lub zaradza słabościom hemoroidalnym, podagrze, zawiązkom kamieni dróg moczowych, i ułatwia odchód piasku”⁶².

⁶² *Ibidem*, s. 217–218. Do tego fragmentu Fijałkowski dodał przypis, w którym powołał się na T. Sydenhama (*Opera universa medica*, 1726 r.).

W następnym paragrafie ciągnął dalej rozważania o leczniczych właściwościach piwa: „na pół z wodą zmieszane może być wyborynym napojem w gorączkach zapalnych; dla łagodnych i kleikowatych swoich cząstek w chorobach piersiowych, osobliwie komu suchoty zagrażają. Niemniej piwo takie może być dzielnym lekarstwem w kurczu żołądka [...]”⁶³ – ten fragment powstał zapewne ze względu na sugestię S. Staszica. Gorzałkę, pitą w małych ilościach, uznał również za pożyteczną. Na zakończenie tego wywodu potępił oczywiście nadużywanie alkoholu, wskazując na nieszczęścia, do jakich może dojść w wyniku pijaństwa. Bardzo nowocześnie podszedł do palenia tytoniu – wymieniał jego negatywne działanie na organizm człowieka.

Rozdział V – *O ubiorach wiejskich* – podnosił podstawowy problem higieniczny wsi, jakim był wszechobecny brud. „Nieochędóstwo zdrowiu waszemu szkodzić musi”⁶⁴ – pisał I. Fijałkowski, zalecając najprostsze sposoby poprawy sytuacji, jak np. wyczesywanie włosów, które może zapobiec tworzeniu się kołtuna i zapewni spokojniejszy sen. Przyjmował zgodnie z ówczesnymi poglądami, że przedwczesne obcięcie kołtuna może spowodować „apoplexię, wielką chorobę, wodną puchlinę, paraliż, ślepotę”⁶⁵. Zalecał mycie ciała co kilka tygodni, chwalił możliwość korzystania z łaźni. Zwracał uwagę na zalety noszenia obuwia – dla uniknięcia trudno gojących się skaleczeń oraz przeziębien. Powoływał się na rady dra F. Kincla dotyczące ratowania osób nie dających oznak życia (np. zamarznętych). Przestrzegał przed kupowaniem ubrań i pościeli na tzw. „tandetach” – często prowadzi to do przenoszenia chorób i pasożytów.

Rozdział VI – *O zwyczajach i przesądach zdrowiu szkodliwych* – zawiera dalsze przestrogi przed korzystaniem z pomocy leczniczej bab, katów, pastuchów, owczarzy oraz węgierskich olejekarzy⁶⁶. W wypadku choroby autor radził położyć się i zasięgnąć porady lekarza. Jako groźne dla zdrowia, szczególnie kobiet spodziewających się dziecka, przedstawił puszczanie krwi oraz korzystanie z lekarstw silnie przeczyszczających (których częstym składnikiem jest „jalapa”). Pisał o niekorzystnym wpływie gorzałki z pieprzem, stosowanej w schorzeniach żołądkowych, oraz

⁶³ *Ibidem*, s. 218–219.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 225.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 226.

⁶⁶ Olejkarze węgierscy z kolei często proponowali leki na zimnicę, w których skład wchodził arsenik.

o złych skutkach używania zewnętrznego maści zawierającej bardzo silne trucizny. Za wysoce naganne uważał kąpanie małych dzieci w wywarze z makowin – dzieci często taka kąpiel „na wieki usypia”⁶⁷. Za szczególnie niebezpieczne uznał eksperymentowanie w chorobach oczu, tu bowiem stosowano wręcz środki absurdalne: „racze oczy”, wołowe lub cielece mięso, odchody ludzkie, cukier z goździkami. Wspomniał o częstym uznawaniu chorych za opętanych i o postępowaniu doprowadzającym do ich śmierci. Za szkodliwe dla zdrowia psychicznego uznał przesady związane ze snami, wróżbiarstwem i odgłosami przyrody (głosy zwierząt, burzy).

Praca I. Fijałkowskiego spełniała oczekiwania recenzentów, ale sądzę, że jej autorstwo od początku nie było tajemnicą – wskazuje na to choćby incydent z opinią o piwie i wódce. Porównanie treści odnalezionych rękopisów pozostałych prac skłania ponadto do postawienia tezy, że Fijałkowski, recenzując poprzednie prace, wykorzystał zawarte w nich treści. Skorzystał również z pomysłu autora *Wieczorów Plebańskich*, nadając swej pracy formę przypowieści z życia wieśniaków.

Na posiedzeniu czerwcowym w 1829 roku po raz kolejny padła propozycja włączenia do tematów konkursowych problemu zdrowia i higieny na wsi. Krystyn Lach Szyrma zgłosił temat, później zresztą odrzucony: „Wykazać źródło smutnego stanu włościan polskich. Jakie powody przyczyniają się obecnie do pogorszenia onego i jakie środki najskuteczniejsze zaradzenia złemu. Do jakich środków mogliby się zobowiązać dziedzice, ażeby przy opiece Rządu dopomóc im moralnej i religijnej oświaty, a przeto i do lepszego mienia? Jakie z tego ulepszenia stanu włościan spłynęłyby z czasem na samych dziedziców i na dobro kraju przeważne korzyści?”⁶⁸.

Argumenty autora pytań konkursowych świetnie tłumaczyły motywy zajęcia się przez ludzi nauki problemami ludności wiejskiej: „na samo Towarzystwo spłynie chwała, że lubo głównie ma na celu nauki, umie jednak z nauką połączyć i obywatelskie cele, wchodząc w najpiękniejsze zamiary rządu, i takowe swoim światłem wspierać”⁶⁹.

⁶⁷ I. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 241.

⁶⁸ A. Kraushar, *op. cit.*, ks. III (1828–1830), Warszawa, Kraków 1905, s. 211.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 303.

VI.

OD PRAKTYKI DO PROFESJI

Oddaję się li tylko naukom i wykształceniu

Celina Treter, *Pamiętnik Lekarki 1849*¹

Zastanawiając się nad źródłami wiedzy kobiet prowadzących apteczki domowe, nie sposób nie zwrócić uwagi na ich antyczny² rodowód. Może nie bez znaczenia jest fakt, że czasy, w których leki domowe stanowiły podstawę pomocy medycznej, pokrywają się z czasami wielkiej fascynacji starożytnością. Izolacja rodzin społeczeństwa sarmackiego³ w dworach – swoistych mikroświatach – wymagała radzenia sobie z problemami zdrowotnymi na miejscu, przeto rola kobiety sprawującej pieczę nad zdrowiem mieszkańców dworu wpisywała się w obyczajowość społeczeństwa sarmackiego. Podobnie jak w świecie starożytnym Hygiea

¹ Rkps BN, II 6641, k. 10 v.

² Por. T. Bieńkowski, *Antyk w literaturze i kulturze staropolskiej (1450–1750)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 169.

³ Por. S. Cynarski, *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo-społeczeństwo-kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 220–242.

i Panacea, w naszej kulturze zdrowie symbolizowały kobiety. Wizerunek bogini zdrowia⁴, której głównymi atrybutami są czara (kielich) i wąż, przetrwał jako symbol do naszych czasów. Tradycyjnie utożsamia się zatem kobietę z osobą, od której możemy uzyskać pomoc w chorobie, która wie, jak pomóc i dba o to, aby mieć zawsze przygotowane odpowiednie środki lecznicze.

Do polskiej literatury określenia „medyczka” i „doktorka” weszły w XVI wieku. Bartosz Paprocki w 1555 roku zanotował, że „cnotliwa białogłowa”, arianka Janowa Ułowa, wdowa po rajcy krakowskim „stała za doktora, zwłaszcza białymgłowom w tych chorobach wielce pomocna”⁵. W pamiętniku gdańskiego kupca jest informacja o „znanej doktorce” Dorocie, która we Lwowie w 1586 roku zaleciła mu skuteczne leki⁶. „Uczoną doktorką” sama mianowała się Regina Salomea Makowska z Rusieckich Pilsztynowa⁷. Była żoną „extradobrego medycyny doktora” Nie-

⁴ Jednym z dowodów na to, jak bardzo ważną rolę odgrywał kult Hygiei w starożytnym świecie było, przedstawianie rzymskich cesarzowych i księżniczek jako bogiń zdrowia. W Rzymie już od IV wieku p.n.e. uosobieniem prosperity i zdrowia była Salus. Od II wieku p.n.e. następował jej powolny synkretyzm z grecką Hygieą. W okresie cesarstwa Salus z epitetem Augusta odbierała kult jako bogini w całej Italii. Jako wizerunek całopostaciowy znajduje się na monetach Nerona: trzyma paterę dla złożenia ofiary, a jej atrybutem jest wąż. Początki utożsamiania Salus z Hygieą w Rzymie to przedstawienia Liwii jako bogini zdrowia, potem także Antonii i Cezonii. Kolejne przedstawienia cesarzowych jako bogiń zdrowia pochodzą z okresu Antoninów. Przykładem takim jest moneta z Pergamonu Marka Aureliusza i Faustyny II. Przedstawieni są oni jako Asklepios i Hygiea, która w lewej wyciągniętej ręce trzyma węży, a ubrana jest w peplos i welon zarzucony na lewe ramię. Podobna grupa występuje również na monetach Lucjusza Verusa. Z kolei aleksandryjska moneta Aleksandra Sewera przedstawia popiersie Hygiei z cechami portretowymi jego matki – Julii Mamei. Zachował się także stojący posąg Lucylli z teatru w Bulla Regia. Postać ma zarzucony na głowę kraj płaszcz, w lewej opuszczonej ręce trzyma dwa kłosa i makówkę, prawa ręka spoczywa na stojącej, wysokiej, płonącej pochodni, wokół której opleciony jest wąż. Por. T. Mikocki, *Sub specie deae. Rzymskie cesarzowe i księżniczki jako boginie*, Warszawa 1988, s. 177, 329, 332, 347.

⁵ A. Karpieński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 104.

⁶ M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 186.

⁷ R. S. Pilsztynowa, *Proceder podróży i życia mego awantur*, wstęp R. Pollak, przyp. M. Pełczyński, Kraków 1957 [rękopis datowany na 1760 r.]. Por. J. Partyka, *Kobieta oswaja męską przestrzeń. Polska lekarka w osiemnastowiecznym Stambule*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, pod red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998, s. 153–162; J.

mca, Jana Halpira, który przez wiele lat praktykował w Stambule. Mając zaledwie 18 lat (około 1736 roku) zajmowała się „okulistyką” i umiała prawdopodobnie zdejmować katarakty. Zyskała wielką sławę i pełniła funkcję nadwornego lekarza „cesarskiego seraju”. Pilsztynowa zapowiadała nawet w pamiętniku wydanie „książki doktorskiej”, w której miały być zawarte jej metody lecznicze i leki używane w jej własnej „aptece”. Była samoukiem, ale posiadała „księgi”, po których utracie bardzo rozpaczała. Kazus Salomei-lekarki jest wyjątkową historią, potwierdzającą tezę, że kobieta, szafarka leków, nawet tak niepospolita jak Pilsztynowa, była akceptowana przez osiemnastowieczne społeczeństwo. Ponad sto lat później w jej ślady poszła jedna z pierwszych polskich wykształconych na Uniwersytecie w Genewie lekarek, Teodora Krajewska (1854–1935)⁸. W 1892 r. stanęła do konkursu o posadę lekarza w Bośni, otrzymała nominację i do 1922 r. pełniła w Sarajewie obowiązki lekarza rządowego.

Miejsce kobiet w życiu sarmackiej prowincji sprzyjało rozbudzeniu w nich ambicji pełnienia społecznie użytecznych funkcji. Pogłębiały i systematyzowały wiedzę, rozwijały swoje zainteresowania, dążyły do ograniczania błędów w stosowanej przez siebie wcześniej praktyce leczniczej. Część kobiet skierowała swoje zainteresowania na popularyzację wiedzy; odegrały one ogromną rolę jako autorki artykułów w czasopismach podejmujących tematykę higieny i zdrowia. Inne próbowały uzyskać wyższe wykształcenie – właśnie z takiej tradycji wywodziły się pierwsze studentki wydziałów przyrodniczych. Wybór drogi życiowej był w wielu przypadkach spowodowany jedynie aspiracjami, potrzebą rozwoju intelektualnego, a nie – jak w przypadku większości mężczyzn – awansu społecznego i finansowego. Było to jednak możliwe dopiero pod koniec dziewiętnastego wieku. Być może wyjątkowo silna tradycja przypisująca kobietom zajmowanie się chorymi, mająca swe źródło w szczególnej sytuacji szlacheckich dworów i dworków, miała wpływ na bardzo aktywny udział Polek w „zdobywaniu” uniwersytetów. Melania Lipińska (pisząc

Partyka, *Obraz kobiety leczącej w tekstach staropolskich*, [w:] *Pod patronatem Hygiei. Udział kobiet w rozwoju nauk przyrodniczych*, pod red. I. Arabas, Warszawa 2000, s. 71–84 oraz M. Gadomska, *Polska doktorka i okulistka w wieku 18 w Stambule*, „Medycyna i Przyroda”, III, 1939, s. 29–30.

⁸ Por. G. Borkowska, *Wiek XIX: lekarki i pacjentki, amatorki i profesjonalistki*, [w:] *Pod patronatem Hygiei, Udział kobiet w rozwoju nauk przyrodniczych*, pod red. I. Arabas, Warszawa 2000, s. 100–114.

wprowadzie tylko o lekarkach) stwierdziła, że około 1850 roku kobiety zaczęły domagać się dopuszczenia na fakultety lekarskie. „Pierwsze hasło ku temu było rzucone na dwóch przeciwnych krańcach naszego globu – w Stanach Zjednoczonych i w Polsce”⁹.

Walka kobiet o dostęp do wyższego wykształcenia rozegrała się w Europie w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Kobiety ze środowiska ziemiańskiego zainteresowane były przede wszystkim studiami przyrodniczymi, rolnictwem i naukami medycznymi. I to właśnie dopuszczenie kobiet na wydział medycyny wzbudziło na uczelniach największe kontrowersje. Powstawały szkoły tylko dla kobiet, pozwalające uzyskać medyczne wykształcenie, jak otwarta w 1874 roku londyńska Medical School for Women czy w 1872 roku Żeński Instytut Medyczny w Petersburgu. W Europie oficjalnie otwarto uniwersytety dla kobiet najpierw we Francji (Paryż 1863 rok), a zaraz po tym w Szwajcarii – kraju, jak się okazało, najbardziej postępowym. Uniwersytet w Zurichu dopuścił kobiety już w 1864 roku, w Bernie i Genewie w 1872 roku, a w Lozannie w 1886 roku. W Prusach pod koniec XIX wieku Uniwersytety w Berlinie i Getyndze (1895–1896) dopuściły kobiety do studiów na wydziale filozoficznym, ale pełne prawa przyznały im dopiero w 1908 roku. W Austrii władze otworzyły wprowadzie uniwersytety dla kobiet w 1897 roku, lecz bez możliwości uzyskiwania praw do wykonywania zawodu (zmiany nastąpiły dopiero w roku 1904). Podobna sytuacja panowała na Uniwersytetach Jagiellońskim i Lwowskim.

Uniwersytet w Edynburgu przyjął pierwsze studentki medycyny w 1869 roku, lecz po dyplomy ukończenia studiów musiały się one udawać do Szwajcarii. W Paryżu na wydziale medycznym kobiety zaczęły studiować w roku akademickim 1868/1869. W Rosji największą batalię stoczono o dopuszczenie kobiet do studiów medycznych, jednak do końca wieku XIX wydziały te były wciąż dla nich niedostępne. Według Jana Hulewicza¹⁰ do wiedzy najmocniej parły Słowianki. Studentki polskie i rosyjskie, w przeciwieństwie do swych koleżanek z zachodniej Europy, wywodzących się najczęściej z rodzin burżuazyjnych, były zazwyczaj pochodzenia szlacheckiego.

⁹ M. Lipińska, *Kobiety lekarki*, [w:] *Kobieta współczesna*, Warszawa 1904, s. 88–96.

¹⁰ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939, s. 192–225.



Ryc. 81. Mgr Antonina Leśniewska wśród swoich uczennic



Ryc. 82. Wnętrze składu aptecznego Juliana Osetowskiego
w Mińsku Mazowieckim
<https://rcin.org.pl>

Albert Thomas, minister pracy Stanów Zjednoczonych, we wstępie do książki Melanii Lipińskiej zatytułowanej *Kobieta i rozwój nauk lekarskich* pisał: „Opatrywanie rannych, pielęgnowanie i leczenie chorych było po wsze czasy i na wszystkich stadiach dziejowego rozwoju społeczeństw powołaniem, odzywającym się z głębi najrdzenniejszych instynktów kobiecej natury”¹¹.

Zdobywanie przez kobiety wykształcenia farmaceutycznego okazało się bodaj najtrudniejsze. W Królestwie i w Rosji dopiero w 1888 roku wydano Cykularz Departamentu Lekarskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (19 maja, nr 4886) „w sprawie przyjmowania kobiet na praktykę aptekarską”¹². Został on rozesłany do Gubernialnych Urzędów Lekarskich i zawierał informacje o możliwości wstępowania do aptek w charakterze uczennic kobiet, które przedstawiały świadectwo o złożeniu egzaminu z całkowitego kursu czterech pierwszych klas gimnazjum klasycznego. Właściciel apteki musiał się zobowiązać do nieprzyjmowania w tym czasie na praktykę uczniowską mężczyzn. Praktykantki natomiast miały obowiązek przygotowywać się do egzaminów pomocnikowskich i prowizorskich prywatnie i składać je w Petersburgu na Akademii Wójczenno-Medycznej lub na innych uniwersytetach. Nowy okólnik Ministerstwa z 24 lutego 1892 r. (nr 1996) pozwalał na przyjmowanie uczennic do aptek na równi z mężczyznami, pod warunkiem oddzielnego zamieszkania i pracy tylko w dzień, bez dyżurów nocnych. Ze względu na zawodowo-akademicki charakter studiów farmaceutycznych trudności rozpoczynały się już w momencie próby znalezienia miejsca na praktykę uczniowską. Potem kandydatki na farmaceutki dzieliły wspólny los z innymi adeptkami nauk przyrodniczych. Od połowy XIX wieku (21 października 1844 r.), aż do czasów II Rzeczypospolitej obowiązywał czterostopniowy system kształcenia¹³. Kandydat na ucznia aptekarskiego mógł mieć ukończone tylko cztery klasy gimnazjum (14–18 lat). Po trzech latach nieprzerwanej praktyki wolno mu było przystąpić do egzaminu przed Radą Lekarską, która wydawała patent pomocnika aptekarskiego. Po dwu- lub trzyletniej praktyce (w zależności od wyniku egzaminu pomocnikowskiego) adept

¹¹ M. Lipińska, *Kobieta i rozwój nauk lekarskich*, Warszawa 1932, s. 5.

¹² „Wiadomości Farmaceutyczne”, XV, 1888, s. 553–554.

¹³ Do utworzenia pierwszej Katedry Farmacji i Materii Medycznej w Szkole Głównej Koronnej w 1783 r. jedynym sposobem kształcenia farmaceutów była praktyka apteczna. W 1809 r. powstała w Warszawie uczelnia medyczna pod nazwą Wydział

powinien był wysłuchać kursu chemiczno-farmaceutycznego w akademii medyko-chirurgicznej lub w uniwersytecie i zdać egzamin przed Radą Lekarską¹⁴. Również w zależności od wyniku egzaminu (po dwu lub trzy-letniej praktyce) można było przystąpić do egzaminu na aptekarza¹⁵. Polscy studenci wybierali najczęściej ośrodki akademickie w Krakowie, Warszawie, Wilnie, Lwowie, St. Petersburgu i Moskwie, a także w Dorpacie¹⁶.

Motywacja kobiet do podejmowania studiów farmaceutycznych była we wszystkich przypadkach podobna – kierowała nimi wielka chęć stania się osobami społecznie użytecznymi. Świadczą o tym na przykład wspomnienia Jadwigi z Sikorskich Klemensiewiczowej: „aby móc lepiej służyć radą i pomocą swym wiejskim sąsiadom, chłopom, chodziła [Dowgiałło] wraz ze mną na kurs opatrywania i leczenia ran w ambulatorium chirurgicznym, urządzonym u zakonnic z ul. Warszawskiej. [...] głównie kierowała tam całą pracą energiczna hrabianka Róża Łubieńska, młoda osoba pięknej postawy i miłego obejścia się z chorymi i z personelem. Ona to nauczyła nas obie, jak należy się obchodzić z rozmaitego rodzaju okropnymi nieraz ranami, z którymi zgłaszała się do ambulatorium wielka ilość co najbiedniejszej ludności Krakowa i przedmieść. Zetknęliśmy się z nędzą nieopisaną, z cierpieniami, o jakich nie miałyśmy wyobrażenia – i te parę miesięcy owego ambulatorium nauczyły nas o wiele więcej niż samych

Akademicko-Lekarski, na której wprowadzono dwuletni program studiów farmaceutycznych obok czteroletniego lekarskiego. Por. B. Kuźnicka, *Ewolucja nauczania farmacji w Polsce w latach 1783–1930*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.

¹⁴ Egzamin ustny obowiązywał z mineralogii, botaniki, zoologii, fizyki, chemii, farmakognozji, farmacji, farmakologii oraz ze znajomości zasad udzielania pomocy w nagłych wypadkach oraz praktyczny polegający na wykonaniu dwóch preparatów farmaceutycznych i dwóch chemicznych.

¹⁵ Te same przedmioty, które obowiązywały na stopień prowizora, tyle że w znacznie szerszym zakresie. Należało także wykonać jedną analizę chemiczną i trzy skomplikowane preparaty farmaceutyczne.

¹⁶ W Krakowie w Szkole Głównej Koronnej, Katedra Farmacji i Materii Medycznej powstała w 1783 r. i przetrwała do 1857 r. Potem wykłady odbywały się na Wydziale Filozoficznym (1858–1919). W Wilnie wykłady odbywały się od 1784 r., w Warszawie na Wydziale Akademicko-Lekarskim (od 1809 do 1817) – Gabinet Farmaceutyczny, a później na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim (1817–1831); we Lwowie od 1853. Dopiero od 1861 r. jedynym organem nadającym dyplomy stała się Akademia Medyko-Chirurgiczna w Warszawie (nie jak poprzednio organy administracji państwowej). Por. T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomach lekarskich*, Warszawa 1999.

opatrunków [...]. Zabrałyśmy się do specjalnego działu nauki dlatego, że obie z kol.[eżanką] Dowgiałło miałyśmy w zamiarze czy w perspektywie zamieszkanie na wsi lub w małym miasteczku i pragnęłyśmy nauczyć się, ile się da, z medycyny praktycznej, aby móc wiejskiej ludności dopomagać. Wszak wiadomo powszechnie, że „pani ze dworu” z konieczności nieraz musi leczyć zgłaszających się do niej włościan lub swych pracowników – chciałyśmy więc umieć to robić lepiej niż dawniejsze dziedziczki¹⁷.

Jadwiga Sikorska, Stanisława Dowgiałło i Janina Kosmowska, pierwsze Polki pragnące zdobyć uniwersyteckie wykształcenie farmaceutyczne, po trzyletniej praktyce aptecznej i kursie u magistra Bukowskiego zdały 22 marca 1894 roku egzamin tzw. podaptekarSKI. Uniwersytet w Warszawie odmówił adeptkom farmacji prawa do ukończenia kursów uprawniających do zdawania egzaminu prowizorskiego. Obiecano im, że gdy samodzielnie zdobędą odpowiednią wiedzę, władze uczelni wyrażą zgodę na zdawanie egzaminów¹⁸. Wszystkie panie znalazły się więc w grupie kobiet, które rozpoczęły starania o wstęp na Uniwersytet Jagielloński. 20 października 1894 roku otrzymały zgodę, podpisaną przez prof. A. Lewickiego, dziekana Wydziału Filozoficznego, na uczęszczanie na I rok studiów w charakterze hospitantek, czyli bez prawa otrzymania dyplomu ukończenia studiów. To jednak nie wystarczyło – potrzebna była również indywidualna zgoda każdego z wykładowców, a nie była to zwykła formalność. Po każdym semestrze studentki musiały ubiegać się o pozwolenie na kontynuowanie studiów. Atmosferę na uczelni odzwierciedla epizod opisany przez Jadwigę Sikorską Klemensiewiczową: „oto leciwy staruszek, profesor zoologii, Wierzejewski, oświadczył im, że nie wyraża

¹⁷ J. Klemensiewiczowa, *op.cit.*, s. 299.

¹⁸ Rada Carskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1888 r. zdecydowała, że dopuszcza kobiety do praktyki aptekarskiej. Kandydatki musiały posiadać wykształcenie odpowiadające czterem klasom gimnazjum męskiego. Kobiety posiadające patenty na nauczycielki domowe obowiązane były złożyć egzamin z łaciny. Egzaminy składane były w gimnazjach męskich. Po ukończeniu przepisanej praktyki w aptekach, „egzamina na podaptekarSKI i prowizorki zdane być mogą w uniwersytetach, na fakultetach medycznych. Wiadomości niezbędne do tego egzaminu, tak z ogólnych nauk przyrodniczych (mineralogii, botaniki, zoologii, chemii i fizyki), jako też specjalnie medycznej (farmakognozji, farmacji i farmakologii), a także wiadomości o podaniu pierwszej pomocy chorym w wypadkach nagłej potrzeby [...] nabywać mogą wyłącznie tyłką drogą prywatną. Apteki, przyjmujące uczennice, nie mają prawa jednocześnie przyjmować uczniów”, Rkps APW, 83, k. 483.

zgody na korzystanie z jego wykładów, mówiąc »chyba po moim trupie [...]«*.* Janina Kosmowska pozwoliła sobie na odważną replikę: »zaczekamy, aż pan profesor umrze [...]«*.* Reakcja profesora – jednego z epigonów antyfeminizmu na wyższych uczelniach – była zaskakująca, zmienił zdanie i pozwolił na wysłuchanie wykładów”¹⁹.

Po dwóch latach studentki nie uzyskały jednak zgody na zdawanie egzaminów warunkujących uzyskanie dyplomu prowizora. 15 marca 1897 roku zwrócono im akademickie dokumenty. Stanisława Dowgiałło na podstawie tych dokumentów uzyskała pozwolenie zdawania egzaminów na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Moskiewskiego. W końcu 1897 roku zdała egzamin ze stopniem „prowizora z odznaczeniem”. Otworzyła własną aptekę w Wielonach (Inflanty). Pozostałe w Krakowie dwie studentki dopiero 17 marca 1898 r. uzyskały pozwolenie na przystąpienie do egzaminu magisterskiego, jednak z adnotacją, że zabrania się im praktykowania w aptekach na terenie państwa austriackiego²⁰. 14 lipca 1898 r. zdały egzaminy i 20 lipca tegoż roku otrzymały dyplomy magistra farmacji (20 sierpnia)²¹. Niemniej pełne uprawnienia zawodowe uzyskały dopiero po pięciu latach.

Zainteresowanie studiami farmaceutycznymi było w Krakowie coraz większe, w roku 1895/1896 studiowało tam już osiem kobiet, w tym pięć było słuchaczkami Studium Farmaceutycznego (m.in. Augusta Pasierbska i Maria Mańkowska). Życie zawodowe pierwszych farmaceutek nie zawsze związane było z apteką, jednak starały się utrzymywać ze sobą kontakt, nie tylko towarzyski, ale i zawodowy. Stanisława Dowgiałło pięć lat prowadziła swoją aptekę, potem przez rok pracowała jako prowizor w „Pierwszej Żeńskiej Aptece” Antoniny Leśniewskiej w St. Petersburgu, a następnie dwa lata w Krakowie w kobiecej drogerii J. Klemensiewiczowej. Janina Kosmowska otworzyła pierwszy w Krakowie zakład kefirowy i jednocześnie była asystentką prof. Odon Bujwida w Zakładzie Wyrobu Surowic Lecznicznych. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa poświęciła się pracy oświatowej, była pierwszą przewodniczącą Stowarzyszenia

¹⁹ Por. także, W. Roeske, *Polskie apteki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 228–229.

²⁰ Dla Jadwigi z Sikorskich Klemensiewiczowej i Janiny Kosmowskiej te adnotacje nie miały już wielkiego znaczenia, gdyż pierwsza z nich podjęła już pracę w laboratorium chemicznym dr A[Augustyna?] Wróblewskiego, a druga otworzyła pierwszy w Krakowie zakład kefirowy. Por. J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *op. cit.*, s. 189–257.

²¹ Por. W. Roeske, *op. cit.*, s. 229.

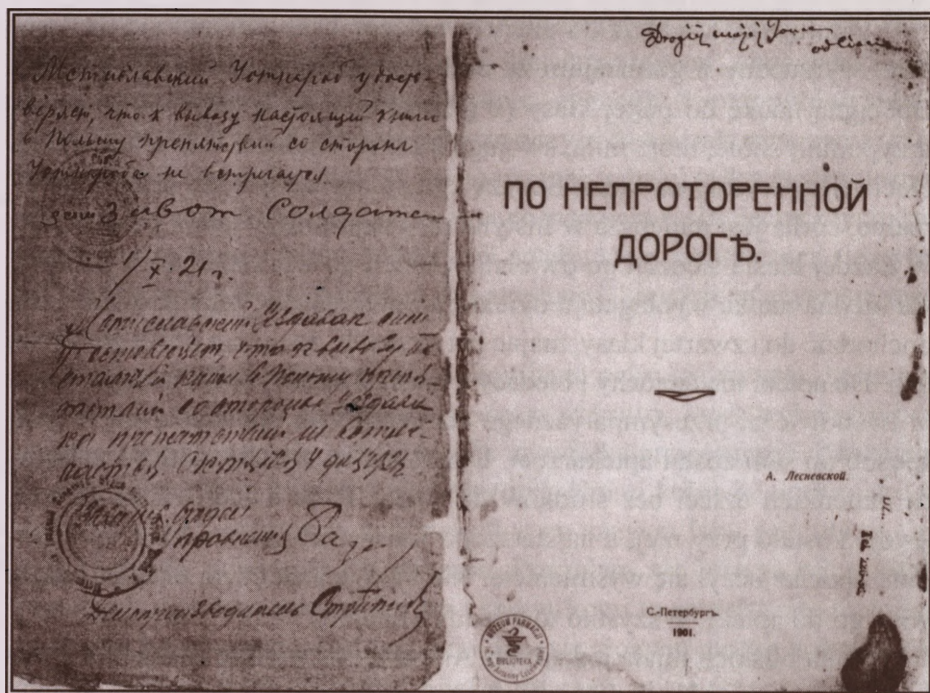
Kobiet Pracujących. Maria Mańkowska, po ukończeniu dwuletniego kursu farmaceutycznego, prowadziła wraz z mężem laboratorium perfumeryjno-kosmetyczne i duży sklep tego działu w Krakowie. Augusta Pasierbska po dwóch latach studiów farmaceutycznych kierowała w Kieleckiem tzw. „apteka sielską”, ponieważ do jej prowadzenia wystarczył stopień pomocnika aptekarskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje Antonina Leśniewska, która utorowała drogę późniejszym adeptkom farmacji na Wojenno-Medycznej Akademii w St. Pteresburgu. Po dwuletnim kursie uzyskała w 1897 roku dyplom prowizora, a w lutym 1900 roku tytuł magistra farmacji. W tym samym czasie otworzyła w St. Petersburgu „Pierwszą Żeńską Aptekę” oraz szkołę farmaceutyczną dla absolwentek szkół średnich. Dokumentacja jej działalności jako farmaceutki, pedagoga, społecznika i działaczki organizacji charytatywnych przetrwała w postaci pamiętnika wydanego przez nią w 1901 r.²² oraz artykułów na łamach czasopism farmaceutycznych. Jej ambicje i marzenia są bardzo podobne do opisanych wcześniej w pamiętniku Celiny Treterówny, ale możliwości ich realizacji – pół wieku później – nieporównanie większe. Swój pamiętnik rozpoczęła od opisanego marzeń²³:

„Przygotowywać leki, które zapisywał mój ojciec, poznać działanie wszystkich leków, trucizn – wszystko to wydawało mi się bardzo interesujące. Aptekę wybrałam sobie jako szkołę, laboratorium apteczne jako sanktuarium, do którego wejść może jedynie wtajemniczony we wszystkie tajniki. W głowie roily mi się marzenia na przyszłość. W myślach moich szybko mijały dni, miesiące i lata. Już były za mną trzy lata i zostaję pomocnikiem, po następnych trzech jadę na kursy, uczęszczam na wykłady, składam egzamin na prowizora, widzę siebie w laboratorium jednego z uniwersytetów otoczoną różnymi kolbami, retortami, probówkami, mikroskopami itd. Wyobraźnia prowadzi mnie dalej. Gdzieś na południu lub w Polsce czy Małorusi, jakimś miłym miasteczku – ja w mojej aptece. Piękny letni wieczór. Wokół domu sad i ogród – tam kwitną moje zioła:

²² Jedyne w Polsce egzemplarz tego pamiętnika znajduje się w Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy. Został подарowany przez dr Jerzego Leśniewskiego, krewnego autorki.

²³ A. Leśniewska, „Po nieprotoriennoj dorogie” (Nieprzetartym szlakiem), St. Petersburg 1914. Na wewnętrznej stronie tytułowej znajduje się data 1901. Wspomnienia zostały spisane po rosyjsku. Por. I. Arabas, A. Chodkowska, *Nieprzetartym szlakiem*, „Farmacja Polska” LVI, 2000, s. 573–583.



Ryc. 83. Karta tytułowa pamiętnika A. Leśniewskiej

mięta, rumianek, majeranek, malina i inne. Mieszkają ze mną moi rodzice. Ojciec odpoczywa po latach pełnych pracy i kłopotów”²⁴.

To były plany. Najpierw jednak musiała przekonać najbliższych, że jej wybór drogi życiowej jest rozsądny i możliwy do zrealizowania. Rodzina i znajomi odradzali jej ten pomysł. Szczególnie jedna z ciotek próbowała wpłynąć na zmianę decyzji Antoniny. Chyba nawet zasiała w niej nieco wątpliwości, bo na samym początku pamiętnika Antonina Leśniewska przytoczyła rozmowę, którą zapamiętała:

- „ – Niemożliwe, abys uczyła się tyle lat po to, by za ladą ucierać pigułki i maści, myć butelki, rozlewać rycynę.
- A w laboratorium chemicznym nie myją butelek, szkła, probówek i innych naczyń?
 - Ale to chemicy, ludzie nauki!
 - Dlaczego farmaceutka nie może być naukowcem, ciociu?

²⁴ A. Leśniewska, *Nieprzetartym szlakiem*, patrz Aneks IV, s. 2. Leśniewska w jednym miejscu tylko wspomina matkę. Całą uwagę poświęcała ojcu.

– Zmiłuj się, kto idzie do pracy w aptecze? Ten, któremu się nie wie-
dzie, wyrzucony z gimnazjum za brak postępów, lenistwo lub głupotę.
Dociągną naukę do piątej klasy (z grzechem) i do apteki²⁵. A w końcu
przypomnij sobie, moja miła, swojego kuzyna Michała. Wszystkie dzieci
cioci Aliny wyszły na ludzi. Starszy syn na uniwersytecie, drugi kończy
realne, córka jest najlepsza w Instytucie, a najmłodszy jakoś się nie udał.
W każdej klasie siedział po dwa lata. Chcieli go wyrzucić już w trzeciej,
ale biedna matka wyblagała u dyrektora i profesorów, żeby pozwolili mu
dochodzić do czwartej klasy, mając już na myśli, że potem pośle go do ap-
teki. Do apteki idą leniuchy i biedacy z musu. Znałam kiedyś takiego Karo-
la Iwanowicza, przesympatycznego staruszka i on opowiadał mi, w jaki
sposób on sam został aptekarzem. Umarł ojciec, została matka i sześcio-
ro maleńkich dzieci bez środków do życia. Troje dzieci wzięli krewni,
dwoje zostało przy niej, a najstarszego Karola zabrała z 5 klasy gimnaz-
jum, chociaż uczył się wyśmienicie. Nie było jednak czym płacić. Oddała
więc go do apteki. Wszystko to z biedy i niedoli²⁶.

Opinia bliskich miała jednak dla Antoniny niewielkie znaczenie. Pod-
jąwszy decyzję, nie chciała zwlekać z realizacją planów. Natychmiast
wróciła od babci do rodziców. Jej ojciec, lekarz, najwyraźniej wspierał
pomysł córki, gdyż od razu zaczął przygotowywać ją do egzaminu z łaci-
ny z zakresu czterech klas gimnazjum męskiego. Po paru miesiącach poje-
chała do gubernialnego miasta²⁷ złożyć egzamin z tego przedmiotu w miej-
skim gimnazjum. Jej egzamin zainteresował całe grono nauczycielskie.
Tego dnia odbywało się posiedzenie rady pedagogicznej i po zebraniu
wszyscy (około 20 osób) razem z dyrektorem udali się do sali, aby wysłu-
chać, jak radzi sobie z łaciną młoda dziewczyna. Było to w ich gimnazjum
wydarzenie precedensowe. Antonina sama oceniała swój poziom nie naj-
lepiej i krytycznie podchodziła do możliwości tłumaczenia Cezara,
szczęśliwie jednak grono pedagogiczne uznało, że na potrzeby apteki jej
znajomość łaciny jest wystarczająca. Wszystko na razie układało się po
myśli Antoniny. W jej rodzinnym miasteczku była tylko jedna apteka,
której właściciel – niewątpliwie zaprzyjaźniony z doktorem Leśniewskim
– nie potrafił odmówić dość w sumie ekscentrycznej prośbie kolegi leka-

²⁵ Do praktyki uczniowskiej wystarczyły cztery klasy.

²⁶ *Ibidem*, s. 1.

²⁷ Nie udało się do tej pory ustalić, gdzie jej ojciec praktykował i gdzie wówczas mieszkali.

rza o przyjęcie córki na praktykę. Z tego też zapewne względu traktowano Antoninę w aptece bardzo dobrze. Nie musiała zmywać, choć należało to do obowiązków ucznia. Wypisywanie sygnatur i przygotowywanie sączków nudziło ją, chciała się od razu uczyć. Zamęczała pytaniami aptekarza. Szybko zorientowała się, że wymagano od niej tylko mechanicznej pracy, sama więc starała się nauczyć rozpoznawania roślin leczniczych, zapamiętywała nazwy leków. Właściciel apteki na jej niekończące się pytania odpowiadał „teraz nie jest ci to potrzebne”, „jeszcze zdążysz się tego dowiedzieć”²⁸.

Z największym wzruszeniem wspominała pierwszą receptę, którą pozwolono jej wykonać: „Jednakże pierwsza mikstura, którą wykonywałam według recepty mojego ojca, sprawiła mi wielką przyjemność. Pamiętam nawet, że zapisana była pewnej znajomej, chorej kobiecie, która jak się dowiedziałam następnego dnia, wkrótce po zażyciu leku poczuła się lepiej i szybko powróciła do zdrowia. Poczułam się bliższa ojcu, który przynosił ulgę cierpiącym bliźnim i sprawiło mi to satysfakcję. Każdego wieczoru po powrocie do domu dzieliłam się z ojcem moimi nowymi doświadczeniami, a on był pełen radości, że zajmuję się tym co lubię”²⁹. To były jednak dopiero pierwsze kroki w zdobywaniu wiedzy farmaceutycznej i praktycznych umiejętności. Czekały ją jeszcze problemy ze zgodą na zdawanie egzaminu na stopień prowizora i magistra farmacji.

Korzystając z jej doświadczeń i dzięki przetartej przez nią drodze, inne kobiety ruszyły jej śladem. Następną była Helena Mackiewiczówna, która dyplom prowizora farmacji uzyskała na Akademii Wojenno-Medycznej w St. Petersburgu w 1901 roku. Pracowała w Krakowie w składzie aptecznym Klemensiewiczowej, potem przez 5 lat w Zakładzie Wyrobu Surowic i Szczepień Ochronnych przeciw Wodowstrętowi u prof. O. Bujwida. Od 1909 roku powadziła na Mohylewscyżynie własną hodowlę roślin leczniczych.

Według Tadeusza Epszteina, który prześledził kariery naukowe kobiet, pobyt młodych ziemianek w murach szkół wyższych ograniczał się najczęściej do jednego lub dwóch semestrów. Tylko nieliczne studiowały dłużej, a jeszcze rzadziej opuszczały uczelnie z dyplomami. Bardziej konsekwentne i wytrwałe były słuchaczki z mniej zamożnych domów, którym

²⁸ *Ibidem*, s. 3.

²⁹ *Ibidem*, s. 3.

studia dawały szansę na zdobycie zawodu i zapewnienie sobie lepszej pozycji społecznej i materialnej. Zdobywanie wiedzy przez kobiety nadal jednak traktowane było jako ekstrawagancja. Większość panien po krótkich pobytach na uczelniach wracała do rodzinnych włości i wychodziła za mąż. Wybór przez nie najczęściej kierunków przyrodniczych miał na pewno związek z rosnącą rolą kobiet w zarządzaniu dobrami³⁰. Studia medyczne cieszyły się popularnością – jak można sądzić – że względu na odwieczną tradycję nakazującą kobietom zajmować się chorymi.

³⁰ T. Epsztein, *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX w.*, Warszawa 1998, s. 120–122.

VII.
ANEKSY

... ..

VII

ANEKSY

ANEKS I

PAMIĘTNIK LEKARKI W 1849

W ŁONI

Dnia 20 października, piątek 1848.

Cicho, posępnie wokoło mnie, niebo zapłakało się, a i życie nie weselsze, tak i te dni jesienne i wypadki świata tego nie przysparzają nam szczęścia. Mój Boże, czemuż tęsknimy za szczęściem nie z tego świata! Czemuż wiecznie pragniemy tego, co nigdy osiągnąć nie można? I czy to niezbadany pociąg spoza świata, czy to przeczcucie duszy naszej dążącej do pierwiastku swego, dość, że nigdy nie można się wyrzec. Oto szczęśliwą jestem! Niczego nie pragnę! Dziś tak mi się bezbarwny ten świat wydaje, jak gdyby już nigdy słońce nam nie miało świecić, jak gdyby tak zawsze smutnie i posępnie dni miały schodzić, a ja przecież nie pragnę zmiany, nie żądam zabaw. Z tym nawet, gdy mi ktoś przerwie tę jednostajność, żyję bez ulud młodego wieku, coraz więcej opada liści z strojnych kwiatów młodości i rada bym tylko użyteczniej pędzić to życie; i jedną prośbą moją jest, abym miała dość energii i wytrwałości, aby dokończyć rozpoczęte dzieło. I żal niewymowny chwyta mię za serce, że nie mogę sobie powiedzieć z końcem dnia, że coś pożytecznego dla drugich zrobiła, że li dla siebie żyję – że choć nic złego nie czynię, także jakże mało dobrego! Tłumaczę się tym, że mi sposobności brakuje, zdaje mi się że, z rozkoszą poświęciłabym wszystko, gdyby tylko przyszła sposobna chwila. Tak mało przywiązuję wagi do tego życia, tak już mało ten świat ma dla mnie powabu, że byle dla drugich z korzyścią, a chętnie porzuciłabym znikomy ten świat: bo

gdy rzucę okiem w przyszłość w ten chaos tworzącej się Europy¹, gdy sobie wyobrazę te niezliczone walki, przez które będziemy musieli przechodzić, gdy tyle tysięcy ofiar i nieszczęść staną mi w myśli, to straszna niemoc opanuje me serce, żadna isierka nadziei nie świeci w tym labiryncie klęsk, a duch mój opada, przestraszony widokiem przyszłości. Dla kobiety życie dzisiaj to podwójna boleść, bez udziału czynnego jest ona tylko biernym członkiem społeczeństwa, a uczuciem podziela wszystkie przeszkody jego – i czyż warto żałować tego życia roślinnego? Wczoraj byli Duniewiczowie, on na parę dni przyjechał z Wiednia, i znów na powrót wraca do sejmu, jest to z małych wyjątków ludzi człowiek z uczuciem, z poświęceniem, ale też dlatego nieszczęśliwy; on nie pojęty od drugich, mają go za dziwaka, za odludka, czyż nie słusznie unika ich? Czyż samotność nie ma uroku dla umysłu wzniosłego? Czyż nie odstrasza i nie zniechęca ten straszny egoizm i materializm? Może i to egoizm, ale przynajmniej nieszkodliwy. Jakżeż chętnie przeniosłabym się albo między nie deptane jeszcze lasy Nowego Świata, albo w niedostępną, dziką okolicę, gdzie wiecznie wiosna, gdzie nie ma widoku zapłakanego nieba i burzą grożącego świata! Ale czyż to możebne? Takiego szczęścia nie ma na tym świecie, a osobliwie dla mnie nie ma, nie ma!

Dnia 27 października, piątek.

Dziś jedziemy do Ostrowczyka, a stamtąd może do drogiej Albinki. Jest to druga osoba którą kocham jak rzadko: Anielka i ona to moje przyjaciółki, to jest z mojej strony, bo nie wiem, czy one mię tak kochają – i prawdziwie uważam, że jakby jakiś fatalizm, nigdy nie jestem odwzajemnioną, czy to dlatego że tego pragnę?! Czy nie ma sympatii dusz!? Jestem prawie pewną, że nie kochają mię one tyle, ile ja je, że osobliwie Albina nie zna mię jeszcze dostatecznie, i tym się pocieszam, że gdy lepiej pozna mój charakter, może mię więcej kochać będzie i może trwalszą będzie za to nasza przyjaźń. Mieć przyjaciółkę z sercem i wykształceniem, czyż na świecie więcej mi potrzeba? Wiele jest panienek, które dość lubię, bo albo są przyjemne, albo mają dobre serce, ale mało jest, do których bym taki pociąg czuła, i tak pragnęła wzajemności, jak do Anielki Sierz i Albinki. Lubię Julkę Żarską, ale to dziewczyna biedna, z zranionym sercem, z chwiejącą się duszą, nie ma w niej nic hartu i energii, tak nam potrzebnych w czasach, w których żyjemy; zresztą wiadomości jej są bardzo ograniczone, jednym słowem nie zbliża się do mego ideału kobiety. Wanda Raczyńska to, ile ją znam, więcej ma własnej woli, ale także za mało wytrwałości i chociaż ma rozum, to znowu razi mię czasem jej wychowanie miejskie, jej zbytńia śmiałość w rozmowie z panami i także jej częste ubolewania nad własnym losem. Na to nie może być moją przyjaciółką. O Helenie Rzewuskiej, Otylji Malinowskiej, Julji Kamińskiej, Olesi Milewskiej, Sabinie Czerwińskiej, Malwinie i Olesi Szczepańskiej, Stasi i Klemoni Czerwińskich a nareszcie Anieli Matczyńskiej, to nawet i wspominać nie warto, to wyjąwszy Klemunię Czerwińską, która ma wiele przymiotów które cenię, ale strasznie brzydka. Kochać więc ich nie mogę, bo tamte albo bardzo głupie, nienaturalne, wiotkie i zmienne, za każdym podmuchem wiatru, i charakteru ich tak są sprzeczne z moim, że nie pragnę ich miłości. Są mi obojętne, bo ja, abym

¹ Autorka odwołuje się do walk Wiosny Ludów.

kogoś kochać mogła, muszę go także cenić i szanować, ale to nie moja wina, że nie zasługują na to. Kończę już na dziś, wypisawszy moje sympatie i antypatie, bo już się zbieramy jechać, pomimo małego deszczu.

Dnia 3 listopada, piątek.

I cóż napiszę? Jestem jak w odurzeniu. Lwów bombardowano², powstanie ale jak się skończyło – nie wiem; skreślę, cośmy się dowiedzieli wczoraj o 11 tej rano. Siedziałam w murowanej altanie i czekałam na panią Polakowską, która do Lwowa odjeżdżała, aby się z nią pożegnać. Czas był boski, czytałam książkę, ale ciągle słyszałam wystrzały w krótkich przerwach, myślałam sobie jednak, że to jaka parada i nie zwróciłam na to uwagi. Pożegnawszy się z Polakowską, długo jeszcze słyszałam wystrzały, a tak około wpół do pierwszej powróciłam do pokoju i nic nie wspomniawszy, zapomniałam o wszystkim. Jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy ujrzeli o 5-tej powracającą Polakowską, która wróciła się z Kurowicy, gdzie jej powiadano, że już od 8-mej rano nie puszczają do Lwowa, że się biją, barykady stoją, z okien wszystkie sprzęty wyrzucają, i sama widziała czarne kłęby dymu ciągnące się ponuro po dolinach. Ona powróciła, mąż jej pojechał tej nocy pocztą, a my w niepewności, mój Boże! Co się tam dzieje! Tej chwili dostajemy list od Szczepańskiej; pisze, że wezwano jej syna, aby się stawił do Pałogór koło cerkwi, rozkaz ze Złoczowa. Boją się rzezi – czy nasi zwyciężyli? Może – może chcą i po prowincjach zrobić powstanie, ale nic pewnego, o Boże! To okropnie żyć tak w obawie, nie o własne życie, bo mało ma dla mnie powabu, a jeszcze nie wierzę w powtórzenie scen tarnowskich³, ale o sprawę naszej wolności! Ale o życie tej młodzieży, która sama tylko umie się poświęcić, która nie żałuje swej krwi, nie szczędzi ramienia. O! Jesteś sprawiedliwy, Wszechwładco świata, czy dasz i tu zwyciężyć wrogom? Jeśli powstano w skutek zwycięstwa Wiedeńczyków⁴, jeśli tam także dobra sprawa zwyciężyła, o! jakżeż wolniej byłoby nam oddychać! Jeśli zaś tylko przypadek, jak nam mówiono, wywołał tę walkę, a w Wiedniu poddają się, to żyć nie warto na tej ziemi; to lepiej było nie doznać tej małej wolności konstytucyjnej. Lepiej było być zawsze pod obuchem, jak gdyby nam przyszło nazad powrócić pod ciężkie jarzmo i zapomnieć o wyzyskanych swobodach, okupionych krwią tylu męczenników. Nie piszę więcej, bo jestem jak w gorączce, mamy do Słowity jechać.

² Pod wpływem dochodzących z Wiednia wieści o bliskiej klęsce (1 listopada) we Lwowie doszło do wielu starć ulicznych. W dniu 2 listopada komendant miasta ostrzałem artyleryjskim rozgromił polską gwardię narodową.

³ Wybuch powstania krakowskiego w 1846 r. w Tarnowie przerodził się w krwawą antyniepodległościową chłopską rewoltę, zwaną rabacją. Zajścia te – jak się przypuszcza – były zainspirowane przez austriacką lokalną administrację, przy cichym poparciu władz gubernialnych we Lwowie.

⁴ Zbliżające się do Wiednia oddziały węgierskie poderwały ponownie do walk ulicznych mieszkańców miasta.

Dnia 19 listopada, niedziela.

Przeczytałam, com ostatnią razą napisała; jakżeż dziś inną jestem! Nic z tych uniesień! Wspominać nawet nie chcę o zaszytych wypadkach. Zanadto bowiem wszystko źle się skończyło; zanadto musiałabym się rozwodzić z oburzeniem i z nienawiścią moją ku wrogowi. Dlatego zamilczę, a opiszę nasze ciche teraz życie. Bracia już są u nas od dwóch tygodni, nie ma co robić we Lwowie, czas nam więc leci swobodnie i ile możliwości wesoło! W pierwszych dniach dowiedziawszy się o zniszczonych nadziejach, o poddaniu się Wiednia, boleśnie było rozstawać się z tą myślą bliskich, lepszych czasów, ale zastanowiwszy się, nie tracimy nadziei – tak bowiem długo być nie może i musi być dobrze, a nasza gwiazda nadziei, choć się schowała w chmury, jeszcze wyjdzie i jaśniejszym błysnie ogniem. Życie moje terazniejsze jest tak swobodne, tak mi błogo, jak nigdy nie spodziewałam się w smutnej jesieni, ale bo też doświadczenie wiele może. Wiem, że tylko przez chęć zabaw niemożliwych zatruwają ludzie sobie życie, po cóż więc pragnąć tego, co być nie może? Ja kontentuję się tym szczęściem, jakie mi los przeznaczył i jestem szczęśliwą: nigdy nie nudzę się, bom przyzwyczajona do samotności i zajęcia. W dzień piszę, czytam, gram i śpiewam, nad wieczorem uczymy dzieci wiejskie, które nam prawdziwą rozkosz sprawiają swemi postępami i ochotą. A gdy już świece zaświecą, gramy *en famille* wista, bo i Potakowskich rachuję już do naszego familijnego grona. Co drugi dzień bowiem są u nas, i tak nam schodzi wieczór do 10-tej nie zgrywamy się, bo ja zawsze cygierem gram już dwa tygodnie, a najbardziej dla rodziców schodzi czas i oczy nie psują czytaniem. Nikt prawie u nas nie bywa i my nigdzie; drogi są bowiem bardzo złe, ale my kontente z tego i chciałybyśmy tak długo, długo pędzić życie, z małym pożytkiem dla drugich; i bracia kontenci, Hilarcio to maluje z Lunią, to poluje, a Kostuś czyta, rozmawia z nami, gra na flecie i politykuje. Żal nam tylko, że gazet nie mamy, lecz i to wkrótce mieć będziemy i może jeszcze jakiś czas pożyjemy tak spokojnie i miło. Rzezi się nie boję, nie wiem dlaczego, ale tak jestem spokojną, tak jeszcze wierzę tylko w ten lud nieoświecony wprawdzie, ale mściwy, że nie pojmuję tej obawy i ufam szczęśliwa, jak jeszcze dotąd, i to złudzenie, nie wionęło, jak tyle innych z latami. Jużeśmy raz sankowali się i była to dla nas wielka przyjemność prostemi chłopskimi sankami lecieć dobrymi konikami, tak z góry jak pod górę; i dziś mamy też projekt, ale nie wiem czy nam się uda. Dzień śliczny, śnieg iskrzy się, jakby to dobrze było gościć znów saneczkami.

Dzień 15 grudnia, czwartek.

I znów prawie miesiąc upłynął mi jednostajnie, ale przyjemnie. Bracia bawią ciągle, a tato pojechał do Stryja. My tylko ze Szczepańską widujemy się i grywamy w wista, a już teraz i to nam wystarcza. Już nie przepadamy za zabawami, bo się też przekonałyśmy, że więcej po nich znudzenia i czczości; jak warto dla tych kilku chwil przepędzonych w towarzystwie, które najczęściej jeszcze ogada. Ponieważ nie mam nic tak ważnego do pisania, opiszę jak nam dnie schodzą.

Dnia 2 stycznia 1849, wtorek.

Tak mi się nie chce pisać, bo też okropne zimno przy tym stoliku, palce kostnieją, a tu jeszcze i grać muszę na fortepianie. Ale już przymuszam się, bo nie wiem, kiedy bym znalazła czas opisać, jak przepędziłam święta. Nie będę wspominać o kilku tygodniach przed świętami, bo zeszyły nam tak spokojnie i jednostajnie, jak opisany dzień ostatnią razą. Na moje imieniny byliśmy zaproszeni do Zadworza, i pomimo, że najmniejszej nie miałyśmy ochoty, a może właśnie dlatego, mama uparła się i wyjechaliśmy kareta na saniach. Lecz w naszym jeszcze lesie przewracamy się, konie ciągną nas jeszcze jakiś czas z góry i z wielkim krzykiem, a z moim śmiechem. Wiedząc, że się nikomu nic złego nie stało, powracamy do domu, bo nie sposób jechać połamanymi saniami. Już myślałam że nie pojedziemy po takiej przygodzie, ale nazajutrz znów bryczkami puszczamy się w drogę, przebywszy milę drogi najhazardniejszej łamie nam się koło tuż koło Glinian. Ja z mamą jechałam tylko, a tamtych ani było widać. Posyłamy po koło do folwarku, same czekamy na zimnie. Teraz dopiero mama traci całkiem ochotę jechania dalej i chce nazad do domu powracać. Bawiły mię te wypadki i śmieszyły. Nic nie namawiając mamę czekałam cierpliwie, co zdecydują; nareszcie przyjeżdżają i sanie, i bryczka, Hilary prawie *par force* sadza mamę do sanek i szczęśliwie zajeżdżamy do Zadwórze.

Dzień imienin zeszedł dość wesoło, tańczyliśmy, pili wino i rozmawiali; na drugi dzień graliśmy w wista prawie cały dzień, a trzeciego dnia robimy doskonały projekt jechania do Ostrowa – sama młodzież pod opieką panny Szedeś. Wybieramy się i zabrawszy się na sanki, dojeżdżamy przed sąsiedzki dwór – wiele było śmiechu i żartów, wiele zabawy, a choć nas na żaden sposób nie chcieli puścić, my jednak dawszy słowo matkom, w nocy przy latarni powróciliśmy szczęśliwi do Zadwórze, wypiwszy po kilka kieliszków szampana na drogę. Jeszcze jeden dzień bawiliśmy u ciotki i byliśmy w Lisiku u pani Winnickiej. Tam było trochę tańców, była pogadanka rozumna i dowcipna, i panna Celina i panna Antonina przyjemne osoby, a pan Tytus bardzo przyjemny, odprowadzał nas do Zadwórze. I na drugi dzień do Glinian razem z Feliksem; zabawiłyśmy się więc dobrze i nie żałowałam, żeśmy się z domu ruszyły. Teraz spodziewamy się na Trzech Króli Honorkę, Feliksa, Tytusa Linieckiego, Albinę, Otylkę ze starszyzną i Helenkę z ojcem. Może się dobrze będziemy bawić, ale prędzej źle, lecz teraz mi tak już obojętne są te zabawy, tak rada sama zostaję. Już na wieki minęły te czasy, w których trzęsłam się na myśl rozrywki, w których zawsze z bijącym sercem jechałam tam na nową zabawę i lękałam się każdej przeszkody, każdego zawodu. Teraz żeby nawet nikt z obiecanych gości nie przyjechał, byłoby mi obojętne, bo wystarcza mi towarzystwo braci i nasze uczące się dzieci. Znów przybyła mi nowa uczennica, Polusia; mozolnie uczę ją abecadła i każdą taką chwilę, w której o mało mi cierpliwości nie zabraknie, cieszę się myśląc, że ją pożytecznie strawiła. Tyle projektów zabaw, a one mię nie cieszą! Jakżeż szczególnie los nami kieruje! Przed dwoma laty, kiedym tak gorąco pragnęła żyć z ludźmi i nic, jak rozrywek i zabaw zachciwało mi się – siedziałam samotnie na nic, i prawie z nikim nie widziałam się. Teraz, gdym już zobojętniała, gdym już lepiej znając ludzi rozczarowała się z ulud młodzieńczych, bywamy więcej i nas częściej odwiedzają!

Czemuż nigdy życzenia nasze nie sprawdzają się?!

Dnia 10 stycznia, środa.

I po minionej zabawie, znów projekt do nowych. Życie pełne różnorodności, jakby się uwiązał los na mnie, i nawet kilku dni nie dozwala mi być samą. Być tak jak te trzy miesiące przed świętami byłam, ale nim opiszę tysiące projektów na przyszłość chcę najpierw skreślić te kilka dni zabaw minionych. Bawić się tak jakem się bawiła nigdy nie spodziewałam się, bo choć już ani tańce, ani liczne towarzystwo nie zajmuje mnie, to jednak zawsze umiem cenić rozsądne i dowcipne rozmowy, lubię poufną pogadankę, i tem też się cieszyłam. Była Albinka, Otylka i Helena, byli Feliks Winnicki, Jaworski, dwóch Zawadzkich, Godebski, Stebnowski, Herman i dwóch Szczepańskich, i na Trzech Króli tańczyliśmy bardzo ochoczo. Bawiły nas złośliwe uwagi pana Tytusa o Helenie, bawiła mnie miłość Kostusia i prawdziwie mu zazdrościłam tych pierwszych wrażeń niepewności i nadziei, tego uczucia jeszcze nie zawiedzonego, i śmieszyła mnie znów jego rozpacz i radość z każdego mało znaczącego kroku miłej Albinki. Przeszedł ten jeden dzień na tańcach do 3-ciej, a nazajutrz wszyscy prawie rozjechali się, została tylko nieznośna Helena z ojcem i Feliks Winnicki. Bawiliśmy się rozmową, graliśmy w wista i wstydziliśmy się z Lunią za głupotę Heleny, której okropności panowie wygadywali, a ona to wszystko za komplementa przyjmowała. Może trochę za nadto byłam wesołą, za nadto otwartą i szczerą, może i mnie nie ominie złośliwość pana Tytusa, ale uważaliśmy go za dawnego znajomego. Zdało nam się że go od wieków znamy i wydawał się nam bratem, lecz ludzie inaczej często sądzą. Może im się zdaje, że on w jakimś celu był u nas, o to właśnie główna była przyczyna naszej śmiałości, że wiemy, że on chce się bogato ożenić, że potrzebuje majątku, i ani nam w głowie, żeby się myślał o którąś z nas starać: jest rozsądny, przyjemny, trochę złośliwie dowcipny, lecz, że zawsze słusznie żartuje, więc mu to łatwo się przebacza. O nowych projektach nic nie napiszę, aż się udadzą – zresztą nie mam najmniejszej ochoty nigdzie jechać, chciałabym siedzieć cicho i spokojnie znów do wiosny, a w te dni tak wonne i uroczne cieszyć się każdą trawką i kwiatkiem, i dość dla mnie szczęścia. Wiem, że z tych zabaw tylko nas obmówią i wyszydzą. Wiem, że nie pojętą jestem w tłumie tych osób, i tylko mi smutno na widok ludzi goniących za osobistymi widokami, za materialnym interesem. Nie znajdzie się u nich iskierki wznioślejszych uczuć, nie ma nawet uczucia w tych, co tak bardzo udają zakochanie! Wszystkie uczucia kłamane przywłaszczają sobie tylko! I jeszcze żądają wiary, żądają wzajemności prawdziwej, chcą serca młodego któreby im się całkiem oddało! Ale gdy tylko raz spadnie zasłona, gdy już ujrzymy oczami doświadczenia, o! wtedy znikła ślepa wiara, i już nie potrafimy się ludzić. Ja to już przeszłam, i tylko z sardonicznym uśmiechem widzę te odgrywane komedie. Już zakończam na dziś bo zanadto jestem w złym humorze, abym coś dobrego mogła napisać.

Dnia 21 stycznia, niedziela.

I więcej jak tydzień nie byłam w domu. Jakem się bawiła opiszę w krótkości. Wyjechawszy z Łoni 11, nocowaliśmy w Słowicie, gdzie trochę tańczyliśmy, była głupia Helena Rzewuska. Gniewało mnie i wstydziło jej postępowanie. Z ochotą porzuciłam dość wesołe towarzystwo i puściłam się w długą podróż w Stryjskie do Siemeginowa. Dwa dni

podróży po części przespałam, a gdy jaka nowa okolica zachwyciła mię, nie mogłam się nasycić pięknym widokiem, bo i zimna, i ciasna karetka nie dozwalała mi ruszyć się. Została mi w pamięci pięknie położona Wołowa [Wołocza?] między górami i Ostrów w ładnej dolinie. Wyobrażałam sobie jak są cudne okolice, które Dniestr ożywia w lecie, a gdyśmy nareszcie do Stryja dojechali, gdy dzień jasny i piękny pozwolił przypatrzeć się miastu, podobała mi się ta rozległa równina, te w oddali wznoszące się góry, ten Stryj szeroki, i wijący się, to miasto porządne i piękne. Z uczuciem radości jechałam dalej, marząc o szczęściu mieszkania nad rzeką, mieszkania w tak pięknej okolicy. Zbliżając się do Siemiginowa znudzona już byłam tak długą podróżą, i tylko mię pocieszał widok zbliżających się gór okrytych lasem i śniegiem, cieszyłam się także widząc wsie porządnie zabudowane, chaty ogrodzone i czyste, i zdało mi się, że tu lud szczęśliwy, przynajmniej materialnie nie cierpi. Porównywałam nasze niskie i okropne chaty, i zazdrościłam tamtejszym panom, że nie patrzą się na nędzę i nieszczęście ludu. Sam Siemiginów w pięknym położeniu, z jednej strony widok na nieskończoną równinę, którą tylko Stryj orzeźwia, z drugiej na piękne góry, wioski u stóp piętrzących się skał. I sam zamek na wzgórzu ma coś tak szczególnego, tyle poezji w jego starej strukturze, tak przenosi się myśl chętnie w odległe minione czasy, te baszty i most zwodzony tak nam przypominają wojenne wyprawy naszych ojców! A czyż może być coś piękniejszego jak skała w Wicharczu [?]? Pomimo zimy byliśmy tam, wydrapałam się po śniegu na sam wierzchołek, i tylko żał mi było, że tam nie sama, że liczne towarzystwo nie pozwala mi pomarzyć – podumać. Trzy pokoje wykute w skale szczególnie robią wrażenie, a słyszeć jeszcze te różne podania o pustelniku i zakonnicę, o pannie dowodzącej hordą rozbojników i t.p. to mimowolnie się przenosimy wyobraźnią w te niepewne czasy i przyszły mi na myśl i dziś. Wkrótce rozpocznie się walka straszna, walka o śmierć i życie absolutyzmu z ideą wolności. I chęć we mnie powstała zamknąć się na tej skałę, żyć z dala od świata pełnego zbrodni i nieszczęść, nie patrzeć się na cierpienia ludu, ale czyż to nie straszny egoizm? Czyż to nie zbrodnią uchylić się od ludzi, kiedy by im można być pomocną, kiedy obowiązkiem jest pocieszać i cierpieć?! Żałowałam, że te góry okryte śniegiem, że okolica słabo oświetlona skąpym światłem zimowego słońca, tęskniłam w tej chwili najbardziej za przyrodą świeżą i kwiecistą, za majem drzew i pięknym majowym wieczorem! Ale trzeba było pożegnać i tę skałę, i wkrótce całą okolicę stryjską, i po trzydniowym pobyciu odjechaliśmy, ja ze smutkiem i ze łzą w oku za temi stronami, których może już nigdy nie ujrzeć, za tym pięknym Stryjem, za cudnymi górami i także za dobrą Sabinką. Minąwszy Stryj już nie warto patrzeć się na jednostajną okolicę, usnęłam też szczęśliwie i prawie ciągle z zamkniętymi oczyma jechałam aż do Lwowa. Lwów ze swoim zniszczonym ratuszem, z gruzami Akademii smutne tylko sprawił wrażenie. Byłyśmy u Julki Żarskiej, nagadałyśmy się poufale i otwarcie. Lubię tam być gdzie mię kochają. Wstąpiwszy jeszcze raz na chwilę do terkotliwych Szczepańskich, odjechaliśmy nazajutrz na noc do Słowity, i dopiero wczoraj stanęliśmy w domu, ja już zmęczona tą nieustanną jazdą, i temi ludźmi, których poznałam dosyć, aby zaprzestać pragnąć ich towarzystwa. Już nic więcej nie napiszę, bo dzień prawdziwie wiosenny, śnieg topnieje i przejdziemy się z Lunią po ogrodzie.

Dnia 28 stycznia, niedziela.

Dnie prawdziwie wiosenne, to też co dzień o 12-tej chodzimy z Lunią po ogrodzie, za parę dni bracia przyjadą, a my wcale nie rade ich przybyciu, bo nie będziemy mogły po całych wieczorach czytać, ani tak żyć samotnie, jak nam ten dzień zeszedł. A ja wolę to życie i chciałabym zapomnieć o ludziach i być od nich zapomnianą, i zaprzestać myśleć o zabawach co mię nudzą, o wizytach, na których czas daremnie schodzi, i nie być ani w towarzystwie obgadujących bab w Ostrowczyku, ani nawet w Ostrowie. Choć tak lubię Albinę, ale poznałam już przyczynę jej oziębłości. Boli mię to, że nas jeszcze tak mało zna, aby wierzyć mogła złośliwości panny Julii Malinowskiej i jestem zanadto dumną abym jej się narzucała z moją przyjaźnią. Już nawet i w tem nie mam szczęścia, więc nie warto myśleć o ludziach, bo nie ma takich, jakich bym chciała, nie ma co by mię zrozumieli i odwdzięczyli wzajemnością. Za tydzień zabawa u Malinowskich, gdzie nas proszono, ale że mama słaba na nogę, na reumatyzm, więc bardzo szczęśliwa, bo zdaje mi się, że nie pojedziemy, i tylko bracia nasze nieszczere ubolewania zawiozą. Tyle fałszywości w tym świecie! Tak bym rada, aby już prędko wiosna była, a choć dziś słońce już tak przygrzewa, śniegu tak mało, a nawet trawka zieleni się, to jednak to mię nie cieszy, bo wiem że jeszcze i mrozy zniszczą zielone zawiązki, a śnieg okryje ziemię, i ledwo za dwa miesiące będę się mogła cieszyć już trwalszą pogodą. Tak mało wiem co się w tym świecie dzieje, tak odrętwiał duch politykowania, że o owych przewidywanych wojnach i zaburzeniach, jakby zapomnieli ludzie i znów drobiazgowymi zajęli się sprawami. Nie myślą o zawieszonych brzemiennych gromami chmurach, jakby to dziecko – Cesarz na wieki miał rządzić z kamarylą. I znów nieprzygotowanych zastaną ich wypadki i ockną się z letargu. W tej chwili przystali nam bracia ślicznego charcika i noty od panny Kuryweil z H. Lyr. Idę więc próbować, pobawiwszy się już z pieskiem.

Kontenci byli ze mnie i zmiarkowali, że panna zrobiła się lepsza i już nie krzyczała, a nawet często ulegała woli drugich. Kiedy to dzisiaj przychodzi mi przyznać się, że m błędziła w postępowaniu z rodzicami, że widząc cel życia wytknięty w kształceniu się w naukach, co tylko mi stawiało jakiegokolwiek w tem zawady odpychałam, nie czyniłam pomimo, że może niejako było mojem obowiązkiem ... I tak jedyną przyjemność tatowi odmówiłam, grania z nim w wista, bo ten czas zdawało mi się przepędzić z daleko większym pożytkiem obracając go na nauki, następnie z mojej głównie namowy odmówiłyśmy rodzicom grywania wieczorem z nimi w wista – bo ten czas widziałam stracony przepędzając go na grze w karty – i Bóg świadkiem żal mi było tych złotych chwil młodości obracać na zatrudnienia nie przynoszące pożytku. I stąd to zasłużyłam na naganę – dwa razy odmówiłam żądania mych na tej ziemi może największych dobroczyńców, od których moje pierwsze poświęcenia powinny się zaczynać. Czem naprawiać te przekroczenia obowiązków – czas się nie wróci to prawda, ale życie przede mną stoi otworem, drogi do wdzięczności są różne. I tu przyszły mi na myśl słowa Kostusia, tak jest, mówił mi, że jeden pan ma myśl starania się o mnie. Dobrze więc pójdę za męża, wiem że rodzice tego najbardziej pragną – pójde! [podkreślenia autorki]. A to już będzie poświęceniem z mojej strony – zrobię zadość ich woli. Będę żoną, ale co większa, będę się

starala, od tej chwili przemyślując nad tem, ażeby stać się żoną wzorową – żoną, jak się wyrażę, poświęcenia, które z tą myślą idzie, ażeby uszczęśliwiła najpierw meza, następnie dzieci. A przez te wzorowe postępowanie stała się godną obywatelką kraju. W tej chwili dla mnie pamiętnej, daję sobie słowo, gdybym poszła za mąż, gdyby spełniła się wola rodziców, odpowiedzieć jej godnie. Przysposabiając się do tego życia, nam niby kiedyś w powołaniu naszym na tej ziemi przykazanego, wzięłyśmy się do przepisów różnych gastronomicznych, bo kto wie, może mój mąż drugi Lucullus będzie – a jak powiadam naszym zadaniem będzie uprzyjemniać mu życie, następnie zaczęłyśmy szperać różne sekreta gospodarskie, ogrodnicze, a to wszystko czem prędzej przepisywać: żeby podług mojej zasady tylko czasu nie tracić wiele.

Rok temu 3 marca napisałam sobie przez ciekawość co też będę robiła za rok? i pokazała się taka różnica

Rok temu kochałam Eugeniusza, którego mnie nie kochał, 30 kilku letniego notabene człowieka. Nie miałam najmniejszych widoków pójścia za mąż pomimo, że chęć była może. Pragnęłam pozostać we Lwowie, nie chciało mi się bardzo uczyć, osobliwie siedzieć nad książką – bo co do śpiewu i powierzchnowych zalet byłam skorą w nabywaniu.

Dzisiaj Kocham Osia 40 kilkuletniego, któremu wiem, że się podobam, co do kochania od niego żądać tego nie mogę, bo niezawodnie, że mu już serce zastęzło. Są widoki, że mogłabym pójść za mąż, ale ochoty tak osobliwej nie mam. Nie cierpię Lwowa – najszczęśliwszą, że jestem na wsi – oddaję się li tylko naukom i wykształceniu.

Teraz proszę porównać, oto przedział tak wielki czasu odgranicza te dwa moje usposobienia, kto wie co za rok będę myślała!? Ale prawda, jeszcze muszę dodać, rok temu broń Boże nie życzyłam sobie żebym kiedy miała „pójść za mąż”[w cyrylicy] – dzisiaj pragnę – a za rok? Kto wie.

Dnia 6 marca, wtorek.

Wczoraj kiedyśmy razem spacerowały po salonie – przyszła nam na myśl chwila, w której Łonie, to miejsce rodzinne przyjdzie nam porzucić, ale porzucić na zawsze! Ze łzą w oku odczytałam opis wsi Łonie, którą jadąc w Sanockie w tem tygodniu, ze sobą papa weźmie, chcąc znaleźć kupca, jeżeli pan Tworkowski nie zechce, do którego w tem to interesie tato pisał. Smutne myśli nasuwały się nam jedna po drugiej. Ta przyszłość przepędzania tej cudnej pory lata w mieście, między murami, kiedy wieś tyle ma w tem czasie powabów! Wypiszę tu z pamiętnika Wikci, a może kto odczytując te karty oceni, o ile gorzkie było wspomnienie dla nas tej chwili, w której Łonie przyjdzie nam na zawsze opuścić... Właściem skończyła przepisywanie opisu Łoni, którą tato na prawdę już chce sprzedawać. Jestem tak smutną, tak nie kontentą! Tak zawsze daleką była mi ta myśl opuszczenia na wieki mego rodzinnego miejsca, że dziś tem boleśniejszą jest dla mnie ta pewność, że wkrótce trzeba będzie porzucić wszystkie tak miłe mi pamiątki mego dziecinnego wieku i mej młodości, bo już teraz niestety! Choć niestara w laty, to już przepadły dla mnie te błogie uczucia mej szesnastoletniej wiosny! i tylko pamiątkami lubię się bawić – a gdzież ich więcej, jak w Łoni?? Gdzież ujrzę, aby każde drzewo,

każde miejsce mówiło mi tyle o przeszłości! Gdzież tyle chwil szczęśliwych i swobodnych przepędziłam jak nie w tym cichym domku? Gdzież biegałam dzieckiem? Gdzie moja bujna młoda wyobraźnia tyle zamków na lodzie budowała! A gdzież nareszcie będę szczęśliwszą, gdy już dla mnie minęły na wieki chwile rozkoszy i swobody!? Nie chcę już dłużej rozwodzić się nad dzisiejszym moim smutkiem, nawet papier nie powinien wiedzieć, że rzecz tak mała ńa pozór, tak mocno mię obchodzi – a zresztą i cóż to pomoże? A to przecież moje przekonanie, nie oddawać się smutkowi, kiedy on na nic się nie przyda. Widzę sama, że muszą rodzice sprzedawać – widzę że pan W. nie będzie się inaczej starać o Łonie, dopóki zapewnione nie będzie miał trzy tysiące dukatów – widzę, że wnet chłopci zabiorą połowę prawie gruntów – oczywista więc rzecz, że trzeba, że obowiązkiem taty sprzedawać Łonie. Więc nie chcę już na próżno myśleć, a tem i rozczulać się nie chcę. Przedstawiać sobie przyszłości w tak czarnych kolorach, w jakich pewno nastąpi, ale zdać wszystko na losy i żyć terażniejszością – i kiedy jeszcze jest własny cichy kątek uczyć się pilnie – czytać i gotować się na burze, w które nas wichler rewolucyjny pewno zepchnie niebawem. Ma tato w tym tygodniu jechać do Dzwiniacza, będziemy więc same tylko z mamą i tego też mi potrzeba. Kontentam, że od czasu tej zabawy nikt nas nie odwiedza. Chcieli się bawić ludzie i zlatywali nawet ci, co przedtem nigdy u nas nie bywali, a gdy już teraz nie ma tej przyczyny, znów obrócili swe oczy w inne strony, goniąc za nowymi rozrywkami – za nową materią do obmowy – taki świat dzisiejszy i tylko mię oburza ta gwałtowna żądza zabaw u osób już starych jak n.p. pani Kabatowej, pani Duniewiczowej. Mnie się zdaje, że już raz poszedłszy za męża, że mając dzieci i gospodarstwo, i obowiązki obywatelki, nie miałabym ni czasu, ni ochoty na tańce i zabawy, bo nawet lubiąc towarzystwo i ludzi – cóż dla nich za rozrywka na balu? Zwłaszcza, że jednej mąż słaby wiecznie, a drugiej o sto mil od niej! Ale te panie nigdy nawet nie pomyślały o swoich obowiązkach i nikt je ich nie uczył. Cel im okazywano pójście za męża, a środki li w powierzchowności widziały, czy potrafią uszczęśliwić towarzysza drugiej połowy życia swego – to u nich niegodne zastanowienia – wszak były obie ładne i chwalone – po cóż by mąż żądał czegoś więcej? – (kończę już dziś bo mię głowa boli).

Spacerując tak razem i rozmawiając z Wikcią, przyszły nam na myśl trzy projekta

1° wyjeżdżając z najdroższej Łoni, opuszczając to miejsce rodzinne umyśliłyśmy na pergaminie opisać w krótkości nasze dotąd postępowanie i czyny – ten projekt stowarzyszenia, nasz dziennik, szkółkę jednym słowem o wszystkim wspomnąć co dotąd, jeżeli to nie podchlebiając sobie, dobrze uczyniłyśmy. Następnie dzień odjazdu naszego i (rok) z własnoręcznymi podpisami dołączyć, zapakować szczelnie w garnuszek i na Liwadzie zakopać, przełożywszy płytą kamienną i to w miejscu nam tylko dwom wiadomym.

Po 2^{ic} kiedy to już będziemy musiały zamieszkać przez jakiś czas we Lwowie nim papa jaką inną wioskę nie kupi, bo co do pójścia której z nas za męża to nie tak prędko nastąpi, więc powtarzam mamy zamiar ażeby nam ten czas pobytu we Lwowie beczynninie nie schodził udać się do panny Głogowskiej z prośbą, żeby nam dozwoliła dopomóc jej

w nauczaniu panienek, którymi (ona ma u siebie i kształci) ona sama się dotychczas opiekuje i naucza.

A po 3^{ic} koniecznie wtem roku dać się portretować Szległowi i to w następującej postawie: jedna z nas siedzi z bukietem z pierwiosnków w ręku i drugiej część tych kwiatków udziela. I to na jednym obrazie my obydwie – żeby nam te chwile żywiej się przedstawiały, naszej wspólnej młodości, naszych rozmów, których nikt prócz Boga, drzew w ogrodzie, a ścian w salonie nie był świadkiem! Bukiet, na który zwracamy nasz wzrok pełen myśli głębokiej, przedstawia dwuznacznie, jak kwiat pierwiosnek nasze pierwsze chwile młodości upłynionej i nasz dziennik czyli czasopismo pod tem tytułem wychodzące.

A teraz tylko silnej woli podobnej jak chęć jest gorąca, a wypełnimy nasze zadania jednego wieczora!

Wypiszę jeszcze myśli niektóre z pamiętnika Wikci, których jestem także stroniczką.

Dnia 10 lutego, sobota.

Już po zabawie w Ostrowczyku na której dzięki niebu nie byliśmy. Bracia wóczyli się jeszcze kilka dni i znudzeni zabawami powrócili przedwczoraj. Wczoraj był dzień prawdziwie nudny, jeden z owych, w których cała familia rozstrojona. Z rana były nieznośne rozprawy, czy ma być u nas zabawa w ostatni wtorek, czy nie. Tato i Hilary najmocniej protestowali, nie tyle słowy, jak czynem szczególniejsza taktyka ni stąd, ni zowąd rozgniewać się i milczeć, jak chińska pagoda. Z początku wyjawiałam moje zdanie, a to jest: najpierw by mi Hilary swe prawdziwe przyczyny wyjaśnił i powiedział szczerze, dlaczego namawiał tatę, aby mamę wywiózł do Lwowa, a na koniec, że to dziwnym mi się wydaje, aby dopiero teraz, kiedy już wszyscy znajomi zbierają się, a cała prawie Galicja gada o tym, mówią teraz dopiero. Rozmyślano i odproszono wszystkich. Ale później tylko mię śmieszyła napuszona mina taty i przestałam mieszać się i myśleć o chybionej zabawie, bo już to mię dziś ani tak bawi, ani tak martwi, jak w błogich chwilach młodości! Nareszcie przyjechali nudni goście Malczewscy i Kabatowie z młodym Leopoldem Kabatem wszystko to, w celu bycia na zabawie, o której nie myśleli, że się już całkiem nie uda. Co mię tylko w całej tej sprawie nieprzyjemnie dotknęło to ujrzenie Hilarego, w tak złym świetle, ileż to egoizmu w jego charakterze! Jakżeż to boleśnie widzieć młodego człowieka z tak starym sercem! A nic otwartości, jaka powinna być między rodzeństwem! Tak z wiekiem rozwiązują się więzy przywiązania, a natomiast rachuba zimny interes powoduje ludźmi! Mama wczoraj gwałtem upierała się, aby była zabawa i razem z Lunią układały zaradcze środki przeciw sprzysiężonym, milczącym tacie i Hilarcu, ale dziś już ominęła całkiem ochota mamę. Martwią ją i straszą mającą być rekrutacją i ta polityka pewno się uda, z tak słabym charakterem i zaślepioną miłością ku Hilaremu jest to najniezawodniejszy środek, aby jej wybić wszystkie bale z głowy. W tej chwili słyszę płacze, desperuje, a kochany Hilary nawet nie stara się wybić z głowy tak niepodobną do ziszczenia się rzeczy, a która nawet gdyby się ziściła nawet nie ma nic tak straszniejszego. Moj Boże, jednego syna gwałtem oddali, aby służył wrogom, aby nawet nie czuł

swej zbrodni, walcząc przeciw wolności Ludów! A o tego się lękają, a ten to ulubieniec! W tym nawet wad nie widzą! Ileż to niesprawiedliwości na świecie! Jakżeż z każdym dniem smutniejszy i gorszy wydaje mi się ten świat cały! Trzeba się w sobie zamknąć, trzeba porzucić myśli o szczęściu w podzieleniu życia z drugą osobą, bo tu nie ma ludzi, którzy by mię rozumieli. Hartu, więc tylko hartu, potrzeba mi, abym nie czuła, że jestem samą, choć śród tłumu, abym żyjąc w świecie nie dbała o ludzi i choć czyniąc im dobrze, nie wymagała wdzięczności i myślą była już u początku zaświatowego żywota mego.

Dnia 13 lutego, we wtorek.

Wczoraj byli u nas Kuzynkowie Bochadany i Kabat młody, o ostatnim nic nie wspomnę bo zero, w całym słowa tego znaczeniu. Felixowi nie można zabronić rozumu, ale jest wielki systematyk, nudziarz i nie podoba mi się. Mimowolnie widać w nim arystokratę, choć może i nie jest nim całkiem, lecz on zrósł od młodu w tym świecie lwowskim i obcując z ludźmi, tak zepsutemi i ograniczonemi dobrze, że i taki pozostał. Hipko jeszcze nie ma tej familijnej wady, tego wyrachowanego systemu, jeszcze jest młody uczuciem i wiekiem, jeszcze go oburzają ludzie źli i egoiści, jeszcze pogardza materializmem. Podobał mi się, gdy tak z uczuciem opisywał życie miejskie i te damy wielkiego świata – te ich życie pełne zepsucia i beczynności – jeszcze widać duszę w nim szlachetną i serce godne wzniosłych uczuć. Jest przy tem wesoły, ubawił nas więc i przestałyśmy narzekać na naprzykrzonych gości. Żal mi, że nie będzie u nas za tydzień, bo jedzie do Raguzy na parę lat.

Już rozpoczęte przygotowania na bal, może więc będzie, ale ileż to razy było tak i nic – a jeszcze nie ma nic pewnego. Już bym chciała aby jak najprędzej minął ten tydzień, abyśmy znów same zostały i nie potrzebowały myśleć o ludziach.

Dzisiaj uczyłam dzieci, byłam zadowolnioną bo umieli dobrze i z ochotą uczyli się. Tak chciałabym jeszcze więcej dla nich czasu poświęcić, jeszcze więcej im się oddać, bo takie ciche szczęście, to ciche zadowolenie z siebie, to dostateczne dla mnie.

Dnia 25 lutego, niedziela.

Wczoraj dopiero odjechali nas goście – te kilka więc dni próżnowałam niby to bawić się miałam, a w istocie czekałam tylko z niecierpliwością odjazdu całego towarzystwa, nie wspomnę tu o gościach bo bym musiała całą kartkę zapisać samemi imionami. Było osób 52 we wtorek i tańczyliśmy do 8^{mej} z rana, może się więc dobrze bawiono. Co do mnie, starałam się być wesołą, bo wiem jak jest nieznośnie widzieć kwaśne figury na balu. Piłam więc wino, pomimo że mię mocno głowa bolała. Hasałam całą noc, że nie ujdzie cały wieczór zgadania o tem, jestem przekonana, ale mam dość filozofii i nic sobie z tego nie robię, szczęśliwa, że może na wieki pożegnałam się z tak licznym zgromadzeniem. Już za parę dni bracia jadą do Lwowa, i nie tak często będziemy się widywać, jak to było dotąd. Zostaniemy same i ja tylko wzdycham do wiosny, pragnę zieloności i samotności, a dziś jeszcze tak brzydko, jeszcze śnieg okrywa całą przestrzeń widną memu oku, jeszcze nie ma trawki, ani pączków łoży, kiedyś ujrzałam białego motylka

w pokoju, jakżeż mię ucieszył, lecz znikł zaumarł, bo dla niego za wcześniej. I ten zwia-
stun wiosny jeszcze nadaremnie cieszył się, bo przyjdą dni, tygodnie i miesiące nim on
znajdzie pożywienie na różowych listkach róży lub na balsamicznych kwiatkach bzu.

Była Julka Żarska – jakżeż ją żałuję – prawdziwie jest to biedna dziewczyna, upośle-
dzona od natury, z wygórowaniem uczuciem, wiecznie niekontenta z siebie i z ludzi,
wiecznie smutną i wzdychająca, chciałabym by była szczęśliwą, a prawie nie wierzę by
nią być mogła. Także Sabinka Czermińska, jakżesz jest biedną! A Kazia? A na koniec
Albinka? Każda w swoim sposobie godna pożałowania. Albinka przynajmniej więcej
ma hartu i rozumu – ona nie wypowiada swoich cierpień, milczy i tylko odgadnąć trze-
ba, ile to czucia pod tą zimną na pozór powierzchownością. Jeśli słusznie są me domnie-
mywania to i ona już szczęśliwą nie będzie! Czyż w istocie nie ma tu szczęścia na ziemi
czyż osoby najgodniejsze mają żyć w cierpieniach i tyrać młodą duszę i serce w walkach
z namiętnościami? Jakżeż mi żał tych chwil swobodnych mego 16 roku! Tej wiosny ży-
cia, w której tak pięknym świat mi się wydawał! O Boże! Czemuż tak prędko starzeje
umysł i serce? Czemuż już ludziom wierzyć nie możemy? Gdzie się wiara owa gorąca
podziała? Czemuż każdy dzień, nowe nam tylko złudzenia przynosi? Gdy widzę zako-
chanego Kostusia, gdy on całym zapalem młodzieńca opowiada mi najdrobniejsze
szczegóły rozmowy z kochaną dziewczyną, jakżeż mimowolnie westchnienie wydoby-
wa mi się z piersi, jakżeż mi żal jego uczuć silnych, kiedy wiem, że nigdy tak kochanym
nie będzie? Jakżeż potępiam ludzi i ich zwyczaje, że dziś nie może być wzajemna mi-
łość! Bo najpierw już młody chłopiec kocha się, a kocha się raz tylko prawdziwie, w tym
wieku jeszcze nie wzbudzi miłości. Gdy już stanie się mężem, gdy rozwiną się jego
umysłowe przymioty, już stary sercem nie odplaci czulej miłości młodej dziewczyny,
która po raz pierwszy kocha. Tak więc zawsze bez wzajemności kochają się i nawet ma-
rzyć nam nie wolno o ziszczeniu tego idealnego szczęścia tu na ziemi: bodaj to być bez
uczucia i tak jak ciocia nie znać smutku ni radości! A jednak precz z takim charakterem!
To brudny egoizm nie chcę jeszcze żyć obojętną i tylko o uszczęśliwianiu brzucha pa-
miętać. Dość już na dzisiaj, bom w smutnem usposobieniu, każda styczeńność z ludźmi na-
suwa mi takie dziwne posępne myśli, bodaj to żyć samotną i zapomnieć o nich! Jeszcze
raz powtarzam ten ustęp przyłączony z Pamiętnika Wikci mieści wielkie słowa prawdy!

Dnia 10 marca, w sobotę.

Wczoraj o tem prawie czasie gadałyśmy sobie z Wikcią – i jeszcze jak nigdy uśmiełyś-
my się, a to wszystko z moich projektów na przyszłość, bo pomyślawszy sobie że będąc
24 letnią panienką to nie żarty i pokazać się jakoś wstydno między ludzi, i w domu na-
wet rodzice krzywym się okiem patrzą na te amfibie, co to ani do młodych panien garnąć
się nie może, nie chcąc wystawić się na żarciki panów, ani też do meżatek, bo tam i nie
chce się jeszcze szukać towarzystwa i one także nie rade patrzą się na zbliżającą się do
nich starą pannę. A więc kiedy już losy zrzędziłyby żebym tą amfibią została, natenczas,
albo jak Wiktusia utrzymuje, uciekać do Czarnogórców i szukać tam sobie pobratyma,
albo inaczej podług mojego mnienia przebrać się w płótniankę po prostu z paszportem
od Mandatariusza i dostać się na pieszko do granicy śląskiej, to jest do dworca Krakow-
skiego. Stamtąd dopiero w zwyczajnych sukniach sięść na żelazną kolej i przez Wiedeń

dostać się do Mediolanu. Gdzie mając brata Mieczka za jego pomocą wstąpić za chórzystkę do teatru della Scala, a z czasem powiadam wsławić się – i wieńce laurowe pozyskać. Otóż taką sobie ja przyszłość wyobrażam. Ale tym czasem przystąpmy do rzeczy, jak zmiankowałam zdaje mi się o naszym projekcie wypisania biografii życia naszego i zakopania tego aktu wypisanego na pergaminie z pieczęcią i własnoręcznymi podpisy gdzieś na Lewadzie, w jakim kącie ogrodu naszego, tak już połowę tego projektu dokończyliśmy, bo parę dni temu siadłam, pomyślałam chwilę wzięwszy pióro do ręki i?... napisałam naszą biografię brzmiącą jak następuje: Wiktroria Treter urodziła się z Konstancji Łodyńskiej i Aleksandra Tretera na dniu 23 Sierpnia 1829 roku w Łoni. Celina Treter jej siostra urodziła się 29 Czerwca 1830 roku w Łoni. Obydwie nierozłącznie się wychowały pod okiem rodziców i przeżyły szczęśliwe, swobodnie oddając się pilnie nauce, pierwsze chwile młodości swojej. Wiktroria Treter jako dziewięcioletnia dziewczynka już oddawała się przepisywaniem wierszy różnych, a nawet wiele bardzo z własnej fantazji pisywała powiastek i czas na tem zatrudnieniu najmilej jej schodził. Celina Treter będąc o rok młodszą, poszła, ale trochę później, w ślady siostry. I przypomina sobie jeszcze jak tylko Wiktorii zazdrościła tej biegłości w prędkim pisaniu – kiedyś to każdy dzień niezliczoną ilość powiastek wydawał spod pióra jej siostry. Bo co do imaginacji ta im obu nie zbywała. Dnia 6 czerwca 1843 roku obydwie wyjechały z matką na dokończenie edukacji do Lwowa – skąd po naukach historii, francuskiego, niemieckiego i włoskiego języka – rysunków, grania na fortepianie, śpiewu, szycia koszul i sukien, wróciły spragnione ujrzenia swej ukochanej Łoni dnia 2 czerwca 1846 roku. Tu w przeciągu dwóch lat, mniej więcej, żyjąc samotnie, oddawały się naukom i czytaniu książek, które im dostarczało, w tem celu przez nich i Anielę Sierakowską zawiązane, stowarzyszenie składowe, w 1847 roku. W tem cichym życiu przyszła im myśl zajęcia się nauczaniem dzieci chłopskich, którą to dopełniły zaczawszy na dniu 26 lutego 1847 roku schodzące się biedne dzieci na serwatkę zaprawioną krupami – nauczać w czem to podczas swego pobytu w Łoni Johanna Kurzweil im także dopomagała. Wieczory zimowe zwykle przepędzały na głośnym czytaniu jakiego dzieła, podczas gdy drugie szyły koszule z grubego płótna dla dzieci uczących się. A najprzyjemniej im tak czas schodził, szczęśliwi, kiedy do tych wieczornych odczytów miały czasem jako przekąskę, jak n.p. kartofle tak zwane w mundurkach z solą.

W następnym roku podczas dwumiesięcznego pobytu swego we Lwowie zajmowały się szyciem koszul dla więźniów z kilkoma innymi panienkami z ich znajomych. A na dniu 21 lutego 1848 we Lwowie będąc razem z Albiną Jaworską, Julią Żarską i Wandą Raczyńską zawiązały jedno stowarzyszenie mające na celu poświęcenie się *Ojczyźnie Ludzkości – Rodzinie* – za oznakę, należące do tego, przyjęły pierścionek żelazny z wrytą kotwicą. Później te same panny za ogólną uchwałą poczęły jedno czasopismo wydawać po tytule „Pierwiosnek”, którego to redaktorką mianowały Wiktorię Treter.

Najpierwsze uczucia miłości doznała Wiktroria, w miesiącu grudniu 1847 roku, a Celina następnie w marcu 1848 roku. Teraz sposobiąc się do życia, jakie im powołanie każdej kobiety przeznacza, zajmują się przepisywaniem *Sekretów Gospodarczych*, zasięga-

niem rad w pielęgnowaniu około ogrodu i obchodzenia się z bydłem i drobiem domowym.

Pisano 7 marca we środę 1849 w Łoni”

„Co zaręczają własnoręcznymi podpisami i pieczęcią.”

[brak ciągłości tekstu w oryginale] podług mego mniemania. A teraz co za złudzenie? Jak żesz mimowolnie z największą obojętnością przyjmuje te słodkie liściki zapewnijające o niezmiennej przyjaźni! Które za lada jaką zmianą w stosunkach, które nas łączą zamieniają się w najobojętniejsze wyrazy – a często mileniem się kończą. Ale najlepiej następującym przykładem dowiodę. W 1845 roku pierwszy raz poznałyśmy się z domem Past[Państwa] Malinowskich i nade wszystko ugrzeczniona Otylka podobała mi się tak, że odjeżdżając do Lwowa wspólnie obiecałyśmy sobie pisywać. Co też obydwie święcie dotrzymałyśmy, ja nie omieszkując odpisywać mojej nowej przyjaciółce, która co dwa tygodnie regularnie spieszyła się z przypomnieniem swojej przyjaźni. Na Wielkanoc ucieszona przyjazdem Otylki do Lwowa, którą szczerze pokochałam, upraszałam codziennie mamę, żebyśmy w ich towarzystwie się znajdowały. Często też przez ten cały tydzień ich pobytu we Lwowie, czasem i dwa razy na dzień, chodziłyśmy w towarzystwie panny Julii Malinowskiej i kochanej Otylki na spacer, podczas których częstowała nas zawsze pomarańczami. Kiedy takim uczuciem jak mnie się zdawało wspólnie szczerym byłam połączoną z Otylką, dla uwiecznienia tej przyjaźni przedstawiłam jej, czyby my nie mogły naśladować Anielki Szczepańskiej z Wikcią i zamieniać się pierścionkami, a będzie to niejako wieczną pamiątką w latach późniejszych, przypominającą tak żywo te chwile młodości naszej! A jakżeż nie ucieszyłam się kiedy kochana Otylka na to z chęcią przystała – a zmiana obraczek przyjaźni nastąpiła w Ostrowczyku dnia 7 stycznia 1846 roku, kiedyśmy były u nich ze stryjostwem naszym w dość licznym towarzystwie. Lecz jednakże muszę tu dodać, że przyobiecałyśmy sobie wspólnie te pierścionki zawsze nosić, ale cóż za zmiany następują? Jakie zwątpienia o przyjaźni dla mnie tak drogiej? I powiem otwarcie, że przykro mi było nie widzieć nigdy mego pierścionka na ręku Otylki, którego jakiś czas początkowo tak wiernie nosiła, następnie zaś te listy coraz rzadsze, obojętniejsze, także nie mało dziwiły mię. Kiedy w rok po tych małych oznakach obojętności kochana Otylka zawsze ugrzeczniona, ale już fałszywie, powiada mi sardonicznie że podobną zamianę pierścionków zrobiła z Heleną jak przed rokiem ze mną! Tu już widocznie poznałam tę odegraną komedię, która mnie tak uwiodła, utrzymując w pewności, niczem nie dającej się zaprzeczyć, że Otylka mnie szczerze i bezinteresownie kocha, kiedy tą razą zapragnęła przekonać mnie, że równie tak teraz zaprzyjaźniła się z głupią i trzpiotowatą Heleną. A jeszcze więcej oburzyło mnie jak się dowiedziałam, że kochana Otylka póty zadawała sobie pracę odgrywania roli czulej przyjaciółki, póki mieli nadzieję, że Hilarek o nią się będzie starał, a kiedy ta minęła, więc bardzo naturalnie i nie mająca celu miłość ostygła. Oto przyjaciółki XIX wieku, a taką prawie każda jest! Jedna tylko Anielka, co nas szczerze kochała, ale nie chcę i tą nadzieją się cieszyć dostąpienia choć jednej, raz w życiu, bezinteresownej miłości, bo nas może i ta zawiedzie.

Kopia. Dnia 15 kwietnia, niedziela.

Długom już nie pisała i święta minęły i bracia byli i odjechali, a nawet tato odjechał w Sanockie, a my zostajemy same, ale też sześć tygodni, tak mi prędko zbiegły i tak bez żadnych zmian, że nawet dziś nie wiele mam ochoty pisać, lecz nie chciałabym jeszcze całkiem zarzucić mój Pamiętnik i dlatego siadłam, by choć w krótkości opisać miniony czas. Ponieważ mama do niedawna nigdzie nie mogła wyjeżdżać z powodu reumatyzmu, więc nie byliśmy prawie nigdzie, a teraz dopiero zaczynamy oddawać dawno winne wizyty. I tak byliśmy jeszcze z braćmi w Lipowcach na sutym obiedzie, gdzie się serdecznie nudziła, bo z Stasią Czerwińską niewielka może być zabawa, także w Wiśniowczyku, a jutro jeśli będzie pięknie mamy do Ostrowczyka, Ostrowa i Olszanki jechać. Święta spędziłyśmy w domu, na jedzeniu, nudzeniu się i pogadance z Kostusiem, co mię jeszcze najbardziej bawi, to Kostuś lubi i umie z nami rozmawiać. Omówiłyśmy mu wszystkie nasze rozczarowania i zawody, naszą obojętność na jego światowe życie i różne tym podobne smutne myśli, które się nasuwają gdy z zimną rozumą spoglądnjemy na całą społeczność ludzką – dziś jeszcze by nam jeden nowy przybył przykład, jak ludzie którzy się nam rozumnymi i światłemi wydają, mogą być podli, i tak dalece zaślepieni egoizmem, że mu poświęcają sławę niewinnej osoby. I tak właśnie nam P.S mówiła że pan E.W. głosi, jakoby dlatego przestał u nas bywać że widział, iż ja się nim zajęła, a on nie chce się żenić?! (o *sancta simplicita!*). Dla takiego człowieka tylko się pogarda znajdzie w sercu i tylko mi pozostaje dziękować niebu, że taki chwalebny powziął zamiar. Nie będę ja nic tu pisać o całym jego poznaniu i ostatni raz imię jego będzie tu wypisane. Na 8 maja może pojedziemy do Zadwórze, jeśli nam co wspomną o tem, ale to jeszcze daleko do tego, a tymczasem cieszę się wiosną, tym błękitnym niebem! Temi rozkwitającymi się kwiatuśkami i jestem szczęśliwą, bo mam tyle filozofii, że nie myślę o smutnej przyszłości, ani wzdycham za mienionymi latami dziecięcia, kiedym to jeszcze, z nadzieją dośnięcia zachodzącego słońca biegła, myśląc, że się ukrywa za każdym pagórkem! Już przestałam się martwić, że z tak małym dla drugich pożytkiem idą mi dnie i lata, bo Kostuś pocieszył mię, bo mi okazał niemożność w dzisiejszym mym położeniu czynienia więcej i wlał nadzieję, że gdy dziś tylko na uczeniu ekonomskich chłopaków muszę poprzestać, może wkrótce przyjdą nowe okoliczności, tak łatwo nastąpić mogące, w dzisiejszych zaburzeniach Europy, że będę sobie mogła powiedzieć, że nie daremnie żyła na świecie i ile sił stało wypłaciłam się z winnego długu. Dziwne też czasem snują mi się myśli, czasem zdaje mi się, że to ateizm tak sądzić, a jednak nie mogę przypuścić zaświatowej nagrody lub kary, gdy tu na tej ziemi tak jasno widzę sprawiedliwość bożą – nie przepuszczam, aby był człowiek bez wyrzutów sumienia, jeśli więc żadne namacalne nieszczęście nie dotknie zbrodniarza, to jestem pewną, że niepokój i zwątpienie są jego mocnymi towarzyszami. Dziecinna jednak religijność, ta ufność w opatrność i to wznoszenie ducha zawsze mi pozostaje. I choć mi rozum często przeczy, ja jednak nie potrafię wydrzeć z serca tych wyspanych modlitw i wiary. Dotąd zanadto się uczuciem powodowała, za nadto widziałam ludzi dobrymi i dlatego każdy zawód nazbyt był dla mnie bolesnym. Dziś znowu z jednej w drugą ostateczność przeszłam i nie widzę oprócz Kostusia nikogo, któren by wart był mej przyjaźni. Lubię

Anielkę i Albinę, ale i oddalenie i z tą pierwszą małe na pozór urażenie mej dumy było przyczyną, że oziębłość wkradła się w nasze serca i teraz za nadtom zrażona do ludzi, bym już tak łatwo przebaczyć i zapomnieć mogła. Wiosna taką mnie rezygnacją napełniła, że dostateczna Natura do mego uszczęśliwienia, bo gdy pokocham zieloną trawkę lub szmer naszego leśnego strumyka, to zawsze mi zielenić i szumieć będzie, a gdy zachwycę się widokiem pięknej dolinki lub turniami, ze swemi górami, w buki ustrojone, to takie błogie i swobodne będzie to uczucie, że żadna gorycz ni tęsknota nie splami go. Ale dosyć już na dzisiaj tych myśli, tak różnemi stronami nastrojonych, może wkrótce znów co tu napiszę. Jeszcze umieszczę jeden ustęp z Pamiętnika Wikici, w którym bardzo trafnie życie nasze skreśliła.

Dnia 15 grudnia, czwartek.

I znów prawie miesiąc upłynął mi jednostajnie wprawdzie, ale przyjemnie. Bracia bawią ciągle, a tato pojechał do Stryja w Tarnowskie. My tylko ze Szczepańską widujemy się i grywamy w wiska, ale już teraz i to mi wystarcza, już nie przepadam za zabawami, bom się też przekonała, że więcej po nich znudzenia i czczości jak warto dla tych kilku chwil przepędzonych w towarzystwie, które najczęściej ogada. Ponieważ nie mam nic tak ważnego do pisania, opiszę jak nam dni schodzą: wstaję dość późno i wstydzę się, bom przeczytała, że rok temu o 6^{tej} zawsze wstawałam, ale to dlatego, że szanuję me słabe oczy i jak najmniej przy świecy czytam i piszę, a teraz dopiero o ósmej dzień. Gdy się tylko ubiorę idę do salonu i przy czesaniu czytam Hermes'a – tak cicho i spokojnie w salonie dlatego tam się przeniosłam z mojami książkami i papierami, a że gości nie spodziewamy się, więc ten mały nieporządek może być. Potem chodząc po salonie deklamuję mój ukochany *Przedświt*, któregoś się parę arkuszy nauczyła i gdym się już dobrze zmęczyła koło 9^{tej} idę grać i śpiewać, ile mi się podoba, bo już mamy w tem całkowitą wolność. O 10^{tej} jem po raz pierwszy albo dobry talerz klusek lub kartofle pieczone, potem znów piszę po rusku lub po francusku Chapsala, czytam Zorje Kałycką, Lelewela historię ludu polskiego i czasem historię życia mego dopisuję lub chodzimy trochę po ogrodzie kiedy ładnie. Obiad o 1^{szej} do 3^{ciej}, znów czytam i piszę lub uczę się jeografii, potem gram na fortepianie godzinę, a nad wieczorem, co jest zwykle o pół do 5^{tej}, przychodzą nasze dzieci do nauki i uczymy je do 6^{tej} godziny. Teraz dość regularnie przychodzi siedmioro: Andruch Rozpyszny, Pańko i Petro Duchmo, Ołena Sałabajka, Wawerek, Józek i Władzio, bracia nam czasem dopomagają. Kostuś rachunki wziął na siebie, a Hilarcio z Józkiem szamocze się zawsze, bo my nie potrafiłybyśmy przełamać jego okropny upór, nie umiemy ani krzyżeć ani bić, a co niestety jest koniecznością. Przy świecy gramy w wiska do kolacji i po kolacji trochę, a około 10^{tej} idziemy spać. Teraz zabrałyśmy tatowi pokój i doskonale nam. Oto życie nasze szczęśliwe, gdy w kole naszych dzieci widzimy ich postępy, gdy nas rozśmieszają i przypominają ubiegłe lata młodości, szczęśliwego wieku dziecinnego, a tak lubię moich uczniów. Ten dowcipny i roztropny Petrunio, którego Matematykiem nazywamy tak rachuje dobrze, ta nieśmiała, a pojętna Ołenia, tak śmieszna, gdy ją chłopaki zaczepiają, ten z filozofa powagą Władzio, gdy mi powtarza historię polską lub czyta skupionym wkoło niego dzieciom jaką historyjkę

z Magazynu dla dzieci. A nareszcie ileż to śmiechu i żartów nie obudza skrzywiona figurka Józka, którego najczęściej mazgai się przy lekcji, ale za to czasem, gdy z ochotą uczy się Komeniusza i Katechizmu toteż miło słuchać, bo to tylko zepsuty od babki chłopiec, ale bardzo pojętny. A nareszcie mały, tłusty Wawerek ze swoją gapowatą twarzą, gdy zacznie sylabizować, co mu bardzo trudno przychodzi, najmniej bowiem ma pojęcia, ale za to będzie pisać dobrze wszystko. To zajmuje nas, rade byśmy więcej poświęcić czasu dla nich i często też przedłużają się nasze lekcje do 7^{mej}. Nic bym nie chciała, tylko żeby im mrozy nie przeszkodziły chodzić, bo tak lekko ubrane, to trudniej im zdecydować się na zmarznięcie, teraz dobrze, że deszcze i choć za to nie wyruszamy się z domu, ale dzieci nasze przechodzą. Już idę grać bo mamy ładne nuty ze Lwowa.

Dnia 19 kwietnia, we czwartek.

Od wczoraj bawi u nas wujcio Józef, a że taty nie ma w domu, bo wyjechał w Sanockie, a mama w ogrodzie zawsze coś kopie lub sadi, a więc na nas to spadł ten ciężar zabawiania kochanego gościa, a że szczęśliwym zrządzeniem losu jesteśmy w nadzwyczaj wesołym humorze, tysiączne bajki wygadujemy i tak umyśliłyśmy Honorkę wyswatać za pośrednictwem wujcia z panem Wojtusiem Matlachowskim lub Romulusem O ..., a zawsze będzie to dobrym uczynkiem, uszczęśliwiwszy tę dobrą dziewczynę bo w istocie jest to osoba bardzo godna i oszczędziwszy światu jednej anomalii, gdyż podług Libelta każda stara panna jest anomalią towarzystwa. Ale nic więcej nas nie rozśmieszyło, jak że wujcio wspominał o panu Dąbskim, przystojnym młodzieńcu, z powabnym dodatkiem dwóch wsi była u nas dzisiaj także panna Rudnicka, wspominała nam, jak jeszcze dziećmi nas widziała, dziwiąc się że takieśmy urosły i odmieniły. Ale nie pocieszną wiadomość usłyszałyśmy od niej, powiedziała nam bowiem że pan S..... zna się na sztuce lekarskiej, a nawet mocno zamiłowany jest w tej sztuce i oddaje się dla przyjemności leczeniu chorych – a więc jest materialistą – bo jakżesz nim lekarz co ćwiartuje ciało ludzkie by nie był, a więc nie jest poetą, idealistą! wzniosłym, pełen uczuć świętych, duchownych.

Kopia Dnia 23 kwietnia, poniedziałek.

Zła droga zawróciła nas z jazdy do Albinki i nie żałuję tego wcale, bo byliśmy w Remizowcach, gdzieśmy poznały panią Jeżową Tyszkiewiczową i przystąpiły do jej stowarzyszenia, do Lekarek i do robót ręcznych na dobroczynne cele. Cały sobotni wieczór do 12^{tej} i wczorajsze ranne godziny zajęłyśmy były przetrząsaniem zasad nowej naszej służby. My te tylko sobie Wydziały obrały, bo zgodne są z naszym przekonaniem, a nie wszystkie myśli tego towarzystwa podobają nam się i wiele nawet jest niepraktycznych u nas na Rusi, lecz zawsze są to godne osoby, a byłyby jeszcze więcej uwielbienia warte, gdyby wszystkie przyjęte obowiązki dopełniały. Otóż pisząc ostatnią razą, widziałam się ograniczoną na udzielaniu nauk tylko ekonomicznym dzieciom, a dziś tak niespodziewanie tysiące nowych zatrudnień i poświęceń (jeśli to kto tak nazywa, bo ja to nie) przybyło mi – już teraz zniosłyśmy do naszego pokoiku małą szafkę w której kiedyś będzie pełno ziół, leków i maści naszej roboty, a dziś tylko pozbierałyśmy od mamy i taty różne lekarstwa i w porządku poustawiały w naszej apteczce. W maju wielka nas praca czeka,

pełno ziół będziem zbierać i zasiewać, tylko jeszcze jest wielka dla nas niespokojność, jak to nam przyjdzie samym po chorych chodzić. Umyśliłyśmy zaskarbić sobie zaufanie naszego księżunia, aby nam nie tylko nie przeszkadzał, ale i pomocnym był w odwiedzaniu potrzebnych, jak to będzie sama prawdziwie nie wiem, ale to tylko pierwszy krok co kosztuje, później może mi się to niczem wyda. Chęci nasze są najszczerze, oby tylko nie zraziły nas przeciwności i uskarbiwszy sobie ufność naszych pocziwych wieśniaków, mogłyśmy im lepsze trochę myśli wlewać i łagodzić ich tak rozdrażnione i gwałtowne namiętności. Tak dawno życzyłyśmy sobie wziąć się do leczenia, a zawsze przedstawiały nam się do nieprzezwyciężenia, przeszkody, dziś trochę ich mniej widzę i wiem, że silną wolą można zawsze dojść do celu, a jednak lękam się by na niczem nie spełzły wszystkie nasze najgorętsze chęci. Tak bym chciała aby nam nikt nie przerwał w nowych naszych zatrudnieniach, że z nieukontentowaniem widzę naszą podróż na 8 maja – bo też tak miło jest żyć teraz na wsi, z każdym dniem ładniej w ogrodzie i rada bym zawsze aby słońce świeciło i nie martwiły nas te deszcze i wiatry, które od kilku dni nas niepokoją, ale nawet pomimo tego chodzę po ogrodzie i teraz choć już ciemno się robi, wybieramy się z Lunią w naszych ogromnych butach, aby się przejść bodaj po mokrych ścieżkach...

Dostałyśmy temi dniami list od Anielci Sierakowskiej. Już wrócili do Ożydewa i nie wiem dlaczego to mię tak cieszy – ten powrót naszej przyjaciółki, której jesteśmy pewne, że nas szczerze kocha, dotąd gdzieśmy się tylko znalazły uczułam brak jej, bo z nią jedną, co otwarcie mogłyśmy pomówić i zabawić się wesoło nie obawiając się obmowy.

Już tato wrócił z Sanockiego. Wiosna najśliczniejsza, z każdym dniem nowy kwiatek się rozkwita, ptaszki śpiewają, a tak miło, tak swobodnie w naszej lubej zaciszy, że przykro by mi było wyjechać i szczęśliwam, że siedzimy w domu, przez te błota, które niedozwalają się wyruszyć. Wczoraj małą miałyśmy przeprawkę z mamą, która nie chciała nam pozwolić przemienienia kanapy w naszym pokoiku, a te całe urządzenie nastąpiło dla szafeczki, którą ustawiliśmy sobie na zioła, maście, spirytusy i t.d. i tyle byłam szczęśliwą myjąc sama flaszeczki, słoje, butle i całą naszą szafeczkę przeznaczoną na apteczkę domową, tak mię cieszyła ta myśl następna, jak to my do niej będziem chodzić z powagą doktorki, z nadzieją ulżenia choremu, oszczędzania cierpień, niemocy słabemu i zapragnęłam żyć, żyć na tem świecie dla wypełnienia moich zamiarów. I widziałam się zadowolnioną, nie powątpiewałam jak dniem przedtem o spędzeniu bezowocnie dni życia mego, myśląc że cały zakres działań moich ograniczy się na nauczaniu dzieci ekonomskich! Już dziesiąta godzina, czas drugiego śniadania, nic mnie przecie tą razą nie odrywa od Pamiętnika, bo już miesiąc prawie jak nie jadamy nic prócz obiadu i kolacji – ale dziwi mię jak mi czas prędko zszedł, bo o 5^{tej} z rana wstałyśmy a już czytałam historię rewolucji angielskiej i pisałam wiele recept lekarskich i w Pamiętniku.

24 kwietnia, wtorek.

Dnia 25 maja, piątek 1849.

Mój Boże! Ileż to ten miesiąc smutku mi nie przyniósł, ale zacznę opisywać od czasu jakem przystała, wspominałam więc ostatnią razą o naszym zajęciu się sztuką lekarską –

<https://rcin.org.pl>

rozpoczęło się nasze leczenie bardzo prędko i nadzwyczaj pomyślnie, nigdy nie spodziewałam się, abyśmy tyle ufności wzbudziły i było to dla nas prawdziwą radością, gdy się nam udało wyleczyć wszystkich, którzy się do nas zgłaszali. Gdyśmy pierwszy raz weszły do chaty, gdyśmy ujrzały taką nędzę, a razem taką wdzięczność u tego poczciwego ludu, a tak zapoznanego, o! Uczuciem nieznanym przepełniły się nasze serca i mimowolnie kroki nasze skierowały się na cmentarz, pod naszą drewnianą cerkiewkę. Tam ukłękłyśmy na grobie naszego rodzeństwa i Bogu poleciłyśmy te nasze gorące życzenia oddania się temu nowemu zawodowi. Był to uroczy wieczór, a zawsze zostanie mi w pamięci, bo od tej chwili dopiero mogłam sobie powiedzieć, że się na coś przydam żyjąc w tem nędznym świecie i tem zatrudnieniem znajdując ulgę w moich cierpieniach, ono czyni mię o ile być można szczęśliwą. I gdybym chciała wszystkie przyjemne wrażenia opisać nie starczyłoby mi papieru, tak były wesołe i szczęśliwe chwile, czy to odwiedzając chorych, czy zbierając zioła. Ale muszę teraz przystąpić do chwil smutnych i do dni pełnych łez i żalu. Przed kilkoma tygodniami, całkiem niespodziewanie przyjechali bracia i Kostuś zaraz mi powiedział, że się do Węgier⁵ wybierają. Okropne to było dla nas, ale oddałyśmy tą myśl i tylko z płaczem mogłam o tem myśleć. Odmawiać go, od tego postanowienia nie zgadzało się z moim przekonaniem. Milczałam więc wiedząc, że dziś naszym przeznaczeniem jest ponosić wszelkie ofiary dla wolności i szczęścia ludu. Nam nie wolno jest samej się narażać [na] kule i działa nieprzyjacielskie, ale o ileż większem jest poświęcenie, gdy każemy milczeć oraz wysyłamy braci, mężów, przyjaciół, a same zostajemy w niepewności, w obawie i cierpimy sto razy więcej, niż gdyby naszym losem była walka z wrogiem. Otóż tak pędziłam cały tydzień, z myślą, że to może ostatnie dnie szczęścia w rodzinnym kole, że może ostatni raz tak rozmawiam z drogim Kostusiem, że ostatnie te spacerunki do lasu, do ulubionego strumyka. Smutne to było życie i dziś na samo wspomnienie żal serce me ściska, bracia odjechali, a my na drugi dzień miałyśmy także jechać do Lwowa. Kostuś powiedział mi, że to raz ostatni widzi Łoni, że już teraz pewno nie wróci prędko, mówił mi o swej ostatniej woli, że gdyby zginął życzył by sobie bardzo aby Albinka dostała Giobertego jego własne dzieło, a Anielka Sierakowska Lelewela – gdy mówił o tem, z trudnością lży powstrzymywałam. Zdało mi się okropnem po raz ostatni widzieć go, ja kochałam go tak bardzo, tyle zgodności w naszych charakterach, tak umiałam zjednać sobie jego zaufanie, mnie jednej mówił wszystkie swoje plany, a jeszcze nigdy nie byliśmy rozłączeni na długo. On zawsze od dzieciństwa był najczęstszym naszym towarzyszem, wszystkie te myśli ciążyły mi, a nawet udawać musiałam swobodę i wesołość, bo rodzice nic o tem nie wiedzieli. Nasz pobyt we Lwowie także był dla mnie smutnym – dowiedziałam się, że za dwa dni już odjedzie Kostuś, Hilary miał później jechać razem z W. Odjechaliśmy wszyscy na noc do Bitki, a na drugi dzień 20 maja, w niedzielę – chwila pamiętna, musiałyśmy się pożegnać z bratem, tak od nas kochanym – w tych pięknych trzech lipowych ulicach, w piękny poranek wiosny, gdy w powietrzu zapach rozkwitłych bzów się rozchodził, my nieutu-

⁵ Po kapitulacji Lwowa Józef Bem udał się na Węgry. Prowadził bardzo pomyślne operacje wojskowe w Siedmiogrodzie. Wśród grupy walczących Polaków był także Henryk Dębiński, generał powstania listopadowego.

lone w płaczu, smutnie chodziliśmy, o! To samo wspomnienie, do łez mię pobudza, a wtedy trza' było otrzeć splakane oczy, i przed mamą i ludźmi okazać wesołą twarz, miałam tyle mocy, ale co się w mem sercu działo, to tylko Bóg wie, to były męki ten cały dzień – wieczorem nareszcie zostaliśmy sami tylko z Hilarciem i wszyscy troje gorzkośmy płakali mieszając z zemstą tę boleść, i wrogom nieszczęśliwych Polaków złorzeczyliśmy. Czyż już wiecznie potępiony ten naród na tułactwo i cierpienia, czyż nigdy na własnej ziemi szczęśliwie walczyć nie będziem mogli? ach! Jakżeż wielka kara, a czemuż jeszcze i najniewinniejszych trafia, gdy przeciwnie, ci arystokraci, ci przyjaciele rządowi tak swobodni w swem kółku domowym? Jakżeż wiele w mem sercu goryczy, że tak bezbronną jestem przeciw tym wrogom dobra na naszej ziemi! Ale i te chwile minęły i tylko cichy żal pozostał, tylko spokojna rezygnacja, już mi się smutnym wydaje ten świat, gdym straciła druha, gdy już niema nikogo, kto by mię pojął i zrozumiał. A jakżesz mię jeszcze oburzyła obojętność mamy – tato przynajmniej kochał go, ale taka nieczułość, a taka gwałtowna miłość dla drugiego u mamy. Bardzo smutne zrobiła na mnie wrażenie – nie pojmuję takiej matki i tym go mocniej żałuję, że tak mało u własnej matki znalazł miłości, chciałabym mu wynagrodzić to, kochając go z całej duszy mojej. Kazano nam nawet i jechać na imieniny Julii M., mamie się to nawet bardzo naturalnem wydało, ale wynagrodził mię los trochę, za moje cierpienia, bom znalazła [w] Albince taki udział w naszym zmartwieniu, takie współczucie, że ją teraz sto razy więcej kocham niż dawniej. A wszak zawsze ją tylko i Anielkę kochałam tak to tylko w nieszczęściu można poznać przyjaciół, a Bóg zsyła w nieszczęściu szczęście, kiedym się przekonała o dobrym sercu Albinki, a com tak mocno pragnęła – lecz za to Anielka zimną jak lód wydała mi się, aż mię zmartwiła jej obojętność – i tak gwałtowny patriotyzm nie podoba mi się w kobiecie. Ja chciałabym trochę więcej uczuciowości, a nie samego rozumu. I widok takiej dziewczyny żalem mię tylko przejmuję, bo albo jest egoistką i zimną lub doznała wielkiego nieszczęścia, co by ją aż od ludzi odstręczyło i zobojętnić ją przymusiło. Ale kończę już na dziś, bom jeszcze zawsze smutna i tylko w leczeniu widzę lekarstwo, dla tego idę teraz do moich obowiązków.

Dnia 26 czerwca, wtorek.

Ten cały miesiąc był pełen zmian dla mnie najpierw najeżdżali nas ustawicznie goście, była na Zielone Świąta Helena R. z babką, Kabatowie, Chwalibogowie, Malczewscy, Duniewiczowa z dziećmi – nudziłam się naturalnie, a potem byłam smutną, wszystko mi przypominało nieobecność Kostusia. Ledwo odjechali, gdy Wilczyńska, Leonka S. z Honorką, Feliks i Winnicki i Albinka nadjechali. Całe to towarzystwo było dla mnie nieznośne. Wilczyńska nudna, mało mówiąca i na dobitkę strasznie bojąca się, aby jej Kalinia nie zakochała się w Hilarciu, co się istotnie pomimo tego stało. Leonka oburzyła mię swym postępowaniem z nieszczęśliwym mężem, Honorka zadąsana boby rada, aby Kalinia grzeczniejszą była dla Feliksa – Feliks zły że mu Hilary przeszkadza w emablowaniu bogatej dziedziczki, Winnicki, czy udający, czy też istotnie zakochany w Albince i nader sentymentalną grający rolę, a na koniec Albinka wszystkim tem znudzona rada i nie rada wierzyć Tytusowi – niaby zakochana w nim, a wiedząc o jego wadach, nie kontenta, że z rodziną B. przyjechała, która jej docinał tak w takim towarzystwie bardzo

naturalne były nudy wieczorami. Wymykałam się z Bisią i długo rozmawialiśmy lecz zawsze smutny temat był naszych rozmów, bośmy obie w niemiłych były okolicznościach, mnie był na myśli brat, a jej kochanek, czy mąż przyszedł. Czułam się niezdrową, często mnie głowa bolała gniewało i martwiło wszystko i mało obchodząca rzecz łzy mi wyciskała. Pragnęłam gwałtem samotności, ale daleko było do ziszczenia mych życzeń. Wilczyńska została się i cały tydzień miała u nas być – lecz tego właściwie dnia, gdy się reszta kompanii rozjechała, przyjechała wieczorem Pani S. z Anielcią i Ernestą. Pierwsza miała u nas zostać na kilka tygodni, ucieszyłam się ich przyjazdem, lecz nazajutrz dostałam febrę, cały dzień leżeć musiałam, tak mocny i długi był paroxyzm. Nie chcę długo wspominać o mojej chorobie, tyle tylko napiszę, że gdy dwa tygodnie trapiła mnie febra, gdym dwa razy mdlała z osłabienia i żadne lekarstwa nie pomagały mi, pojechałyśmy z Anielcią do Lwowa, tak byłam osłabioną i tak trudno było mi oddychać, że dwa dni nie mogłam przez schody iść i musiałam w stacji siedzieć. Jeszcze mię i kark mocno bolało – lecz zażywszy ze 30 pigulek porzuciła mię febra i powoli przychodziłam do siebie. Bawiąc tydzień we Lwowie naturalnie żeśmy się ogromnie stęskniły za wsią – zwłaszcza, że mię nudzili ludzie albo całkiem mi obojętni lub też godni pogardy i nienawiści. Te nieznośne wizyty, to ceremonie miejskie dały mi się we znaki, lecz za to miałyśmy pogadankę otwartą i szczerą z Anielcią, mówiła nam swe najskrytsze myśli – my jej nawzajem i z przyjemnością wspomniane niektóre chwile. Ale poznałyśmy też rosyjskiego oficera jakiegoś Sierakowskiego, który się przyznawał do kuzynostwa Anielci i dlatego odwiedził nas. Śmieszna miałam z nim przygodę – najpierw będąc z pierwszą wizytą został wyproszony, bo mama dostała febrę, krótko więc był i mało można było osądzić go. To tylko było widoczne, że prochu nie wynajdzie i wielki miłośnik swego hosudara. Po polsku mówił dobrze i utrzymywał, że uda słabego i nie będzie walczył przeciw Węgrom. Po obiedzie, jakież było nasze zdziwienie, gdy on znów przychodzi, mówiąc, że ponieważ mama po paroxyzmie, więc już można. Miałyśmy kilka osób i mnie siedzącej na rogu wypadało bawić go – rozmowa szła żwawo, bawiły mię moskiewskie zdania pana oficera i zbijałam najrozsądniejszymi dowodami jego twierdzenia zarozumiałe o mądrości, doskonałości i innych nieocenionych przymiotach Moskali. Ale gdy mi zaczął wygadywać na naszą młodzież polską zabrakło mi cierpliwości i powiedziawszy mu, żeby nie sądził o Galicjanach poznawszy kilku tchórzów [?] lwowskich, że prawdziwa młodzież jest dziś w Węgrzech. Zapędziłam się w mym zapale i bez ogródki wyrzekłam, że po Moskalach nawet wymagać nie możemy wykształcenia i oświaty, kiedy im z taką trudnością dobre książki dostać przychodzi, że z nich wcale nie są dobre patrioty zadowolniona, że nienawidzę tyrana Mikołaja i mam nadzieję, że przez przechód przez Galicję zmieni się trochę duch w wojsku Carskim. Spozrzegłam, że się obraził Moskaluszka na mnie i bronił zacięcie i rząd i Polaków w Królestwie. Wytłumaczyłam mu różnice jaką widzę między Rosją a Królestwem Polskim, jako też i Polakami i chciałam się trochę wycofać mówiąc, że to tylko do Moskali stosowałam, a on przecie Polakiem. Lecz dobiłam się gdym z oburzeniem powstała na wojskowych Austrii, że ich w domu nie przyjmują, że są wykluczeni z towarzystwa polskiego. On to wszystko wziął do siebie, rozgniewał się *en forme* i już więcej nie przyszedł, rozgadując,

żem mu niegrzeczność powiedziała. Prawdę powiedziawszy kontenteśmy były, że nas ominęły trochę za częste wizyty i mało sobie co robiąc z zarumiałego oficerka opuściliśmy Lwów. 24 gradusów gorąca to męki nie droga. Odetchnęliśmy, przybywszy do cichej i spokojnej Łoni. Tu nacieszyliśmy się jeszcze kilka dni Anielcią, lecz wnet matka przyjechała i zabrała nam ją po trzy tygodniowym u nas pobycie. Teraz kilka dni jesteśmy same, tak swobodne i szczęśliwe bom zapomniała napisać, że Kosteczek powrócił nie mogąc przejść granicy. Cieszyliśmy się z nim we Lwowie i w sierpniu przyjeżdża do nas na długo, żal nam tylko, że już w czwartek porzucamy na cały tydzień naszą lubą zaciszę i jedziemy do okropnego Zadwórze, a stamtąd do Ożydowa. Wspomnę tylko w krótkości o nowych naszych planach, bom się już strasznie rozpisała. Otóż chcemy pieniądze robić, a to tym sposobem siejemy owies na przyszły rok i sadzimy kartofle, z czego mamy mieć neapolitańskie sumy, ale tak, że i mleko od krów naszych zabieramy i masło i ser będziemy robić. Wsadzamy panterki do karmnika, wywozimy same gnój pod kartofle naszą bryczką, którą dziś kupujemy słowem i czynem zabieramy się do gospodarstwa, ale dość już na dzisiaj.

Dnia 19 września, niedziela.

Ileż to chwil smutnych i wesołych przeszło przez ten czas com tu nic nie pisała. Wspomnę trochę o minionych zdarzeniach. Byliśmy tedy 29 czerwca w Zadwórze, jak zwykle były nudy. Potem zaraz razem z Anielcią pojechaliśmy do Ożydowa na cały prawie tydzień. Dobrze się bawiła bośmy same prawie były i dostawszy febrę odjechałyśmy do domu. Dość długo byliśmy samotne i naturalnie szczęśliwe, zajęte gospodarstwem i leczeniem. Wszystko nam się szczęściło. Często naszą jednokonką jeździliśmy sobie, a zapomniawszy o całym świecie biegły dnie swobodnie i prędko. Lecz trza było znów na imieniny do Ostrowa powlec się, a odbywszy krótkie trzy wizyty, bośmy i w Ostrowczyku i w Skwarzawie były, na powrót zawróciłyśmy stęsknione za naszą Łonią. Od 15^{tego} więc lipca nie wyruszyliśmy się nigdzie dalej jak za nasze bliskie sąsiedztwo. I to żem po cztery razy miała febrę, więc często wymawiałam się od nudnej do Lipowiec wizyty, bo też z każdym dniem stawała się nieznośniejszą Ksawerka, najgorzej wymagająca Bóg wie jakiego uważania i uległości jej zdaniu, a nareszcie dziwne jej się fomy uczepiły, że raptem ujrzała się panią Lipowiec. Więc już my jako biedniejsze, a do tego panny powinnyśmy ją słuchać i jej rozum podziwiać, a same niebożęta być bez zdania, bez myśli. O daleka do tego droga Ksawero! I pomiarkowawszy też to dałam jej poznać, że jeszcze zanadto wiek mam rozumny i dumny bym jej została służką. Dlatego też z Lunią w większej jest przyjaźni niż ze mną, co też mnie mocno cieszy.

Goście dość nas często odwiedzali, po głupiej tatowej wizycie, która mię pełną żółci uczyniła i obraziła może nawet, był Pan E.W., o którym tak zarzekałam się wspominać tu, były także Malinowskie z Albinką. Zdało mi się, że mię istotnie kocha Bisia, tak była szczerą i otwartą, lecz jam nie wierną i dotąd nie całkiem jestem przekonaną bo dobrze uważam na każde słowo. Boję się abym się nie zawiodła na tej dziewczynie, boję się widzieć ją wyrachowaną, albo złością bo te dwie zdaje mi się może mieć wady. Jej zarumiałość tylko jej staje się szkodliwa i darowała bym wszystko, gdyby tylko wiedzieć można, że jest szczerą, że nie ma fałszu w jej słowach. Czas to rozwiąże te zada-

nie, a ja dotychczas lubię ją zawsze i bardzo by mi żal było gdybym była zmuszoną przestać ją cenić przez co i kochać. Wczoraj znów miałyśmy imieniny, już desperuję z nimi, trza było być w Słowicie i do drugiej godziny niby się bawić, jednak nie nudziłam się tak jakem się spodziewała. Była Honorka, z którą wilem mówiła i nowa znajomość panna Kabałowna, przyjemna nam się wydawała, a choć trochę nie naturalna i przesadna, to jakoś się znosi, bo przystojna i wiele mówiąca – widać, że złośliwa. Miałyśmy piękną burzę, której prawie wszystkie panny przypatrywałyśmy się na ganku. Naśmiewszy się trochę z głupstw Mniszka i znudzona już rozmową z Helenką R. położyłam się spać całkiem ubrana w odosobnionym pokoju. Wnet też za moim przykładem całe towarzystwo porozchodziło się, by gdzie można trochę głowę przytulić i przespać się. Po kilku godzinnej więc drzemce powróciliśmy dziś zamglonym rankiem, a teraz słyszę tylko jak smutnie deszcz pada i rynny się odzywają. Zdaje mi się, że nam nikt dziś nie przerwie spokoju i będę mogła dobrze wyspać się, bo czuję się zmęczoną po tym gorącu i bólu głowy wczorajszym. Wspomnę też coś obszerniej o naszym gospodarstwie i o sztuce lekarskiej. Jakom już pisała w czerwcu zaczęłyśmy się brać do robienia majątku – pieniędzy – bo perspektywa zwiedzania ojczystych stron, potem Niemiec, Paryż nareszcie słowem podróż! I co dzień trza było zbierać śmietaną i pamiętać o robieniu masła, sera, trza było najmować sobie chłopca by nam zorał nasz grunt, trza było dopilnować go, nauczać się od gospodarzy różnych nieznanym nam umiejętności. A gdy dziś już prawie wszystkich dopełniłyśmy warunków, trzeba znów kupić nasienia owsa by było czem zasiać, trzeba umówić się z popem o wynajęcie jednej jeszcze ryży i.t..p.. Interesa, na których się teraz doskonale rozumiemy i tem bardziej nabieramy tego przekonania, że to nie nie tak strasznie niepraktyczna była nasza myśl o małej realności. My dziś podjęłyśmy się gospodarować i to doskonale na Treterówce. Uśmiecha nam się ten projekt zostania staremi pannami, wcale nas nie straszy tak jak Albinę i choć widzimy, że z każdym dniem mama staje się gderliwszą i opryskliwszą, a tato już nawet wymówki sobie pozwala i narzeka na nasze, jak powiada dziwiactwo nie chcieć iść za mąż za łada kogo, to przecież lubujemy sobie w tem życiu wolnym, nie obciążonym trudnymi obowiązkami. I czuję się szczęśliwą, że jeszcze cały świat stoi mi otworem, żem się go jeszcze nie wyrzekła, bo jak słusznie mówi poeta „Gdy na dziewczynę zawołają Żono! Już ją żywcem pogrzebiono, Wyrzeka się ojca, matki, brata, Słowem całego wyrzeka się świata!”. I istotnie, pojmując tak jak ja powinności żony trzeba się poświęcić uszczęśliwieniu tego jednego człowieka, stać się dla jego miłości egoistką, materialną, pozbyć się tych młodzieńczych niewinnych uczuć, zapomnieć o snach siedemnastoletniej wiosny, a widzieć szczęście w dobrych urodzajach, w robieniu majątku. A i to jeszcze najprawdziwsze, lecz jeszcze najrzadsze w wspólnej miłości i w obopólnym poświęceniu. Lecz taka to kolej życia ludzkiego, jak natura na wiosnę. Zachwyca nas majem drzew i barwą, i wonią kwiatów – tak i wiosna życia pełna idealnych marzeń, a wonnych, uroczych, przeczczystych. Lato burzami i nawałnicami odznacza się u nas, tak też i w życiu – to pora namiętności, człowiek już wyrósł z dziecka, już minął niewinne dni wiosny pełne poezji i żąda walk, chce spróbować swe siły. Następują chwile zwątpienia lub silnej woli, różne uczucia miotają nim, a kipi i wre jeszcze serce i nie stępione jeszcze czucie.

Lecz wkrótce opadniesz na siłach młode orle, nie zrównasz nie przełamanym wyrokom opatrności, złmno ci się robi w sercu, jak w ten dzień chmurnej jesieni i złorzeczając światu któren cię uwodził, wyrzekniesz się czucia i głazem stanie się twe serce. To zima twego życia, a czasem za wcześniej, za wcześniej okryje szronem twe młode lata, bo nie oznaczysz ty trwanie tych epok. Mamy młodych starców, najbardziej godnych pożałowania, jak też i starych młodzieńców. U tych serce nie starzeje, lecz są to ludzie albo z małym rozgarnieniem, lub też przeciwnie ludzie z silną wolą, z uczuciem połączonym z rozumem, ci, którzy potrafili zwalczyć wszystkie przeciwności i burze jesieni, i pozostali z wiarą, którą niby gwiazdka⁶ kierowali się w błędnych ścieżkach życia. Ale wiara rozumna, głęboka, nieprzepuszczająca egoizmu, pełna poświęceń dla ogółu – lecz jakżeż to mało takich naliczyć można ludzi? Nie chcę nic o polityce pisać, bo bym musiała w nieskończoność zapaść się, a nareszcie czyż dziś możliwe jest dowiedzenie się prawdy. Znów nas wrogi pochycili w swe szpony i gdy już tak musi być bliską ta chwila wybawienia, są [chcą?] suchy, zostawić szkielet narodu. Zabrali nam jedność i zgodę, wzbudziła nienawiść, nauczyli myśleć o materialnych tylko potrzebach – spodlili nas na koniec – bo istotnie wstydem nas okrywa ta węgierska wojna, bo tam lud, któren bardziej od naszego był uciśniony, dziś walczy z fanatyzmem w szeregach w raz z szlachtą za wolność, ojczyznę! A u nas o Boże! Gotów na rzezie, na mordy, na spalenie za czczą marę Cesarza! I pytam się sama siebie, którz tu zawinił? Gdzie przyczyna tak straszne go rozdwojenia? I właśnie gdy się tak zastanowię nowej nabieram nadziei – prawie pewnością – bo ponieważ Węgrzy poczuli się i biją hordy moskiewskie, rozbudzeni boskim głosem Koszutka⁶, czyż by i nasz lud nie zdołał jaki drugi prorok tak sfanatyzować? Czyżby nie walczył i on za swą wolność, zrzekłszy się zemsty jak chłopci węgierscy? Dlatego też nie powątpiewam i choć się nie obejdzie bez przelewu krwi bratniej, ufam, że na tej ziemi płynącej mlekiem i miodem zabyłśnie chwila jedności, zgody, szczęścia! Ale zanadto się rozpisala – ciepłe kokorudze [?] czekają na mnie.

Dnia 9 września, niedziela.

Najczęściej gdym smutna, to siadam i piszę tu, tak też i dziś wszystko przyczynia się do nasuwania myśli ponurych, jak ten dzień jesienny, zimnych, jak serca ludzi. Wczoraj nasze obowiązki lekarek zmusiły nas do widoków odrażających i okropnych. Patrzyłam się i uczułam, jak jest strasznym widok ran i cały dzień i całą noc było mię na myśli to skrwawione, czarne, zapiekłe ucho, gdzie nawet chrząstka wyłazi! A! Nie chcę już wspominać o tem, bo dreszcz przejmuje wszystkie członki moje. Lecz to nie dosyć, wieczorem wraz z Kostusiem robiłyśmy smutne spostrzeżenia. Już od niejakiego czasu zgoda między rodzicami zniknęła, mama z każdym dniem gorszą. Do ojca nie gada, na nas pogniewała się żeśmy ją naglili do pojednania, do lepszego obchodzenia się z ludźmi. Wszak parę dni temu do krwi Heloizie⁶ pokłuła drutem rękę! A co najgorsza, co jest okropne, że niby dla uniknienia febry – pije, pije butelkami wino i łyżkami kilka razy na dzień rum! Krzyki trwają od rana do wieczora, a gdzie spojrzę to tylko zachmurzone lub bliskie płaczu widzę twarze. O takie życie to okropne! I w tej chwili dolatuje mię gniew-

⁶ Celina wspomina Lajosa Kossutha, przewodniczącego Komitetu Obrony Narodowej.

liwy głos mamy, ale czyż się i dziwić mogę, wszak już rum piła, a wczoraj przy obiedzie te nienaturalne kolory świadczyły o jej stanie. Chciałabym nikogo nie widzieć, nigdzie nie bywać, aby przed światem nie okazać zranionego serca, nie wystawić się na litość, bo tej nie znoszę, a ulgę na takie cierpienia widzę w prędkim zakończeniu takiego żywota i z uśmiechem widzę przybliżające się suchoty, już mię piersi bołą, a od 7^{miu} lat trudny oddech zapowiada nie długie cierpienia. Ale kiedy już tak przygniatają smutki, nigdy nie dość jednego, dziś choć to tylko projekt, a jednak rani, zakrwawia serce i tak mama układa sobie prosić panią O. by wzięła Lunię do Drezna, gdzie się wybiera. Czemuż prędzej ją niż mnie? Czemuż już ja przeznaczoną jestem do zakończenia krótkiego mego życia w krzykliwej dzisiaj Łoni? A to już nie po raz pierwszy słyszę podobne projekta: gdyby nie ja, jechano by z Lunią to do Lwowa na zabawy, to do Mediolanu na naukę śpiewu, bo wszak z niej druga będzie Catalani! A wiecznie ona tylko na tle marzonego szczęścia, widzę żem tu ciężarem, a zaradzić temu nie mogę. Często słowa, które ja tylko rozumiem, dają mi do poznania, że mię potępiają za nie uczynioną ofiarę z przyszłości życia mego dla dogodzenia ich celom – i powtarzam sobie Boże! Na cóż żyję! I chcę wstrzymać łzy, które się cisną z przepelnionego gorczycą serca i dopinam celu, bo nikt nie widzi mej smutnej zapłakanej twarzy, dla wszystkich jestem zawsze tą obojętną, śmiejącą się nawet osobą.

Te dni jesienne jeszcze mię do rozpacz przywodzą, już nawet do ogrodu nie można pobeżnąć bo zimno, wiatr świszczę grobowymi tony i goni żółtymi liśćmi, a ołowiane niebo co chwila grozi deszczem mroźnym, zimowym prawie. Gdyż więc tak smutną naturą i ja z nią nie chcę już więcej zapełniać białego tego papieru słowami zgodnemi z uczuciami jakie napełniają mię i zakańczam na dziś te jeremiady, za które nawet w tej chwili wstydę się, a cóż to będzie później, gdy ręka czasu przejdzie po tym pierwszym bolesnem wrażeniu?

Dnia 27 kwietnia, piątek.

Dawno już było moim życzeniem, zająć się leczeniem, i mieć własną apteczkę, ale zawsze tak mi się nie do urzeczywistnienia wydawała ta chęć, że na późniejsze chwile odkładałam wszystko. Gdy będąc w R., gdzieśmy umyślnie pojechały by się widzieć z dobroczynną Panią T., wpisałyśmy się do Wydziału Lekarek, same nie wiedząc jak nam się to uda wypełnić nasze nowe obowiązki. Przywiozłyśmy wiele przepisów i leków domowych i pierwszą naszą czynnością było zbieranie rozrzuconych wszędzie ziół i proszków znalazło się trochę na początek, i powstawiawszy w małej szafeczce w naszym pokoiku, czekałyśmy tylko na sposobność spróbowania naszych świeżych umiejętności. Przystąpiłyśmy dnia 22 kwietnia w niedzielę.

Pierwsza osoba którą nam przyszło leczyć, była Popowiczka, cierpiąca na zęby. Wyszukawszy wnet zaradczy środek, wzięłyśmy korzeni malinowych ususzonych i zagotowawszy w zalepionym gliną garnuszku, dałyśmy jej parzyć się nad tem gorącym ukropem, a później plukała nim usta, lecz niestety! Pierwsza nasza próba nie powiodła się, bo choć tego dnia, jak nam mówiła czuła ulgę i nie tak ją głowa ciężyla, to jednak na drugi dzień ząb nie przestawał boleć. Może to nie jest winą lekarstwa, bo zamiast obwinąć się ciepło i położyć spać, to ona jeszcze kopała do późnego wieczora. Lecz już

drugi raz nie chciała próbować, skończyło się więc na niczem. Wczoraj przyszła znów do nas stara Tomaszowa, przez 6 tygodni cierpiała na febrę, była blada jak śmierć, cała spuchnięta i gorzko w gębie jej było. Dałam jej zaraz proszek N.T. na womity, ale gdy godzina mijała, a nie skutkowało i gdy nam powiedziała, że niedawno miała zatwardzenie (i chodź dniem przed tem chodziła, ale mało) zlekłam się, bo wtem razie nie należało dawać na womity, tylko na rozwolnienie. Co było robić? Dałam więc jej na rozwolnienie, wkrótce zaczęła womitować i odeszła do chaty, a my umyśliłyśmy zanieść jej lekarstwa na puchlinę: wzięłam ususzonej pokrzywy z korzeniem i ugotowawszy precedziłam, a około 7^{mej} godziny wieczorem poszliśmy do niej z małym Władkiem. Pierwszy to raz miałam odwiedzić chorego, pierwszy raz wejść do niskiej chatki i pociechę wlać w zbołałe serca, byliśmy wzruszone, szliśmy w milczeniu. Wieczór był śliczny. Wszedłszy do chatki ujrzałyśmy naszą chorą leżącą na łóżku, jej synową krzątającą się koło wieczerzy i małe dziecię na ławie leżące. W chacie była zaducha i gorąco. Dawszy jej wypić trochę przyniesionego lekarstwa, resztę zostawiłyśmy by później jej dano. Mówiła, że pragnie co jeść, a w domu niema nic coby zdrowe było. Skarżyła się, że jej pasierbica popchnęła ją i wydarła poduszkę, która tak jej potrzebną była. Synowa jej, dziękowała nam żeśmy się nie leniły przyjść do niej, a w wyrazach tak szczerych i prostych, tak przebijają się dobroć i uczucie w tej kobiecie, że mimowolnie rada bym była uściskać ją i powitać jak siostrę. Pogadawszy jakiś czas, gdy nas odprowadziła za wrota i błogosławiła tem tkliwym wyrazem „*Naj wam to Boh zaplaty!*”, nie mogłam dłużej wstrzymać wezbranych uczuć serca mego i czem prędzej oddaliwszy Władka, same ze łzami w oczach poszliśmy jakby magnetyczną siłą pędzone na cmentarz. Nie było słów na wrażenie jakiegom doznawała; słońce już ukryło się za laskiem dębowym, przed nami cała wieś rozpościerała się. Bieląły się zabudowania dworskie, a w cieniu jeszcze nie rozwiniętych drzew skromnie się kryły niskie chatki. My byłyśmy na grobie naszych dwóch siostr i brata, obok nas cerkiew drewniana i dzwonnica takąż. Mimowolnie uklękłyśmy i z głębi serc naszych uleciała gorąca modlitwa za zdrowie naszej chorej. Dusze nasze zawisły w niebie i było to błogie szczęście, szczególne uczucie. Wstałyśmy i lekko i swobodnie powróciłyśmy do domu. Umysł nasz został przy łożu słabej i tylkośmy pragnęły jej uzdrowienia. Długośmy jeszcze chodziły po ogrodzie, księżyc różkami błyszczał tak uroczo, a gwiazdki śmiały się do nas – to było szczęście!

Dziś przed obiadem przyszła do nas żona Hawryły, od dwóch tygodni głowa ją bolli, dałam jej wizykatorji⁷ trzy plasterki, jeden większy na kark, a dwa małe na skronie. Także diahlu⁸, by później przyłożyła. Dziś mamy zanieść naszej staruszce, która koniecznie „do panienok chtiła ity” znów herbatę z pokrzywy i także na kaszel, któren ją dusił, kolendry garsteczkę w pół kwarcie wody zagotowaną, i jeden sznycel wołowy, bo pragnęła mięsa. Wczoraj posłałyśmy jej wyprosiwszy od mamy pół kwarty krup jęczmiennych, chciałyśmy rosółu jej dać, ale dziś na nieszczęście barszcz mieliśmy na

⁷ Właściwa nazwa wezykatoria – plaster z much hiszpańskich (*Emplastrum Cantharidum ordinarium*).

⁸ Plaster lepki – *Emplastrum Lithargyri compositum*.

obiad. Teraz boję się tylko by nam deszcz nie przeszkodził, bo się chmury gromadzą i wiatr mocny zerwał się, ale koniecznie będziemy się starać by dostała wszystko.

Dnia 31 kwietnia, poniedziałek.

W piątek byliśmy u Tomaszowej, była daleko lepiej. Zastaliśmy tylko starą żebraczkę i kilka małych dziewczynek, wypita przy nas herbatę z pokrzywy – puchlina już tylko w nogach była, a brzuch i piersi całkiem wolne od niej. Skarżyła się tylko na kaszel i duszność, osobliwie po najedzeniu się kapusty. Zgromiłyśmy ją, że nas nie słucha i nie przestaje jeść niestrawnych rzeczy, ale powiedziała nam, że nie ma nic innego. Żal nam było, że nie w naszej mocy, żywić ją zdrowymi potrawami, lecz obiecałyśmy jej nazajutrz rosółu i byle nas słuchała. W sobotę deszcz lał cały dzień, ale przez to, nie należało nam zapomnieć o naszej chorej. Ugotowałam więc znów pokrzywy, kolendry i rosółu, któren cichaczem zabrałyśmy i posłałyśmy z tem naszych dwóch uczniów Kostka i Włodka, zalecając im aby się wypytały o wszystko staruszkę. Czekaliśmy niecierpliwie i wnet też przylecieli chłopaki i z śmieszną miną zaczęli od opowiadania „stolec mały – kaszel zmniejszył się i puchlina także, tylko jadła by co więcej”. Dość zadowolnione podarowałyśmy naszym małym wyręczycielom szalik na szyję i różne jeszcze z konstytucyjnych czasów wiersze, a same udałyśmy się na gawędkę do salonu. Wczoraj z rana przychodzi do nas Kaśka prosząc o lekarstwo dla męża któren na febrę cierpi. Miał już trzy paroksyzmy, zajrząwszy więc do przepisów i dowiedziawszy się, że nie ma zatwardzenia, dałyśmy jej gorczycy łyżkę w kwarcie mleka i by to gorące dała się mu napić. Dziękiowała nam wdzięczna dawna nasza pokojówka i gorąco pragnęłam uleczyć jej męża. Przed obiadem przyszła do taty żona Hawryły, której dawałyśmy wizykatorię, lecz mówiła nam, że ją zawsze lupyt hołowa, może to więc albo remuatyzm, lub może żółć rozlała jej się. Będziemy dziś próbować, bo gdyby to żółciowa słabość miała być, wtedy pocisnąwszy mocno wyżej pępka, wrzaśnie okropnie, a na to dawać na wonity – inaczey to może reumatyzm, można by więc kadzić kminkiem lub prosem. Na obiedzie byli Ch.: Ksawerka poradziła nam kilka lekarstw, ale nasza Tomaszowa pomimo stoty przylazła do nas i to jej wymawiałyśmy, ale widząc, że już wcale nie źle wygląda, że mało co kaszle i mała puchlina, że śpi dobrze i chodziła w nocy kilka razy, dawszy jej ugotowanego suszu z chlebem, trochę rosółu i nareszcie herbaty z pokrzywy, wyprawiłyśmy ją do domu. A same pojechałyśmy z Chw. do W. ponieważ na Treterówce mieszkał mąż Kaśki, zatrzymałyśmy się trochę by się dowiedzieć o skutku lekarstwa – wybiegła do nas Kasia, powiedziała, że choć wypadł dzień paroksyzmu, to się nie trząsał, że nie womitował po gorczycy, lecz przedtem jeszcze, kazałyśmy jej aby mu nie dała siedzieć, lecz by był w ciągłym ruchu. Tak nam Ksawerka radziła i powiedziawszy jej by przyszła do nas nazajutrz. Dalej puściłyśmy się po błocie na wizytę. Panie S. i Lu. wiele nam doskonałych lekarstw poradziły i obiecały się nam dziś. To będziemy się jeszcze wypytywać, takie stare panie to najwięcej umieją. Dziś strasznie zbierałyśmy to korzenie pokrzywy, to korzenie wierzby doskonałe na febrę zadawnione nawet. Dziś Kasi dałyśmy jeszcze łyżkę gorczycy, bo choć go wczoraj nie trzęsło lecz aby go już całkiem porzuciła – więc dla tego powtórzyłyśmy.

Dnia 1 maja, wtorek.

Tak niebezpiecznie chorą dostałyśmy wczoraj do wyleczenia, że spieszę bym nie zapomniała symptomata i nasze zaradcze środki. Wczoraj przed obiadem przyszła do nas dziewczyna prosząc „obirkiv” dla słabej ciotki na gorączkę i kolki. Oczywiście żeśmy jej tego nie dały, tylko zrobiwszy synopizma⁹ na nogi i ręce udałyśmy się z nią do biednej chorej. Była ona już od tygodnia cierpiąca, zdźwigała się. Postawiwszy jej więc synopizma na przerwanie gorączki, gdy się na kolki skarżyła umyśliłyśmy jej później przynieść co na to. Żeśmy wczoraj miały gości po obiedzie i po ich odjeździe deszcz się puścił, nie mogłyśmy więc same zanieść lekarstwa naszym chorym. Do Petra żony więc posłałyśmy Jacka z ochładzającym napojem z korzeni szczawiu na gorączkę, a do Tomaszowej, która już prawie zdrowa poszli Kostek i Władek z pokrzywą i kwartą krup jęczmiennych, a że babinka rozbiera sobie i nie tyle jej o lekarstwa, jak o smaczne jadła chodzi, więc już nic jej nie będziem posyłać. Teraz dopiero cośmy powróciły od Petrowej, która biedna bardzo słaba, a choć jej synopizma ulżyło na gorączkę, kolka jednak bardzo jej dolega. Znów za radą pani Lu. postawimy jej synopizma pod piersiami, w miejscu gdzie ją najwięcej kolka kłuje. Niewielką mam ufność w tem, bo trzeba by zdaje mi się mocniejszego lekarstwa na taką boleść, ale ponieważ dziś ma być cyrulik u Jośowej, której córka słaba na zęby, więc powiedziałyśmy jej będąc tam, by go do nas przysłała, a my z nim udamy się do Petrowej i może by jej krew puścił. A to zdaje mi się pomogłoby jej najprędzej {O! Boże! tak bym rada aby ją wyleczyć – tyle drobnych dzieci ma, a taka nędza. A tyle wdzięczności, jakżeż mi się serce ściska, gdy nam dziękuje, że się do niej trudzimy. O! Kto nie był przy łożu chorej w niskiej i dusznej chacie, tan nie widział nieszczęścia! Tu dopiero można się przekonać jak wiele cierpi ten lud, co nas żywi krwawą swą pracą, a dla którego w wielu z nas nawet litości nie ma dla niego! Mąż jej musi pracować by dzieci z głodu nie zginęły. Jedno małe dziecię w podartej koszulce siedziało na ławie pod piecem, większy trochę chłopczyk ze łzą w oku stał koło ogniska, a reszta na podwórzu biegała, nie mając jeszcze pojęcia smutnego swego położenia. Słaba siedziała na łóżku, a raczej ławie, z trudnością oddychała, gorączka jeszcze trochę ją paliła – jęki jej były przeszywające. Siostra jej była przy niej, lecz śpieszyła się bo i ona biedna – trza jej było w ogrodzie robić by było co jeść w zimie. Taki widok jest przerażający – a jednak trza się nim napawać, by serce zmiękło i poznało czuciem taki ogrom nieszczęścia. Głowa mię boli, przestanę już pisać. Kasia nie była jeszcze, może Bóg dał, że jej mąż zdrow już. My nie możemy pójść do niego, bo to z ćwierć mili, ale to by nie była jeszcze żadna przeszkoda, tylko błoto, zresztą mamy nadzieję że od gorczyca wyzdrowiał.

Dnia 3 maja, czwartek.

Dopiero cośmy powróciły z wycieczek po naszych chorych. Wczoraj obie postawiwszy sobie wizykatorje na rękach, jedna na oczy druga na zęby, byłyśmy do niczego. Jednak nie zapomnialiśmy o naszej słabej i posłałyśmy naszych dwóch wyręczycieli z lekar-

⁹ Synopizmy – materiał opatrunkowy na bazie torfu. Por. Katalog Wystawy Higienicznej w Moskwie z roku <https://889.org.pl>

stwem, które tą razą było ze strzały piorunowej trochę utartego proszku z wodą. Ma to być pomocne na kolki. Powiedzieli, że po synapizmie, którego jej postawiłam pod pierśmiami nic jej nie jest lepiej. Ułożyłyśmy więc posłać jak najspieszniej po cyrulika, by puścił krew, co było konieczną potrzebą. Dziś więc z rana przyprowadził go z Gołogór Wawerek i posłaliśmy z nim do Petrowej. Biedna zawsze mocno była cierpiącą. Bałyśmy się by jej tylko co nie zaszkodziło puszczając krew, ale gdy i ona i jej sąsiada stara Kataryna utrzymywały, że to jedyny środek – cyrulik puścił jej więc krew przy nas. Bardzo krótko trwało to wszystko, z pół kwarty krwi wyszło zapiekłej i czarnej. Odeszliśmy z jej błogosławieństwem, byłam wzruszoną tym widokiem, ta słaba dziękująca z takim czuciem kobieta do łez mię pobudziła. Obiecałyśmy jej przysłać rosołu i powróciwszy do domu, gdy tato był tak dobry zapłacić cyrulika, umyśliłyśmy pójść do Hawryła żony i posmarować jej głowę spirytusem, gdyby to był reumatyzm. Zawoławszy więc Włodka posłaliśmy z flaszczką, dowiadując się gdzie mieszka, przeszedłszy kilka pólów i niezmiernie błocka z wczorajszego deszczu, dostałyśmy się nareszcie do chaty, ale była zamknięta, a mały Petro nasz uczeń powiedział nam, że już zdrowa i poniosła obiad mężowi. Czas był nazbyt piękny, dolinka u stóp naszych zanadto przyciągająca, abyśmy już do domu powróciły. Pobieglyśmy więc i przeskoczywszy kilka strumyków i narwawszy polnych kwiatków, usiadłyśmy na małym pagórku, ja wiązałam sobie bukiet. Włodek poleciał po kwiatki i tylko na dole mały strumyczek sączył się, z cicha szemrząc w lasku otaczającym to cudowne miejsce. Słowik wyśpiewywał, nie lękając się zdradnych śladów człowieka. Powietrze było wonne, wiosenne łączka jak szmaragd, wszystko wprawiało w taką spokojną szczęśliwą tęsknotę – tak miło marzyć w takim usztroniu. Tak wesoła nam się ukazuje teraźniejszość, żeby tam była wieki siedziała, gdyby nie przerwał mego dumania miły śpiew małej dziewczynki, która jedną z tych ruskich smętnych dumek nuciła. Pobieglyśmy do niej i chciały by nam jeszcze zaśpiewała, poznałyśmy w niej dawną moją uczennicę Marysię. *Wstydała się* jak nam mówiła i razem z drugą śliczną dziewczynką, zapraszała nas do drugich pastuszek, które na wzgórzu bydełko pały. Posłaliśmy i tam w około małego ognia ujrzałyśmy kilka dziewczynek. Tu dopiero po namowach z naszej strony i obiecaniu zaścieszki[?], zaśpiewały dwie nasze przewodniczki ładną dumkę, którąśmy się nauczyły – podarowawszy im po wstążce com miała przypadkiem w fartuszku. Odeszłyśmy musiałszy im pierwej obiecać, że się damy im zaprowadzić do lasu na „*Krasne ćwitki*”. Dziś tylko chciałabym jakieś nowe ziele nazbierać, bo nam jeszcze wiele brakuje, żeby już tylko pogoda stalsza nastąpiła, bo te deszcze bardzo nam przeszkadzają, a to maj najlepszy miesiąc do zbierania ziół wszystkich. {Kasi mąż już całkiem zdrow, przynosiła nam kiedyś tu kilka jajek i chciała abyśmy koniecznie przyjęły za uleczenie jej męża. My naturalnie nie wzięłyśmy od biednej kobietki i tylko, że koniecznie chciała czem się nam odwdziaczyć, powiedziałyśmy jej by nam przyniosła parę krzaków szałwii lub innego jakiego ziele. Tak bym pragnęła tylko, mój Boże, aby nasza Petrowa ozdrowiała i pomogło jej te krwi puszczanie. Poślemy jej rosołu po obiedzie i dowiemy się, jak się też miewa?

Dnia 9 maja, środa.

Kilka dni nie było nas w domu. Jeździliśmy z tatem do drogiej Anielci S., ale zostawiliśmy dla Petrowej kolendry na kaszel i nasze chłopaki nosili jej. Już się ma lepiej, mniej kaszle, ale jeszcze ją zawsze kłuje w boku. Prawdziwie, że nie pojmuję co jej jest tak długo, gdyby to kolka, już by nie żyła. Jeszcze dziś zaniemiemy jej knot z łojowej świecy z oliwą rozarty, to ma być dobre na kolki i parcie – aby zjadła. Była dziś Kasia, odniosła nam garnuszek i znów prosiła o lekarstwa dla brata, którego we środku boli i także głowa. Mąż jej całkiem zdrow, dałam jej proszek na womity – bo są to symptomata przed febrą, a najlepiej podług mnie tym środkiem zapobiec chorobie. Nie wiem czy mu pomoże? {Już kilka dni temu, dałam dziecku Tacki [?] rumianku z cukrem. Dobre to na dziecinne słabości, a dziś pomimo oporu małego Petrunia, brata Waworka, muszę go zmusić do napicia się kolendry, którą jeszcze wczoraj przygotowałam – bo bardzo kaszle chłopaczyna, a matka nas o to prosiła.}

Wczoraj zrobiłam lekarstwo na womity, namoczyłam cebulki z białych narcyzów w wódce, a za tydzień już będzie można używać. Tak żeśmy będąc w lasku za gorzelnią narwały kopytnika, dziś będę szyszkowy spirytus robiła. Trzeba się śpieszyć bo maj mija, a tu jeszcze nam się goście obiecali i będą nam przeszkadzać. Nic już więcej nie napiszę. Moskale już dziś w Olszanicy stoją w obozie, ale na cóż ja mam na próżno łamać sobie głowę nad skutkami jakie z tego wynikną, kiedy w świecie politycznym żadnej mi Bóg roli nie przeznaczył. I czuje się szczęśliwą, gdy w naszej małej Łoni zdołam uśmierzyć bóle i cierpienia lub ocalić od śmierci i nędzy, i to piękny i obszerny zawód, i oby mi Bóg udzielił siły i wytrwałości, choć w części czynić tak dobrze jakbym pragnęła. Będąc dziś młodą dziewczyną poznałam dość ludzi, by nie pragnąć ich okłasków. Dlatego chcę tylko w cichości robić moją powinność.

Dnia 14 maja, wtorek.

Bardzo mało mam teraz czasu. Bracia już bawią kilka dni, może już po raz ostatni tak zgromadzeni jesteście, bo oni wybierają się do Węgier i także często wyjeżdżamy, lecz to tylko jest przeszkodą w czytaniu, a naszej lekarskiej sztuce bynajmniej nie przeszkadza. {Już trudno mi spisać wszystkich naszych pacjentów i tylko po krótko o niektórych wspomnę. Przedwczoraj byliśmy u Petrowej, która po tygodniowym niewidzeniu dość dobrze nam się wydała, jednak jeszcze kaszlała, kłuło ją trochę i głowa mocno ciążyła. Postawiłam jej na karku wizykatorie, dałam kolendry i nareszcie nowe lekarstwo na kolki – knot z oliwą. To wszystko bardzo jej pomogło, bo wczoraj już wychodziła w odwiedziny do siostry. Miałyśmy także wiele dzieci kaszlących, niektórym pomogła kolendra, a innym gdy ta nie skutkowała, dałyśmy grysu pszennego z miodem.} Ale jeszcze nie wiem jak się mają. Ale, ale także nasz subiekt Władek już zaczyna się trząść i febra go rozbiierała. Palnęłam mu na womity i dziś już zdrow jak ryba, chodził z nami nawet do lasu na zioła. Wszystkie baby przynoszą nam jajka za wyleczenie, nie chcąc byśmy „durno” leczyły, ale my nie przyjmujemy nigdy od biednych wieśniaczek, którym i tak na wielu rzeczach zbywa. Prawdziwie, że często widząc ich nędzę i także moralne zaniedbanie dziwię się, że jeszcze tyle jest cnót u lego ludu – i dziś zdaje mi się nawet, że-

bym mu przebaczyła największą niewdzięczność, bo atmosfera, w której oni żyją, gdzie indziej zbrodniarzy by wydawała. {Jutro jedziemy znów do Lwowa na kilka dni poradzić się doktora. Jedna na oczy, druga wyrwać ząb, takie to z nas lekarki, że same potrzebujemy porady.} żegnam się więc na jakiś czas z pamiętnikiem, ale mam nadzieję, że znów niedługo coś znajdzie się tu zapisać. Ale *a propos* także Basi palnęła na womity, bo ją nudziło w środku i dusiło, dziś zdrowa jak nigdy, tak to nie ma jak moje [...] środki.

Dnia 22 czerwca, czwartek.

Długom bardzo nic nie pisała, lecz tysiączne były przeszkody, najpierw w zielonych świąt najeżdżali nas goście, potem Wikta była słabą na febrę przez dwa tygodnie. Musiałyśmy do Lwowa jechać i cały tam tydzień siedzieć i tak więc nie mogłam znaleźć chwili do pisania, ale nie do leczenia, bo to nawet pod podczas mej słabości nie przestawałam, tylko mi dziś niepodobieństwem o wszystkich chorych, przypomnieć sobie. Dlatego niektóre tylko wyliczę. I tak na kaszel dwa lekarstwa z doświadczenia dobre: liście podbiału gotować i pić, a potem szałwie z mlekiem także pić. Na oczy jednej dziewczynie dałam mojej wody ze Lwowa i bardzo jej pomaga. Wczoraj byliśmy u niej. {Dziś także miałyśmy dwoje słabych, jeden chłopiec, którego ma zatwardzenie, nudzi go i boli we środku. Temu dałam łyżkę soli glauberskiej¹⁰, a gdyby to nie pomogło (ponieważ odjeżdżamy na cały tydzień), więc proszek na laksacje zostawiłyśmy dla niego. Druga ta sama kobieta z Plinnikowa, której chłopiec słaby na febrę od razu ozdrowiał, gdym mu dała na womity i esencji piołunowej. Dziś przysłała, że jej krewna także dostała febrę już od kilku tygodni. Dałyśmy jej znów to samo, a może jej pomoże, ale ta febra to bardzo prymasuje. Czasem lada co pomoże, a znów bywa, że się długo trzyma. Już ją znam z doświadczenia.} Za kilka godzin jedziemy do Zadwórze, a stamtąd do Ożydowa, kończy więc muszę, zostawiając na później dalszy ciąg mych leków.

Dnia 28 lipca, sobota.

Choć tak teraz rzadko zapisuję tu nasze czynności lekarek, to jednak nie dowodem abym miała o nich zapominać, ale lato, a przy tem bracia są u nas i goście nieustannie zabierają mi czas. I bardzo mało mam chwil wolnych, bo przecież muszę pisać, grać i śpiewać. Ale otóż właśnie temi czasami miałyśmy dwoje słabych na febrę i taka była uparta, żeśmy już nie wiedziały co robić. Napiszę tu com dawała. Najpierw naturalnie proszek na womity, potem kieliszek esencji piołunkowej, a gdy to nie pomogło, choć przez kilka dni, dawałyśmy i wierzbową, i piołunową. Wtedy zgotowałyśmy herbaty, którą był dla mnie doktor przysłał i to zdaje się pomogło, bo Hryńka żona już jest zdrowa, Semko Łuc zaś jeszcze wczoraj był trochę słaby, dałam mu więc 9 atramentu kropel w chlebie i zdaje mi się, że może zdrowy będzie. Dawałyśmy to także kiedyś Petrowi, żołnierzowi, proszek laksujący bo go parło i tego samego dnia jeszcze zdrowy był. {Dość nabierałyśmy różnych ziół i to wszystko na strychu schnie – brakuje mi tylko różnych maści na rany, i teraz myślę się zabrać do tego, bo i to zda się bardzo.} Dotąd najbar-

¹⁰ Sól glauberska (siarczan sodu) – środek przeczyszczający.

dziej panowały u nas febry, ale bo też czas był taki zimny i dopiero ten tydzień co mamy dni prawdziwie letnie, ciepło i przyjemnie, aby to lato wiecznie trwało, bo się już płakać chce za ubiegłą wiosną!

{Idę teraz do naszego zielnika, po rumianek, ślaz rutę, józefek i.t.d. bo trzeba o wszystkim pamiętać i korzystać z wolnych chwil.}

Dnia 1 sierpnia, środa.

Dzień taki szkaradny, deszcz leje od rana, że nie mogąc wyjść na zwykły o tym czasie spacer. Zasiadam do napisania coś o nowych chorych. {Najpierw żona Hryńka, co miała febrę całkiem zdrowa, unosiłyśmy się chodząc do niej. Nad jej czystą i w ładnym położeniu chatkę, przychodziły nam nawet tak idealno romansowe (sielankowe) zachcenia, by i my mogły mieszkać kiedyś tak i używać takiego szczęścia jakim ona się cieszy. O tem rozmawiając długo zrobiliśmy spacer i zadowolnione powróciliśmy do domu (do ulubionej hustawki) ale, także i syn szewca zuchwały Semko wyzdrowiał. I w tej chacie porządnie i czysto. Byłyśmy też świadkami jak, cała familia obiad jadła przed pracą. Podzielała go także sąsiada, która szła w pole, ileż to wspólności w ich przyjęciu, nikomu nawet w myśli nie było, że przez tę nową niespodzianą towarzyszkę, umniejszoną była porcja należąca się każdemu! Wczoraj byłyśmy u nowej chorej, córka „ślepej Anny” jak ją nazywają, słaba na febrę. Dałyśmy jej na womity i gałkę chleba z atramentem. Dziś ten deszcz nie dozwala nam pójść dowiedzieć się, ale to jutro skuteczny. Także Nastka słaba „w *seredyni ją Bolt*”. Dałam jej soli glauberskiej, ale jak mi się zdaje za mało, bo tylko na koniec noża. Jutro trza będzie pójść do niej i jest to jedna z najuboższych familij Łońskich wieśniaków, a taka nędza zawsze smutne czyni na mnie wrażenie. Teraz jesteśmy same, wczoraj Kosuś odjechał na 14 dni do Lwowa, a potem znów na długo, długo do nas przyjedzie.

Dnia 10 sierpnia, piątek.

Wiktusia już chwała Bogu po-raz czwarty miała febrę, ale po trzech paroksyzmach ustąpiła. Lecz ma nadzieję, że ją jeszcze i nie raz nawiedzi. Bardzo wiele temi czasy miałyśmy chorych i boję się że z połową zapomnę. Wspomnę więc o tych co mi w pamięci zostali. Najpierw córka „ślepej Anny” była już zdrową. Pomogła jej herbata z apteki, lecz znów ma recydywę i dziś wybieramy się do niej. Także żona Hryńka dostała po raz drugi febry i wczoraj dałam jej proszek z rumianku, a potem wódki piołunowej. Nastka zdrowiusieńka po soli glauberskiej. {Ale miałyśmy teraz dwie chore na reumatyzm, matkę Baški i mamkę Lipanowiczowej i oby dwóm znacznie ulżył spirytus z chrząszczy. Dałyśmy po dwie flaszeczki każdej by się nacierały. Już temu tydzień przyszła do nas Ozłubennyczka z synkiem swoim, któremu przez plecy przyszcze w formie pasa wystąpiły – a były pełne wody z początku, później czerniały. Pierwszy raz widząc coś podobnego, a wyobrażając sobie, że to coś niebezpiecznego, uprosiłyśmy (naszym sposobem) tatę że go odesłał do Nowosiótek, do klasztoru panien miłosiernych. Chciałyśmy go same zawieść, lecz gdy nam nie pozwolono, napisałam list do Panny Starszej i już jest całkiem zdrow. Napiszę teraz co to za słabość, bośmy się dowiedziały od jednego doktora. Jest to pas kominiarski, pochodzi z ostrości krwi i z żółci i trzeba zaraz na womity

dawać przez dwa dni. Potem rumianek i nic więcej. Już teraz nową słabość poznałyśmy i przybyło nam doświadczenia. Bardzo się cieszę, że nam mama obiecała, że pojedzie z nami do klasztoru, jakiesz to wiele skorzystać byśmy mogły zaprzyjaźniwszy się z panną doktorką.} A droga przez las taka cudna, jak nic mogłybyśmy tam jeździć czy to jednokonką lub konno.

{Dziś mamy pójść do dwóch chat, gdzie dzieci słabe na kaszel – nie ma jak podbiał, już wiele wyleczyłyśmy tym.} Także młynarzowi zawiozłyśmy wody na ból oczów i dla dziecka podbiału na kaszel, pytała się go dziś Wik jeżdżąc z mamą do młyna i mówił, że mu lżej na oczy. Na zęby doskonałe krople Aschera, żydówce wypadł od razu zęb dziurawy, szczególnym prawdziwie sposobem, a Heloizie i Alexandrowi zacierpły, i dotąd nie boją. {Jużem chodziła do Duchny i do Jaśka Macka i zaniiosłam im podbiału dla dzieci. Bardzo mi dziękowały wdzięczne matki, jakaż to przyjemność mój Boże, gdy można leczyć choć fizyczne cierpienia, a i moralnym ulży się przez to, bo czyż mamy zabronić czucia tym biednym matkom, żonom lub siostram, które cierpią przy łożu chorych. Ja zawsze twierdzę, że sto razy więcej jest czucia pod tą niby obojętną twarzą i grubą płócienką, niż w naszych tak bardzo wykształconych towarzystwach, gdzie tylko czcze wyrazy pożałowania i miłości w ustach, a w sercu egoizm i lód! O! Zgadzam się bardzo z Michelotem, im bardziej idziemy w górę, tem zimniej, tem straszniejsze sobkostwo, to mniej czucia. Jakżeż nie mam nazywać się szczęśliwą kiedy mi Bóg dozwolił żyć z dała od tych lodowatych skał, a prawie spolicć się z tym ludem. Bo istotnie żyję wszystkimi wrażeniami każdego naszego chorego i jego rodziny. Martwię się gdy się ma gorzej, a jestem w niebie gdy wyzdrowieje. Takie szczęście jest dopiero prawdziwe i najtrwalsze na tej ziemi. Dobrze, że nie pragnę innego i umiem cenić chwile, które tak błogo pędzę.}

Dnia 20 sierpnia, poniedziałek.

Niecierpię tych nieznośnych gości, bo zawsze mi tylko przeszkadzają i kilka dni, a czasem tylko godzin jestem do niczego. I teraz te wizyty przeszkodziły mi tak, że wielu chorym podawszy lekarstwa, nie było czasu dowiedzieć się jak się mają – a teraz znów zimna i deszcze nie pozwalają mojej siostrze wychodzić, bo się nabawiła febry, lecz napiszę o niektórych słabych cośmy miały. {Najpierw więc córce ślepej Anny zaniiosłyśmy piwa z korą bzu namoczoną i także trochę esencji piołunkowej – to jej chwala Bogu pomogło i już zdrową jest.} Wtedy tego samego dnia [...] z Wesołowską po nasze lekarskie wędrowki byłyśmy u Duchna Maćka i Ośków, a gdzie dzieci kaszłą strasznie, posłałyśmy im to ślazu gotowanego to podbiału. Lecz jeszcze nie miałyśmy czasu dowiedzieć się, jak się mają. Także Wiktusinemu małemu synkowi chrzestnemu dałyśmy na kaszel szałwii w mleku gotowanej, bo mu ani podbiał, ani ślaz nie pomógł.

Dziś biedna Olenka bardzo słaba na oko, przed kilką dniami uskarżając się przede mną, dałam jej tej wody z apteki, myśląc, że to zapalenie, ale wczoraj pokazało się, że to róża. Przynajmniej tak się nam zdaje, więc dziś na mamine żądanie dała jej Wik: soli glauberskiej i napisała pod okiem to co nam radziła stara Rzewuska na pierwszą różę [jakieś zamawianie]. Ale, że ja nie bardzo ufam w sympatyczne lekarstwa, więc jej myślę natrzeć chustkę pewną papką, którą mam z apteki. Biedne dziecko dziś nic na te

oko nie widzi. Wiem, że jej naszymi lekarstwami nie zaszkodzę, a rada bym bardzo aby jej pomoc przynieść, żeby tylko z pewnością wiedzieć co to jest.

Dnia 9 września, niedziela.

{Okropne też dziś przychodzi mi zapisać choroby. Te kilka tygodni com tu nie pisała, mało co miałyśmy słabych, bo i wyjeżdżałyśmy (do Lwowa) i może też nikt nie chorował, lecz parę dni temu zawołano nas do rany, którą sobie jeden chłopiec zrobił. Jest to dość duża rana i cały tydzień nic nam nie mówili więc zaogniona. Obmywszy ją szarpami, dałam akonikum¹¹ w wódce moczony. Trzecią część tej wódki, a dwie części wody i w tym maczając szmateczkę kazałam mu nieustannie odmieniac gdy wyschnie. Wczoraj znów byliśmy u niego i mówił nam, że mu była całkiem rana zbieła lecz, że mu zabrakło lekarstwa i on przyłożył sobie liście, przez co naturalnie i rozjątrzył i zawałał. Zgromiłyśmy go i na powrót przyłożyły akonikum – lecz spiesznie powracając na obiad – przybiegła do nas Balbina i prosić byśmy przyszły do jej dziecka, któremu prosię skaleczyło ucho. Poszłyśmy do niej po obiedzie i na samo wspomnienie tego com widziała, mroz mię przejmuję. Biedne małe dziecko okropnie miało skaleczone ucho. Chrząstka wyłażała, pełna materii i krwi spieczonej, a nawet część ucha poczerniała. Nie wiedziałam co począć, trochę wyczyściwszy i za poradą szwagrowej Lipanowillowej, która właśnie z pierwszą wizytą do nas jechała, kazałam matce zanieść dziecę do Nowościółek, bo nie ufam tak dalece naszemu lekarstwu, a gangrena łatwo może się rzucić. Straszna odpowiedzialność! Żeby tylko chciała pójść ta tak mało czuła matka! Po takim widoku, który pierwszy raz przedstawił się memu oku, byłam prawie bliską omdlenia. Głowa mię rozbolała, a wyobrażenia wiecznie to straszne ucho przedstawiała mi. Dziś całą noc prześladowało mię to widziadło i rany leczyć dla mnie to równa się śmierci – nie – to gorzej, bom już przestała obawiać się jej. Czekam, może nawet z nadzieją wyswobodzenia, które mię nie minie, ale taki dzień jak był wczorajszy to katusze moralne. Zwłaszcza, że i w domu znajdują się cierpienia także okropne choć nie fizyczne, a jeszcze te dnie zimne jesieni, te płaczące i pochmurne niebo i pożółkłe drzewa, smutkiem napełniają serce i chce się zamrzeć przez zimę, a żyć tylko temi kilkoma miesiącami wiosny! Boże! Oby się prędko wróciła!}

Ale, Olenka na oku miała różę i nasza ekonomowa spaliła jej, już zdrowa. Wczoraj Wesołowska uskarżała się na ból pod piersiami i że ją nudzi. Na jej żądanie dałam jej na womity, ale jak też przestraszyłyśmy się, gdy trzy razy krwią zaczęła womitować, ma ma posłała po doktora, który nie przyjechał, lecz potem lepiej jej się zrobiło i dziś chodzi choć bardzo blada.

Dnia 15 września, piątek.

{Cudowne prawdziwie lekarstwo ten nasz akonik – to dziecko z uchem ponieważ matka nie chciała znieść go do Klasztoru, już prawie całkiem zdrowe. Złe ciało odpadło, a reszta się goi. Także i Ołeksy rana już prawie zagojona.} Prześladowają nas teraz rany i strupy. Mamie Lipanowiczowej dałyśmy także akoniku na jej poranione nogi i jej także pomogło.

¹¹ Prawdopodobnie tojad (*Aconitum napellus* L.).

Córce Ozłublennyczkiej przyłożyłam ten spirytus i wczoraj obiecałyśmy jej dać więcej, lecz nie zastałyśmy ją może już i zdrowa. {Jednej dziewczynie na ogromny strup w głowie dałyśmy diachlum i widzę że się polepsza. Ale jeszcze dla dziecka Kseńki, która z płaczem udała się do nas, nie możemy znaleźć lekarstwa, bo też trzeba nam żywych wróbel, a te teraz trudno złapać. Ma ono na głowie straszne liszaje} i radzono nam krwią wróblą smarować {dziś już koniecznie musimy pójść do niej i zaradzić.co, bo się już od 4^{tych} tygodni męczy dziecko, a nie dawali nam znać aż dotąd} {Co dzień odbywamy nasze wizyty i co dzień z większą rozkoszą i pewnością naszej lekarskiej sztuki pomagamy biednym} wczoraj były u nas dwie kobiety na zęby słabe, zapuściłyśmy im terpentyną co im ulżyło, także i Heloizie. Dziś na małe skaleczenie jednej kobiecie chce Wiktusia zanieść diahlum, lecz ja bym radziła akonikum, bo tam nie widzę najmniejszego zmaterizowania[?] {i tak zawsze pełno pożytecznych zatrudnień i jakoś miłsze życie, że nie całkiem bezużytecznie. Znów zrobiłam dwie butelki zbawiennego spirytusu i już nasza apteczka jest bardzo dobrze zaopatrzoną. Onegdaj porządkowałyśmy w niej i aż miło spojrzeć co tam stojów, słoików, butelek, buteleczek, pudełeczek i ziół w niej się znajduje.} Jednak jedna rzecz niepokoi mię, gdy przyjdzie brzydka jesień i mroźna zima, nie wiem, jak to wtedy wydadzą mi się te odwiedziny chorych, kiedy to błoto lub śnieg nie dozwolą przystępu do chaty. Teraz idąc spacerem w piękny wieczór, to prawie rozkosz iść z celem, ale później obawiam się by mi się nie wydało za wielkim takim poświęcenie, ale już naprzód daję sobie słowo nie lenić się i to mię oduczy może tej wady. Bo lubię w zimie siedzieć w ciepłe, z dobrymi książkami i bardzo często się zdarza, że cały dzień nie chodzę więcej jak od stolika do fortepianu, a każdy ruch nie znośnym jest dla mnie co przerywa moje zatrudnienie, ale jakoś to będzie, byle przy dobrym zdrowiu, jak mówi Albinka.

Dnia 24 września, poniedziałek.

{Często musiałyśmy odwiedzać naszych chorych, bo rany trzeba dobrze i starannie doglądać, lecz już też dziś Bogu dzięki wszyscy zdrowi ucho powoli, powoli całkiem odrasta, Ołekska już chodzi dawno prosto, a nawet ojciec Baški zdrow, choć nie chciało mu się często amiką smarować. Także Ozłublennyczki syn wyleczony na ranę w nodze.} Gdyśmy też były u niego zdybała nas przejeżdżając pani Polewczyńska. Wiedziałam, że się naśmiewa z naszych lekarskich zatrudnień, lecz już od dawna mało co interesuje mię świat i ludzie. Jestem szczęśliwą wewnętrznym moim zadowoleniem i nie dbam o nic. {dziewczynce na strup na głowę daję teraz dobrą maść, bo diahlum mało co pomagał, jest to świeże masło stopione z żółtkiem ugotowanem, rozarte i precedzone – goi znacznie. Ale dałam także [...] na kolki, które dostała z dzwiganienia się, kieliszek wódki konwaliowej i ozdrowiała – a bratu Tekli, którego cały tydzień był mocno słaby, jak oni mówią „*wsio jecho boluło*” dałam soli gläuberskiej i także tej wódki na kolki, bo go i kłuło. I będąc u niego miał się znacznie lepiej i pojechał krew sobie puścić, bez czego się nigdy nie obchodzą. Także dzieci Kseńki na liszaje miodu z solą i tem dwa razy posmarowawszy zgoiły się.} Mówiły też nam zakonnice z Nowosiółek (bo my tam były), aby przy gojeniu liszaji i innych wyrzutów dawać zawsze na przeczyszczenie, aby nie wpędzić we środek. Już bardzo ciemno, mało co widzę, na drugi raz zostawiam więc dalsze opisy naszej kuracji.

ANEKS II

O APTECZKACH DOMOWYCH I ŚRODKACH PODRĘCZNYCH

USTAWA DLA FARMACEUTÓW I APTEK ZATWIERDZONA PRZEZ RADĘ ADMINISTRACYJNĄ B. KRÓLESTWA POLSKIEGO DN. 21 PAŹDZIERNIKA 1844 R. („DZIENNIK PRAW” z 1844 R., TOM 35), [w:] *Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących aptek, składów materiałów aptecznych, hurtowych i detalicznych (drogerii)...* zebrał i ułożył Jan Podbielski, Warszawa 1921.

Rozdział VIII

§ 131.

Aby nie pozbawić spieszego ratunku osób potrzebujących rychłej pomocy lekarskiej, w miejscach, w których lekarz i apteka od ich zamieszkania zbyt są oddalone, dozwala się utrzymywania tak zwanych apteczek domowych, z tem zastrzeżeniem, ażeby o utrzymaniu ich najbliższy lekarz rządowy był zawiadomiony.

§ 132.

W apteczkach tych, oprócz artykułów lekarskich domowych łagodnie działających, które dziko w kraju rosną lub w ogrodach hodowane zostają, jeszcze mogą być stosownie do potrzeby utrzymywane następujące:

- | | |
|--|--|
| 1. Acetum saturninum. Extractum saturni- | Ocet ołowiany. |
| 2. Alumen depuratum pulveratum.- | Ałun (hałun) czyszczony w proszku. |
| 3. Borax pulveratus- | Borax w proszku. |
| *4. Camphora- | Kamfora. |
| 5. Chininum sulphuricum, rozdzielone na
Proszki zawierające chinini sulphurici
grana duo
et sacchari albi grana decem- | China biała (sól chinowa biała)
w proszkach. |
| 6. Emplastrum Cantharidum ordinarium | Wezykatorya (plaster z much
hiszpańskich). |
| 7. Emplastrum Lithargyri composiyum- | Plaster dyachylum. |
| 8. Emplastrum Lith: cum Resina pini.- | Plaster lepki. |
| 9. Folia sennae- | Senes. |
| 10. Kali nitricum depuratum pulveratum- | Saletra czyszczona w proszku. |
| 11. Liquor Ammonii caustici.- | Salmiakowe krople. Spirytus
salmiakowy do waczenia. |
| 12. Magnesia carbonica.- | Magnezya. |
| *13. – sulphurica- Sól angielska- | Sól gorzka. |
| *14. Manna Calabrina. Manna Kalabryna. | |
| †15. Mixtura sulphurico acida. Elixirium
acidum Halleri- | Krople kwaśne |
| †16. Pulvis Ipecacuanhae opiatus
(pulvis Doveri), rozdzielony na proszki
zawierające pulveris Doveri grana tria
et Sacchari albi grana decem- | Proszki Dovera. |
| 17. Pulvis pro Infantibus- | Dziecinny proszek do zażywania
wewnętrzznego. |
| †18. Pulveres purgantes, zawierające
Radiciŝ Jalapae drachmam dimidiam
et Tartari depurati scrupulum unum.- | Proszki na laxowanie. |
| †19. Pulvis emeticus, zawierający w każdej
dozie Tartari stibiati granum unum
et Radiciŝ Ipecacuanhae scrupulum unum- | Proszki na womity. |
| †20. Radix Ipecacuanhae pulveratus- | Ipekakuana. |
| 21. - Rei pulveratus- | Rabarbar w proszku. |
| 22. Radix Salep pulveratus.- | Salep w proszku. |
| 23. Spiritus sulphurico- aethereus- | Anodyny. |
| 24. Tartarus depuratus pulveratus- | Kremotartara czyszczona w proszku. |
| 25. Tinctura Cinnamoni- | Krople cynamonowe. |
| 26. – Valerianae- | Krople walerianowe. |

W domowych apteczkach nie wolno utrzymywać żadnych innych artykułów, wyjąwszy przypadek w którymby domowy lekarz, z powodu panujących chorób lub szczególnych okoliczności, uznał za potrzebę wypisać z apteki inne nadto artykuły.

§ 133.

Z liczby artykułów lekarskich wymienionych w powyższym wykazie, te, które są znakiem * oznaczone, mogą być nabywane od materialisty; inne, jedynie z aptek zakupywane być powinny.

Oznaczone znakiem † wydawane być mogą tylko za receptami lekarzy; wszystkie inne zaś na same ustne żądanie właścicieli apteczek domowych.

§ 134.

Recepty w tym celu przepisywane przez lekarzy, przy zachowaniu szczegółów każdemu z praktykujących lekarzy przy innych zwyczajnych receptach wiadomych, obejmować powinny wagę lub ilość żądanych artykułów, tudzież nazwisko osoby lub miejsce których lekarstwa te służyć mają.

§ 135.

Apteka wydająca lekarstwa za receptami do aptek domowych, powinna nabywającemu takowe doręczyć kopią recepty, choćby nawet tejże nie żądał, z zamieszczeniem na niej firmy apteki, numeru bieżącego, daty wydania, nazwiska osoby lub miejsca, dla których lekarstwo jest przeznaczone, podpisem ekspedującego, przy wyciśnięciu pieczętki aptecznej, a na lekarstwach zamieścić ich nazwanie po polsku i po łacinie, tudzież ich wagę lub ilość. Oryginalna zaś recepta oddzielnie w aptecze zachowaną być powinna.

§ 136.

Wydana z apteki kopia recepty znajdować się powinna w ręku osób utrzymujących apteczki domowe, a to dla usprawiedliwienia się w każdym czasie, w razie zająć mogących zażądań. Same zaś środki lekarskie, utrzymywane być powinny w osobnym miejscu i pod oddzielnym zamknięciem.

§ 137.

Dla zachowania ostrożności przy użyciu środków lekarskich gwałtownie działających, lekarze przepisujący takowe, obowiązani są osobom apteczki domowe posiadającym, udzielać dokładne informacje i objaśnienia co do sposobu ich użycia i oznaczenia wypadków, w których i w jakiej ilości takowe przed przybyciem lekarza chorym zadawane być mogą. Za wszelkie bowiem przeciwnie informacji lekarza postępowanie pod względem użycia tych środków, w przypadkach zrażonego uszczerbku na zdrowiu; osoby te stają się odpowiedzialnymi.

§ 138.

Jeżeli w miejscu istnienia apteczek domowych znajduje się stały lekarz domowy, w takich razach zostają one pod jego dozorem; wszakże nie wolno mu w nich przechowywać innych środków lekarskich dla udzielenia pierwszej pomocy, nad te, które są w § 132 wymienione; a zastrzeżony co do utrzymywania kopii recept w § 135 warunek, i tu się w swej mocy zachowuje.

§ 139.

Właścicielom apteczek domowych pod żadnym pozorem nie wolno z nich lekarstw sprzedawać, pod karą, jaka jest przepisana na osoby pokątne bez upoważnienia Rządu lekarstwa sprzedające.

§ 140.

Również gdyby się okazało, że w apteczce domowej, większa liczba środków lekarskich nad objęte wykazem, a mianowicie z liczby gwałtownie działających, przez nadużycia utrzymywaną była, i takowe chorym choćby nawet bezpłatnie udzielane były, w takich razach wszystko to, co w apteczce domowej nad przepis znalezionym będzie, na korzyść szpitali zabranym zostaje; a od właściciela apteczki nadto jeszcze kara porządkowa ściągnięta być ma, która w miarę powtarzanego nadużycia, zawsze przy konfiskacie środków lekarskich zbytecznych, stopniowaną być może.

§ 141.

W przypadkach, w którychby właściciele lub dzierżawcy dóbr ziemskich, albo inni obywatele utrzymujący apteczki domowe, powierzyli takowe wybranym przez siebie zaufanym osobom lub felczerom, w takich razach ci, co przyjęli takie obowiązki, za wszelkie popełnione nadużycia stają się odpowiedzialni.

§ 142.

W razie, jeżeli konieczność wymagać tego będzie, aby lekarz posiadał apteczkę podręczną, szczególnie jeżeli jest wezwany do chorego w miejsce od apteki odległe, lub jeśli sam zamieszkuje w mieście, w którym apteka nie istnieje, – w apteczce takiej znajdować się mogą tylko środki i lekarstwa do udzielania pierwszej pomocy niezbędne, i te nie gdzie indziej, jak tylko w aptekach kupowane być mają.

Za wszelkie pod tym względem nadużycia, lekarz do odpowiedzialności pociągniętym zostanie.

§ 143.

Lekarze weterynaryjni, lekarze koni, tudzież weterynarze, lubo z powołania swego obowiązani są w czasie leczenia zwierząt zachowywać jak największą oszczędność, zalecając przede wszystkim środki lekarskie domowe, proste, nieskosztowne, w kraju rosnące, lub te, które przez właścicieli zwierząt na zapas od wypadku choroby utrzymywane zostają; przecież gdy takowe często mogą być niewystarczające, dozwala się tymże, w miejscach, w których nie ma apteki, utrzymywać materiały i preparaty zakupywane z aptek lub u materialisty, w sztuce weterynaryjnej koniecznie potrzebne, i nimi na żądanie pomienione zwierzęta leczyć. – Za dostarczenie jednak przez nich lekarstwa likwidować mają tyle, ile one rzeczywiście kosztują, podług taksy lekarstw lub według preiskurantów, i surowo im się zakazuje takowe sprzedawać do jakiegobądź innego celu, lub też za czym innym ordynowaniem.

Spis artykułów leczniczych, które mogą być utrzymywane w aptekach domowych [nowy spis wg Ministerstwa Zdrowia Publicznego, podpisany przez min. W. Chodźko, ogłoszony w „Monitorze Polskim” z 1920 r.], [w:] *Zbiór ustaw i rozporządzeń dotyczących aptek, składów materiałów aptecznych, hurtowych i detalicznych (drogerii)...* zebrał i ułożył Jan Podbielski, Warszawa 1921.

1. *Acidum boricum	Kwas borny
2. *Acidum carbonicum	Kwas karbolowy
3. *Acidum tannicum	Tanina
4. *Alumen pulveratum	Ałun proszkowany
5. *Ammonium causticum solutum	Amoniak
6. Aqua sedativa Raspaiili	Woda uśmierzająca
7. Aqua Calais	Woda wapienna
8. Aspirinum	Aspiryna po 0,2 i 0,3 gr.
9. *Bismutum subnitricum	Zasadowy azotan bizmutu
10. *Camphora	Kamfora
11. Chininum moriaticum	Chinina po 0,2 i 0,3 gr.
12. Elixir regis Daniae	Krople króla Duńskiego
13. Empflastrum adhaesivum ext.	Plaster lepki nasmarowany
14. Empl. Plumi comp.	Dyachel
15. *Foliculi sennae	Strączki senesowe
16. *Glycerinum	Gliceryna
17. Guattae Inoziemtzowi	Krople Inoziemcewa
18. *Hydrogenium hyperoxydat.	Woda utleniona
19. *Kalium chloricum	Sól Bertolta
20. *Kalium hypomanganicum	Nadmanganian potasu
21. Linimentum saponato-camphor.	Opodeldok
22. Liquor aluminium acetici	Płyn Burowa
23. Liquor plumbi subacetici	Ocet ołowiany
24. Lycopodium	Próchno
25. *Magnesia sulfurica	Sól gorzka
26. *Natrium bicarbonicum	Soda oczyszczona
27. Oleum camphoratum	Olejek kamforowy
28. *Oleum jecoris	Tran
29. *Oleum Rimini	Olej rycynowy
30. Pulvis magnesiaie cum rheo	Proszek troisty
31. Pulvis liquiritiae campos.	Proszek lukrecjowy złożony
32. Radix Althacae	Śláz
33. Radix rei pulv.	Rabarbar w proszku
34. *Sal. Carolinenses fact.	Sztuczna sól karlsbadzka

35. Salutio argenti nitrici 2%	2% roztwór azotanu srebra
36. *Spiritus camphoratus	Spirytus kamforowy
37. Tincyura jodi	Jodyna
38. Tinctura menthae piperitae	Krople miętowe
39. Tinctura valeriane aetherae	Krople walerianowe na eterze
40. Ung. Acidi borici	Maść borna
41. Ung. Xeroformi	Maść kseroformowa

Środki opatrunkowe

42. *Gossypium ferratum	Wata żelazna
43. *Gossypium hygroscopisum	Wata hygroskopijna
44. *Tela hygroscopica	Gaza
45. *Tela jodoformiata	Gaza jodoformowa
46. *Charta Sinapis	Gorzyczniki
47. *Bandáže	Bandáže

W myśl §133 Ustawy dla farmaceutów i aptek lekarstwa oznaczone * mogą być nabywane w składach materiałów aptecznych, nieoznaczone gwiazdką tylko w aptekach.

ANEKS III
PORÓWNANIE LEKÓW
Z USTAW Z 1844 I 1920 ROKU

Wobec braku farmakopei polskiej, po odzyskaniu niepodległości, jej rolę pełniły wydawnictwa Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. W zamieszczonej niżej tabeli działanie i dawkowanie leków są zgodne z zaleceniami kalendarzy farmaceutycznych mgr. farm. Franciszka Heroda i manualu farmaceutycznego Jana Podbielskiego i Edwarda Kuczyńskiego, *Przepisy na preparaty farmaceutyczne (manuale pharmaceuticum)*, Warszawa 1922.

1844 Rada Administracyjna b. Królestwa Polskiego	1920 Ministerstwo Zdrowia Publicznego	Nazwa handlowa	Działanie
	<i>Acidum boricum</i>	kwas borowy	słaby środek odkażający, stosowany w roztworze 2–3% do przemywań pęcherza, płukania gardła, okładów, kropli do oczu
	<i>Acidum carbolicum</i>	fenol	środek odkażający stosowany do przemywania ran (roztwór 2%), przepłukiwań (1%). W świadcze skóry w spirytusowym roztworze 1–2%, jako maść 3%, w wyższych stężeniach jako środek przyżegający. Wewnętrznie w dawkach 0,03–0,1 g w zakaźnych chorobach jelit, nadmiernej fermentacji w żołądku
	<i>Acidum tannicum</i>	środek ściągający	stosuje się w dawkach 0,05–0,5 g w biegunkach, zatruciach. Zewnętrznie w roztworach 3–5% do pędzlowania gardła w niezycie krtani, przy krwotokach z nosa, do przemywań pochwy, jako lewatywa w biegunkach

<i>Acetum saturninum. Extractum saturni</i>	<i>Liquor plumbi subacetici</i>	roztwór zasadowy octanu ołow iawego	zewnętrznie w roztworze 1–2% do okładów, przemywań, jako woda do oczu (1%)
<i>Alumen depuratum pulveratum</i>	<i>Alumen pulveratum</i>	ałun	środek tamujący krew i przyżegający
<i>Liquor Amonii caustii</i>	<i>Ammonium causticum solutum</i>	amoniak	do wężania w omdleniach i osłabieniu. Wchodzi w skład licznych mazideł i spirytusów
	<i>Aqua sedativa Raspaiili</i>	woda uśmierzająca	[b.d.]
	<i>Aqua calcis</i>	woda wapienna	wewnętrznie w celu doprowadzenia wapnia do ustroju w dawkach 50,0–100,0g w mleku lub w wodzie; stosowana także w biegunkach
	<i>Aspirinum</i>	aspiryna	[b.d.]
	<i>Bismutum subnitricum</i>	zasadowy azotan bizmutawy	wewnętrznie we wrzodach żołądka kilka razy dziennie w dawkach 0,5–1,0 g i w większych, w biegunkach oraz w bieguncie i wymiotach osesków (0,2–0,4g). Zewnętrznie w postaci przysypek i maści (10%) w oparzeniach, wrzodach goleni, pryszczycy

<i>Borax pulveratus</i>		boraks	zewnątrznie jako słaby środek odkażający i ściągający w chorobach jamy ustnej (pleśniawki), do płukania, do oczu (1–4%), jako kosmetyk (przeciw piegom). Wewnętrznie przeciwko padaczce, otyłości i jako środek moczopędny w dawkach 2,0–3,0 g kilka razy dziennie
<i>Camphora</i>	<i>Camphora</i>	kamfora	stosowana wewnętrznie jako środek pobudzający serce, naczynia i ośrodkowy układ nerwowy, zwłaszcza ośrodek oddechowy; działa również wykrztuśnie. Dawki 0,05–0,3 g. Zewnętrznie do nacierania jako spirytus kamforowy
<i>Chininum sulphuricum</i>	<i>Chininum muriaticum</i>	1. siarczan chininy 2. chlorowodorek chininy	w nerwobólach, posocznicy, zimnicy, zapaleniu płuc w dawkach 0,5 g 3 razy dziennie
	<i>Elixir regis Daniae</i>	eliksir lukrecjowy, krople króla duńskiego	środek wykrztuśny stosowany w dawkach 1,0–5,0 g kilka razy dziennie
<i>Emplastrum Cantharidum ordinarium</i>		plaster kantarydowy, wezykatoria	działa na skórę rumieniąco i pryszczawiąco

<i>Emplastrum Lithargyri compositum</i>	<i>Emplastrum plumbi comp.</i>	złożony plaster ołowiawy	działa jako środek przeciwzapalny i przyspieszający dojrzewanie czyraków i wrzodów.
<i>Emplastrum Lith: cum Resina pini</i>	<i>Emplastrum adhesivum ext.</i>	plaster lepki	środek przeciwzapalny i przyspieszający dojrzewanie czyraków i wrzodów
<i>Folia Sennae</i>	<i>Foliculi sennae</i>	listek senesu	środek przeczyszczający w postaci naparu 5–20% lub proszku w dawkach 0,3–1,5g
	<i>Kalium chloricum</i>	chlorek potasowy	biały proszek o słono-gorzkim smaku
	<i>Kalium hypermanganicum</i>	nadmanganian potasowy	zewnętrznie jako środek odkażający, do płukania jamy ustnej, do szprycowań w rzeżączce. Podskórnie 0,5 cm ³ roztworu 1% w ukąszeniu żmii w pobliżu rany Wewnętrznie w zatruciach morfiną, kwasem pruskim i fosforem do przepłukiwania żołądka w roztworze 1:3000–4000
	<i>Linimentum saponato-camphor.</i>	mazidło mydlano-kamforowe, opodeldok	do nacierań drażniących skórę
	<i>Liquor aluminium acetici</i>	roztwór octanu glinowego, płyn Burowa	środek odkażający i ściągający. Stosowany do okładów jako woda Burowa (2 łyżki na szklankę wody) i do płukanek (10–20 kropel na szklankę wody)
	<i>Lycopodium</i>	likopodium	do przysypek

<i>Kali nitricum depuratum pulveratum</i>		saletra potasowa	do otrzymywania chartanitrata (bibuły saletrowej) – dym zapalanej bibuły służy do wdychania w rozpoczynającym się napadzie dychawicy
<i>Magnesia carbonica</i>		węglan magnezowy	słaby środek przeczyszczający stosowany także w nadkwaśności i zatruciach solami metali
<i>Magnesia sulphurica</i>	<i>Magnesia sulfurica</i>	sól gorzka	środek przeczyszczający, podskórnie jako środek odurzający, zalecany w tężcu. 10–20 cm ³ roztworu 15–20%
<i>Manna Calabrina</i>		manna	środek słabo przeczyszczający, zwłaszcza dla dzieci
<i>Mixtura sulphurico acida</i>	<i>krople kwaśne</i>		w zaburzeniach trawienia, przewlekłym goścucu stawowym, chorobach gorączkowych
	<i>Natrium bicarbonicum</i>	kwaśny węglan sodowy	w niezycie żołądka, nadkwaśności., zgadze, niezycie oskrzeli
	<i>Oleum camphoratum</i>	olej kamforowy	do nacierañ w goścucu i nerwobólach
	<i>Oleum jecoris</i>	tran rybi, olej wątluszowy	środek ożywczy i witaminowy (A i D) w zołzach, gruźlicy moczówce i wrzodzie żołądka
	<i>Oleum ricini</i>	olej rycynowy	łagodny środek przeczyszczający
<i>Pulvis pro Infantibus</i>	<i>Pulvis magnesiaie cum rheo</i>	proszek troisty	środek przeczyszczający dla dzieci

<i>Pulveres purgantes</i>	<i>Pulvis liquiritiae compos.</i>	złożony proszek lukrecjowy	środek przeczyszczający, w małych dawkach wykrztuśny. Dawki: na koniec noża do łyżeczki
	<i>Radix Althaeae</i>	korzeń prawoślazu	środek osłaniający w postaci odwaru w chorobach różnych śluzówek; środek wykrztuśny. Zewnętrznie do okładów, jako lewatywa, płukanka
<i>Pulvis Ipecacuanhae opiatus (pulvis Doveri)</i>		proszek Dovera	środek odurzający, wykrztuśny, przeciwkaszlowy, przeciwbiegunkowy
<i>Pulvis emeticus</i>		chlorowodorek emetyny	w ostrej i przewlekłej czerwonce pelzakowej, w ostrym zapaleniu wątroby z zagrażającym wrzodem wątroby, we wrzodach wątroby lub śledziony, krwiopłuciu i zapaleniach oskrzeli, we wrzodzie płuc
<i>Radix Ipecacuanhae</i>		korzeń ipekakuany	środek wykrztuśny i wymiotny
<i>Radix Rhei pulveratus</i>	<i>Radix rhei pulv.</i>	kłącze rzewienia, rabarbar	środek żołądkowy w dawkach 0,1–0,3 g jako środek przeczyszczający w dawkach 0,5–2,0 g.
	<i>Sal. carolineses fact.</i>	sztuczna sól karlsbadzka	środek przeczyszczający
	<i>Solutio argenti nitrici 2%</i>	lapis	zewnętrznie jako środek przyżegający do ran z bujającą ziarniną, we wrzodzie goleni, róży.

	<i>Spiritus camphoratus</i>	spirytus kamforowy	środek ożywczy w dawkach 10–30 kropeł, zewnętrznie do nacierañ i okładów
	<i>Tinctura jodi</i>	jodyna	zewnętrznie jako środek odkażający w ranach, czyrakach, róży, do smarowania w zapaleniu opłucnej, gośćcu, odmrożeniach
	<i>Tinctura menthae piperitae</i>	krople miętowe	w bólach i niedomaganiach żołądkowych
<i>Radix Salep pulveratus</i>		salep	jako środek śluzowy w niezycie jelit osesków, najczęściej jako Mucilago Salep (2%). Stosowany również do lewatywy
<i>Spiritus sulphurico-aethereus</i>		eter	środek odurzający
<i>Tartarus depuratus pulveratus</i>		kwaśny winian potasowy, kamień winny	działa moczopędnie w dawkach 0,5–2,0 g kilka razy dziennie, zaś w dawkach 5,0–10,0 działa przeczyszczająco
<i>Tinctura Cinnamoni</i>		nalewka aromatyczna	środek żołądkowy w dawce 20–60 kropeł kilka razy dziennie
<i>Tinctura Valerianae</i>	<i>Tinctura valeriane aethereae</i>	nalewka kozłkowa	środek skrzepiający nerwy
	<i>Ung.acidi borici</i>	maść borna	słaby środek odkażający
	<i>Ung. xeroformi</i>	maść kseroformowa	do ran jako środek odkażający

ANEKS IV

ANTONINA LEŚNIEWSKA *Nieprzetartym szlakiem*

ПО НЕПРОТОРЕННОЙ *
ДОРОГѢ.

L atem 1889 r. po ukończeniu Instytutu¹ odpoczywałam u babci na wsi w jednej z guberni zachodniej części kraju. Przypadkiem przeczytałam w gazecie informację o prawie zezwalającym kobietom na podjęcie pracy w aptekach². Uznałam, że ta bardzo nowa dla kobiet profesja jest niezwykle ciekawa. Jak raz zgadzało się to z moimi planami na przyszłość. Działalność pedagogiczna nie uśmiechała mi się, a możliwość pracy w aptece bardzo mi odpowiadała.

Rodzina i znajomi sceptycznie odnieśli się do mojego pomysłu i starali się mnie od niego odwieść, celowała w tym moja ciocia:

* Za pomoc w przygotowaniu tłumaczenia z języka rosyjskiego tekstu Pamiętnika bardzo dziękuję mgr Anicie Chodkowskiej.

¹ A. Leśniewska ukończyła czteroletnie kursy dla Kobiet prof. Rumin Bestużewa w Petersburgu.

² Informacje o nowych możliwościach pracy i kształcenia zostały opublikowane w „Wiadomościach Farmaceutycznych” z.1886 i 1888 roku.

- Niemożliwe, abyś uczyła się tyle lat po to, by za ladą ucierać pigułki i maści, myć butelki, rozlewać rycynę.
- A w laboratorium chemicznym nie myją butelek, szkła, probówek i innych naczyń?
- Ale to chemicy, ludzie nauki!
- Dlaczego farmaceutka nie może być naukowcem, ciociu?
- Zmiłuj się, kto idzie do pracy w aptecę? Ten, któremu się nie wiedzie, wyrzucony z gimnazjum za brak postępów, lenistwo lub głupotę. Dociągnie naukę do piątej klasy (z trudem) i do apteki. A w końcu przypomnij sobie, moja miła, swojego kuzy na Michała. Wszystkie dzieci cioci Aliny wyszły na ludzi. Starszy syn na uniwersytecie, drugi kończy realne [gimnazjum], córka jest najlepsza w Instytucie, a najmłodszy jakoś się nie udał. W każdej klasie siedział po dwa lata. Chcieli go wyrzucić już w trzeciej, ale biedna matka wyblagała u dyrektora i profesorów, żeby pozwolili mu dochodzić do czwartej klasy, mając już na myśli, że potem pośle go do apteki. Do apteki idą leniuchy i biedacy – z musu. Znałam kiedyś takiego Karola Iwanowicza, przesympatycznego staruszka, który opowiadał mi, w jaki sposób został aptekarzem. Umarł mu ojciec, została matka i sześcioro maleńkich dzieci bez środków do życia. Troje dzieci wzięli krewni, dwoje zostało przy niej, a najstarszego Karola zabrała z piątej klasy gimnazjum, chociaż uczył się wyśmienicie. Nie było jednak czym płacić. Oddała więc go do apteki. Wszystko to z biedy i niedoli.

Te wielokrotnie roztrząsane przykłady, ukazujące bezsens podejmowania praktyki aptecznej, nie miały dla mnie żadnego znaczenia i na przekór wszystkiemu, twardo postanowiłam rozpocząć karierę farmaceuty. Pojechałam do rodziców, do nadwoźańskiego miasteczka, gdzie mój ojciec był lekarzem. Z jego pomocą w ciągu paru miesięcy nauczyłam się wszystkich łacińskich mądrości z gimnazjalnego programu i pojechałam do naszego gubernialnego miasta złożyć egzaminy niezbędne do podjęcia nauki w aptecę. Debiutować zamierzałam w jedynej aptecę naszego miasta, której właścicielami byli uroczy ludzie.

Mój egzamin w N. wzbudził zainteresowanie wśród nauczycieli. Właśnie odbywało się posiedzenie rady pedagogicznej i całe grono – około 20 osób wraz z dyrektorem i katechetą – zostało, aby się temu przysłuchać, byłam bowiem pierwszą w tym gimnazjum kobietą składającą egzamin z łaciny. Potraktowano mnie bardzo uprzejmie, chociaż tłumaczenie Cezara wypadło mi dość słabo, nauczyciele wykazali jednak pełne zrozumienie co do moich dążeń. Otrzymawszy świadectwo uprawniające do podjęcia praktyki aptekarskiej wróciłam radosna do domu. Marzyłam o rozpoczęciu nowego życia. Przygotowywać leki według recept, które zapisywał mój ojciec, poznać działanie wszystkich substancji aptecznych, wydawało mi się to bardzo interesujące. Aptekę wyobrażałam sobie jako szkołę, laboratorium apteczne jako sanktuarium, do którego wejść może jedynie wtajemniczony we wszystkie tajniki. W głowie roily mi się marzenia na przyszłość. W myślach moich szybko mijały dni, miesiące i lata. Już były za mną trzy lata i oto zostaję pomocnikiem, po następnych trzech jadę na kursy, uczęszczam na wykła-

dy, składałam egzamin na prowizora, widzę siebie w laboratorium jednego z uniwersytetów otoczoną różnymi kolbami, retortami, probówkami, mikroskopami itd. Wyobraźnia prowadzi mnie dalej. Ja w mojej aptece, gdzieś na południu lub w Polsce czy Małorusi³, w jakimś miłym miasteczku. Piękny letni wieczór, wokół domu sad i ogród, a tam kwitną zioła: mięta, rumianek, majeranek, maliny... Mieszkają ze mną rodzice, a ojciec odpoczywa po latach pełnych pracy i kłopotów. Mając taki obraz przed oczyma wkroczyłam na nową dla kobiet drogę, nieznaną i pełną niespodzianek.

Pamiętam jeszcze, choć upłynęło już tyle lat i wiele się od tamtej pory zmieniło, pierwszy dzień, kiedy wraz z ojcem stawiliśmy się w aptecę przed obliczem mojego pierwszego pryncypała. Strach mną owładnął jak eter, a marzenia uleciały jak kamfora. Aptekarz powitał mnie słowami: „Witam kolegę”, co bardzo dodało mi pewności siebie, choć prawdę mówiąc na tym etapie kariery nie mogłam być zaliczana w poczet farmaceutów, a co dopiero do grona kolegów aptekarzy. Chyba, że jestem kimś więcej niż tylko uczniem aptekarskim – taka myśl przemknęła mi przez głowę.

Pierwsze podjęte przeze mnie prace były rzecz jasna mało ciekawe, choć oszczędzono mi mycia szkła i innych brudnych zajęć, które, jak się później przekonałam, często zlecane były początkującym. Wypisywanie sygnatur i przygotowywanie filtrów jednak również nie należało do najbardziej interesujących. Ciągle czekałam na prawdziwe, systematyczne wprowadzenie mnie w metodykę pracy. Zostałam uczennicą, a uczennica powinna wzbogacać wiedzę i umiejętnie stosować teorię w praktyce. Nieustannie pytałam więc o wszystko co widziałam i słyszałam, zamęczając tym aptekarza i uzyskując odpowiedź: „teraz nie jest ci to potrzebne” lub „jeszcze się zdązysz dowiedzieć”. Sama uczyłam się rozpoznawać zioła i starałam się zapamiętywać ich nazwy, wiedząc, że będzie mi to potrzebne. Szybko zorientowałam się, że wymagano ode mnie jedynie mechanicznej pracy, nic więcej. Tym większą przyjemność sprawiła mi pierwsza mikstura wykonana według recepty mojego ojca, zwłaszcza, że zapisana była znajomej, która wkrótce po zażyciu leku poczuła się lepiej i szybko wróciła do zdrowia. Poczułam się bliższa ojcu niosącemu ulgę cierpiącym i dało mi to dużą satysfakcję. Każdego wieczora po powrocie do domu dzieliłam się z ojcem wrażeniami, a on promieniał radością, że zajmuję się tym, co lubię.

Niestety Pan Bóg postanowił zakłócić spokój naszej rodziny. Dwa miesiące po rozpoczęciu przeze mnie praktyki mój ojciec zmarł. To wielkie nieszczęście dotknęło mnie tak bardzo, że przez następnych parę miesięcy nie byłam w stanie podjąć pracy. Matka wraz z młodszym rodzeństwem postanowiła udać się do babci, byłam więc zmuszona zająć się gospodarstwem i pomóc w pakowaniu rzeczy. Dla siebie poszukiwałam pracy w aptecę, zamieszczając w prasie farmaceutycznej ogłoszenie o możliwości podjęcia także dodatkowej pracy jako nauczycielka domowa. W krótkim czasie otrzymałam kilka propozycji dla uczennicy aptecznej za 5–10 rubli z obowiązkiem nauczania jednego lub więcej dzieci, godzinę do dwóch dziennie. Wszyscy pragnęli jednego – uzyskania darmowej nauczycielki. Postanowiłam odpowiedzieć na pierwszy niezwykle uprzejmie napisany list, który otrzymałam od G. N. z R-skiej guberni. Aptekarz oferował 10 rubli

³ Od XVII w. tereny Ukrainy określano mianem Małorusi.



Ryc. 81. Fotografia z archiwum rodzinnego Leśniewskich, według ustnej tradycji, przedstawia dom rodziców Antoniny Leśniewskiej.

miesięcznie i pieniądze na podróż z Moskwy w zamian za pracę w aptece i 2 godziny dziennie lekcji z jego córeczką, początkującą uczennicą. Napisał jeszcze, że co prawda jego apteka jest „wiejska”, ale rozpoczął już starania o przekształcenie jej w „normalną” i do czasu mojego przyjazdu powinien już otrzymać pozytywną odpowiedź. Było to dla mnie bardzo ważne, ponieważ praktyka w „wiejskiej” aptece nie mogła być zaliczona. Przesłałam wszystkie niezbędne dokumenty i w kilka dni później sama udałam się w podróż.

Znalazłam się w niewielkiej osadzie położonej wzdłuż linii kolejowej. Na stacji spytałam stróża, gdzie mogłabym znaleźć osobę, która pomogłaby mi w przewiezieniu rzeczy do apteki. Ku mojemu zdziwieniu człowiek ten odparł, że nikogo takiego nie ma, ponieważ nie ma takiej potrzeby – kto musi gdzieś jechać, ma swojego konia. Następnie załadował mój bagaż na plecy i kazał iść za sobą. Mimo że był to czerwiec, spadł właśnie wielki deszcz i ledwie mogłam przejść wąską ścieżką wśród zabudowań. Z daleka dostrzegłam niewielki domek z nieszczęsną wywieszką „apteka wiejska”, co mnie trochę rozczarowało. Znaczyło to, że apteka nie zmieniła jeszcze statusu. Niosący moje rzeczy człowiek po dłuższej chwili milczenia zapytał:

- Przyjechała pani do nich w gości?
- Nie, przyjechałam do pracy.
- Będzie pani nauczycielką ich córeczki?
- Nie, będę przygotowywać lekarstwa w aptece.

Popatrzył na mnie z niedowierzaniem:

- Nie wydaje mi się możliwe, aby kobiecie umysł mógł to pojąć.

Zdenerwowały mnie te słowa, wyrażone tak prosto i bezpośrednio.

- A cóż to, kobieta nie człowiek? Siano ma w głowie zamiast mózgu? Nie takie mądrości jest w stanie pojąć.

Tu powstrzymałam dalszą przemowę, ponieważ dyskusja wydała mi się bez sensu, a ponadto znaleźliśmy się już blisko apteki.

- Proszę mi wybaczyć, my tu prości ludzie, życie u nas wolniej płynie, a pani tu długo nie wytrzyma.

Wychodziliśmy właśnie zza płotka otaczającego aptekę i nie mogłam przedłużać rozmowy. Jednak zaniepokoiły mnie ostatnie słowa tego człowieka. Otworzyłam drzwi, jakoś żałośnie zadzwieczał dzwoneczek i oczom moim ukazała się apteka, w której miałam pracować. Był to maleńki, niezbyt schludny pokój z okopconym sufitem. Stały tam trzy szafy z półkami, a na nich kilkadziesiąt różnej wielkości i podejrzanego czystości słoików. W powietrzu unosił się ciężki zapach dobywający się z kuchni, tłumiący specyficzny zapach apteczny. Na stole, oknach i podłodze leżał kurz i martwe muchy, niektóre brzęczące w przedśmiertnej agonii. W czasie, gdy ja rozglądałam się po izbie aptecznej, mój tragarz odstawił bagaż i spokojnie czekał na herbatę. Wkrótce dostrzegłam przed sobą małą ośmioletnią dziewczynkę, która patrzyła na mnie wielkimi, pięknymi oczami.

- Czy to pani jest moją nauczycielką? – spytała czerwona z przejęcia. Od dawna czekałam na panią. Tata gdzieś wyszedł, a mama jest w kuchni. Tu jest pani pokój.

Pokazała mi jakąś komórkę za przepierzeniem z szaf, tak małą, że z trudem można się było w niej odwrócić.

- Wkrótce przeprowadzimy się do nowego domu, już jest prawie skończony – szczeniotała moja przyszła uczennica. – Zdarzyło się dziś prawdziwe nieszczęście: sokół porwał pisklątko, takie było słabiutkie...

Rozebrałam się w swojej norze (inaczej nie można było nazwać tego pomieszczenia) słuchając opowieści małej Marusi o losie nieszczęsnego kurczątka, myśląc raczej o swoim, niezbyt dobrze zapowiadającym się życiu w tym miejscu. W niedługim czasie pojawiła się żona właściciela apteki. Była to prosta, młoda jeszcze kobieta z zadartym nosem, niewysoka, chuda i czarnowłosa, patrząca nieprzyjemnie małymi, rozbieganymi oczami i starająca się grać rolę prawdziwej pryncypałowej.

- Jestem żoną aptekarza. Mąż zaraz nadejdzie, dziwię się nawet, że nie spotkaliście się państwo, ponieważ mąż z wielką niecierpliwością oczekiwał pani.

To ostatnie zdanie wypowiedziane było, jak mi się wydawało, z lekką ironią.

– Zapraszam do jadalni, właśnie wstawiliśmy samowar. To rzekłszy, wyszła do sąsiedniego pokoju, równie maleńkiego jak pozostałe, pełniącego rolę jadalni i pokoju gościnnego.

Ledwo zdążyliśmy usiąść, gdy pojawił się mój pryncypał – w miarę sympatyczny, jasnowłosa mężczyzna z sarkastycznym uśmiechem na ustach. Przywitał mnie bardzo serdecznie i zaczął wypytywać o poprzednie miejsca pracy.

- Wkrótce przeprowadzimy się do nowego domu, gdzie będzie piękna apteka, a dla pani przygotujemy oddzielny pokój. Myślę, że nastąpi to najpóźniej za jakieś dwa tygodnie.

- Czy otrzymał pan już pozwolenie na zmianę statusu apteki i czy przesłał pan moje dokumenty potwierdzające podjęcie praktyki do Rady Lekarskiej? – spytałam.
- Jeszcze nie, ale w tych dniach to zrobię, na pewno zdążę na czas. Zobacz pani, jak ja tu leczę ludzi, popracuje pani ze mną, to sama zostanie pani świetnym lekarzem.

Taka odpowiedź, w kwestii niezwykle dla mnie istotnej, całkowicie mnie nie zadowalała, ale pryncypał rozgadał się już na temat swoich wspaniałych osiągnięć medycznych. Wspomniał także o wielkim sukcesie, jaki odniósł będąc jeszcze uczniem w moskiewskiej aptece, kiedy to po medykament leczący ból zębów jego pomysłu księżęta i grafowie zajeżdżali karetami, płacąc po 25 do 50 rubli za wizytę. Tak bardzo rozwinął opowieść, podkreślając osiągnięcia i znaczenie swojej osoby, że powrót do interesującego mnie tematu był już niemożliwy. Słuchając tej całej opowieści jego żona patrzyła to na mnie to na swojego męża, a mnie nie wiem dlaczego wydawało się, że myśli sobie – proszę jak to się przechwala, jak chce zrobić wrażenie, zupełnie zapomina, że przecież ja tu jestem, ja – jego żona. Czerwieniła przy tym i bladła, a w końcu głośno odstawivszy filiżankę wstała i rzuciwszy złowrogie spojrzenie wyszła z pokoju trzaskając drzwiami. Mój nowy pryncypał z uśmiechem popatrzył za wychodzącą żoną, potem wzruszył ramionami i powiedział do mnie poważnym, pełnym smutku głosem: dziwaczka. Marusia piła herbatę, zerkając spod oka to na mnie, to na ojca. W jej dziecięcej główce mnożyły się z pewnością różne sprzeczne myśli. Starając się sprawiać wrażenie, że nie dosłyszałam komentarza, wstałam od stołu, podziękowałam za herbatę i wyszłam do swojej komórki pod pretekstem wypakowania rzeczy i potrzeby odpoczynku po podróży. Niezbyt ciekawie zapowiadało się moje życie w tej aptece.

Pryncypałowa, bardzo zazdrosna o męża, znenawidziła mnie od pierwszego dnia. Z czasem okazało się, że od początku była przeciwna zatrudnieniu kobiety w aptecę męża. Podejrzewała go o romans z każdą wieśniaczką przychodzącą do apteki po lekarstwa, ponieważ jednak bała się męża, starała się trzymać swoje podejrzenia na wodzy, tak długo jak to tylko możliwe. Długo tłumiony strach, niepewność, złość i bezsilność zalegające jej serce znajdowały w końcu upust w atakach hysterii z potokami łez, przekleństw i gróźb, będących przedmiotem prześmiewchów znajdującego w tym duże zadowolenie męża. Starłam się pokazać jej, że nie rozumiem jej podejrzeń, że mnie one nie dotyczą, ale taka postawa również wydawała się jej podejrzana. Była przekonana, że wystarczy jedno spojrzenie jej pełnego uroku męża, aby podbić serce każdej kobiety. Czasami dochodziło w aptecę do bójek. Pod sufitem latały wtedy bańki i butelki, a ja siedząc w sąsiednim pokoju z Marusią nad lekcjami, zaczynałam mimo woli mówić coraz głośniej, starając się zagłuszyć dochodzące krzyki i przekleństwa, i choć trochę odwrócić uwagę dziecka od tych pełnych dramatu, bezsensownych scen małżeńskich.

Minęło parę dni. Lato było w pełni, żar lał się z nieba i życie stawało się trudne do zniesienia w ciasnych, niskich pokojach. Trudno było wytrzymać zwłaszcza w mojej komórce za szafami, więc lekcje z Marusią prowadziłam w szopie. Upał, muchy, a do tego wszystkiego jeszcze pluskwy nie dawały mi spokoju.

Postanowiłam przenieść się na świeże powietrze. Za domem znajdował się daszek, pod którym składowano wszystkie niepotrzebne przedmioty: stare meble, beczki, pień-

ki itd. Tam postanowiłam urządzić sobie buduar. Pod ścianą ułożyłam pościel, rozwieszając wokół plecione maty, gruba kłoda leżąca obok pod ścianą zastępowała kanapę, niski lekko podgniły pień – taboret, a odwrócona do góry dnem beczka – stół. Na ziemi walała się słoma, którą przykryłam deskami udającymi parkiet. Powietrze było czyste i świeże. Wieczorem zasnąłam wspaniale, za to rankiem obudził mnie jakiś niezwykły szum i rwetes dokładnie nad moją głową. Przez chwilę nie mogłam zrozumieć co się dzieje, a gdy podniosłam oczy do góry, pełna zdziwienia zobaczyłam całe stado kur i kogutów siedzące na grzędzie nad moją głową. Szykując buduar, w ogóle tego nie zauważyłam. Ptaki, przekrzywiając główki, przypatrywały się nieproszonemu gościowi, ja również przyglądałam się z nie mniejszym zdumieniem moim współlokatorom. Kury gdakały, a koguty odpowiadały głośnym pianiem na głosy kogutów z sąsiedniej wsi. Ostrożnie podniosłam się z pościeli, ale na pierwszy mój ruch cała skrzydlata kompania spłoszyła się i uniosła w górę, mocno bijąc skrzydłami i rozsiewając wokół puch. Nastąpiło takie zamieszanie, że czym prędzej zdjęłam jedną z plecionych zasłon, aby umożliwić ucieczkę moim współlokatorom i uzyskać odrobinę spokoju. Wszystkie ptaki błyskawicznie wybiegły na dwór. Jednakże pianie i gdakanie nie umilkło, całe towarzystwo zostało tak blisko mnie, że nie sposób było znowu zasnąć. Słońce przedzierało się pomiędzy szczelinami daszku, wstałam więc, ubrałam się i wyszłam podziwiać uroki letniego poranka. Przeszłam do końca ulicą i przede mną rozpostarły się pola i łąki, w oddali błyszczała rzeka, widać było wioskę, a za nią rozciągał się step. Wróciłam ze spaceru, gdy słońce stało już wysoko na niebie i zaczynał się upał. Była godzina ósma rano. Te poranne spacerki były odtąd jedynymi moimi przyjemnościami podczas niedługiego pobytu u aptekarza G.

Po upływie dwóch tygodni od mojego przyjazdu aptekarz gdzieś wyjechał na jeden dzień. Wróciwszy oznajmił, że zostałam zapisana na praktykę do jego apteki od dnia mojego przyjazdu, i że praktyka będzie zaliczona, mimo że status apteki nie został zmieniony. Inspektor obiecał tak to załatwić, żebym nie straciła ani jednego dnia praktyki. Zadowolony tym wyjaśnieniem pracowałam spokojnie, nie domyślając się w swej łatwowierności, że to wszystko kłamstwo. Mijały dni i przeprowadziliśmy się w końcu do nowego domu. Apteka nareszcie zaczęła przyzwoicie wyglądać, a nowe naczynia, szafy i wszystkie utensylia robiły przyjemne wrażenie. Zaopatrzenie jednak było niewystarczające, a niektóre substancje w ogóle nie powinny były być dopuszczone do sprzedaży w aptecce. Te zresztą odkładane były dla „chłopów”. Wykonywałam dwie, trzy recepty tygodniowo, reszta przeznaczona była dla mojego pryncypała, do którego po poradę zgłaszali się bezpośrednio okoliczni mieszkańcy. Jeśli to było tylko możliwe, pryncypał nie wahał się pobierać zapłaty pieniężnej lub „w naturze”, jak zwykł mawiać. Liczne produkty gospodarstwa wiejskiego dostarczano nam codziennie i dla mnie było to wygodniejsze niż zapłata gotówką.

Na prośbę pryncypałowej, która czasami przychodziła przysłuchiwać się lekcjom, a czasami wpadała po prostu pogawędzić ze mną, zajmowałam się Mariusią już trzy godziny dziennie. Jeśli przynoszono do apteki receptę podczas gdy mnie tam nie było, aptekarz nie zawiadamiał mnie o tym i zaczynałam się coraz bardziej martwić, że nie tylko

nie zostanę sławnym lekarzem ze szkoły pana G., ale i nie nauczę się niczego z prac aptekarskich. Byłam po prostu traktowana jak guwernantka za 10 rubli miesięcznie, a do moich obowiązków należała również konwersacja w języku francuskim oraz poobiednie spacerowanie.

Po dwóch miesiącach postanowiłam popracować jeszcze miesiąc i zebrać pieniądze na podróż do matki, by tam odpocząć i poszukać sobie nowego miejsca. Sceny małżeńskie nasiliły się do tego stopnia, że nie było już obiadu, żeby nóż, widelec czy łyżka nie latały nad stołem w kierunku jednego z małżonków. Nie kończyłam posiłków, uciekałam do swego pokoju, aby nie zarobić darmo guza na głowie czy śliwki pod okiem. Za mną biegła biedna Marusia i z płaczem skrywała się w fałdy mojej sukni. Sytuacja stawała się coraz bardziej nieznośna. Pewnego dnia nie wytrzymałam i zrezygnowałam z posady, oznajmiając, że wyjeżdżam natychmiast. Oburzony pryncypał oświadczył, że obowiązuje mnie miesięczny okres wypowiedzenia. Powtórzyłam, że wyjeżdżam natychmiast, zwłaszcza że nie wierzę, by jego apteka stała się kiedykolwiek „normalną”, a moja praktyka została zaliczona (takie myśli mimo wszystko czasami zakradały się jednak do mojej głowy). Nie słuchając dłużej jego sprzeciwów przystąpiłam do pakowania rzeczy. Postanowiłam wyjechać mimo wszystko, chociaż miałam niewiele pieniędzy. Z wielką radością usiadłam w wagonie i kiedy pociąg ruszył, z trudem uwierzyłam własnemu szczęściu. Jestem już wolna i niedługo będę daleko od tych ludzi i miejsc, które były dla mnie tak niesympatyczne. Na koniec poprosiłam jeszcze aptekarza, aby odesłał moje dokumenty do H., gdzie mieszkała moja matka. Po przyjeździe do domu długo na nie czekałam i mimo wielokrotnie ponawianych próśb nie otrzymałam żadnej odpowiedzi. W końcu postanowiłam napisać list do Inspektora, w którym opisałam dokładnie całą sytuację. Jakież było moje zdziwienie, gdy okazało się, że dokumenty te nigdy do Rady nie wpłynęły i prawdopodobnie cały czas spoczywały spokojnie w biurku aptekarza N. Inspektor – dobry człowiek – starając się postawić w mojej sytuacji, poradził mi, by napisać jeszcze jeden list do aptekarza z prośbą o zwrot dokumentów, a jeśli bym i tym razem nie uzyskała odpowiedzi, miałam powiadomić go o tym. Tak też uczyniłam. Dosłownie w tym samym czasie przyszedł list od aptekarza, w którym znalazły się moje dokumenty i wyrazy współczucia, że cały okres mojej praktyki przepadł, ponieważ Inspektor nie dotrzymał słowa i nie zatwierdził praktyki, jak obiecał. To kolejne kłamstwo wzburzyło mnie do głębi serca, zadowolona byłam jednak z tego, że cała ta sprawa jest już poza mną. Niczego się nie nauczyłam, niczego nie dokonałam, wykorzystano mnie jako tanią nauczycielkę. Dwa lata później dowiedziałam się, że pan N. sprzedał aptekę za dość wygórowaną cenę i znów gdzie indziej kupił nową. Słyszałam też, że udało mu się zdobywać koncesje na otwarcie kolejnych aptek, które sprzedawał za duże pieniądze. Był to typowy okaz aptekarza aferzysty, na szczęście nie tak często spotykany wśród farmaceutów. Doprawdy, należałoby się wstydić za takich przedstawicieli farmacji jak N.

Byłam jeszcze uczennicą aptekarską i znalezienie miejsca w aptece, bez zajmowania się przy tym nauczaniem dzieci aptekarza, było prawie niemożliwe. Aptekarze bali się przyjąć do pracy kobiety, aby klienci nie pomyśleli: „pozwoił babie robić lekarstwa,

przecież ona to popłaczę, pomyli, zepsuje no i jak to sobie radę da, przecież sił mało”. Zewsząd otrzymywałam odmowy w różnych formach. W końcu nie pozostało mi nic innego jak zwrócić się z prośbą o poparcie do pewnego sławnego lekarza, który wstawił się za mną do aptekarza w mieście H. Aptekarz nie mógł odmówić lekarzowi, który był dla niego zbyt ważną osobą, bo w końcu dzięki jego receptom niezłe prosperował. Choć niechętnie, próbując do końca wymówić się od tego, ale koniec końców zgodził się mnie przyjąć. Był to dobry człowiek, rzetelnie wykonujący swoją pracę, ale konserwatywny, nieprzejednany zwłaszcza jeśli chodzi o miejsce i rolę kobiet. Widział w nich istoty słabe, niezdolne do wykonywania trudniejszych prac i nie posiadające takiego samego rozumu, jaki ma mężczyzna. Nie mógł pogodzić się z faktem, że kobieta może pracować na równi z mężczyzną, zwłaszcza jeśli to miało w bezpośredni sposób dotyczyć jego apteki. Niechętnie dopuścił mnie do pracy. Z biegiem czasu zmuszony był przyznać się do swej błędnej opinii o pracy kobiet w aptece, ale ciągle miałam wrażenie, że ciężko mu przychodzi pogodzić się z tym faktem. Pracowaliśmy tylko we dwójkę. Apteka, wcześniej doskonale prosperująca, teraz podupadała z powodu konkurencji „ziemskiej” apteki, z którą aptekarz od pewnego czasu prowadził cichą wojnę. Mój pryncypał dzierżawił aptekę i płacił wysoki czynsz, wydatki narastały, a zarobki były coraz mniejsze. „Ziemski” lekarz był człowiekiem pragnącym osiągnąć jak największe korzyści finansowe, rozszerzał więc swoją praktykę rozdając darmowe leki. Wśród jego pacjentów byli ludzie biedni, ale także kupcy – milionerzy i inni bogaci ludzie, którzy potrafili lekko przegrywać setki rubli w karty. Prócz tego otwarto właśnie w H. drogerię sprzedającą wszystko, co tylko można było wymyślić. Mieszkańcy miasta szybko zauważyli, że w sklepie za taką samą cenę można otrzymać dwa razy więcej, uznano więc, że aptekarz zawyża ceny. Rozmowy z klientami były dla mnie tak przykre, że postanowiłam wpłynąć na aptekarza, aby zmniejszył cenę wykonywanych leków i zapoznał się z cenami w drogerii. Sama zdecydowałam się też kupić tam parę rzeczy. Okazało się, iż towary były tak podłej jakości, że nasza apteka nigdy nie odważyłaby się czegoś takiego sprowadzić do sprzedaży. Na niską cenę wpływał fakt, że były to głównie podróbki lub towar wykonany ze składników o kiepskiej jakości. Zorientować się w tym jednak mógł tylko człowiek światły, więc nie staraliśmy się przekonywać o tym klientów, uznając, że byłoby to poniżej naszej godności. Było więc tak, że mieszkańcy miasta z przyzwyczajenia kierowali się do nas, choć chęć dokonania zakupu taniej była oczywiście bardzo silna. Właścicielem drogerii był niewysoki, prosty człowiek mający uprawnienia z cechu drogeryjnego na wyrób perfum. W swoim laboratorium razem z pachnidłami wyrabiał wszystko, co mu przyszło do głowy. Wdzieliśmy na przykład, że sprzedawał bez przeszkód arsenik, chlorek rtęciowy (sublimat), opium i inne tego typu substancje. Dużo złego uczynił w mieście ten „zapoznany chemik” i to zupełnie bezkarnie. Zajmował się przygotowaniem leków według recept lekarzy i felczerów, leczył także własnymi, przez siebie samego skomponowanymi środkami, pobierając zapłatę za poradę i lekarstwo, tłumacząc klientom, że za to samo w aptece zapłaciliby trzy razy drożej. Pamiętam, jak zostawiwszy na furmance 10-letnią dziewczuskę z małym krzyczącym wniebogłosy chłopczykiem na rękach, przyszła kiedyś do apteki znajoma wieśniaczka. Widać było, że

małeńka niania nie ma sił, by poradzić sobie z wrzeszczącym braciszkiem. Wieśniaczka z zakłopotanym wyrazem twarzy wyjęła z kieszeni buteleczkę z mętnym płynem i płynącymi tam paprochami oraz drewniane pudełeczko z jakimś proszkiem.

– Niech pani będzie tak dobra – powiedziała podając mi to – spojrzeć, co też takie go mi dali w nowej aptece (tak chłopci nazywali drogerię). Spójrz tylko, kochana, jak to się zapłakuje – powiedziała spoglądając w okno. Podałam mu ziarna konopnego z pudełeczka, jak mi polecił tamten aptekarz, i odkąd skosztował, nie chce się uspokoić. Pomyślałam sobie – pójdę do dużej apteki, to mi na pewno powiedzą, czy dobre lekarstwo podałam synkowi. Dwadzieścia kopiejek za nie dałam i jeszcze 20 jaj do tego. Niczego bym zresztą dla niego nie pożądała. Aptekarz od razu wiedział, że to pewnie będzie od przełamania i dał mi taką kaszkę, żebym podawała dziecku trzy łyżeczki dziennie, to i cała choroba przejdzie jak ręką odjął. Ale jak na razie nic się nie poprawiło i mój najmilszy całkiem już zmordowany jest tymi krzykami.

Znowu niespokojnie spojrzała w okno. Dziecko nie przestawało płakać. Wzięłam pudełeczko i kiedy je otworzyłam, poraził mnie ostry, korzenny zapach. Z wyglądu lekarstwo drogeryjnego mistrza przypominało proszek podawany przy rozwolnieniu, to znaczy przypominało tylko kolorem, bo proszek przesypywał się jakby był przesuszony, albo bardzo stary. Spróbowałam odrobinę i wzdrygnęłam się. Był tam na pewno imbir i pieprz w dowolnych ilościach, pozostałych składników nie sposób było rozpoznać. Nic dziwnego, że dziecko nie mogło dojść do siebie po takim specyfiku. Mętny płyn w butelce miał zapach kropli laurowo-wiśniowych, płynącym proszkiem okazał się potem kalomel. Zabrałam jedno i drugie, a wieśniaczce podałam pudełko z proszkiem na przeczyszczenie:

- Byłabym bardzo zdziwiona, gdyby ten medykament komukolwiek pomógł, a wam radzę iść czym prędzej do lekarza, jeśli wam szkoda dziecka – powiedziałam.
- No jakże nie żal, kochanieńka, tylko jednego go mamy, a dziewczuch zatrząsienie, gdyby dobremu Bogu którąś z nich przyszła ochota zabrać do siebie, to niechby i wziął, ale chłopaczka szkoda. Byłam już u doktorów w szpitalu, ale to na nic, wierz mi kochana, niczego bym nie pożądała. I trzy ruble bym dała, niechby tylko wyzdrowiał.

I tu wzruszona zapłakała. Poradziłam jej udać się do cieszącego się uznaniem bogatszych chłopów wolno praktykującego lekarza. Kobięcina odeszła, przeklinając pod nosem swój los, jednocześnie przepraszając Boga za grzechy i prosząc o łaskę. Takich przypadków było wiele. Był i taki, że chłopu w drogerii na receptę lekarza wydali czystą wodę i wzięli za to mniej więcej rubla. Z dwojga złego to jeszcze było najlepsze, bo stracił tylko pieniądze, a nie pogorszył zdrowia. Często takie sklepy traktowane były jako nieoficjalne apteki, a różnica była taka, że tam można było kupić wszystko taniej. Nie zastanawiano się nad tym, że pracują tam czasem półanalfabeci, nie mający żadnego pojęcia o zasadach wykonywania zawodu aptekarza. Nie zwracano uwagi na panujący tam nieład, na to, że nieopisane, często przeterminowane lekarstwa mieszają się z rozsypanym arsenikiem, sublimatem, rumiankiem czy maliną, a recepty przygotowuje się po

kryjomu, w związku z tym często przechowuje się je pod łóżkiem właściciela, w przylegającym do sklepu pokoju. W H., kiedy wchodziłam do drogerii, żeby kupić sobie coś z przyborów toaletowych, których mieli tam duży wybór, zawsze zastawałam właściciela przygotowującego recepty wypisane przez lekarza, felczera, albo też może według własnych kombinacji. Zabawna była figurka grubego, małego człowieczka, zaskoczono-go, jakby przyłapanego na gorącym uczynku, starającego się odwrócić moją uwagę od wykonywanej niezgodnie z prawem pracy, rozplływającego się w pochlebstwach, wychwalającego pod niebiosa jakieś mydła czy perfumy, kiedy w tym czasie jego żona szybciotko uprzętała rozsypane na papierki proszki, mówiąc oczekującemu klientowi, aby przyszedł później lub poczekał. Nie rozumiałam, dlaczego wywołuję taki strach przez to tylko, że przychodzę z apteki, ale wszystko co z tamtąd przychodziło było dla nich wrogiem. Na dobrą sprawę stosunki nasze mogłyby być dobre, gdyby tylko mieli czyste sumienie, a sklep rządziłby się takimi prawami, jakie mu były nadane.

Wkrótce skończyły się trzy lata mojej praktyki uczniowskiej i nadszedł czas egzaminu na pomocnika. Wybrałam się do Piotrogradu, gdzie przez dwa miesiące razem z pewnym magistrem farmacji przygotowywałam się do złożenia egzaminów. Byłam jedną z pierwszych kobiet wśród farmaceutów w ogóle i jedyną między 40 uczniami przystępującymi do egzaminów. W czasie przygotowań starałam się zaznajomić bliżej z innymi uczniami i współpracownikami, w końcu w aptece pracuje się zespołowo. Przeważnie była to młodzież, która skończyła jedynie 4 lub 5 klas, zwykle pechowcy i nieudacznicy. Mimo takiego niskiego poziomu wykształcenia, niektórzy z nich dzięki własnej pracy byli ludźmi o dużej kulturze osobistej, którym nieobca była literatura, najnowsze odkrycia nauki i idee pracy społecznej. Był w nich jakiś idealizm i miłość do zawodu. Oddani swojej pracy, traktowali leki nie tylko jako produkt na sprzedaż, przynoszący zysk. Z żalem muszę jednak przyznać, że było ich niewielu. Większość nie miała żadnego zdania o wartości farmacji, nie miała żadnych ideałów i nie oczekiwała niczego od zbliżających się egzaminów. Wyrwali się wreszcie z rąk pryncypałów i starali się używać życia. Dnie spędzali przy bilardzie i popijawach w gospodach, wieczory w teatrzykach „Niemetti”, „Arkadii” czy „Liwodii”, oglądając pikantne przedstawienia, noce w restauracjach w towarzystwie śpiewaczek, aktorek czy Cyganek. Biedniejsi albo zgodnie hulali na koszt szczęśliwszych (bogatszych) kolegów, albo też zadowalali się mniej atrakcyjnymi rozrywkami, jak na przykład wieczornymi spacerami po Newskim nazywanymi „pogonią za duszkami”. Kiedy ci panowie przygotowywali się do egzaminów i jak potem udawało im się je zdać, pozostało dla mnie na zawsze pokryte mrokiem tajemnicy. Ale nie można im było mieć tego za złe. Życie w aptekach, zwłaszcza w dużych miastach, było nie do pozazdroszczenia. Złe traktowanie przez pryncypałów, skromne warunki mieszkaniowe, ciężka praca fizyczna zabijały wszelkie potrzeby życia duchowego, pragnienia czegoś lepszego, idealistycznego. Wszystko to odciskało piętno wyobcowania i uciemnienia, co owocowało wrogim nastawieniem do własnego zawodu, a czasem też bezdusnością i egoizmem.

Najczęściej spotykałam się z dwoma praktykantami. Pierwszy był typowym maminsynkiem, zawsze bardzo dobrze ubrany, pachnący, uczesany z idealnym przedział-

kiem, w binoklach i z laseczką; drugi – zupełnie inny, człowiek pracy, niezbyt zdolny, ale bardzo pracowity, drobnej postury, syn biedaka. Co dziwne, byli oni przyjaciółmi, mimo różnych zainteresowań i przyzwyczajęń. Cichy, ale z twardym charakterem i żelaznymi zasadami Iwanow miał dobry wpływ na Sztum – rozpieszczonego maminsynka, ciepłe kluchy. Niejednokrotnie powstrzymywał go od straty czasu na bzdurne rozrywki i, prawdę powiedziawszy, to tylko dzięki swemu przyjacielowi Sztum przygotował się i złożył tak dobrze egzaminy. Wcześniej pracowali razem w jednej ze stołecznych aptek. Z licznych opowieści i wspomnień, którymi chętnie się dzielili, poznałam dobrze życie praktykantów aptecznych. Dużo tam było przypadków smutnych, żalonych i kuriozalnych. Najbardziej chętny do opowieści był Sztum. Zdarzało się, że pracowałam spokojnie w maleńkim, ale przytulnym pokoiku na ul. Litejnel. Na stoliku samowar śpiewał swoją monotonną piosenkę w duecie z deszczem słotnej, petersburskiej jesieni. Odkładałam chemię czy farmakognozę, siedzę zamyślona. Błądzą myślami w dalekiej, nieznannej przyszłości, nagle pukanie do drzwi i miłe radosne głosy: „Koleżanka w domu? Można wejść?” – Sztum i Iwanow. Po paru minutach już powtarzamy chemię, przepytując się wzajemnie, wkuwamy różne tlenki, podtlenki, rtęcie czy coś innego w tym rodzaju. Ale nie trwa to długo, zaraz koledzy oświadczają, że wpadli do mnie, bo smutno im na duszy. Zaczyna płynąć nieprzerwany potok słów, opowiadania o warunkach w jakich się znajdują. Pamiętam, jak pewnego wieczora zjawili się u mnie znów ci nierozłączni przyjaciele.

„Wicie koleżanko, jesteśmy dziś bez grosza, jak się to mówi – goli niczym tureccy święci, i nie jedliśmy obiadu. To znaczy, Iwanow oczekuje jutro przekazu od ojca na 10 rubli i ja jutro powinienem mieć na obiad *lege artis*. Żyjemy nadzieją i oczekiwaniem na lepszą przyszłość wiążącą się z przekazem na moje nazwisko, który zagwarantuje nam solidne wypełnienie żołądków. Ale to wszystko jutro, a dziś czujemy się nie najlepiej”. Przyniosłam więc szybko chleb, świeże masło przysłane mi ze wsi i gorące parówki.

„Pamiętasz Iwanow – pytał Sztum, zajadając aż mu się uszy trzęsły – jak pracowaliśmy w aptece u tego Niemca. Był bardzo staranny, ale też i odpowiednio skąpy. Karcił nas bardzo jednostajnie, a i porcje były mikroskopijne. Oczywiście po takim aptekarskim posiłku trzeba było sięgnąć do kieszeni po dwadzieścia kopiejek, albo pół rubla, zależy jakie były możliwości, prędziutko, na jednej nodze, bieć po parówki i chleb (gospodarz w tym czasie ze swoją żoną zajadali się frykasami). Na stole pojawiała się *aqua vitae* różnego rodzaju – z równą przyjemnością raczyliśmy się likierami, miodami, wódkami, wszystkim co nam przyszło do głowy. Tak też zdarzyło się i tym razem, Semka przyniósł parówki i pół bochenka chleba, zamiast solniczki postawiliśmy sól z chlorem sodowym. Łykamy pośpiesznie, nie zastanawiając się nad jakością potrawy, pijamy nektarem bogów, wszyscy razem, tylko jedna osoba dyżuruje w aptece. Nagle słyszymy odgłos znajomych kroków. Myszy poczuły kota. W oka mgnieniu wszyscy się rozpiechli, ale jeden z biesiadników, wyjątkowy amator parówek, w chwili gdy postyszeliśmy pryncypała, akurat zanurzał rękę z parówką w słoju, niewiele więc myśląc puścił parówkę, zakręcił stoik i postawił go na miejscu, jakby nigdy nic. Minęło parę dni. Do apteki przychodzi jakiś klient i zwraca się do pryncypała:

– Czy ma Pan u siebie czystą chemicznie sól, potrzebuję do doświadczenia, cena nieważna, byleby była czysta.

– Mam, oczywiście że mam, czyściutką, jak najbardziej czyściutką, zaraz Panu pokażę. Bierze z półki sól z chlorkiem sodowym, otwiera go, aby pokazać klientowi, ale wzrok jego zatrzymuje się na zawartości słoja, ręce zaczynają drżeć, twarz purpurowieje i rzuca w naszą stronę spojrzenie mrozące krew w żyłach. Szybko zakręca sól i odstawia go ze słowami:

– To nie to, proszę chwileczkę zaczekać, za chwilę przyniosę z zaplecza duży sól z *natrium chloratum*.

Otworzył i obejrzawszy w pierw zawartość, podał go klientowi.

– Świetnie, świetnie, poproszę o dwie uncje.

Zapłaciwszy, klient wyszedł. A my wszyscy w napięciu patrzyliśmy to na pryncypała, to na sól. Pryncypał wziął go w ręce i – o wstydzie – wyjął z niego porzucony, zapomniany kawałek parówki. Co to jest? – wrzasnął w bezsilnej złości. Kiełbasę możecie jeść w restauracji, a nie w mojej aptece. Kto się ośmielił? – kiedy był bardzo wzburzony, nie potrafił poprawnie mówić po rosyjsku. Długo krzyczał, próbując się dowiedzieć, kto zbezczeszczył sól, biegał z zasuszoną parówką, podtykając ją każdemu z nas pod nos i próbując znaleźć winowajcę. Nikt się nie przyznał. Wszystko z czasem ucichło, ale śmiechu było co niemiara”.

Słuchałam tej opowieści przypatrując się uśmiechniętej, ładnej twarzy Sztuma i łagodnej, dobrodusznej fizjonomii Iwanowa. Widać było, że otworzyli przede mną serca, zadowoleni, że znaleźli słuchacza. Tego typu przygody były zabawne, ale były i inne, mniej sympatyczne i stawiające pracowników aptekarskich w dużo gorszym świetle. Z wszystkich zasłyszanych przypadków wyciągnęłam jeden wniosek, że apteka i pracownicy to w większości przypadków dwa wrogie sobie obozy. Wina leżała po obu stronach; pracodawcy traktowali bezdusznie swoich młodszych kolegów, patrząc na nich czasami jak na siłę najemną, którą można eksploatować; pracownicy ze swej strony, często okazywali przed pryncypałami mały zapal do pracy, a właściwie, należałoby powiedzieć, niechęć do przysparzania pracodawcy majątku. Wykazywali niedostateczny szacunek dla cudzej własności. Postępowali tak, nie zastanawiając się co robią, patrząc jedni na drugich, żeby się nie wyróżniać. Oczywiście takich nie było zbyt wielu, ale lepiej byłoby, żeby nie było ich wcale.

Nadeszły egzaminy i zdałam je pomyślnie. Chciałam przystąpić do pracy w ziemstwie, gdzie cieszyłabym się większą swobodą, albo w jakiejś dużej aptece, gdzie mogłabym się czegoś nauczyć. Wróciłam znowu do H. Pojechałam tam w gościnę do koleżanki, która była lekarzem w majątku. Poznałyśmy się, kiedy pracowałam w aptece i tak polubiłam tę przemiłą, wyjątkową kobietę, że pierwszą moją myślą po zdaniu egzaminów było zobaczyć się z nią i poradzić się co do mojej przyszłości. Była jesień. W H. właśnie zakończyło się ziemskie zebranie, na którym postanowiono zaprosić farmaceutę do pracy w aptece. Zwrócono się z tym do mnie. Z radością wyraziłam zgodę. Po pierwsze, chciałam spróbować czegoś nowego, po drugie, stworzono mi możliwość pracy z moją drogą przyjaciółką i to w szpitalu. Przyjaciółka zaprosiła mnie, abym dzieliła z nią miesz-

kanie. Przebywałam w H. na „ziemskiej służbie” około dwóch lat i te lata, podczas których zdarzały się smutne i radosne chwile, pozostaną dla mnie na zawsze najdroższym wspomnieniem.

A więc rozpoczęłam pracę. Lekarzem naczelnym, pod nadzorem którego pozostawała apteka, jak zawsze w przypadku gdy nie było prowizora, był ten sam niesympatyczny człowiek, z którym mój poprzedni pryncypał miał tyle nieprzyjemności. Nie pracowałam w aptece sama, wraz ze mną było dwóch felczerów, w tym kobieta, a bardzo często dołączała do nas akuszerka. Nie znali się oni jednak na farmacji, niewiele rozumieli, czasem nawet nic. Pracy było wiele, znaczna jej część spadała na mnie, w tym także w laboratorium. Zawczasu przygotowywaliśmy według określonych reguł setki proszków, pigułek, syropów itp., ale zapas szybko się wyczerpywał, po pierwsze duże było zapotrzebowanie, po drugie zaś felczerzy, którzy poprzednio praktykowali w miastach, z przyzwyczajenia obdarowywali pacjentów „ziemskimi” lekarstwami. Tak więc pracy było dużo, nie zawsze można było ją wykonać z idealną dokładnością. Inaczej być jednak nie mogło, jeśli wziąć pod uwagę, że w czasie jakichś 3–4 godzin należało wykonać 100–150 recept, składających się zwykle z 3–4 składników, które trzeba było zważyć, rozpuścić, wymieszać itd. Oprócz tego należało je wpisać do książki, każdemu pacjentowi wyjaśnić, jak należy przyjmować lek i odpowiedzieć na wszystkie, czasem bzdurne pytania wieśniaków, np. „Czy przyjmować w przegotowanej wodzie? W jakiej ilości? Nalewać w kieliszek czy w szklanę?” Zdarzało się, że wydawałam pigułki i tłumaczyłam jak zażywać, a tu słyszę: „znowu pieguły, mówiłam żeby nie pieguły, bo już raz brałam i nic lepiej, kochanieńka”. Całą tę pracę wykonywałam tylko z pomocnikami, jeden z felczerów nie rozróżniał odważników i za każdym razem przychodził pytać się mnie, drugi zaś w żaden sposób nie mógł zrozumieć zapisu recepty. Zdarzało się, że pracowałam całkiem sama, ponieważ lekarz naczelny lubił porozysłać wszystkich w różne miejsca, zwłaszcza w godzinach przyjęć lekarzy. Niektórych do wsi, niektórych na wizyty do swoich stałych pacjentów. Wtedy było już naprawdę bardzo ciężko. Nie raz serce mi się ścisnęło z żalu, patrząc na biedaka, który ledwie powłócząc nogami, często pożyczonym koniem albo też ciągnąc się piechotą 15–20 wiorst, przychodził do szpitala, gdzie ledwo na niego spojrzeli wśród wielu innych chorych, a potem dali byle jakie lekarstwo nieumiejętnie przygotowane, a wszystko to przecież nie za darmo, ale za 15 kopiejek. Nic więc dziwnego, że chłopina otrzymawszy lekarstwo w szpitalu wstępował jeszcze do apteki i dokupywał na zapas jakiś lek za radą ciotki Tekli czy kumy Akuliny, która tym właśnie wyleczyła jakiegoś Kuźmę czy Iwana z „wewnętrznej ruptury”. Ruptura była zresztą uniwersalnym określeniem na wszystkie dolegliwości. Ruptura na rękę, nóżkę, głowie, ruptura posuwała się ku sercu, piekła żywym ogniem w żołądku itd. Najbardziej oburzające było to, że przynoszono nam czasem recepty prywatnych lekarzy, którzy nie krępowali się i podczas godzin pracy zalecali przychodzić na wizyty do „swojego szpitala”. Czasami przyjeżdżały powozy z damami ubranymi w tiule i koronki, żeby kupić lekarstwa za 15 kopiejek i zabrać nam czas, który moglibyśmy spożytkować rozsądniej. Zawsze mnie zadziwiała bezceremonialność, z jaką owe damy posługiwały się innymi ludźmi nie mając do tego żadnych praw. Biedacy za swoich dobroczyńców

uznawali tych miłych i uprzejmych lekarzy zalecających im przybycie po lekarstwa do swojego szpitala. Oczywiście interesy aptek mogłyby zejść na plan dalszy, mając na względzie powagę społecznej odpowiedzialności obciążającej ziemstwo, ale jak mi się wydaje powinno się to zgodzić z interesem biednych ludzi, dla dobra których ta idea powstała. Wszystko to razem wzięte bardzo mnie przygnębiało. Oczywiście nie ukrywałam mojej opinii o tych wszystkich nieprzyjemnych sprawach, które mnie bolały, i niejednokrotnie głośno wygłaszałam swoje zdanie, co rzecz jasna nie mogło się podobać mojemu zwierzchnikowi, realizującemu swoje ściśle egoistyczne cele. Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, wszystko jest ze sobą powiązane licznymi interesami i lekarz dostrzegł we mnie zagrożenie dla dostojności swojej osoby. Sprawy przyjęły taki obrót, że musiałam opuścić ziemstwo. Ale zdarzały się tam i przyjemne momenty, które ze wzruszeniem wspominam. Przede wszystkim były to moje i mojej przyjaciółki wyjazdy na wieś. Nie było ich wiele, bowiem zwykle jechał z nią felczer w celu przeprowadzenia dezynfekcji, czy też innych prac, których ja nie mogłam wykonywać. Pamiętam, raz na początku czerwca przyszło polecenie wyjazdu do jednej z dalej położonych wsi Sosiłowka do epidemii kokłuszu. Zabrawszy podróżną walizeczkę ze wszystkimi mogącymi się przydać substancjami i utensyliami wsiadłyśmy do niewielkiej bryczki zaprzężonej w parę koni i pojechałyśmy zakurzoną ulicą miasta. Wkrótce znalazłyśmy się na drodze między polami zieleniącymi się kłosami niedojrzałego zboża i łąkami pełnymi różnokolorowych kwiatów. Przejechawszy parę wiorst zbliżyłyśmy się do rozstajów, za którymi rozciągała się wioska z błyszczącymi w słońcu kopułami dwóch cerkwi. Z tej wsi do Sosiłowki było jeszcze 8 wiorst. Wjechałyśmy do wsi, gdzie trwało święto kościelne. Wszędzie panował ruch i gwar. Na ulice wysypali się starcy i dzieci, zewsząd dolatywały wesołe dźwięki harmonii, chóralne pieśni dziewcząt i spacerujących wesołych młodzieńców, od czasu do czasu przerywane fałszywą nutą ochrypłych pijanych chłopów. Wszystko to mieszało się ze śmiechem, krzykiem i piskiem dzieci biegnących za naszą bryczką i domagających się „kopieski”. Po chwili wszystko zamilkło, przebrzmiało dalekim echem i zniknęło, zmieniając się z wiejskiego święta w obrazek z ciemnym, odurzającym uroczym aromatem i przyjemnym chłodem sosnowego lasu. Ale oto już jesteśmy w Sosiłowce. Posłyszawszy głos dzwoneczków gromada umorusanych, bosonogich dzieciaków rzuciła się otwierać skrzypiące wrota. – Dzień dobry! – wrzeszczeli wszyscy jednym głosem. Rzuciłam im dwie garście przygotowanych wcześniej cukierków. Runęli wszyscy z krzykiem i piskiem, popychając się i przewracając, zbierając łapczywie, pełni radości, niespodziewany poczęstunek. Przejechawszy kawałek dalej, zatrzymałyśmy się, aby zapytać, gdzie jest dom starosty. Tłum dzieciaków biegł za nami. Jeden z chłopczków pokazał nam nowy dom z pięknymi wyciętymi w drewnie ozdobami i z ogródkiem.

– Tam jest dom starosty, wujka Mitii, tam gdzie w ogródku te trzy wysokie kędzierzawe brzozy.

– Świetnie, więc chodźmy, moi kochani.

Woźnica szarpnął lejcam i w parę sekund byliśmy przed domem starosty, prowadzeni przez wesołą świtę. Zaczęłyśmy się wypakowywać. – Doktorka przyjechała – szeptał tłumek.

– A ta druga z nią to kto? Akuszerka?

Skądś wyrosły staruszki z dziećmi na rękach, a za nimi gromadziło się coraz więcej ludzi.

– Stiopka, Stiopka, a tą to ja przecież widziałem, jak jeździłem z batiuszką do szpitala, leki przygotowywała.

– Nie może być – to aptekarka – odpowiedział basem Stiopka.

Z ogrodu przybiegła młoda kobieta i zaprosiła nas do domu. Gospodyni wielokrotnie bywała w szpitalu i znała dobrze lekarkę. Znalazł się też i gospodarz – wujek Mitia, w czerwonej rubaszce ze stebnowanym kołnierzykiem rozchylonym na opalonej piersi. Widać było, że właśnie odpoczywał po posiłku w stodole czy w szopie, o czym świadczyły żdzbla siana na jego potarganej głowie.

– Jesteście tutejszym starostą? – spytała lekarka.

– Tak jest, wielmożna pani.

Weszliśmy do dużej, jasnej izby.

– Dużo macie chorych?

– Koło czterdziestu, wielmożna pani, wszystko dzieci, zamęczą nas, sił już nie mamy, u mnie też cała trójka chora. Matrena, nastaw samowar, ugościmy drogiego gościa herbatą.

Matrena zakrzętała się, ale podziękowałyśmy za herbatę, zaspokoiliśmy pragnienie kubkiem kwasu, miałyśmy przed sobą dużo pracy, a czasu niewiele. Poprosiłyśmy tylko o poinformowanie wszystkich o naszym przyjeździe i o nastawienie paru samowarów wody potrzebnej do przygotowania lekarstw. Matrena miała już garniec wrzątku, ale wstawili jeszcze dwa samowary – tyle było w całej wsi. Był jeszcze trzeci, wedle słów jakiejś ciotki Tekli, bardzo dobry, ale bez kranika i z niewielką dziurą. Ambulatorium zorganizowałyśmy w tejże izbie, która szybko wypełniła się ludźmi i trudno było zaprowadzić porządek, ponieważ każdy chciał być pierwszym. Ja umieściłam się w sadzie, gdzie na stole i ławeczce urządziłam prowizoryczną aptekę. Rozpoczęłyśmy przyjmowanie pacjentów. Zbadani już chorzy przychodzili do mnie po lekarstwa. Był cudowny wieczór, niebo bezchmurne, słońce jeszcze mocno przypiekało, cień rosnących w pobliżu brzoź dawał mało chłodu. Przyniesiono mi wrzątek i choć woda była wątpliwej czystości, nie było czasu zastanawiać się nad tym. Po chwili przyniesiono mi również inne naczynia, gospodyni naznosiły butli, słoiki, najwyraźniej rzadko używanych, bo potopiły się tam karaluchy i pluskwy, ale nie mogłam ich nie przyjąć.

– To czyste, kochana, nam wieśniakom nie zaszkodzi.

Wybrałam dwie spośród starszych dziewczynek i poprosiłam, aby wymyły naczynia piaskiem i ciepłą wodą, wręczając im jedno czyste na wzór. Dziewczynki okazały się staranne i pracowite, w wielkim skupieniu szybko wykonały tę pracę. Widać przy tym było, że czuły się dumne, iż właśnie one zostały wybrane do wykonania tej odpowiedzialnej pracy. Skądś przywlokło się troje przygłuchych nędzarzy i wzięwszy mnie za lekarkę prosili o lekarstwo dla siebie, opowiadając o swoich dolegliwościach, z których najcięższą i niestety nieuleczalną chorobą była późna starość. Na nic nie zdało się moje tłumaczenie, że nie jestem lekarką, że nie mam tu wszystkich potrzebnych lekarstw, nie

uspokoili się, dopóki nie dostali jakichś nieszkodliwych kropelek, które wzięli z podziękowaniem, wypytawszy uprzednio, jak należy je przyjmować. Zawinęli buteleczki z cennym medykamentem w parę porwanych gałganków i odeszli, życząc mi wszelkich błogosławieństw Bożych oraz wszystkiego dobrego na tym i tamtym świecie. Lekarka cały czas przyjmowała chorych. Słońce skryło się już za lasem, oświetlając jeszcze jaskrawymi pasmami nową izbę wuja Mitii, kędzierzawe brzozy i zaimprovizowaną aptekę. Odbijając się w szybach okiennych wdzierało się w otwarte okno izby, oświetlając miłą postać zapracowanej lekarki, jej zmęczoną twarz, co chwilę pochylającą się nad chorym dzieckiem czy receptą. W miarę tego, jak dysk słońca chował się za lasem, jego blask stawał się coraz bardziej czerwony i sklepienie nieba zalane zostało tą czerwinią, a cała wioska pogrążyła się w złotej purpurze poświaty. Przyjmowanie pacjentów skończyło się, moja praca również. Byłyśmy tak zmęczone i tak bardzo chciałyśmy wracać do domu, że odrzuciwszy zaproszenie gospodarzy do wspólnego wypicia herbaty, zebrawszy swoje rzeczy, udałyśmy się, odprowadzane przez gromadę wieśniaków, w podróż powrotną. Upał zelżał, konie biegły szybciej i ani żeśmy się nie obejrzały, jak byłyśmy w domu.

Porzuciwszy pracę w ziemstwie znów dałam ogłoszenie i otrzymałam bardzo wiele odpowiedzi. Niektórzy prosili mnie o przysłanie fotografii, która prawdopodobnie miała grać główną rolę przy podjęciu decyzji o zatrudnieniu mnie. Miałam również propozycję małżeństwa, by tą drogą wypełnić rolę pomocnicy w tej trudnej pracy. Oczywiście należało przysłać wcześniej fotografię, aby nie postawić przyszłego małżonka w przykrym położeniu, gdyby zamiast oczekiwanej ślicznotki pojawiła się jakaś paskuda. Wykluczając takie listy, prawdziwych ofert było niewiele. Ze stolicy czy miast gubernialnych nie było ich wcale. Mój znajomy, usiłując uzyskać dla mnie posadę w jednej ze stołecznych aptek, otrzymał odpowiedź wprost: „nie chcemy u siebie kobiet”. Koniec końców wybrałam jedną z aptek w większym mieście M., znajdującym się nieopodal H. Miasto to nie zrobiło na mnie specjalnie dobrego wrażenia. Pryncypał wydał mi się bardzo uprzejmy, wręcz uprzedzająco grzeczny, ale ta jego uprzejmość od samego początku sprawiała wrażenie przesłodzonej i nieszczerzej. Był to już człowiek niemłody, niewysoki, lekko przygarbiony, z pomarszczoną poźółkłą twarzą, mysimi wąsami i nieprzyjemnymi oczami. Zmiana pracownika w aptecę (a jak się później okazało, zdarzało się to dosyć często) była dla niego wydarzeniem bardzo ważnym i bardzo przygnębiającym. Odzwyczajony od pracy, nie zainteresowany niczym prócz utargu, poruszał się w swojej własnej aptece jak słoń w składzie porcelany. Do tego wszystkiego krzątał się, uwiijał, sapał, biegał z jednego kąta w drugi, aż żal i śmiech było patrzeć na niego. Praca przychodziła mu z trudem i pacjenci musieli długo czekać na wykonanie lekarstw. Pierwszego tygodnia pracowaliśmy razem. Choć nie była to jedyna apteka w mieście, pracy było wystarczająco dużo dla dwojga. Pod koniec drugiego tygodnia właściciel zaczął się ulatniać i wkrótce ślad po nim zaginął. Rano przesiadywał w swoich apartamentach z żoną i dziećmi, chociaż żona sprzyjała raczej młodemu, żwawemu oficerowi uznawanemu oficjalnie za przyjaciela domu, przymilającemu się łatwowiernemu gospodarzowi. Resztę czasu aptekarz spędzał w składzie aptecznym, znajdującym się na

sąsiedniej ulicy. Tam załatwiał korespondencję, czytał gazety i przyjmował znajomych. Mieścił się tam swego rodzaju punkt zborny, gdzie zawsze można było spotkać paru znajomych, którzy wpadali pogadać z zarządzającym magazynem Piotrem Karłowiczem – bardzo miłym i przystojnym mężczyzną, przypominającym wyglądem raczej dygnitarza niż nieszczęsnego farmaceuty - nieudacznika. Tak, był to rzeczywiście człowiek urodzony pod złą gwiazdą. Niezwykle dobry, uczciwy, od młodych lat poświęcający się matce i reszcie rodziny, którym pomagał na tyle, na ile pozwalało mu jego skromne wynagrodzenie. Później pomagał również dalszym krewnym. W ten sposób, nie myśląc o sobie, nie mając możliwości odłożenia pieniędzy na egzamin prowizorski, pozostał samotny do końca życia, a mieszkając w M. od wielu lat, uznawał skład za swój drugi dom. Mieszkańcy M. od zawsze pamiętali tego niestrudzonego pracownika, pamiętali go jeszcze młodego, pełnego życia, zawsze skromnego i uprzejmego, a potem widzieli go zmęczonego, apatycznego, mechanicznie wykonującego swoje obowiązki, z przystojną, choć znudzoną twarzą i szpakowatą głową.

Wygód specjalnych nie miałam, mój pokój znajdował się na drugim piętrze, na poddaszu, na którym oprócz mnie mieszkały szczury, prowadzące ze sobą regularne boje. W pokoju panował wieczny zaduch, zimą było tam 5–6 stopni ciepła, z pieca nieustannie wydobywał się śwąd, a pokój był stale wyziębiony. Drzwi prowadziły wprost na zimne schody. Miało to niewątpliwy urok, zwłaszcza gdy trzeba było nocą, prosto z łóżka, wyskakiwać i biec po schodach do apteki. Widywałam swój pokój tylko nocą, w ciągu dnia nie udawało mi się nigdy do niego dojść. Bardzo dobrze odnosili się do mnie praktykujący w M. lekarze, doprawdy mili i sympatyczni ludzie. Poznałam ich rodziny i do tej pory z przyjemnością wspominam radość, z jaką mnie zwykle witali, gdy przychodziłam w odwiedziny. Niezwykle miła była dla mnie zwłaszcza rodzina lekarza wojskowego, u której spędzałam zwykle wolne wieczory. Odnosili się do mnie z pełnym zaangażowaniem, uważając, że farmacja jest bardzo odpowiednim zajęciem dla kobiet. Pacjenci również byli zadowoleni widząc w aptece kobietę, choć początkowo wzbudzałam sensację. Wieść o tym, że w jednej z aptek pracuje kobieta, rozniosła się szybko i początkowo moja osoba stała się przedmiotem obserwacji, zwłaszcza wieczorami. Apteka znajdowała się w bardzo dobrym miejscu, miała wielkie okna i porządne oświetlenie – byłam więc jak na scenie. Oczywiście nie trwało to długo, wkrótce wszyscy przyzwyczaili się do tego zjawiska i życie potoczyło się normalnym torem. Pracy było bardzo dużo: 15–30 recept dziennie, do tego laboratorium i sprzedaż odręczna. Z początku podobano mi się, że pracuję sama, ale z upływem czasu zaczęłam odczuwać zmęczenie. Nie było to tylko zmęczenie fizyczne, ale i psychiczne. Bardzo chciałam polubić moją pracę, szukałam w niej tego, co dałoby mi pełne zadowolenie, ale go nie znajdowałam. Było to zajęcie mechaniczne, czasem nawet niezbyt dokładne i oślepiające. Niejednokrotnie obserwowałam mojego pryncypała i przekonałam się, jak niewiele obchodzi go ta apteka. Może byłam zbyt wymagająca w swoich oczekiwaniach, ale szukałam posady u człowieka nauki, a nie u rzemieślnika. Czternastogodzinna praca bez odpoczynku nie mogła nie odbić się na moim silnym, zdawałoby się, organizmie. Zaczęłam cierpieć na silne bóle głowy i słabość w nogach. Po pół roku zrezygnowałam z pracy i pojechałam na

miesiąc do rodziny, aby odpocząć i nabrać sił. Nową pracę podjęłam w Małorusi, krajinie rozstawionej przez poetów. Od dawna marzyłam, żeby poznać miejsce urodzenia Oleksy, Gapki i Maruški, wsłuchać się w ich cudne, rzewne, tkliwe pieśni, zobaczyć urokliwe zakątki. I rzeczywiście wszystko to zobaczyłam i usłyszałam, ale jakże dalekie było moje wyobrażenie od prawdy. Cudne pieśni były tylko w nutach, a wszystkie Uliany i Oksany ze swoimi marzeniami odeszły do legendy. Sympatyczne zostały tylko ich chatki, zawsze starannie wybielone na zewnątrz i w środku, ze słomianymi dachami, wiśniowymi sadami i tradycyjnymi ганeczками. Miejsce, do którego mnie tym razem los zagnał, było niewielkim powiatowym nudnym miasteczkiem, pełnym zieleni i przestrzeni – tej wiejskiej swobody, którą można znaleźć tylko na prowincji, gdzie można chodzić niekompletnie ubranym, nie spotkawszy godzinami żywego ducha oprócz dwóch, trzech psów, koguta czy kur, gdzie o ósmej rano, po skończonym targu, miasto wydaje się zamierać. Ciszę czasem mąci szum przejeżdżającego wozu zaprzęzonego w woły, na którym kiwa się melancholijnie chochoł w zniszczonej baraniej czapie albo słomianym kapeluszu, albo też przemykający w тумanie kurzu powóz dziedzica, zostawiający ciekawskich z głowami wystawionymi w otwartych oknach. W gorące, letnie wieczory, mieszkańcy miasta, jakby zawstyżeni, że przez cały dzień nie dawali o sobie znaku życia, wylegali na ulice i spacerowali w poświęcie księżycy. Zwłaszcza w soboty niezwykle dużo snuło się postaci narodowości żydowskiej. Na spotkaniach towarzyskich palili lampy i na zielonych stolikach grali. O dziesiątej wieczorem wszyscy znajdowali się już w objęciach Morfeusza. Za to o godzinie czwartej rano, z paniem kogutów, rykiem krów i chrząkaniem świń prowadzonych na pastwiska, miasto przebudzało się, aby przepracować dzień i jeszcze raz doczekać błogosławionego odpoczynku. W tym mieście naprawdę odpoczywałam. Zastałam tu też farmaceutę z prawdziwego zdarzenia. Apteka była dobrze zorganizowana, nigdy bym się nie spodziewała natrafić na taką na głębokiej prowincji, tym bardziej, że była to аренда. Wnętrze apteki nie grzeszyło może specjalną elegancją, wszystko było skromne, ale dobrze przemyślane i odpowiednie. Panował wprost niewiarygodny ład i porządek. W aptece była zatrudniona pomoc, która myła i czyściła wszystko co się dało. Aptekarz cieszył się szacunkiem i zaufaniem wszystkich. Przeżył z mieszkańcami blisko ćwierć wieku. Dopiero tam zobaczyłam, jak wiele mi jeszcze brakuje, żeby stać się prawdziwym farmaceutą. Pracowaliśmy razem. Pracy nie było zbyt wiele, miałam więc czas na czytanie i odpoczynek. Aptekarz był przychylnie nastawiony do pracy kobiet w aptece.

Przyszłam na miejsce innej kobiety, farmaceutki, która przepracowała tam dwa lata. „Tylko z babami jest tak spokojnie – żartował aptekarz. Już taki mój los, całe życie jestem otoczony babami”. Powierzchnowość aptekarza była również niezwykle sympatyczna. Niemłody, niewysoki, okrągły z krótkim, przymglonym nieco wzrokiem, w okularach w czarnej, rogowej oprawce, ze szpakowatymi, przerzedzonymi włosami, na każdym robił wrażenie dobrodusznego i cichego człowieka. Takim też był i w pracy, i w domu, i dla pracowników, i dla wszystkich klientów. Prym w jego domu wiodła żona, przemiała, wesoła gaduła, kobieta taktowna, bystra i zaradna. Córka, jedynaczka, uwielbianą przez rodziców, prawdziwą młodą damą, była cicha i nieśmiała jak ojciec.

Taka była rodzina, z którą mieszkalam. Pokochałam ich całą duszą i z każdym dniem utwierdzałam się w przekonaniu, że powinnam ich kochać i szanować. Mój pryncypał był absolutnie oddany swojej pracy. Mieszkając ponad 30 lat na prowincji miał niewielkie środki, ale zadowalał się tym. Żył nie tak, jak by pragnął, lecz tak, jak mu Bóg pozwalał. Nigdy nie słyszałam z jego ust słowa skargi na los. Ostatnimi czasy powodziło mu się nie najgorzej. – Komu teraz lekko żyć, chyba tylko kapitaliście – mówił często. Będzie jak Bóg zechce. Czasem należało zapłacić za substancje lecznicze, chociaż wpływów w kasie nie było. – Cóż to, czyżby dziś bogowie olimpijscy pogniwiali się na nas i nie znajdują dla nas litości? – mówił z uśmiechem na ustach. – No i cóż z tego, że dziś nie ma, jurto będzie, i na barszcz i na kaszę zarobimy – i brał się za prace laboratoryjne, podśpiewując wesoło. Do gruntu uczciwy, zawsze zachowywał się z godnością. Podczas kontroli apteki przyjemnie było patrzeć, jak spokojnie przechodzi przez całą procedurę, zwykle tak denerwującą dla wszystkich aptekarzy. Cały dzień mijał mu pracowicie, zwykle krzątał się jak niestrudzona mrówka. Ciężko było, gdy musiał wszystko robić sam, nie zawsze miał możliwość zatrudnienia pracownika, bywały nie tylko dni i miesiące, ale i całe lata, gdy pracował bez odpoczynku, nie mając prawa i możliwości wyjść na ulicę czy wyjechać z miasta. Ta straszna niewola, to męczące przywiązanie do miejsca, konieczność w każdej minucie dnia i nocy być gotowym do obsługi pacjentów, czasem niezbyt grzecznych i niepokojących aptekarza bezmyślnie. Z zadziwiającym, niewiarygodnym wprost spokojem wytrzymywał to wszystko mój pryncypał z Małorusi. O wszystkim choćby lekko zahaczającym o farmację musiał się dowiedzieć. Co tylko można było zrobić w takich warunkach, było robione dla polepszenia pracy i pożytku społeczeństwa.

Wiele, wiele czasu minęło od tej pory, kiedy napawałam się ciszą małoruskiej głuszy w towarzystwie sympatycznej rodziny aptekarza, gdzie pracowałam jako pomoc apteczna. Tyle już przeżyłam i tyle jeszcze przede mną. Zakończywszy całą trzyletnią praktykę pomocnika, postanowiłam iść dalej i starać się o wyższe stopnie. Gdzie się uczyć, jak zacząć, nie wiedziałam. Skierowałam się do Pitra⁴. Po dwudniowej bieganiu już wiedziałam, że moje chęci są zuchwałe, ponieważ kobietom nie pozwalano jeszcze zdobywać wyższych stopni naukowych i nikt nie wiedział, czy to w ogóle będzie kiedyś możliwe. Zależało mi na tym, aby wyjaśnić, dlaczego otwarto przed nami nowe możliwości pracy i kształcenia, aby pośrodku drogi postawić barierę – niemożność osiągnięcia stopnia prowizora. Dlaczego było to możliwe dla mężczyzn ze znacznie niższym wykształceniem ogólnym? Mogli oni kontynuować wykształcenie farmaceutyczne wstąpiwszy na uniwersytet, gdzie kobietom wstęp był zakazany. Zdałam sobie sprawę z tego, że właściwie nie rozpoczęłam jeszcze nauki farmacji, ponieważ nie można nazwać wykształceniem tych oderwanych fragmentów wiedzy, jaką otrzymują przyszli aptekarze podczas praktyki. Ale mężczyźni, choć nie znają swego zawodu, wstępują do aptek i pracują tam jak dyletanci, mogąc mieć nadzieję, że poznają farmację wstąpiwszy

⁴ Już w XIX w. funkcjonowała ta nieoficjalna nazwa Sankt Petersburga. Nazwę Piotrogród stosowano od 1914 r., po wybuchu I wojny światowej.

na uniwersytet. A gdzie my mamy się udać, aby być prawdziwymi, inteligentnymi i wykształconymi pracownikami?

Przemyślawszy swoją sytuację wstąpiłam do znajomego magistra farmacji N., który przygotowywał mnie wcześniej do egzaminu na stopień pomocnika. Powiedział mi, że właśnie ostatnio była u niego pewna kobieta, zamierzająca również złożyć egzaminy na stopień prowizora. Ona także próbuje wszędzie i wszyscy jej odmawiają, ale nie traci nadziei. Powołuje się na okólnik zezwalający kobietom na zdobywanie, szczególnie drogą, wiadomości niezbędnych do egzaminów na stopień prowizora i magistra oraz przystępowanie do egzaminów na uniwersytecie i Akademii Wojenno-Medycznej, dopóki nie zostaną otwarte prywatne kursy lub specjalistyczny instytut farmaceutyczny. Okólnik ten wpadł jej w ręce przypadkiem, podczas lektury kalendarzyka farmaceutycznego. Pan N. znał jej adres i zaraz pobiegłam do swej koleżanki po fachu z zainteresowaniami⁵. Po godzinie siedziałyśmy już w maleńkim, ciemnym pokoiku na Piaskach, w służbowym pomieszczeniu przyszpitalnym, gdzie pracowała. Snułyśmy plany, jak przystąpić do rzeczy. Wyciągnęłyśmy kalendarzyk, okólnik jasno mówił o dopuszczeniu kobiet do egzaminów. Następnego dnia byłyśmy w kancelarii Akademii. Bezskutecznie jednak wciskałyśmy kalendarzyk w ręce sekretarza. Odpowiedź na wszelkie nasze argumenty była jedna – takiego przypadku jeszcze nie było i nie może na razie być. Poradzono nam jednak udać się do rektora. Moja koleżanka musiała wracać do domu, do pracy i ja sama skierowałam się do niego. Złożyłam prośbę i otrzymałam taką samą odpowiedź – takiego przypadku jeszcze nie było i nie wiadomo, jak to zorganizować. Zwróciłam uwagę Jego Magnificencji, że pierwszy raz, kiedy by nie nastąpił, zawsze jest pierwszym razem i kiedyś stać się musi. Na ten bez wątpienia przekonujący argument rektor uśmiechnął się i poprosił, bym przyszła za parę dni do kancelarii, bowiem musi się skonsultować z ministrem. Podczas tych dni kontaktowałyśmy się ze znajomymi, którzy mogliby nam pomóc. Lekarka, z którą tak się przyjaźniłam w ziemstwie, pracowała teraz w Pitrze i znów zamieszkałyśmy razem, a wszystkie kłopoty z egzaminami interesowały ją tak samo jak mnie. Znaleźli się ludzie mający wpływy i znajomości w profesorskim świecie i grunt został przygotowany. Po paru dniach znów byłam w kancelarii. Minister nie zgodził się na dopuszczenie nas do egzaminów, zanim nie zostaną utworzone specjalne kursy farmaceutyczne. Jednakże zostawili nam cień nadziei, że sprawa nasza zostanie jeszcze zaprezentowana na konferencji profesorów do rozważenia i ostateczna decyzja tam zapadnie. Nie mogłyśmy czekać, aż zostaną otwarte kursy farmaceutyczne dla kobiet; dobrze wiedziałam, od ilu lat rozprawiano już o potrzebie otwarcia instytutu farmaceutycznego, ale zawsze kończyło się tylko na rozmowach.

Bardzo niewiele interesuje się farmaceutami społeczeństwo, bardzo mało interesuje się nami świat lekarski, od którego zależy los farmaceutów, dlatego też tylko sami farmaceuci własną inicjatywą i wspólnymi siłami mogliby zorganizować specjalistyczny instytut farmaceutyczny, zamiast pozostawać w roli niechcianych dzieci wszystkich uniwersytetów. Perspektywa oczekiwania na to, co może się zdarzyć za wiele lat, nie była zachęcająca. W mojej głowie zrodziła się śmiała, zuchwała myśl. Skrywałam ją i taitam

⁵ Ową koleżanką po fachu była prawdopodobnie Zinaida Akker.

w sobie, rozwijając marzenia i plany, do realizacji których niezbędny był mi egzamin prowizorski, a jeśli byłoby to możliwe – dyplom magisterski.

Wierząc wszakże w szczęśliwy finał przygotowywałyśmy się do egzaminów u naszego wspólnego znajomego magistra N. Był to bardzo sympatyczny młody człowiek nie wyglądający na farmaceutę, jak go oceniali znajomi. Często ubolewał nad upadkiem profesji, do której należał, i niejednokrotnie prowadziliśmy o tym długie, ożywione dyskusje. Przyczyną takiego upadku naszego zawodu był niski stopień wykształcenia młodych ludzi, którzy przystępowali do pracy w aptece, albo też być może warunki życia aptekarskiego: ciężka 14–16 godzinna praca fizyczna, zabijająca wszelkie pragnienia rozwijania swej wiedzy. Być może winne też było wychowanie i środowisko, z którego wywodzili się nieudacznicy, na siłę przymuszani do pracy w aptekach? Bez wątpienia wszystkie te względy odbijały się niekorzystnie na farmaceutach i doprawdy trudno się dziwić opinii znajomych magistra N., że z tak sympatyczną fizjonomią nie wygląda on na farmaceutę.

W tym czasie panu N. udało się wydzierżawić aptekę w Petersburgu. Ochoczo zabrał się do pracy, pełen wiary w siebie, w ludzi i świetlaną przyszłość. Bardzo zaawansowany w wiedzy teoretycznej, nie potrafił jednak wypracować w sobie tej praktycznej żyłki, która jest niezbędna dla każdej kupieckiej działalności. Idealista i marzyciel, z zapalem odnosił się do pracy, nie rozporządzał jednak środkami materialnymi niezbędnymi do prowadzenia firmy. Zagalopował się, jak to mówią kupcy, zamiast oddźwięku w ludziach znalazł bezduszość, egoizm i nierzadko gorzką ironię, wymówki za niezręczne prowadzenie firmy. Do pracowników odnosił się jak dobry kolega, pracował na równi z nimi, udzielał wszelkich rad i wskazówek chemicznych zwracającym się do niego kolegom i lekarzom. Brakowało mu pieniędzy, długi rosły, właściciel apteki, widząc w swoim arendarzu jedynie źródło dochodu, nie dostrzegał, że placówkę prowadzi mądry, wykształcony człowiek, potrzebował po prostu stałych wpływów z wynajmu. Praca została wstrzymana, a N. zrujnował się nie tylko finansowo, ale i zdrowotnie. Zafłamanie nerwowe mojego nauczyciela wywarło na mnie wielkie wrażenie i niejednokrotnie później rozmyślałam, jak wielką rolę w życiu odgrywiają pieniądze, a jak małą wiedza, takt i dobre chęci.

Znów minęło parę dni i w dalszym ciągu nic nie wiedziałyśmy. Poradzono mi zwrócić się do jednej z pań z towarzystwa, mającej olbrzymie wpływy ze względu na wysokie stanowisko męża. Zdobyłam pismo polecające od naszej wspólnej znajomej, dzięki czemu byłam bardzo uprzejmie przyjęta. Dama popatrzyła na mnie zdziwiona, dowiedziawszy się o mojej profesji, którą zresztą uznała za bardzo właściwą dla kobiet, wyraziła przychylną opinię dla moich planów zawojowania nowego zawodu. Mówiła o swojej sympatii dla całego ruchu kobiecego i zaprosiła mnie na śniadanie. Przedstawiła mi swoich synów bliźniaków, białych, chudziutkich, z jasnymi, długimi jak u dziewczynek lokami, opadającymi równomiernie na koronkowe kołnierze. Chłopcy pojawili się w towarzystwie bony, podeszli do rąk matki i zacząłkali – *bonjour, chère maman* – i otrzymali od matki pocałunki w oba policzki. Dama ta obiecała zrobić wszystko, co w jej mocy i dowiedzieć się od męża, jak wspomóc naszą sprawę. Prosiła, aby przyjść ponownie

za tydzień. Odprowadziła mnie nawet do przedpokoju i powiedziała przy mnie do łokaja, pomagającego mi się ubrać:

– Zapamiętaj, Iwanie, że dla tej pani zawsze jestem w domu.

Na co otrzymała szybką i pełną szacunku odpowiedź:

– Tak jest, proszę jaśnie pani.

Równo po tygodniu poszłam znowu do jej ekscelencji, ale nie było jej w domu, ani tego, ani następnego dnia. Trzeciego dnia dowiedziałam się, że konferencja Akademii postanowiła dopuścić nas do egzaminów, byliśmy więc szczęśliwe i zadowolone. Postanowiłam złożyć wizytę owej damie, aby podziękować za wsparcie. Tym razem była w domu, lecz jeszcze nie ubrana i prosiła, bym poczekała minutkę. Minutka przedłużyła się w nieskończoność, obejrzałam wszystkie obrazy i popiersia w salonie, wskazówka na zegarze uzmysłowiła mi, że upłynęła godzina, kiedy wreszcie przysła pokojówka i poprosiła mnie na górę, gdzie pani jeszcze się ubiera. Przeszłam przez całą amfiladę pokoi i znalazłam się w buduarze. To był oczywiście objaw szczególnej łaski, zaproszenie mnie na rozmowę w tak intymnych i niekonwencjonalnych warunkach. Wpół ubrana, pospiesznie wyciągnęła do mnie rękę:

– Proszę mi wybaczyć, że przyjmuję panią tutaj, ale tak późno dzisiaj wstałam, nocą zachorował mój synek Bobo i teraz czekam na lekarza. Proszę sobie wyobrazić, że ku mojemu wielkiemu zdziwieniu nie udało mi się nic w pani sprawie załatwić.

Niestety u nas w Rosji wszystko uzyskuje się z tak wielkim trudem.

Mimowolnie uśmiechnęłam się.

– Nie jest tak źle, jak się pani wydaje, właśnie dopuszczono nas do egzaminów.

– Coś takiego, widocznie nie zdążyłam dowiedzieć się od męża – powiedziała lekko zmieszana, kończąc toaletę. – Proszę na dół, już druga godzina, Boże mój, jak późno. Margerita, powiedz panu, że czekam na niego w niebieskim salonie.

– Właśnie odjechał – odpowiedziała pokojówka, otwierając przed nami drzwi.

– Niemożliwe, już odjechał? – spytała zdziwiona dama.

Byłam już tak zagniewana na całą tę komedię, którą pani zamierzała kontynuować, że nie wytrzymałam:

– Wszystko już rozumiem, wydawało mi się, że zobowiązana jestem przyjść i podziękować za wstawiennictwo, a pani, jak się okazuje, w ogóle nie ma pojęcia o rezultatach moich starań. Z pewnością zapomniała pani o danej mi obietnicy. Chwała Bogu sprawa rozwiązała się sama i nie zamierzam pani dłużej niepokoić – ukloniłam się.

Rumieniec pokrył jej ładną, wdzięczną twarz. Wyciągnęła do mnie rękę i powiedziała gorąco:

– Proszę przyjść, gdy już zaczną się pani egzaminy i opowiedzieć, zawsze rada będę panią widzieć i szczerze życzę powodzenia. Zapewniam panią, że z wielką sympatią odnoszę się do ruchu na rzecz równouprawnienia kobiet.

Tym razem już mnie nie odprowadzała do przedpokoju.

Minał rok, zajęcia z trudem posuwały się naprzód, wykładowca był niezbyt sympatyczny, nie był też wybitnym chemikiem i nie posiadał daru dobrego mówcy. Nadeszły

czasy, gdy trzeba było podjąć praktykę z chemii analitycznej i sądowej. Nie chciano nas nigdzie przyjąć, odpowiedź wszędzie była jedna – kobiety u nas nie pracują, kobiet nam przyjmować nie wolno. Albo po prostu – nie ma miejsc. Musiałyśmy tylko wkuwać i ograniczyć się do własnej wyobraźni. Kłopoty, te kłody rzucane pod nogi, obojętnie, jak były duże, miały swoje dobre strony. Zlitowali się nał nami niektórzy profesorowie Akademii, do których zwróciliśmy się z prośbą o możliwość przeprowadzenia praktyki z chemii sądowej. Wygospodarowali dla nas pomieszczenie ukryte przed oczami całego świata, gdzie mogłyśmy się rozłożyć ze swoimi pracami. Znaleźli się tam dobrzy ludzie, którzy zaczęli prowadzić nasze prace i zawsze byli gotowi dawać nam wszelkiego rodzaju wskazówki i rady. Jeden z tych sympatycznych, szacownych ludzi przeprowadził z nami cały kurs powtórzeniowy z chemii u siebie w domu, drugi wieczorami w audytorium akademickim tylko dla nas dwóch demonstrował doświadczenia fizyczne. Zadziwiający i wyjątkowy sposób odnoszenia się do nas tych miłych ludzi pozostanie dla mnie na zawsze jednym z najcenniejszych wspomnień.

Koleżanka moja wyjechała do S-kiej guberni, gdzie ojciec jej prowadził małą aptekę, aby przejąć i dalej prowadzić jego dzieło. Ja po odpoczynku w rodzinie postanowiłam wracać i kontynuować naukę na stopień magistra. Myśl, która narodziła się we mnie przed egzaminem prowizorskim, rozrosła się we mnie i okrzepła, zamierzałam więc pozwolić jej ujrzeć świat. Otrzymawszy stopień magistra mogłam uzyskać koncesję na otwarcie apteki w Petersburgu. Apteka mogłaby mi wiele dać, mogłaby pomóc w realizacji moich dalszych planów. Po pierwsze, dałaby zatrudnienie wielu kobietom, moim pracowniczkom, a co najważniejsze pozwoliłaby mi otworzyć szkołę dla koleżanek, dla kobiet pragnących iść dalej farmaceutyczną drogą, a nie mającym możliwości zdobycia wiedzy w sposób dla nich dogodny.

Złożyłam prośbę o dopuszczenie mnie do egzaminów magisterskich i chociaż był to pierwszy taki przypadek w Rosji, tym razem prośba moja została przyjęta bez przeszkód. Zaczęłam się przygotowywać. Wróciły dawne kłopoty: w jaki sposób uzyskać wiedzę, gdzie pracować. Każde niepowodzenie, każda przeszkoda, którą spotykałam na swojej drodze utwierdzały mnie tylko w przekonaniu, że muszę osiągnąć wyznaczony cel. W tym czasie poznałam wszystkie, nieliczne zresztą, koleżanki pracujące w stolicy w prywatnych i szpitalnych aptekach. Trudno im było znaleźć pracę w Pitrze. Nie chciało przyjmować do aptek kobiet, bo właściciele byli nieprzyjaźnie nastawieni do wprowadzania nowinek, akceptowania adeptek farmacji wkraczających na arenę życia zawodowego.

Zebrał się nas niewielki krąg i spotykałyśmy się u wszystkich tych, które miały większy pokój, powstało też coś na kształt biura pośrednictwa pracy. Koleżanki z prowincji zwracały się do mnie nieustannie z różnymi sprawami, prośbami, pytaniami, gdzie podjąć naukę, jak pracować, żeby nie tylko zdać egzaminy, ale i nauczyć się czegoś. Pisały do mnie z zalem i niesmakiem, że w większych miastach, gdzie chciałyby pracować, aby móc się dokształcać i rozwijać, kobiet do pracy nie przyjmują. Mimo wszystko kobiet w aptekach przybywało. Potrzeba założenia dla nich specjalistycznej szkoły stawała się coraz wyraźniejsza. Rozmawiałyśmy o zbliżającym się Zjeździe

Farmaceutycznym⁶, o jego zadaniach, nadziei na poprawę przyszłości, mówiłyśmy o uczestnictwie w nim przedstawiciele nauki, jednym słowem oczekiwaliśmy na reformy w farmaceutycznym świecie. My również nabrałyśmy ochoty na uczestnictwo w tym zawodowym świecie.

Dokładnie w przeddzień nowego roku przyjechałam do Moskwy na otwarcie Zjazdu. Dziesięć szumnych dni prędko minęło. Uroczyste spotkania uczestników Zjazdu, obiady, kolacje i rozmowy toczyły się bez końca. Po raz pierwszy występowali razem przedstawiciele dwóch wrogich obozów, oficjalnie postawiwszy sobie za cel złączenie się w jedną wspólną rodzinę i przedyskutowanie wszystkich spraw. Nie było to jednak do końca szczere i wyczuwało się to na każdym kroku. Aptekarze trzymali się razem, a pracownicy nieprzyjaźnie spoglądali na swoich pryncypałów. Z zapałem i wielką swadą rozprawiali przedstawiciele różnych środowisk przybyłych z wszystkich części Rosji. Płynęły przemówienia przerywane nieplanowanymi wystąpieniami, gwizdami i oklaskami. Zetknęły się interesy ludzi, którzy mimo wspólnej profesji mieli różne zapatrywania i oczekiwania wobec życia. Z jednej strony wyszła na jaw cała nienawiść i długo tajona złość przeciw tym łepiej sytuowanym, z drugiej, na szczęście, młodzieńczy zapał i drogie wszystkim pragnienie lepszego jutra. Wszechobecna była wiara w znaczenie Zjazdu, który jawił się jakoby dobry duch podnoszący miecz, aby przeciąć ten węzeł gordyjski i swymi postanowieniami zmienić wszystko na lepsze. Płynęły niepohamowane żądania, a narastająca potrzeba stworzenia sobie nowych warunków życia, rozwoju myśli i ducha była sprzeczna z przyzwyczajeniami starej gwardii. Żał rozstania się z dawnymi, usankcjonowanymi przez całe pokolenia porządkami, chęć obrony swoich materialnych interesów nie przysłonił jednak poczucia obowiązku. Zaakceptowano reformy niezbędne dla podtrzymania i odnowienia prestiżu zawodu.

Podczas trwania Zjazdu dyskutowano różne tematy, często w sposób chaotyczny, tak, że trudno było coś zrozumieć. Niezwykle ożywione było posiedzenie istotne dla wszystkich, mówiące o polepszeniu bytu pracowników, skróceniu dnia pracy, zniesieniu utrzymania uczniów, podniesieniu poziomu wykształcenia i rozszerzeniu praw farmaceutów. Większość mówców starała się wykazać, że samo podniesienie poziomu wykształcenia niewiele zmieni. Czy młodzi, zdolni ludzie, którzy ukończą szkoły średnie, przyjdą do pracy w aptecę? Czy przyjdą na 14 godzin ciężkiej, fizycznej pracy młodzi ludzie pragnący rozwijać się dalej, czytać i myśleć? Czy pójdzie tą drogą ktoś, kto nie widzi przed sobą żadnej idei? Jaka jest właściwie perspektywa rozwoju dla człowieka wybierającego farmację? Prace ta, nawet jeśli nie jest ciężka fizycznie, to uciążliwa przez swoją jednostajność, nerwowy, trwający cały dzień trud; oddziela to farmaceutę od społeczeństwa, od rodziny, każe zapomnieć o upodobaniach, nie pozwala zająć się sprawami ogółu, jest hamulcem rozwoju i samokształcenia. Do tego dochodzi jeszcze brak zabezpieczenia na starość. Wszystko to musi stanąć przed oczyma tego, kto posiada choć odrobinę pojęcia o prawdziwych warunkach farmaceutycznego życia. Czyż nie spotyka się farmaceutów tak silnych i tak dobrze przygotowanych do walki o byt i nie-

⁶ A. Leśniewska była aktywnym uczestnikiem III Wszechrosyjskiego Zjazdu Farmaceutycznego w Moskwie w 1900 r.

zależność, że wolą odejść z zawodu i zerwać wszelką więź ze swoją specjalnością, zostawiając za sobą spoglądających z zawiścią kolegów nie tak odważnych, przytłoczonych koniecznością dźwigania ciężaru dnia codziennego, aż do chwili gdy i dla nich słońce zaświeci i szczęście się do nich uśmiechnie – w postaci korzystnego małżeństwa i otrzymania dobrej koncesji na aptekę, albo też innej pracy nie mającej nic wspólnego z farmacją. Wobec takiego obrazu spraw wyniknęły pytania, jak pomóc i co zrobić, aby to zmienić? Czuło się potrzebę ogólnej reformy całego systemu aptekarskiego, ale do tego potrzebna była solidarność i chęć samostanowienia, której u aptekarzy nie było. Solidarności brakowało już nie tylko dlatego, że społeczeństwo rozdzielone było na dwa wrogie obozy właścicieli i pracowników, ale brak też było solidarności wśród samych pracowników. Nie rozwinęło się u nich poczucie obowiązku, jedności oraz własnej wartości. Brak chęci samostanowienia można wyjaśnić na wiele sposobów, których nie sposób tu przedstawiać, ale jedno z głównych to brak specjalnego organu władz farmaceutycznych, który pilnowałby wszystkich interesów zawodowych. Lekarzy zawsze traktujemy jak władzę nadrzędną, chociaż farmacja nie podlega medycynie, ale wydaje się być jej głównym współpracownikiem. Jak do tej pory jednak żaden lekarz nie może obejść się bez apteki, a dobrze przygotowane lekarstwo jest tak samo istotne jak prawidłowe jego przepisanie choremu. Masa takich pytań stanęła w całej swojej brzydocie przed uczestnikami Zjazdu i przez 10 dni zamęczała wielotysięczny tłum.

Ale oto już Zjazd zakończony. Wybrane zostały komisje do opracowania różnych problemów, zredagowane ostateczne oświadczenia. Nie może się zdarzyć, aby wszelkie nadzieje na lepszą przyszłość zostały rozwiane. Niemożliwe, aby wszystkie dyskusje i wnioski z nich płynące zostały pustymi dźwiękami i dalej wszystko toczyło się starym torem. Gdzie się podziały lata obfitości dawnych stuleci, kiedy farmacja rozkwitała we wszystkich cywilizowanych krajach świata? Gdzie takie postacie jak Scheele, genialny umysł, który wzbogacił naukę całym rzędem odkryć, Lavoisier i jego nauczyciel? Nie słyhać o pracach równie wielkich jak prace Vauquelina, Klaprotha, Trommsdorffa czy Bucholtza. Wspomnijmy wielkie odkrycie aptekarza Setürnera, badacza morfiny, tego niesamowitego środka uśmierzającego ból, dającego początek licznym pracom w dziedzinie chemii roślinnej. Wspomnijmy odkrycie strychniny, chininy i innych roślinnych podwalin późniejszych leków, autorstwa Pelletiera i Caventou. O gruntownych metodach analizy znakomitego Liebiga i innych, które uczyniły wielki zwrot w lecznictwie.

Zmieniły się czasy i warunki życia, apteka stała się teraz sklepem i rzadko, bardzo rzadko, zwłaszcza w Rosji, pojawiają się między farmaceutami odpowiedni ludzie. Nie może tak dalej być, z pewnością społeczność aptekarska otrząśnie się i na progu XX stulecia zbierze wszystkie swoje siły, by zrzucić jarzmo ze wszystkimi czynnikami sprzyjającymi rozkładowi jego organizmu i pójść wprost i odważnie na spotkanie ideałom.

Resumé

Les pharmacies de famille dans les manoirs de la noblesse Polonaise. Etude de l'histoire de la culture sanitaire

Les pharmacies de famille constituèrent une partie intégrale de la structure des manoirs polonais aux XVIIIe et XIXe siècles. Elles jouèrent un rôle très important pour la propagation de la culture sanitaire à la campagne polonaise. Pour étudier le fonctionnement des pharmacies de famille du point de vue de l'histoire des sciences et de la culture, il était nécessaire de faire des recherches systématiques et détaillées. Nous avons étudié avant tout des fonds des archives renfermant des sources manuscrites, à savoir: des livres tenus par des propriétaires des manoirs, des notices médicales, des lettres, des chroniques et des carnets, mais aussi des documents imprimés: des guides pratiques de médecine, des calendriers, ainsi que des publications périodiques adressées aux femmes. Ce fut surtout dans les documents manuscrits – *silva rerum* – que nous avons pu recueillir les matériaux dont l'abondance passait toutes les espérances. Un grand nombre d'ordonnances et de conseils médicaux (surtout des copies plus ou moins fidèles des herbiers de la Renaissance et des travaux de J.K Haur) confirme l'indépendance des manoirs dans le domaine des procédés thérapeutiques. Les pages médicales de plus en plus nombreuses dans les calendriers comme dans des revues, de même que le nombre croissant des guides pratiques de médecine sous forme des livres, semblent prouver qu'on s'est rendu compte d'accès difficile aux soins médicaux et aux pharmacies. On a donc réalisé la nécessité de propager et diffuser la science médicale à la province polonaise, de sorte que les femmes pussent mieux jouer le rôle des "médecins de famille".

La santé précaire des provinciaux polonais, surtout des paysans, n'échappait pas aux Amis des Sciences, Société Savante de Varsovie (1899-1932) qui fit inaugurer un concours pour la rédaction d'une publication universelle, de haute vulgarisation, qui devait présenter les méthodes de sauvetage et d'aide aux victimes des accidents, ainsi que le savoir sur les médicaments de première nécessité.

Les pharmacies de famille des manoirs de la noblesse, tout comme les gardiennes des pharmacies en question, se situent aux confins du folklore populaire et de la culture officielle, puisque leur savoir se rattache à part les sources mentionnées

plus haut – du savoir traditionnel populaire. Parmi les remèdes ordonnés par les femmes du milieu des propriétaires fonciers il y avait des mixtures composées suivant les symboles magiques des plantes officinales et même des incantations (méthodes qui avoisinaient la magie). Les plantes officinales furent fournies aux pharmacies des manoirs par les paysannes. C'est surtout le contenu de deux journaux cités dans notre livre, à savoir celui de Celina Treter (née en 1830) et celui de d'Antonina Leśniewska (née en 1866), permettent de comprendre la situation de femmes qui tentaient de propager l'éducation sanitaire. Pour aider les paysans, Celina Treter se fondait avant tout sur les publications d'Haur et sur le savoir des "dames patronnesses"; autodidacte, elle était consciente que – compte tenu le choix très limité des remèdes – un régime approprié à l'état du malade pouvait être salubre. Quant à l'autre journal, écrit un demi-siècle plus tard, il témoigne d'un grand changement de la situation d'une femme qui voulait se rendre utile à la société. Elle a pu réaliser son objectif: terminer (non sans difficulté et contre l'avis défavorable des autorités de l'université) les études en pharmacie. Ainsi, au tournant du XIXe et du XXe siècles, une femme pouvait-elle disposer d'un savoir professionnel pour servir les malades.

Cet intérêt précurseur que les Polonaises manifestaient pour les sciences naturelles, et surtout pour les sciences médicales, venait sans doute de leur devoir traditionnel et éternel de connaître les plantes officinales et de soigner les malades. Remplir des fonctions utiles était pour les femmes une source de satisfaction, mais cela stimulait également leurs ambitions. La réalisation de ces ambitions c'étaient les études universitaires. Certaines femmes tentèrent de divulguer leur savoir en rédigeant des articles dans des publications périodiques qui consacraient quelques pages aux problèmes de santé et d'hygiène, elles jouèrent un rôle important dans la propagation de la culture sanitaire. D'autres cherchaient à trouver leur place dans des centres universitaires. Les femmes de notre milieu culturel, provenant surtout des familles nobles, préféraient les études en sciences naturelles, contrairement aux bourgeoises de l'Europe de l'Ouest qui choisissaient plutôt les études en sciences humaines. Il y a donc une continuité historique entre les femmes qui soignaient les malades de leur famille et les femmes médecins ou pharmaciennes actuelles, ainsi que – pour aller plus loin – les savantes de ces domaines.

La pharmacie de famille qui était une institution traditionnelle déjà au XVIIIe siècle, devint une institution officielle, dont l'existence fut sanctionnée par le décret de 1844 (paragraphes 131-143) : "Au sujet des pharmacies de famille et des remèdes de première nécessité".

Le rôle important – encore au XX siècle – des pharmacies de famille bien approvisionnées et bien rangées semble être confirmé par le fait qu'un décret comparable fut publié par le Ministère de la Santé Publique en 1920 (section II, no 19) ; "Liste des remèdes qui peuvent être gardés dans les pharmacies de famille".

Traduit par Małgorzata Malewicz

Summary

The medicine cabinets at the manors of Polish nobility. A study on the history of medical culture

The household medicine cabinet was an integral part of the structure at the manors of the Polish nobility in the 18th and 19th centuries. It played an enormous role in the dissemination of the medical culture in the Polish countryside. Retracing the functioning of the medicine cabinets from the point of view of the history of science as well as history of culture called for detailed investigations, primarily in the archives, covering the manor ledgers, medical notes, letters, entries in diaries and chronicles, as well as prints-medical guidebooks, calendars and periodicals addressed to women. The hand-written documents (*silva rerum*) yielded an unexpectedly large amount of material. The number of prescriptions and medical advice copied primarily from the Renaissance herbaria and works of J.K. Haur confirm the self-sufficiency of the manors in matters of medical treatment. The presence of the very extensive medical sections in both calendars and periodicals, as well as the increasing offer of guidance in the form of books, show that notice was taken of the problem of inaccessibility of physicians and dispensing chemists as well as the necessity of disseminating medical knowledge in order that the women in the Polish provinces could better play the role of "household physicians". The bad state of health of, above all, the agricultural workers in the Polish countryside was also noted by the members of the Warsaw Society of Friends of Science (1899-1832) and on their initiative a competition had been opened for a universal popular-science publication aiming to supply knowledge on the methods of first aid and the most useful medicines.

The manor medicine cabinets and their custodians may be placed on the borderline between the popular folklore and the official culture, as the source of their knowledge, apart from those already mentioned, was also the traditional folk knowledge. Among the prescriptions used by the gentlewomen were the mixtures using the magical symbolism of herbs typical of the rural medicine-women, and even charming away (methods bordering on magic). Suppliers of the plants to the manor medicine cabinets were the rural women.

Gaining an appreciation of the situation of women who made an effort to disseminate medical education is assisted in a particular way by the two diaries cited: of Celina Treter

(born 1830) and of Antonina Leśniewska (born 1866). In order to help the agricultural workers, the former obtained her knowledge primarily from Haur and from the "charitable ladies"; she was self-taught and realised that, with the very limited range of medicines, appropriate diet for the sick may also be of assistance. The second diary, written half a century later, testifies to an already totally changed situation of a woman wanting to be useful to society in her life. The goal she set for herself (going through the studies of pharmacy) was, albeit with a great deal of effort and even against the hostile university authorities, achieved. At the turn of the 19th century, a woman could already assist the sick with professional knowledge.

The pioneer interest of Polish women in natural, primarily medical, science was clearly a consequence of their traditional age-old duty to study the effects of medicines and take care of the sick. Performing useful functions gave women satisfaction and aroused their ambitions, and achieving university education was their fulfilment. Some of the women turned their interests towards popularising knowledge and as authors of articles in periodicals addressing the issues of health and hygiene played a major role in their dissemination. Others tried to find a place at universities. The women from our cultures, originating primarily from noble families, preferred the studies of natural science, unlike the city women of Western Europe who studied the humanities. There is thus historic continuity between the women engaged in household medical treatment and the modern educated doctors or pharmacists and, to go further, also the female scientists in other areas of science. A manor medicine cabinet, already a customary institution in the 18th century, in the 19th century became an institution that was legally sanctioned by the 1844 ordinance (paragraphs 131 to 143) "On Household Medicine Cabinets and First-Aid". Testifying to the great importance of the well-managed household medicine cabinets even in the beginning of the 20th century is the promulgation of a similar statute in 1920 by the Ministry of Public Health (Section II no. 19), this being entitled "A List of Medicinal Articles Which May Be Kept in Household Medicine Dispensaries".

Translated by Konrad Leśniak

SPIS ILUSTRACJI

1. Klementyna Tańska, wg A. Kraushara, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800 - 1832*, Kraków, Warszawa 1905, ks. III
2. Strona tytułowa książki K. Nakwaskiej, *Dwór wiejski*, Poznań 1843
3. Wirydianna z Radolińskich Fiszerowa, wg S. Karwowskiego, *Geschichte des Hauser Leszczyc von Radolin Radoliński*, Poznań 1908
4. Apteczka domowa ze zbiorów Muzeum Farmacji w Osace, Japonia
5. Strona tytułowa katalogu apteczek domowych i utensyliów farmaceutycznych Hammer & Voršak, *Fabriken Pharmaceutischer Bedarfsartikel*, 1901
6. Reklama apteczki domowej z Hammer & Voršak, *Fabriken Pharmaceutischer Bedarfsartikel*, 1901
7. Okładka książki J. Podbielskiego *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921
8. Okładka książki *Lekarz domowy*, Chicago 1886
9. Strona tytułowa książki R. W. Berwińskiego *Studia o literaturze ludowej*, Poznań 1854
10. Zmieniona strona tytułowa książki R. W. Berwińskiego *Studia o guslach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, Poznań 1862
11. Okładka jednego z dwudziestu trzech tomów dzieła O. Kolberga *Lud*
12. Strona tytułowa czasopisma „Wisła”
13. Strona tytułowa czasopisma „Lud”
14. Dwór polski, akwaforta Marka Kaweckiego, ze zbiorów autorki
15. Chałupa chłopska, akwaforta Marka Kaweckiego, ze zbiorów autorki
16. Karta tytułowa *Pamiętnika* Celiny Treterówny, Łonie 1849, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie
17. Karta z *Pamiętnika* Celiny Treterówny, Łonie 1849, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie
18. *Mapa Drożni południowo-wschodniego obszaru Polski*, początek XX w., ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy
19. Fragment *Mapy Drożni...*
20. Karta tytułowa *Pamiętnika* Celiny Dominikowskiej, ze zbiorów Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka ANU
21. Rękopiśmienna kopia strony tytułowej *Vademecum Medicum* z 1787 r., ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie

22. Rękopiśmienna kopia strony tytułowej *Medycyny dla ludu wiejskiego* H. F. Paulizkiego, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie
23. Karta tytułowa rozprawy *O morowym powietrzu* w tłumaczeniu S. Tretera, ze zbiorów Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka ANU
24. Karta tytułowa rękopisu J. Pabreża, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Wilnie
25. Karta tytułowa *Zbioru różnych przepisów lekarskich* J. Broniewskiego, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie
26. Fragment *Instrukcji dla moich włościan...*, ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Wilnie
27. *Notata różne*, karta tytułowa osiemnastowiecznej sylwy gospodarskiej, ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego
28. *Sekreta różne*, fragment osiemnastowiecznej sylwy gospodarskiej, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie
29. Fragment rękopisu *Przepisy gospodarskie i lekarskie różne*, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie
30. Karta tytułowa rękopisu Gniewoszowej, ze zbiorów Biblioteki Zamku w Łańcucie
31. Fragment rękopisu Gniewoszowej, ze zbiorów Biblioteki Zamku w Łańcucie
32. *Sposób robienia i używania olejku do zachowania zdrowia dobrego*, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie
33. Karta tytułowa *Manuskryptu* Antoniego Biesiekierskiego, ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej
34. Raport o chorych włościanach w majątku Hoduciszki, ze zbiorów Biblioteki Wróblewskich w Wilnie
35. *Regestr rzeczy różnych w skarbcu Lubartowskim i w apteczce pałacowej znajdujących się...*, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie
36. *Medykamenta wydane z apteki Lubartowskiej*, ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie
37. Strona tytułowa zielnika Aemiliusa Macera z 1532, reprint Warszawa 1979
38. Strona tytułowa *Memoriale Oeconomicum* Teodora Zawackiego, Kraków 1616, wg wydania Rostafinskiego, Kraków 1891
39. Strona tytułowa *Składu albo skarbcza...* J. K. Haura, Kraków 1693
40. Traktat XXIV *Składu...* J. K. Haura, Kraków 1693
41. Strona tytułowa poradnika *Domowe lekarstwo czyli apteka...* Kraków 1754
42. Strona tytułowa *Herbarza* N. Culpepera, Londyn 1659
43. Strona tytułowa książki W. Buchana *Medycyna domowa*, Londyn 1799
44. Strona tytułowa *Wypisów... z dzieł* S. A. Tissota, Kraków 1821
45. Strona tytułowa książki L. Perzyny *Lekarz dla włościan*, Kalisz 1793
46. Strona tytułowa poradnika K. Halbauera *1560 ważnych wiadomości...*, Warszawa 1868
47. Strona tytułowa poradnika L. Ćwierciakiewiczowej, *Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet*, Warszawa 1889

48. Strona tytułowa poradnika J. N. Nusbauma *Apteczka domowa*, Warszawa 1884
49. Strona tytułowa poradnika F. Rajkowskiego *Poradnik lekarski*, Warszawa 1888
50. Strona tytułowa poradnika A. Sochackiego *Apteczka dla dworu wiejskiego*, Warszawa 1888
51. Strona tytułowa *Kalendarza astronomicznego i domowego na 1799 r. dla Prus Południowych*
52. Informacje medyczne w *Kalendarzu astronomicznym i domowym na 1799 r.*
53. Strona tytułowa *Kalendarza albo kolendarza na 1749 r.*
54. Strona tytułowa *Kalendarza polskiego i ruskiego na 1772 r.*
55. Strona tytułowa *Kalendarza polskiego i ruskiego na 1794 r.*
56. Strona tytułowa *Kalendarza Posel Galicji Zachodniej na 1806 r.*
57. Strona tytułowa *Kalendarza dokładnego gospodarskiego na 1798 r.*
58. Strona tytułowa *Kolędy warszawskiej na 1770 r.*
59. Strona tytułowa *Kolędy dla gospodyń na 1896 r.*
60. Strona tytułowa *Kalendarza rodzinnego na 1878 r.*
61. Strona tytułowa „Dziennika zdrowia dla wszystkich stanów”, 1801
62. Strona tytułowa czasopisma „Izys Polska”, 1820
63. Strona tytułowa czasopisma „Piaś”, 1829
64. Strona tytułowa czasopisma „Sławianin”, 1829
65. Strona tytułowa „Magazynu Mód. Dziennika przyjemnych wiadomości”, 1835
66. Strona tytułowa „Magazynu mód”, 1860
67. Strona tytułowa „Tygodnika mód”, 1862
68. Strona tytułowa czasopisma „Przyjaciół Zdrowia”, 1861
69. Strona tytułowa czasopisma „Opiekun Domowy”, 1865
70. Strona tytułowa czasopisma „Bazar”, 1865
71. Strona tytułowa czasopisma „Kronika Rodzinna”, 1867
72. Strona tytułowa czasopisma „Bluszcz”, 1865
73. Okładka czasopisma „Gospodyni Wiejska”, 1877
74. Strona tytułowa czasopisma „Gospodyni Miejska i Wiejska”, 1881
75. Strona tytułowa czasopisma „Ognisko Domowe”, 1872
76. Strona tytułowa czasopisma „Niewiasta Polska”, 1899
77. Zestawienie wybranych czasopism dziewiętnastowiecznych uwzględniających tematykę domowych leków
78. Karta tytułowa trzeciego tomu monografii TKPN A. Kraushara, 1824-1828
79. Karta tytułowa poradnika J. Dziarkowskiego *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu*, Warszawa 1806
80. Karta tytułowa *Wieczorów plebańskich*, ze zbiorów Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie
81. Mgr Antonina Leśniewska wśród swoich uczennic, ze zbiorów Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny Leśniewskiej Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy

82. Wnętrze składu aptecznego Juliana Osetowskiego w Mińsku Mazowieckim, ze zbiorów autorki
83. Karta tytułowa pamiętnika A. Leśniewskiej, St. Petersburg 1901, ze zbiorów Muzeum Farmacji im. mgr Antoniny, Leśniewskiej Oddział Muzeum Historycznego m.st. Warszawy
84. Fotografia z archiwum rodzinnego Leśniewskich

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

I. Rękopisy

Rękopisy Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (AGAD):

Towarzystwo Przyjaciół Nauk

- sygn. 28c, Akta dotyczące się raportów działu umiejętności (1804–1814), s. 66.
- sygn. 31, Akta dotyczące się raportów Działu Umiejętności (1816–1819), s. 135–139.
- sygn. 32, Akta dotyczące się raportów Działu Umiejętności (1819–1822), s. 6–7.
- sygn. 48, Akta dotyczące się rozpraw konkursowych (1800–1826), s. 28, 49–85, 86–116, 170–173, 178–193, 118–125, 206, 217–234.
- sygn. 59, Dziennik posiedzeń ogólnych Towarzystwa Królew[sko-] Warszawsk[iego] Przyjaciół Nauk 1802–1810, s. 5.
- sygn. 60, Protokoły posiedzeń ogólnych Towarzystwa, s. 142.
- sygn. 61, Protokół posiedzeń ogólnych i wyborowych Towarzystwa (1816– 1821), s. 38, 63–64.
- sygn. 65, Dziennik czynności działu II filozoficznego pod prezydencją Bergonzonego (1805–1816), s. 188, 190, 238–239.
- sygn. 66, Protokół wydziału umiejętności pod prezydencją Bergonzonego (1817–1832), s. 144, 146, 153.
- sygn. 79, Rozmaite pisma dotyczące głównie Wydziału Lekarskiego i niektóre bruliony protokołów posiedzeń administracyjnych (1805–1814), s. 2–6, 7–12, 129–132.

Rękopisy Biblioteki Narodowej w Warszawie (BN):

- sygn. II 6441, Pamiętnik lekarki w 1849 (ss. 31).
- sygn. II 5603, Spis wyprawy Maryi z Badenich hr. Bolesławowej Borkowskiej, 1851 Lwów.
- sygn. IV 10529, Spis najważniejszych dzieł znajdujących się w bibliotece w Raju (1895–1917).
- sygn. I 3492, Notaty szkolne i [przepisy lekarskie](https://rcin.org.pl)

Rękopisy Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (APAN):

sygn. III-217, list Barbary Czerwijowskiej (siostra K. Iłłakowiczówny) do prof. Piotra Bańkowskiego.

Rękopisy Archiwum Państwowego m.st. Warszawy (APW):

Zespół: Cesarski Uniwersytet Warszawski

sygn. 83, Ogłoszenie Rady Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu, k. 483.

Rękopisy biblioteki PAN w Kórniku (BK):

sygn. 988, *Miscellanea politica et privata* (rękopis Działyńskich), k. 137–145.

sygn. 1125, Sylwa Cześnikowej Braclawskiej.

Rękopis Lwowskiej Naukowej Biblioteki im. W. Stefanyka, Akademii Nauk Ukrainy (LNB ANU):

sygn. 130, 18 I, Pamiętnik Celiny Dominikowskiej, t. IX, W Orelcu (ss. 367).

sygn. 130, 18 I, Pamiętnik Celiny Dominikowskiej, t. IX (ss. 367).

sygn. 130, 19 II, Pamiętnik Celiny Dominikowskiej, t. XI, (ss. 309).

sygn. 130, 20 III, Wycieczki moje wakacyjne (ss. 116).

sygn. 130, 39/11, Wolf O morowym powietrzu przez Stanisława Lubo. Tretera na język polski przełożony. Przez Doktora Czempińskiego poprawiony (46 kart).

Rękopisy Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie (CPAH):

sygn. 836, 1, 9, Uwiadomienie krótkie i autentyczne o domie rodziny i genealogii urodzonych z Lubomirskich Treterów przez Stanisława Lubo. Tretera (1802), s. 191.

Rękopisy Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego (LPAH):

Dokumenty Zyndram-Koścalkowskiej,

Sygn. F 1135, 13, 1020, Recepta Jasnowidzącej.

Rękopisy Biblioteki Wróblewskich w Wilnie (BWW):

sygn. F 22-19, Sekreta różne, k. 79.

sygn. F 43-4911, Raport o znajdujących się chorych włościanach w majątku Prześwietnej kapituły katedralnej Wileńskiej Hoduciszkach.

sygn. F 4908, Raport o znajdujących się chorych włościanach w majątku Hoduciszkach

sygn. F163-228, Zioła zagęszczane bez daty z dokumentów Wendziagolskich (przełom XVIII i XIX w.)

sygn. F 12-3094, kk. 174, *Vade Mecum Medicum* to jest krótkie opisanie i doświadczalne sposoby leczenia chorób rozmaitych przedrukowane w roku 1787.

- sygn. F 9-943, Przepisy gospodarskie i lekarstwa różne (XVIII w.), k.14.
sygn. F 9-74, Henryka Felisa Paulitzkiego, Medycyna dla ludu wiejskiego.
sygn. F 12 3094, *Vade Mecum Medicum*.
sygn. F 12-355, Aby żyć długo. Sposób robienia i używania eliksiru życia długiego.
sygn. F 9-2826, Sposób robienia i używania olejku dla zachowania zdrowia dobrego.
sygn. F 9-1959, Lista i Skrypta znalezione w księdze rachunkowej Katarzyny z Platerów Hylzenowej Wojewodziny Mińskiej 1767–1780, k. 4.
sygn. F 12 355, datowane ze znakiem zapytania na 1773 r., Sposób robienia i używania olejku do zachowania zdrowia dobrego.
sygn. F 22 19, Sposób robienia i używania olejku do zachowania zdrowia dobrego, k.10.

Rękopisy Biblioteki Narodowej w Wilnie (BNW):

- sygn. PR 1305, Opisanie Roślin Wyjęte z Zielnika Szymona Syreniusza Doktora Akad. Krak. Przez Ignacego Hryniewiczza Ekonomą Widukl[ewskiego], ss. 448.
sygn. F 124-1, Skutki lekarskie niektórych roślin i sposób używania tychże roślin w różnych chorobach wyjęte z dzieła Szymona Syreniusza Doktora Akad. Krak. Przez Księdza Jerzego Pabrzeża Altarystę Korcianego. Roku 1814 w Korcianach. t. II, ss. 254.
sygn. F. 124-2, Promyczek zwiastujący tablicę chorób najpospolitszych. ss. 697.
sygn. F 99-83, Notatki i przepisy tyczące się medycyny 1857, 369 kart.

Rękopisy Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego (BUWIL):

- sygn. F 163-228, Ziola zagęszczone kk. 1.
Ssygn. F 3-1659, Notata różne, ss. 170.

Rękopisy Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu (BO):

- sygn. 4385/I (XVIII w.), Zbiór lekarstw.
sygn. 5368/I, Lekarstwa i doświadczenia gospodarskie, ss. 92.
sygn. 9636/I (XIX), Z dziejów lecznictwa, alchemii i farmacji, k. 603.

Rękopisy Biblioteki Czartoryskich w Krakowie (BCz):

- sygn. 348, Pharmacocatographologia, s. 3–9.

Rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej (BJ):

- sygn. 6079 I, Zbiór różnych recept od wiadomych doktorów. Jakoż sposób robienia maści i innych lekarstw służących ku zdrowiu chorych. Przepisane we Lwowie 1806, polsko-laciński, datowany 1806–1807, 190 k. (dodatkowo karta 126 a–h). Na pierwszej stronie „Nabyta 1887 w Radomiu własność G. K. Górskiego”.
sygn. 4390, Manuskrypt złożony z różnych sekretów, lekarstw domowych, wiersz i mów różnych, jako tytuł na końcu rejestru książek polskich, skupowanych do

- biblioteki rodzinnej Płowce przez Antoni Biesiekierski, łacińsko-polski, XIX w. s. 190, nlb. 1.
- sygn. 3651, Lekarstwo z ziół doświadczone, k. 21–25, Informacja jako pierniki miodowe robić, k. 30 v., Informacja albo sposób robienia wodkkiej korolowej węgierskiej, k. 48 v.
- sygn. 3368, (XVII/XVIII), Rejestr nazwisk chorób, niedostatków i przypadków, które się w tych książkach mianują, dla snadniejszego nalezienia” Na oprawie inna ręką: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego T. Żebrowski, karta 1 i s. 174.
- sygn. 6134 III, Rękopis łacińsko polski, k. 243.
- sygn. 10529 IV, Spis najważniejszych dzieł znajdujących się w bibliotece w Raju, 1895–1917.

Rękopisy Archiwum Państwowego w Krakowie (APK):

Zbiór Zygmunta Glogera

- sygn. 746, Zbiór różnych przepisów lekarskich tak dla ludzi jako i dla zwierząt domowych, dla gospodarzy i gospodyń kuchnią zawiadujących się i innych sposobów doświadczonych, wygubienie tworów szkodliwych, jako to pluskiew, szczurów i kretów z różnych pism zebrane przez Józefa z herbu Tarnawa Broniewskiego, kk. 88.
- sygn. 575, kk. 1.

Archiwum Sanguszków

- sygn. 492/6, Registr rzeczy różnych w skarbcu Lubartowskim i w apteczce pałacowej znajdujących się, przy odbieraniu tegoż skarbcza i apteczki od Jej Mści. P. Maryanny Świechowskiej, podczaszyny Braślawskiej, a przy oddaniu onychże w zawiadywanie i rząd P. Sebastianowi Chwisteckiemu, terazniejszemu podskarbiemu Lubartowskiemu, die 3 mensis Januarii 1756 zaczęty, sformułowany i opisany, s. 171–213.
- sygn. 498/11, Inwentarz dworku w miejscu Sławucie ...ss. 5.
- sygn. 35/18, Medykamenta wydane z apteki lubartowskiej, s. 1–2.
- sygn. 2/7, Miscellanea (rachunki, listy, recepty), s. 1–2.
- sygn. 200/29, Recepty lekarskie dla dworu, s. 1–4.
- sygn. 535/27, Informacja dotycząca sposobu użycia lekarstwa prawdopodobnie koniec XVIII w. Na końcu znajduje się informacja o lekach z przepisem na „proszek od robaków”, którą kończy adnotacja „rzecz approbat”, s. 1.

Archiwum Podhoreckie

- sygn. II 131, k. 2, 15–17, 31, 85–87, 118, 120, 238, 187–188, 504–505.

Rękopis Zamku w Łańcucie (ZŁ):

- sygn. R 72, Odpisy Pani Gniewoszowy, kk. 197.

II. Źródła drukowane

- [A.], *Leczenie febry*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 127.
- [A.], *Sposób uśmierzenia bólu głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 6–7.
- [A.B. z Liska], *Lekarstwo doświadczone na suchoty*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 269.
- [A.D.], *Suchoty i ich leczenie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 378, 382.
- [A.G.], *O suchotach płucnych, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok... 1891*, Warszawa.
- [A.J.], *O ratowaniu otrutych, Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny ... S. Janickiego...*, 1838, Warszawa.
- [Ad.N.N.], *Zdrowie ludzkie*, „Opiekun Domowy”, V, 1869, s. 121.
- [A's. Kosmetik], *Proszek do zębów znany pod nazwiskiem Poudre Péruvienne na który P. Poisson w Paryżu patent otrzymał (d. 3. sierpnia 1822 r.)*, „Sławianin”, I, 1829, s. 254–255.
- [A's. Kosmetik], *Sposoby przeciw piegóm i doświadczona woda mleczna, utrzymująca ciało w nadzwyczajnej świeżości*, „Sławianin”, I, 1829, s. 142–143.
- [B.], *Lekarstwo domowe na koklusz małych dzieci*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 15.
- [B.theraph.], *Środek przeciwko swędzeniu dziąseł podczas pierwszego ząbkowania*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 63.
- [B.Z.], *Hygiena*, „Tygodnik Mód i Powieści z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych”, XIV, 1874 nr 8, s. 6.
- [C.], *Włosów wypadanie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 144; [X.], *Wścieklizna – wodowstręt*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 263, 270, 279, 286–287.
- [C.N.], *Leki wiejskie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1861, s. 27.
- [Ch.], *Przestroga dla chodzących we śnie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852 s. 163–164.
- [Ciundziewicka A. J.], *Gospodyni litewska...*, Wilno 1897.
- [Ćwierciakiewicz...L.], *Kurs gospodarstwa miejskiego i wiejskiego dla kobiet przez autorkę 365 obiadów*, Wyd. 2, Warszawa 1889.
- [D.g.], *Lekarstwo na dziąsła zepsute i ruszające się zęby*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 208.
- [D.g.], *Nabrzmiałość ciała od zimna*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852 s. 8.
- [D.L.], *Ból i spróchnienie zębów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 358.
- [D.L.], *Łysienie i wypadanie włosów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 8.

- [dr. A.G.], *O suchotach płucnych, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1891*, Warszawa.
- [Dr. L.], *Na konwulsje i koklusz u dzieci*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 79.
- [Dr.A.J.], *O ratowaniu otrutych, Kalendarz domowy i gospodarski*, Warszawa 1838.
- [Dr.B.Z.], *Higiena*, „Magazyn Mód i Nowości”, XIV, 1874, nr 8, s. 6.
- [E.], *Skutki pijaństwa*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 207–208.
- [F.G.], *Cebula pod względem własności uzdrawiających*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 283.
- [F.G.], *Jak uchronić się od zaziębienia*, „Bluszcz”, VII, 1871, s. 119.
- [G. C.], *Lekarstwo na wściekłość*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 144.
- [G.], *Lekarstwo domowe na hemoroidy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 109–110.
- [G.F.], *O zaziębieniu*, „Bluszcz”, VII, 1871, s. 47, 71.
- [G.R.], *Chłopi i pijaństwo*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 263–264, 267–268.
- [J.C.L.], *Środek na ból głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 417.
- [J.F.], *Łatwy i niezawodny środek gojenia ran*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 144.
- [Julja R.], *Środek na oparzenie, Od czkawki, Lekarstwo na żółtaczkę, Sekret na szkorbut i niemły zapach z ust, Lekarstwo na ból zębów, Na reumatyzm*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 347.
- [K.], *Kapiele na przemrożone członki*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 54–55.
- [K.J.], *Środek skuteczny na gościec (Gicht)*, „Przyjaciół Domowy”, XIV, 1864, s. 100.
- [K.W.], *Włosy i ich pielęgnowanie*, „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 217–221.
- [Ks. Al:R.z Czern:], *Lekarstwo domowe na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 102.
- [Kur.], *Wyciąg z kawy jako lekarstwo na koklusz*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 302.
- [L.], *Złamanie kości*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 220. *Zwichnięcie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 228.
- [L.D.], *Koklusz*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 5–6.
- [L.D.], *Odzieżyny*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 28.
- [L.D.], *Zapalenie gardła, chrypka, i tak zwany krup*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 431–432.
- [L.L.], *Łatwe nieomylnie lekarstwo na dyzenterię u dzieci*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 365.
- [L.L.], *Środki ukrócenia pijaństwa*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 301–302.
- [L.Z.], *O pielęgnowaniu chorych*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 92, 95, 99–100, 103, 107–108, 111–112, 119, 123–124, 127, 131–132, 136.

- [L.Z.], *Przytlumiony przeziw skórny i zbytnia potów obfitość*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 370.
- [L.Z.], *Tran rybi i skuteczność jego lekarska*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 255–256; 259–260.
- [L.Z.], *Użycie i skutek różnych kąpielii*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 305–306, 310, 314.
- [Lek. D.], *Cierpienia dróg moczowych*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 349–350, 353–354;
- [Ł.Z.], *Kataplazm na robaki*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 337–338.
- [Ł.Z.], *Maść kamforowa i jej użytek*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 134.
- [M.U.], *Upominek dla gospodarzy i gospodyń, Kalendarz domowy i gospodarski... 1851*, Warszawa.
- [N.A.], *Czyszczenie powietrza w pomieszczeniu*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 30–31.
- [N.A.], *Mleko skuteczne na cierpienia piersiowe*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 22–23.
- [N.L.], *Suchoty gardlane*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 4.
- [Naypryn.], *O hipochondryi, Kalendarz dokładny gospodarski... na 1791 r.*, Warszawa.
- [P.], *Kataplazm z marchwi*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 125.
- [P.], *Lekarstwo na paraliż*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 161.
- [P.], *Na osłabienie członków*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 23.
- [P.], *Sposoby zaradzania przy odmrożeniu szczególnych części ciała*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 30–31, 39.
- [P.], *Ubezpieczenie nóg od przeziębienia*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 391.
- [P.d.l.], *Środek przeciw sparzeżeniu*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 136.
- [P.R.], *Nowy środek przeciw wszelkim odciskom, Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1841... Stanisława Janickiego*, Warszawa.
- [P.Z.], *O leczeniu szkarlatyny polewaniem chorego zimną wodą*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 283–284.
- [P.Z.], *O odmrożeniach i środkach zaradczych*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 361–362, 366.
- [P.Z.], *O wodzie jako napoju pod względem higieniczno-lekarskim*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 83–84, 91, 95–96.
- [P.Z.], *O wpływie dzieciennego wieku na rozwój wielu chorób*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 186–187, 191–192, 196, 200, 203.

- [P.Z.], *Praktyka lekarska między ludem wiejskim i posłannictwo lekarza ludu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 75–76, 79–80, 87–88, 91–92.
- [P.Z.], *Środek nieomyślny przeciwko wściekłości*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 84.
- [Prz.], *Sposób aby się pijawki chwyciły*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 248.
- [Pt.], *Lekarstwo domowe na gruczolę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852 s. 360.
- [Red.], *Maść na wrzody w piersiach u położnic*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 261.
- [Rel K.], *Kwestionariusz dotyczący przedmiotów związanych z wierzeniami*, „Wisła”, XX, 1916/1917, s. 108–113.
- [S. Z Lub.], *Środek na cierpienia piersiowe i dychawicę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 79.
- [S.], *Lekarstwo domowe na kaszel*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 63–64.
- [S.], *Środek uwierzytelniony na biegunkę (dysenterię)*. *Nadesłane z Lublina*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 199.
- [S.z Lub.], *Środek domowy na różę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 295.
- [Sabina z G. G.], *Wpływ kobiet na duchowy rozwój społeczeństwa*, „Biblioteka Warszawska”, XV, 1855, s. 236–237.
- [Sewer Ster.], *Lekarz, Jak powstają choroby zaraźliwe, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1891...*, Warszawa.
- [Sk.], *Sposób pozbycia się nieprzyjemnego odoru z ust*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 187.
- [Slov. n.], *Skuteczność lekarska jaj kurzych na rany i zanokcice*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 69–70.
- [Sob.], *Herbata skuteczna na febrę zimną*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 310.
- [T.], *O sposobach ratowania ludzi zagrożonych nagłą życia utratą*, *Kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany... 1866*, Warszawa.
- [T.C.], *Środek nieomyślny na krostę morową czarną*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 61.
- [W. Św.], *Sposób ratowania apopleksją tkniętych*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 127–128.
- [W.], *Udowodniony sposób na wielką chorobę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 210–211.
- [W.O.], *Środek przeciw wściekłości*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 192.

- [W.S.], *Chmiel, jako osobliwe lekarstwo na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 371.
- [W.Z.], *Kurza ślepotą*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864 s. 175.
- [X. A.], *Lekarstwo na kurczą ślepotę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 182.
- [X.], *Kataru leczenie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 79.
- [X.], *Na otworzenie wrzodu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 199.
- [X.], *Wścieklizna – wodowstręt*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1852, s. 263, 270, 279, 286–287.
- [X.A.], *Lekarstwo na fluksję*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 118.
- [X.A.], *Lekarstwo domowe na duszność piersiową*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 209.
- [Z.], *Leczenie odmrożeń zadawnionych*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 61, 192, 204, 216, 220, 303–304, 312, 319–320, 336, 343–344.
- Aby skóra była gładką*, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, I, 1835, s. 168; II, 1836, s. 236.
- Aby włosy nie wychodziły*, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, II, 1836, s. 224, 248.
- Anczyc Wł. L., *Zdroje mineralne, Kalendarz polski ilustrowany na rok 1867 J. Jaworskiego*, Warszawa.
- Anodyn czyli krople Hoffmana*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 29–30.
- Antoszka [Smiskowa A.] *O pielęgnowaniu niemowląt, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok.., 1891*, Warszawa.
- Antoszka [Smiskowa A.], *Jak się po wsiach leczą, Gość, Kalendarz K. Promyka na rok zwyczajny 1889...*, Warszawa.
- Aparat do czyszczenia wody, na użytek potrzeb technicznych, lub do picia wynalazku P. Paul...*, „Izys Polska”, VI, 1826, t. 1, s. 307.
- Apteczka dla tych co jej, ani lekarza nie mają, albo sposób konserwowania zdrowia, mianowicie dla tych spisana co lekarza nie znają t.j. Szkoła Salernitańska z łacińskiego wiersza metrem ojczystym przełożona w podróży, przez tego, który Jest Ziemiańów Rodaków Kochający*, Warszawa 1750.
- Apteczka domowa zawierająca zbiór lekarstw po wielkiej części prostych, których materiały łącznie się w domu znajdować mogą, albo z apteki lub z kramu wzięte, mogą być w domu sporządzone. Dla wygody i poratowania zdrowia tych, którzy nie mając w bliskości aptek i sposobności poradzenia się lekarzów, nie tylko nędzne prowadzić życie, ale też przed czasem umierać częstokroć*

- muszą. Przez jednego z Xięży Scholarum piarum prowincyi litewskiej wydana, Wilno 1789.*
- Apteczka domowa, „Biesiada Literacka, Skarbiec, Jak sobie radzić?”, Warszawa 1888, s. 189–212.*
- Apteczka domowa, „Niewiasta Polska”, II, 1900, s. 77–79.*
- Apteczka domowa, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 6–7, 38–39, 45–46, 53, 60–61, 68–69.*
- Apteczka domowa, Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1875..., Warszawa.*
- Apteczka domowa, Kraków 1923.*
- Apteczka domowa, którą każdy w niedostatku medyka snadno zdrowie człowieka poratować może, 1693.*
- Apteczka domowa, Wilno 1703.*
- Apteczka końska z pism najdoskonalszych autorów wyjęta a doświadczeniem utwierdzona. Z przydatkiem figur do anatomii końskiej należących dla pożytku powszechnego do druku podana, Sandomierz 1773.*
- Apteczka końska z przyłączeniem uwag nad ospicą owiec, oraz przydatkiem figur do anatomii końskiej należących, Warszawa 1796.*
- Apteczka lekarstw domowych, które każdy człowiek mając w niebytności medyka snadno zdrowia poratować może, Lublin 1766.*
- Apteczka lekarstw domowych, które każdy mając w niebytności medyka snadno zdrowie człowieka poratować może, tak z ziół jako też z zwierząt bardzo doświadczony tak dla ludzi jako i dla bydła zebrana i przedrukowana, Lwów 1756.*
- Apteczki końskiej przydatek dla powszechnej wygodę wydany, 1786.*
- Apteka domowa dla poratowania zdrowia tak ludzkiego jak i zwierząt domowych, z różnych autorów zebrana, Poczajów 1816.*
- Artykuły toaletowe, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, I, 1835, s. 6.*
- Atlas roślin leczniczych znajdujących się w aptece domowej Seb. Kneippa. Część 2. „Moje leczenie wodą”. Zawiera wierne ryciny obrazowe roślin leczniczych polecanych w książkach X. S. Kneippa i niektórych używanych często przez lud, Kempten 1923.*
- Babka jako środek na ból zębów, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 28.*
- Babka większa (Plantago major) jako środek leczniczy na ból zębów, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 287.*
- Badura W., Wiejscy lekarze, „Lud”, IX, 1903, s. 296–297.*
- Balsam gojący w kilku dniach choćby największe rany, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 237.*
- Balsamiczne kąpiele z iglic sosnowych, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 14.*
- Bartmański T., Ekonomija domowa, czyli przepisy tyjące się gospodarstwa wiejskiego i domowego, z dodatkiem objaśnień osobliwości artystycznych, Warszawa 1856.*
- Bednar A., Dietetyka dziecięca, 1873.*

- Berwiński R.W., *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. I–II, Poznań 1862.
- Berwiński R.W., *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki*, t. I–II, Poznań 1854.
- Bezsenność*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 248.
- Będziński A., *Lekarz domowy i domowa apteczka*, Rzeszów 1877.
- Birykowski J.P., *Wiadomość ciekawa, każdemu wielce pożyteczna o skutkach i mocy zbóż wszelkich, jarzyn i ziół różnych, tak ogrodowych jako i polnych. Jakie skutki i pożytki przynoszą człowiekowi w różnych okolicznościach, osobliwie na poratowanie zdrowia służąca, z poważnych autorów dla wygody ludzkiej krótko zebrana i przydatkiem na końcu niektórych ciekawości do druku podana*, Łowicz 1769.
- Błędowska z Działyńskich H., *Pamiętka z przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Opracowały i wstępem poprzedziły Ksenia Kostemicz i Zofia Makowiecka, Warszawa 1860.
- Böhm, *Sposób kuracji, zapobiegającej wybuchaniu wścieklizny u ludzi przez wściekle zwierzęta pokąsanych, przez doktora Kruttge wynaleziony i dwudziestoletnim doświadczeniem w szpitalu wrocławskim stwierdzony*, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 1, s. 1–12.
- Borkiewicz L., *Higiena popularna czyli nauka zachowania zdrowia dla ludu wiejskiego*, Warszawa 1861.
- Ból krzyża*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 107.
- Ból zębów i jego leczenie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 152.
- Ból zębów*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 48, 115; II, 1870, s. 7, 35.
- Brochard A. T., *L'allaitement maternel aux points de vue de la mere, l'enfant, la société*, Paris 1870.
- Buchan W., *Domestic Medicine: or a Treatise on the Prevention and Cure of Diseases by Regimen and Simple Medicine with an Appendix, Containing a Dispensatory for the Use of Private Practitioners, by...*, London 1779.
- Buchan W., *Zbiór niektórych obserwacji i przestroż, sposobów łącznych, tudzież lekarstw prostych służących do zachowania w czerstwości zdrowia, zapobieżenia chorobom i onych się pozbycia*, Wilno 1791.
- Bujwid O., *Kilka słów o epidemii cholery u nas i o zarazku cholery*, *Kalendarz polski ilustrowany na rok ... 1893*.
- Bulion dla chorych wielce wzmacniający*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 226.
- Bulion pomocny od kaszlu i dychawicy; Woda żywcizna, jako osobliwsze lekarstwo na różne defekta*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 234–235.

- Cebula jako środek dezynfekcyjny w mieszkaniach z chorymi*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 143.
- Celiński J.J., *Farmacja, czyli nauka doskonałego przygotowania lekarstw z trzech królestw natury wybranych przez [...] profesora chemii i farmacji w Wydziale Akademicko-Lekarskim Warszawskim, asesora farmacji w Radzie Ogólnej Lekarskiej, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk i Gospodarstwo Rolniczego*, Warszawa 1811.
- Celiński J.J., *Pomada utwierdzająca włosy*, „Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny”, I, 1829, s. 153.
- Celiński J.J., *Proszek przeciw konwulsjom, oraz leczenie na suchoty i wodną puchlinę*, „Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny”, II, 1829, s. 169–170; III, 1830, s. 125, 126, 128, 137, 138, 166, 167, 176.
- Celiński J.J., *Sposób robienia powidel z soków owocowych np. z bzowych jagód*, „Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny”, II, 1829, s. 179–180.
- Charewiczowa Ł., *Kobieta w dawnej Polsce*, Lwów 1938.
- Cholera*, „Opiekun Domowy”, II, 1866, s. 271.
- Choroba św. Walentego*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1861, s. 141–142.
- Ciekawości użyteczne o zachowaniu zdrowia z fizyki*, *Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1779*, Warszawa.
- Ciepła woda na nerwy ból głowy i twarzy*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 28.
- Cierpienia oczu*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 329–330.
- Cornelius, *O pielęgnowaniu włosów*, *Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Cudowny plaster*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 22.
- Czarnuszka rzymska (Nigella damascena)*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 2, 79.
- Czosnek jako lekarstwo na wściekliznę*, VII, 1883, s. 125.
- Dackiewicz J., *Spizarnia wiejska obywatelska, czyli praktyczne przepisy porządnego i należytego, tak utrzymania, jako i urządzenia spizarni, – pewnych i łatwych sposobów konserwowania wszelkich artykułów żywności, do użytku i wygody człowieka służących, tudzież, dokładne sposoby robienia wszelkich gatunków pekielejszów, wędlin, salcesonów, octu, marynaty, marmulady, konfitur, jako też rozmaitych naliwek, wódek, likierów, farbowania cukrów i rzeczy innych, zupełność spizarni stanowiących*, Wilno 1838.
- Dąbrowska S., [notatka], „Wisła”, XVI, 1902, s. 425.
- Diariusz lekarstwom w pigułkach, trunku i konfekcji służący*, *Kalendarz rzymski, grecki, ormiański, świąt pozostałych i hebrajski ... S. Duńczewskiego... 1728*, Zamość.
- Dla udających się na wycieczki*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 189.
- Dmochowski F.S., *Gospodarstwo domowe włościan polskich*, Warszawa 1863.

- Dni dobre do krwi puszczania skaryfikacji, pijawek i baniek stawiania, Kalendarz albo kalendarz uczony, ciekawy i pożyteczny, na rok 1749 S. Duńczewskiego, Zamość.*
- Dobierzewski Z., *Przegląd lekarski, J. Jaworskiego Kalendarz ilustrowany na rok 1870.*
- Dobrzański K., *Dział higieniczny, Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1876...*, Warszawa.
- Dobrzański K., *Pielęgnowanie chorych kobiet, Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1877*, Warszawa.
- Dobrzański L., *Doraźna pomoc weterynaryjna i apteczka domowa*, Warszawa, Poznań, Lwów, [b. d.].
- Domašnj lečebnik` Ili prostyj sposob` lečenija, sočinen` christianom` nekenom`.*
- Domowy środek na wszelkie skaleczenia i cierpienia reumatyczne*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 124.
- Doświadczony środek przeciwko pluskwom*, „Izys Polska”, IV, 1823, t. 1, s. 128.
- Dwuwęglan sody (soda) jako środek leczniczy i kuchenny*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 170.
- Dziarkowski J., *Poradnik domowy*, cz. I i II, Warszawa 1819.
- Dziarkowski J., Siennicki K., *Pomnożenie dykcjonarza roślinnego ś.p. X. Krzysztofa Kluka przez [...]*, t. I i II 1824, t. III 1826.
- Dziarkowski J., *Wybór roślin krajowych dla okazania skutków lekarskich ku użytkowi domowemu*, Warszawa 1803.
- Dzięglawa groniasta jako nowy środek na kaszel*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, cz. II, s.110;
- Eliasz-Radzikowski S., *Polscy Górale Tatrzańscy czyli Podhalanie i Tatry na początku XIX w. Krótki opis Tatr*, „Lud”, III, 1897, s. 225–250.
- Elixir Woroneski na cholere*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 328–39.
- Eter i jego użycie*, „Przyjaciół Domowy”, 13, 1863, s. 215–216;
- Fedorowicz J., Konopińska J., *Marianna i róże: życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1889–1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 1995.
- Fedorowski M., *Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje, sposób życia, obrzędy, podania, gusła, zabobony, pieśni, zabawy, przysłowia, zagadki i właściwości mowy*, Warszawa 1888.
- Fijałkowski I., *Rozprawa... Doktora Medycyny i Chirurgii Lekarza Szpitala Dzieciątka Jezus, Asesora w Radzie ogólnej dozorczej Szpitalów Królestwa Polskiego etc. na zapytanie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk ogłoszona na posiedzeniu publicznem tegoż Towarzystwa dnia 30 Kwietnia 1814 roku w osnowie następującej: „Towarzystwo wyznacza nagrodę medalu złotego wartości 50 czerwonych złotych Pisarzowi, który najdokładniejszą poda instrukcją, ułożoną w sposobie najstosowniejszym do pojęcia ludu, mającą za cel oświecić mieszkańców kraju w tem, czego*

- się strzedz i co czynić we wszelkich względach mają, dla zapobieżenia uszkodzeniu zdrowia i życia [...]*, Warszawa 1819.
- Fijałkowski I., *Rozprawa...*, „Roczniki Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, XIII, 1820, s. 152–249.
- Filtr do wody*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 1, s. 214–215.
- Fiszerowa W., *Dzieje moje własne i osób postronnych*, Londyn 1975, reprint Warszawa 1993
- Fritsche G., *O szkarlatynie*, „Bluszcz”, XI, 1875, s. 7, 16, 39.
- Fritsche G., *Kilka słów o użyciu wód mineralnych*, „Bluszcz”, XIII, 1877, s. 191, 197–199, 205–206, 215–216.
- Fritsche G., *O błonicy czyli diphtheris*, *Kalendarz na rok 1877, Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Fritsche G., *O błonicy*, „Bluszcz”, XI, 1875, s. 254, 262, 271.
- Fritsche G., *O chloroformie jako środka usypiającym*, „Bluszcz”, XIV, 1878, s. 30–31.
- Fritsche G., *O ciałach obcych w przewodzie słuchowym*, „Bluszcz”, XIII, 1877, s. 133–134.
- Fritsche G., *O kokluszu i kaszlu*, „Bluszcz”, XIV, 1879, s. 157–158, 165–167.
- Fritsche G., *O odrze*, „Bluszcz”, XI, 1875, s. 366, 376.
- Fritsche G., *O odrze*, *Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla Gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Fritsche G., *O ospię*, „Bluszcz”, XII, 1876, s. 223–224, 232.
- Fritsche G., *O szczepieniu ospy*, „Bluszcz”, VIII, 1872, s. 62.
- Fritsche G., *O szkarlatynie*, *Kalendarz na rok 1877, Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Fritsche G., *O szkarlatynie*, *Kalendarz na rok 1877, Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Fritsche G., *Recenzja książki dra Reclama: Nauka zachowania zdrowia i zdolności do pracy*, „Bluszcz”, XVI, 1880, s. 104, 119–120, 128, 136, 144, 152.
- Fritsche G., *Kilka słów o użyciu wód mineralnych*, „Bluszcz”, XIII, 1877, s. 191, 197–199, 205–206, 215–216.
- Fritsche G., *O chloroformie, jako środka usypiającym*, „Bluszcz”, XIV, 1878, s. 30–31.
- Glišnik większy, jako skuteczny środek na żółtaczkę, Środek na uporczywy kaszel*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VII, 1883, s. 77.
- Gofman F., *Vrač sam` sebe Ili sobranie poleśnych` nastavljenij po kotorym` vsjakoj bez` pomoci medikov` mozet` bezstanovljat` i sochranjat` svoje zdravie, i črez` to bezboleznenno dostigat` dolgovremjahhoj inni, – c` prisovokupleniem` drugago n` men` še poleznago razsyždenija o prevoschodstve domašnih` lekarstw`. Perevedeno s` Latinskago iż ... Vladimir` 1802.*
- Gostomski A., *Gospodarstwo*, wstęp i objaśnienia Stefan Ingot, Wrocław 1951.
- Górnisiewicz, *Potwierdzenie skuteczności lekarstwa na koklusz*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 84.
- Grabowski B., *Kwestionariusz dla zbierających zwyczaje i pojęcia prawne u ludu po wsiach i miasteczkach*, „Wisła”, III, 1889, s. 172.

- Grajnert J., *Jodła*, „Opiekun Domowy”, I, 1865, s. 208.
- Grajnert J., *Lipa*, „Opiekun Domowy”, I, 1865, s. 305.
- Grajnert J., *Sosna*, „Opiekun Domowy”, I, 1865, s. 250.
- Grajnert J., *Sosna*, „Opiekun Domowy”, I, 1865, s. 250.
- Grebitz E., *Rządna gospodyni we względzie kuchni i spiżarni: dzieło dla początkujących gospodyń i dwornic miast*, t. I i II, 1838–1839.
- Gregorowicz, *Higiena popularna. O szkodliwości używania piękniel (kosmetyków) pachniel i tym podobnych środków*, *Kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1861*, Warszawa.
- Grochowski W., *O naukach potrzebnych dla kobiet*, *J. Ungra kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany...1865...*, Warszawa.
- Grosser M., *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, opracował i wstępem zaopatrzył Stefan Ingot, przełożył z niemieckiego Jan Piprek, Wrocław 1954.
- Gustawicz B., *O korzeniach czarodziejskich w lecznictwie ludowem u nas i indziej*, „Lud”, X, 1904, s. 258.
- Gustawicz B., *O ludzie Podduklańskim w ogólności, a w Iwoniczanach w szczególności*, „Lud”, VI, 1900, s. 36–80, 126–157, 245–257, 340–350; VII, 1901, s. 43–54, 128–146, 241–256.
- Halbauer K., *1560 ważnych wiadomości i przepisów z Techniki, przemysłu, rzemiosł, rolnictwa i gospodarstwa domowego [...]*, Warszawa 1868.
- Haur J. K., *Ekonomika Ziemiańska*, Kraków 1675.
- Haur J. K., *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów Oekonomiej ziemiańskiej [...]*, Kraków 1693.
- Hecquet P., *La Médecine, La Chirurgie et la Pharmacie des pauvres*, Paris 1740.
- Helvetius, *Traité des Maladies les plus Frequentes et des Remedes spécifiqués pour les guérir*, Paris 1703.
- Herbata lekarska czyli ziółka*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 210.
- Herbata otrębiana w zaziębieniach*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 318.
- Higiena ciała*, *Kalendarz polski ilustrowany na rok ...1891*, Warszawa.
- Higiena kobiet i dzieci*, „Magazyn Mód i Nowości dotyczących gospodarstwa domowego”, II, 1861, nr 8 s. 8; nr 1 s. 8; nr 12 s. 8.
- Higiena krajowa czyli sztuka zachowania zdrowia, przedłużania życia i uchronienia się od chorób zastosowana do użytku popularnego z szczególnym poglądem na okoliczności w naszym kraju i klimacie wpłynąć mogące na tworzenie się słabości, cierpienie i chorób. Przez Autora Wspomnień z podróży*, *J. Ungra Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1853*, Warszawa.
- Higiena popularna, Włosy*, *J. Ungra Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1954*, Warszawa.

- Horodeński A., *Cholera. Jak rozumieć cholere, jak się jej chronić, i jak się leczyć*, S. Strąbskiego Rocznik na rok zwyczajny 1855, Warszawa.
- Instrukcja do ratowania ranionych, Ogłoszona przez Paryską Radę Zdrowia*, S. Janickiego Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1851 r., Warszawa.
- Iwonicz, „Przyjaciół Domowy”, VII, 1857, s. 407–409.
- Jablecznik angielski*, „Przyjaciół Domowy”, XI, 1861, s. 271.
- Jablecznik jako środek leczący wszelkie słabości*, „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 235–237, 253–255, 269–271, 286–288, 301–304.
- Jablecznik korzenny*, „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 346.
- Jablecznik z suchych owoców*, „Przyjaciół Domowy”, X, 1861, s. 346.
- Jablecznika jako środka leczniczego*, „Gospodyni Wiejska”, I, 1877, s. 287.
- Jak powstają choroby zaraźliwe i jak się ich wystrzegać*, *Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1891*, Warszawa.
- Jak ratować tonących*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 164, 167–168, 171.
- Jak utonionych ratować*, A. Gałęzowskiego i Spółki, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1835*, Warszawa.
- Jak zwalczać insekty: pchły i mrówki*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 107.
- Jak zwalczać insekty: pchły*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, II, 1870, s. 84.
- Jaworska E., *Kuchnia higieniczna ze szczegółowem uwzględnieniem potrzeb chorych*, Kraków 1897.
- Jeszcze jeden środek domowy na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 200.
- Jonston J., *Idea universae medicinae practicae*, Amsterdam 1644.
- Jonston J., *Notitia regni vegetabilis*, Lipsk 1661.
- Jundziłł B. S., *Opisanie roślin w prowincji W. X. L. naturalnie rosnących, według układu Linneusza*, Wilno 1791.
- Kaczkowski Z., *Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe*, t. I, Petersburg 1895.
- Kamiński S., *O zaziębieniu*, „Bluszcz”, XXXII, 1896, s. 278–279.
- Kamiński S., *Blednica, jej zapobieganie i leczenia*, „Bluszcz”, XXXII, 1896, s. 350–351, 357–358.
- Kamiński S., *O przewietrzaniu*, „Bluszcz”, XXXII, 1896, s. 389–390.
- Kamiński S., *Odżywianie*, „Bluszcz”, XXXII, 1896, s. 237–238, 245–246, 255–256;
- Kamiński S., *Wzrok i jego pielęgnowanie*, „Bluszcz”, XXXII, 1895, s. 277–278, 285–287.
- Kamiński S., *Zatrucie dzieci alkoholem*, „Bluszcz”, XXXI, 1895, s. 317–318.
- Kamiński M., *Cyprys*, „Opiekun Domowy”, III, 1867, nr 20 s. 159–160.
- Kamiński M., *Guślarskie sposoby leczenia*, „Opiekun Domowy”, IV, 1868, nr 23 s. 177–179.
- Kamiński M., *O długowieczności*, „Opiekun Domowy”, III, 1867, s. 46.
- Kasztany dzikie w hemoroidach*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 124.

- Katar i jego leczenie*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 89, 96–97, 105.
- Katar i jego leczenie*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, IX, 1860, s. 28–29.
- Kawa z jarego żyta jako środek na astmy*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 47.
- Kąpiele mrówczane*, „Gospodyni Wiejskiej”, IV, 1880, s. 318.
- Ketlicz M., *Lecznictwo ludowe*, „Lud”, VIII, 1902, s. 57–58.
- Kiedy należy puszczać krew i stawiać bańki*, *Kalendarz rzymski na rok pański 1733 Stanisława Duńczewskiego*, Zamość.
- Kieniewicz A., *Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*. Przygotował do druku Stefan Kieniewicz, Wrocław-Warszawa-Gdańsk-Łódź 1989.
- Kincel F., *Sposoby ratowania nieszczęśliwych w chorobach nagłych śmiercią zagrażających*, Warszawa 1806.
- Kit do zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 15.
- Klemensiewiczowa J. z Sikorskich, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich z XIX wieku*, Wrocław 1961.
- Kluk K., *Dykcjonarz roślinny*, t. I–III, Warszawa 1786–1788.
- Kluk K., *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnażanie, i zażycie*, t. I–III, Warszawa 1777–1781.
- Kolbuszowski E., *Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu. (Szkiec etnograficzny)*, „Lud”, I, 1895, s. 169.
- Kołątaj H., *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Poznań 1841.
- Kompoty owocowe w reumatyzmach i osłabieniu żołądka*, VII, 1883, s. 251.
- Kopernicki I., *O wyobrażeniach lekarskich i przyrodniczych oraz o wierzeniach naszego ludu o świecie roślinnymi i zwierzęcym*, Lwów 1876.
- Korzeń pokrzywy jako lekarstwo na suchoty płucne*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 251.
- Korzyści, które osiągnąć można z pijawek, już raz przystawionych. Artykuł napisany przez praktycznego lekarza*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 391.
- Kosmowski, *Rys higieny dzieci*, 1873.
- Kowalski P., *Kalendarze*, [w:] *Słownik literatury popularnej*, Wrocław 1997.
- Kowalski, *Medycyna dla nie lekarzy*, 1873.
- Kraushar A., *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832*, ks. I–IV, Kraków, Warszawa 1900–1906; *Skorowidz osobowy i rzeczowy do ośmiu tomów monografii historycznej Alexandra Kraushara Towarzystwo Warszawskie Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832 oraz wykaz alfabetyczny ilustracji*, Warszawa i Kraków 1911.
- Krcek F., *Podobieństwa z dziedziny lecznictwa ludowego*, „Lud”, V, 1899, s. 179–180.

- Kremy na piegi*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, II, 1870, s. 84.
- Krople długiego życia*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 15.
- Krótką nauką, jak sobie włościć w czasie panującej ospy i febry szkarlatynowej postępować mają*, *Kalendarz astronomiczny i domowy ...1797...*, Berlin.
- Krótkie wiadomości o cholercy i sposobach uchronienia się od niej*, *Kalendarz domowy i gospodarski, na rok 1892*; Warszawa.
- Krwawnik pospolity jako środek na krwotoki*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 110.
- Kubala L., *Czarna śmierć. Szkice historyczne*, Lwów 1881.
- Kuczyński A., „Opiekun Domowy”, II, 1866 nr 26, s. 206.
- Kwestionariusz*, „Wisła”, XV, 1901, s. 750–755.
- Lafontaine L., *Jak należy pisać do lekarza o chorobach, i o sposobie którego się pacjent ma trzymać opowiadając mu swoje dolegliwości*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 5, s. 167–182.
- Lafontaine L., *O chorobach dziecinnych y fizycznym ich wychowaniu*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 8 s. 183–205, 215–228; II, 1802, nr 9 s. 303–329, 341–357 nr 10 s. 45–57, 58–68, nr 11 s. 215–232, nr 12 s. 292–368.
- Lafontaine L., *O chorobach oczu*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, II, 1802, nr 10 s. 90–109, nr 11 s. 187–214, nr 12 s. 264–283.
- Lafontaine L., *O chorobach wszystkich stanów*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 7 s. 115–127, nr 8 s. 152–170; II, 1802, nr 9 s. 372–381, nr 10 s. 116–119, nr 11 s. 131–153.
- Lafontaine L., *O diecie dla chorych*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 8 s. 215–228; II, 1802, nr 9 s. 341–357, nr 10 s. 58–68.
- Lafontaine L., *O zapaleniach i febrach*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, I, 1801, nr 8 s. 229–247; II, 1802, nr 9, s. 261–291, nr 10 s. 13–26.
- Lafontaine L., *O zatwardzeniach w różnych chorobach*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, II, 1802, nr 10 s. 27–44.
- Lafontaine L., *O zębach i ich chorobach*, „Dziennik Zdrowia dla Wszystkich Stanów”, II, 1802, nr 9 s. 292–302.
- Lebenstein, *O utrzymaniu prostej postawy u dziewcząt*, *Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Leczenia oparzeń gliceryną*, „Tygodnik Mód i Powieści z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych”, VII, 1868, nr 30 s. 8.
- Leczenie bólu głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 295–296.
- Leczenie dyfteryta*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 271.
- Leczenie kamienia*, „Izys Polska”, IV, 1823, t. 1, s. 383–384.
- Leczenie odmwożeń*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 28.
- Leczenie puchliny w nogach*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 382.

- Leczenie reumatyzmu*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 254.
- Leczenie róży*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 237–238.
- Leczenie wszelkiej oparzelizny*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 405.
- Lecznicze własności ostu maryjskiego (Carduus Marianus)*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 350.
- Lekarstwa doświadczone*, *Kalendarz Warszawski na rok 1771*, Warszawa.
- Lekarstwa różne domowe dla ludzi bardzo potrzebne, które każdy może sobie zrobić*, *Kalendarz Uniwersalny na wszystkie lata służący... w roku 1702...*, Sandomierz.
- Lekarstwa wymiotujące*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 268, 272, 275–276, 279–280.
- Lekarstwo domowe na cierpienie gardłowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 255.
- Lekarstwo domowe na biegunkę i dyzenterię*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 329.
- Lekarstwo domowe na ból oczów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 71–72.
- Lekarstwo domowe na cierpienie gardłowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 255.
- Lekarstwo domowe na osłabienie żołądka i złe trawienie jego*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 239.
- Lekarstwo domowe na reumatyzm i fluksję*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 387–388.
- Lekarstwo domowe na sparaliżowanie członków*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 398.
- Lekarstwo domowe na suchoty*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 271.
- Lekarstwo domowe na umorzenie glist*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 224.
- Lekarstwo domowe przeciw zaziębieniu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 417.
- Lekarstwo doświadczone na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 195.
- Lekarstwo na koklusz*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 334.
- Lekarstwo na błonicę (dyfterię)*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 347.
- Lekarstwo na ból zębów z fluksji*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 397.
- Lekarstwo na cholereę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 334–336.

- Lekarstwo na chrypkę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 243.
- Lekarstwo na dolegliwości piersiowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852 s. 371.
- Lekarstwo na fluksję*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 55.
- Lekarstwo na gorączkę małych dzieci, gdy dostają zęby*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 183.
- Lekarstwo na kolkę z wiatrów pochodzącą i na kolkę żołądkową*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 127
- Lekarstwo na morzyska i mocne rozwolnienie u dzieci, wyjęte z medycznego pisma i stwierdzone doświadczalnie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 95.
- Lekarstwo na newralgiczny ból głowy lub twarzy*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 47.
- Lekarstwo na odziębienie początkowe (bez ran) Balsam peruwiański, wyskok winny, HCl, benzoes*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, II, 1866, nr 1 s. IV.
- Lekarstwo na suchoty*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 206.
- Lekarstwo na wielką chorobę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 369.
- Lekarstwo na wszelką niestrawność żołądka*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 381.
- Lekarstwo na żółte plamy po ciele, posolicie ostudy zwane*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 144.
- Lekarstwo nieomyślne na febrę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 193.
- Lekarstwo niezawodnie zachowujące od wścieklizny, Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xięstwa Litewskiego na rok Pański 1786...*, Warszawa.
- Lekarstwo przeciw otrzęsieniu, potłuczeniu, a nawet oberwaniu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 272.
- Lekarz domowy czyli niezawodne sposoby domowego i taniego leczenia rozmaitych chorób oraz opisanie rozmaitych roślin leczących przez „Przyjaciół Ludzkości”*, Chicago, 1886.
- Lekarz włosów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 255–256.
- Leśniewska A., *Po nieprotoriennoj dorogie (Nieprzetartym szlakiem)*, St. Petersburg 1914 [Na wewnętrznej stronie tytułowej znajduje się data 1901].
- Lewinson J., *Fabrykant domowy*, cz. 1. *Zbiór przepisów, oraz praktyczne wskazówki do domowego wyrobu artykułów techniczno-chemicznych zebrał i opracował ...* Warszawa [b. r. w.].
- Likfor Hoffmana, Bóle żołądka, brzucha*, „Przyjaciół Zdrowia”, I, 1861, nr 1, s. 7–9.
- List do młodej kobiety przez Klarę Muchę z Drezna, Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1895...*, Warszawa.

- Liście orzechów włoskich w chorobach skrofulicznych*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 108.
- Lösch, *Lekarstwo domowe na romatyczny ból głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 110.
- Lubelski W., *Jak pielęgnować zdrowie*, *Kalendarz ilustrowany na rok zwyczajny 1870*, Warszawa.
- Lubicz-Czerwiński I., *Okolica Za-Dniestrzka między Stryjem a Łomnicą...* Nakładem autora, Lwów 1811.
- Lutostański B., *Pogawędki z dziedziny gospodarstwa domowego*, „Bluszcz”, XV, 1879, s. 21–22, 304, 38–39, 47–48, 55–56, 63–64; XVI, 1880, s. 7–8, 16, 31–32, 72, 80, 87–88, 95–96.
- Lutyńska K., *Ideologia czasopism rodzinnych Królestwa Polskiego w latach 1860–1880*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, VII, 1956, s. 288–329.
- Łatwe zastanowienie krwotoku z nosa*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 345.
- Łatwy sposób trzeźwienia upojonych*, *Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1851 r.S. Janickiego*, Warszawa.
- Łuczkiwicz H., *O chorobach nerwowych*, *Kalendarz na rok 1885. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Łuczkiwicz, *O najwzyczajniejszych przyczynach chorób*, *Kolęda dla Gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Łuczkiwicz, *Wpływ na zdrowie hodowania roślin w pomieszczeniach*, *Kolęda dla Gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Łukowski S.W., *Apteczka domowa*, „Ognisko Domowe”, I, 1875, s. 278–279.
- Magierowski L., *Leki używane przez lud polski we wsi Wesolej w pow. Brzozowskim*, „Lud”, II, 1896, s. 155–157.
- Marcin z Urzędowa, *Herbarz Polski*, Kraków 1595.
- Maść amerykańska*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 231.
- Maść na bąble z odmrożenia*, „Izys Polska”, IV, 1823, s. 140.
- Maść na odziebienie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 73.
- Maść na rany*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 321.
- Maść z chloroformem*, „Przyjaciół Zdrowia”, I, 1861, s. 14.
- Maślanka jako lekarstwo*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 84. [X.], *Lekarstwo na konwulsję małych dzieci*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 125.
- Matecki, *Domowa apteczka*, Poznań 1860.
- Mazur A., *Szalej*, „Opiekun Domowy”, I, 1865, nr 21 s. 168.
- Medycyny doktorom` i kolleżckim` sovetnikom` a po approbacii Gosudarstvennoj Medicinskoj Kollegii na rossijskoj jazyk` pereveden` Aleksem` Protasovym`... Sanktpeterburg` 1765.*
- Medycyna domowa i higiena*, *Kalendarz gospodarski dla kobiet na rok 1875...*, Warszawa.
- Medycyna ludowa*, *Kalendarz rodzinny na rok zwyczajny 1878*, Warszawa.

- Milewski K., *Zarys wychowania publicznego płci żeńskiej w Polsce z dołączeniem krótkiego obrazu zmian, jakich to wychowanie w różnych czasach w kraju doznało*, Częstochowa 1851.
- Milkuszyca K., *Skąd do nas przychodzi cholera i co dla jej powstrzymania uczyniono?*, „Opiekun Domowy”, VI, 1870, s. 296.
- Miłkowski Z., „Wisła”, X, 1896, s. 121–123; XI, 1897, XI, s. 529–536; XII, 1898 s. 293–302.
- Mleko jako środek zaradczy na szkarlatynę*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 222.
- Mleko z rumem. Na zgagę. Jeszcze jeden środek na ból zębów. Mleko jako środek rozpuszczający chinę. Sól w krwotokach lub płuciu krwią. Gorczyca biała i jej własności lecznicze*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 141.
- Mleko z wodą wapienną na osłabienie żołądka*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, cz. II, s. 76.
- Mniemane choroby ząbkowania u dzieci według doktora Hochsingera*, „Bluszcz”, XXXV, 1899, s. 391–392.
- Mydelko Lady Derby*, „Izys Polska”, IV, 1823, s. 523.
- Mydła*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 62; II, 1870, s. 68, 106.
- Mydło atunowe jako środek przeciwko molom*, „Izys Polska”, II, 1822, t. 1, s. 120–121.
- Mydło Lady Derby*, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, IV, 1838, s. 92.
- Mydło lekarskie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 186, 330.
- Myśli o wychowaniu kobiet*, „Tygodnik Polski”, I, 1843, s. 24.
- Na ból gardła*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 61.
- Na ból głowy*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 47.
- Na ból zębów*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 62.
- Na ból zębów*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 48, 115; II, 1870, s. 7, 35.
- Na cierpienia gardła*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 271.
- Na cuchnący oddech*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 348.
- Na gruczolę na szyi*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 47.
- Na kaszel, na tyfus, na febrę, na cholereę [...]*, *Kalendarz chrześcijański... K.K. Nowickiego... 1881*, Warszawa.
- Na katar*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 365.
- Na koklusz u dzieci*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 222.
- Na koklusz*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 366.
- Na koklusz*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VII, 1883, s. 60.
- Na konwulsje*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 2. s. 217.
- Na liszaje itd. wyrzuty skórne*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VII, 1883, s. 157.
- Na łupież na głowie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, cz. II, s. 111.
- Na nerwowy ból zębów*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 287.
- Na nerwowy ból twarzy*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 365.
- Na niestrawność*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 239.

- Na odciski*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 28.
- Na odzieżbienie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 62.
- Na opaleniznę i na szorstkość skóry*, *Oczyszczanie wody do picia chlorkiem żelaza*, *Oczyszczanie wody watą*, VII, 1883, s. 171.
- Na oparzeliznę*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 79.
- Na otrucie grzybami*, *Na każdy rodzaj spieczenia*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 325–326.
- Na oziebienie*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 239.
- Na piegi*, *Na nagniotki, czyli tak zwane odciski*, *Na wściekliczną*, *Drugi sposób dr Ruisson*, *Na parchy na głowie*, *Na świerzbę*, *Na kurcze w łydkach*, *Na tasiemca czyli tak zwanego solitera*, *Inny środek na tasiemca*, *Na ukąszenie osy*, *Zachowanie pijawek*, *Na zastarzałą świerzbę u koni*, *Na parchy dla psów*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 1, s. 460–464.
- Na piersi*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, II, 1870, s. 119.
- Na polipa w nosie*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 175.
- Na przemrożenie ciała*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, II, 1870, s. 119.
- Na rany*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 135.
- Na rany z upadnięcia lub utłuczenia*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 127.
- Na reumatyczne cierpienia w biodrach i newraglijne dolegliwości*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 222.
- Na reumatyzm*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 270–271.
- Na ropiejące odzieżbienia*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 94.
- Na sparzenie*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, II, 1870, s. 35.
- Na suchoty płucne*, *Pajęczyna jako środek na febrę*, *Figi jako środek na chorobę raka*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VII, 1883, s. 60.
- Na suchoty*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 86, 95.
- Na ukąszenie od pszczoł*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 142.
- Na ukąszenie przez pszczoły*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 347.
- Na upartą dyarję*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 205.
- Na wrastające paznokcie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 239.
- Na wściekliczną*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 206.
- Na wypadanie włosów*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 189.
- Na wzmocnienie włosów*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 156.
- Na zaziębienia*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 14.
- Napój miodowy, wzmacniający*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, cz. II, s. 206.
- Nasza medycyna ludowa*, „Ognisko Domowe”, I, 1876, s. 182–183, 198–199, 206–207.
- Nerwoból*, „Bluszcz”, XXVI, 1890, s. 390–391.
- Niektóre reguły o sposobnym czasie do zażywania lekarstw i purganłów*, *Hemerologeion* *abo Nowy i stary kalendarz Jakuba Eustatiusa*, 1679.
- Niektóre środki przeciwko pchłom*, „Izys Polska”, III, 1822, t. 1, s. 518–519.

- Niektóre uwagi o właściwościach śliny ludzkiej i o jej pomocnym lub szkodliwym wpływie*, „Przyjaciel Domowy”, X, 1861, s. 76–77.
- Niemcewicz J. U., *Pamiętnik czasów moich*, t. 1–3, Warszawa 1957.
- Niemoc nerwowa (Neurastenia)*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 319, 334–335.
- Nieumiarkowane użycie tytoniu*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 413.
- Niewiadomski W., *Wpływ związków chemicznych na życie*, I, 1875, s. 109–110, 115–116.
- Niezawodne lekarstwo na oczy, zalecane przez doktora Mathiae, Kalendarz dokładny gospodarski... na rok pański 1798*, Warszawa.
- Niezawodny środek na zgubienie tęgowca (solitera)*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 398.
- Nomenclator albo Aemilii Maceri De herbarium virtutibus cum veris figuris herbarum. Per Simonem de Łowicz artium et medicinae doctorem 1532 r.*, [reprint].
- Nowe lekarstwo na liszaje wyrzuty naskórne*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 109.
- Nowe sposoby leczenia różnych słabości*, *Nowy kalendarz powszechny na 1842 r.*
- Nowicki W., *Druga wystawa higieniczna w Warszawie*, „Bluszcz”, XXXII, 1896, s. 163, 178–179, 187, 194–195, 203–205, 215.
- Nowy sposób czyszczenia (klaryfikowania) sirupów lekarskich. Pana Desmarest ucznia farmacji*, „Sławianin”, I, 1829, s. 8–9.
- Nowy sposób leczenia ran w gangrenę przechodzących*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 76.
- Nowy środek dezynfekcyjny*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 110.
- Nowy środek na ból zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 63.
- Nowy środek na rany*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 45.
- Nowy środek wiejski na reumatyzm*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 111.
- Nusbaum J. N., *Apteczka domowa*, Warszawa 1884.
- Na ból zębów*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 254.
- O bocznem skrzywieniu kręgosłupa*, „Bluszcz”, XXXIV, 1898, s. 270–272.
- O chlebie*, „Izys Polska”, II, 1821, t. 5, s. 467–477.
- O cholery*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 285–286, 293–294.
- O chorobach i powietrzu, Hemerologeion abo Nowy i stary kalendarz Mikołaja Żórawskiego*, 1666.
- O chorobach uszu i tych leczenie*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 176–178.
- O ciałach obcych w przewodzie słuchowym*, „Bluszcz”, XIII, 1877, s. 133–134.
- O ciągnięciu*, *Kalendarz polityczny warszawski ...1781*, Warszawa.
- O eterach*, „Przyjaciel Zdrowia”, I, 1861, nr 2, s. 12–14.

- O higienie domowej, Kalendarz na rok przestępny 1888 Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów (rok trzynasty), Warszawa.*
- O jajach, „Izys Polska”, II, 1821, t. 5, s. 244–250.*
- O kokluszu i kaszlu, „Bluszcz”, XIV, 1879, s. 157–158, 165–167.*
- O krwi, Kalendarz polityczny warszawski 1781, Warszawa.*
- O lodach, „Izys Polska”, III, 1822, t. 1, s. 239–243.*
- O mięsie, „Izys Polska”, II, 1821, t. 4, s. 294–309.*
- O nabiale i najkorzystniejszych środkach jego produkcji w Anglii, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 1, s. 191, 32.*
- O nabiale, „Izys Polska”, II, 1821, t. 4, s. 422–440.*
- O odmrożeniach i środkach zaradczych, „Przyjaciół Zdrowia”, I, 1861, nr 8, s. 14–16, nr 3 s. 16.*
- O odmrożeniu, Kalendarz polityczny warszawski 1781.*
- O odwiedzinach chorych, Kalendarz Polski Ilustrowany na rok ... 1891, Warszawa.*
- O odzieniu, Kalendarz na rok 1887 dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów, Warszawa.*
- O ospie, „Bluszcz”, XII, 1876, s. 223–224, 232.*
- O pielęgnowaniu niemowląt, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1891..., Warszawa.*
- O podawaniu pierwszej pomocy w różnych nagłych wypadkach grożących śmiercią, Rady Kalendarz domowy dla wsi i miasta, na rok zwyczajny 1873, J. Noskowskiego..., Warszawa.*
- O potrzebie szczepienia ospy i zachowaniu się w czasie choroby, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1896..., Warszawa.*
- O potrzebie wyższego wykształcenia naukowego dla kobiet z powodu wpływu ich na wychowanie i oświatę mężczyzn. Z rękopisu Wincentego Statkowskiego, „Gwiazda”, I, 1869, s. 5.*
- O powietrzu i wozie pod względem zdrowia i zastosowań, Kalendarz domowy i gospodarski, na rok zwyczajny, 1854... przez S. Janickiego, Warszawa.*
- O praniu, „Izys Polska”, III, 1822, t. 2, s. 478–486.*
- O prawdziwej i pozorowanej śmierci, „Izys Polska”, II, 1821, t. 4, s. 151–169.*
- O pryncypalniejszych przyczynach najzwyczajniejszych chorób wiejskich ludzi, Kalendarz gospodarski i zwyczajny... 1782, Warszawa.*
- O przechowywaniu pijawek przeznaczonych do użytku domowego, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 336–337.*
- O skutkach wody pożytecznych zdrowiu człowieka, Kolęda warszawska na rok 1770, Warszawa.*
- O sposobach ratowania rażonego od piorunu człowieka i środkach unikania piorunu, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 237–239, 247–248.*
- O tranie rybnym, „Przyjaciół Zdrowia”, I, 1861, nr 6 s. 9–11; II, 1862, nr 7 s. 11–13, nr 8 s. 10–13.*
- O wodzie, „Izys Polska”, II, 1821, t. 4, s. 411–421.*

- O wypadaniu włosów przez dra J. Pincusa, docenta berlińskiego Uniwersytetu, „Bluszcz”, VII, 1871, s. 251, 259, 265.*
- O wyrabianiu krochmalików kolorowych, „Izys Polska”, III, 1822, t. 6, s. 487–493.*
- O wyrabianiu mydła do użytku domowego, „Izys Polska”, III, 1822, t. 1, s. 95–107.*
- O zachowaniu się podczas grasowania cholery, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 319–320.*
- O zapobieganiu nerwowości podług dra Dornblütha, „Bluszcz”, XXXIV, 1898, s. 287–288.*
- O zażywaniu lekarstw, Kalendarz polski i ruski na rok pański 1772, Franciszka Krzysztofa Liebermanna, Kraków.*
- O zdrowiu i chorobach, Kalendarz polski i ruski, Zamość 1746.*
- Odmrożenia, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 7.*
- Odpędzanie febry, Gospodarski kalendarz na rok pański 1717..., Gdańsk.*
- Ogólne zasady nauki zachowania zdrowia, Polski, ruski, astronomiczno-gospodarski nowy kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1835, Warszawa.*
- Opierzchnienie skóry, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, I, 1835, s. 104, 108, 168; II, 1836, s. 6, 60, 224, 236, 248; IV, 1838, s. 20, 92.*
- Opisanie ogólniejsze odmian powietrza i niektórych skutków z nich pochodzących, Kalendarz polski i ruski na rok pański 1794, Kraków.*
- Opodeldok, „Izys Polska”, I, 1820, t. 2, s. 250.*
- Osipowicz A., Nazwy ludowe niektórych chorób, z wymienieniem środków, używanych po wsiach na ich leczenie w dawnym Augustowskim, „Wisła”, XI, 1897 s. 771.*
- Osobliwe uzdrowienie katarakty, „Gospodyni Wiejska” III, 1879, s. 47.*
- Ospa naturalna, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1861, s. 158.*
- Ostromlecz jako środek na wodowstręt, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 259.*
- Owsiana herbata na kaszel, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 110.*
- Pachnące mydło angielskie, Windsor zwane, „Izys Polska”, IV, 1823, t. 1, s. 254.*
- Pachnący do umywania proszek, „Izys Polska”, I, 1820, t. 3, s. 152.*
- Pachnący kwas karbolowy, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 366.*
- Paczosiński M., Niezawodny środek na chrypkę i zapalenie gardła, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 175.*
- Perzyna L., Lekarz dla włościan, czyli rada dla państwa, W chorobach i dolegliwościach naszymu Kraiowi albo właściwych, albo po większej części przyswoionych, każdemu naszymu Kraiowi Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna, Kalisz 1793.*
- Perzyna L., Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata. Ze wszystkich dzieł P. Tissota, Łowicz 1799.*
- Peszke, O chorobach których uniknąć można podług Poiton-Duplessy’ego, „Bluszcz”, XXIX, 1893, s. 309–310, 319–320, 326–327, 341–342, 352, 357–358, 375–376;*
- Piana mydlana przeciw oparzeniom, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 318.*
- Piegów wygubienie, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 74.*

- Pielęgnowanie zębów, Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla Gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Pierwsza pomoc w zatruciach*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 253.
- Pierwsza pomoc, Święta rodzina. Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich 1899*, Mikołów.
- Pigułki Cauvina*, „Przyjaciel Zdrowia”, I, 1861, nr 3, s. 16.
- Pigułki z roślin Pana Cauvin*, „Tygodnik Mód i Powieści z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiecych”, II, 1861, nr 28, s. 8, nr 34, s. 7, nr 37 s. 11, nr 35 s. 8, nr 38 s. 8, nr 42 s. 12, nr 40 s. 8, nr 47 s. 12; III, 1862, nr 1 s. 4, nr 7 s. 8, nr 30 s. 8, nr 36 s. 8, nr 52 s. 4.
- Pilsztynowa R. S., *Proceder podróży i życia mego awantur*, wstęp R. Pollak, przyp. M. Pełczyński, Kraków 1957 [rękopis datowany na 1760 r.].
- Piotun jako na owady i w osłabieniach żołądka*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 126.
- Piotrowicz S., *Znachorka i wróżka Jewdokia Bojczuk. Materiały folklorystyczne ze wsi Bortnik na Pokuciu*, „Lud”, XIII, 1907, s. 118–129, 216–232.
- Plaster na części zamrożone*, „Izys Polska”, III, 1823, t. 3, s. 240.
- Plaster na rany z odziębienia powstałe Glejta (litargiria), balsam peruwiański, opium*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, II, 1866, nr 1 s. IV.
- Plaster przeciw wszelkim ranom i uszkodzeniom ciała ludzkiego*, X, 1860, s. 190–191.
- Platen M., *Die Neue Heilmethode. Lehrbuch der naturgemäßen Lebensweise der Gessundheitspflege und der naturgemäßen Heilweise...* 1, Berlin [po 1907].
- Pląskowski, *Apteczki domowe wiejskie*, „Bluszcz”, II, 1867, s. 72, 180, 184.
- Pląskowski, *Apteczki domowe*, „Bluszcz”, III, 1868, s. 79–80, 111–112, 163–164, 248, 255–256, 276, 284.
- Pląskowski, *Apteczki domowe, Kalendarz na rok przestępny 1896. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Pląskowski, *Pielęgnowanie zębów, Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Pląskowski, *Pożywienie*, „Bluszcz”, VI, 1870, s. 120, 128, 144.
- Pląskowski, *Proszkowanie gummo-żywic i wyrabianie plastrów. Miary i wagi lekarskie*, „Bluszcz”, III, 1868, s. 7–8.
- Pląskowski, *Wiadomości z higieny, Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Płyn do konserwowania dziąseł*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 144–145.
- Pobratymiec, *Środki lecznicze i ich nazwy aptekarskie u ludu (z powiatu myślenickiego)*, „Lud”, V, 1899, s. 164–166.
- Poeche I., *Apteczka częstochowska, niezbędny domowy poradnik w przyrządzaniu pomocnych i zbawiennych ziół, leków, dietetycznych potraw i napojów, balsamów, odwarów, nastojów, okładów, olejów i maści, przeróżnych kąpiei i innych środków w rozlicznych słabościach i chorobach itd. Ogłoszony pierwotnie przez klasztornego lekarza w roku 1787 na Jasnej górze*

- częstochowskiej, a teraz powtórnie opracowany przez... autora dzieła: „*Jak powinniśmy żyć*”, i uzupełniony cennymi środkami słynnego lekarza Hufelandai innych, oraz ks. *Proboszcza Kneippa*. Nowy Sącz 1896;
- Pojedynczy środek na brodawki*, „*Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy*”, 7, 1857, s. 279;
- Pokarmy i napoje*, „*Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych*”, I, 1865, nr 8, s. III.
- Pokarmy mięsne ze względu na ich pożywność*, „*Bluszcz*”, VII, 1871, s. 242, 249.
- Polak J., *Dzieła Tyssot'a przetłumaczone na język polski w końcu zeszłego stulecia*. „*Kronika Lekarska*”, III, 1882, nr 24 s. 1124–1130.
- Polak, *Higiena krajowa, Józefa Ungra Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1855...*, Warszawa.
- Pomada do ust i rąk popękanych, Żółty wosk, olejek migdałowy, pomada różana*, „*Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych*”, II, 1866, nr 1, s. IV.
- Pomada do ust*, „*Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości*”, II, 1836, s. 60.
- Pomada do utrzymania świeżej cery*, „*Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości*”, I, 1835, s. 104.
- Pomada do utrzymania świeżej cery*, „*Izys Polska*”, IV, 1823, t. 1, s. 254.
- Pomada na odmrożone ręce w zimie, tudzież do rozmiękczenia skóry na rękach*, „*Izys Polska*”, I, 1820, t. 3, s. 133;
- Pomada poziomkowa do włosów*, „*Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy*”, VII, 1857, s. 175.
- Pomada żeby ręce piękne były*, „*Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości*”, I, 1835, s. 108.
- Pomady do włosów*, „*Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej*”, I, 1869, s. 47–48, 62; II, 1870, s. 82–83.
- Pomoc ludziom zagrożonych śmiercią, Józefa Ungra Kalendarz warszawski popularno-naukowy ilustrowany na rok zwyczajny 1866...*, Warszawa.
- Pomoc w nagłych wypadkach, Kalendarz astronomiczny i domowy... 1799*, Berlin.
- Poprawa zepsutej wody do picia*, „*Izys Polska*”, V, 1824, t. 3, s. 606.
- Popularne odczyty o higienie profesora Kleczyńskiego w Wiedniu*, przekład Dra Dobrskiego, „*Bluszcz*”, VIII, 1872, s. 7, 24, 38, 46, 54, 86, 94, 102, 111, 119, 127, 142, 151, 159, 167, 189, 198, 207, 223, 239, 256, 271, 278, 286, 295, 303, 310, 320, 327, 333, 334, 366, 375; IX, 1873, s. 15, 24, 31, 47, 63, 120, 126, 135, 158, 167, 175, 183.
- Posilny środek pokarmowy dla osłabionych*, „*Gospodyni Miejska i Wiejska*”, VI, 1882, s. 110.
- Pospolite sposoby utrzymywania zdrowia, wyjęte z dzieła pod tytułem Porządek życia w czerstwości zdrowia, Kalendarz polski i ruski na rok pański 1794*, Kraków.
- Postępowanie przy zagorzeniu*, „*Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy*”, X, 1860, s. 400.

- Postępowanie w kontuzjach powierzchniowych*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 279.
- Postępowanie w odmrożeniach*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 397–398.
- Postępowanie w przypadku zamoczenia róży*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 279.
- Potrzeba apteczek domowych*, „Gwiazda, Czasopismo dla Płci Niewieściej”, I, 1869, s. 23.
- Pozbywanie się kaszlu*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VII, 1883, s. 59–60.
- Pracki J., [rec.] *Dwór wiejski. Dzieło poświęcone Gospodyniom polskim etc. Przez Karolinę z Potockich Nakwaską. Wydanie drugie. Lipsk 1857*, „Magazyn Mód i Nowości dotyczących gospodarstwa domowego”, I, 1860, nr 45 s. 8–9.
- Prawdziwy sok ziołowy*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 254, 296, 394.
- Prawidła ogólne higieny czyli nauki zachowania zdrowia, A. Gałęzowskiego i Spółki Kalendarz domowy i gospodarski na rok zwyczajny 1835...*, Warszawa.
- Prawidła zdrowia, Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy krakowski kalendarz na rok pański 1809 J. J. Trasslera*, Kraków.
- Prawidła zdrowia, Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy krakowski kalendarz na rok pański 1810 J. J. Trasslera*, Kraków.
- Prezerwatywy dla zdrowia w każdym miesiącu, Kalendarz albo Kalendarz uczony, ciekawy i pożyteczny, na rok 1749 S. Duniczewskiego*, Zamość.
- Prosty domowy środek na romatyzm i ból zębów*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 62.
- Proszek do zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 166.
- Proszek na zęby z przepisu Hufelanda*, „Izys Polska”, I, 1820, t. 3, s. 563–564.
- Pruszkowa z Żochowskich S., *O Eleonorze Ziemeckiej, Kalendarz ilustrowany dla Polek na rok 1861...*, Warszawa.
- Przeciw błonnicy*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 235.
- Przeciw wścieklicznie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 142.
- Przedłużenie życia*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 124.
- Przełknięcie i jego skutki*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 205.
- Przepisy gospodarskie, kuchenne, lekarskie i toaletowe, Kalendarz astronomiczno-ziemniański na rok zwyczajny 1871*, Warszawa.
- Przepisy gospodarskie, kuchenne, lekarskie i toaletowe, Kalendarz astronomiczno-ziemniański na rok zwyczajny 1872*, Warszawa.
- Przepisy gospodarskie, kuchenne, lekarskie i toaletowe, Kalendarz astronomiczno-ziemniański na rok zwyczajny 1874*, Warszawa.
- Przepisy i sekreta gospodarskie, Kalendarz polski ilustrowany na rok 1891...* pod redakcją Ursyna, Warszawa.
- Przepisy służące zdrowiu na każdą część roku, Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy krakowski kalendarz na rok pański 1806 Józefa Jerzego Trasslera*, Kraków.

- Przepisy toaletowe, Kalendarz polski ilustrowany na rok ...* pod redakcją Ursyna, Warszawa 1891.
- Przepisy zdrowia, Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy krakowski kalendarz na rok pański 1807* Józefa Jerzego Trasslera, Kraków.
- Przeostoga względem zachowania zębów, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 56.*
- Przeostogi do zdrowia służące, Kalendarzyk na rok pański 1792 z ciekawostkami również potrzebnymi, iako też pożytecznemi, dla Korony Polskiej i W. X. Lit, Warszawa.*
- Przeostogi w czasie panującej błonnicy (dysenterii), „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 78.*
- Przewód kiszkowy jako miejsce wszelkich dolegliwości ciała, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 36–37, 43–44, 53–54, 62–63, 71, 79.*
- Przyczynę do apteczki domowej. Zatwardzenie, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 126.*
- Pszczóły na puchlinę wodną, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 78.*
- Puszczanie krwi, Kalendarz polski i ruski Stanisława Duńczewskiego, 1768 Zamość.*
- Rada o zachowaniu zdrowia dana przez doktora, Kalendarzyk polityczny warszawski na rok 1779, Warszawa.*
- Rady i przepisy praktyczne dotyczące zdrowia i gospodarstwa domowego, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1888..., Warszawa.*
- Rady lekarskie, Kalendarz dla ludu polskiego na rok zwyczajny 1866, Warszawa.*
- Rady lekarskie, Kalendarz na rok zwyczajny 1867, Warszawa.*
- Rady lekarskie, Kalendarz domowy na rok przestępny 1872, Warszawa.*
- Rady matki dla córki, Nowy kalendarz domowy, 1831 r., Warszawa.*
- Rady na oparzenie, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 140.*
- Rady praktyczne dotyczące zdrowia i gospodarstwa domowego, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1886..., Warszawa.*
- Rajkowski F., Poradnik lekarski, Warszawa 1888.*
- Rany jęczące się i ich leczenie, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 22–23.*
- Raspail F. V., Domowy lekarz i domowa apteka. Teoretyczna i praktyczna nauka: jak sobie przyrządzić i używać lekarstw, zachować zdrowie, lub wyleczyć się jak najprędzej i małym kosztem, z większej części chorób uleczyć się dających, oraz jak przynieść sobie ulgę, równą prawie zupełnemu wyzdrowieniu, w chorobach nieuleczonych lub chronicznych. Sposobem dla każdego przystępnym wyłożył... Przekład podług 16-tej edycji z r. 1862 znacznie powiększonej, Warszawa 1864.*
- Ratowanie rażonych od piorunu, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 191.*

- Ratowanie topielców*, [...], *Kalendarz na rok 1877. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Ratunek osób czadem albo smędem z węgla dotkniętych*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 421–422.
- Reece R., *A Practical Dictionary of Domestic Medicine*, London 1808.
- Reguły zdrowia na wszystkie cztery części roku, Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy krakowski Kalendarz na rok pański 1805 Józefa Jerzego Trasslera*, Kraków.
- Rękopis z 1608 r. z biblioteki skępskiej, należącej do ojca G.Z. Zielińskiego*, „Wisła”, VIII, 1894, s. 802–803.
- Rose W., *Przepisy lekarskie dla kobiet i niemowląt*, „Przyjaciół Domowy”, XIV, 1864, s. 200, 202–203, 211.
- Rosół dla suchotników*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 289.
- Rossiter F. M., *Guía práctica de la salud. Tratado popular de Anatomía, Fisiología e Higiene, con la descripción científica de las enfermedades, sus causas y su tratamiento...* 5 ed. Barcelona [b. d.].
- Rostafiński J., *Nasza literatura botaniczna XVI w. oraz jej autorowie i tłumacze*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie”, Wydż. Mat.-Przyr., XIV, 1888, s. 152–204.
- Rozciek myrhy i mastryxu*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, II, 1866, nr 1, s. IV.
- Rozmaitości*, „Tygodnik Mód”, I, 1862, nr 8 s. 8.
- Róża i jej leczenie*, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 208
- Różne tajemne umienia z francuskiego, Kalendarz ciekawy dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xsięstwa Litewskiego na 1776*.
- Ruch ciała*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, I, 1865, nr 16 s. III.
- Rzewuski H., *Listopad*, wstęp i opracowanie Janusz Tazbir, Kraków 2000.
- Savory J., *A compendium of domestic medicine and companion to the medicine chest. Comprising plain directions for the employment of medicines, with their properties and does; and brief descriptions of the symptoms and treatment of diseases and of the disorders incidental to infants and children; with directions for restoring suspended animation, and for counteracting the effects of poison also a selection of the most efficacious prescriptions, and various mechanical auxiliaries to medicine. The intended as a source of easy reference for clergymen, master mariners, and travelers; and for families residing at a distance from professional assistance...*, London 1847.
- Scheller A., *O pielęgnowaniu zębów*, „Bluszcz”, XIII, 1877, s. 279–280, 287–288.
- Schneider J., *Z kraju Huculów*, „Lud”, V, 1899, s. 57–62, 147–154, 207–220, 336–345; VI, 1900, s. 157–160, 257–267, 351–361; VII, 1901, s. 65–73, 169–176, 259–272.
- Schneider J., *Z życia górali nadłomnickich*, „Lud”, XVIII, 1912, s. 179–192.
- Sekret toaletowy*, „Magazyn Mód. Dziennik Przyjemnych Wiadomości”, I, 1835, s. 140.

- Sekreta gospodarskie, Kalendarz na rok pański 1796*, Kraków
- Sekreta gospodarskie, Nowy kalendarz domowy*, 1830 r.
- Seleno-gnomia albo obserwacje jatru-matematyczne, o chorobach, i elekcjach medycznych, Kalendarz rzymski, grecki, ormiański, świat pozostałych i hebrajski... S. Duńczewskiego... 1728*, Zamość.
- Selery jako środek uzdrawiający reumatyzm*, „Gospodyni Wiejskiej”, III, 1879, s. 254.
- Selery w osłabieniach nerwowych*, „Gospodyni Wiejska”, I, 1877, s. 350.
- Siarkowski W., *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej”, III, 1879, s. 3–61.
- Siennik M., *Herbarz to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie, co za moc mają, a jako ich używać tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób. Teraz nowo wedle Herbarzów dziesiętszego wieku i innych zacnych Medyków poprawiony. Przydano Alexego Pedemontany księgi ośmioro o tajemnicach, a skrytych lekarstwach [...]*, Kraków 1568.
- Skiba W., *Alchemia*, „Opiekun Domowy”, III, 1867, s. 45, 225, 311, 326.
- Skorowidz pomocy lekarski ę w rzach nagłych*, *Kalendarz warszawski 1893*.
- Skorowidz pomocy lekarskiej w rzach nagłych*, *Kalendarz warszawski 1894*.
- Skorupy z jaj w osłabieniu nerwowym*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, s. 124.
- Skrofuły i ich leczenie*, „Przyjaciół Domowy”, XIV, 1864, s. 188.
- Skrofuły*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 118–119.
- Skuteczność drożdży piwnych w zgnięj febrze*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 224.
- Skuteczność lekarska chmielu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 46.
- Skuteczny środek na cierpienia piersiowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1860, s. 304.
- Skutek chleba razowego i pytłowego*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t.1, s. 362.
- Skutek wód Lubieńskich*, „Przyjaciół Domowy”, III, 1853, s. 160–161.
- Sochacki A., *Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych*, Warszawa 1888.
- Sok cytrynowy w dyfteryżmie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 62.
- Sok z rzodkwi jako lekarstwo na kamień*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 310.
- Sposoby gospodarskie i lecznicze, Kalendarz K. Promyka ... 1882*, Warszawa.
- Sposoby zatrzymania zbytecznego krwi płynienia*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 155–156.
- Sposób aby nogi nie marzły, Plaster na części zamrożone, Maść na bąble z odmrożenia*, „Izys Polska”, IV, 1823, t. 3, s. 139–140;
- Sposób aby pijawki się lepiej czepiały*, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 1, s. 365.
- Sposób konserwowania zębów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 271.

- Sposób leczenia ospy od J. P. Tissot sławnego w Europie lekarza przepisany, Kalendarz polityczny dla Królestwa Polskiego i Wielkiego Xsięstwa Litewskiego na rok pański 1773, [Warszawa?].*
- Sposób leczenia ospy od J. P. Tissot sławnego w Europie lekarza przepisany, Kalendarz warszawski na rok 1772, Warszawa.*
- Sposób na mrówki i pchły ziemne, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 2, s. 211–212.*
- Sposób na muchy, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 330.*
- Sposób na nagniotki, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 193.*
- Sposób na pijawki, iżby się łatwiej czepiały, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 1, s. 365.*
- Sposób na pluskwy, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 2, s. 330.*
- Sposób na spędzenie brodawek, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 381.*
- Sposób na świerzbę, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 1, s. 518–519.*
- Sposób najpewniejszy na leczenie żołądka w biegunkach (dysenteriach), „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 305.*
- Sposób ocucenia upojonych trunkiem, „Przyjaciół Domowy”, XIII, 1863, s. 368.*
- Sposób postępowania z umrożonymi, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 14–15, 22–23.*
- Sposób pozbycia się nagniotków, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852 s. 239–240; III, 1853, s. 55–56.*
- Sposób pozbycia się włosów niepotrzebnych, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 43.*
- Sposób ratowania utonionych, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 209–210.*
- Sposób robienia i używania eliksiru życia długiego, Kalendarzyk na rok pański 1792 z ciekawostkami równie potrzebnymi, iako też pożytecznymi, dla Korony Polskiej i W.X.Lit., Warszawa.*
- Sposób robienia jablecznika, „Przyjaciół Domowy Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 252–253.*
- Sposób tani otrzymywania czystego kwasu boraxowego, „Sławianin”, I, 1829, s. 103–104.*
- Sposób ubezpieczający wypadanie włosów, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 337.*
- Sposób uśmierzania bólu zębów spróchniałych, „Przyjacie Domowy Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 343.*
- Sposób zgubienia liszajów, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 153.*
- Springer Jenny, *Lekarka domowa. Złota księga kobieca ku oświecaniu i pouczeniu zdrowych i chorych o najważniejszych kwestjach nauki zdrowia i lecznictwa przez ...* [B. m. i r. w.].

- Staranność o zęby*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 124.
- Starkman J., *Antyseptyczne leczenie ran*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 174–175.
- Starkman J., *Dziedziczność chorób*, XXVII, 1891, s. 142–143.
- Starkman J., *Dziedziczność psychologiczna wg. Th. Ribot’a*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 45–46, 54.
- Starkman J., *Hygiena wzroku według dra ks. Głęzowskiego*, „Bluszcz”, XXV, 1889, s. 38–39, 47–48, 55–56, 63–64, 70–71.
- Starkman J., *Hypnotyzm*, „Bluszcz”, XXVI, 1890, s. 253–254, 302–303.
- Starkman J., *Jak gasić pragnienie w czasie upałów*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 255–256.
- Starkman J., *Jak zachować zdrowie i życie dzieci? Przez dra Ernesta Brücke*, „Bluszcz”, XXVIII, 1892, s. 101–102.
- Starkman J., *Kąpiele morskie*, „Bluszcz”, XXVI, 1890, s. 135–136.
- Starkman J., *Migrena*, „Bluszcz”, XXII, 1886, s. 31–32.
- Starkman J., *Migrena, Kalendarz na rok 1888. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Starkman J., *Mowa dziecka*, „Bluszcz”, XXII, 1886, s. 390–391.
- Starkman J., *O gimnastyce, Massage (Ugniatanie)*, „Bluszcz”; XXI, 1885, s. 95–96.
- Starkman J., *O odzieniu*, „Bluszcz”, XXII, 1886, s. 95–96, 103–104, 111.
- Starkman J., *O pielęgnowaniu chorych*, „Bluszcz”, XX, 1884, s. 7–8, 15–16, 67–68.
- Starkman J., *O pielęgnowaniu chorych, Kalendarz na rok 1885. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Starkman J., *O pielęgnowaniu zębów*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 264, 272.
- Starkman J., *O pożywieniu i kuracji dietetycznej, Kalendarz na rok 1888. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Starkman J., *O pożywieniu i kuracji dietetycznej*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 135–136, 141–142, 151–152, 166–167.
- Starkman J., *O zmysłach i ich wrażeniach*, „Bluszcz”, XXII, 1886, s. 287, 295.
- Starkman J., *Odzienie pod względem higieny, Kalendarz na rok 1888. Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Starkman J., *Organa oddychania*, „Bluszcz”, XXVII, 1891, s. 309–310, 319–320, 326–327.
- Starkman J., *Przyczyny chorób nerwowych*, „Bluszcz”, XXI, 1885, s. 326.
- Starkman J., *Rozwój fizyczny dziecka*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 30–31.
- Starkman J., *Sen i sposoby zapobiegania bezsenności*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 62–63, 71–72.
- Starkman J., *Serce*, „Bluszcz”, XXVII, 1891, s. 63–64.
- Starkman J., *Skóra*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 351–352, 366.
- Starkman J., *Suchoty płucne*, „Bluszcz”, XXVII, 1891, s. 15–16.
- Starkman J., *Szerzenie się chorób zaraźliwych*, „Bluszcz”, XXV, 1889, s. 135, 182–183, 222–223, 269–270, 302–303.
- Starkman J., *Sztuka być zdrowym prof. Mantegazza*, „Bluszcz”, XXV, 1889, s. 349, 375, 382.

- Starkman J., *Ucho*, „Bluszcz”, XXVII, 1891, s. 183–184, 191–192.
- Starkman J., *Włosy*, „Bluszcz”, XXVII, 1891, s. 262–263.
- Starkman J., *Wodolecznictwo (Hydropatia)*, „Bluszcz”, XXIV, 1888, s. 214–215.
- Starkman J., „Bluszcz”, XXII, 1886, s. 287, 295.
- Starkman J., *O skrofułach (zółzach)*, „Bluszcz”, XXI, 1885, s. 37–38.
- Starkman J., *Wpływ szkoły dzisiejszej na zdrowie uczniów*, „Bluszcz”, XXVI, 1890, s. 343–344.
- Starkman J., *Wystawa Hygieniczna w Warszawie*, „Bluszcz”, XXIII, 1887, s. 197, 204–205.
- Staszic S., *Przestrogi dla Polski*, oprac. S. Czarnowski, Kraków 1926.
- Słuchanie ciała*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 192.
- Stojałowski S., *Kalendarz mistrz i towarzysz życia, Kalendarz ludowy „Wieńca” i „Pszczółki”, pismek politycznych ludowych na rok Pański 1878*, Warszawa.
- Stránská Olga, *Praktická hospodyňka. Souhrn nauk, pokynů a předpisů ke správnému a úspornému vedení domácnosti a návod, jak si může hospodyňka svou namáhavou a zpravidla neutěšenou práci neobyčejně ulehčit. Řídí ... Díl I-II*, Praha [b. r. w.].
- Stummer J., *Apteczka domowa dla rodzin zamieszkałych na wsi, dla plebanów, zakładów dobroczynnych i wychowawczych itd.* Warszawa 1882.
- Suchoty, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 156.
- Sulisz J., *Zapiski etnograficzne z Ropczyc*, „Lud”, XII, 1906, s. 57–81.
- Szczepienie wścieklizny, Strzecha rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1887...*, Warszawa.
- Szczucki W., *Wiadomość o istotnej przyczynie czarnej krosty (Carbunculus polonicus) żydówką pospolicie zwanej*, III, 1822, t. 2, s. 498–502.
- Szkarlatyna i jej leczenie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1861, s. 368.
- Szkodliwości dla zdrowia ludzkiego naczyń ołowianych, i tych, do których ołów wchodzi – trucizny w tabakach i tytoniu*, „Izys Polska”, II, 1822, t. 6 s. 436–439.
- Szkodliwość noszenia bawełny na gołem ciele*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 1 s. 361.
- Szkodliwość piwa rozpuszczonego wodą*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy” XI, 1861, s. 15.
- Sztuka sporządzania uzdrawiających wód mineralnych*, „Izys Polska”, IV, 1823, t.1, s. 101–116.
- Szumański W., *Rola kobiety w higienie*, „Bluszcz”, XXVIII, 1892, s. 357.
- Szwedzki eliksir długiego życia*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 169.
- Śmierć pozorna w skutek utonięcia*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 221–222.
- Środek domowy na koklusz*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 304.
- Środek domowy na zapalenie oczu*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 405.

- Środek na ból głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 142.
- Środek na ból zębów spróchniałych*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 243.
- Środek na ból zębów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 336; VII, 1857, s. 134; XIII, 1863, s. 140.
- Środek na bóle w stawach i reumatyczne cierpienia w ogóle*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 110.
- Środek na cierpienie kamienia*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 75.
- Środek na dyfteryt*, *Kalendarz na rok 1887, Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Środek na głuchotę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 226.
- Środek na koklusz u dzieci, zarazem i na kaszel u koni*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 223.
- Środek na komary*, „Izys Polska”, II, 1822, t. 1, s. 384.
- Środek na kurcz w tydkach*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 255.
- Środek na kurcze żółdkowe*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 102.
- Środek na migrenę i zawrót głowy*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 315.
- Środek na migrenę*, „Gospodyni Wiejskiej”, II, 1878, s. 254.
- Środek na odmrożenie*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 31–32.
- Środek na odmrożone członki*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 388.
- Środek na oparzeliznę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 167.
- Środek na oparzenia fosforem z zapalek*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 24.
- Środek na opilstwo*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 366.
- Środek na popryszczone ręce*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 63.
- Środek na rany i przetarcia*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 172.
- Środek na rany i stłuczenia*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 61.
- Środek na solitera bardzo skuteczny*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 304.
- Środek na suchoty płucne*, *Kalendarz na rok 1887, Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.

- Środek na ubieg krwi z rany*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 329.
- Środek na ukąszenie gada*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 269.
- Środek na ukąszenie przez gadzinę, lub węża*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 215–116.
- Środek na utłuczenie goleni*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 365.
- Środek na wszelkie romantyczne bole, odjęcia i niewładność członków, pokruszenie żył itp cierpienia*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 370–371.
- Środek na wzmocnienie wzroku osłabionego*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 375.
- Środek naprzeciw wściekliczny*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 76.
- Środek pewny i doświadczony na nagniotki*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 321.
- Środek pozbycia się osadu kamienia winnego na zębach*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 255.
- Środek przeciw bólowi zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864 s. 144.
- Środek przeciw płynięciu krwi z nosa*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 119.
- Środek przeciw sparzeliźnie*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 392; XIII, 1863, s.204.
- Środek przeciw zatruciu fosforem*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 206.
- Środek regulujący czynności żołądkowe*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 205–206.
- Środek uśmierzający migrenę*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 112.
- Środek wzmocnienia chwiejących zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 84.
- Środki na opaleniznę i szorstkość skóry*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 174.
- Środki nieszkodliwe a bardzo skuteczne dla sprowadzenia łagodnego i wzmacniającego snu*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s.108.
- Środki przeciw piegom*, „Sławianin”, II, 1830, s. 286–287.
- Środki zaradcze na ból głowy*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 163.
- Środki zaradcze przy uszkodzeniu ciała*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 80, 84, 92, 103, 108.
- Światło*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, I, 1865, nr 4, s. IV.
- Tańska K., *Pamiętka po dobrej matce*, Warszawa, 1819.
- Tissot S.A., *Porządek życia w czerstwości zdrowia*, Kalisz 1789, Supraśl 1789.

- Tissot S.A., *Rada dla pospolstwa względem zdrowia jego Przez [...] Doktora y profesora medycyny. Towarzysza Akademii: Krolewskiej Londyńsk[iej]. Mędyko-Fizycznej Bazyleyskiej, Ekonomicznej Berneńskiej. Z Francuzkiego na Polski język przelożona*. T. I i II w Warszawie 1773. Następne wydania 1785 i 1798.
- Tissot S.A., *Tajemnice płci żeńskiej, jej choroby i lekarstwa na nie*, Lipsk 1809.
- Tissot S.A., *Wypisy względem zdrowia*, Kraków 1821.
- Ubezpieczenie się od cholery*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Ludu”, II, 1852, s. 342.
- Ubiór*, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, I, 1865, nr 10, s. III.
- Udziela M., *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego*, Warszawa 1894.
- Uptyw krwi uśmierniająca roślina*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s.109;
- Upominek dla gospodarzy i gospodyń*, *Kalendarz domowy gospodarski*, 1841.
- Upominek dla gospodyń. Kilka sekretów apteckowych i aptecznych przez matkę dla córki*, *Nowy kalendarz domowy na rok przestępny 1828...* Warszawa; [c.d.] 1829.
- Upominek noworoczny dla gospodyń polskich*, „Magazyn Mód i Nowości, Dotyczących gospodarstwa domowego”, I, 1860, nr 51, s. 1–8.
- Utrzymanie czystych i białych zębów*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 415.
- Uzdrowiające własności bawełny*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 298.
- Uzdrowiający wpływ cebuli*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 125.
- Użycie cebuli jako środka na katar*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 94.
- Użycie chininy*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 333.
- Użycie i skutek różnych kąpiel*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 305–306, 310, 314.
- Użycie palek trzciniowych na oparzeliznę*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 375.
- Użyteczność jałowcu*, „Sławianin”, I, 1829, s. 121–124.
- Użytkowanie jagód*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 181.
- W zapaleniu oczów u noworodków*, „Gospodyni Wiejska”, VII, 1883, s. 251.
- W zastępstwie tranu*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 366.
- Waga A., *Osobliwszy sposób uleczenia ran od żmii zadanych*, „Izys Polska”, I, 1820, t. 1, s. 383–384.
- Walka z dyfterytem*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 301.
- Wawrzeński M., *Nieco o roślinach, z których wite są wianki, święcone na Boże Ciało*, „Wisła”, XX, 1916/1917, s. 19–23.
- Weinberg J., *O naukach potrzebnych dla kobit, Józefa Ungra kalendarz Warszawski popularno-naukowy ilustrowany na rok zwyczajny 1865...*, Warszawa.
- Weryho W., *Z medycyny ludowej*, „Wisła”, II, 1888, s. 604–607.
- Wesley J., *Primitive Phisick*, 1747.
- Węgiel i owcza welna od oparzelizny*, „Izys Polska”, V, 1824, t.2, s. 253.

- Wiadomości gospodarskie, Kalendarz nowy ekonomiczny dla gospodarzów w Koronie i W.Ks. Litewskim*, 1774.
- Wiadomości z higieny, O skrofulach (zołzach), Kalendarz na rok 1887 dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*, Warszawa.
- Wiadomość o handlu pijawkami, i o sposobie hodowania ich, przez dr Kunzmana, Radcę nadwornego i Lekarza dworu pruskiego; wyjątek z dziennika lekarskiego Hufflanda i Osana*, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 2, s. 333–341.
- Wiadomość o ratowaniu osób otrutych grzybami, Kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok zwyczajny 1846...*, Warszawa.
- Wielogłowski W., *Medycyna wiejska: obrazek z obyczajów ludu wiejskiego*, Kraków 1859, s. 183.
- Wióry dębowe na kaszel*, „Gospodyni Wiejska”, IV, 1880, s. 318.
- Wiśłocki W., *Katalog rękopisów biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, cz. II, Kraków 1877–1881, s. 780.
- Wiślouchowa M., *Przyczynki do opisów wsi Wisły w cieszyńskim*, „Lud”, II, 1896, s. 126–141.
- Wiślicki A., *Popularyzacja nauki i książki popularne*, „Tygodnik Ilustrowany”, IX, 1864, s. 138.
- Witold R., *Choroby gorączkowe*, „Przyjaciół Domowy”, XIV, 1864 s. 32, 36, 40, 44, 47, 52, 56, 59–60.
- Właściwości lekarskie ożanki (Teucrium marumkl)*, „Izys Polska”, VII, 1826, t. 1, s. 518–519.
- Woda lecząca sparzelinę*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, X, 1860, s. 287.
- Woda niszcząca zmarszczki*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, III, 1853, s. 248–249.
- Woda od cuchnącego oddechu, Pastyłki i proszki do zębów, Na oduczenie nałogowego pijaństwa, Ostrożnie względem wściekłych zwierząt, Na febrę, Na ból zębów; Na szkorbut, Na zatrucie miedzią; O transfuzji krwi*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 2, 99–105.
- Woda uśmierniająca*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 168.
- Woda z gorczycy i skutki jej*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864 s. 44.
- Wodecki H., [notatka], „Wisła”, VII, 1893, s. 167–168.
- Wolff A. F., *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*, Warszawa 1811.
- Wolff A. F., *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*. „Roczniki Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk”, IX, 1816, s. 222–232.
- Wolska W., *Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Rady ogólne, Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891*, Warszawa.
- Wolska W., *Pierwsza pomoc, Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891*, Warszawa.
- Wpływ mydła na zdrowie i piękność*, „Bluszcz”, XXVI, 1890, s. 247–248.

- Wrzód piersiowy u kobiet*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864 s. 171–172.
- Wskazówki higieniczne*, *Kalendarz praktyczny ilustrowany na rok 1891*, Warszawa.
- Wścieklizna i leczenie takowej*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, VII, 1857, s. 344.
- Wychowanie dzieci przez lud*, *Posel Galicyi zachodniej, czyli nowy Krakowski Kalendarz na rok pański 1808 Józefa Jerzego Trasslera*, Kraków.
- Wyciąg ze świeżych, młodych gałązek sosnowych, świerkowych i jodłowych, jako środek na reumatyzm i podagrę*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 205.
- Wygubienie brodawek i innych wyrostów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, II, 1852, s. 311.
- Wykaz fabryk i rękodzielni wpływających na zdrowie, których bez pozwolenia policyi nie wolno po miastach zakładać we Francji*, „Izys Polska”, VIII, 1827/1828, t. 3, s. 94.
- Wykład środków do ratowania uduszonych, utonionych, zmarzłych, obwieszonych, zaduszonych, otrutych od piorna zabitych*, *Nowy lwowski kalendarz polski i ruski na rok 1807*, Lwów.
- Wynalazek przeciwko wścieklicznie*, *Strzecha Rodzinna, Kalendarz na rok zwyczajny 1886 mający 365 dni*, s. 105–107
- Wynalazki i odkrycia, wyleczenie febry*, „Izys Polska”, V, 1824, t. 3, s. 598.
- Wypisy względem zdrowia z Dzieł Pana Tissot Rektora i Profesora medycyny wyjęte*, Kraków, 1821.
- Wyrzynanie się zębów u małych dzieci*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 381–382.
- Wzmacniający napój herbaciany*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, V, 1881, cz. II, s. 108.
- Załuski J. A., *Apteka dla tych, co jej ani lekarza nie mają*, Warszawa 1750.
- Załuski J. A., *Dwa sekreta doświadczone i dziwnie skuteczne. Pierwszy do uleczenia ludzi, na różne choroby utyskujących. Drugi na prezerwatywę bydła temi czasy gęsto w Polsce odchodzącego*, 1747.
- Załuski J. A., *Sekret wielu eksperyjencjami doświadczony, służący do uleczenia zupełnego chorujących na kamień*, 1745.
- Zapobieżenie przypadkom przy wyrzynaniu się zębów u małych dzieci; Nowy środek na ból zębów*, „Przyjaciół Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIII, 1863, s. 63.
- Zasada solna z rośliny świniawesza plamista (Conium maculatum)*, „Sławianin”, I, 1829, s. 104.
- Zawadzki J., *Kartka z higieny*, *Kalendarz polski ilustrowany na rok 1893*, Warszawa.
- Zawadzki T., *Memoriale oeconomicum*, Kraków 1616.
- Zdania dra Malcza o zapobieganiu chorobom w ogólności*, *Kalendarz domowy i gospodarski, na rok zwyczajny 1854 mający dni 365*, Warszawa.
- Zdrowe i chore oko*, *Kalendarz powszechny na rok zwyczajny 1895*, Warszawa.

- Zdrowie i czyste powietrze, „Bazar. Tygodnik mód i robót ręcznych”, I, 1865, nr 2 s. III.
- Zdrowie, *Kalendarz Polski Ilustrowany na rok 1891 ... pod redakcją Ursyna*, Warszawa. *Zemlenie i spieszny w takowym ratunek*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XIV, 1864, s. 72.
- Ze starych druków, Rada dla pospólstwa... P. Tissot...*, „Kronika Lekarska” XIV, 1893, s. 181–182.
- Zieleniewski M., *O przesądach lekarskich ludu naszego*, Kraków 1845.
- Znaczenie wody w samolecznictwie, Kolęnda Warszawska*, 1770, Warszawa.
- Zniszczenie mikroskopijnych żyjątek w wodzie*, „Gospodyni Miejska i Wiejska”, VI, 1882, s. 333.
- Zwyczajna cebula jako środek na puchlinę*, „Gospodyni Wiejska”, III, 1879, s. 46.
- Żółtaczka*, „Przyjaciel Domowy”, XIII, 1863, s. 346.
- Żuł A., *Lekarstwo na zepsute zęby*, „Przyjaciel Domowy, Pismo Zbiorowe dla Gospodarzy”, XI, 1861, s. 289.
- Żywica pszczela jako środek leczniczy*, „Gospodyni Wiejska”, II, 1878, s. 25.

OPRACOWANIA

- Apteczka domowa*, Brody 1910.
- Arabas I., Chodkowska A., *Nieprzetartym szlakiem*, „Farmacja Polska” LVI, 2000, s. 573–583.
- Arabas I., *Lcznictwo ludowe i leki roślinne w badaniach ankietowych czasopisma „Wisła” (1887–1905, 1916/1917)*, „Kwartalnik Historii Nauki”, XXXVI, 1991, s. 65–70.
- Arabas I., *Wybrane rośliny o działaniu uzależniającym w renesansowych herbarzach polskich*, [w:] *Historia leków naturalnych pod redakcją Barbary Kuźniczkiej*, II. *Natura i kultura – współzależności w dziejach lekoznaństwa*, Warszawa 1989.
- Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie*, informator opracował S. Pijaj, Warszawa 1995.
- Bagby P., *Kultura i historia: prolegomena do porównawczego badania cywilizacji*, przeł. J. Jedlicki, Warszawa 1975.
- Baranowski B., *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971.
- Baranowski B., *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965.
- Baranowski I., *Wieś i folwark. Studia z dziejów agrarnych Polski*, Warszawa 1914.
- Bieńkowski T., Dobrzycki J., *Staropolski świat nauki*, Warszawa 1998.
- Bartnicka K., *Samodzielność wychowawcza rodziny wiejskiej w pierwszej połowie wieku XIX w zaborze rosyjskim (w świetle pamiętników)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, Zbiór studiów pod redakcją Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza, Bydgoszcz 2000.

- Bela Z., *Aleretto Pedemontana Tajemnice*, monografia, Kraków 1999.
- Berwiński R., *Księga życia i śmierci (Wybór pism)*, opracowała Maria Janion, Warszawa 1953.
- Biegeleisen H., *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.
- Bieńkowski T., *Antyk w literaturze i kulturze staropolskiej (1450–170). Główne problemy i kierunki recepcji*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976.
- Bieńkowski T., *Polscy przedstawiciele scientia curiosa*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, XXX, 1987, s. 5–34.
- Bieńkowski T., *Popularyzacja nauki* [w:] Tadeusz Bieńkowski, Jerzy Dobrzycki, *Staropolski świat nauki: uczeni i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych*, Warszawa 1998.
- Bilikiewicz T., *Jan Jonston (1603–1675). Żywoć i działalność lekarska*, Warszawa 1931.
- Biliński Z., *Apolinary Wieczorkiewicz i jego „Vademekum”*, „Farmacja Polska”, XXXVI, 1980 s. 624–626.
- Bogucka M., *Białogłowa w dawnej Polsce: kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998.
- Bogucka M., *Staropolskie obyczaje w XVI–XVII wieku*, Warszawa 1994.
- Bończa Tomaszewski N., *Polskojęzyczni chłopi? Podstawowe problemy nowoczesnej historii chłopów polskich*, „Kwartalnik Historyczny”, LXII, 2005, z. 2, s. 91–111.
- Borkowska G., *Wiek XIX: lekarki i pacjentki, amatorki i profesjonalistki*, [w:] *Pod patronatem Hygiei. Udział kobiet w rozwoju nauk przyrodniczych*, pod redakcją Iwony Arabas, Warszawa 2000.
- Borodziej-Jurguttis Z., *Opieka zdrowotna na białostoczczyźnie w drugiej połowie XVIII w.* „Farmacja Polska”, XLIV, 1988 s. 538–542.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1971.
- Brückner A., *Dzieje kultury polskiej*, t. II, *Polska u szczytu potęgi*, Warszawa 1958.
- Brückner A., *Encyklopedia staropolska*, Warszawa 1939.
- Brzeziński T., *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie*, Warszawa 1999.
- Brzozowska-Komorowska T., *Ryszard Berwiński (1819–1879)* [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod redakcją Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982.
- Budziszewska W., *Pierwiastek chrześcijański i pogański w polskiej terminologii botanicznej na tle słowiańskim*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, XXXII, 1968, s. 31.
- Bukowiecki H., *De Pharmacopea Cracoviensis Joannis Woynae ed. Francofurti anno 1683*. „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności”, L, 1949, s. 138–141.
- Bukowiecki H., *Farmakopea Krakowska Jana Woyny z 1683 r.*, „Acta Societas Botanicorum Poloniae”, XVIII, 1946, s. 13–20.
- Bukowiecki H., Furmanowa M., Olszewska O., *Botanika farmaceutyczna w dziełach Jana Jonstona*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, seria B, 28, 1978, s. 101–126.

- Bukowiecki H., *Polski unikat Farmakopei Krakowskiej z roku 1683*, „Farmacja Polska”, V, 1949, s. 84–89, 145–148.
- Buła J., *Katalog kalendarzy polskich od XVI do XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Czar-toryskich*, Kraków 1994.
- Burszta J., *Lecznictwo ludowe* [w:] *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. III, Poznań 1967.
- Bystroń J.S., *Etnografia Polski*, Warszawa 1947.
- Bystroń J.S., *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Warszawa 1939.
- Chmielińska M., *Polska bibliografia zielarstwa: za okres od początku XVI wieku do ro-ku 1940*, Warszawa 1954.
- Chrzanowski T., *Wędrowki po Sarmacji europejskiej: eseje o sztuce i kulturze staropol-skiej*, Kraków 1988.
- Chyra Z., *Nauczyciele prywatni (1765–1807)*, [w:] *Spółceństwo Królestwa Polskiego: Studia o uwarstwieniu i ruchliwości społecznej*, VI *Spółceństwo polskie XVIII i XIX w.*, pod red. Witolda Kuli i Janiny Leskiewiczowej, Warszawa 1974.
- Cieński A., *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
- Cieplowski S., *Kalendarz Informacyjno-Encyklopedyczny na Pogotowie Ratunkowe w Warszawie 1901–1931, 1935–1939*, „Rocznik Warszawski”, XXVIII, 1999, s. 281–295.
- Cieplowski S., *Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy 1846–1915*, „Rocznik War-szawski”, XXX, 2003, s. 131–160.
- Cynarski S., *Sarmatyzm – ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku: państwo, spo-lceństwo, kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969.
- Czarnowska M., *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warsza-wa 1967.
- Damrosz J., *Rozwój pojęć podstawowych w polskiej nauce o kulturze ludowej do 1939 roku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988.
- Dembowska S., *Na każde wezwanie: wspomnienia lekarki*, przedmowa i opracowanie S. Tworowski, Warszawa 1982.
- Dobrzycki S., *Historia literatury polskiej*, Poznań 1927.
- Drazen Grmek M., *Ancient Slavic Medicine*, „Journal of the History of Medicine and Al-lied Sciences”, London, 1959, s. 18–40 [rec. M. Henslowa, „Slavia Antiqua”, XII, 1965 s. 337–340]; Kołodziejczyk J., *Roślina w medycynie pierwotnej i ludowej*. Z cyklu: *Roślina a człowiek*, „Archiwum Historii i Filozofii Me-dycyny”, XVIII, 1939–1947, s. 255–267.
- Drygas A., *Dlaczego „baby-znachorki” zaczęły płonąć na stosach świętej inkwizycji*, „Farmacja Polska”, L, 1994, s. 1138–1153.
- Dziedzic S., *Wieś-Dwór, Konteksty kulturalne*, [w:] *Chłopi, Naród, Kultura*, t. IV, *Kultura i oś-wiata wsi*, Pod redakcją Andrzeja Meissnera, Rzeszów 1996.
- Epsztein T., *Edukacja dzieci i młodzieży w polskich rodzinach ziemiańskich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w II połowie XIX wieku*, Warszawa 1998.

- Franke J., *Wokół buntu i pokory. Warszawskie czasopisma kobiece w latach 1905-1918*, Warszawa 2000.
- Franke J., *Polska prasa kobieca w latach 1820-1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999.
- Furmanowa M., Michalska Z., Parczewski A., Zarebska I., *Lecznictwo renesansowe w Polsce na podstawie Herbarza Marcina z Urzędowa*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, t. II, 2, 1959, s. 233–313.
- Gadomska M., *Polska doktorka i okulistka w wieku 18 w Stambule*, „Medycyna i Przyroda” III, 1939, s. 29–30.
- Gloger Z., *Encyklopedia staropolska*, t. I–IV, Kraków 1900–1903.
- Głowacki W.W., *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 28, 1978, s. 41–66.
- Gołębiowski Ł., *Domy i dwory: przy tem opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, biesiad, trunków i pijatyki, łaźni, i kąpieli, łózek, pościeli, ogrodów, powozów i koni, błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830.
- Gołębiowski Ł., *Ubiory w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwil obecnych sposobem dykcjonarza ułożone i opisane*, Kraków 1861.
- Gołębiowski Ł., *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach: umieszczony tu kulig czyli szlichtada, łowy, maskary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ogień sztuczne, rusalki, sobótki i.t.p.*, Warszawa 1831.
- Gołębiowski Ł., *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.
- Gorczyńska M., *Popularyzacja wiedzy w polskich kalendarzach okresu Oświecenia (1737–1821)*, Lublin 1999.
- Grębecka W., *Przyczynek do recepcji Zielnika Szymona Syreniusza. Wileński rękopis Jerzego Pabreza z 1814 r.*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XLI, 1996, s. 297–216.
- Grębecka W., *Badania szaty roślinnej prowadzone w ośrodku wileńskim i krzemienieckim (1781–1842)*, [w:] *Wkład Wileńskiego Ośrodka Naukowego w przyrodnicze poznanie kraju 1781–1842*. Praca zbiorowa, red. J. Babicz, W. Grębecka, Wrocław [etc.] 1988.
- Grębecka W., *Wilno-Krzemieniec: botaniczna szkoła naukowa (1781–1841)*, Warszawa 1998.
- Gąsiorowski L., *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, Poznań 1839.
- Hinz H., *Kalendarze z lat 1750–1800 jako pierwsza masowa książka w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, XVI, 1972 (1), s. 49–70.
- Hryniewiecki B., *Zarys dziejów botaniki*, Warszawa 1949.
- Hulewicz J., *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Kraków 1939.
- Jaguś I., *Kultura zdrowotna ludności wiejskiej Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku*, „Almanach Historyczny”, IV, 2002, s. 83–114.

- Kamińska E., *Zioloznawstwo i ziołolecznictwo w publikacjach etnograficznych Elizy Orzeszkowej*, [w:] *Historia leków naturalnych, Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej*, t. 1, pod red. Barbary Kuźnickiej.
- Kapełuś H., „Lud” *Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie (1895–1918)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej*, s. 338–390.
- Kapełuś H., „Wisła”, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. Heleny Kapełuś i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Kohler P., *Nazewnictwo i użytkowanie roślin leczniczych na ziemiach polskich w XIX wieku na podstawie ankiety Józefa Rostafińskiego* [w:] *Historia leków naturalnych*. Pod redakcją Barbary Kuźnickiej, t. IV *Z historii i etymologii polskich nazw roślin leczniczych*, Warszawa 1993, s. 61–85.
- Kołodziejczyk E., *Z Andrychowa*, „Lud”, XVI, 1910, s. 78–86.
- Kołodziejczyk J., *Roślina w medycynie pierwotnej i ludowej*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, XVIII, 1939–1947, s. 255–267.
- Kołodziejczyk J., *W poszukiwaniu źródeł do botanicznej księgi herbarza Stefana Falmirza*, „Archiwum Historii Medycyny”, XX, 1957, s. 35–44.
- Komensky J.A., *Wielka dydaktyka*, wstęp i komentarz B. Suchodolski, Wrocław 1956.
- Komeński a współczesność: materiały Polsko-Czechosłowackiej Konferencji Komeniologicznej*, pod red. Tadeusza Bieńkowskiego, Wrocław 1977.
- Konopka S., *August Ferdynand Wolff (1768–1846), jeden z założycieli wydziału Akademicko-Lekarskiego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego (w 200 rocznicę jego urodzin)*. „Archiwum Historii Medycyny”, XXXI, 1968, z. 2 s. 229–237.
- Korzon E., *Fragment treterianów w Ossolineum*, „Ze skarbca kultury”, z. 50, 1990, s. 155–173; *Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie*, informator opracował Stanisław Pijaj, Warszawa 1995.
- Kosiek Z., *Nauki rolnicze w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk*. Wrocław-Warszawa-Kraków 1967.
- Koźmiński S., *Słownik Lekarzy polskich*, Warszawa 1888, t. I-II.
- Kowalski P., *Kalendarze* [w:] *Słownik literatury popularnej*, pod red. T. Żabskiego, Wrocław 1997.
- Kowalski P., *Theatrum świata wszystkiego i poćiwy gospodarz*, Kraków 2000.
- Kozłowski J., *Jak powstała w Polsce historia nauki?*, „Kwartalnik Historii Nauki”, XXXVII, 1992 s. 67–82.
- Kozłowski J., *Szkice o dziejach Biblioteki Żaluskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986.
- Krówczynski L., *Apteczka domowa pionierów z „dzikiego zachodu”*, „Farmacja Polska”, XLVII, 1991, s. 631.
- Kuchowicz Z., *Medycyna domowa w Polsce w czasach odrodzenia. Konferencja Naukowa poświęcona 500 rocznicy urodzin M. Kopernika*, Łódź 1973.

- Kuchowicz Z., *Postawa wobec kobiet w kulturze szlacheckiej polskiego Baroku*, [w:] *Kobieta w kulturze i społeczeństwie*. Pod red. Barbary Jedynak, Lublin 1990.
- Kuźnicka B., *Ewolucja nauczania farmacji w Polsce w latach 1783–1930*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.
- Lafont O., *Médicaments des villes, médicaments des champs. Reglementation stricte, contre programisme*. Rękopis pracy udostępniony przez autora w 2001 r.
- Libera Z., *Magiczne sposoby pozyskiwania roślin*, [w:] *Historia leków naturalnych*, pod redakcją Barbary Kuźnickiej, II. *Natura i kultura – współzależności w dziejach lekoznawstwa*, Warszawa 1989.
- Lichocka H., *Historia poszukiwania leku w roślinach w Polsce 1800–1856*, Warszawa 2002.
- Lipińska M., *Kobieta i rozwój nauk lekarskich*, Warszawa 1932,
- Lipińska M., *Kobiety lekarki*, [w:] *Kobieta współczesna*, Warszawa 1904.
- Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*. Do druku podali, wstępem opatrzyli Kula W., Assorodobraj-Kula N., Kula M., Warszawa 1973.
- Luchter-Krupińska L., *Dawne wnętrza gospodarcze zamku w Dębnie*. IV. *Spizarnia z apteką domową*, Tarnów 1998.
- Luchter-Krupińska L., *Zaproszenie do „Spizarni z apteką domową” w zamku w Dębnie*, „BIM”, 76, 1998, s. 22–23.
- Lutyńska K., *Ideologia czasopism rodzinnych Królestwa Polskiego w latach 1860–1880*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, VII, 1956, s. 288–329.
- Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1907.
- Maciejewski J., *Folklor środowiskowy, sposób istnienia, cechy wyodrębniające (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII w.)*, [w:] *Problemy Socjologii Literatury, Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1971, s. 249–268.
- Maciejewski W.A., *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. Pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, Petersburg-Warszawa 1842, t. III.
- Maciejewski W. A., *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, t. II, Warszawa 1851.
- Makowiecka E., *Próba interpretacji rotundy w Asklepiejonie w Pergamonie*, [w:] *Wkład starożytności, średniowiecza i renesansu w rozwój nauk medycznych: wybór materiałów z sesji naukowej*, Toruń 12–13 września 1980, Toruń 1983.
- Maliszewski K., *Komunikacja socjalna epoki nowożytnej. Stan badań i potrzeby*, [w:] *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, pod red. Jerzego Wojtowicza, Toruń 1993.
- Matuszewski A., *Jan Jonston – onstanding scholar of the 17th century*, „Studia Comeniana et Historia”, XIX, 1989, s. 37–53.

- Medycyna ludowa*, [w:] *Studia z kultury ludowej Beskidu Sądeckiego*, Wrocław 1985.
- Michalski J., *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953.
- Michalski S., *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973.
- Miernicka U., *Rośliny w leczeniu i w wierzeniach ludowych na podstawie czasopisma „Lud” w latach 1895–1939*. [w:] *Historia leków naturalnych*. Pod redakcją Barbary Kuźnickiej. I. *Źródła do dziejów etnofarmacji polskiej*. Warszawa 1986.
- Mikkeli H., *Hygiene in the arly modern medical tradition*, Saarijarvi, 1999.
- Mikocki T., *Sub specie deae: rzymskie cesarzowe i księżniczki jako boginie: studium ikonologiczne*, Warszawa 1988.
- Millerowa E., Skrukwa A., *Oskar Kolberg (1814–1890)*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*. Pod redakcją Heleny Kapelań i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982.
- Morawski T. do ojca, 23 grudnia 1847, wg W. Molik, *Ziemianki wielkopolskie w codziennych zajęciach*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego wiek XIX i XX*, t. V, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1997.
- Mortimer Young A., *Antique medicine chests or glyster, blister and purge*, London-Brighton 1994.
- Moszyński K., *Kultura ludowa Słowian*, t. I–II, Warszawa 1967.
- Mrozowska K., *Sto lat działalności kobiet polskich w oświacie i nauce*, Kraków 1971.
- Mścistawski T., *Aptekarz domowy*, Warszawa 1935.
- Müller G., *Najnowszy lekarz domowy czyli książka o zdrowym i chorym człowieku: najbogatszy zbiór udoskonalonych starych i nowych środków domowych i rodzajów przyrodoleczniczych na wszystkie choroby*, Warszawa 1924.
- Murphy L. R., *Enter the Physician. The Transformation of Domestic Medicine 1760–1860*, Tuscaloosa, London 1991.
- Muszyńska-Hoffmannowa H., *Kwitnące floksy*, Warszawa 1971.
- Muszyński J. K., *Ziołowa apteczka domowa*, Łódź 1948.
- Nakwaska K., *Dwór wiejski: Dzieło poświęcone gospodyniom polskim, przydatne i osobom w mieście mieszkającym, przerobione z fr. Pani Aglaë Adanson, wielu dodatkami i zupełnem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb*, Poznań 1843.
- Ochmański W., *Staropolskie herbarze i zielniki jako źródło do dziejów roślin uprawnych*, „Studia i materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 13, 1967, s. 11–14
- Odachowska-Zielińska E., Zieliński A. R., *Porady babuni czyli o urokach życia w dworaku polskim*, Warszawa 1990.
- Ostrowska T., *Przedstawiciele nauk medycznych i ich działalność naukowa w Towarzystwie Warszawskim Przyjaciół Nauk (1800–1832)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982.

- Pamiętnik dra Benedykta Dybowskiego od roku 1862 począwszy do roku 1878*, Lwów 1930, [w:] B. Dybowski, *O Syberii i Kamczatce*, cz. I. *Podróż z Warszawy na Kamczatkę*, Kraków 1912.
- Pankiewicz H., Hanisz K., *Apteczki domowe i panny apteckowe w polskiej rzeczywistości*, „Farmacja Polska”, XLII, 1986 s. 166–173.
- Parczewski A., Zarebska I., *Lecznictwo renesansowe w Polsce na podstawie Herbarza Marcina z Urzędowa*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 2, 1959, s. 242–243.
- Partyka J., *„Żona wyćwiczona” – kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004.
- Partyka J., *Kobieta oswaja męską przestrzeń. Polska lekarka w osiemnastowiecznym Stambule*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, pod red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998.
- Partyka J., *Obraz kobiety leczącej w tekstach staropolskich*, [w:] *Pod patronatem Hygiei: Udział kobiet w rozwoju nauk przyrodniczych*, pod red. I. Arabas, Warszawa 2000.
- Partyka J., *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995.
- Partyka J., *Rękopiśmienne księgi szlacheckie – źródła i inspiracje*, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, Praca zbiorowa pod redakcją Hanny Dziechcińskiej, Warszawa 1990.
- Partyka J., *Szlachecka silva rerum jako źródło do badań etnograficznych*, „Etnografia Polska”, t. XXXII, 1988, z. 2, s. 67–94.
- Partyka J., *Żony wyćwiczona. Szesnasto- i siedemnastowieczne domowe pisarki*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, pod redakcją K. Stasiewicz, Olsztyn 1998.
- Podbielski J., *Zbiór ustaw i rozporządzeń*, Warszawa 1921.
- Podraza A., *Jakub Kazimierz Haur pisarz rolniczy z XVII wieku. Studium z dziejów polskiej literatury rolniczej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.
- Prasa polska w latach 1661–1864*, praca zbiorowa, Warszawa 1976.
- Protokoły posiedzeń Rady Narodowej Centralnej we Lwowie (14IV–29 X 1848)*, redaktorzy: Stefan Kieniewicz, Franciszka Ramotowska, do druku przygotowali: Adam Gałkowski, Stefan Kieniewicz, Franciszka Ramotowska, Wiktor Śliwowska, Warszawa 1996.
- Przelaskowski R., *Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 1800–1832*, [w:] *Towarzystwo Naukowe Warszawskie*, Warszawa 1932, s. 5 (Ustawy... 1805 paragraf I.I).
- Puzynina z Güntherów G., *W Wilnie i w dworach litewskich, Pamiętnik z lat 1815–1843*, opracowali i wstępem opatrzyli A. Czartoryski, H. Mościcki, Wilno 1928.
- Ramsey M., *The popularization of medicine in France, 1650–1900*, [w:] *The popularization of medicine 1650–1850*. Edited by Roy Porter, London and New York 1991, s. 97–133.

- Roeske W., *Kobiety w polskiej farmacji od wieku XVI do czasów współczesnych*, „Farmacja Polska”, XXXI, 1975, s. 901.
- Roeske W., *Polskie apteki*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 228–229.
- Rok B., *Kalendarze jako nośnik informacji i wiedzy, Rozprawy z Dziejów XVIII wieku: z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, pod red. Jerzego Wojtowicza, Toruń 1993.
- Rolbiecki W., *Pojecie upowszechniania nauki*, „Zagadnienia Naukoznawcze”, II (XVIII), 1969, s. 59–66.
- Rosenberg Ch., E., *Medical Text and Social Context: Explaining William Buchan's „Domestic Medicine”*, „Bulletin of the History of Medicine”, LVII, 1983.
- Rostafiński J., *O trzech książkach lekarskich z XVIII w. tego samego autora*, Odb. z „Krytyki Lekarskiej”, 1902.
- Rostafiński J., *Porównanie ziół Falimirza, Spiczyńskiego i Siennika*, „Pamiętnik Akad. Um.” Wydz. Mat.-Przyr., XIV, 1888, s. 116–151.
- Rostafiński J., *Symbola ad historiam naturalem medii aevi, Średniowieczna historia naturalna w Polsce*, Kraków 1900.
- Rostafiński J., *Zielnik czarodziejski tj. zbiór przesądów o roślinach*, „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej”, IX, 1885, s. 1–2.
- Rudziński M., *Na tropie kłamstw, mitów i stereotypów*, [w:] *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i udział ich w życiu narodu*, Kraków 1995.
- Rupert H. A., *Rewolucja naukowa 1500–1800. Kształtowanie się nowożytnej postawy naukowej*, Warszawa 1966.
- Rychlikowa I., *Ziemianstwo polskie (1795–1945.): zróżnicowanie społeczne*, Warszawa 1985.
- Saint-Pierr de J. H. B., *Podróż po Polsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców* (opracowanie W. Zawadzki), t. I, Warszawa 1963.
- Schaeffer-Conroy M., *In Heath and Sickness. Pharmacy, Pharmacists, and the Pharmaceutical Industry in Late Imperial and Early Soviet Russia*, New York 1994.
- Schneider J., *Z życia górali nadlomnickich*, „Lud”, XVIII, 1912, s. 179–192.
- Siekierski S., *Kultura szlachty polskiej w latach 1864–2001*, Pułtusk 2003.
- Sikorski J., *Ziemianin bez kompleksów: wspomnienia*; oprac. i wstępem opatrzył J. Borzyszkowski, Gdańsk 1990.
- Skrzypkowska J., *Polskie kalendarze XIX-wieczne w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy Biblioteki Głównej*, Warszawa 1998.
- Słomka J., *Pamiętnik włościanina: od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, wstęp Witold Stankiewicz, Kraków 1929.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. pod red. B. Chlebowskiego, t. I–XV, Warszawa 1881–1900.

- Smoleński W., *Kalendarze w Polsce wieku XVIII*, [w:] *Pisma historyczne*, t. II, Kraków 1901.
- Sokolewicz Z., *Kategorie czasu długiego i krótkiego w tradycji etnografii polskiej*, [w:] *Tradycja i przemiany: studia nad dziejami i współczesną kulturą ludową*. Redakcja naukowa Zbigniew Jasiewicz (redaktor), Bogusław Linette, Zofia Staszczak, Poznań 1978.
- Soldan W., *Geschichte der Hexenprozesse*, Stuttgart 1843.
- Spittala S., *Lecznictwo ludowe w Załóżcach i okolicy*, „Rocznik Polski”, I, Tarnopol 1938.
- Spólnik A., *Nazwy polskich roślin leczniczych w źródłach od XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1990.
- Stępniewska B., *Dawne apteczki domowe w Polsce*, „Farmacja Polska”, XVII, 1961, s. 323–326.
- Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986.
- Suchodolski B., *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951.
- Sulisz J., *Zapiski etnograficzne z Ropczyc*, „Lud”, XII, 1906, s. 57–81.
- Supady J., *Wpływ warunków środowiskowych na zdrowie młodzieży szlacheckiej w Polsce XVIII w.*, „Polski Tygodnik Lekarski”, XXXIV, 1979, s. 229–232.
- Supady J., *Wpływ wychowania i nauczania domowego oraz szkolnego na psychofizyczny rozwój młodzieży szlacheckiej w Polsce w XVIII w.*, „Wiadomości Lekarskie”, XXXIV, 1981, s. 789–798.
- Sygietyńska-Kwoczyńska H., *Officinae sanitatis w osiemnastowiecznym Zamościu*, „Archiwum Historii Medycyny”, XXXII, 1969, z. 2, s. 147–164.
- Syroka A., *Kalendarze Śląskie XVII–XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XLI, 1996, nr 2 s. 7–23.
- Srogosz T., *Problemy sanitarno-zdrowotne w działalności administracyjnej Rzeczypospolitej w okresie stanisławowskim*, Łódź 1993.
- Szlatky M., *Tissot as part of the medical Enlightenment in Hungary*, [w:] *The popularization of medicine 1650–1850*. Edited by Roy Porter, London and New York 1991.
- Szostak J., *Zielnik Stefana Falimirza z roku 1534*, „Ze Skarbcza Kultury”, XXVIII, 1977, s. 7–50 oraz XXIX, 1977, s. 5–42;
- Szot-Radziszewska E., *Apteczka przyjemna i użyteczna*, „Farmacja Polska”, LV, 1999, 1141–1151.
- Szpilczyński S., *Szymon z Łowicza – pierwsze poradniki lekarskie w Polsce i ich naśladowcy*. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności 1950, LI, s. 413–416.
- Szpilczyński S., *Tajemnice mistrza Aleksego Pedemontana*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XVI, 1971, s. 27–28.

- Tajemnice płci żeńskiej jej choroby i lekarstwa na nie. Wyjątek z dzieł sławnego Tissota na nowo stosownie do wieku naszego przez doktora Beker* [Godofredus Gulielmus Becker] przerobiony, Lipsk 1809.
- Talko-Hryncewicz J., *Zarys lecznictwa ludowego na Rusi południowej*, Kraków 1893.
- Tazbir J., *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971.
- Tazbir J., *Od Haura do Izaury: szkice o literaturze*, Warszawa 1989.
- Tazbir J., *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004.
- Tazbir J., *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002.
- Tazbir J., *Stosunek do obcych w dobie baroku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973.
- Tazbir J., *Wojciech Tytkowski – polihistor ośmieszony*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, XXIII, 1978, s. 83–100.
- Tchórzewski J., *Pilne sprawy higieniczne*, Warszawa 1896.
- Tchórzniński J., *Pilne sprawy higieniczne*, Warszawa 1896.
- Turowska I., Olesiński A., *Zarys zielarstwa*, Warszawa 1951.
- Turowska-Bar I., *Biblioteczne i czytelnicze wskazówki J. K. Haura z XVII wieku*, „Roczniki Biblioteczne”, XIV, 1970, s. 141–153.
- Turowska-Barowa I., *Polskie kalendarze ludowe XIX wieku*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, t. III, Warszawa 1967.
- Tytkowa D., *Medycyna ludowa w kulturze wsi Karpat polskich: tradycja i współczesność*, Wrocław 1989.
- Tytkowa D., *Wiedza ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, T. II, Wrocław 1981.
- Udziela M., *Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego. Przyczynek do etnografii polskiej*, „Biblioteka Wisły”, VII, 1891.
- Udziela S., *Rośliny w wierzeniach ludu krakowskiego*, „Lud”, XXX, 1931, s. 36–75.
- Ulewicz T., *Sarmacja, Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.
- Urbanek B., *Idea opieki nad chorymi na ziemiach polskich w latach 1809–1914*, Wrocław 2001.
- Wańkowicz M., *Szczeniące lata*, Warszawa 1972.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Z dziejów kobiety wiejskiej. Szkice historyczne 1861–1945*, Warszawa 1961.
- Wear A., *The popularization of medicine in early modern England*, [w:] *The popularization of medicine 1650–1850*, Edited by Roy Porter, London and New York 1991.
- Webster Ch., *Od Paracelsusa do Newtona: magia i powstanie nowożytnej nauki*, Warszawa 1992.
- Weintraub W., *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977.
- Więckowska H., *Zarys czasopiśmiennictwa naukowego w Polsce*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, ser. E., z. 2, 1966, s. 87–110.
- Winclawski W., *Rozwój polskich badań wychowania na wsi, cz. I, Od połowy XVIII stulecia do 1918 r.*, Warszawa 1976.

- Winiarz A., *Czynniki determinujące proces wychowania w rodzinie polskiej doby niewoli narodowej (1795–1918)*, [w:] *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, Zbiór studiów pod redakcją Krzysztofa Jakubiaka i Adama Winiarza, Bydgoszcz 2000.
- Wiślicz T., *Zarobić na duszne zbawienie: religijność chłopów małopolskich od połowy XVI do końca XVIII wieku*, Warszawa 2001.
- Wojciechowski R., *Filologowie wobec folkloru*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1864–1918*, pod red. Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1982.
- Wojciechowski R., *Warszawskie*, [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej 1800–1863. Epoka przedkolbergowska*, pod redakcją Heleny Kapeliuś i Juliana Krzyżanowskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Wójcicki K.W., *Niewiasta polska w początkach naszego stulecia (1800–1830)*, Warszawa 1875.
- Wójcik Z. J., *Stanisława Staszica związki z medycyną*, „Analekta”, X, 2001, s. 81–110.
- Wyczański A., *Uwagi o ksenofobii w Polsce XVI wieku*, [w:] *Swojskość i cudzoziemczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973.
- Zabłocki J., *Botanika w dziełach Gabriela Rzączyńskiego*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Seria B, 1973, s. 3–21.
- Zachara M., *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce w XVI i XVII wieku*, Praca zbiorowa pod redakcją H. Dziechcińskiej, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1980.
- Zachara M., *Twórca – odbiorca sylw szlacheckich w XVII wieku* [w:] *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, pod redakcją H. Dziechcińskiej, Warszawa 1985.
- Zajączkowski A., *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961.
- Zaleska Z., *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism) rok 1818–1937*, Warszawa 1938.
- Zamojski J., *Wspomnienia z życia śp. ks. Stanisława Stojalowskiego, z notatek i pamięci spisana H. Hempel*, Kraków 1921.
- Zasztowt L., *Popularyzacja nauki w Królestwie Polskim 1864–1905*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989.
- Zdziechiewicz A., *Obraz kobiety w staropolskich popularnych poradnikach medycznych*, „Napis”, Pożegnania, Pamiętania... Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej, seria IX, 2003, s. 5–30.
- Zuba K., *Aptekarze i apteki w dobrach Radziwiłłów linii nieświeskiej w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, XLIX, 2001, s. 345–365.
- Żaliński H., *Treści patriotyczno-historyczne w galicyjskich kalendarzach dla ludu w okresie autonomicznym*, [w:] *Chłopi, Naród, Kultura*, t. IV *Kultura i oświata wsi*, pod reakcją Andrzeja Meissnera, Rzeszów 1996.

INDEKS NAZWISK

A

Aegineta Paulus 114
Aigremont 47
Albertrandi Jan 225
Albertus Magnus 108, 114
Alexandre Nicolas 123
Anczyc Władysław Ludwik 178
Antonowicz W. K. 90
Arabas Iwona 113, 247, 254
Arnold Jerzy 232
Arnoldus de Villanova 114
Arystoteles 139
Assodobraj-Kula Nina 39
Avicenna 113, 114

B

Babicz Józef 85
Badura Wincenty 65
Bańkowski Piotr 35, 36
Baranowski Bohdan 50, 65
Baranowski Ignacy Tadeusz 24
Bardach Artur 20
Bartmański Tomasz 40, 41
Bartnicka Kalina 17, 21
Becker Godofredus Gulielmus 125
Bednar 167
Bejmowa 32
Bellovacensis Vincentius 113
Berger J. 200
Bergonzoni Michał 228, 230, 232, 233,
234, 237

Bernardin de Saint-Pierre Jacques 23
Berwiński Ryszard Wincenty 47, 48,
49, 50, 60
Bestużew Rumin Aleksy 311
Będziński A. 137
Biegeleisen Henryk 52, 60
Bielak Franciszek 20
Bieniecki Władysław 80
Bieńkowski Tadeusz 17, 19, 114, 116, 245
Biernacka Maria 64
Biernikowicz Piotr 106
Biesiekierski Antoni 104
Bilikiewicz Tadeusz 116
Biliński Zbigniew 10
Birkenmajer Aleksander 141
Birytowski (Biretowski) Jan Paweł 120,
121
Bittner Juliusz 200
Blankard Stefan 85
Błędowska z Działyńskich Henrieta 30, 140
Bock 167
Bogucka Maria 10, 246
Böhm 185
Bohm H. 131
Böhme A. 131
Bohusz Franciszek Ksawery 237, 239, 240
Bojarska Joanna 17, 96
Bojasiński 221
Bojczuk Jewdokia 61
Bokiewicz 167, 205, 220

- Borkowska Grażyna 247
 Borkowska z Badenich Maria 108
 Borkowska z Chomętowskich Aleksandra 209
 Borodzicz-Jurguttis Zofia 10
 Borzyszkowski Józef 72
 Braudel Fernand 44
 Brochard 156, 221
 Brodziński Kazimierz 227
 Broniewski Tarnawa Józef 88, 89
 Brückner Aleksander 13, 68
 Brzeziński Tadeusz 251
 Brzozowska-Komorowska Teresa 47, 48, 49
 Buchan William 122, 123, 124, 230
 Bucholz Christian Friedrich 336
 Buchoz Pierre-Joseph 123
 Budziszewska Wanda 50
 Bujwid Odon 32, 139, 141, 180, 253
 Bukowiecki Henryk 117
 Bukowski Alfons 252
 Buła Janina 142
 Burszta J. 64
 Bystrzeń Jan S. 45, 49, 64
- C**
- Catalani 286
 Cato Marcus Porcius 118
 Cauvin 203
 Caventou Joseph Bienaimé 336
 Celiński Józef Jan 186, 187, 222, 233
 Celsus Aurelianus 155
 Chajęcka 30
 Charas 122
 Charewiczowa Łucja 50
 Chaskielewicz Lucjan 126, 127
 Cheyne G. 121
 Chmielińska Maria 182
 Chmielowski Benedykt 48, 60, 119
 Chodakowski Dołęga Zorian 45
 Chodkowska Anita 254, 311
 Chodźko Walery 39, 301
 Chrzanowski Tadeusz 13
 Chwalibogowie 281
 Chwistecki Sebastian 106, 107
 Cieński Andrzej 28, 29, 33
 Ciepłowski Stanisław 17, 150
 Cieszyński F. 58
 Cieślak Łukasz 63
 Ciundziewicka Anna 133
 Coller 118
 Columella Lucius Iunius Moderatus 118, 129
 Condorcet Jean Nicolas 44
 Constant de Rebeque Jacob 123
 Constantinus Africanus 113
 Cornelius 156
 Crescentis de Petrus 114, 118, 139
 Culpeper Nicolas 122
 Curtius Franciszek 229
 Cynarski S. 245
 Czacki Tadeusz 45, 46, 226
 Czarnowska Maria 187
 Czarnowski S. 13
 Czartoryski Adam 30
 Czempiński 82
 Czerkawski J. 200
 Czermińska Sabina 262, 273
 Czerwijowska Barbara 35, 36
 Czerwińska Klementyna 262
 Czerwińska Stanisława 262, 276
- Ć**
- Ćwierciakiewiczowa Lucyna 132
- D**
- Dackiewicz J. 131
 Damrosz J. 64
 Dąbrowska Stanisława 57
 Dąbrowski 91
 Dąbrowski Antoni 232
 Dąbski 278
 Dederkowa Zuzanna *zob.* Mirska Zuzanna
 Dembowska Sabina 72
 Debiński Henryk 280

- Dioscorides Pedanios (Dioskorides) 49,
102, 113, 114
- Długosz Jan 48
- Dmochowski Franciszek S. 38
- Dobierzewski Z. 174
- Dobrski K. 168
- Dobrzański L. 137
- Dobrzycki Stanisław 14
- Dobrzyniewski Jan 148
- Dominikowska Celina *zob.* Treter Celina
- Dominikowski Kajetan 69
- Dowgiałło Stanisława 251, 252, 253
- Drazen Grmek M. 50
- Drygas Aleksander 46
- Drzewiecki 124
- Du Pont François 123
- Dubé 123
- Duchmo Pańko 277
- Duchmo Petro 277
- Duniewiczowa 270
- Duninówna Barbara 107
- Duńczewski Stanisław 48, 141, 144, 145,
146
- Dybowski Benedykt 41
- Działyńscy 79
- Dziarkowski Jacek 31, 84, 85, 229, 230,
233, 234, 237
- Dziechcińska Hanna 78, 80
- Dziedzic S. 14
- Dzierzkowski *patrz* Dziarkowski Jacek
- E**
- Eliasz-Radzikowski Walery 58
- Elżbieta Łokietkówna 92
- Epszstein Tadeusz 21, 257, 258
- F**
- Eustatius Jakub 143
- Fadenhecht B. 200
- Falimirz Stefan 112
- Fallopius Gabriel 114
- Faustyna II Młodsza 246
- Fedorowicz Janina 32, 141
- Fedorowski Michał 52
- Figura B. 114
- Fijałkowski Ignacy 233, 234, 238, 239,
240, 241, 242, 243
- Filipecki Józef 228
- Fisher 118
- Fiszerowa z Radolińskich 1° Antoniowa
Kwilecka, 2° Stanisławowa Kwilecka
Wirydianna 28, 29, 30, 140
- Foltin F. 200
- Fontenelle De Bernard 48
- Fouquet 123
- Fralles *zob.* Tralles
- Frank 31
- Frankowska Małgorzata 64
- Frey 31
- Frier 237
- Fritsche Gustaw 156, 213
- Fuchs Leonhard 114
- Furmanowa Mirosława 50, 112, 117
- G**
- Gadomska M. 247
- Gagatkiewicz Walenty 124
- Gaius Pliniusz Secundus (Pliniusz Starszy)
113, 114
- Gajecki M. 106
- Galen z Pergamonu (Claudius Galenus)
28, 113, 114, 115, 179, 203
- Galien *zob.* Galen z Pergamonu
- Gałęzowski Antoni 151, 159
- Gąsiorowski Leon 110
- Genlis du Crest de Saint-Aubin de
Stéphanie Félicité 22
- Geremek Bronisław 44
- Gesner Konrad 50
- Gevitz Norman 124
- Gloger Zygmunt 13, 25, 22, 35, 219, 220
- Glogerowie 35
- Głowacki Witold Włodzimierz 117
- Gniewczyńska Salomea 69
- Gniewoszowa 96

- Gniewoszówna Helena 97
 Gniewoszówna Katarzyna 97
 Godebski 266
 Godlewski Marceli 209
 Gofman Friderik 138
 Golczewski Paweł Józef 146
 Gołębiowski Łukasz 10, 11, 25, 26, 45, 227
 Gorczak Bronisław 106
 Gorczyńska Małgorzata 142
 Gorski Stanisław Batys 85
 Gostomski Anzelm 114, 115, 118
 Goszczyński Seweryn 45
 Górski G. K. 87
 Grabowski Bronisław 52, 53
 Grajnert J. 205
 Grebitz Karolina Eleonora 131
 Gregorowicz Karol J. 163, 190, 192, 202, 205
 Grębecka Wanda 83, 85, 129
 Grochowski W. 164
 Groll Michał 147, 153
 Grosser Marcin 115, 116
 Gruszecki Artur 51
 Grzegorzewska z Gostkowskich Sabina 23
 Guainerius Antonius 114
 Gustawicz Bronisław 60, 61
 Guthrie Leonard 122
 Guybert Philibert 123
- H**
- Hahnemann Samuel Christian 147
 Halbauer K. 131, 132
 Halpir Jan 247
 Hanisz Katarzyna 10
 Haur Jakub Kazimierz 16, 54, 80, 115, 117, 118, 119, 122, 129, 138, 139, 337, 339
 Hecquet Philippe 123
 Helfand William H. 17
 Helvetius Claude Adrien 123
 Helwing Krzysztof 144
 Hempel H. 141
- Henrykowa Adela 221
 Henslowa Maria 50
 Hercius Stanisław Kazimierz 139
 Heresbach 118
 Hertleb Kazimierz 20
 Hildegarda z Bingen 113
 Himelsztok 166
 Hinz Hentyk 141
 Hipokrates (Hippokrates z Kos) 115, 130, 146, 179, 203
 Hispanus Petrus 113
 Hoffman J. F. 132, 233
 Hoffmanowa z Tańskich Klementyna 22, 23, 180
 Hohenheim Philippus Aureolus
 Theophrastus Bombastus *zob.* Paracelsus
 Homer 102
 Horodeński A. 179
 Horodyski Andrzej 229
 Hryniewicz Ignacy 82, 83, 84
 Hufeland Christoph Wilhelm 30, 54, 137, 176, 184, 185, 220
 Hulewicz Jan 12, 248
 Hylzenowa z Platerów Katarzyna 98
- I**
- Ilnicka Maria 210
 Inglot Stanisław 114
 Iwanowicz Karol 256
- J**
- Jabłonowska z Kazanowskich Stanisława 57
 Jakubiak Krzysztof 21
 Jan z Mediolanu 115
 Janicki Stanisław 151, 152, 155
 Janikowski S. 205, 220
 Janota Eugeniusz 137
 Jaroszewski Zygmunt 215
 Jarzębowski S. 54, 55
 Jasiocka Marianna 32, 139, 141
 Jasiewicz Zbigniew 44
 Jastrzębiec-Rudnicka Wiktoria 33

- Jaworska Albina 72, 274, 278, 280, 281, 283
Jaworska Ema 133
Jaworski 266
Jaworski Jan 175
Jaxa Bąkowska z Prawdzic Cybulskich
 Józefa 210
Jedynak Barbara 21
Jeleńska Emma 55
Jonston Jan 116, 117
Jucewicz L. A. 49
Jundziłł Stanisław Bonifacy 84, 85
Jundziłłowa Wiktoria 22
Juszkiewicz 92
- K**
- Kabatowa 270
Kabatowie 271, 281
Kaczkowski Zygmunt 24
Kałużna Pelagia 32
Kamieński Kajetan 228
Kamieński S. 213
Kamińska Ewa 54
Kamińska Julia 262
Kamiński M. 205, 206
Kapełuś Helena 25, 45, 47, 49, 58, 226
Karez 167
Karłowicz Jan 51
Karłowicz Piotr 328
Karpiński Andrzej 246
Karpiński Wincenty 108
Karwowski J. 228
Kasjan Jan Mirosław 59
Kaufman 206
Kawecki M. 62, 63
Kazimierz Wielki 92
Ketlicz M. 59
Kieniewicz Antoni 34
Kieniewicz Stefan 34, 229
Kincel Filip 228, 229, 233, 237
Kitajewski Adam Maksymilian 187, 222
Klaproth Martin Heinrich 336
Klemensiewiczowa z Sikorskich Jadwiga
 137, 251, 252, 253, 257
Klug *zob.* Kluk Krzysztof
Kluk Krzysztof 31, 84, 85, 92, 128, 141, 229, 230
Knapik Ewa 17
Kneipp Sebastian 137
Koch Robert 216
Kochanowski Jan 48, 205
Koehler Piotr 52
Kolberg Oskar 25, 49, 54
Kolbuszowski Edmund 59
Kołłątaj Hugo 12, 20, 44, 111, 129
Kołodziejczyk E. 59
Kołodziejczyk January 50, 112
Komeński Jan Amos 19, 20, 48
Konopińska Joanna 32, 141
Konopka Stanisław 125, 230
Kopeć Stefan 126
Kopernicki Izydor 59, 60, 61
Kopernik Mikołaj 113
Korpaczewski B. 217
Korwin Gracjan 184
Korwin-Kossakowski Stanisław Fryderyk
 90
Korzeniowski Józef 33
Korzon Elżbieta 69
Kosiek Zdzisław 240
Kosmowska Jadwiga 252, 253
Kosmowski 167
Kossuth Lajos 285
Kośmiński Stanisław 120
Kowalski 167
Kowalski Mateusz 39
Kowalski Piotr 12
Kozłowski Jan 120
Krajewska Teodora 247
Krasicki Ignacy 138
Kraśniński L. 63
Kraszewski Józef Ignacy 20, 21, 140
Kraushar Aleksander 14, 226, 227, 228,

- 229, 230, 233, 234, 235, 236, 237, 238,
239, 240, 243
- Krauze Tomasz 176
- Krceck F. 58
- Krescentyn Piotr *zob.* Crescentis de Petrus
- Kriegseisen J. 200
- Krisań Maria 17
- Kroker 125
- Kronenberg Leopold 63
- Krówczyński Leszek 40
- Kruk Daniel 85
- Krzyżanowski E. 137
- Krzyżanowski Julian 12, 25, 45, 47, 49, 226
- Kubala Ludwik 27
- Kuchowicz Zbigniew 12, 21, 110
- Kuczyński A. 205
- Kuczyński Edward 303
- Kula Marcin 39
- Kula Witold 39
- Kunicki 26, 138, 139
- Kunzmann 185
- Kurcjusz *zob.* Curtius F.
- Kurzweil Johanna 268, 274
- Kuźnicka Barbara 51, 52, 65, 113, 251
- Kwileccy 29
- L**
- Lafont Olivier 122
- Lafontaine Leopold F. 127, 183, 222,
228, 230
- Lamar Riley Murphy 124
- Lavoisier Antoine 336
- Le Clerc Nicolas 123
- Le Fevre Jean 130
- Lea Wiliam 91
- Lebenstein 156
- Lefeore G. William 91
- Lejboszyć 31
- Lemery N. 122
- Lesicki 91
- Lesiński Mateusz 39
- Leśniewska Antonina 16, 88, 249, 253,
254, 255, 256, 257, 311, 314, 335, 338,
340
- Leśniewski Jerzy 254
- Lewicki A. 252
- Lewinson J. 131
- Libera Zbigniew 65
- Lichocka Halina 187
- Liebermann Krzysztof 146
- Liebig Justus 336
- Linette Bogusław 44
- Liniecki Tytus 265
- Linneusz Karol 84
- Lipińska Melania 10, 27, 247, 248, 250
- Lubeccy 26
- Lubelski Wilhelm 156, 205
- Lubicz-Czerwiński Ignacy 45
- Lubomirska 72, 127
- Lubomirski Aleksander 107
- Lubomirski J. T. 63
- Luchter-Krupińska Lidia 10, 11
- Lucjusz Verus 246
- Lutostański B. 167, 214
- Lutyńska Krystyna 182
- Ł**
- Łodyńska Konstancja 69, 274
- Łopaciński 107
- Łowczyński M. 200
- Łoziński Walery 16, 27
- Łubieńska Róża 251
- Łuczkiwicz H. 155, 156, 206, 218
- Łukowski Stanisław W. 218
- M**
- Macer Aemilius 111, 112
- Maciejewski Janusz 12
- Maciejowski Wacław Aleksander 20, 30
- Mackiewiczówna Helena 257
- Madaj 36
- Maeparlan 103
- Magierowski L. 59
- Maj Jan 44
- Majewski Erazm 51

- Makowska z Rusieckich Salomea *zob.*
Pilszytnowa Salomea
Malcz Wilhelm 155
Malczewscy 271, 281
Malinowscy 268, 275, 283
Malinowska Julia 268, 275
Malinowska Otylia 262, 275
Maliszewski K. 68, 78
Manlius de Bosco 114
Mańkowska Maria 253, 254
Marcin z Urzędowa 25, 35, 48, 49, 50,
60, 112, 129
Marek Aureliusz 246
Marszewski 32
Matecki 137
Mathaeus Silvaticus 114
Mathias 147
Matlachowski Wojciech 278
Matuszewski Adam 116
Matyczyńska Aniela 262
Mazur A. 205
Meinecke J. L. G. 184
Meissner Andrzej 14, 16, 140
Mesue 113, 114
Mianowski Józef 51
Miarka Karol 153
Michalska Z. 50, 112
Michalski Jerzy 14
Michałowski Ignacy Paweł 143
Miernicka Urszula 51, 61
Mieroszewski Stanisław 232
Mikkeli Heiki 111, 121
Mikocki Tomasz 246
Milewska Aleksandra 262
Milewski K. 22
Milkuszyc 206
Millerowa E. 25, 49
Miłkowski Z. 56
Mirska Zuzanna 31
Modrakowski Jerzy 126
Molik Witold 26
Morawski Tadeusz 26
Mortimer Young Anne 36
Moszyński Kazimierz 52, 64
Mościcki Henryk 30
Mrawinczyc 77
Mrozowska Kamilla 22
Mścislawski T. 137
Mucha Klara 158
Muklanowicz Jan 41
Müller G. 137
Muste Robert 114
Muszyńska-Hoffmannowa Hanna 35
Muszyński Jan Kazimierz
- N**
- Nakwaska z Krajewskich Anna 22, 23
Nakwaska z Potockich Karolina 28, 108,
192
Newton Isaac 113
Nicolaus Alexandrinus 114
Niemcewicz Julian Ursyn 30, 225
Niewiadomski Wincenty 219
Nikandros z Kolofonu 114
Noskowski Jan 152
Nowikow 31
Nussbaum J. N. 41, 134, 135, 137
- O**
- O'Connor Bernard 110
Ochmański W. 112
Ochocki Jan Duklan 56
Oczko Wojciech 205
Odachowska-Zielińska E. 33
Odyniec Edward 209
Oerteb 89
Olesiński A. 113
Olszewska O. 117
Ormiński Tomasz 143
Orzeszkowa Eliza 54
Osan 185
Osetowski Julian 249
Osipowicz Aleksander 57, 58
Oskierka J. 55

- Oskierkowie 55
 Ostrowska Teresa 124, 228, 232, 235, 238
- P**
- Pabreż Jerzy Ambroży 82, 83, 85, 86
 Paczosiński Maxymilian 196
 Palingenius Marcellus 115
 Pankiewicz Henryk 10
 Paprocka W. 64
 Paprocki Bartosz 246
 Paracelsus (Phillippus Aureolus Theophrastus Bombastus Hohenheim von) 113
 Parczewski Adam 50, 112
 Partyka Joanna 17, 19, 68, 78, 80, 100, 246, 247
 Pasierbska Augusta 253, 254
 Pasteur Ludwig 179
 Paulizki Henryk Feliks 81, 196
 Pawłowska 26
 Pedemontana Aleksy 85, 112, 113
 Pelletier Pierre Joseph 336
 Pełczyński M. 246
 Perzyna Ludwik 85, 125, 126, 127, 229
 Peszke 213
 Petrus Andrea Matthiolus 114
 Piątkowska I. 60
 Pietraszkiewicz A. 120
 Pijaj Stanisław 69
 Piller Antoni 144
 Pilszytnowa Salomea 246, 247
 Piłsudski Józef 126
 Pincus J. 213
 Piotrowicz S. 59, 61
 Piotrowski X. 109, 127
 Platearius Matheus 113
 Platen M. 138
 Płaskowski 156, 169, 171, 172, 206, 210, 211, 212, 213
 Pliniusz 47, 49, 50, 129
 Plutarch 102
 Płatek Katarzyna 221
 Podbielski Jan 15, 39, 211, 221, 297, 301, 303
- Podraza Antoni 118, 119
 Poiton-Duplessy 213
 Poklatecki S. 48
 Pol Wincenty 45
 Polak J. 221, 229
 Pollak Roman 246
 Poniatowski Stanisław August 183
 Porter Roy 129
 Potocka Klaudyna 22
 Praepositus Nicolaus z Salerno 114
 Promyk K. *zob.* Prószyński Konrad
 Prószyński Konrad 169, 178
 Pruszkowa z Żochowskich Seweryna 163
 Przelaskowski R. 226
 Przysański St. 63
 Ptolemeusz 113
 Puzyńska z Güntherów Gabriela 30
- Q**
- Quiricus de Augustis 114
- R**
- Raczyńscy 30, 140
 Raczyńska Wanda 274
 Raczyński Edward 29
 Rajkowski F. 134, 135, 137
 Rakowski 205
 Rakowski Ksawery 153
 Ramsey M. 124
 Raspail F. V. 134, 137, 155, 164
 Raudnitz L. 200
 Reclam 213
 Reece Richard 124, 125
 Reich Edward 156
 Rej Mikołaj 27
 Rel K. 53
 Rhazes 113
 Richter 36
 Robert (książę Normandii) 115
 Roeske Wojciech 114, 253
 Rok B. 140
 Rokicki Ludwik 130
 Rolbiecki Waldemar 15

- Rose Witold 194
Rosenberg Ch. E. 122, 124
Rosicki 220
Rossa A. 200
Rossiter Federico M. 138
Rostafiński Józef 60, 61, 112, 113, 115
Rousseau Jean Jacques 44, 130
Rozpyszny Andruch 277
Rudnicka 278
Rudziński M. 14
Rupert-Hall A. 11, 109
Ruscelius Hieronim 113
Rychlikowa Irena 13
Rzeczyński Gabriel 48, 116, 117, 129, 139
Rzewuska Helena 262, 266, 281
Rzewuski Henryk 26, 138, 139, 141
Rzędzianka Agnieszka 35
- S**
- Sadkowski Józef 240
Salernitanus Nicolaus 113
Salomon S. 131
Sałabajka Ołena 277
Saniewski Antoni 39
Savonarola Michael J. 114
Schaeffer J. G. 36
Scheele Carl Wilhelm 336
Scheller Alexander 213
Schneider J. 59, 61
Schneeberger Antoni 50
Sembrzycki J. 58
Sengetetter Józef 35
Sertürner Friedrich Wilhelm 336
Siarkowski W. 60
Siekierski S. 14
Siemaszko 91
Siennicki K. 230
Siennik Marcin 48, 49, 60, 112, 114, 115
Sierakowska Aniela 279
Sierz Aniela 262
Sikorska Jadwiga *zob.*
Klemensiewiczowa z Sikorskich Jadwiga
- Sikorski Jan 32, 72, 140
Silvaticus Matheus 113
Simson A. 220, 221
Sixtus Erazm (Sykst) 139
Skiba W. 206
Skimbrowicz Hipolit 209
Skórzewski 155
Skrukwa A. 25, 49
Skrzypkowska Joanna 142
Sławiński J. 12
Słomka Jan 62
Słowakowicz Stanisław 143
Słupecki Łukasz 48
Smoleński W. 141
Sobieski Jan (król Polski) 117
Sochacki A. 136, 137
Sokolewicz Zofia 44
Sokołowska Karolina 96
Sokołowski Kazimierz 240
Soldan W. 48
Spicyński Hieronim 48, 114
Spittala Stanisław 52
Spólnik Anna 112
Springer Jenny 138
Srogosz Tadeusz 12
St. Ursin de Marie 237
Stadnicki 90, 92
Stankiewicz Witold 62
Stanko Jan 112
Starkman Józef 155, 156, 214
Stasiewicz Krystyna 68, 246
Staszczak Zofia 44
Staszic Stanisław 13, 44, 225, 226, 232, 235
Statkowski Wincenty. 27
Stawiski Edward. 63
Stebnowski 266
Stefanyk B. 69
Stępniewska Bogumiła 10
Stieche 133
Stojałowski Stanisław 141

- Stolnikowa 33
 Stomma Ludwik 52, 59
 Storck 125
 Störk Karl 85
 Stranska Olga 138
 Strąbski Stanisław 179
 Stummer J. 137
 Styller A. 200
 Suchodolski Bogdan 20, 226
 Sulisz J. 59
 Sumiński 233
 Supady Jan 20, 23
 Sydenham T. 241
 Sygietyńska-Kwoczyńska H. 111
 Syreniusz Szymon 25, 47, 48, 49, 50, 60, 83, 84, 108, 112, 129, 139
 Syroka Andrzej 140
 Szacfajer Walenty 131
 Szaniawski Franciszek 232
 Szaniawski Józef Kalasanty 229
 Szczepańscy 266
 Szczepańska Aniela 262, 275
 Szczepańska Malwina 262
 Szczucki W. 185
 Szczurowski T. 48
 Szelągowa 91
 Szlatky M. 124
 Szokalski 206
 Szostak J. 112, 114
 Szot-Radziszewska Elżbieta 10
 Szpilczyński Stanisław 112, 113
 Szpilewski 34
 Szymański Adam Lach 209
 Szymkiewicz Jakób 85
 Szymon z Łowicza 112
 Szymonowic Szymon 48
 Szyrma Krystyn lach 243
- Ś**
 Ściborowski 220
 Śniadeccy 31
 Śniadecki Jędrzej 205
- Śródka Andrzej 17
 Świechowska Marianna 106, 107
 Święcicka 31
- T**
 Talko-Hryncewicz Julian 52
 Tanara 118
 Tańska Klementyna *zob.* Hoffmanowa z Tańskich Klementyna
 Tarnowski Stanisław 28
 Tarski Piotr 148
 Tazbir Janusz 13, 67, 68, 80, 81, 116, 117, 138, 139, 141, 245
 Tchórznicki Józef 9
 Teofrast z Erozos 113, 114
 Thomas Albert 250
 Tissot Simon André 54, 80, 109, 123, 125, 126, 127, 130, 148, 150, 151, 180, 193, 228, 229, 230, 231
 Tralles 125
 Trassler Józef Jerzy 149
 Treter Aleksander 69, 274
 Treter Celina 16, 67, 69, 70, 71, 72, 74, 75, 76, 77, 108, 245, 254, 274, 338, 339
 Treter Hilary 69
 Treter Konstanty 69
 Treter Stanisław 82
 Treter Wiktoria 69, 70, 72, 74, 75, 76, 77, 274
 Treter z Lubomirskich Baltazar 69
 Tripplin T. 54, 108
 Tromankapt J. 200
 Trommsdorff Johannes Bartholomäus 336
 Trzciński A. 48
 Trzeciecki Andrzej 114
 Tukała Maciej 119
 Turowska A. 113
 Turowska-Barowa Irena 117, 141
 Tworkowski 268
 Tworkowski S. 72
 Tylkowa Danuta 64

Tylkowski Wojciech 116, 117

Tyszkiewiczowa 72, 278

Tyzenhauz Konstanty 32

U

Udziela Marian 52, 54, 61

Ulewicz Tadeusz 68

Ułowa 246

Unger Gracyan 220

Ungier Józef 163

Urbanek Bożena 127

V

Valerius Cordus 114

Vandermondt 126

Varro Marcus Terentius 118

Vauquelin Louis Nicolas 336

Veit 167

Vesalius Andreas 113

Vico Giambattista 44

Vogel 167

W

Wackernagel W. 131

Wańkiewicz Melchior 19, 42

Wawrzeński Marian 47

Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza 50

Wątopek P. 200

Wear A. 129

Webster Charles 113

Weinberg Julian 164, 165

Weintraub Wiktor 68

Weitzenblut 221

Wela 133

Werycho W. 51

Wesley J. 122

Widulińska Joanna 188

Wielogłowski Walery 219, 220

Więckowska Halina 183

Wilczyńska 282

Wilhelm Franciszek 200

Wilhelm Zdobywca (król Anglii) 115

Winclawski W. 45

Winiarz Adam 21

Winnicki Feliks 266, 281

Wiśłocki Władysław 106, 206

Wisłouchowa M. 58

Wiszajewski 92

Wiślicki Adam 15, 182

Wiślicz Tomasz 46

Wiśniewski Antoni 147

Witwicki 90

Władysław IV 110

Wodecki Hipolit (Plichta Paweł) 54

Woff August Ferdynand 125

Wojciechowski R. 45, 47, 226, 227

Wojtowicz J. 140

Wolff August Ferdynand 230, 231, 232, 233

Wolfgang Jan Fryderyk 85

Wolska W. 153

Wołowski M. 153

Woronicz Jan Paweł 45

Wójcicki Kazimierz Władysław 21, 24, 33, 45, 49

Wójcik Zbigniew J. 17, 226

Wróblewski Augustyn 253

Z

Zabłocki J. 117

Zachary Maria 78

Zajączkowski Andrzej 16, 68

Zaleska Zofia 182

Załuski Józef Andrzej 119, 120

Zamojski J. 63, 141

Zamoyski Jan 120

Zamoyski Karol 136

Zarębska Iwona 50, 112

Zasztowt Leszek 14, 15, 182

Zawadzcy 266

Zawadzki Józef 131, 157, 158

Zawadzki Teodor 114, 115, 118, 139

Zdziechiewicz Alicja 11, 16

Zieleniewski Michał 46, 47

Zieliński A. R. 33

Zieliński G. Z. 55

Ziemęcka Eleonora 163, 190

Zuba K. 111

Zyberek-Plater Cecylia 209

Zyndram Kościatkowska 100

Ż

Żabski T. 140

Żaliński Henryk 16, 140

Żarska Julia 262, 267, 274

Żebrowski Kasper 148

Żebrowski Teofil 94

Żołądz-Strzelczyk Dorota 20, 21

Żórawski Mikołaj 143



PL ISSN 0077-054X
ISBN 83-86062-67-3